

~~MAGISTRAT m. ŁÓDZI  
ODDZIAŁ STATYSTYCZNY~~

# ROCZNIK

ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
HISTORYCZNEGO

1929–1930

ŁÓDŹ 1930



~~BIURO STATYSTYCZNE W ŁODZI  
ODDZIAŁ STATYSTYCZNY~~

ROCZNIK

ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
HISTORYCZNEGO

ROCZNIK

ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

1929-1930



Wzrost do inwentarza  
Miejskiej Biblioteki Publicznej

w Ł. B. O. C. I.

dn. 0.8.1908 r.

75 AW

# ROCZNIK

ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
HISTORYCZNEGO

1929–1930



ŁÓDŹ 1930

Wpisano do inwentarza biblioteki

Wydziału Budżetowo-Gospodarczego

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

Nr 4659 dn.            19     r.

RODZINIK

ODZIAŁU LÓDZKIEGO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

HISTORYCZNEGO

1929-1930



ODBITO W „DRUKARNI POLSKIEJ” LUDOM. MAZURKIEWICZA I S-KI W ŁODZI  
KLISZE WYKONAŁ ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAF. R. BORKENHAGENA W ŁODZI

ŁÓDŹ 1930

## *Od Redakcji.*

*Drugi, podwójny Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego poświęcony jest całkowicie historii regionalnej. Zagadnienia naukowe, w Roczniku tym poruszone, mają niewątpliwie znaczenie ogólne; kompetentny czytelnik osądzić to zechce.*

*Rozprawa z zakresu dydaktyki historii ukazuje się jednocześnie, jako odrębne wydawnictwo Oddziału.*

*Wszystkim, którzy powitali pierwszy Rocznik życzliwym słowem zachęty, a przede wszystkim senjorom polskiej nauki historycznej — Zarząd Oddziału wyraża głęboką wdzięczność.*

*Instytucjom, które przez przyznanie subsydjów umożliwiły Oddziałowi działalność wydawniczą, Zarząd składa gorące podziękowanie.*

*Łódź, czerwiec 1930 r.*





## TREŚĆ.

	Str.
<b>I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY:</b>	
Krwawe dni nad górną Wartą. Konfederacje sieradzka, łęczycka i wieluńska w latach 1768—72, przez Władysława Konopczyńskiego . . . . .	1
Łódź i klucz łódzki u schyłku Rzplitej, przez Adama Stebelskiego . . . . .	57
O atlas językowy województwa łódzkiego, przez Kazimierza Nitscha . . . . .	158
Regionalna rejestracja i inwentaryzacja archiwów i innych zbiorów rękopiśmiennych, przez Adama Stebelskiego . . . . . : . . . . .	165
<b>II. ŹRÓDŁA:</b>	
Raport Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828, przez Zygmunta Lorentza . . . . .	173
Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi. Wspomnienia z lat chłopięcych, przez Alfonsa Parczewskiego . . . . .	193
Kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Tryb. w r. 1905, przez Ludwika Waszkiewicza . . . . .	214
<b>III. MISCELLANEA:</b>	
Królewska księga w Łodzi, przez Przecława Smolika . . . . .	224
<b>IV. BIBLIOGRAFJA REGJONALNA:</b>	
Bibliografia historii ziem i miejscowości województwa łódzkiego, przez Jadwigę Krasicką, Gryzeldę Missalową i Cecylję Świderkównę . . . . .	229
Bibliografia prac Michała Rawity-Witanowskiego. 45 lat działalności na niwie historii regionalnej . . . . .	244
<b>V. SPRAWY ODDZIAŁU:</b>	
Sprawozdanie z działalności Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego za czas od 1. I. 1929 do 1. VI. 1930 . . . . .	257
<b>VI. MAPY, ILUSTRACJE, DIAGRAMY:</b>	
Dwie mapy do rozprawy Władysława Konopczyńskiego . . . . . przy	56
Mapa do rozprawy Adama Stebelskiego . . . . . przy	80
Dwie tabele do Raportu Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828 . . . . .	190
Tabela do Raportu Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu w r. 1828 . . . . . przy	192
Pięć ilustracyj do wspomnień Alfonsa Parczewskiego . . . . . przy	208
Cztery ilustracje do artykułu Przecława Smolika . . . . . przy	224



## Krwawe dni nad górną Wartą.

Konfederacje sieradzka, łęczycka i wieluńska  
w latach 1768—72.

Z czterech ziem staropolskich, które całkowicie lub częściowo weszły w skład dzisiejszego województwa łódzkiego, jedna, tworząca dawne województwo kaliskie, dzieliła wspólny los z Poznańskiem, trzy inne: łęczyckie, sieradzkie i ziemia wieluńska żyły życiem odrębnym, stanowiąc pomost między właściwą Wielkopolską, Małopolską, Kujawami i Mazowszem. Odrębność nie oznacza tu jednak ani przeciwieństwa do krain sąsiedzkich, ani jednolitości, ani silnej wspólnoty. Mimo podobnej struktury społecznej typu wielkopolskiego, t. j. średnioszlacheckiego, bez wielkich latyfundiów, mimo wiążącego te ziemie systemu wód Warty, Neru i Proсны, Sieradz nie zrósł się tak z Łęczycą, jak Poznań z Kaliszem albo Brześć z Inowrocławiem; przeciwnie, od sejmikującej społeczności sieradzkiej oddzieliła się osobna Wieluńszczyzna z powiatem ostrzeszowskim. Województwo sieradzkie, najrozleglejsze<sup>1)</sup> i odpowiednio najludniejsze, odegrało też w naszych dziejach nowożytnych rolę wcale znaczną, przyczem z Sieradza i Radomska, gdzie się odbyły pamiętne zjazdy w dobie Andegawenów, punkt ciężkości życia samorządowego przeniósł się do Szadku, a życie sejmowe (w XV—XVI wieku) i trybunalskie (po r. 1578) skupiło się w Piotrkowie. Wieluńszczyzna, niezbyt gęsto zabudowana ziemiańskimi dworami, bo hojnie rozdarowana duchowieństwu, zawdzięczała pewien ruch swej sytuacji geograficznej na szlaku handlowym do Wrocławia, czego wyrazem było w ustroju celnym Rzplitej istnienie osobnej „prowincji wieluńskiej”. Żadną podobną przewagą nie mogła się poszczycić starodawna Łęczyca, to też jej rola w życiu politycznym Polski szlacheckiej maleje, rzecz można, z pokolenia w pokolenie. Może nie bez związku z tym masowym

<sup>1)</sup> Obejmowało ono mil kw. 162, gdy Wieluńszczyzna 50<sup>1/2</sup>, a województwo łęczyckie 80.

objawem jest fakt, który skonstatujemy w dziejach ruchu narodowego 1768—72 roku: że owemu ruchowi województwo sieradzkie da kilku przedsiębiorczych wodzów, ziemia wieluńska — paru ruchliwych działaczy, województwo łęczyckie — tylko dwie skandalicznie skłócone miernoty.

Nie od rzeczy jest spytać, kto owo pokolenie pierwszych powstańców w danej okolicy zaprawiał do życia politycznego. Z wieku i z urzędu przypadło to zadanie dwunastu miejscowym senatorom. W Wolborzu, przy trakcie, wiodącym do Warszawy, na północnej granicy powiatu piotrkowskiego mieszkiwał biskup kujawski, który stąd nieraz mocniej oddziaływał na szlachtę, niż *loci ordinarius*, daleki arcybiskup gnieźnieński. W ostatnich latach panowania Augusta III biskupem kujawskim był (do r. 1763) uczony Antoni Sebastjan Dembowski, wychowanek i wierny stronnik Sasów, prymasem od r. 1767 Gabrjel Podoski, Sas w każdym calu. Wojewodą sieradzkim do r. 1764 — Kazimierz Dąbski, powolny sługa saski, po nim Wojciech Opaliński, senator życzliwy konfederacji, ale nad miarę ostrożny; łęczyckim do r. 1761 Teodor Wessel, kreatura saska, późniejszy podskarbi, fanatyczny stronnik Wettinów, po nim Tomasz Sołtyk, brat biskupa Kajetana, zresztą bez politycznego temperamentu. Kasztelanem sieradzkim w latach 1758—1776 Jan Mączyński, podczas wojny siedmioletniej przez niechęć do Rosji stronnik pruski; łęczyckim (przedtem, do r. 1763, brzezińskim) słynny „saski Don Kichot” Tadeusz Lipski, wielki wróg Rosji i „familiji” Czartoryskich, zresztą zamieszkały przeważnie w Warszawie i zajęty cichą agitacją na Mazowszu. O kasztelanie wieluńskim Władysławie Bartochowskim (1760—1779) tyle tylko mamy do zanotowania, że do konfederacji biernie należał, i że go wpływem przewyższał miejscowy starosta sądowy Wojciech Męciński, który do schyłku panowania Augusta też trzymał z dworem. Na kasztelanach mniejszych: rozpierskiej, brzezińskiej, spicimirskiej, inowłodzkiej, dwóch konarskich — sędzią Walewscy, Zarembowie, Rychłowscy, Dzierzbiccy, Ustrzyccy, przeważnie też kreatury saskie, wysłużeni *honoratiore*s z łona miejscowego obywatelstwa. Wreszcie w Czarnożyłach, o milę na północ od Wielunia, rezyduje w latach 1768—72 przybysz z Litwy Adam Brzostowski, kasztelan połocki, przez żonę ściśle związany z biskupem kamienieckim Krasieńskim — i z Dreznem. Spytajmy o posłów na ostatnie sejmy Augusta — tych albo nie było z powodu zrywania sejmików, albo też byli to stronnicy

dworscy z osławionym krasomówcą-pijakiem Adamem Małachowskim na czele. Krótko mówiąc, na całym obszarze od granicy wrocławskiej po krańce Kujaw, Mazowsza, Małopolski ugruntowała się przewaga partji saskiej, czyli hetmańskiej, czyli republikańskiej.

Byłaby ta przewaga jeszcze silniejsza, gdyby nie „głupie rządy” faworyta Mniszcha w okresie wojny siedmioletniej i gdyby nie ucisk, jakiego się dopuszczały, mianowicie w Sieradzkim, aljanckie wojska carowej Elżbiety pod pozorem posiłkowania Augusta III. Wymogi Moskwy tak dokuczyły ziemiaństwu, że 347 obywateli podpisało 14 września 1761 r. gromki manifest, gdzie przypomniano obietnicę rządu rosyjskiego (1741), iż nigdy więcej wojsk swoich do Rzplitej nie wprowadzi, pomówiono o chciwość komisarzy „moskiewskich”, t. zn. właściwie polskich, ale przez Moskwę do organizacji dostaw powołanych, i przy sposobności potępiono najostrej redukcję złych pieniędzy, jaką podskarbi Wessel na zlecenie Augusta III ogłosił. „Oświadczamy się przed Bogiem i światem — wołała szlachta — że schyla się do końca cierpliwość nasza, ale jeszcze w tym manifeście same łyż lejemy, nie zabierając się *ad extrematam* dla miłości pokoju”<sup>1)</sup>. Aby tę miłość zasilić, wkroczyło wówczas do Wielkopolski oraz w Sieradzkie 12000 rosyjskiej kawalerji, a duchy dworskie słusznie wyperswadowały „łebskim sieradzanom”, że kto niewczesnie chwyci za broń, odda tylko przysługę sąsiadowi Prusakowi, ale narazi bezpieczeństwo i całość Rzplitej<sup>2)</sup>. Pamięć jednak owego terroru i głodu przetrwała na dnie, dusz, zniechęcając szlachtę do rządów obcej dynastji. Tem się tłumaczy najpierw sukces Czartoryskich w tej okolicy kraju na wyborach przedkonwokacyjnych 1764 roku, a następnie duży udział Sieradzan i Łęczyczan w obiorze Stanisława Augusta. Pojechali do Warszawy na pamiętny dzień 7 września przedstawiciele bodaj wszystkich znaczniejszych rodzin tych województw: Walewscy, Tymowscy, Zarembowie, Rychłowscy, Ostrowscy, Radoszewscy, Bleszyńscy, Sucheccy, Psarscy, Wężykowie, Mączyńscy, Kossowscy, Trepkowie, Tymienieccy; Męcińscy, Morzkowscy, Karśniccy, Wielowiejscy, Chodakowscy; Gomolińscy, Dzierzbiccy, Stokowscy, Bardzińscy, Jerzmanowscy, Wilkanowscy...<sup>3)</sup> Jednych ściągnęła do stolicy nadzieja

<sup>1)</sup> Manifest szlachty przeciw wioleńjom moskiewskim, kopja w rps. B. Jag. 111; toż w B. A. U. 312. (Objaśnienie skrótów na końcu rozprawy).

<sup>2)</sup> Polska w dobie wojny siedmioletniej II, 244, 457.

<sup>3)</sup> Volumina Legum VII, 246—253.

lepszych losów dla ojczyzny pod królem rodakiem, pod mądrym kierownictwem Czartoryskich, innych uległość wobec nieuniknionej przemocy.

Powierzchnowy to musiał być zwrot, skoro po trzech latach ciemny duch czasów saskich wydarł się znowu nawierzch w postaci radomskiej. Już nie kilkuset, ale zgórą tysiąc tychże „łbskich sieradzanów” zjechało do Sieradza na dzień 25 maja 1767 r., aby pod skrzydłami „Niewyciężonej Sąsiadki” skonfederować się dla uczynienia sprawiedliwości dysydem i nieunitom, tudzież dla ubezpieczenia praw kardynalnych, wolności, równości i formy rządu, „a to przy gwarancji Najjaśniejszej Imperatorowej” „przez najmniejszego uszczerbku całości wiary św. rzymskiej katolickiej”. Kto ich zmobilizował? Czy ten pan Jan Mączyński, kasztelan sieradzki, co zjazd konfederacki zagajał? Czy może podkomorzy Tomasz Błęszyński, „doskonałością talentów tylokrotnie na publicznych funkcjach wypróbowany”<sup>1)</sup>. Nie, ich suflerem, jeżeli wszystkie oznaki nie łudzą, był sąsiad, marszałek konfederacji wieluńskiej młody Jan Poniński, wojewodzie poznański, kupiony przez Moskwę agent Podoskiego i Wessla. Skoro tego gracza wymienił wśród zasłużonych dla Rosji repninowski „*czrezwyczajnyj raschod*” za r. 1767, to już zbędnem byłoby odróżniać wśród tysiąca podpisanych aktorów głównych od drugorzędnych. Zasługują na wzmiankę raczej ci, którzy za rok lub za dwa z czadu radomskiego wytrzeźwiąją i pod znak Baru się zaciągną: Jan Mączyński, Paweł i Władysław Biernaccy, Ignacy Junosza Gałęcki, starosta bydgoski, Kazimierz Cieński, starosta dźwinogrodzki, Andrzej Zaremba Cielecki, starosta zgierski; jest na tej liście Józef na Bierzynie Bierzyński, jest kilku Walewskich; nie figuruje wszelako ani Józef Zaremba, ani Michał Kolumna Walewski. Duch zjazdu z radomskiego stanowiska nie pozostawia nic do życzenia. Nie-nawiść do „ducha *praedominii*”, do tych „zacnych ojczyzny miłośników”, co śmieli rękę podnieść na źrenicę swobód, zgrzyta zaciśniętymi zębami<sup>2)</sup>. Entuzjazm dla starego nierządu, nawet w trzy miesiące po konfederacji, nawet na sejmikach 24 sierpnia, poprzedzających sejm nadzwyczajny, nie zna granic. Nie wiedzą jeszcze Sieradzanie, co przywiezie z Moskwy sławne poselstwo

<sup>1)</sup> Kopje aktu konfederacji i uniwersału Błęszyńskiego z 25 maja — w Tekach A. Pawińskiego (Zbiory Kom. Histor. Pol. Akad. Umiejętności).

<sup>2)</sup> Uniwersał Błęszyńskiego j. wyżej.

Wielhorskiego i towarzyszy, czują że się coś złego święci, chcieliby sejm odłożyć — ale spisują jednak „dezyderja”: aby łaskę sejmową podnosił nie kto inny, lecz pierwszy wódz narodu Karol Radziwiłł, aby liberum veto, ta „najwspanialsza narodu naszego chwała”, osobną konstytucją zostało przywrócone; aby żyjącym ministrom nieograniczoną władzę przywrócić, a następców na sejmach według życzeń wojewódzkich *attenta pluralitate laudorum* wybierać (czemuż nie jednomyślnie?), komisje wielkie pokasować, monetę przywrócić do stopy z czasów saskich, trybunały napowrót połączyć, posłom kazać na nowo przysięgać na instrukcje i zdawać sprawę na sejmikach relacyjnych, skreślić nawet fundusz na Szkołę Rycerską, poniszczyć, słowem, wszystko, co zrobili Czartoryscy. A żeby nikt nie myślał, że to pisali analfabeci, każe szlachta, jakby na złość Stanisławowi Konarskiemu, żądać nagrody państwowej dla Szczepana Sienickiego za głupiutkie dzieło o sposobie utrzymywania sejmu bez ujmę dla wolnego głosu<sup>1</sup>).

Wykonaniem tych wskazań mieli się zająć czterej posłowie sieradzcy: Tomasz i Ignacy Błęszyńscy, Ignacy Gałęcki, starosta bydgoski, i Aleksander Kaczkowski, wszyscy nieposzlakowane wierni królowi, a dobrze życzący ojczyźnie<sup>2</sup>). Zaświadczyli o sobie jeszcze najlepiej przez to, że żaden z nich ani z listy królewskiej, ani z ambasadorskiej nie trafił do osławionej Delegacji, gdzie figurują ich łączyccy sąsiedzi: Stanisław Wessel i Wojciech Ostrowski<sup>3</sup>). Wogóle o roli ziem, które nas tu interesują, w ruchu radomskim nic poza przytoczonymi laudami nie wiadomo. Akt radomski podpisało 11 konsyljarzy sieradzkich, 6 wieluńskich i 6 łączyckich, w tej liczbie godni zanotowania: Jan Poniński, Aleksander Szembek, wojewodzie inflancki, Antoni Stanisław Morzkowski, sędzia ziemi wieluńskiej, Jan Sarjusz Stokowski, chorąży brzeziński<sup>4</sup>).

\*

Minał rok od tej daty wielkiego oszustwa. Za przykładem województw południowo-wschodnich, a właściwie za podszeptem ludzi, którzy owe województwa: podolskie, braclawskie, lubelskie, kijowskie, wołyńskie, ziemię halicką pobudzili do walki z najazdem, poruszyły się latem r. 1768 — zachodnia Małopolska oraz

<sup>1</sup>) Instrukcja (*Desideria*) z d. 24 sierpnia w Tekach Pawińskiego.

<sup>2</sup>) Laudum o obiorze posłów tamże.

<sup>3</sup>) Vol. Legum VII, 605.

<sup>4</sup>) Kraushar, Książę Repnin i Polska I, 396—7.

niektóre części Wielkopolski. Powstanie Rydzynskiego pod Gębicami rzuca iskry na Sieradz i Wieluń, konfederacja krakowska działa w kilkudziesięciomilowym promieniu na wszystkie społeczności okoliczne. Już i w Rawskim, „i w Łęczyckiem siadają na koń i w Sandomierskiem. Pójdzie to... pożarem, *avec un grand courage et confiance*”<sup>1)</sup>.

Początki ruchu, jak zwykle, kryją się w podziemiach. Pierwsze pogłoski o fermentie rokoszowym w Wieluńszczyźnie dochodzą z kwietnia, więc wyprzedzają wybuch krakowski o dwa miesiące i odzwierciadlają wrażenie Baru, a nie jakąś sztuczną grę, kierowaną z zachodnio-małopolskich rezydencji magnackich. Menerem ma tu być kasztelan Mączyński, szacowany na 60 000 rocznej intraty<sup>2)</sup>. Za rozbitkami konfederacji wielkopolskiej, przybyłymi z pod Zdunów w Sieradzkie i Łęczyckie<sup>3)</sup>, przyszła nowa Moskwa pod komendą oficera, którego nazwisko strasznej wnet nabierze sławy<sup>4)</sup>. Był to Jan Drewitz, major „węgierskich” huzarów Jej Imperatorskiej Mości<sup>5)</sup>. Zaraz się uspokoił w Łęczyckiem sędzia Ostrowski, domniemany wódz powstania, a i zamożny Mączyński namyślił się dobrze, nim swą intratę na szwank wystawi. Przeszedł czas na śmiałych, choćby mniej głośnych. W Sieradzkim schodzą w cień pseudolojalni panowie Błęszyńscy, Gomolińscy, wysuwają się na czoło szczerzy zapaleńcy. Drewitz wysłedził naokoło siebie trzy ogniska ruchu: jedno u Mączyńskiego w Piekarach, drugie u jakiegoś stolnika w Uniejowie, trzecie w Wieluniu<sup>6)</sup>. Rzeczywiście akcja szła z rozmachem, ale w rozbiciu. Obliczano, że najwięcej, bo 800 głosów, padnie na majora Zarembe, po 300 na Bierzyńskiego i Sucheckiego, podczaszego piotrkowskiego, 200 na Rychłowskiego, wojskiego piotrkowskiego. Gdyby mogło dojść w spokoju do walnego zjazdu, Zaremba niezawodnie uzyskałby większość, skoro jednak bezpieczeństwa nie było, major ów przy pierwszej próbie nie został wybrany<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Wojciech Jakubowski do J. Kl. Branickiego 15 czerwca. Listy, Bibl. Ord. Krasińskich VII, 107.

<sup>2)</sup> Wiadomości z Warszawy p. d. 18 kwietnia, *Silva rerum* Szymona Sircucia II, rps. B. O. K.

<sup>3)</sup> Jakubowski do Choiseula 28 czerwca (A. E.).

<sup>4)</sup> Benoît do Fryd. Wielkiego 22 czerwca (A. B.).

<sup>5)</sup> Repnin do Panina 27 czerwca (A. M.).

<sup>6)</sup> Pułkownik Burmann do gen. Duntena 26 czerwca (A. M.).

<sup>7)</sup> Tak zeznał jeniec Rychłowski, ob. Drewitz do Duntena 29 lipca (A. M.).



O tym zjeździe wiadomo tylko, że Zaremba wobec urzędników i licznej szlachty przysiągł bronić wiary i wolności, a rotmistrz Bierzyński, który przedtem usiłował „bez żadnego laudum i wiadomości” grać rolę marszałka, przysiągł mu też na posłuszeństwo<sup>1)</sup>.

Nie brakło podobnych tarć ani emulacyj w Wieluńszczyźnie, że jednak ziemia ta leżała bliżej granicy, była mniej rozległa i podlegała bezpośrednim wpływom Brzostowskiego, a pośrednim Adama Krasieńskiego (z Wrocławia), więc zorganizowała się nieco wcześniej<sup>2)</sup>. Tu zaczęto ostrzyć broń jednocześnie z Krakowianami; natychmiast po wybuchu krakowskim, t. j. po 20 czerwca, ściągają do puszczy krzepickiej gromadki ochotników, których pod Wawel ma prowadzić Aleksander Szembek, wojewodzie inflancki. Według informacji biskupa kamienieckiego<sup>3)</sup>, „ichmość panowie Szembekowie, zjehawszy do Siemianic nad granicą śląską o milę od Byczyny, jmci pana kasztelanica połockiego starszego tamtędy spacerem przejeżdżającego zatrzymali i przymusili przysiąc na konfederację, którego też zaraz z sobą wzięli” (wiemy, co sądzić o takim przymusie). „Wysłali zatem wraz kilkudziesiąt ludzi różnie zebranych i w Wieruszowie skarbowych ludzi 40 zabrali i ze 2000 zł. wzięli. Potym we sto koni poszli do Krzepic, i tam stojącą stukonną chorągiew zabrawszy, udali się ku Krakowu, gdzie spodziewają się pod Częstochową z kilkuset innemi konfederatami wysłanemi z Krakowa złączyć”<sup>4)</sup>.

Dopiero po wymarszu tej pierwszej partji poruszyli się inni. Może nawet były między konfederatami jakieś niesnaski, skoro w Warszawie gadano o „zmasakrowaniu” przez szlachtę inicjatora Szembeka<sup>5)</sup>. Tak czy inaczej, 14 lipca zawiązała się właściwa konfederacja wieluńska dla obrony wiary św. katolickiej, utrzymania wolności i praw starodawnych, z udziałem miejscowych tuzów, a pod przysięgą, od której naruszenia żaden spowiednik nie może absolverować; łaskę ofiarowano Antoniemu Stanisławowi

1) Zaremba do Generalności, luty 1770, rps. Os. 1409; o temże do A. Brzostowskiego 3 października 1769 (B. Cz. 942).

2) DREWITZ do Duntena 5 lipca (A. M.).

3) Różne Wiadomości, rps. B. Cz. 942.

4) G. Brzostowska do biskupa 17 lipca; zmartwiona, że syn „s'est embarqué avec Szembek sans notre consentement” (tamże). GÉRAULT, rezydent francuski, do Choiseula 23-go; konf. wieluńską utworzył młody Szembek, adjutant króla; Brzostowski z bratem „chassés il y a quelques années de Strasbourg pour les soustraire à des châtimens graves” (A. E.).

5) Jakubowski do Branickiego 3 sierpnia, Listy 110.

Morzkowskiemu, sędziemu wieluńskiemu, „jako pierwszej głowie z pomiędzy nas”, a konsyljarzami zostali właśnie Aleksander Szembek, miecznik ostrzeszowski, Kazimierz Szembek, miecznik zatorski, Maksymiljan Wielowiejski, podwojewodzi wieluński, ów „porwany” Józef Brzostowski, kasztelaniec połocki, Piotr Chodakowski, miecznik gostyński (według Kitowicza — sławny na całą Polskę wąsał), Piotr Rostkowski, komornik łukowski. Nadto podpisali uchwałę: Stefan Trzcński, miecznikiewicz gostyński, Józef Tomicki, stolnik ostrzeszowski, Felicjan Suchecki, podsędek wieluński, Jakób Psarski, pisarz ziemski wieluński; jako sekretarz figuruje na jednym egzemplarzu aktu<sup>1)</sup> Stanisław Łódzia Poniński, na innym<sup>2)</sup> Jakób Wojakowski, cześnik owrucki.

Wstyd się zrobiło gorętszym Sieradzanom, gdy usłyszeli, że ich wieluńska brać ubiegła. W Piotrkowskiem garść drobiazgu, poczęści niepiśmiennego, nie oglądając się na starszyznę a nie mogąc się doczekać przykładu „starszych” powiatów sieradzkiego i szadkowskiego, następujące złożyła 21 lipca oświadczenie: „Gdy gorliwym staraniem życia, fortun, a żarliwym o ocalenie wiary św. katolickiej rzymskiej, wolności, praw polskich obywatelów i prawdziwych synów ojczyzny naszej całego narodu dwóch konfederacyj Barskiej i Krakowskiej zachęceniu... my chrześcijanie katolicy rzymscy, rodzaj polski wierny Bogu, królom i miłej ojczyźnie, szlachta i rycerstwo powiatu piotrkowskiego i radomskiego, czując dotkliwość, wzbudzeni miłością Boga, wiary, z samej tylko przyczyny onejże upadku, a nie dla próżnego świata zaszczytu tudzież chwały, w małej liczbie, moc tylko z ufnością w Bogu mocnym pokładając, którą w Izraelu pokazywał... zaczynamy w imię Jezusa Chrystusa przy protekcji Najśw. Maryi Panny Matki Jego i wszystkich świętych to zbawienne dzieło i związek, zjechawszy się na miejsce naznaczone sposobne, czyniwszy między sobą przymierze i poprzysiężenie bronienia aż do ostatniego krwi kropelki wylania wiary św. katolickiej rzymskiej praw, wolności, sekretu, jednomyślności, posłuszeństwa komendzie, szukać nieprzyjaciół naszych idziemy i z powtórzeniem w imię Boskie zaczynamy, a tej obrady woli związku naszego czynność, aby za prywatność poczytany nie był, oświadczając przed Bogiem i światem krzywdę naszą, do ksiąg publicznych podamy

<sup>1)</sup> Rps. B. Cz. 835 (Papiery A. Krasińskiego).

<sup>2)</sup> Rps. B. A. U. 1145 (papiery Stanisława Augusta).

i rękami własnymi podpisujemy się”. Na czele nieudolnego aktu piotrkowskiego<sup>1)</sup>, pozbawionego przepisów organizacyjnych, widnieją nazwiska czterech Bierzyńskich, wśród których jeden Józef dopisał sobie znaczące litery: m. k. w. s. (choć o jego obiorze akt milczy). Według Drewitza<sup>2)</sup> zjazd odbył się właściwie w Parzniewicach (na zachód od Rozpry), według innych danych w lesie, bo od strony Widawy groziła Moskwa<sup>3)</sup>, a według Kitowicza Bierzyński, „dziedzic wioski jednej od kilku chłopów, ale urody wspaniałej i pięknej twarzy, przymiotów politycznych wabiących do siebie”, zrobił siebie marszałkiem, a Albina Lennartowicza, także szlachcica sieradzkiego, człowieka dumnego, regimentarzem tegoż województwa, — i zebrał na początek partję kilkuset ludzi<sup>4)</sup>. Od siebie możemy dodać, że przymioty polityczne, t. j. skłonność do robienia facyj, zapożyczył Bierzyński od podskarbiego Wessla, że przez wierność tronowi rozumiał z nim razem przywiązanie do Sasów, a i czystością rąk nie miał przewyższyć swego osławionego protektora<sup>5)</sup>.

Los tych porywów był równie prosty jak smutny. Bierzyński wystraszył z Wolborza biskupa Ostrowskiego, zagroził w Końskich Małachowskim, jako właścicielom hut, z których Rosjanie brali bomby na burzenie Krakowa<sup>6)</sup>; więcej zdziałać nie zdążył, ponieważ Drewitz nie kazał sobie długo szukać. Najpierw rzucił on 80 kozaków pod Siewierz, by przeciąć drogę powstańcom wieluńskim, potem sam nadciągnął w te strony od Piotrkowa i Częstochowy i wypędził „*Raubgesindel*” do gęstych lasów boronowskich na pograniczu; niebożęta sałowowali się na terytorjum pruskie<sup>7)</sup>. Major dniem i nocą biegł w Piotrkowskie, wytropił Bierzyńskiego w Starej Wsi<sup>8)</sup> i, zanim oddziały, nadciągające

1) Kopja w Tekach Pawińskiego.

2) Drewitz do Duntena 29 lipca (A. M.).

3) Morawski, Materjały, 196.

4) Pamiętniki, 142.

5) Punkta do rezolucji J. O. ks. jmc. Lubomirskiemu feldmarszałkowi wojska skonfederowanego dn. 28 lipca 1768 podane w Spytkowicach; zawierają m. in. ustęp: „O wiadomym j. w. ministrze opowie ustnie posłaniec, który minister punktualną korespondencją przez j. w. marszałka sieradzkiego z W. Ks. M-cią znosić się będzie” (B. O. K.) — dotyczy to oczywiście Wessla, który podówczas chyłkiem zbliżał się do konfederacji.

6) Jakubowski do Branickiego 25 lipca i 3 sierpnia, Listy 109.

7) Drewitz do Duntena 5 i 9 lipca (A. M.).

8) Na południe od Rozpry nad rzeczką Luciążą.

zboku, zdecydowały się nań uderzyć, w parę godzin oczyścić całą okolicę. Bierzyński, już pokłócony z innymi, rzucił buławę i bębny i, zniszczywszy za sobą most, uszedł w błota. Rosjanie ścigali go do Przedborza i dalej za Pilicę, aż rozbili partję na drobne gromadki. Schwymano przytem 60 jeńców, zabito 80; osobno wpadł w ręce Drewitza Ludwik Karśnicki, podkomorzyc wieluński, który ciągnął do Zaremby z 14 towarzyszymi<sup>1)</sup>. Drewitz wybierał się potem na Zarembę, a Repnin układał dlań marszrutę okrężną via Kalisz—Sieradz—Wieluń i dalej naokoło Piotrkowa<sup>2)</sup>. Nie było już jednak kogo ścigać, bo Bierzyński, skompromitowany w oczach wybitniejszych Sieradzan, wyniósł się na Śląsk Cieszyński, inni rozeszli się w Opoczyńskim<sup>3)</sup>. W tym samym kierunku pociągnęli w 200 koni Morzkowski i kasztelan Mączyński, którzy 28 lipca w Spytkowicach próbowali nawiązać kontakt z Krakowem i księciem Marcinem Lubomirskim<sup>4)</sup>. Już nazajutrz książe poniósł klęskę pod Makowem, poczem wieluńskim nie pozostało nic innego, jak odwrót za Wisłę i marsz powrotny na północ. Niedaleko Żarek dopadł ich pogromca Lubomirskiego Gendre, i zapędził Morzkowskiego przez Woźniki za kordon pruski; reszta wsiąkła w ziemię, rzucając broń i kryjąc się po domach<sup>5)</sup>. W Sieradzu stanął Drewitz, jako stróż spokojności publicznej, a pierwsze dwa tuziny Sieradzan we wrześniu

1) Drewitz do Duntena 29 lipca j. w.; Kitowicz, 170: „Karśnicki podkomorzy (sic) wieluński, panicz hoży, własnym kosztem swoim uzbroiwszy pocztowych, i sam się zwyczajem dawnym w konie dzielne, moderunki, garderobę, namioty, kredens i kuchnię obozową od srebra, cyny i miedzi oporządziwszy, wyszedł z takim przygotowaniem, w intencji przyłączenia się do najpierwszej, któraby mu się nadarzyła, konfederacji, zapomocą której mógłby się ogłosić marszałkiem i utrzymać w swojej ziemi. Lecz nieszczerściem, ujechawszy tylko dwie mile od domu, napadł w lesie na Drewitza pułkownika moskiewskiego, w kilkuset koni ciągnącego, który go ze wszystkiem zabrał, nie czyniąc mu żadnej krzywdy na ciele ani jego ludziom, a to z przyjaźni, przed konfederacją zabranej, do domu rodziców odprowadził, sprzęty, modrunek i ekwipaż cały przy nim zebrany prawem zdobyczy wojennej sobie zatrzymawszy i pogroziwszy mu najsurowszem obejściem bez uwagi na przyjaźń, jeżeliby się drugi raz z takiej przyczyny w ręce jego dostał. Po takim niepomyślnem pierwszym spotkaniu przysiadł panicz w domu i więcej się na placu marsowym nie pokazał”.

2) Repnin do Panina 11 sierpnia; tenże do gen. Apraksyna t. d. (A. M.).

3) Poseł duński Saint Saphorin, relacja 3 sierpnia (A. Kop.).

4) Punkta j. wyżej (B. O. K.).

5) Gendre do generała Prozorowskiego 16 sierpnia (A. M.).

powędrowały przez Brześć na zesłanie do Rosji<sup>1)</sup>. Zdawać się mogło po rozproszeniu pod Kętami (około 1 października) resztek Sieradzan, Krakowian i Wielunian<sup>2)</sup>, że cała południowo-zachodnia połać Polski upokorzyła się zupełnie. Aż tu 26 października zrywa się rotmistrz Wojciech Kiedrzyński i z powołaniem na jakąś rozpoczętą konfederację radomską (zapewne więc w Radomsku) i na „salwy” wszystkich ziemian zagrzewa woj. sieradzkie do dalszej ruchawki: posesjonaci mają w pięć dni stawać w jego obozie z pachołkami w barwie zielonej lub granatowej, ubożsi — bez pachołków, dobra królewskie i duchowne dostarczą co dziesiątego chłopu. Wolimy — głosił rotmistrz — widzieć ojczyznę w popiele, niż w utracie wiary i wolności. Władz warszawskich, Komisij Skarbowej i Wojskowej, Kiedrzyński nie uznaje, ale i Bierzyńskiego również, przewiduje bowiem na zjeździe pospolitego ruszenia nowy obiór marszałka, który według swego uznania rozpisze podatki<sup>3)</sup>.

Drewitza wiadomości o tym nowym przeciwniku zastały w Kaliskiem, wytrwale a dość bezskutecznie tropiącego „bandytów”. Mówiono, że Kiedrzyński zmierza do Łęczycy w kilkaset koni. Drewitz natychmiast ze znacznie silniejszym oddziałem rzuca się do Piotrkowa; Kiedrzyński z widocznym zamiarem przeniesienia działań w Poznańskie próbuje go wyminąć marszem na Szadek—Sieradz—Złoczów—Wieruszów, i już uchodzi do Grabowa, szybki wróg jednak trzema kolumnami tępi jego oddziały na różnych drogach, zmusza rozbitków do odwrotu w Wieluńskie, i pod Krzopicami (5 listopada) kładzie trupem Kiedrzyńskiego z 20 towarzyszami. Sądząc z jego raportów, był to partyzant dzielny i przedsiębiorczy, a jego improwizowane wśród klęski wojsko odznaczało się przynajmniej wzorowem umundurowaniem<sup>4)</sup>. O końcu Kiedrzyńskiego daje nam Kitowicz wstrząsającą a wiarygodną relację: Drewitz „doszedł go w Zbrojach<sup>5)</sup> w ziemi wieluńskiej, popasającego z swoją komendą między stodołami. Otoczył go dokoła i obietnicą pardonu bez najmniejszej krzywdy nakłonił do poddania się. Skoro się poddali, kazano ich do naga poddzierać, rozmałą śmiercią wszystkich

<sup>1)</sup> Jakubowski do Choiseula 27 września (A. E.).

<sup>2)</sup> Tenże 12 października (A. E.).

<sup>3)</sup> Uniwersał Kiedrzyńskiego znany jest z kopij w B.O.K., Os.1408, B. A. U. 1145.

<sup>4)</sup> Raporty Drewitza z 27 października, 2, 4 i 8 listopada w A. M.

<sup>5)</sup> Pamiętniki, 148; miało być: w Strojcu (nieдалeko Praszki).

zamordować, jednym we łby strzelając, drugim na pieńku lub na jakim drzewie głowy ucinano, innych na spisy brano i do góry podnoszono i aż do zamęczenia trzymano; kilku jednak tak męczonych i za umarłych zostawionych, przyszło do siebie i wygoiło się i znowu w konfederacji służyło. Z między tych był jeden nazwiskiem Stanisławski, który spisami skłóty tak, aż mu flaki z brzucha wyszły, przyszedł do chałupy do baby, ta mu flaki w brzuch wepchnęła, nicią dziury zaszyła i wygoił się. Od niego mam o tem morderstwie relacją i widziałem jego blizny”<sup>1)</sup>.

\*

Nie czekała zachodnia Polska wiosny, by chwycić za broń, jak tylko usłyszano o wystąpieniu w naszej obronie mścicieli — Turków. Kto chciał wojować w maju, gdy łąki porosną paszą, a gaje dadzą bezpieczne schronienie, ten musiał się organizować od stycznia. Tak postąpili w szczególności obywatele wieluńscy, sieradzcy i łączyccy. Z jednej strony zachęcali ich do nowych wysiłków szefowie stronnictwa saskiego, zogniskowani w Cieszynie; z drugiej zagrzewał regimentarz, późniejszy marszałek wielkopolski Ignacy Skarbek Malczewski, który przez całą zimę nie składał oręża: „Bierzcie się do oręża, woła na was wiara i wolność, wychodźcie z domów waszych, albowiem i tam odjęte wszystkim bezpieczeństwo. Bierzcie miarę z tyłu w domach zabranych braci waszych, widzicie kościoły zgwałcone, widzicie krwią niewinnych zbroczone ołtarze, czy, przebóg, to was nie wzruszy? Idźcie na pociski nieprzyjacielskie, o Boski idzie honor” — tak nawoływał sąsiednie województwa wódz Wielkopolan, pałający chęcią karania buntowników — zapewne głównie dysydentów — sprawców tej wojny<sup>2)</sup>. W ciągu kilku dni jak na komendę konfederacja sieradzka została poprawiona, łączycka zawiązana<sup>3)</sup>, wieluńska na nowo ożywiona; tylko że komenda wychodziła tym razem z dwóch stron i słychać w niej było dwojakie akcenty.

Morzkowski 11 stycznia wystosował z Bielska odezwę do sąsiadów, by pod utratą honoru i fortun przygotowywali wyprawy

<sup>1)</sup> Pod Praszką 15 grudnia DREWITZ wpędził na Śląsk świeżo sformowany oddział Franc. Sułkowskiego, który zresztą z konf. wieluńską nie miał styczności.

<sup>2)</sup> Uniwersał z 7 stycznia (Os. 321).

<sup>3)</sup> Nie znajduje potwierdzenia wiadomość, którą podaje Jakubowski w liście do J. A. Jabłonowskiego z 20 sierpnia 1768 roku (B. Cz. 1170), jakoby już wtedy skonfederował Łęczyczan jakiś Orsetti.

z półroczną płacą<sup>1)</sup>. W Warszawie mniemano, że działa on pod wpływem Malczewskiego<sup>2)</sup>, w rzeczywistości jednak pan sędzia należał do najzaufanych agentów Krasieńskiego i Wessla. Na wyścigi z całą prowincją wielkopolską mobilizowała się brać łączycka, kujawska, dobrzyńska, gostyńska. 12 stycznia w Woźnikach spisali swój akt związku Łęczycanie. Marszałkiem tu został Jan Szczawiński, miecznik orłowski, rotmistrzami Sebastjan Szulimirski, stolnik bydgoski (z pow. łączyckiego), Andrzej Zaremba Cielecki, starosta zgierski (pow. inowłodzki), Kłobukowski (brzeziński), Mączyński (orłowski). Poparcie Malczewskiego jest tu oczywiste, skoro w cztery dni potem rotmistrz wielkopolski Komorowski napędza ordynansem całe ziemiaństwo do Łęczycy pod surową egzekucją *in casu* niestawienia się. Szczawiński też nie oszczędzał swoich: 3 lutego każe z każdego sześciu łąnów (=włók) dóbr ziemskich dawać jednego pachołka, a z królewszczyzn i dóbr duchownych trzech z półrocznym lenungiem; nadto miasta, wsie, gromady mają płacić do kasy konfederackiej wszystkie podatki koronne, jako to: pogłównne, hyberny, kwarty, czopowe i szelężne. Zaraz 8-go podnosi marszałek te podatki do jednego czerwonego z łąnu szlacheckiego oraz jednego talara z koła młyńskiego, odpowiednio podwyższając stawki w dobrach duchownych i królewskich. Że sama „wyprawa” pachołka wynosiła bardzo dużo w porównaniu z lenungiem, widać z następnego uniwersału Szczawińskiego (dn. 5 marca), gdzie zamiast pierwszej przewiduje się dla niesposobnych ryczałt 1000 złotych, kiedy półroczny lenung wyniesie tylko 78 złotych, a ponieważ i to nie wystarczy, mają ziemianie za ordynansem regimentarza Cieleckiego płacić podatek młynowy<sup>3)</sup>.

Konfederacja sieradzka, choć zakwestjonowana przez nieboszczyka Kiedrzyńskiego, nie przestawała istnieć od lipca, tylko że jej szef Bierzyński zimował w Cieszynie, Bielsku, Bardjowie, skąd robił propagandę wśród Małopolan: on to urządził na wiosnę w swym obozie pod Muszynką, prawie bez udziału wyborców,

<sup>1)</sup> Uniwersał w rps. Os. 321.

<sup>2)</sup> Sekretarz poselstwa saskiego Patz do ministra Sackena 1 lutego (A. D.).

<sup>3)</sup> Streszczenie tych uniwersałów w sumariuszu, zatytułowanym: Dokumenta, emulacją o marszałkowstwo konf. *libertatem sentiendi* woj. łączyckiego znośzące (sic), przez j. w. posłów przed Najj. Rp. Polskiej i W. X. L. z stanów obojga narodów J. O. j. w. skonfederowanymi marszałkami i konsyljarzami Prześw. Generalności złączonym okazane *summatim* (B. O. K.).

obiór aż czterech marszałków małopolskich (Czernego, Wilkońskiego, Ignacego Potockiego i Tarnowskiego, 17—18 kwietnia); on nawiedzi Lubowlę na Spiszu, czem przyspieszy zajęcie tego starostwa przez Austriaków. Tymczasem zaniedbani przezeń Sieradzanie znaleźli oparcie w Malczewskim. 15 stycznia „nieodrodni synowie” tej ziemi zjechali do stołecznego miasta Sieradza, by przed Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym oświadczyć gotowość poświęcenia ostatniego tchnienia życia w imię hasła barskich. „A że w tym uciążliwym czasie niektóre kupki, nie znając subordynacji”, dokuczają obywatelom, przeto szlachta, tym razem napewno z cichem uczestnictwem sfer zamożniejszych, organizuje związek na nowo, kreuje marszałkiem „cnotliwego i zręcznego” Ignacego Gałęckiego, starostę bydgoskiego, konsyljarzami: Macieja Zabłockiego, skarbnika sieradzkiego, Jana Kobielskiego, miecznika piotrkowskiego, Zygmunta Dobka, pisarza grodzkiego bydgoskiego, Jana Jabłkowskiego, starościca zgierskiego; ci razem z marszałkiem składać będą rady wojenne. Uwolniono Gałęckiego, jako zasłużonego na wielu funkcjach obywatela, od przysięgi i przyznano mu bez zastrzeżeń „obronę i rząd sprawiedliwy ziemski i wojskowy” z prawem zwoływania pospolitego ruszenia (od którego wolni będą urzędnicy, starcy i chorzy), formowania milicji, mianowania sekretarza i rotmistrzów<sup>1)</sup>. Nie wspomniano w laudum o regimentarzu, ale było rzeczą przesadzoną, że godność tę obejmie pierwotny kandydat do łaski Józef Zaremba. Niestety, dobre chęci Sieradzan pomieszał w początkach kapitan rosyjski Bielelubskij, wykomenderowany w te strony z Poznania: w połowie lutego wpadł on via Tursko—Sieradz—Wieluń pod Częstochowę, stoczył tu potyczkę z Malczewskim, nastraszył klasztor jasnogórski, i Wielkopoleanie, mimo ogromnej liczebnej przewagi, nie zdołali się z nim uporać<sup>2)</sup>. Jednocześnie Gałęckiemu utrudniał zbrojenia z tamtej strony Piotrkowa jakiś major Sievers<sup>3)</sup>, z Kujaw groził Golicyn<sup>4)</sup>, a wkrótce potem na całą tę okolicę rzucił nowy postrach srogi Drewitz.

---

1) Laudum palatinatus Syradiensis w Tekach Pawińskiego.

2) Bielelubskij rap. z Widawy 16 lutego (A. M.); por. Kwasieberski, Częstochowa za konf. barskiej, 56, gdzie nazwisko kapitana zostało ustalone mylnie.

3) Bielelubskij jak wyżej.

4) Wyciąg z jego raportów w A. M. przy relacjach Repnina.



W marcu głośno się zrobiło wszędy o panu Szczawińskim. Po paru niepomyślnych utarczkach z kapitanem Korobowskim<sup>1)</sup> przyszedł sukces duży, choć tani. W Piotrkowie przy trybunale konsystował regiment dragoński generała Schacka, złożony w znacznej części z Niemców-dysydentów. Oficerowie trzymali wciąż pod bronią szeregowych, pozwalając im tylko przed południem rozchodzić się na obiad. Tę chwilę wybrali konfederaci łączycy na śmiałe przedsięwzięcie. Około 24 marca, podpaliwszy stodołę nieopodal miejsca postoju, krzycząc „gore”, wykonali z jednej strony atak symulowany, z innej rzeczywisty przez wywalone palisady. Młody Schack, syn generała, próbuje wyprowadzić swych w otwarte pole, lecz w tejże chwili wpada na dziedziniec rotmistrz Szulimirski z plutonem konfederatów. Wymiana strzałów między wodzami, Szulimirski spada z konia ranny, Schack pada nieżywy. Wojsko próbuje uformować bataljon-carré, lecz na widok otaczających zewsząd konfederatów żołnierze katolicy rozgryzają zębami ładunki, rzucają broń i łączą się z napastnikami. Szczawiński zapobiegł wymordowaniu dysydentów i pozwolił im po oddaniu broni, koni i pieniędzy udać się do Warszawy. Od pp. deputatów wzięto zobowiązanie na piśmie, że sesji trybunału nie wznowią<sup>2)</sup>. Uszczęśliwieni Łęczycanie ruszyli w Radomskie polować na dalsze dwa regimenty, stojące pod rozkazami Szaniawskiego, starosty kąkolownickiego, jakoż zagarnęli w Radomiu regiment dragoński Manżeta<sup>3)</sup>. Tu im pisany był niesławny koniec.

Z Warszawy kroczył prosto na Piotrków DREWITZ, wiodąc 900 piechoty, 200 karabinierów i 400 kozaków z 8 armatami<sup>4)</sup>. Dowiedziawszy się, że łączycy idą na wschód, skrzył w lewo na Nowe Miasto i dopadł ich niegotowych pod Skrzynnem (9 kwietnia). Razem w trzech wioskach: Zborzennej, Skrzynnie i Przysusze obozowało 1000 do 1200 szlachty, 200 szakowców, 300 do 400 dragonów, 400 piechoty w asystencji 13 armat, ale z ładającą obsługą bez kanonierów<sup>5)</sup>. Pierwsza chorągiew, 60 ludzi, odrazu

<sup>1)</sup> Repnin do Panina 28 marca (A. M.). Jakubowski do Branickiego 27 lutego, Listy 118, wie już o stracie 100 konfederatów.

<sup>2)</sup> Repnin j. w., Jakubowski do Br. 27 marca, Listy 122; korespondent Heine do ks. Ksawerego Saskiego 25 (B. Pol.); Geret, Relacje 12 kwietnia, Dziennik Literacki 1869, 698 — 9. Ludzkość Szczawińskiego wobec dysydentów stwierdza Saint Saphorin 4 kwietnia 1770 (A. Kop).

<sup>3)</sup> St. Lubomirski, Pamiętniki, 57.

<sup>4)</sup> Benoît 12 kwietnia (A. B.)

<sup>5)</sup> Tenże sam Benoît 12 kwietnia (A. B.)

padła pokotem, ten sam los spotkał dwa inne oddziały w sąsiednich wioskach. Na główną siłę, która myślała, że bezpiecznie stoi pośród błot, uderzyli Rosjanie ze wszystkich stron, znalazłszy na obu skrzydłach brody. Nowozacieczna milicja poddała się prawie bez oporu w tej samej chwili, gdy od Przysuchy nadciągała dragonja i reszta szlachty. Przybiegli Łęczycanie, próbowali się bić, ale nie wytrzymali, szakowcy zaś wpakowali się w taki kął między zabudowaniami, skąd sami atakować nie mogli, ale gdzie ich także niesposób było osiągnąć inaczej jak z armat. Drewitz zagroził kanonadą — i wnet cała ta chluba Łęczycan z podpułkownikiem Manżetem „pokłoniła się kapeluszem”, wołając trzykrotnie: „vivat król polski!”. Regiment pod eskortą rosyjską wrócił do posłuszeństwa, szlachta pozostała przy życiu (około 500) — do spisków i partyzantki, ale, jeżeli wierzyć Drewitzowi, 400 konfederatów, herbownych i nieherbownych, przypłaciło życiem niebaczość swej komendy<sup>1)</sup>, a według innych, niepodjęrzanych źródeł Drewitz kilkunastu wziętych do niewoli ze zwierzęcem okrucieństwem kazał wykluć obdartych do naga<sup>2)</sup>.

Skrzynno rzuciło żałobny cień na widoki wojenne konfederatów. Przystawano wogóle wierzyć w możliwość pokonania Moskwy samym tylko polskim orężem; prawidłem stawało się dla wszystkich kryć się, werbować, egzekwować, łupić — i znów uciekać. Bierzyński w Karpatach zhardział, jako rycerz oddawna niezwyknięzony; wciąż tytułując się, bez względu na Gałęckiego, marszałkiem sieradzkim, przyjął z rąk małopolskich kolegów, których sam obdarzył laskami, godność tymczasowego regimentarza generalnego z prawami i obowiązkami, ściśle opisanymi w instrukcji; zastępcą jego i pomocnikiem do spraw finansowych został gospodarny Morzkowski<sup>3)</sup>; jak dalece jednak ich piecza i władza rozciągały się na Wieluńszczyznę i Sieradzkie, jak się godziły z regimentarstwem Zaremby, trudno orzec. To pewna, że w Łęczyckiem kłęska, jak to nieraz bywa, zrodziła długotrwałą, gorszącą kłótnię.

<sup>1)</sup> Raport Drewitza ze Starej Wsi dnia 11 kwietnia ogłaszamy w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej, Arch. Kom. Hist.-Wojskowej I. Dodatkowe szczegóły według opowiadań Drewitza podają: Benoît 12-go (A. B.), Düben, poseł szwedzki, 15 t. m. (A. St.), Jakubowski 17-go. Listy 124.

<sup>2)</sup> St. Lubomirski, Pamiętniki, 57; Saint Saphorin 15, 19, 22 (A. Kop.); Gérard, rezyd. francuski, do Choiseula 22-go (A. E.).

<sup>3)</sup> Ustanowienie Bierzyńskiego marszałkiem generalnym 27 kwietnia (Os. 566, B. A. U. 1145).

Fatalną wyprawę w Radomskie prowadził, należy wiedzieć, regimentarz Cielecki; Szczawiński w owych dniach zajmował się pracą organizacyjną w Łęczyckiem, nie na niego więc spada bezpośrednia odpowiedzialność za nieszczęście. Jednak starosta zgierski natychmiast robi piekło starszemu miecznikowi, który go z rotmistrza wyniósł na regimentarstwo. Pewnoby się na to nie poważył, gdyby go do tego nie podzegał ktoś możniejszy, niechybnie Wessel, do którego adherentów będzie Cielecki należał później, podczas gdy Szczawiński ściągnie na siebie podejrzenie, jakoby sympatyzował z Warszawą (bo nie przystąpił formalnie do Baru i wbrew zakazom barzan przyjął mandat do sejmu 1768 roku<sup>1</sup>). 17 kwietnia zanosí tedy Cielecki w grodzie łęczyckim manifest przeciwko „szkodliwemu” (*praejudiciosus*) marszałkowi, gdzie ogłasza laudum woźnicke za nieważne. Tamże 26 maja Szczawiński zastrzega sobie (rzekłbyś u rejenta w kancelarji) rewindykację 80 konnych żołnierzy, co zbiegli do konfederacji kujawskiej i przez nią zostali zatrzymani. Nazajutrz regimentarz wyznaje zdradziectwo jmp. Manżeta, deklaruje go infamisem i zobowiązuje się ścigać (jakby sam przez to odzyskiwał niewinność), a 5 urzędników i 4 ziemian manifestuje się przeciwko funkcji Szczawińskiego i zapowiada nową<sup>2</sup>). Cielecki publicznie oskarżał swego marszałka, że umyślnie naraził go na klęskę, że zdradził i w dodatku zatrzymał pieniądze wojewódzkie<sup>3</sup>). Mało brakowało, by wojna papierowa zamieniła się w orężną: póki Drewitz biegał pod Karpaty i na Ruś, Łęczycanie, niepomni odebranych cięgów, przystępowali do wzajemnego znoszenia się i rozbajania. Cielecki zakrzętnął się żwawiej i 29 maja z użyciem siły zbrojnej<sup>4</sup>) spisuje pod łaską Chrobrzyńskiego, podstolego brzezińskiego, nowy akt związku: zgromadzeni, nie wiedząc, *quo titulo* Szczawiński wcisnął się na marszałkostwo, boć „nic w nim takowego nie widzieliśmy, coby prawdziwą kiedy ku dobru powszechnemu okazać mogło gorliwość”, każą mu się wyrachować z pobranych pieniędzy przed nowym marszałkiem Cieleckim, który „mężnie nieprzyjacielskim siłom dawał odpór i najwyższego trybunału koronnego sąd dobyciem Piotrkowa zatamował”. Zjazd

<sup>1</sup>) Saint Saphorin 17 czerwca (A. Kop.).

<sup>2</sup>) Dokumenta emulacji o marszałkostwo.

<sup>3</sup>) Saint Saphorin 17 czerwca (A. Kop.).

<sup>4</sup>) Podnosi to manifest konsyljarzy Stokowskiego i Świątosławskiego przed Generalnością dnia 6 listopada 1771. Protokół Gener. (Wil. 95).

zwalnia konfederatów od przysięgi na posłuszeństwo Szczawińskiemu, a od Cieleckiego odbiera inną uroczystsą, od której już żaden spowiednik nie może zwolnić: „A jeżelibym w czym bynajmniej przestąpił, niech mnie Krew Najświętsza (Chrystusa) za mnie wylana potępi, rany Jego na duszy wiecznie zrania, święta Ewangelja i wymówione słowa: A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami niech mnie zagubią”. Zresztą Cielecki niebardzo miałby co przestępować, skoro mu dano „zupełną moc rządzenia wojskiem i wszelkich wewnętrznych dyspozycyj czynienia”. Na konsyljarzy przydano: Józefa Dobrskiego, cześnika inowłodzkiego, Józefa Pucka, pisarza ziemi łącz., Jana Gajewskiego, regenta z łącz., Antoniego Jastrzębowskiego, chorążycza inowłodzkiego; komisarzami „paletowymi” do rekwizycji i do likwidacji kwitów zostali: Grzegorz Czarnecki, komornik ziemski i Ignacy Byszewski, regent grodzki — łączycy<sup>1)</sup>.

Sprawa, zdawałoby się, ubita. Uzurpator złożony, konfederacja poprawiona, ktokolwiek będzie się wałęsał za cudzym ordynansem, tego krewki pan Andrzej obiecuje w uniwersale z 30 maja znosić, jak „swawolną kupę”; nowy pułkownik łączycy Janikowski otrzymuje patent z rąk nowego marszałka. Aż tu po paru dniach wychodzi najaw prawdziwe nadużycie. Ci sami zdeзорjentowani urzędnicy ze szlachtą wyznają, że ich Cielecki przyniewolił do urzędzenia bezprawnych wyborów i że jego manifest szpetną zawiera nieprawdę<sup>2)</sup>. Szczawiński przegląda akta, szuka swej konfederacji — i nie znajduje aktu, bo go moskiewska wydarła ręka, ale czyż mógł Cielecki do końca maja działać jako regimentarz, gdyby nie otrzymał tej szarży od niego, prawowitego marszałka? Siedemdziesiąt dwa podpisy pod takim oświadczeniem wśród grozy represyj to nie bagatelka, — ale czem jest to wszystko dla zapaleńca, forytowanego przez partję saską przeciwko podejrzanemu o regalistyczne i toleranckie uczucia rywalowi! Konflikt dochodzi do takiego napięcia, że 5 czerwca Szczawiński uniwersałem zwołuje komendy napowrót do siebie i zabrania dostarczania czegokolwiek Cieleckiemu, a ów tegoż dnia wysyła Józefa Starzyńskiego na chwywanie Szczawińskiego; niech miecznik odprzysięże się marszałkostwa i pod przysięgą zezna, co zrobił z groszem publicznym!<sup>3)</sup> Przez półtora miesiąca

<sup>1)</sup> Kopja aktu w rps. B. A. U. 1145.

<sup>2)</sup> Protest urzędników dnia 3 czerwca (B. Cz. 944, papiery A. Krasieńskiego).

<sup>3)</sup> Dokumenta od 30 maja do 5 czerwca (B. O. K.).

cisza: obaj współzawodnicy zabiegają o poparcie sąsiadów, przyczem Szczawiński zjednywa konfederatów sochaczewskich, a Cielecki sieradzkich i kujawskich, sam nawet podobno piastuje chwilowo łaskę rawską. Szczawińskiemu ofiarowują braterstwo broni dzielni marszałkowie: Mazowiecki — dobrzyński i Mikorski — gostyński<sup>1)</sup>. Cielecki nawiązuje stosunki z Muszynką w słusznym przewidywaniu, że tameczne grono stanie się jądrem przyszłej Generalności i jemu przyzna pierwszeństwo; Szczawiński zato wygrywa sprawę w sercach „województwanów”, z którymi postępuje miękko, bez dyktatorskich gestów, jak o tem świadczą akta następujące: 17 lipca zarzuca miecznik Cieleckiemu, że próbował zniewolić kancelarję do zapisania jego recesu od marszałkostwa, że złamał przysięgę, że nawet uniwersał Michała Krasińskiego przez wpisanie daty dowolnie przeinacza; 24 lipca obywatele łączycy radzą ze Szczawińskim nad sposobami zapobieżenia uciążliwościom, warując sobie wolne stanowienie o potrzebach województwa; marszałek wyraźnie przyrzeka nie nakładać podatków bez wiedzy ziemian. Otóż właśnie owe uciążliwości mnoży Cielecki bez ceremonji: 28-go on, Szulimirski i 12 innych zadają przeciwnikom „zdradziectwo”, niedochowaną wierność, konszachty z „adherentami”, czego podejmują się dowieść dla przykładnego ukarania. Powtórny manifestem Cielecki zapowiada rygor wojskowy na nieposłusznych i *conventicula* czyniących; 18 sierpnia tenże wzywa na pospolite ruszenie, a niesposobnym każe dawać sowite poczty i płacić wszelkie podatki bez względu na kwity, otrzymane czy to od warszawskich władz skarbowych, czy od Szczawińskiego. Oczywiście miecznik nie zostaje dłużnym odpowiedzi (23-go), widocznie jednak zapobiec ekstorsjom nie umie, bo 5 września znowu się żali „przeciwko Cieleckiemu tudzież Szulimirskiemu, Mączyńskiemu, Gorskiemu i Ziemięckiemu o wybranie różnego gatunku podatków i sum”, z siebie zaś samego, z importancj mianych kalkulację dać przyrzeka<sup>2)</sup>.

Znalazł się wreszcie ktoś, kto zgorszeniu położył kres. Adam Krasiński „na fundamencie konfederacji generalnej przy wierze

<sup>1)</sup> Raport pułk. Wołkońskiego z Kutna 23 czerwca z powołaniem się na zeznania jeńców.

<sup>2)</sup> Dokumenta jak wyżej; jakiś ks. Rzepnicki w liście do A. Krasińskiego z 28 sierpnia czy też września 1769 pisze, że właśnie Szcz. nieznośnie uciska kolegiatę łączyczą, używa jej sprzężajów, pługów i ziarna do obsiewania własnych folwarków; jest to egzekucja za niedanie wyprawy (B. Cz. 941).

i wolności" listem z Cieszyna 4 września wezwał podkomorzego łączyckiego Gomolińskiego, by powściągnął tę wojnę domową i przeprowadził tymczasowo obiór jednego na całe województwo regimentarza. Załatwić tę sprawę podjął się z ramienia biskupa i kilku kolegów Mikorski, marszałek gostyński. Zachnęła się gorąca cieleccyzna. Jan Mączyński i Józef Głębocki, kasztelan kruszwicki, molestują biskupa, by poparł pana Andrzeja, „jako już prawie ze wszystkimi marszałkami złączonego”; uznają wprawdzie „obu stron słusność”, ale dlaczegoś widzą sprawcę niezgody w Szczawińskim, którego niepotrzebnie urzędnicy i koligaci popierają<sup>1)</sup>. Marszałkowie: kujawski Antoni Głębocki i rawski Przedziecki, jako „dobrzy sąsiedzi”, też upewniają o „jednostajności ducha” Cieleckiego i tem tłumaczą jego niepopularność. „Instrukcje JW. Mikorskiemu dane, lubo z istoty swojej chwalebne, nie zgadzają się jednak z podpisanymi na nie marszałków myślą, którzy od koleżeństwa z J. W. P. Szczawińskim bardzo są i chcą być dalecy<sup>2)</sup>”. Uwzględniając częściowo tę słabą i nieszczerą argumentację, zjazd łączycki 15 września zawiesił władzę obu marszałków do rozstrzygnięcia Generalności, ustanowił „generalnego” regimentarza w osobie Prądyńskiego, 4 rotmistrzów powiatowych oraz 2 pułkowników z obu stronnictw i uchwalił ryczałtowy pobór 200 000 złotych pod regimentarską egzekucją. Użalił się Cielecki na tę uchwałę w grodzie piotrkowskim, ale dopiero 31 października; jeszcze później protestował Szczawiński — obaj bezskutecznie<sup>3)</sup>.

Realnem następstwem sporu była niegotowość zbrojna województwa łączyckiego, szpetnie kontrastująca z wysiłkiem Sieradzian, którzy, pomimo rozłamu między Bierzyńskim i Gałęckim, doprowadzili swe siły pod koniec 1769 roku do 1800 szabel i karabinów<sup>4)</sup>.

\*

Z chwilą stłumienia ruchawki na Litwie (wrzesień 1769 roku) musiał się wzmóc nacisk nieprzyjacielski na zachodnie obozy powstańcze. Komendy Rönna, Golicyna i Wachtmeistra, używane

<sup>1)</sup> List z 9 września.

<sup>2)</sup> List z 10 września.

<sup>3)</sup> Dokumenta.

<sup>4)</sup> Tak twierdzi w memorjale dla posła francuskiego w Dreźnie Onufry Gniewomir Bęklewski 26 kwietnia 1770 r. (A. D.).

latem przeciwko Bierzyńskiemu i Pułaskiemu, stają do dyspozycji Weymarna na Poznań, a Drewitz przerzuca swą morderczą akcją tam, gdzie ją prowadził w dniach Skrzynna i Przysuchy. On to, pędząc przed sobą partyjkę Trzebińskiego, opanowuje na nowo (w listopadzie) niebroniony przez Małopolan Kraków, by stamtąd zadawać dalsze ciosy miękkiemu przeciwnikowi. Tem samym wojna włacza się na terytorjum, łączące Poznań z Krakowem, które nas tutaj głównie interesuje. Umiano temu niebezpieczeństwu przeciwstawić powagę polityczną nowoutworzonej Generalności, ale niedość umiejętnie przygotowano wysiłek wojskowy. Zresztą i polityka personalna Paca, Bohusza oraz towarzyszy niezawsze była na gruncie sieradzko-łęczyckim szczęśliwa. Szła ona po wypadkowej wpływów biskupa Krasińskiego i podskarbiego Wessla, ku ustaleniu jednak liczebnej przewagi w łonie Generalności na korzyść powściągliwej taktyki biskupa przeciw namiętnej a prywatą podszytej robocie podskarbiego. Z myślą o tem, czy zaraz ogłaszać bezkrólewie i czy bez zastrzeżeń oddawać się Sasom, sprawdzano w Generalności mandaty marszałkowskie i konsyljarskie poszczególnych wybrańców<sup>1)</sup>. Przyznano zgóry Sieradzianom 3 miejsca (marszałek oraz 2 konsyljarze: Michał Walewski i Jan Dembowski), Łęczycyanom 3 (marszałek oraz konsyljarze: Szulimirski i Stokowski), Wieluniakom 2 (marszałek Morzkowski i konsyljarz Szembek). Jeden spór o laskę, między Bierzyńskim i Gałęckim, zostawiono niezalatwiony<sup>2)</sup>, drugi, między Szczawińskim i Cieleckim, rozstrzygnięto w duchu życzeń Wessla, oddalając Szczawińskiego, chociaż ów, jak wiemy, pierwszy zawiązał konfederację, pod Skrzynnem nie był i miał za sobą większość szlachty wojewódzkiej. Pozostało stąd w Łęczyckiem dużo złej krwi; tymczasowy wódz Prądyński niebardzo miał ochotę zdawać komendę swemu politycznemu szefowi Cieleckiemu, a widocznie i ziemianie słabo starostę respektowali, skoro on 13 stycznia musi się świadczyć zatwierdzonym przez Generalność charakterem, by „z mocy rządu swego” kasować wszelkie „dyspozycje wojewódzkie”, niezgodne z własnymi jego poprzedniami

75 SW.

<sup>1)</sup> Pułaski, Szkice i poszukiwania historyczne IV, 114. W spisach „Generalności całej konfederackiej” z roku 1772 (Rps. B. Pol., Os. 572 i 1409 B. Jag., B. O. K.) figurują zwykle jako konsyljarze łęczycy Stokowski i Świętosławski; jako pierwszy marszałek wymieniony jest nieznaną Sępowski.

<sup>2)</sup> Kopja listu z Białej 2 grudnia (Os. 192).

nakazami<sup>1)</sup>. W Sieradzkim trwa szarpanina między stronnikami Bierzyńskiego, których głową był Kazimierz Albin z Gieźłowca Lenartowicz<sup>2)</sup>, a zwolennikami Gałęckiego i Zaremby. „Powiat radomski wydaje się być z większym faworem przeciwnej stronie (Warszawie czy Bierzyńskiemu?), jak wojsku skonfederowanemu, ale my też będziemy tak postępować, jak z przeciwnymi komendzie naszej” — raportuje Zarembie jego rotmistrz Dobrzelewski<sup>3)</sup>. W Wieluńszczyźnie ruch barski też znajduje licznych przeciwników.

Na tym to chwiejnym gruncie oczekiwała konfederatów walna z Moskwą batalja. Od Krakowa następował rzeźnik Drewitz, z Warszawy wysłany został rabuś Rönne. Generalność szeregiem ordynansów ściągała różne komendy małopolskie i niektóre wielkopolskie pod znaki Adama Szaniawskiego, jako tymczasowego (*ad praesens*) komendanta wojsk wielko- i małopolskich (broń Boże, nie regimentarza, bo Pac zaznaczał dobitnie, że dowództwo naczelne Rada Generalna zachowuje przy sobie<sup>4)</sup>). Lecz owa Rada pakowała już manatki, by z Białej przenieść się aż hen za Tatry, do węgiersko-słowackiego Preszowa. Jej informacje o zamiarach Drewitza, zaczerpnięte z Krakowa, mogły mieć jeszcze jakąś wartość, ale o tem, co grozi od Poznania lub Warszawy, wiedziano w Białej tylko plotki. Tem mniej mogła być mowa o planowem rozkazodawstwie z zagranicy na odległość setek kilometrów. Generalność to rozumie, więc zaleca pozytywnie tylko utrzymywanie kontaktu z marszałkiem wielkopolskim Malczewskim, któremu przydzieliła też m. in. Łęczycan Prądyńskiego, kiedy Cielecki z resztą miał towarzyszyć Szaniawskiemu i składać z nim radę wojenną<sup>5)</sup>. Co do kwestji: atakować czy unikać bitew, Generalność nie jest zdecydowana i zmienia zdanie zależnie od raportów komendanta. Owe raporty brzmią niepokojąco. W obozie<sup>6)</sup> rozgardjasz, niekarność, dezercja, obywatele narzekają na zbytne wymogi; mówi się głośno o ucieczce w razie ataku

1) Dokumenta emulacji j. w.

2) Niewiele nowego przynosi o nim „Biografia”, wydana w Poznaniu 1844 roku przez jednego z członków rodziny dla odparcia zarzutów ks. Kitowicza; widać z niej tylko, że Lenartowicza popierali Cielecki, Głębocki, marszałek kujawski, oraz Jan Przedziecki—rawski.

3) 5 października 1769 roku (B. Kór.).

4) Ordynans 15 listopada (Wil. 94).

5) Ordynanse Cieleckiemu i Prądyńskiemu 14 t.

6) Prawdopodobnie w okolicy Końskich lub Piotrkowa.



nieprzyjaciela. Wielu nie szanuje władzy Szaniawskiego, ponieważ Bierzyński był dopiero co zastępcą regimentarza i marszałkiem związkowym. To samo stwierdza świadek uboczny: „W obozie żadnego nie masz posłuszeństwa, libertacje nic nie pomagają, od generalnej komendy odrywają się po kilka koni i kilkanaście, dwory najeżdżają, co gdzie mogą urwać, biorą, piją, ludzi biją, Szaniawski ledwie nie szaleje”<sup>1)</sup>. Generalność mnoży rozkazy: 10 listopada każe Cieleckiemu jechać z Szulimirskim i konsyljarzem rawskim Mikorskim, by odebrać od wojska przysięgę na wierność Szaniawskiemu ze wzmianką w rocie o najwyższej władzy Joachima Potockiego; Szaniawski i Cielecki zaaresztują i osądzą oskarżonych o buntownicze knowania: Janikowskiego, Ziomeckiego, Mokrskiego i Kossobudzkiego<sup>2)</sup>. Wojsko dobrze płatne nie ma brać od obywateli nic prócz siana i owsa; dla uniknięcia głodu nie skupiać się nadmiernie. Urlopnicy mają się meldować u Generalności<sup>3)</sup>. Widocznie jednak wojsko nie jest dobrze płatne, bo po dwóch tygodniach zleca się mu pobór podatków, jako niezbędny sposób utrzymania: na tenże cel pójdą wszelkie dochody komór wieluńskich<sup>4)</sup>; zresztą i żywność brać się pozwala od obywateli, zwłaszcza neutralnych lub wrogich<sup>5)</sup>. Co do strategii, Pac i towarzysze czują, że mogą dawać tylko rady: byle nie cofać się ku Krakowowi i nie naruszać granicy pruskiej, Szaniawski może robić, co uzna za właściwe. Chwilami jednak wzbiera w Białej wojowniczość: nie należało dopuszczać do tego, by Drewitz w 1200 czy 2000 ludzi odciął od Generalności jej główne siły; zwykł on znosić komendy furazujące lub osłabione furazowaniem, ale nie będzie tak straszny dla atakujących. Od batalji zależy odzyskanie Krakowa i marsz polski na Wołyń, gdzie kilka tysięcy wypraw jest gotowych dołączenia się<sup>6)</sup>. Ważniejszy wybór i duch bojowy, niż liczba. Atakowany ma wyższość inicjatywy i gotowości. Kto się rozbiegnie, dostanie za swoje jako krzywoprzysięzca. Lepiej więc oczyścić wojsko z tej szarńczy, oddalić „ten tłum, który nie służy jako na zniszczenie kraju, wycieńczenie obywatela, podzielić wojsko na 3 kolumny,

<sup>1)</sup> Ant. Lubomirski, woj. lubel., do A. Krasieńskiego (B. Cz. 942).

<sup>2)</sup> Ord. 24 listopada.

<sup>3)</sup> Ord. 15 listopada.

<sup>4)</sup> Ord. Wodzyńskiemu intendentowi i Stamirowskiemu kasjerowi 9 grudnia.

<sup>5)</sup> Ord. Szaniawskiemu 9 grudnia.

<sup>6)</sup> Ord. temuż 7 grudnia.

każdą pod innym marszałkiem, z osobną przednią strażą i odwodem; w razie niepowodzenia zostaje odwrót na Wielkopolskę, w pomyślnym razie pozyskamy Toruń, osłonimy Prusy, pójdziemy na Warszawę”<sup>1)</sup>).

Zanim Szaniawski mógł wziąć do serca te optymistyczne nauki, nieprzyjaciel sam zgłosił się do tańca. Rozumiano po obu stronach, jakie znaczenie w razie przejścia od ruchawki do prawdziwej wojny miałyby, poza Częstochową, Piotrków. Na ten punkt maszerował Rönne, nie wiedząc prawie nic o zbliżaniu się od południa Drewitza. W Opcznie zasłyszał, że jakiś silny korpus konfederatów sposobi się do uderzenia na Warszawę, więc postanowił mu zagrozić drogę zarówno w Piotrkowie, jak Końskich. Obie komendy, wysłane na te szlaki, zostały zaatakowane, ale nie przez jednego i tego samego przeciwnika. Bezpośrednio bowiem przedtem wojska Generalności, napierane od wschodu przez Drewitza, rozłączyły się w Przedborzu w ten sposób, że Zaremba z 600 Sieradzanami pociągnął na zachód celem utrzymania czucia z Wielkopolanami, a Szaniawski rozlokował gros swoich sił w Opoczyńskim koło Żarnowa. Jego to podjazd nocą na 9 grudnia spędził z Rudy Malenieckiej na Opoczno rotm. Müllera, a zaraz potem nad ranem Zaremba zaatakował w Piotrkowie rotm. Castelli’ego, który dopiero co w sile 2 szwadronów karabinierów, 100 kozaków i 50 piechoty z 1 armatą zajął był trybunalskie miasto. Szturmowali Sieradzanie do wszystkich bram, ale główna walka toczyła się pod bokiem jezuickiego kolegium o t. zw. bramę krakowską. Dzięki krzywdom, jakich doznał wtedy klasztor od Moskwy, wiemy o dniu 9 grudnia coś więcej, niż podał w swym raporcie Rönne<sup>2)</sup>. Ten ostatni twierdzi, że jezuici parokrotnie przez swoje drzwi (Türe) wpuszczali zarembińskich do miasta; ojcowie tłumaczą się przed królem, że jak tylko podstąpili konfederaci, wszystkie drzwi i furty klasztorne zamknięto. „Po niejakięj zabawie rugowani konfederaci z miasta. Poszło za nimi wojsko rosyjskie, w polu bawili blisko 3 godziny”. Potwierdza to Rönne, dodając, że nawet armatę konfederacką Castelli zdobył, ale wobec ich liczebnej przewagi (aż 4000!) musiał wrócić do miasta, aby uniknąć

<sup>1)</sup> List Paca z mocą ordynansu do Szaniawskiego 13 grudnia.

<sup>2)</sup> Raport Rönnego ob. Materiały do dziejów wojny konfederackiej. Archiwum Kom. Hist.-Wojsk. Pol. Akad. Um. (w druku). Pismo jezuitów piotrkowskich do ministerjum, styczeń 1770 (B. O. K.).

odcięcia. Było to około południa; znów uderzyli na bramę krakowską konfederaci, poczem „wojsko rosyjskie z potrzeby bronienia się wrota na podwórze do kollegjum przy bramie będące najprzód wyłamało, potem przez wywaloną furtkę do wnętrza celi rektorskiej i refektarza wtargnęło, skąd mocny odpór konfederatom dawało”. Nie obeszło się bez spustoszenia ubikacyj klasztornych, a O. Jędrzej Wyrzykowski został zabity przy chorym księdzu. O 4-ej nadbiegł Rönne okólną drogą, bo musiał wymijać bagno i płonące przedmieście. Wtedy Zaremba „uszedł w dobrej sprawie, wszedłszy w bory rozdzielił dywizje swoje na kilka traktów, aby nieprzyjaciel nie wiedział, gdzie go ma gonić”<sup>1)</sup>. Po stronie rosyjskiej padło 26 ludzi, rany cięższe odniosło 50; zginął między innymi od kuli Castelli<sup>2)</sup>, który niedawno pod Włodawą zastrzelił był Franciszka Pułaskiego; na pocieszenie wmawiał sobie Rönne, że konfederaci stracili kilkuset zabitych i rannych. Przejęty dużemi stratami i wciąż zdezorjentowany, zasiadł pułkownik w grodzie trybunalskim, nie zdając sobie sprawy, że go z trzech stron blokują: Zaremba od Rozpry, Wielkopoleanie od Tuszyń, a Szaniawski od Sulejowa.

Za niego myślał, szpiegował i działał Drewitz. Ten szedł na Szaniawskiego przez Radoszyce pod Końskie, jak na upatrzoną zwierzynę, i tylko dziwił się, czemu Rönne jej nie nagania od strony Opoczna. Kiedy konfederaci dowiedzieli się od Stanisława Małachowskiego, starosty opoczyńskiego (późniejszego „Arystydesa”), że na nich idzie Drewitz, podnieśli wielki alarm i pociągnęli ku Opocznu, a stamtąd na zachód. Szaniawski miał zawołać w przerażeniu: „Dla Boga, teraz dzieci prędko do lasu!” Gęste lasy ciągnęły się właśnie nad rzeczkami Węglanką i Czarną popod Sulejów. Wnet nawiązał Drewitz kontakt z nieprzyjacielem w pobliżu wsi Bedlno. Była to nowozaciężna piechota konfederacka pod wodzą pułkownika Thesby de Belcour<sup>3)</sup> i innych francuskich oficerów. Zmęczeni dalekim marszem z poza Krakowa, niewyćwiczeni, niewiedzący dobrze, gdzie są i co się z nimi dzieje, żołnierze Thesby’ego trzy razy stawili jednak opór na przeprawach, aż pod Rożenkiem zupełną ponieśli klęskę z utratą paruset poległych, 150 jeńców (w tem 6 oficerów

<sup>1)</sup> Kitowicz, 209.

<sup>2)</sup> Ten pochowany został 10 grudnia u jezuitów.

<sup>3)</sup> Ob. Dziennik oficera francuskiego w służbie konf. barskiej, przełożył Xaw. Godebski, Lwów 1866, 14—15.

Francuzów) oraz amunicji<sup>1)</sup>. Uratowana ich poświęceniem konnica Szaniawskiego wymknęła się traktami na Barkowice, Zarzęcin i Smardzewice na drugi brzeg Pilicy w stronę Wolborza, gdzie mogła liczyć na pomoc Zaremby i Wielkopolan.

Drewitz narazie zaniechał dalszej napaści, sunął tylko za Szaniawskim do Smardzewic, zachodził mu drogę od Zawady, mniemając, że tem ochrania Warszawę od konfederackiej ofensywy. Istotnie Generalność, jak wiemy, przewidywała w swych rozkazach marsz Szaniawskiego na stolicę, ale dopiero po zwycięstwie i po połączeniu z Malczewskim. W tym celu większa część sił konfederackich przeniosła się w świątecznym czasie na Pabjanice i Łask ku Kaliszowi. Było kilka tygodni czasu na przywrócenie karności w zdemoralizowanych szeregach — oraz na zmianę nieudolnego komendanta; tego jednak omieszcano. Przeciwnie, Drewitz, zjechawszy się w Piotrkowie z Rönne, dał mu lekcję wojowania z konfederatami i, lubo młodszy rangą, objął faktyczne kierownictwo nad nową ofensywą<sup>2)</sup>. Wypoczęli dwaj Niemcy: Drewitz w Rawie, Rönne w Skierniewicach. Zaraz po Nowym Roku znów nawiedzili Piotrków. Nie obeszło się tym razem bez zemsty na jezuitach. 2 stycznia nałożono na nich 5000 dukatów kontrybucji, kilkunastu żołdaków-egzekutorów wpakowało się do celi rektora, po dziesięciu do cel poszczególnych księży. Na brak gotówki nie skutkowały szturchańce i zniewagi; rektor dał tylko 250 dukatów i skrypt na 3000 do wyegzekwowania z dóbr wojewody rawskiego na poczet jego długu. Jednak w sobotę 5 stycznia wzięto rektora i wicerektora do armaty, następnie ich wypuszczono, zato przykuto wszystkich księży — i oprawcy w takiej asystencji poszli na dalszą rzeź (7 stycznia). Czy dużo sprawiło wstawiennictwo rządu polskiego za uwięzionymi, niewiadomo<sup>3)</sup>. Aby zmylić czujność przeciwnika, upewnić się co do stanu sił konfederackich w Krakowskim i sprowadzić sobie dalsze posiłki (od majora Salcmanna z Sandomierza), wypadli obaj wilcy — najpierw jeden na Przedborz, drugi na Radomsko. Z tej strony nic im nie groziło, więc 13-go zawrócili ku Widawie. Zeznania szpiega zgodne były w tem, że Szaniawski, zamiast uciekać, stoi pod Kaliszem, liczy owszem na sukurs Wielkopolan. Drewitz i Rönne dążą do Sieradza, a 20-go (w niedzielę) zajmują

<sup>1)</sup> Raport Drewitza z 17 grudnia. Materiały, 34.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Pismo jezuitów piotrkowskich j. w.

miasteczko Wartę; tu w klasztorze bernardyńskim próbują ulokować zgórą 300 chorych, że jednak okoliczna ludność odmówiła prowiantu, musieli ich zabrać z sobą. Nazajutrz zasięgnięto języka (u dwóch schwytanych towarzyszy), że Szaniawski ma 5000 ludzi, dotrzymuje placu, a przez Konin i Koło zbliżają się pomocnicze oddziały wielkopolskie.

Rzeczywiście Szaniawski o odwrocie nie myślał, zagrzewany przez gorętszych kolegów marszałków i podniecany rozkazami Generalności, która dopiero 24 stycznia, pod wpływem cudzoziemskich rad, zmieni dyspozycje w sensie unikania bitew. W obozie, według pozytywnych wiadomości, są oddziały krakowskie, warszawskie, wyszogrodzkie, zakroczymskie, rawskie, wieluńskie, łęczyckie pod Cieleckim, sieradzkie pod Gałęckim, którego z dóbr Kowale do armji „zaproszono”; przypuszczalnie są lubelscy, sandomierscy, oświęcimscy; pułk. Bukowski z chorągwiami komputowemi wielkiej i małej buławy. Ogółem około 6000 kombatantów, na których ciągnie około 3000 nieprzyjaciół<sup>1)</sup>. Niema Bierzyńskiego, który wpobliżu Generalności robi wielką politykę, ani Zaremby, o którego pobudkach Kitowicz opowiada, co następuje:

„Zaremba żądał, ażeby rozporządzenie nadchodzącej potyczki oraz i komenda nad wszystkimi dywizjami jemu powierzona została, ale to w umyśle wysokim Szaniawskiego i innych marszałków, nawet i Gałęckiego, zdawało się za wiele, ażeby jeden major w wojsku regularnem, a rejmentarz w konfederackiem, rządził marszałkami, z których niektórzy, jako i Szaniawski, w wojsku komputowem byli pułkownikami uzarskimi czyli pancernemi, która szarża przewyższała nawet rangę generalską autoramentu cudzoziemskiego według dawnych ustaw polskich. Nie mogąc Zaremba pozyskać komendy, a widząc między marszałkami wielki nieład i nieumiejętność rzemiosła wojennego, stąd zaś spodziewając się pewnej klęski, poszedł nazad w kilka koni do Śląska, zostawiwszy sieradzanów pod sprawą marszałka Gałęckiego, kompanji innych marszałków odstąpić niechającego i poniekąd z małego jakoby serca Zaremby urągającego się”<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Drewitz liczy u Szaniawskiego 9000 ludzi, niewiadomo na jakiej podstawie, a skądinąd wiadomo, jak przesadzał w obliczaniu sił pokonanych przeciwników; konfederaci wspominają o 5000.

<sup>2)</sup> Pamiętniki, 211.

W ciągu poniedziałku wodzowie rosyjscy doszli do wniosku, że od pozycji w Warcie stokroć dogodniejsze będzie stanowisko w miasteczku Dobrej, o 2 mile dalej na północ: tam się krzyżują drogi z Konina i Koła, kto obsadzi dojazd od północo-zachodu na moście wśród bagien, ten stu ludźmi zatamuje groźną dywersję Wielkopolan. Wieczorem Rosjanie ku wielkiej i głośnej radości konfederatów rozpoczęli marsz ku Dobrej. Już się здавало, że wróg pobity, już chodziły nedorzeczne wieści, że go marszałek Kadłubowski w awangardzie o 300 ludzi straty przyprowadził. Odzywały się głosy, by na takich sukcesach poprzestać i czekać w Kaliszu, aż przyjdzie Malczewski z pomocą. Szaniawski jednak ruszył naprzód i ostrożnie podciągnął pod wieś Rzymsko; wróg pokazał się wśród jej chałup, więc go zaczęto siarczyście ostrzeliwać, a w ciągu nocy na 23 stycznia trzy razy próbowano ataku. Moskał odpowiadał powściągliwie, poczem cichutko wycofał się ku Dobrej, maskując jeszcze swój odwrót zapomocą zostawionych w Rzymsku 50 kozaków. Dopiero w ostatniej chwili owe pikiety uszły, kiedy już Drewitz i Rönne zajmowali w Dobrej starannie wybraną pozycję.

„Wróg uchodzi, hejże w pogoń za nim!” wołały zapalczywe duchy w rodzaju Tressenberga, marsz. warszawskiego, i Stempowskiego — sochaczewskiego. Szaniawski, podobno „zadużany w szczęście”, choć według naszej informacji raczej nieufny i ostrożny, „dał czas do rekoligowania się i uszykowania Moskwie” za górką. Sprawozdanie Drewitza i Rönneho, ilustrowane szczegółowym planem, inaczej ten moment oświetla: Szaniawski cisnął się między Rosjan i Wartę, by wyzyskać pasmo lesistych wzgórz, a niewiele się troszcząc o leżące na tyłach moczary, ani też o szlaki odwrotowe na wschód. Moskale, gotowi do boju, pozwolili konfederatom wyjść z za lesistych gór na bliski dystans i zabawili ich bitwą artyleryjską, dopóki prawe skrzydło rosyjskie nie podeszło za wzgórzami na flankę lewego skrzydła Szaniawskiego, poczem karabinierzy i kozacy czugujewscy spadli jak burza na Sieradzan Gałęckiego, którzy odrazu pryśli, ani razu nie wystrzeliliwszy. Stojący w odwodzie Ulejski, „zamiast wstrzymać uciekających, sam za nimi ze swoim odwozem się obrócił”. Powstało zamieszanie. „Regiment Skórczewskiego z piechotą i ułanami w komplecie stojący dał ognia do uciekających”. Moskwa atakuje na całym froncie; Malewski, marszałek wyszogrodzki, rzuca się za uciekającymi, by ich powstrzymać, ale spada z konia, łamie kark i wzięty od

Moskwy. „Wieluńscy zsiadli z koni, dobrze się bili, ale jak ztyłu uderzyła Moskwa, tak wszystkich zmieszała”. Dwadzieścia dział staje się łupem nieprzyjaciół, piechota rozsiekana „so dass kein Gebein davon kam”. Komputowi i konfederaci, szlachta i chłopi, towarzystwo i pocztowi — wszystko w panicznym strachu ucieka ku Rzymsku, tysiąc pięćset trupów zaścięła pobojuwisko. Szaniawski, Malewski, marsz. wyszogrodzki, i Kadłubowski ranni dostają się do niewoli<sup>1)</sup>, innych jeńców nieprzyjacieli nie żywi. Głęboki, mokry śnieg utrudnia ucieczkę, to też pola podkaliskie na przestrzeni paru mil barwią się krwią mordowanych konfederatów<sup>2)</sup>. Z miasteczka Warty „każda konfederacja w swoją poszła stronę” — mówi optymistycznie tendencyjny komunikat polski<sup>3)</sup>. Według szerszej korespondencji prywatnej „zgoła wszystka konfederacja jak owce rozproszona, bo jak owce lekliwie zbiwszy się w kupę, potem każdy w swoją umykał stronę, ten tylko zginął, kto się oparł”<sup>4)</sup>. „Strasznie wiele naginęło naszych pod Błazkami” — pisze inny korespondent, tak zdeзорjentowany, że umieszcza bitwę o parę mil od Dobrej — „ani się poprzeć mogli, reszta w rozsypkę poszła, to nie dobrze, że się słyżę rozdwoili nasi, poszedłszy do wielkopolskich jedni, a drudzy co się tu zostali, miało być ich na 3000, ci haniebną klęskę ponieśli”<sup>5)</sup>. Przeciwnie, stało się dobrze, bo na wiadomość o tej rozproszce Drewitz zaprzestał pościgu; co do owego szkodliwego rozłączenia sił mamy wiadomość dokładniejszą, że „jmp. Zaremba z jmp. Wielowiejskim, ja dąc do obozu<sup>6)</sup> w podróży dowiedzieli się o przegranej i rejterowali się za granicę do Bralina, szczęście że i ci niedojechali, boby byli mogli marnie poginać; nie mogli się wypowiedzieć złej dyspozycji jmp. Szaniawskiego, — przypisują mu, że był serca dobrego, ale dyspozycji dobrej nie miał”. Taki przebieg miała klęska najcięższa ze wszystkich, jakie barzanie ponieśli, zarazem najkrwawsza

---

1) Kitowicz mylnie pisze o wzięciu Tressenberga i Lasockiego, marszałka gostyńskiego.

2) Raport Drewitza i Rönnego 26 stycznia z Kalisza, ob. Materiały.

3) Niestety, znamy go tylko z „wiernego” streszczenia H. Schmitta w jego załącznikach do III tomu Panowania Stan. Augusta, 62.

4) Pęczalski, sekretarz konf. wieluńskiej, list z Kępna dnia 25 stycznia (B. O. K.).

5) List podkomorzego wieluńskiego z tejże daty, tamże.

6) Więc nie usunęli się umyślnie z obozu, jak sądził Kitowicz. Ob. list Szaniawskiego, gubernatora Bolesławca (B. O. K. j. w.).

bitwa — obok bratobójczej kaliskiej bitwy za Augusta II (1706), jaką widziały te spokojne strony Rzplitej. Ucierpeli w niej głównie Mazurzy oraz żołnierze komputowi, poza tem Wieluniacy. Cielecki uciekł, podobnie jak z pod Skrzynna; jego polityczny wspólnik i poniekąd mistrz Bierzyński osławił imię sieradzkie w najbliższych tygodniach po Dobrej.

W gruncie rzeczy, poza uzurpowanym tytułem, nic nie łączyło słynnego zdrajcy z województwem sieradzkim i lichy dramat jego odstępstwa rozegrał się daleko na południu z udziałem raczej krakowskich, sandomierskich, niż sieradzkich albo łęczycyckich aktorów; to też wystarczy tutaj o nim pobieżna wzmianka. W lutym, sprowadziwszy sobie do obozu wziętych pod Siedlcami dysydentów Grabowskich, wdał się Bierzyński przez nich w konszachty z ambasadą rosyjską; 13 marca dekretowany przez Generalność za buntownicze knowania, 18-go razem z Michałem Dzierżanowskim i konsyljarzem sieradzkim Walewskim<sup>1)</sup> próbuje dla Wessla opanować wojsko Generalności, zdemoralizowane klęskami; 9 kwietnia schwytyany przez towarzyszy spisku, 19-go wypuszczony w Nowym Targu za niewątpliwą zgodą Dzierżanowskiego (który przez to zabezpieczył się przed szantażem), zaraz potem łączy się z Drewitzem. Spekuluje przez to na odzyskanie łaski króla, którego tak zawzięcie chciał detronizować; wybiera się zpowrotem w Sieradzkę, gdzie mu Drewitz wyznaczył miejsce konsystencji, — aby tam rozwinąć agitację na korzyść Warszawy. Ale to są marzenia ściętej głowy. Ani król nie życzy sobie usług zohydzonego renegata, ani mu Drewitz nie ufa: 20 maja resztki frondystów zostają rozbrojone w Krakowie, przyczem Drewitz oficerów aresztuje, kształtniejszych rekrutów sprzedaje Prusakom, a resztę puszcza na cztery wiatry. Bierzyński gdzieś za granicą kryje się w niesławie, żadnej zaś „Złotej” dzierżawy<sup>2)</sup>, o ile mogliśmy sprawdzić, nie otrzyma. Zczasem wyrzuci swój żal na konfederatach, opowiadając *urbi et orbi* w olbrzymim manifeście<sup>3)</sup>, tudzież odsłaniając ambasadorowi Wołkońskiemu w obszernych zeznaniach<sup>4)</sup> swoje przygody wśród rozintrygowanych marszałków,

<sup>1)</sup> Konf. barska, 67.

<sup>2)</sup> Powtórzył tę bałamutną wiadomość za Kitowiczem, 144, Szujski, Dzieje Polski IV, 459; póki konfederacja wojowała, nie zostawiłaby w spokoju takiego dzierżawcy, a wiosną 1773 wrócił do biskupstwa Sołtyk.

<sup>3)</sup> 25 stycznia 1771 r., kopja w rps. 1149 B. A. U.

<sup>4)</sup> Załączone przy depeszy Wołkońskiego do Panina 8 kwietnia 1771 (A. M.).



którzy na pewno nie będą mu wdzięczni za tę niedyskrecję. Wdzięcznym jest tylko historyk, dla którego zeznania i manifest „bohatera” stanowią kopalnię wiadomości o zakulisowych dziejach Baru.

Dla ziemi sieradzkiej z przyległościami upadek Bierzyńskiego oznaczał uratowaną jedność moralną. Szemrzące duchy z kasztelanem Mączyńskim na czele<sup>1)</sup>, poznawszy się na kierownictwie Wessla, przyłgnęły do Generalności lub przycichły; Lenartowicz objął się jeszcze zgórą rok, aż poszedł pod rozkazy Pułaskiego<sup>2)</sup>. Gałęcki, według Kitowicza „człowiek majątny, stateczny i sumienny, ale nie żołnierz”<sup>3)</sup>, zachował tytuł marszałka i głos na posiedzeniach, zaś rzeczywistym gospodarzem województwa został regimentarz Józef Zaremba.

\*

Wart życiorysu, a w niniejszem opowiadaniu godzien przynajmniej obszernej introdukcji ten człowiek, sławiony przez jednych narówni z Pułaskim, przez innych przeklinany narówni z Bierzyńskim. Praprawnik głośnego trybuna demokracji szlacheckiej z czasów króla Michała, pochodził z rodziny starożytnej, ale nad miarę dostatku rozrodzonej, więc ubogiej. Ojciec Łukasz, łowczy piotrkowski, zostawił skromną schedę trzem synom: Wojciechowi, Józefowi i Franciszkowi. Stryj opiekun Szymon, sędzia ziemski sieradzki, bardzo poważany w powiecie obywatel<sup>4)</sup>, znawca prawa i dobrodziej kościoła, oddał Józefa na naukę do służby w saskim regimencie konnym. Z listu, pisanego przez młodzieńca do stryja w r. 1752 widać, jak mu się nie podobała owa służba w Dreźnie. W dodatku „jednego razu, podczas musztry pieszej, jakoś nie do gustu generała stawiając nogi, usłyszał od niego te słowa: W Pan chodzisz jak niedźwiedź. Uwiedziony żwawością przyrodzoną, rzekł generałowi: Polacy nie są niedźwiedzie. Za którą śmiałą odpowiedź natychmiast został w areszt wzięty, który wysiedziawszy, za służbę podziękował i, rozumiejąc się być po takim podziękowaniu wolnym kawalerem, wyzwiał generała na pojedynek. Porwano go powtórnie w areszt, zamknięto w łańcuszki i podług artykułów wojskowych osądzono na rozstrzelanie. Przez wielkie

<sup>1)</sup> Ks. Doublier, sekr. Wessla, do Gomolińskiego 21 marca (Os. 343).

<sup>2)</sup> Dopiero jesienią 1771 r., Biografia Lenartowicza, 45.

<sup>3)</sup> Pamiętniki, 207.

<sup>4)</sup> Złota Księga Szlachty polskiej XX, 132—3.

atoli instancje panów polskich w Dreźnie przy królu będących otrzymał pardon, laufpas czyli abszyt bez rekomendacji i rozkaz natychmiast wyjechania z Saksonji”<sup>1)</sup>).

Do tych to kilku lat, spędzonych w Saksonji, zresztą niebezużytecznie, redukuje się głośna później służba jego w cudzoziemskich wojskach; niema też żadnego dowodu, by wstąpił, choćby na krótko, do armji pruskiej. Przeciwnie, wracającego z zagranicy zasadził stryj do „jurydyki fortunę i honor dającej, lecz on nie mając ochoty do takiej namolnej profesji, zabawiając się lulką i fuzją myśliwską, gdy takim sposobem nie do gustu stryjowi terminował, znieawidzony od niego, oddany został do regimentu podczaszego litewskiego Potockiego, — przecież przez wzgląd na stryja w randze porucznika umieszczony”<sup>2)</sup>).

Trzy lata uganiał się z hajdamakami na Ukrainie, zyskując sławę dzielnego kawalerzysty; ani wtedy, ani później podczas burzy elekcyjnej 1764 roku nie odegrał żadnej roli politycznej; zaliczany był oczywiście, jako oficer, więc klient Joachima Potockiego, do partji „patriotycznej”, kiedy tymczasem stryj jeździł na elekcję Stanisława Augusta, wstrzymywał się od opozycyjnych robót radomskich, i może dzięki temu kończył żywot na niskiem, drażkowem krześle konarsko-sieradzkim<sup>3)</sup>).

Po tym to stryju odziedziczył major Zaremba miasteczko Rozprzę z kilku wioskami, które później pomnożył do kilkunastu. Mieszkiwał najchętniej w Kisielach o pół mili od Rozprzy; zaślubiwszy Józefę Grodzicką, chorążankę wieluńską, wielkich cnót pannę, dochował się z niej kilkorga pociech i gospodarował najspokojniej, kiedy województwo zostało objęte pożarem konfederackim. Widzieliśmy, że już w r. 1768 oczy większości ziemian skierowane były na doświadczonego oficera, życząc mu dowództwa. Pan Józef jednak z żywym temperamentem łączył wielką rozwagę; przytem, jeżeli mamy wierzyć Kitowiczowi, który go znał doskonale, zobowiązał się wobec króla i Czartoryskich, iż nie przystąpi do żadnej konfederacji przeciw królowi i dlatego nawet po obiorze na regimenterstwo pół roku się namyślał, aż go dopiero obelżywy manifest pułkownika Albina Lenartowicza sprowokował do

---

<sup>1)</sup> Kitowicz, 208. Ów list Z. do stryja z r. 1752, gdzie z niezadowoleniem pisze o swej służbie saskiej, znajduje się w B. Kór.

<sup>2)</sup> Kitowicz, 208.

<sup>3)</sup> Mianowany 3 lutego 1766 r. umarł w połowie 1768.

wystąpienia na widowię. Wystąpił w ten sposób, że najpierw z pomocą Biernackich, których Lenartowicz narówni z nim i Gałęckim do „kąkolu” zaliczył, wygarbował skórę gościowi i jego towarzyszom<sup>1)</sup>), pociągnął obywatelstwo do ścisłego płacenia podatków<sup>2)</sup>), a potem w znanej nam zaciętej walce o Piotrków okazał się dla Moskwy groźniejszym przeciwnikiem, niż wszyscy okoliczni marszałkowie. Wnet spadła pomsta moskiewska na Kisiele i kilkanaście innych wsi zarembińskich<sup>3)</sup>); regimentarzowa z dziećmi schroniła się do Paruszewic, za kordonem pruskim, do znajomego szlachcica śląskiego, a jej mąż ujrzał się nierozdzielnie związanym z konfederacją, której racji bytu nie uznawał i w której gwiazdę — nie wierzył! Honor kazał służyć konfederacji zgodnie z przysięgą, z całą fachową umiejętnością; niewiara dyktowała listy pod warszawskim adresem, zdradzające, że regimentarz ceni wyżej rozum warszawski, niż bialski czy preszowski, i radby się z fatalnych sprzeczności wyplątać. Listy takie Zaremby dochodziły do wiadomości rosyjskiego dowództwa; przed samym Nowym Rokiem 1770 generał Weymarn radził mu pokątnie, by się usunął od walki, jeżeli nie chce być pobitym, a nawet we właściwej chwili zdeklarował się otwarcie za Moskwą; Drewitzowi podsuwał myśl, by Zaremby lepiej nie tykać, jeżeli uzna to za właściwe<sup>4)</sup>). Istotnie regimentarz usunął się z pod Dobrej, Rosjanie jednak złupili jego majątki, i on, póki będzie jakakolwiek nadzieja powodzenia, szabli powstańczej na kołku nie zawiesi.

Kraj między Prosną i Pilicą przedstawiał po klęsce Szaniawskiego widok zupełnej anarchji. Jeżeli udało się ten bezład

1) Kitowicz, 209; niezbyt fortunnie polemizuje z nim autor Biografji.

2) Uniwersał 6 listopada cytuje poprzedni 25 września (B. Cz. 942).

3) Rotmistrz Dobrzelewski do Z. 11 kwietnia (B. Kór.).

4) Weymarn do Drewitza 16 (27) grudnia 1769 (rps. B. U. W. IV F. 117): „Man hat Sr. Durchlaucht dem Herrn Ambassadeuren ein originales Schreiben des bekannten Rebellenhauptes Zaremba gezeigt, darinnen er ein herzliches Verlangen äussert der Conföderation zu entsagen. Es ist ihm darauf zu verstehen gegeben worden, dass wenn es ihm ein Ernst wäre, so müsse er sich mit seinem Haufen entfernen, wenn er anders nicht geschlagen werden wolle; sodann aber und wann es Zeit wäre, sich offenbar für uns erklären. Sr. Durchlaucht sind dennoch der Meinung, dass man seiner und seines Haufens wohl schonen könnte, wenn er der obigen Vorschrift getreulich nachkäme; da aber hierunter auch wohl Betrug und Arglist verstecket sein kann, so wird es Ihrer Klugheit und Einsicht anheimgestellt, wieweit er und sein Haufen zu schonen sind”.

i bezwład opanować, to zawdzięczano poczęści innym nieszczęściom, jakie na Generalność wówczas spadły: właśnie dzięki temu, że siły wielkopolskie zostały rozbite pod Kcynią (29 stycznia) i Błoniem (12 lutego), że Rönne od marca uśmierzał Poznańczyków, a Drewitz zajęty był głównie Bierzyńskim, mógł Zaremba wykonywać rozkazy Generalności. Jeden z nich, datowany 2 marca, dotyczył objęcia władzy nad całą dywizją sieradzką, drugi nazajutrz w formie uniwersału stwierdzał władzę polityczną Gałęckiego<sup>1)</sup>. Zaremba doczekał się unieważnienia funkcji marszałkowskiej Bierzyńskiego i wdał się w poufale stosunki z politycznymi przyjaciółmi biskupa kamienieckiego, mianowicie z Antonim Lubomirskim, wojewodą lubelskim, i jego siostrzenicą Franciszką Krasieńską, zamieszkałymi w Lublińcu, oraz z Adamem Brzostowskim.

Z chwilą, gdy opanował sytuację w Sieradzkim i Wieluńszczyźnie, Generalność rozciągnęła jego dowództwo na wszystkie dywizje prowincji wielkopolskiej, nie wyłączając pruskich; wśród małopolskich górowali Miączyński i Pułaski. Przez to samo rządny Sieradzianin przestawał być działaczem wojewódzkim, wstępował na scenę narodową. Reprezentacyjne honory marszałkowskie zostawiał ludziom mniejszym, byle samemu móc sterować nawa publiczną. Gdybyż tylko wiedzieć, którędy i do jakiego portu! Bo oto jakie dwa listy zakomunikował ktoś z senatorów — bodaj czy nie Ostrowski, biskup kujawski — królowi w parę tygodni po objęciu przez Zarembę generalnej komendy wielkopolskiej: „Jaśnie Wielmożny Mci osobliwy Dobrodzieju.

Znana mi dostatecznie i dowodnie łaska JWWMci Pana Dobrodzieja w trakcie zagranicznej służby jak mnie w pilnej zostawiła wdzięczności i wszelkich dla Niego obowiązków uwagi, tak i zawsze w każdej mierze z szacowną dla Niego rekognicją. Krytycznych czasów okoliczności jak są w czynnościach swoich niedoścignęte okropną kraju ruiną i ostatnim obywatelów zniszczeniem doznane, w świeżo rozpoczętej robocie tak długo ukryte, że niejednego z osobliwym zadziwieniem w zamieszanych operacjach w wątpliwej zatrzymują myśli. Dwór nasz że się *permissive* dotąd utrzymywał, równie życzących spokojności z powszechnym dobra publicznego ocaleniem do otwarcia dobrych myśli i życzenia zawiesza.

Znam dobrze i wiem, że JWWMc Pan Dobrodziej przez dobroć serca swojego zechcesz mnie oświecić i utwierdzić, jakim to końcem postępków wojska rosyjskiego dla Ojczyzny, a wierzyć mi

<sup>1)</sup> Kopje obu w rps. Os. 1409.

będziesz, że wdzięczność nie obumarła we mnie dla J. Oświeconej Familji i Króla mojego, jeśli zdatność w pomożeniu i okazaniu szczerości mojej być kiedykolwiek pomocna może. W znacznej okolicy Piotrkowa znajdujący się komendzie, czekać tęschliwie będą resposu do WWMc Pana stolnika Turskiego, który aby sekretnie tam się dostał, proszę. Zdrajcą być nie chcę, ale otwarcie jeśli Ojczyźnie pomoc mogę, są każdego obywatela obowiązki. Dłużną nie zatrudniam legendą, o sekret proszę *usque ad cineres* JWWMc Pana Dobrodzieja niski sługa.

D. 22 Maj. 1770.

*Notus*".

Drugi list brzmiał dosłownie tak:

„Odebrałem przez umyślnego rekwizycją względem zabranych koni, ale towarzysz takowego przezwiska nie znajduje się w komendzie mojej; wiele takowych, którzy pod pretekstem konfederacji takowe czynią przykrości. W tym czasie żadną miarą nie zdarza mi się widzieć dla różnych okoliczności przynagających mnie nieodstępności komendy miejsce i czas mi trudny do widzenia się z moim Dobrodziejem, samemu zaś niebezpieczno, dowierzać trudno daleko się oddaliłem nad czym zamyślam się, jak temu dogodzić. Znasz WMc Pan Dobrodziej złapawszy mnie gdzie patrol moskiewski, jakby mi byli radzi, oczywiście się w niebezpieczeństwo podać, trzeba i na to mieć oczy, ale gdyby mnie wcześniej zaszła była wiadomość pilnego widzenia się ze mną, marsz swój wcześniej odwróciłbym ku Inowłodzowi, a tak łatwo w miejscu naznaczonym widzieć się pragnąłbym, kiedy przytomność moja być nie może, *in expressis* do Podbielskiego czytać mo (żesz?) wszystko. *His stantibus* jak mi się na ostrożności mieć należy, tak i tę przezorność zachować. W te strony zwróciłem marsz mój, chcąc exorbitujące i z podziwieniem kraj niszczące konfederacje (pod?)... chodzić, ale ci jak djabeł przed święconą wodą w bory wielkie poszli, nie chcąc trudzić próżno ludzi za ścieżkami im wiadomemi, kontramarsz uczyniłem województwu Łęczyckiemu i Rawskiemu nie czyniąc przykrości, w którym nie wiem jak do nowego dożyjcie, wstyd mnie wprowadzie przezwisko konfederata nosić z niemalym utyskiwaniem zanoszących skargi słuchać jęczenia. Łatwo temu zaradzić mogę, jeśli w tym czasie, jak się *in horas* spodziewam, *rencontre* mieć nie będę od Moskwy, kraju spokojność ubezpieczyć gdybym i sam zginął, nic nie byłoby, gdyby tym się zakończyło publiczne dobro życie stracić, jak w tym zamieszaniu przykre prowadzić. Jak z serdecznym dla

Niego przywiązaniem, tak *ad haec* nie jestem w stanie rezolucji miejsca wyznaczenia, albowiem znasz WMc Pan i to, że o mnie chodzi, życie z honorem, honor życiem wraz szacuję, bom się tego przez trakt życia mego nieletko dosłużył. Jak ustnie mówiłem, ponawiam mej przychylności w sposobie okazywać dowody, oddalenie się z komendą ubliża mi, ale jak wyrażam *solide* opisawszy *ad contenta finaliter* responsować nie uchybię. Dojść mnie bezpieczniej nie może, jak do wiosek moich, a mianowicie Mieszkania (?), gdzie dziś w kilkaset koni być umyśliłem, sztafeta, czekam, długo bawić nie będę. *Vale amantem ama.*

*Idem qui pridem*".

(in dorso pieczętka i napis: w Lubochni)

Że to „subjectum”<sup>1)</sup> myśli samodzielnie i ani jaśnie oświeconych książąt ani „urodzonych” demagogów za autorytety nie uważa, wiedzieli kierownicy konfederacji; o jego tajnych konszachtach z Warszawą nie wiedzieli aż do końca nawet ci panowie, którzy, jak np. Antoni Lubomirski, mieli styczność z lepszą częścią owej Warszawy, t. j. z familją Czartoryskich.

Jakkolwiek bądź, przy braku zupełnej solidarności ideowej zarówno trudności materialne jak tarcia osobiste nabrzmiewały do szkodliwej siły. Nie tak to łatwo było wśród gonitwy i rzezi stosować giętką i sprawiedliwą metodę ściągania opłat na cele wojenne. Rozpisać wyprawy i podatki, jak to np. 2 stycznia 1770 r. uczynił w Wieluńszczyźnie Morzkowski, to wyglądało dobrze na papierze, ale co uda się osiągnąć w rzeczywistości? Marszałek wieluński wobec licznych skarg na niesprawiedliwy rozkład ciężarów wyznacza do ziemi komisarzy: Felicjana Sucheckiego i Władysława Psarskiego, a do powiatu ostrzeszowskiego — Konstantego Siewierskiego. Ci mają zgromadzić na wskazane miejsce za dwutygodniowem uprzedzeniem inwentarze z „miast i dóbr wszelkich królewskich tak duchownych jako i królewskich przez dziedziców, komisarzów, ekonomów, administratorów, wójtów, rzemieślników, półrolników, zagrodników, z miast zaś przez burmistrzów i ławników” — z wyszczególnieniem ról osiadłych i nieosiadłych. Ciż komisarze włożą proporcjonalny dodatek na duchowieństwo, wyliczą czopowe z miast królewskich, zestawią sumarjusz kwitów konfederackich za wpłacone pieniądze i dane wyprawy; każą wydać lenungi do 1 lipca, obmyślą płacę na

<sup>1)</sup> Wyrażenie Ant. Lubomirskiego.

drugie półrocze na 300 konnych i 200 piechoty, nie zapominając o płacy na regimentarza i oficerów do czterech chorągwi konnych tudzież kapitana i innych oficerów piechoty. A żeby kasa miała fundusz kilkunastotysięczny na nieprzewidziane wydatki, wybiorą nadto z dóbr duchownych duplikatę hyberny lub pogłównego, z królewskich — od gromad podatek od ról, a z dworów (w królewszczyznach) duplikatę kwarty, z dóbr szlacheckich jeszcze inny podatek według proporcji kontyngensu soli suchedniowej. Termin płatności tego wszystkiego w czerwcu i grudniu; rygor polega na nałożeniu dodatkowych pięciu pachółków konnych<sup>1)</sup>. Ileż to dobrej woli trzeba było ze strony opodatkowanych, aby wymogom tym uczynić zadość, i jak łatwo o zatarg lub krzywdę wśród szarpaniny wojny partyzanckiej! Czy podobnie, jak w przeciążonej Wieluńszczyźnie, przedstawiała się skarbowość powstańcza w Sieradzkim i innych ziemiach przyległych, nie wiemy. Podobno w Sieradzkim poprostu każdy kompletował swe wyprawy w naturze, a w Poznańskim i Kaliskim pobierano specjalne podatki od wiatraków, młynów, owiec etc.<sup>2)</sup>. Zaremba wzbudził takie zaufanie, że mu Generalność 14 maja pozwoliła ściągać podatki (ale nie cła) w całej prowincji wielkopolskiej, i wszystko wskazuje, że wojsko trzymał w ryzie<sup>3)</sup>, że umiał to czynić w Sieradzkim z taktem i umiarem ku zadowoleniu obywatelstwa i wojska, choć okazywał rękę sprężystą nawet niezawsze lojalnemu duchowieństwu.

Trudności osobiste miał regimentarz nie tylko z marszałkami, z których każdy uważał się za wyższego rangą, ale i z podwładnymi. W Wieluńskim np. rotmistrz Chodakowski nie chce uznawać jego komendy, póki nie ujrzy na to rozkazu samej Generalności, i dopiero z trudem regimentarz Wielowiejski doprowadza niezadowolonego do posłuszeństwa generalnemu komendantowi<sup>4)</sup>. W Łęczyckim po kompromitacji Cieleckiego — Szczawiński, dopiero co rozczarowany, bez wiary w przyszłość<sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> Wadliwa kopja w rps. 321 Os.

<sup>2)</sup> Felicjan Wierzchlejski, konsyl. wielkopolski, do Zaremby 29 września (B. Kór.).

<sup>3)</sup> Wielkopolanie bali się jego rygoru — tak przynajmniej pisał do Brzostowskiego 3 października 1769 r. (B. Cz. 942).

<sup>4)</sup> Wielowiejski do Zaremby 12 kwietnia (B. Kór.).

<sup>5)</sup> Według Saint-Saphorina, rel. 4 kwietnia (A. Kop.), radził towarzyszom rozjechać się do domów.

na nowo wysuwa swe roszczenia, i spór między uznaną mniejszością a nieuznaną większością tli się w dalszym ciągu, szczupłą zaś milicję rozrywają między siebie, obaj świadcząc się rozkazami Generalności — Prądyński i Mikorski<sup>1)</sup>. W Sieradzkim aspiruje do kierowniczej roli zręczny Walewski<sup>2)</sup>, niedawny kompan Bierzyńskiego, wnet zaufany filar Generalności, a zawsze konfident Wessla. Kiedy przyjaciele Gałęckiego upominają się o należne dlań miejsce w radzie preszowskiej, Pac wynajduje taki szkopuł, że grzech Bierzyńskiego nie osłabia ważności pierwszego aktu Sieradzan, ani nie dodaje powagi aktowi drugiemu, przeciwnie, dodaje lustru jego konsyljarzowi Walewskiemu; słyhać zresztą, że Gałęcki sprzykrzył sobie krajowe zamieszki i myśli o rezygnacji, po której nowy zjazd wybierze zapewne (i oby wybrał) Walewskiego<sup>3)</sup>. Podkładem zaś wszystkich tarć i chłódów był przenikający całą konfederację od góry do dołu spór o to, czy przedewszystkiem trzeba bić Moskali, czy też detronizować ich ukoronowane narzędzie.

Kiedy Kazimierz Pułaski zajął Jasną Górę, na Wieluńszczyznę i ziemię sieradzką spadło główne brzemię zaopatrywania cennej fortecy. Pułaski pragnął się zbliżyć do Zaremby, ale wojnę pojmował inaczej; wolę swą zwykł kolegom narzucać, a w polityce ulegał wpływom Walewskiego, który znów był odbiciem detronizatorskich podszczywań Wessla. Zamiast zgody powstała przy osobistem zetknięciu rywalizacja. Urzędowy autorytet Zaremby blaknął w promieniach uroku najofiarniejszego i najśmielszego z bohaterów konfederackich. Skutki tego odzywały się w okolicy bliższej i dalszej: o ile Wielowiejski np. swych Wieluniaków utrzymywał w przepisanej zależności od Zaremby, a z Sieradzanami sam pan Józef najlepiej sobie dawał radę, o tyle Cielecki się wyłamywał i chadzał samopas z grupą rawskodobrzyńską, gdy resztę Łęczycan stary Prądyński prowadził według zleceń generalnego komendanta. Podobny rozłam na Kujawach: regimentarz Zakrzewski trzyma z Zarembą, marszałek Głębocki kręci i tak i owak<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Mikorski do Zaremby 17 czerwca (B. Kór.).

<sup>2)</sup> Generalność do niego 24 września (B. Cz. 944).

<sup>3)</sup> List do Piwnickiego, konsyl. chełmińskiego, 23 maja (B. Wil. 94); d. 22 paźdz. Pac urzędownie dziękuje Walewskiemu za rezygnację z łaski (B. Wil. 94), jednak według listu K. Sapieżyny, łowczyzny litewskiej, do Sieraszewskiego 20 grudnia knowania te trwają dalej (B. Kór.).

<sup>4)</sup> Listy ich do Zaremby w B. Kór.



Napozór rozbijały zgodę drobne urazy małych ludzi, w istocie grali na nich jak na cymbałkach koryfeusze skrzydeł radykalnego i umiarkowanego w Generalności. Jeżeli są dziesiątki dowodów zażyłości między Zarembą i „Lublińcem”, to nie brak innych, mniej licznych, ale przekonywujących świadectw, że nieposłuszni partyzanci łączycy, rawscy, kujawscy uczyli się polityki od Wessla i jemu podobnych. Pan Cielecki np., czując słabość swego stanowiska w województwie i w Generalności, sprowadził sobie od „saskiego Don Kichota” z Warszawy takie *testimonium* cnoty:

„Od zaczętej konfederacji w województwie Łęczyckiem już JWMć Pan pragnieniem, życzeniem i ziemianom naszym tu bywającym przezemnie zaleceniem, tudzież przed nimi wyznaniem byłeś odemnie uznany za marszałka konfederacji województwa naszego. Do tego bowiem pierwszeństwa nietylko wszystkie nasze zacne przymioty Jego i zdatność, ale nad wszystko nieskazana cnota, nie wzruszona przykładami zdrajców pocziwość JWM Pana godnym i zdolnym Go uczyniły. Ani mu do tej łaski współubieganie się jmci pana Szczawińskiego przeszkadzać powinno, ponieważ ten już po zaczętej konfederacji Barskiej, przyjmując na siebie dobrowolnie funkcją poselską na sejm, a przeciw zakazów tejże konfederacji, dał dowód tym samym niejednych być z nią myśli. Ani też przeszkadzać może obranie od województwa na regimentarstwo jmci pana Prądyńskiego, kiedy ten listami swemi do Warszawy pisanymi (których ja wprawdzie nie czytałem, ale chwalać tych ten postępek słyszałem) oświadczył się, iż z nieprzyjacielem wiary i wolności nie miał intencji bić się i nie ma, a zatem aby od niego wzajemnie przesładowanym nie był, upraszał...<sup>1)</sup>. Przeto też same moje innym obywatelom zalecone i oświadczone chęci, gdy teraz mam sposobność piórem, a bardziej sercem JWM Panu wyrażam: że tylko osobę Jego marszałkiem prawym konfederacji województwa naszego być uznaję oraz Prześw. Generalności o przyjęcie łaskawe tego uznania mojego najpokorniej upraszam. Też oraz Prześw. Generalności, jako i samemu JW Panu oświadczam się, że z nimi sercem, myślą i duszą (daj Boże, jak najprędzej osobą!) nieodstępnie od opisu i celu konfederacji Barskiej sprzymierzony i zjednoczony byłem i jestem. JWM Panu zaś zupełnego zawsze

<sup>1)</sup> Może Lipski miesza tu Prądyńskiego z Zarembą?

nad nieprzyjacielem wiary i Ojczyzny zwycięstwa, a dla osoby Jego i województwa naszego w każdych czynnościach doskonałej sławy od Boga życząc, z mocnym przywiązaniem i uszanowaniem piszę się. W Warszawie d. 8 Augusti 1771. JWM Pana kochanego brata szczerze życzliwy brat i uniżony sługa

*Tadeusz Lipski k. ł." 1).*

\*

Nie tutaj miejsce na zobrazowanie całej działalności Zaremby w latach 1770—72; musimy się trzymać zakreślonego zgóry terenu, który zresztą był komendantowi uczuciowo i materialnie najbliższy. Tutaj leżały jego dobra: Rozprza, Kisiele, Libidza, i tutaj nad górną Wartą obracał się przeważnie Zaremba z dużą umją dla swej przedsiębiorczości strategicznej, nieraz pozostawiając Poznańskie pod opieką tamecznego regimentarza Antoniego Sieraszewskiego, a nigdy nie zapuszczając się z wojskiem ani pod Kraków, ani pod Radom, ani pod Warszawę.

Wojna od zimy 1770 r. mimochodem tylko zaczęła nasz teren. Miast żadnych nie obsadzano i nie broniono, bo Rosjanie nie chcieli swych sił unieruchomić, a konfederaci, obywając się prawie bez piechoty, zupełnie bez inżynierów, bez dobrej artylerji, nauczeni doświadczeniem Berdyczowa, Krakowa i Okopów, nie ufali sobie nawet za murami fortec. Jedyne podobno zdatny w tych stronach punkt oporu, klasztor sulejowski nad Pilicą, pozostawał niewyzyskany. Drewitz, załatwiwszy się z Bierzyńskim, chadza pod Częstochowę, Kozięłowy, Wolbrom, Opatów, Staszów, Kielce, do Rawy, drobnym podjazdem nawiedzając powiat piotrkowski; ślubuje Zarembę „*ohnfehlbar total schlagen*”, ale go jakoś nie bije<sup>2)</sup>. Po forsownej wyprawie w Karpaty, uwieńczonej zdobyciem Wysowej i Koniecznej (4 sierpnia), podejmuje obiecaną ofensywę przeciw Zarembie, kiedy wiadomości o napadzie Pułaskiego na Kraków (1 września) i o zajęciu przezeń Częstochowy odciągają jego uwagę na marszałka łomżyńskiego. We wrześniu i październiku, tropiąc Pułaskiego w pasie pogranicznym województw: krakowskiego, sandomierskiego, rawskiego, kaliskiego, — raz tylko (26—28 września)

<sup>1)</sup> Kopja w rps. B. Cz. 875; tamże list Cieleckiego bez daty.

<sup>2)</sup> Drewitz do Weymarna 7 i 22 czerwca (A. M.).

pojawia się w Piotrkowie i Przedborzu<sup>1</sup>). Później przebiega Łęczyckie po linii Łowicz—Kłodawa (13—18 października), by „ratować” zagrożony przez Pułaskiego Poznań. Wprawdzie plan strategiczny Drewitza, aprobowany przez główną kwaterę w Warszawie, zapowiadał naszej okolicy ciekawsze widowisko: załogi poznańska i toruńska miały od Konina i Kłodawy urządzić naganę na Zarembę i Pułaskiego i wpędzić ich obu, a może i komendę Mazowieckiego na bagnety zachodzącego od południa Drewitza; ale właśnie improwizowana wycieczka Pułaskiego na Poznań udaremniła te kunsztowne zabiegi. Drewitz wracał z Poznania na Kalisz, Wartę, Sieradz, Widawę, Pławno, by uśmierzyć i ukarać „błazeńską fortecę” częstochowską za przyjęcie konfederatów. Oddziały sieradzkie (prócz Lenartowicza)<sup>2</sup>), wieluńskie i niektóre kujawskie w tym czasie towarzyszą Zarembie w Wielkopolsce<sup>3</sup>), pomagają mu do zlikwidowania secesji Malczewskiego, uczestniczą w nieudatnym oblężeniu Poznania (koniec stycznia). Łęczycan przeważna część pod wodzą Cieleckiego chodzi w grupie „pięciu marszałków” (z Mazowieckim — dobrzyńskim, Przeździeckim — rawskim, Stępowskim — sochaczewskim i Mikorskim — gostyńskim), niby sukursując Pułaskiego w Częstochowie, niby współdziałając z Zarembą, ale to wszystko w sposób całkiem jałowy. Dopiero kiedy im się zrobiło wstyd, że ani pierwszemu (Pułaskiemu) nie pomogli podczas operacji na Poznań, ani drugiemu pod Koninem (połowa października), zaryzykowali 30 października bitwę nieopodal Kutna z załogą toruńską, którą odprowadzał pułkownik Łopuchin. Zmar-nowawszy dogodny moment, kiedy wróg był w marszu, rzucali się nasi marszałkowie dzielnie, lecz bezładnie na kilkakrotnie słabszą Moskwę, rozkwaterowaną w Wojszycach, Bedlnie i Pniewie, za każdym razem krwawo odparci<sup>4</sup>). Bitwa ta przekonała Mazowieckiego, że jednak fachowe kierownictwo Zaremby na coś się przyda<sup>5</sup>), a ponieważ w tym czasie i Generalność zdwoiła nacisk

<sup>1</sup>) Szereg raportów Drewitza w autogr. B. U. W. 157; niektóre drukujemy w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej.

<sup>2</sup>) Zaremba 8 grudnia prosił Paca o pozwolenie ukarania L. za ciągłe warcholstwo.

<sup>3</sup>) Widać to z dyspozycji kwater Zaremby, przejętych przez Rönnego (B. U. W. Autogr. 157).

<sup>4</sup>) Łopuchin do Weymarna 30 października (A. M.).

<sup>5</sup>) Mazowiecki do Zaremby, pocz. grudnia: „niemałą wzionem klęskę pod Kutnem, gdy wiele dragonów i uzarów mi nadezertowało” (B. Kór.).

na niekarnych partyzantów<sup>1)</sup>, i Szczawiński ze swej strony jął odbierać Mazowieckiemu<sup>2)</sup>, Mikorskiemu<sup>3)</sup> oraz Cieleckiemu łączyckie „wyprawy”<sup>4)</sup>, więc potrosze grupa pięciu marszałków stopniała i wsiąkała do komendy wielkopolskiej.

Luty i marzec 1771 roku upłynęły dla Zaremby bez cięższych przejść. Próbował wprawdzie Drewitz naprawić swą reputację, straconą pod Jasną Górą, przez nagły najazd na Wielkopolskę<sup>5)</sup> i trochę przytem uszkodził oddziały wielkopolskie przedniej straży, ale to nie osłabiło Zaremby tak dalece, by nie mógł w kwietniu na zamówienie Dumourieza wysłać dywersyjnej komendy Wielowiejskiego pod Miechów<sup>6)</sup> — dla poparcia głośnej ofensywy francuskiego pułkownika, co to miała doprowadzić do owdładnięcia górnym biegiem Wisły aż po Sandomierz, lecz zakończyła się pamiętnymi walkami pod Tyńcem i Lanckoroną. Że nie wyzyskano wtedy na terenie wielkopolskim sytuacji, jaką stworzyło skupienie sił rosyjskich za Krakowem, to się zemściło na Wielkopolanach później, gdy Suworow rozbił Dumourieza pod Lanckoroną, a Pułaski wrócił znużony z bezowocnej wyprawy na Zamość.

Nastaly tedy od czerwca 1771 gorące dni dla tego kąta Polski, gdzie gospodarował i wojował po gospodarsku Zarembo. Ze stolicy państwa przymaszerowali Ksawery Branicki z kawalerją królewską tudzież pułkownik Düring, Duńczyk w rosyjskiej służbie, z piechotą; od Krakowa parł Drewitz, rozżarty niepowodzeniem, ale wciąż jeszcze onieśmielony. Komendant wielkopolski spotkał ich najpierw razem z Pułaskim pod armatami Jasnej Góry, potem oddalił się przez Kłobucko w swoje strony<sup>7)</sup>. Branicki napierał i pertraktował<sup>8)</sup>; gdy mu się nie udało z Pułaskim,

<sup>1)</sup> Pac do pięciu marszałków 23 listopada i 29 grudnia (B. Wil. 94; B. Kór.).

<sup>2)</sup> Mazowiecki do Zaremby pocz. grudnia o odejściu W. Potockiego: „nie czynilem gonitwy za nim dla pośmiewiska nieprzyjaciela” (B. Kór.).

<sup>3)</sup> Mikorski do Zaremby 1 grudnia, z wielkimi skargami (B. Kór.).

<sup>4)</sup> Projektował wspólnie z Zarembą atak na Łopuchina w okolicy Piątku; list z 10 grudnia (B. Kór.).

<sup>5)</sup> Przez Żarki, Mstów, Wieluń, Krotoszyn, Śrem: raporty 7, 14, 20 lutego (A. M.). Saint Saphorin 6 i 13 marca (A. Kop.).

<sup>6)</sup> Wielowiejski do Zaremby 3 maja; Dumouriez do Z. 14 kwietnia, odp. 26-go (B. Kór.); por. opinię Dumourieza, Konf. barska, 113.

<sup>7)</sup> Raport Drewitza 26 czerwca. Pułaski, Szkice III, 335 sq.

<sup>8)</sup> Pierwszy list do Zaremby pod datą 12 czerwca (B. Kór.).

poszedł za Zarembą na Działoszyn i Widawę. Wielu gorętszych konfederatów przewidywało wtedy, że regimentarz sieradzki zrzuci maskę, i przejdzie do obozu regalistów; tak mniemał m. in. Wawrzyniec Potocki<sup>1)</sup>, jeden z pierwszych barzan, który, wieszając się przy Zarembie „nakształt woluntera”, a nie mogąc znieść widoku jego konferencji z Branickim<sup>2)</sup>, oderwał od obozu kilkuset jeźdźców, przeważnie Łęczyczan, i pobiegł w Łęczyckie. Zaszły tymczasem wypadki zgoła niespodziane. Że Branickiemu chodziło głównie o zasianie niezgody i demoralizacji wśród konfederatów, że w tym celu nawet pod Częstochową wypuścił 90 świeżo schwytanych Sieradzan i hojnie ich na drogę obdarzył, to rzecz stwierdzona. Ale Zaremba przy całym swym hamletyzmie na politykę rusofilską à la Branicki wcale się nie pisał. Przeciwnie, gadając i pijąc naumór z łowczym w obozie pod Działoszynem, śpiesznie ściągał do siebie wielkopolskie komendy Morawskiego, Sierszewskiego, Mazowieckiego, kiedy Branicki umyślnie trzymał zdala od siebie Drewitza i Düringa<sup>3)</sup>, aby zdobyć wyłączną zasługę rozproszenia wroga i jedynie w ostatecznej potrzebie użyć Rosjan do jego osaczenia. Osaczenie wydawało się nieuniknionem, gdy termin zawieszenia broni upływał. Nagle Zaremba wyruszył w pole ku Widawie, zażądawszy na odjezdnym, by go Moskale nie zaczepiali. Odpowiedział Branicki, że nie napadną, jeżeli Zaremba przyjdzie do jego obozu, a na decyzję zostawił mu 3 godziny. Widząc, że regimentarz nie myśli zawracać, pogonił za nim. We wsi Wiązowej Woli awangarda wojsk królewskich wpadła na tylną straż konfederatów, złożoną z samych Sieradzan, i rozbiła ich tak mocno, że wódz ich rotmistrz Kazimierz Grodzicki, szwagier Zaremby, zginął, a zgorą 100 żołnierzy dostało się do niewoli.

Tego było nadto panu Józefowi: „Boże, zawołał, Ciebie biorę za świadka, jako nie ja łamię przyrzeczony słowem kawalerskim parol!” „Po tym krótkim pacierzu, długiego niezwyčajny, nie wchodząc w roztrząśnienia, jak się to stało, kazał otrąbić do koni i mniej godziny czasu z pozbieranymi rotami wyszedł w pole, co widząc, partja Branickiego także poczęła ruszać się z kwater,

<sup>1)</sup> Branicki w punktach, przesłanych Zarembie 22 czerwca, proponował, aby Potockiego wysłać z obozu właśnie w Łęczyckie (B. Kór.).

<sup>2)</sup> Branickiego Journal des opérations od 17 czerwca (A. Kop.) zawiera dużo szczegółów.

<sup>3)</sup> Düring do Salderna 15 (26) czerwca. Pułaski, Szkice III, 333—5.

lecz bez ordynansu wodza nie wiedziała, w jaki ład miała się szykować. Branicki winem zmroczony, nie chciał dać wiary pierwszym doniesieniom, że Zaremba gotuje się do potyczki, aż gdy jeden za drugim poczęli mu dawać znać, że Zaremba już bije, dopiero kazał sobie podać konia i przybiegł na plac bitwy wtenczas, kiedy już uzarowie Zaremby pod przewodem rotmistrza Dębskiego, złamawszy dragonją litewską, wpędzili ją na ułanów królewskich, na których i na kawalerją lekką generała Byszewskiego z drugiej strony wpadł Mazowiecki... i Morawski pułkownik, z trzeciej zaś strony zagarnął ich sam Zaremba z Sieradzanami. Tak tedy ze trzech stron wzięwszy ludzi królewskich na opiekę, nie dali im się rozpostrzeć; Branicki latał na koniu między swoimi, chcąc ich do sprawy przywieść, lecz gdy przed natarczywością konfederatów żadnego porządku uczynić nie mógł, przyszło i jemu z pierzchającymi swemi hufcami w zawód uciekać; w której ucieczce o włos nie zginął albo się w niewolę nie dostał, gdyby go omyłka jedna nie salwowała. Towarzysz jeden konfederacki, zabiwszy ułana królewskiego z początku bitwy, ubrawszy się w jego kurtkę i przesiadłszy na jego konia, tuż doganiał Branickiego z wymierzoną do cięcia szablą; drugi towarzysz konfederacki nadbiegłszy, rozumiejąc go być ułanem uciekającym za Branickim, ciął go w rękę i tym sposobem zatrzymał w dopędzaniu, i gdy obadwa, poznawszy się, sfolgowali w pędzie dla obwinienia ręki skaleczonej, dali moment potrzebny Branickiemu do wyśliźnienia się z ich rąk, który doganiany od innych, nie mogąc już wprost uciekać, skręcił koniem na błota, a w tych zostawiwszy uwięzionego, sam pieszo przeprowadzony od chłopca, uszedł na drugą stronę. Toż samo szczęście spotkało i Janikowskiego, pułkownika z partji królewskiej, który także napędzony na błota, straciwszy konia, pieszo ze swoim wodzem przez owe błota maszerował... Legło na placu ze strony królewskiej 250, w niewolę dostało się 91 i jeden kapitan od gwardji konnej litewskiej; reszta poszła w rozsypkę. Ze strony konfederackiej legło 56". Jeńców kazał Zaremba Morawskiemu nieznacznie powypuszczać bez krzywdy, co pułkownik-rzeźnik wykonał, ale z krzywdą, bo ich wszystkich poobdzierał i obił<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Kitowicz, 244; Journal des opérations (A. Kop.). Relacja o parolu Branickiego z obozem wielkopolskim pod Działoszynem, przez wyższego oficera konf. łęczyckiej (Os. 1409).

Uśmieł się Drewitz, drwiła i Warszawa z tego popisu fanfaronasprzedawczyka; Saldern nielitościwie stwierdzał mu w liście: „*Le vrai coup est manqué et voilà tout*”<sup>1)</sup>. Niemniej położenie konfederatów po tem bratobójczem zwycięstwie było nie do pozazdroszczenia. Zaremba z kolegami przemaszerował pod Piotrków, tam odbyto radę wojenną i postanowiono wobec skupionej przewagi wrogów rozsypać się na partyjki: Mazowiecki poszedł na północ w stronę Tuszyń i Będkowa, Zaremba na Rozprzę i Przedbórz<sup>2)</sup>, Morawski „zepsuty pijaństwem” dał się związać czugujowcom jak baran gdzieś w lasach podolińskich na północ od Piotrkowa (25 czerwca); jeszcze raz wymknął się i jeszcze wzięty, ciężko poraniony powędrował *via* Połonne — jak mówiono — aż na Kamczatkę<sup>3)</sup>. Również smutny los czekał popędliwego poczciwca Potockiego: ten ledwo przybył w Łęczyczkie, napadnięty przez Langego podczas kąpieli, zginął 26 czerwca pod Ozorkowem z całym niemal oddziałem Łęczyczan<sup>4)</sup>.

\*

Widawa zrehabilitowała na długo Zarembę w oczach Generalności. Tak się złożyło, że ziemie sieradzka i łęczycka wskutek rozpoczęcia nowego powstania na Litwie i odplynięcia tam znacznych sił rosyjskich uzyskały ośmiomiesięczny wypoczynek. Raz tylko w październiku 1771 r. przerwał go Lange, który stąd właśnie rozpoczął wyprawę na Pułaskiego, zakończoną klęską tegoż pod Iłżą<sup>5)</sup>. Wypoczynku nagwałt potrzebowała cała Wielkopolska, nietylko wyczerpana paroletnią wojną, ale coraz częściej i głębiej najeżdżana przez łupieskie komendy Prusaków, a im mniej można było wyciągnąć na cele narodowe z Poznańskiego, tem więcej musiały dawać Wieluń, Sieradz i Łęczyca, i to nietylko na wojska wielkopolskie z pod znaku Zaremby, ale też na wyżywienie Częstochowy, wciąż faktycznie rządzonej przez Pułaskiego. Jesienią 1771 r. cisną województwo sieradzkie

<sup>1)</sup> Saldern do Branickiego 30 czerwca. Pułaski, Szkice III, 344.

<sup>2)</sup> Branicki do Salderna 26-go, tamże 341.

<sup>3)</sup> Kitowicz, 250—2. *Journal des opérations* (A. Kop.).

<sup>4)</sup> Świętosławski do Zaremby 8 lipca (B. Kór.); Kitowicz, 247.

<sup>5)</sup> Saint Saphorin 30 października (A. Kop.): Lange pod Piotrkowem złapał dwóch rotmistrzów i kilku żołnierzy, ale cofnął się wobec przewagi sił Pułaskiego i Zaremby (naprawdę pogonił za Pułaskim).

Mikorski<sup>1)</sup> i pułkownik Lenartowicz, który najgorliwiej wyprząta śpichrze biskupa kujawskiego Ostrowskiego, ściśle łączącego się z Moskwą<sup>2)</sup>. Pod zimę wtłaczają się w Kaliskie i Sieradzkie obdarte niedobitki partji Kossakowskiego, wracające z Litwy, kiedy Łęczycan przyciska nieznanący względów dla żadnej warstwy ani żadnej okolicy Pułaski<sup>3)</sup>. Łęczycanie, jak wiemy, zasłużyli trochę na tego rodzaju traktament przez swe domowe niesnaski. Ciągnęły się one nieprzerwanem pasmem aż do jesieni 1771 r. mimo interwencji Generalności. 21 lipca 1770 r. ze zjazdu w Łęczycy wydelegowani zostali do Preszowa delegaci: Stanisław Kożuchowski, podczasy orłowski, i Zawisza, łowczy łęczycki; polecono im w § 3 instrukcji, by zaproponowali usunięcie obu rywali i desygnowanie trzeciego kandydata<sup>4)</sup>. Zbadano przedmiot sporu gruntownie. Klika podskarbińska z pewnością nie omieszkała bronić swego żarliwego stronnika Cieleckiego<sup>5)</sup>, ale ostatecznie 20 października Pac odpisał ziemianom przychylnie, pozwolił dokonać nowego wyboru w osobie bądź Szczawińskiego, bądź Cieleckiego, bądź kogoś trzeciego, ale tylko z grona członków Generalności, a wszystkie obustronne zarzuty odesłał zapieczone<sup>6)</sup> na zjazd, którym zaopiekują się Zaremba i Pułaski<sup>7)</sup>; do czasu zjazdu wyprawy wojewódzkie ma wybierać w myśl ordynansu z 2 kwietnia Prądzyński, a sama milicja ma łączyć się z Zarembą<sup>8)</sup>.

Wykonaniu tych zleceń przeszkodziły najpierw działania wojenne między Koninem i Łęczycą<sup>9)</sup>, potem wielkie wstrząśnienie, wywołane oblężeniem Częstochowy. Siódmego stycznia Pac ponawia Zarembie te zlecenia i pełnomocnictwa, jednak Cielecki

1) W. Rychłowski do Zaremby 24 października (B. Kór.).

2) Ostrowski do L. 27 września, z Warszawy, respons bez daty, Biografia, 40-5.

3) Generalność do Pułaskiego 20 grudnia (B. Wil.).

4) Generalność do województwa łęczyckiego 2 października.

5) Wtedy to Cielecki zakołatał do Lipskiego o znany nam list pochwalny. My tymczasem wiemy od Bierzyńskiego (Wołkoński do Panina 8 kwietnia 1771. A. M.), że Cielecki miał ochotę iść za jego przykładem.

6) Są to właśnie owe Dokumenta emulacji, przez nas wyżej często cytowane, a dochodzące do 4 sierpnia 1770 r. (B. O. K.).

7) Pac do Zaremby 2 października; tenże do Pułaskiego t. d. (B. Wil. 94).

8) Pac, ordynans Cieleckiemu 2 października (B. Kór.). Poprzednio 16 sierpnia przypomniał Pac Prądzyńskiemu, że ma dostarczać pieniędzy na oba zaciągi: Cieleckiego i Szczawińskiego (B. Wil. 94).

9) Obszerniej przedstawimy je w życiorysie K. Pułaskiego.



jeszcze w marcu do wspólni z kolegami rawskimi i z Kujawiakiem Wysławskim próbuje skubać oddziały posłuszne Zarembie<sup>1)</sup>: 'jak-gdyby echa z pod Jasnej Góry i Lanckorony nie docierały do ojczystych kątów djabła Boruty, albo jakby zbawienie ojczyzny zależało od tego, czy zajadły starosta zgierski ustrzeże swą partyjkę od zarembińskiej zarazy! Znowuż, jeżeli wierzyć Szczawińskiemu, regimentarz Prądzyński traktuje go zelżywie, nie jak swego marszałka, zewsząd ruguje jego ludzi, sam włóczy się z kilkunastu wojskowymi zdala od dywizji, wybierając nadmierne kontrybucje i zbytkując; z jego to winy oddział pułkownika Zabkrzeckiego ze szczętem został zniesiony i wpędzony w błota topolskie<sup>2)</sup>. Dobrze się więc stało, gdy nareszcie 18 maja Łęczycanie pod osłoną Zaremby zjechali się w miasteczku Parzęczewie<sup>3)</sup>, podziękowali obu kłótliwym patriotom i wybrali trzeciego — zalecanego przez Generalność. Tym był Teodor Dzierzbicki, starosta wartelski a konsyljarz ruski, z rodziny dobrze zasiedziałej w Łęczycykiem, człowiek inteligentny i poważany.

Zaraz potem przynębiła obie fakcje kłęska Wawrzyńca Potockiego; niestety, ofiarą jej padł sam kwiat miejscowego zaciągu, tak, iż wróciło z pogromu ledwo 30 żołnierzy<sup>4)</sup>. Konsyljarz Świętosławski zakrzętnął się koło odrestaurowania milicji, gdy jego kolega Jan Sarjusz Stokowski popierał interesy województwa u Generalności<sup>5)</sup>. Musiały te prace wydać jakiś rezultat, skoro Generalność 8 września, dzieląc swe siły zbrojne na pięć generalnych komend, jedną z nich pod imieniem łeczyckiej ofiarowała Dzierzbickiemu<sup>6)</sup>. Czy na tem koniec swarów? Niezupełnie koniec, bo odsądzony Cielecki zaraz publicznie opisał Zarembę, jako trzymającego z fałszywymi konfederatami<sup>7)</sup>, a kiedy Generalność dla miłej zgody dopuściła go do posiedzeń bez czynnego głosu (jak i Dzierzbickiego<sup>8)</sup>), on znów 18 października manifestuje się przeciwko czynnościom nowego rywala: że go Dzierzbicki,

---

<sup>1)</sup> Józef Zakrzewski do Zaremby 7 marca (B. Kór.).

<sup>2)</sup> Szczawiński do Zaremby 26 kwietnia (B. Kór.).

<sup>3)</sup> Datę stwierdza Stokowski w liście do Zaremby 10 lipca (B. Kór.), miejsce — manifest Cieleckiego, o którym niżej.

<sup>4)</sup> Świętosławski do Zaremby 8 lipca (B. Kór.).

<sup>5)</sup> Świętosławski jak wyżej. 8 lipca, Stokowski 10 (B. Kór.).

<sup>6)</sup> Tem samem uszczuplono władzę Zaremby. Protokół Generalności.

<sup>7)</sup> Świętosławski do Zaremby 28 lipca (B. Kór.).

<sup>8)</sup> Protokół Gen. 21 września.

choć godny laski, nie przewyższa dowodami wierności ojczyźnie, że to „emulująca... partja, targnąwszy się podstępnie na liczniejszych od siebie współbraci równość” spraktykowała w miasteczku Parzęczewie 18 maja bezprawną elekcję, że Generalność 7 sierpnia jeszcze raz odesłała rozpoznanie sprawy do kraju, że Dzierzbicki nadużywa wziętego od Zaremby wojska i wyrabia sobie w województwie akcesy<sup>1)</sup>... Szczawiński wcale się nie zastrzegł przeciwko tej odsądzającej uchwale<sup>2)</sup>, zaś konsyljarze Świętosławski i Stokowski 6 listopada w tymże „sądowym protokóle” Generalności demaskują nieszczerą patriotyzm Cieleckiego, jego skłonność do przemocy i bezprawia, a co do zjazdu, stwierdzają, że się właściwie odbył dopiero 23 lipca w Łęczycy z udziałem dygnitarzy i urzędników, przyczem znaczna większość szlachty oświadczyła się za Dzierzbickim<sup>3)</sup>. Decydowała jednak snąc nie owa większość wojewódzka, lecz siła protekcji w radzie Generalności, bo ostatecznej uchwały w tym szpetnym sporze nie powzięto nigdy.

W Wieluńszczyźnie zatargi osobiste tłumiło powszechne poczucie biedy i wyzysku. Według świadectwa najpoważniejszych przedstawicieli tej ziemi Morzkowski nadużył władzy marszałka, narzucając nowe ciężary pod egzekucją wojskową, oprócz wypraw przy zawiązaniu konfederacji uchwalonych<sup>4)</sup>. Obruszyła się szlachta, że nie może uznać ważności nakazu bez daty i miejsca, nieopartego na zbiorowej uchwale; marszałek próbował latem 1771 r. uchwałę przeprowadzić w Praszce<sup>5)</sup>, ale tam zaproszonych nie puścił kordon pruski. Za wdaniem się Zaremby urządzono nowy zjazd w Wieluniu 2 września, gdzie rozłożono opłaty według taryfy z 1691 roku; kiedy i to nie wystarczyło, przeznaczono na milicję podatki publiczne, które normalnie szły na punktualną płacę wojsku komputowemu<sup>6)</sup>. Ale kiedy Morzkowski, jako stróż „sancitów” Generalności, w uniwersale 1 października zganił „pseudozjazd” wieluński i zapowiedział nową

1) Protokół Generalności (B. Wil. 95).

2) Przynajmniej niema o tem wzmianki w protokóle Generalności.

3) Prot. Gen.

4) Dotyczy to niechybnie znanego nam uniwersału 2 stycznia 1770 r.

5) Wspomina o niedoszłych układach w Praszce Morzkowski do Zaremby 2 sierpnia (B. Kór.).

6) Data wynika z rezolucji Generalności 16 grudnia (B. Wil.).

lustrację wiosek, a interwencja Mączyńskiego<sup>1)</sup> w Cieszynie (u Generalności) nie odniosła skutku<sup>2)</sup>, wśród ziemian zawrzało, jak nigdy przedtem. W protestacji datowanej 7 listopada wybuchły tłumione uczucia: „A gdzież jest wolność nasza? A cóż już jest naszego, kiedy nam ją równo z nieprzyjacielem własni wydzieracie ziomkowie? Kto wam nami moc rządzenia nadał? I od kogo układania podatków w was jest wlana władza?... Skąd ta moc i od kogo nadana nam obywatelom, w wolnym narodzie zrodzonym, inwentarze wiosek naszych spisywać nakazać, spisane zaprzysięgać, zaprzysiężone oddać, na nieposłusznych w oddaniu wyrok kary stanowiąc?” Podpisali ten manifest<sup>3)</sup> na czele urzędników Władysław Bartochowski, kasztelan wieluński, Mączyński — sieradzki („jako obywatel”) i Franciszek Stadnicki, starosta ostrzeszowski. Generalność, wysłuchawszy przełożeń Stadnickiego w Cieszynie, podtrzymała swoją poprzednią decyzję co do podatków, ale uznała, że Morzkowski w swej gorliwości fiskalnej szedł za daleko: wystarczy, gdy zbiedzona ziemia utrzyma dwustu żołnierzy, i gdy sama na ich utrzymanie rozłoży ciężary, ale jeżeli tego nie robi, to marszałek za nią dokona repartycji<sup>4)</sup>. Wnet doświadczenie okazało, że z jednej strony Częstochowa nie może się obejść bez nadzwyczajnych świadczeń z ziemi wieluńskiej, z drugiej owa ziemia nie zdoła utrzymać nawet dwustu wyprawnych żołnierzy<sup>5)</sup>. Tak samo województwo sieradzkie od stycznia redukuje swe wyprawy do 400 żołnierzy<sup>6)</sup>.

Zaremba 7 grudnia został wybrany wbrew woli Generalności marszałkiem wielkopolskim i odtąd mniej uwagi poświęcał swoim powiatom, więcej województwu poznańskiemu, zagrożonemu od Prus. Ci brutalni i żarłoczni goście więcej sprawiali utrapień niż Moskwa, która z zasady płaciła za dostawy gotówką. Ośrodkiem wysiłku bojowego obu stron stał się na parę miesięcy Wawel, ubieżony przez konfederatów, i zaraz obleżony przez Moskali. Przyszły

<sup>1)</sup> Pismo d. 3 października w zbiorze aktów konf. barskiej, należącym do p. Brandysa w Wielkich Drogach pod Krakowem.

<sup>2)</sup> Odp. Paca 17 grudnia (B. Wil.).

<sup>3)</sup> Uniwersał obywateli ziemi wieluńskiej f. V ante festum S. Martini 1771 (Os. 1409).

<sup>4)</sup> Rezolucja 16 grudnia.

<sup>5)</sup> Wielowiejski do Zaremby 4 lutego 1772.

<sup>6)</sup> Uchwalono to na zjeździe w Władawie, rotmistrz Młoszewski do Zaremby 24 stycznia, W. Rychłowski 31-go (B. Kór.).

jednak chwile, kiedy Generalność zawezwała dalsze ziemie do posiłkowania Wawelu, a Rosjanie czynili kroki celem pokrzyżowania dywersyj. Od wschodu grozi po Nowym Roku grasujący w Radomskim Drewitz, od północy podejmuje Łopuchin z Łowicza marsz okrężny na Koło, Kłodawę, Turek<sup>1)</sup>, popod Kalisz, skąd, otarłszy się o rozlokowane w Wieluńszczyźnie oddziały Zaremby, skręca do Piotrkowa<sup>2)</sup>.

Komendant i marszałek wielkopolski spędził zimę na porządkowaniu spraw poznańskich. Nacisk Prusaków tak absorbował jego uwagę, że odstąpił Pawłowi Biernackiemu regimentarstwo sieradzkie. Gdy jednak ujrzał, że tej nowej inwazji nie wstrzyma, a rodzinne strony zaniedbuje, wrócił tam i na początek marca zarządził szybką koncentrację wojsk pod Ostrzeszów. Zapewne skłonił go do tego marsz Łopuchina, poza tem Pułaski z Częstochowy, a Mazowiecki z pod Turka zachęcali go do wspólnych przedsięwzięć. Około 10 marca Drewitz podciągnął w półtora tysiąca pod Jasną Górę, Łopuchin zaś nieznośnie głodził i łupił Sieradzkie. Doszło wtedy w klasztorze, czy też pod jego murami do ostatniej zgodnej konferencji naszych wodzów, w wyniku której Pułaski już naznaczył 13 marca na godzinę czwartą wspólny atak na Drewitz<sup>3)</sup>. Przeworność czy nieśmiałość wstrzymała tę rozpaczliwą próbę, tymczasem tegoż dnia Generalność w Cieszynie zdecydowała się na plan, który przynajmniej w pierwszej części pokrywał się z inicjatywą Pułaskiego: wszystkie siły z nad Warty, t. j. Pułaski, Zaremba, Kossakowski (i Mazowiecki), mają śpieszyć pod Kraków na odsiecz Wawelowi, przedtem jednak przeprawią się za Wartę, nastąpią na Łopuchina pod Piotrkowem, i albo go zaskoczą na miejscu, albo wymanewrują precz ku Warszawie, posławszy na jego linje komunikacyjne co najmniej 600 konnicy. Pobiwszy, da Bóg, Łopuchina, spróbują rozprawić się również skutecznie z Drewitzem (koło źródeł Pilicy), w najgorszym razie odepchną go w bok i utworzą sobie drogę na południe<sup>4)</sup>.

1) Pod Kłodawą spędził Głębockiego, pod Turkiem — Mazowieckiego.

2) Opis rosyjskich działań wojennych od jesieni 1771 do lata 1772 z kancelarii Bibikowa zamierzamy ogłosić w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej. Oryginał w A. M. W.

3) Szkice K. Pułaskiego III, 326—8.

4) Copie de l'instruction que la Généralité à envoyée à Mrs les Maréchaux P., K. et Z., Lettres de Vioménil, 240 sq.

Z niewiadomych przyczyn do tej kooperacji nie doszło. Pułaski zajął się Drewitzem, a Zaremba zaraz po odebraniu instrukcji Generalności ruszył w towarzystwie oddawcy, kapitana Duprat'a, na Łopuchina. Tu następuje ostatni akt działalności sławnego Sieradzanina, do którego „nóg padali” pod koniec niektórych pomniejszych marszałkowie<sup>1)</sup>, kiedy inni otaczali go tumanem podejrzeń i insynuacji. Właśnie z powodu walki o Piotrków w marcu r. 1772 poszły do Generalności przez ręce Duprat'a najgorsze posądzenia, którym uwierzył nawet rozumny generał Vioménil (następca Dumouriez'a w Polsce). W świetle jego relacji z 8 kwietnia Zaremba spędza dzień imienin na łonie rodziny w Sokolnikach (dzierżawionych od jednego z Sułkowskich), 22 przybywa do Widawy, nad ranem z 900 huzarami, „kozakami”<sup>2)</sup> i dragonami puszcza się w drogę do Piotrkowa, i na wieczór staje o pół mili przed tem miastem. Duprat zachęca do natychmiastowego ataku, ponieważ Łopuchin nic jeszcze nie wie o tym błaskawicznym marszu. Kiedy komendant marszałek się wzdraga, Francuz ofiarowuje się zdobyć miasto na czele 100 spieszonych kozaków lub dragonów, byle reszta wojska obstawiła wszystkie bramy; Polak to odrzuca i cofa się ku Rozprze, gdzie pozwala wojsku biwakować. Co ciekawsza, sam przez faktora daje znać Łopuchinowi o swem przybyciu. Rosjanin, zdumiony tą „attencją”, wyrusza z miasta, spotyka na wzgórzach milejowskich forpocztę konfederackie; zawiązuje się bitwa krwawa, lecz nierozegrana, po której Zaremba wraca do Sokolnik i stamtąd donosi Vioménil'owi, że nie atakował zaskoczonego Łopuchina, nie chcąc narażać Piotrkowa na zniszczenie<sup>3)</sup>. Taka niesubordynacja graniczy w oczach Generalności ze zdradą.

A jednak krytyczne zastanowienie się choćby nad tem jedynem źródłem doprowadza do całkiem odmiennych wniosków. Jeżeli prawdą jest, że wódz polski miał 900 kawalerji (czego nie można kwestjonować), że Rosjanin miał wojska 1600, że Polacy przebyli w ciągu dnia około 100 kilometrów, a Rosjanie siedzieli od trzech tygodni w ciepłym bezpiecznym Piotrkowie, to choćby nawet Łopuchin istotnie nic nie wiedział o nadejściu Zaremby, skąd prawdopodobieństwo, że Duprat stu ludźmi bez piechoty i armat

1) Np. Głębocki.

2) Zapewne właściwie: bośniakami.

3) Vioménil do ministra d'Aiguillon'a z Cieszyna 8 kwietnia, Lettres 232—6.

zdobędzie Piotrków, jak Choisy Wawel? Czyż nie był wskazany odpoczynek? Czy instrukcja Vioménil'a nie zalecała bitwy właśnie w otwartem polu, i to łącznie z Pułaskim, który w tym czasie rozpuszczał podjazdy na wschód, a wcale nie szedł do Piotrkowa? Czy mógł Zaremba nie wiedzieć, że z północo-zachodu zdąża w te same strony jego wierny Mazowiecki<sup>1)</sup>? Zaremba swój Piotrków znał jak nikt inny i zaiste nie życzył mu zła; ale przedewszystkiem nie miał w sobie nic z szaleńca i dla dysperackiej próby nie myślał poświęcać wojska, które mu ufało. Lecz ów Żyd faktor i owa atencja wyświadczona Łopuchinowi, co o nich sądzić? Faktor posłużył do wywabienia Rosjan na otwarte pole, gdzie im Zaremba wyda bitwę na obranej przez siebie pozycji. Że tam nie było ani cienia zdrady, świadczy cały przebieg bitwy, znany nam z relacji naczelnego wodza rosyjskiego w Polsce gen. Bibikowa, który, pisząc do carowej o ostatnich walkach, wyraża się o Zarembie z niekłamanyim respektem:

Słynny (*imienityj*) wódz Zaremba przymaszerował z pod Wielunia do Piotrkowa na dwie mile. Od szpiegów dowiedziano się, że czeka on na Pułaskiego, który przyprowadzi 500 piechoty, 1000 kawalerji i 6 armat. Chcąc uprzedzić napad, Łopuchin posłał przodem do ataku kozaków, a sam poszedł za nimi ze swym pułkiem karabinierów, kompanją piechoty, 60 jegrami i 2 działami. Ledwo uszedł ćwierć mili, usłyszał strzały, więc pchnął na pomoc kozakom sekund-majora Mellina ze szwadronem karabinierów. Mellin, obliczając siły wroga na 2000, wzywa samego Łopuchina na sukurs. Nie czeka na to wróg, lecz uderza tak gwałtownie (*striemitielno*) na Mellina i kozaków, że rzuca ich na korpus rosyjski. Łopuchin swemi szwadronami łamie front Zaremby, lecz tu z lasu wypada pędem tysiąc huzarów i bośniaków, i pod ich naporem konnica rosyjska cofa się ku piechocie. Piechota nie zawiodła: dowodzący nią dzielny kapitan Gannibał, zaszczytnie znany z pod Kolna i innych potyczek, wstrzymał nacisk konfederatów i zmusił ich do odwrotu, umożliwiając Łopuchinowi przejście do ataku i pościgu. Niespodzianie z za lasu wyłania się sam Zaremba w 400 koni i gotuje ścigającemu huzarów i bośniaków Rosjaninowi cios ztyłu. Odpierają ten cios dwa szwadrony pod wodzą podpułk. Haudringa, ale ledwo wróciły one do Łopuchina, znów tłum (*tołpiszcze*)

<sup>1)</sup> O jego spóźnieniu się patrz niżej.

konfederatów jął otaczać Rosjan, i znów uratował sprawę Gannibał, aż w rozsypane konfederaci uszli, ścigani do lasu na przestrzeni pół mili, tracąc 156 poległych i 20 jeńców; straty Rosjan w zabitych i rannych wynosiły 40 ludzi. Buntownicy, dodaje raport, rozwścieczeni (*ozliasz*) nie przyjmowali pardonu, dlatego tak mało wzięto jeńców. Zaraz potem, 27 marca dowiedziano się o marszu Mazowieckiego w 600 koni od strony Widawy, i że Zaremba myśli jeszcze raz atakować od Rozprzy; zamysłem tym, jeżeli istniały naprawdę, położyło kres rozbitcie zbyt późno przybywającego pod Piotrków Mazowieckiego<sup>1)</sup>.

Każdy przyzna, że Zaremba kończył swą służbę w konfederacji uczciwie, bijąc się z Moskalami w poważnym stylu i wcale nie na żarty<sup>2)</sup>, a mając 900 kawalerzystów przeciwko większej liczbie i różnym rodzajom broni. Można było oczywiście, grając z Moskwą w ciuciubabkę, wojować jeszcze kilka miesięcy, — ale wobec hiobowej wieści o ataku pruskich wojsk generała Anhalta na Kalisz (pocz. kwietnia) i spędzeniu stamtąd Wielkopolan<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Sprawozdanie Bibikowa d. 2 kwietnia (A. M.) dodaje szczegóły, że Łopuchin wysłał na spotkanie Zarembę ku Rozprzy 5 kompanij karabinierów, połowę kozaków, a sam z taką liczbą konnicy i częścią piechoty ruszył na Mazowieckiego, którego zresztą rozbiła przednia straż; padło blisko 80 obrzyńskich, wzięty pułk. Wenda i 80 żołnierzy.

<sup>2)</sup> Można wierzyć Kitowiczowi, 241, że Łopuchin używał pod Piotrkowem kozaków do łowienia urodziwych dziewczek, i że go słusznie po konfederacji zabódł buhaj („byk byka zabił”); ale całe opowiadanie o bitwie piotrkowskiej tego exkonfederata, wówczas już księdza, jest próbką wielkiej jego lekkomyślności: „Zaremba, nie uważając na bliskość nieprzyjaciela, rozłożył się z dywizjami swojemi po wsiach, otaczających majątności jego, Rozprzę i Kisiele, małe dwie mile od Piotrkowa odległe. Kozacy rosyjscy, nie wiedzący o przyciągnięciu Zaremby, wpadli do Krzyżanowa, wsi należącej do opata komendatarjusza sulejowskiego natenczas Potkańskiego, w której wsi stanęli przednią strażą uzarowie Zaremby; ci wyparowanych ze wsi kozaków pędzili aż pod Piotrków, skąd wyszedł im na sukurs Łopuchin z jazdą, piechoty w murach zostawiwszy. Zaremba także z dywizjami poblizszemi przybiegł wspierać swoich uzarów. Zaczęły się uganiać obydwie partje samym ochotnikiem; do walniejszej sprawy nie przyszło po utracie kilku ludzi obydwóch stron. Zaremba w dobrej sprawie cofnął się do swego stanowiska, Łopuchin też nie czekając większego zysku wrócił się do Piotrkowa”. (Vioménil pisze o 500 zabitych, rannych i zepadłych po obu stronach!).

<sup>3)</sup> Po bitwie piotrkowskiej dążą do połączenia z Zarembą Kujawiacy, ob. list T. Koiszewskiego z 27 marca (B. Kór.) Mazowiecki 1 kwietnia (tamże) radzi ciągnąć do Kalisza. Aliści Fryderyk II „obwieścił go”, by nie posuwał się za Wartę. Antoni Lubomirski do A. Krasieńskiego 3-go: widocznie „całe województwo poznańskie mu się podobało” (B. Cz. 943).

ostatnia nadzieja zgasła w Zarembie. Dostrzegł otwierającą się przepaść rozbioru, więc złożył komendę w ręce Pawła Biernackiego<sup>1)</sup> i spróbował przynajmniej ratować swych towarzyszków broni przez poddanie się królowi. Ale przed ostateczną decyzją poradził się regimentarza. Sąsiad i przyjaciel odpisał: „Już JWPan radź, jak najlepiej. Kiedy o ugodę traktować będą, trzeba przystąpić, powiemy: *Pater peccavi*. Wszakże dokąd można było, tośmy się utrzymywali, zdrajcami nas nazwać nie mogą; tylko na to przystawać nie zdaje mi się, aby ludzi rozpuścić, boby ich za granicę wybrano i rozbójników by się narobiło”<sup>2)</sup>.

Wkońcu stało się wiadomem, że i Austria przystępuje do podziału Rzplitej. Pobudki do ugody z królem przybrały na sile, ale na taki prosty akt submisji wiernopoddanej nie pozwalał ambasador Saldern<sup>3)</sup>. Kazano Zarembie korzyć się także przed północną monarchią. Zanim to się stało (6 maja), Generalność przez specjalnego delegata Piwnickiego spróbowała utrzymać w posłuszeństwie poszczególne dywizyjki, podległe dotąd Zarembie. Wieluński regimentarz Wielowiejski<sup>4)</sup>, podobnie jak ów Biernacki, zsolidaryzował się z Zarembą, ale partję wieluńską zagarnął w Działoszynie Pułaski i odprowadził do fortecy<sup>5)</sup>; zbiegali się tam niektórzy konfederaci sieradzcy, kujawscy, wielkopolscy<sup>6)</sup>. Postępowanie Zaremby potępiał niejeden z tych, co go w tydzień potem naśladowali. Kiedy padł Kraków i pogłoski o rozbiorze obróciły się w pewność, praktyczny Walewski z Morzkowskim ukorzyli się najpierw przed dwugłowym orłem cesarskim, następnie — przed dwugłowym carskim. Ze strony Stanisława Augusta Arnold Byszewski wyjechał na spotkanie Zaremby i wprowadził go do stolicy w asyście wyborowych sieradzkich huzarów<sup>7)</sup>. Odtąd staje się regimentarz — komendant — marszałek — z nominacji Stanisława Augusta generał-majorem wojsk

<sup>1)</sup> Vioménil 19 kwietnia (A. E.).

<sup>2)</sup> Biernacki do Z. 9 kwietnia (B. Kór.).

<sup>3)</sup> Król do Andrzeja Ogińskiego 29 kwietnia: „*On a rebuté Zaremba qui s'offrait a moi avec toute sa troupe*” (A. P.).

<sup>4)</sup> W. do Zaremby 14 maja (B. Kór.).

<sup>5)</sup> Wielowiejski do Zaremby 5 maja (B. Kór.). Fr. Krasińska do biskupa 11-go (B. Cz. 947).

<sup>6)</sup> Saint Saphorin 30 maja: Zaremba mówił mu, że zgłosił się do króla z 2500 wojska, ale opuściło go więcej jak 1000 (A. Kop.).

<sup>7)</sup> Byszewski do Ogrodzkiego 13 i 14 maja (B. A. U. 1145).



koronnych, i służy królowi wiernie nawet w takich chwilach, kiedy można było, dokuczając królowi, dużo zarobić<sup>1)</sup>.

Kiedy i jak poddali się patryjoci łęczyccy, nie wiemy.

\*

Upłynął rok od kapitulacji Zaremby i rozproszenia ostatnich oddziałów partyzanckich. Król na czele lepszej części sejmu usiłował w walce z Ponińskim ratować całość państwa i powagę swego rządu — biernym oporem. Na ten sejm ciemnej pamięci zjechali się z różnych części kraju różnego gatunku posłowie: jedni wskazani przez rządy zaborcze, inni przez króla; najmniej było takich, co choćby z ducha, jeśli nie formalnie, należeli do konfederacji barskiej, bo też szermierze upadłej sprawy głosili bojkot nieprawego sejmu. Dorzecze Warty reprezentowane było w komplecie. Województwo kaliskie wysłało do wspólki z Poznaniem najgorszych swoich zaprzańców, zato wśród przedstawicieli Sieradzkiego, Łęczyckiego i Wieluńszczyzny przeważały charaktery szlachetniejsze.

Zaraz przy zagajeniu Sejmu generał-major Zaremba jako poseł sieradzki poparł Rejtana w jego rozpaczliwych zapasach z Ponińskim; odzywał się kilkakrotnie i później, zawsze bez wielkiego gestu, rozważnie, w imię porządku i praw obowiązujących<sup>2)</sup>. Dnia 14 maja wybiła godzina próby dla wybrańców narodu i dla „wybiórków”, gdy rozstrzygała się kwestja przedwstępna: czy sejm skonfederowany ma głosować nad propozycją króla, aby Delegacja Traktatowa nie miała pełnomocnictwa do odmiany (t. j. do zepsucia w myśl życzeń Rosji i Prus) formy rządu, czego żądali z użyciem piekielnych gróźb oprawcy. Głosowali wówczas za królem Zaremba i Radoszewski, starosta szadkowski, posłowie sieradzcy, exkonfederat Antoni Sieraszewski, teraz już generał-adjutant Poniatowskiego i poseł wielkopolski, tak samo Dunin,

---

<sup>1)</sup> Jeszcze w sierpniu 1771 r. Z. porozumiewa się skrycie z biskupem kujawskim Ostrowskim, przez którego bada konjunkturę polityczną w Warszawie, ob. list O. z d. 3 sierpnia w B. Kór.; w lutym biskup staje się narzędziem poselstwa rosyjskiego przeciw królowi, i jednocześnie Z. zrywa z nim konfidencję.

<sup>2)</sup> Niektóre diarjusze tendencyjnie przemilczają stanowisko Zaremby na sejmie Ponińskiego; inne, np. w rps. Os. 164, notują je, ale przypisują mu nieszczerść. Obiektywnie stwierdza prawdę wielki diarjusz B. Cz. 825, ułożony pod okiem króla i sekretarza kor. Ogródzkiego.

Koźuchowski i Gomoliński łączycy, Walewski wieluński, razem z senatorami osób 63; za Ponińskim, t. j. przeciw królewskiej propozycji, z większością — dwaj inni posłowie sieradzcy Tymowski i Suchecki, Sieradzanin Rychłowski, poseł czerski; obok nich, rzecz szczególna, kilku ludzi zupełnie porządnych i od zagranicy niezależnych, jak Wilczewski i Szamocki: byli to stronnicy familji, którym księżęta kazali tak głosować, uważając opór za bezwocny a nawet zgubny dla Polski. W tymże szeregu znalazł się Łęczycanin Franciszek Jerzmanowski, działający pod wpływem Tadeusza Lipskiego, więc stronnik saski i dlatego może uprzedzony do króla... Zaremby za karę nie dopuściła przemoc do Delegacji, a straszny los<sup>1)</sup> przetnie mu pasmo żywota w chwili, kiedy mógł rozpocząć pożyteczną pracę dla ojczyzny<sup>2)</sup>). Jerzmanowski zorientuje się wkrótce i razem z Duninem odznaczy się mężną postawą do końca kadencji.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

<sup>1)</sup> Śmierć z poparzenia w łaźni.

<sup>2)</sup> Memoires de Stan. Aug. Poniatowski II, 129—133; wyd. Akad. Petersburskiej.

Objaśnienie skrótów: A. B. = Archiwum Tajne Państwowe w Berlinie. A. D. = Archiwum Główne Państwowe w Dreźnie. A. E. = Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu. A. Kop. = Archiwum Państwowe w Kopenhadze. A. M. = Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie. A. M. W. = Moskiewskie Archiwum Wojny (Generalnego Sztabu). A. P. = Archiwum Państwowe w Petersburgu. A. St. = Archiwum Państwowe w Sztokholmie. B. A. U. = Biblioteka Polskiej Akademji Umiejętności. B. Cz. = Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie. B. Jag. = Biblioteka Jagiellońska. B. Kór. = Biblioteka Kórnicka. B. O. K. = Biblioteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Os. = Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Wil. = Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

## Do artykułu: Krwawe dni nad górną Wartą.

### Uzupełnienia i sprostowania.

Już po ukończeniu druku naszej pracy znaleźliśmy, głównie w zbiorach ś. p. Kazimierza Bartoszewicza, nowe przyczynki do dziejów konfederacji sieradzkiej i łęczyckiej 1768—72 r.

1. Pod datą 16 kwietnia 1768 niewiadomy Niemiec dysydent, może urzędnik celny lub pocztowy, donosi kancelarii królewskiej, że 11-go odbyły się pierwsze zjazdy w Krzepicach i Sieradzu; podpisywano tam akty konfederacji; marszałkiem wieluńskim będzie starosta krzepicki (Miączyński) lub radomskowski, sieradzkim — kasztelan Mączyński; dysydemtom grożą ogniem i mieczem (Rps. B. A. U. 1145).

2. Bierzyński próbował wznowić ruchawkę, ale około 1 września został przez DREWITZA zniesiony pod Remiszówką (koło Kępna), połowa oddziału, 82 ludzi, poległa. DREWITZ do gen. DUNTENA 28 sierpnia (st. st.?) (A. M.).

3. Znalazła się wśród papierów WESSLA kopia owego aktu konfed. łęczyckiej, której daremnie szukał prawowity marszałek Szczawiński. Łęczenie (w Woźnikach 11 stycznia) konfederują się „za forsą i . . . przynagleniem wysłanej komendy” wielkopolskiej, pod jej „rygorem”, „stosując się do ordynansu” Malczewskiego, — na fundamencie wiary, wolności i praw ojczyźtych. Na konsyljarzy wybrano: Józefa Kwiatkowskiego, łowczego inowłodzkiego, Grzegorza Czarneckiego, komornika łukowskiego, Tomasza Kossowskiego, stolnika brzezińskiego, Walentego Chobrzyńskiego, podstolego brzezińskiego, Antoniego Dzierzbickiego, miecznika łęczyckiego, Ignacego Byszewskiego, regenta gr. łącz., Jana Sarjusza Stokowskiego, chorążycy brzezińskiego, Ignacego Gomolińskiego, podkomorzycy łęczyckiego, nadto, „zaręczając szyki i dyspozycje wojenne”, na konsyljarza także Jana Feliksa Wyrzykowskiego, cześnika inowrocławskiego. Aby wszyscy wsiedli na koń, dopilnują tego pułkownicy: w powiecie łęczyckim — Michał Szulimirski, cześnik inowłodzki; w pow. brzezińskim And. Cielecki; w pow. inowłodzkim Dionizy Kłobukowski, cześnikowicz żytomierski; w pow. orłowskim Franc. Mączyński, star. szczawiński. Nadto wystawić ma szlachta 500 pocztów z końmi, rynsztunkiem i „wojennym mundurem, t. j. żupanami karmazynowemi, katankami czarnemi, obszlagami karmazynowemi, czapkami wysokimi karmazynowemi, baranami czarnemi,

płaszczami czarnemi, szarawarami takiemiz”; lenungu 75 zł. za pół roku; z dóbr duchownych i królewskich *in triplo*, „z żupanami zielonemi, katankami granatowemi, obszlagami zielonemi, czapkami wysokimi, baranami czarnemi, wierzchami zielonemi, szarawarami zielonemi, płaszczami zielonemi”. Nadto dobra królewskie i duchowne zapłacą do kasy konfederackiej pewne sumy pod surową egzekucją. Szczawiński wykonał jurament przed Adamem Sarjuszem Stokowskim, chorążym brzezińskim, przewodniczącym zjazdu, w asystencji rotmistrza wielkopolskiego Melchiora Białoskórskiego. Nieposłuszni oddani będą pod „sąd konfederacyjny” (Zbiory K. Bartoszewicza).

4. Szczawiński wydał „w obozie” dwie odezwy, gdzie precyzuje powinności obywateli. 3 lutego rzuca hasło ukarania tej „garstki buntowników, którzy słodki przerwawszy nam pokój... straszne nam sprowadzili zamieszanie”, i zarządza wyprawę pacholków czyli szeregowych, z dóbr szlacheckich po jednym z sześciu łanów, z królewskich i duchownych po 1 z dwóch łanów; gdzie jest dużo łanów nieosiadłych lub nieuprawnych, wyprawa ma być wymierzana według proporcji i możliwości każdego. Podatki publiczne odwozić należy do obozu. — 8 lutego nakłada Szczawiński oprócz dostawy pacholków podatek 1 czerw. złotego od każdego osiadłego łanu i od każdego młyńskiego koła w dobrach szlacheckich, a po 3 cz. zł. w duchownych i królewskich. (Zbiory K. Bartoszewicza).

5. DREWITZ nie z Warszawy (str. 15), lecz prosto z wyprawy wielkopolskiej przybył do Piotrkowa gromić konfederatów łęczyckich. W tym czasie Szczawiński był u siebie na wsi w towarzystwie 200 konnych, a Cieleckiego wysłał do Radomia, każąc mu z 500 żołnierzami pieszymi, 13 armatami i 350 dragonami oraz 600 właściwymi konfederatami iść stamtąd na spotkanie do Rawy. DREWITZ z Piotrkowa kołował na Wolborz, Ujazd, Brzeziny; stamtąd zrobił wypad w 200 koni na majątek Szczawińskiego, „*da sie aber die ganze Republique zu espions haben*”, więc ktoś marszałka łęczyckiego ostrzegł, i wnet z 200 zrobiło się tysięcy konfederatów. Próbował DREWITZ zająć Rawę przed koncentracją przeciwników, aby ich tam każdego osobno pobić, ale Cielecki w zasadzkę nie wpadł. O tem raport DREWITZA 8 kwietnia z Rawy w rps. B. U. W. F. IV. 117. Skończyło się jednak tragicznie — pod Skrzynnem.

6. Cielecki, szybko, jeszcze przed 8 lutym, awansowany na regimentarza, bądź co bądź, jak widzimy z informacji DREWITZA, jeszcze w kwietniu podkomendny Szczawińskiego, swem sięganiem po łaskę i napaściami na honor marszałka oburzył starszyznę województwa. 24 lipca, zjechawszy się w Łęczycy, 18 poważnych urzędników apeluje do T. Wessla, by przez swoje wpływy poskromił agitację młodego zapaleńca (C. wyraźnie nazwany tu starościcem, nie starostą zgierskim, który to tytuł spotykaliśmy w innych aktach). Podpisali zbiorowy list Karol Szariusz Gomoliński, podkomorzy łęczycki, Jan Tomasz Brochocki, chorąży łęczycki, Jan Saryusz Stokowski, chorąży inowłodzki, Adam Saryusz Stokowski, chor. brzeziński, Franciszek Pokrzywnicki, chor. orłowski, Franc. Wilkanowski p. ziem. łęczycki, Wojciech Grzymała Ostrowski, podsędek łęczycki, Józef Pucek, pisarz ziem. łęczycki, Stanisław Dzik Kożuchowski, podczasy orłowski, Józef Dobrski, cześnik inowłodzki, Józef Jaxa Kwiatkowski (tytuł nieczytelny), Adam Wodziński, łowczy orłowski, Stefan Domica Grabski, wojski łęczycki, Felician Szamowski, wojski orłowski, Antoni Dzierzbicki, miecznik łęczycki, Walenty Grabski, miecznik inowłodzki, Tomasz Gorski,

skarbnik brzeziński. Wszyscy zresztą wyznają, że im gorliwość Wessla była powodem do łączenia się w jednomyślności ducha i serca z prześwietną konfederacją barską. (Oryginał w zbiorach K. Bartoszewicza; część podpisów oddarta, dała się jednak odtworzyć według odbicia na przyległej karcie).

7. Bardzo ciekawe „Punkta przeciw W. Imci panu Szczawińskiemu... nietylko od dobrych patriotów w województwie, ale i od sąsiedzkich uważane” przedłożył Generalności Cielecki. Oto ich treść: 1-o. S., dobrawszy sobie Gomolińskiego, podkomorzycza, Onufrego Dzierzbickiego i Turskiego, chorążego łączyckiego, przyjął mandat na sejm jesienny 1768 r. wbrew wskazaniom konfederacji barskiej. 2-o. Rotmistrz Białokórski, bez rozkazu Malczewskiego „wtargnąwszy” w województwo łączyckie, „gwałtownie osadził” Szczawińskiego na marszałkostwie konfederacji, i to na prywatnem *conventiculum* w Woźnikach, chociaż można było bezpiecznie zjechać się do Łęczycy. 3-o. Co gorsza, S. od początku rządził się „tym duchem, który mu inspirowała Warszawa”. 4-o. „Skoro bowiem tylko objął mniemaną i nieprawną funkcją, jmp. Szczawiński wysłał z listem do Warszawy jmp. Ignacego Ziemięckiego, ziemianina naszego do jmp. kasztelana brzezińskiego, wuja swego, w ten sens pisanego: Początki funkcji mojej marszałkowskiej chcę zaczynać od woli i rozkazów JW. Wuję Dobrodzieja, którego zawsze chcę być posłuszny rozkazom”. Na co kaszt. Dzierzbicki odpisał w 11 punktach, m. in. „żeby prywatnie uczynił manifest, że przy dostojęństwie króla konfederację sprawuje, Moskalów nigdy ani zaczepiać, ani bić się z niemi będzie, i owszem jak móg chronić się, pieniędzy z komór nie zabierać”. Jakoż Warszawa uważała Łęczyczan za rekonfederatów, póki nie stoczyli potyczki z Moskwą pod Piotrkówkiem na Kujawach. Szczawiński „wzdrygał i opierał się temu, a jego człek wystrzałem ostrzegł wroga, dzięki czemu atak się nie udał, owszem kosztował 30 poległych”. 5-o. „Co podobnym sposobem stałoby się i w Piotrkowie, gdyby był wiedział jmp. Szczawiński, gdzie z nami maszeruje”. 6-o. Przed bitwą skrzyńską „zabrał” Cieleckiemu 200 ludzi i uporczywie odmawiał zwrotu. Gdy Sulimirski, „dzisiejszy nasz regimentarz... wzięwszy przeszło tysiąc sieradzanów”, zagrzewał go do marszu na sukurs Cieleckiemu, Szcz. zwłóczył, „aż owa nieszczęśliwa nastąpiła klęska, gdzieś ledwo życia salwował”. 7-o. Po Skrzywnie rozdysonował wojsko do innych województw, wobec czego wszystkiego, 8-o. „w obecności licznie zgromadzonych obywateli” obrano marszałkiem Cieleckiego. 9-o. Wówczas S. pojechał do Bierzyńskiego, który mu przysłał na pomoc Wawrzyńca Potockiego, a Szczawiński Potockiemu pozwolił wszelkich intrat ze starostwa kłódawskiego. 10-o. C. napisał o tem do Wessla i sam podał punkta do elekcji nowego regimentarza. Zjednoczeni marszałkowie polecili Potockiemu wstrzymać się od interwencji, ale to nie poskutkowało. S., „wymusiwszy sobie, nie mając dawnego, nowe od urzędników... laudum”, pojechał zagranicę, a po powrocie, zamiast wykonać radę biskupa Krasieńskiego, znosi się z Potockim, Ulejskim — i działa na własną rękę. 11-o. Przedtem dopuszczał się nawet gwałtów na krewnych i stronnikach C. 12-o. „Jest u mnie i ten, którego do dalszych trzymam w areście dyspozycji, co *immediate* przed wyjazdem zagranicę jeździł z jmp. Szczawińskim do Warszawy” (Oryginał w zbiorach K. Bartoszewicza).

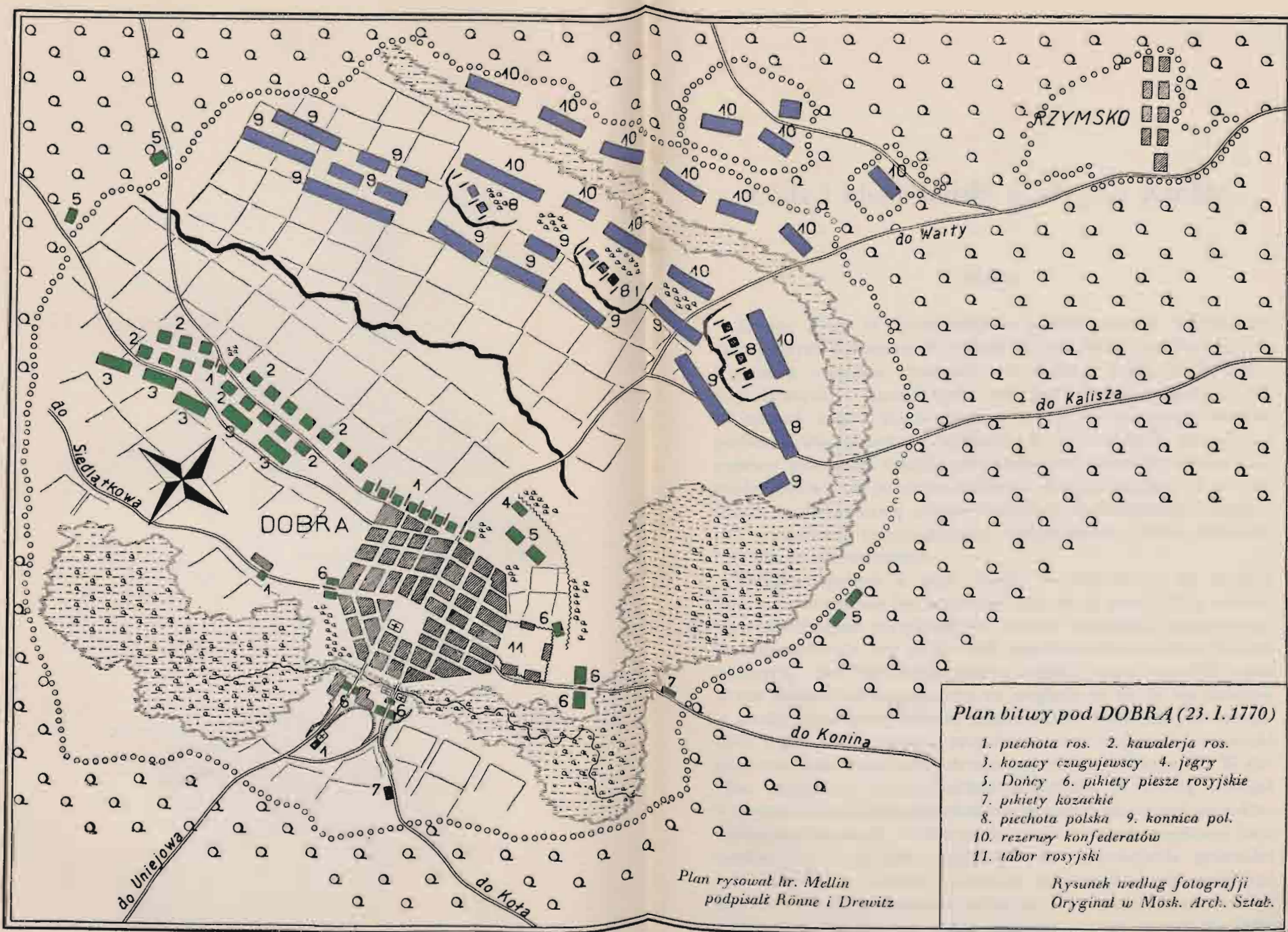
Ostatni punkt, sprzeczny z czwartym, kompromituje cały wywód Cieleckiego, oczywiście stronny i dyktowany zawziętością, niemniej dla historyka cenny. Nie sądzimy jednak, by zarzuty C., na których przesadzie poznała się Generalność, a które my też możemy kontrolować na podstawie manifestów strony przeciwnej (np. 3 i 14 czerwca 1769 w rps. B. Cz. 944), zmuszały do zmodyfikowania naszego zarysu stosunków politycznych w województwie łączyckim.

W. K.









Plan bitwy pod DOBRA (23. I. 1770)

- 1. piechota ros. 2. kawalerja ros.
- 3. kozacy czugujewscy 4. jegry
- 5. Dońcy 6. pikiety piesze rosyjskie
- 7. pikiety kozackie
- 8. piechota polska 9. konnica pol.
- 10. rezerwy konfederatów
- 11. tabor rosyjski

Plan rysował hr. Mellin  
podpisał Rönne i Drewitz

Rysunek według fotografii  
Oryginał w Mosk. Arch. Sztab.



# Łódź i klucz łódzki u schyłku Rzplitej.

## Wstęp.

Zawsze żywe w społeczeństwie zainteresowanie dziejami poszczególnych miejscowości i okolic ma dla historii ogólnej narodu i państwa dwojakie znaczenie: pomnażając liczbę studjów monograficznych i specjalnych nad przeszłością większych lub mniejszych części kraju, przyczynia się do stworzenia szerszej podstawy dla opracowań ogólnych i porównawczych; ponadto — poprzez znajomość dziejów partykularnych prowadzi szersze koła społeczeństwa do poznania ogólnych dziejów narodu. I to uzasadnia w dostatecznej mierze rację bytu drobiazgowych studjów nad przeszłością poszczególnych miejscowości i okolic, najzupełniej nieraz nieznaczących.

Wyływa jednak z tego szereg konsekwencji, od których uszanowania zależne jest znaczenie dokonanej pracy. Przy opracowywaniu dziejów partykularnych należy mianowicie uwzględnić nadewszystko to, co może być przydatne dla badacza dziejów ogólnych. Jest wprawdzie rzeczą trudną i wątpliwą obiektywna ocena stopnia tej przydatności ze względu na to, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć zakresu zainteresowań historycznych następnych pokoleń, z pomocą przychodzi nam tu jednak znajomość zainteresowań współczesnych oraz przenikliwość historyka. W ścisłym związku z tem pozostaje wskazanie, iż należy pomijać w opracowaniu dziejów partykularnych wszystko, co nosi charakter wyłącznie lokalnych ciekawostek, pozbawionych szerszego znaczenia, a co służyłoby wyłącznie do zaspokojenia próżności ludzkiej. Samo bowiem „*cherchez les ancêtres*” nie może być dostatecznym uzasadnieniem podjętych prac i poszukiwań. Nazbyt często jest ono manjerą ludzi, którzy w gruncie rzeczy nie mają wiele do powiedzenia.

Należy wreszcie zaznaczyć, że zbyt wąskie koło obserwacji, jakie dają dzieje pewnej miejscowości lub okolicy, nie uprawnia do jakichkolwiek uogólnień. Tego też trzymałem się ściśle w niniejszej pracy. Chodziło mi w niej jedynie o możliwie dokładne odtworzenie stanu, w jakim znajdowała się Łódź i klucz łódzki w latach 1790—1796, t. j. w ostatnich latach pozostawania klucza tego w rękach biskupa kujawskiego. Okres ten zbiega się ze schyłkiem Rzplitej, bo jakkolwiek pod zabór pruski dostała się Łódź już w r. 1793, to jednak jeszcze przez czas jakiś utrzymała się tu dotychczasowy system gospodarczy. Ostateczne bowiem zajęcie klucza łódzkiego na rzecz skarbu i włączenie do pruskiego systemu gospodarczego nastąpiło dopiero w połowie r. 1798, jakkolwiek już wcześniej rozciągnięty został na miasto i na wieś pruski system administracji politycznej.

Zmiany te zaciążyły bardzo poważnie na dalszych dziejach tego zakątka, stwarzając dlań formy i warunki egzystencji zupełnie odmienne od dotychczasowych. Obraz tedy Łodzi i klucza łódzkiego z ostatnich lat rządów biskupich jest niejako podsumowaniem dotychczasowego rozwoju dziejowego miasta i okolicy, ostatnim rozdziałem jego dziejów w dawnej Rzplitej. To skłoniło mnie do zwrócenia uwagi na ten właśnie okres, a większy niż dla czasów wcześniejszych zasób źródeł upewnił, że zamierzenia moje dadzą się wykonać w postaci dostatecznie pełnej i ścisłej, aby miały wartość ogólną dla dziejów gospodarczych. Mając zaś do czynienia ze stosunkowo małym terenem, jakim był klucz łódzki, a nie chcąc i nie mogąc opierać na tak wąskiej podstawie żadnych ogólnych wniosków, postawiłem sobie wręcz przeciwne zadanie: zobrazować możliwie szczegółowo wszystkie jednostki, w skład klucza wchodzące, traktując każdą z nich indywidualnie, a nie schematycznie.

Zaznaczyć też muszę, że szkic obecny, jakkolwiek zamknięty sam w sobie, opracowany został jako pierwsza część większej całości, której część drugą stanowić będzie zarys tych zmian gospodarczych, administracyjnych i politycznych, jakie do tego zakątka niebawem wniosły rządy pruskie.

Tyle — na uzasadnienie tematu i sposobu jego opracowania. Szkic oparty jest głównie na materiale rękopiśmiennym. Zebrałem go w czterech archiwach: w Archiwum Głównem w Warszawie (cytuję — A. Gł.), w Archiwum Skarbowem w Warszawie (cytuję — A. Sk.), w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie

(cytuję — A. A. D.) oraz w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (cytuję — A. m. Ł.).

Pod względem charakteru i przydatności dla obranego tematu źródła te dzielą się na kilka kategorii.

1. Najwięcej danych dostarczyły mi pruskie *Anschlag*'i z roku 1796, zawarte w aktach Piotrkowskiego Zarządu Dóbr Państwa (cytuję Piotrk. Z. D. P.) w Arch. Głównem. Są to zestawienia nader szczegółowe, lecz sporządzone dla specjalnych celów, mianowicie dla ustalenia dochodu państwa z poszczególnych obiektów gospodarczych klucza łódzkiego. Stąd wymagają znacznej ostrożności przy użytkowaniu.

2. Lustracje i taryfy dymów i ludności z lat 1775, 1789 i 1790 oraz protokoły ofiary na wojsko z r. 1789 w Archiwum Skarbowem. Zawierają one pełny, lecz lakoniczny obraz omawianego terytorjum. Niezawsze jednak są dostatecznie ścisłe. Do tej kategorii zaliczam także taryfę podymnego i czopowego województwa łęczyckiego z r. 1775 oraz taryfy pogłównego żydowskiego z lat 1775, 1778 i 1781, znajdujące się w Archiwum Głównem, w dziale akt łęczyckich (cytuję wedle tytułów).

3. Dawne księgi miejskie łódzkie, znajdujące się w Archiwum Głównem oraz w Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (Księgi Wiecyste Obywatelstwa Łódzkiego Miasteczka Łodzi). Zawierają one bogaty materiał szczegółowy dla stosunków gospodarczych miasta. Nie dają jednak całokształtu stosunków gospodarczych w Łodzi, a dotyczą tylko tych gospodarstw, które były w omawianym czasie przedmiotem jakichkolwiek transakcyj.

4. Późniejsze akta pruskie i polskie, zgrupowane w kilku kompleksach, jako to: w aktach departamentalnych Prus Południowych (cytuję — S. P.) i w aktach trzeciego działu Piotrkowskiego Zarządu Dóbr Państwa (cytuję — Piotrk. Z. D. P. III) — w Arch. Głównem; w aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (cytuję — Kom. Spr. Wewn.), w szczególności w aktach, dotyczących wydziału kunsztu i rzemiosł oraz dotyczących miast; w aktach Zarządu Dóbr Państwa w Archiwum Skarbowem (cytuję — Z. D. P.); a także w aktach Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi (cytuję wedle tytułu voluminu). Akta te zawierają często wiele materiału informacyjnego, dotyczącego stosunków z końca XVIII w. w związku z później wynikłymi sprawami.

5. Mapy i plany, tyjące się Łodzi i jej okolic, zebrane w działach kartograficznych Archiwum Głównego i Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Zdaję sobie sprawę, że wyzyskany przeze mnie materiał nie wyczerpuje wszystkich źródeł, które zawierają dane faktyczne o Łodzi i kluczu łódzkim u schyłku Rzplitej. Zawiera on jednak główny ich zrąb i jest dostatecznie bogaty, by oprzeć na nim opracowanie należycie pełne i ścisłe. Jeżeli chodzi o źródła niewyzyskane, to chciałbym zwrócić uwagę szczególną na plan regulacyjny Łodzi z r. 1811, którego, mimo starań, nie udało mi się odnaleźć. Może komu innemu szczęście dopisze.

Z nielicznych opracowań, dotyczących przeszłości Łodzi, większość dotyka okresu tego tylko ubocznie. Oskar Flatt w pracy Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym (Warszawa 1853, str. 149) ograniczył się do podania dla omawianego czasu kilku cyfr statystycznych oraz do przytoczenia, względnie do podania wzmianki o kilku dokumentach, tyjących się samego miasta. Z niego czerpali wiadomości o tym okresie prof. J. K. Kochanowski w szkicu Kiedy Boruta był pacholęciem (Szkice i drobiazgi historyczne Serja II. Warszawa 1908, str. 91 — 231) i Zygmunt Lorentz w szkicu Narodziny Łodzi Nowoczesnej (Łódź 1926, str. 31). Większą liczbę źródeł dla tego czasu wyzyskał Ks. St. Muznerowski, podając je w streszczeniu lub *in extenso*, jako Przyczynki do monografji Łodzi (Łódź 1922, str. 90). Poza materiałem już drukowanym podał on w pracy swej wiadomości o źródłach rękopiśmiennych z Archiwum Kapitulnego we Włocławku, a w części i o źródłach w Archiwum Głównem w Warszawie. Archiwów tych nie wyzyskał jednak całkowicie, do czego, zresztą, sam się przyznaje. Mimo to był mi on w pracy bardzo pomocny, zważywszy, że sam nie miałem możności sięgnąć do zbiorów archiwum włocławskiego. Fragmentarycznie okresu tego dotknął również A. Zand w szkicu O ratuszu dawnej Łodzi (Z dziejów dawnej Łodzi. Łódź 1929, str. 31 — 50, przyp. 67—71).

Z prac, niedotyczących bezpośrednio interesującego nas tematu, wymienić należy kilka opracowań ogólnych i specjalnych z zakresu stosunków gospodarczych Polski z końca XVIII w. A więc pomocny był mi nadewszystko T. Korzon, Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta t. II i III

(Kraków—Warszawa 1897, str. 428 i 491), który, mimo fragmentaryczności zawartych danych, jest dotychczas niezastąpionym zestawieniem wiadomości o wewnętrznym życiu Polski drugiej połowy XVIII w. Wielce pomocne były mi też prace prof. J. Rutkowskiego, zwłaszcza jego Zagadnienie reformy rolnej w Polsce XVIII wieku (Poznań 1925, str. 148) oraz praca Marjana Kniata — Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w XVIII wieku (Poznań 1928, str. 63). Poza tem czerpałem też dane i z innych prac starszych i współczesnych, które cytuję w przypiskach.

Na zakończenie pragnę wyrazić podziękowanie p. Dyrektorowi J. Siemieńskiemu za to, iż zechciał zapoznać się z pracą tą w rękopisie i poczynił mi szereg uwag, z których skwapliwie skorzystałem.



## Miasto, klucz, okolica.

Zdała od gwarnych ośrodków życia i ruchliwych traktów, zgubiona, rzechy można, wśród rozległych brzezińskich lasów, pozostała Łódź do końca Rzplitej nędznem miasteczkiem rolniczem. Ani zewnętrznym wyglądem zabudowań, ani większą starannością o ich utrzymanie nie wyróżniała się ona z pośród otaczającego wieńca wsi. Jedynie forma rozbudowy — zwarte skupienie domów u zapoczątkowania rozbiegających się we wszystkie strony dróg z placem targowym pośrodku — wskazywała, że mamy tu do czynienia z osiedlem o charakterze miasta.

Tryb życia mieszkańców był napoły rolniczy. Praca na roli stanowiła powszednie ich zajęcie. Handel nie rozwinął się na szerszą skalę i nie absorbował mieszczan w większej mierze. Rzemiosło było reprezentowane zaledwie przez kilkanaście małych warsztatów. Mimo to miała Łódź zdawna nadane sobie prawo miejskie, a co za tem idzie — samorząd w zakresie sądownictwa i administracji. Miała też niektóre miastom właściwe uprawnienia w dziedzinie gospodarczej, dzięki czemu stała się w pewnym stopniu ośrodkiem gospodarczym dla najbliższej okolicy, skupiającej się, jak zresztą wszędzie, około targowiska i kościoła.

Jako miasto duchowne — własność biskupów kujawskich — nie uczestniczyła Łódź w tych wszystkich przemianach, jakim ulegało życie polskie w ostatnich trzydziestu latach istnienia dawnej Rzplitej. Nie inwentaryzowała jej praw ani porządkowała urzędzeń miejskich i skarbowości powstała w r. 1780 Komisja Dobrego Porządku „do miast y miasteczek województwa łęczyckiego”<sup>1)</sup>, nie rozciągały też nad nią władzy ani nowe centralne urzędy Rzplitej, t. zw. Komisje Wielkie, ani lokalna wojewódzka Komisja Cywilno-Wojkowa, zorganizowana w r. 1790; nawet doniosłe postanowienia ustawy o miastach z roku następnego, włączone do konstytucji majowej, nie miały w stosunku do Łodzi mocy obowiązującej.

<sup>1)</sup> Biblij. XX Czart., rps. 639 s. 26.



Łódź pozostała tem, czem była od szeregu wieków — nędznym miasteczkiem duchownym, opierającym swą egzystencję na dawnych przywilejach, z których najpóźniejszy pochodził z r. 1561<sup>1)</sup>).

Jedynym przejawem ducha reform, tak charakterystycznego dla społeczeństwa polskiego końca XVIII wieku, było skonsolidowanie w r. 1792 wszystkich danin i ciężarów miejskich, ponoszonych na rzecz biskupów kujawskich z tytułu dawnych przywilejów i późniejszych obciążeń<sup>2)</sup>). To samo nastąpiło zresztą i w stosunku do wsi, wchodzących w skład klucza łódzkiego<sup>3)</sup>).

Akt z r. 1792 nie zawierał nowych zasad organizacyjnych czy prawnych dla zaniedbanego miasta. Nie mógł przeto stać się podstawą jego odrodzenia. To też gdy w końcu roku następnego przeprowadziły władze pruskie lustrację miasta<sup>4)</sup>), posiadało ono zaledwie 44 zamieszkałe domy mieszczańskie<sup>5)</sup>). Były to budynki drewniane prawdopodobnie o trzech lub czterech izbach i komorze<sup>6)</sup>), kryte w znacznej większości słomą; tylko dwa posiadały w r. 1793 dachy gontowe.

1) Opisane historyczne oraz topograficzno-statystyczne m. Łódź. R. 1820. A. A. D. Kom. S. Wewn. nr. 458; patrz także Przywileje oraz opis historyczno-topograficzny m. Łodzi z lat 1820—1856 w Arch. Państw. w Piotrkowie. O przywilejach wspomina O. Flatt, Opis miasta Łodzi, W-wa 1853, s. 28 i nstp.; część z nich drukował ks. Muznerowski, Przyczynki do monografii Łodzi, Łódź 1922, s. 64 i nstp.

2) Drukował Flatt, s. 29, za nim Muznerowski, s. 84; wzmiankuje Z. Lorentz, Narodziny Łodzi Nowoczesnej, Łódź 1922, s. 6; patrz także Opisanie.

3) Piotrk. Z. D. P. III. nr. 3 i 65; tłumaczenie niemieckie cytowanych aktów Piotrk. Z. D. P. nr. 4552.

4) Indaganda oder Topographisch-Statistische Fragen ueber den Zustand u. der Beschaffenheit der Stadt Lodz in der Inspection des Kriegs- u. Steuerrats v. Koelichen. 1793. — S. P. 740.14. Dokument ten znał Flatt, s. 16, z niego Kochanowski, Kiedy Boruta był pacholęciem, Szkice i drobiazgi historyczne Ser. II. W-wa 1908 r., Muznerowski, s. 44 i Lorentz l. c.; patrz także Zand, Z dziejów dawnej Łodzi, Łódź 1929, s. 70 przyp. 59.

5) Indaganda; z nim zgodne jest Nachweisung, dotyczące miast inspekcji rawskiej z r. 1796. — S. P. 931. 3. 2., a skoro dodamy do owych 44-ch domów zamieszkałych 11 domów pustych, o których dalej mowa, cyfrę tę potwierdzają też lustracje dymów z lat 1775 i 1790 — A. Sk. Oddz. 48. nr. 61 i 64. Zbliżone dane podaje także Specielles Verzeichniss miejscowości depart. piotrkowskiego z r. 1795. — S. P. 925. 3. Znacznie większą liczbę domów, bo aż 77, podaje natomiast — S. P. 920. 2. 65 z r. 1798.

6) Ks. łódzka  $\frac{1}{1}$  f. 1 i 8. Dane te pochodzą z czasów późniejszych, nie sądzę jednak, aby w międzyczasie zaszły w tej dziedzinie większe zmiany.

Tyleż, co domów mieszkalnych, było w mieście i stodoł. Stały one w pobliżu, a raczej poza domami, tworząc wraz z innymi budynkami gospodarskimi, o których, jako o mniej ważnych, nie wspomina pruska lustracja, zwykłe obejścia gospodarskie. Niektóre wszakże stodoły znajdowały się zdaleka od mieszczańskich obejść na osobnych placach<sup>1)</sup>.

Oprócz owych 44 domów zamieszkałych, było jeszcze 11 domów pustych, a to prawdopodobnie ze względu na stan zniszczenia. Nie wszystkie też place były zabudowane; cytowana lustracja podaje, iż 18 leżało pustką<sup>2)</sup>. Na ogólną zatem liczbę około 73 placów mieszczańskich zaledwie około 60% znajdowało się w r. 1793 w należytem użytkowaniu<sup>3)</sup>; reszta nie była wyzyskana zgodnie z właściwym przeznaczeniem.

Domy i obejścia mieszczańskie rozmieszczone były w części dokoła rynku, w części zaś u zapoczątkowania gościńców i mniejszych dróg, tworząc krótkie, niezabrukowane, podobnie jak i sam rynek, ulice. Ulice te zrzadka tylko oznaczano specjalnymi nazwami; akta wzmiankują o nich zazwyczaj bezimiennie. Mimo to można stwierdzić istnienie w tym czasie w Łodzi kilku ulic<sup>4)</sup>. Ku północy wiodła jedna, bezimienna, uformowana u nasady gościńca, który zaraz poza karczmą bałucką rozwidła się — na północny zachód w kierunku Łęczycy oraz na północny wschód w kierunku Strykowa; od tej ulicy szła przecznica, zwana ulicą Kościelną<sup>5)</sup>. Ku wschodowi biegł gościniec brzeziński, a w kierunku południowo-wschodnim wyciągnęły się domostwa wzdłuż drogi, wiodącej do dworu. Najbliższa miastu część tej drogi biegła opodal dość rozległego stawu. Nie jest tedy wykluczone, że mieszczanie

1) Ibid. f. 22; ks. wiecz. s. 203—4 wzmiankuje o 4-ch składach roli „za stodołami”.

2) Wykaz, sporządzony przez władze pruskie w r. 1800, wyszczególnia 17 placów, które stały pustką u schyłku Rzplitej. — S. P. 927. 5; widocznie jeden w międzyczasie zabudowano.

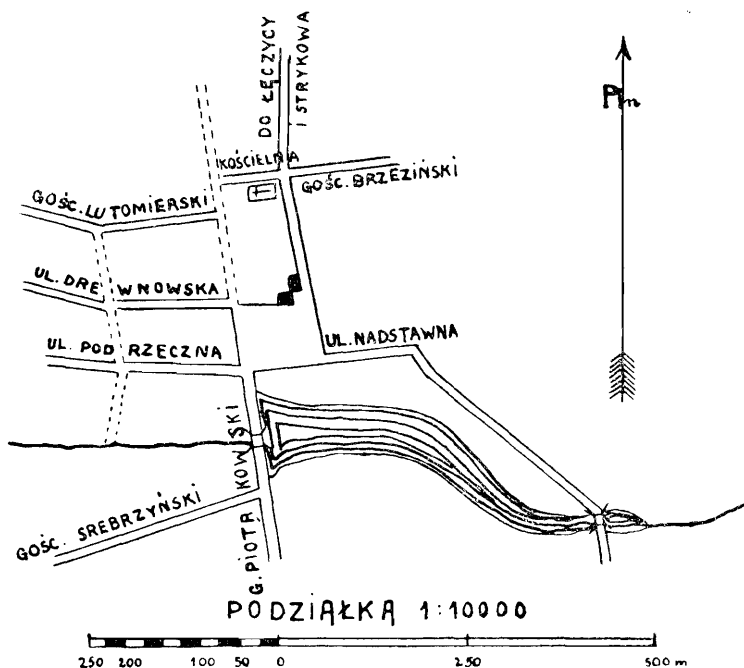
3) Dla braku danych pomijam place, na których stały tylko stodoły. Liczba takich placów nie musiała być wszakże duża, skoro na 16 znanych mi testamentów z tego czasu tylko dwa wzmiankują o takich placach.

4) Spezialkarte v. Suedpreussen. Wyd. Gilly. Berlin 1803—4; Situationsplan v. Baluttykrüge. 1805. — S. P. 1913. 61; Charte v. denen... in der Stadt Lodz belegen Kruggrunden. 1804. A. Gł. Mapy i plany, Teka h/h nr. 120.

5) Charte h/h 120. Nazwa ta występuje w księgach łódzkich już w pierwszej połowie XVIII w. — Ks. łódzka 1/2 k. 609.

zwali ulicę tę Nadstawną, jakkolwiek testament z r. 1774 używa tej nazwy w charakterze określenia przymiotnikowego: ulica nadstawna<sup>1)</sup>. Ku południowi zbiegała w kierunku stawu ulica, nieposiadająca specjalnej nazwy, a będąca zapoczątkowaniem gościńca piotrkowskiego. Na zachód równoległe do rzeki szła ulica Podrzeczna<sup>2)</sup>. W północno zachodniej części miasta skupiły się domy u zapoczątkowania gościńca lutomińskiego; zaś pomiędzy obu ostatnio wzmiankowanymi ulicami istniała jeszcze jedna, zwana w aktach ówczesnych ulicą Drewnową lub Drewnowską<sup>3)</sup>.

Rozplanowanie miasta było przypuszczalnie następujące<sup>4)</sup>:



<sup>1)</sup> Ks. łódzka  $\frac{4}{2}$  k. 602; później ulica ta nosiła nazwy: Ostoyska (r. 1814—1818), Starowiejska (1819), Olborska (1820) — ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 28; akta Urz. Mun. m. Ł. nr. 1; dziś jest to ulica Wolborska.

<sup>2)</sup> Ks. wiecz. s. 195—196; zwano ją też ulicą Nadrzeczną — ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 21. Nazwę tę nosiła ulica jeszcze w r. 1819, już jednak od r. 1820 występuje stale jako ulica Podrzeczna. Akta Urz. Mun. m. Ł. nr. 1.

<sup>3)</sup> Ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 20; ks. wiecz. s. 183.

<sup>4)</sup> Szkic ten powstał z zestawienia danych, zaczerpniętych ze źródeł, z dziejszym rozplanowaniem tej części Starego Miasta. Wskazuje on przypuszczalny kierunek ulic łódzkich z końca XVIII w., nie zaś ich wymiary. Linjami przerywanymi oznaczam ulice, które prawdopodobnie już istniały, lecz o których nie zachowały się wzmianki w źródłach.

Opodal rynku, u zbiegu ulicy Kościelnej z bezimienną, wiodącą do Bałut, frontem na wschód zwrócony stał stary, drewniany kościół<sup>1)</sup> pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Kryty był on gontami, a ozdobiony małą, również gontami pokrytą wieżyczką. Ogólny jego stan nie był w omawianym czasie zły, choć bywało nieraz inaczej. Obok na stałe źle ogrodzonym cmentarzu znajdowała się drewniana dzwonnica o 3 dzwonach, a także świeżo przestawiona kostnica. Obie odnowił gruntownie ostatni pleban.

Na wschód od kościoła stała plebanja; był to budynek drewniany o dachu gontowym. W swoim czasie oprócz domu plebańskiego, okolonego ogrodem, był jeszcze drugi dom, w którym mieszkał wikary i mieściła się szkoła; nie zachowały się jednak o nim żadne wiadomości z końca XVIII w., wątpliwe tedy, czy istniał jeszcze.

Dalej, poza plebanją stały dość liczne zabudowania gospodarskie, t. zw. folwark proboszczowski, albo plebański<sup>2)</sup>. Były tam stajnie, obory, chlewy, stodoły a także stary dom, w którym mieściła się prawdopodobnie owa wzmiankowana w dekrete z r. 1787 izba czeladna, wymagająca „porządku i ochędóstwa”. Prócz parobków, w domu tym mieszkał i organista. Tutaj zapewne miała pomieszczenie także i karczma plebańska<sup>3)</sup>, a raczej tylko szynkownia, choć nie jest wykluczone, że znajdowała się ona w starym domu, po drugiej stronie kościoła położonym, gdzie w r. 1718 mieszkał komornik plebański.

Druga karczma, dworska, stała w rynku na placach, zajętych w r. 1757 trzem mieszczanom łódzkim<sup>4)</sup>. Place te, ogólnej powierzchni blisko 142 pręty, znajdowały się w północno-wschodniej części rynku u wylotu wspomnianego wyżej gościńca,

1) Indaganda. Charte h/h 120. Szczegóły dotyczące kościoła — u Muznerowskiego, s. 45—62.

2) *Probstei Vorwerk* — S. P. 995. 3; Muznerowski, s. 60, 62.

3) Na wniosek ten naprowadza zestawienie wzmianki o istnieniu w r. 1775 dwóch tylko dymów plebańskich — Tabela dymów Oddz. 48 nr. 61 k. 533 — z późniejszą wzmianką z r. 1817 pochodzącą, wedle której wyszynk plebański mieścił się do tego czasu w jednym domu z mieszkaniem organisty i parobków. Piotrk. Z. D. P. III. 53.

4) Łukaszowi Suwalskiemu, Baltazarowi Krzyżanowskiemu i Kazimierzowi Arasowi. — S. P. 740. 6.

wiodącego do Łęczycy i Strykowa<sup>1)</sup>. Na placach tych stało kilka budynków drewnianych, krytych gontami, a mianowicie: od strony targowiska — szynkownia o jednej, zdaje się, izbie i sieni<sup>2)</sup>; dalej — szczytem do niej zwrócona długa stajnia, przylegająca jedną ścianą do wzmiankowanego gościńca; poza nią zaś stał mały domek mieszkalny, nieco w głąb placu cofnięty<sup>3)</sup>. Stan zabudowań nie był zły, dachy tylko wymagały naprawy, a pochylone ściany stajni — wyprostowania.

W sąsiedztwie karczmy, poza należącym do niej ogrodem, stała kuźnia dworska z dość dużym placem od strony ulicy. Był to mały, drewniany budynek, kryty przegniłymi już ze starości dranicami.

Ratusza miasto nie miało. Stary zaś drewniany dom, zwany przez mieszczan ratuszem i będący nim prawdopodobnie w swoim czasie, obrócony był na areszt miejski<sup>4)</sup>. Poza tem żadnych budynków publicznych w mieście nie było. Przytułek, o którym wspominają dawne wizytacje, już w r. 1754 nie istniał<sup>5)</sup>. Z innych urządzeń publicznych wymienić należy 4 studnie, przeznaczone do użytku ogólnego<sup>6)</sup>; cztery inne znajdowały się na gruntach prywatnych. Były też w mieście co najmniej 2 mosty na rzece, a raczej strumieniu, który płynął na południe od miasta i tworzył tu dość duży staw<sup>7)</sup>. Mosty te znajdowały się<sup>8)</sup>: jeden na drodze do folwarku, drugi obok stawu na gościńcu piotrkowskim.

Rzeka, o której wyżej mowa, nie nosiła specjalnej nazwy. W aktach zwano ją Rzeką Starowiejską, względnie Starą, albo poprostu Rzeką<sup>9)</sup>. Wypływała ona na wschód od miasta z bagien,

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 817, Plan sytuacyjny; Charte h/h 120; na tym ostatnim planie mylnie oznaczona północ.

<sup>2)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>3)</sup> Mieszkał w nim kowal i komornik dworski; Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>4)</sup> Popr. V. 28. XIV; Indaganda; patrz także Zand, s. 50.

<sup>5)</sup> Muznerowski, s. 57 i 60.

<sup>6)</sup> Indaganda.

<sup>7)</sup> Plan sytuacyjny uregulowanych ogrodów sukienniczych w m. Łodzi, wyk. Viebig 1823. Akta regulacji m. fabrycznego Łodzi — Kom. Spr. Wewn. nr. 19245 A. A. D. Drugi egzemplarz w A. m. Łodzi.

<sup>8)</sup> Plan sytuacyjny; Spezialkarte; Piotrk. Z. D. P. III. 40.

<sup>9)</sup> Ks. łódzkie  $\frac{4}{2}$  i  $\frac{6}{1}$  oraz ks. wiecz.

odległych od zabudowań miejskich o 1300 do 1500 łokci<sup>1)</sup>. Dopływów znaczniejszych w górnym swym biegu nie posiadała, nie obfitowała więc w wodę<sup>2)</sup>; miała jej wszakże dość, aby utworzyć pod miastem wąski wprawdzie, lecz na 300 łokci długi bagnisty staw.

W południowo wschodniej części miasta stał nad rzeką młyn wodny, zwany Grobelny<sup>3)</sup>. Był to budynek już nienowy, bez fundamentów, zbudowany w węgiel z półokrągłaków. Rozmiary jego wynosiły: długość — 43 stopy, szerokość — 24, wysokość — 8 stóp. Kryty był gontami małych rozmiarów. Mieściły się w nim duża sień, a raczej izba robocza, w której znajdowały się właściwe urządzenia młyńskie, oraz dwie izby mieszkalne młynarza. Ogrzewał je wspólny piec murowany; w rogu jednej z izb stał ponadto lepiony z gliny komin<sup>4)</sup>. Dymnik na dachu był z desek, obłożony gliną. W swoim czasie młyn ten posiadał dwa koła, z nich wszakże jedno rozpadło się już dawno. Przegniły również bale od strony wody. Upust młyński liczył 18 stóp szerokości a 12 długości; miał on trzy rynny i zaopatrzony był w zwykłe zastawy (podgródki) oraz w zaporę z fugowanych desek. Wpobliżu młynicy była stajnia długości 38 stóp, szerokości 20, a wysokości 6 stóp. Zbudowana była z kłoców i kryta drobnymi gontami. Do młyna należał także grunt ogólnej powierzchni 88 morgów 150 prętów; leżał on przy drodze, wiodącej do Rzgowa.

Nad tymże strumieniem lecz bardziej na zachód stał w lesie miejskim blisko pola zwanego „przymiarki” inny młyn — Mania<sup>5)</sup>. Zbudował go pomiędzy latami 1774 a 1778 mieszczanin łódzki Jan Mamiński na wykarczowanym przez siebie placu miejskim, leżącym wpobliżu granic ze wsią kapitulną Retkinia i z wsią szlachecką Radogoszcz. Do młyna należało 14 morgów 36 prętów gruntu. Za życia założyciela swego młyn ten był czynny przez lat kilkanaście; wkrótce wszakże po jego śmierci około r. 1791 został opuszczony; odtąd świecił w ciągu kilku lat pustkami i niszczał.

1) Plan sytuacyjny; Spezialkarte.

2) Akta Com. Wegen Vererbpachtung der in der Stadt Lodz belegen Wassermuehle Grobelny genannt — Piotrk. Z. D. P. III. 40.

3) Ibid. Opis młyna oparty jest na danych z r. 1804; w latach jednak między 1793 a 1804 młyn nie uległ żadnej katastrofie, ani nie był przebudowany. Budynki zatem i ich rozplanowanie pozostały niezmienione.

4) *Eckkamin*. Ibid.

5) Ks. wiecz. s. 224; S. P. 910. 10.

Wpobliżu zabudowań, a także na wschód i zachód od miasta ciągnęły się ogrody i role miejskie, przemieszane nierzadko z gruntami wójtowskimi i plebańskimi<sup>1)</sup>. Podzielone one były na szereg pól o rozlicznych nazwach, nadawanych im dla łatwiejszego rozpoznania. Rozmieszczenie tych pól było w przybliżeniu następujące<sup>2)</sup>: najbliżej zabudowań znajdowały się ogrody, zgrupowane na zachód od miasta w trzech kompleksach, które zwano: „w stęgrzach”, „w opłotkach” i „na lasku”; z nich dwa pierwsze opierały się o rzekę z południa i północy, trzeci leżał, zdaje się, nieco bardziej na północ. — Na wschód od miasta leżały pola, zwane: „kusy kąt”, „w łaciskach” i „na pogorzeli<sup>3)</sup>”; ciągnęły się one z północy na południe, od granic bałuckich do Starej Rzeki. — Na zachód od miasta, poza ogrodami leżały role, zwane: „za laskiem”, „w półwłóczkach”, „na kozinach”; sięgały one na północy granic radogoskich, zbiegając ku rzece, a nawet dalej na południe aż po drogę srebrzyńską; tu, zdaje się, leżało także pole, zwane „za stodołami”. — Na południe od rzeki i drogi srebrzyńskiej, a na południowy zachód od miasta ciągnęły się role miejskie ze wschodu na zachód; było ich tu wiele o rozlicznych nazwach: „na przymiarkach”, „na łayscach”, „pod czerzaniem”, „pod lipinkami”, „na wdziarach”, „na porębie”, „za kątem”; poczynęły się one u dróżki, zwanej „ścienną” lub „ciemną”, względnie „u drogi lamusowej”, „u piotrkowskiego gościńca” lub „u młynarskiego kąta”, i ciągnęły się do „granic kapitulnych”, t. j. do granicy ze wsią kapitulną Retkinia; tu znajdowały się też zapewne pola, zwane „na łagociach” i „na folwarkach”. Poza wyżej przytoczonymi spotyka się sporadycznie w aktach łódzkich inne jeszcze nazwy pól mieszczańskich, bez bliższego wszakże oznaczenia położenia, jak: „na borku”, „za gajem”, „u źródła”, „pod smugami”, „w rzecznej polu”. Zrzadka oznaczano także pola miejskie w sposób opisowy: „u drogi rokickiej” lub „na górze u drogi lamusowej”. Czy każdej z tych nazw odpowiadało inne pole, czy też kilka nazw nosiło jedno i to samo pole — z całą pewnością orzec się nie da. Sądzę wszakże, iż bliższą prawdopodobieństwa jest ewentualność druga.

1) Muznerowski, s. 37, 51, 58; ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 13, 25.

2) Ks. łódzkie  $\frac{6}{2}$  i  $\frac{4}{2}$ ; ks. wiecz.

3) Oznaczony tu kierunek ze wschodu na zachód. Role miejskie na „kusym kącie” przylegały do lasu dworskiego tejże nazwy i od niego wzięły swą nazwę.

Ogólna przestrzeń gruntów miejskich wynosiła wedle przywileju z r. 1561 — 28 łanów<sup>1)</sup>, nie licząc przymiarków i ogrodów, których liczba w r. 1760 była: 81½ przymiarków i 45 ogrodów<sup>2)</sup>. Grunta powyższe nie były pod uprawą w całości. Znaczna ich część leżała odłogiem i zarosła lasem lub nigdy nie była wykarczowana. Lasy te, stanowiące własność miasta, ciągnęły się w dwóch kompleksach: Koziny i Goronka (sic!) na południe i zachód od miasta<sup>3)</sup>. Stan ich był dobry; przeważała sosna z przymieszką jodły. Kiedyś były ponoć dokonane ich pomiary, rezultaty nie zachowały się wszakże; w r. 1795 Prusacy określali w przybliżeniu obszar ich, jako pas ¼ mili długi a szeroki na połowę tego, co w przeliczeniu daje 270 morgów.

Powyższe role i lasy miejskie graniczyły od północy z gruntami wsi szlacheckich: Radogoszcz i Bałuty, od wschodu i południa z gruntami folwarku Starawieś Łódzka i lasami do niego należącymi, od zachodu zaś z wsią Retkinia.

W najbliższym sąsiedztwie z miastem, tuż poza jego zabudowaniami, leżał folwark starowiejski<sup>4)</sup>. Był on ośrodkiem klucza, do którego oprócz miasta wchodziły<sup>5)</sup>: wójtostwo łódzkie wraz z młynem, wieś: Wólka albo Mierzęcka<sup>6)</sup>, Widzew oraz Zarzew, który zwano też Rozrażewem lub Rozarzewem<sup>7)</sup>, sołectwo tejże nazwy, wreszcie młyny: Grobelny nad Starą Rzeką i Lamus v. Krępa<sup>8)</sup> nad Jesienią oraz tartak, zwany Piła lub Wólka, w pobliżu wsi tejże nazwy położony.

Folwark starowiejski skupiał przy drodze do Stok na południowy wschód od miasta a na południe od Starej Rzeki szereg zabudowań, ustawionych w czworobok. W stosunku do obecnego rozplanowania Łodzi leżał on pomiędzy ulicami Północną i Pomorską, opierając się jednym z narożników o tę ostatnią w odległości około 750 łokci od placu Wolności. Stały tam następujące

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 77 i nstp.

<sup>2)</sup> Ibid. s. 35.

<sup>3)</sup> S. P. 165. 4; tudzież Karte v. den Grundstuecken welche zum Kruge bey dem Dorfe Wulka... gehoeren 1803 — A. Gł. Mapy i plany. Teka L.1. nr. 114.

<sup>4)</sup> Spezialkarte; Plan sytuacyjny.

<sup>5)</sup> Repertorium v. den Geistlichen Detaxationsanschlaege Petrik. Kam. Dep. — S. P. 995. 3.

<sup>6)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 3; Muznerowski, s. 33.

<sup>7)</sup> Spezialkarte; Piotrk. Z. D. P. III. 65; Muznerowski, s. 32 i 38 Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>8)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 4.



budynki<sup>1)</sup>: nieduży dworek (rozmiary jego wynosiły 32' × 16') z przysiadłemi ze starości przybudówkami, w nim trzy izby i trzy komory; browar z gorzelnią, izbą dla mielcarza i komorą (o rozmiarach 42' × 20'); dom folwarczny dla czeladzi o jednej izbie i dwóch komorach (26' × 12'), a dalej zwykłe zabudowania gospodarskie: dwie stodoły, większa (108' × 20') o dwóch i mniejsza (34' × 20') o jednym klepisku, dwie obory w tem jedna maleńka (16' × 10' i 58' × 19'), nieduża stajnia (28' × 20'), chlewy z kurnikami (32' × 8'), śpichlerz (26' × 14') i śpichlerzyk. Budynki były drewniane, zbudowane w węgiel, kryte w większości dranicami i słomą; tylko dworek, folwark, browar i chlewy kryte były gontami. Stan zabudowań był, ogólnie biorąc, średni, dachy przeciekały wszakże w większości, a niejedna pochylona ściana wymagała podparcia i naprostowania. Nadto browar znajdował się w stanie zupełnego upadku, a większa obora stała pustką z powodu zniszczenia<sup>2)</sup>. Koło dworu, śpichrza i browaru znajdowały się ogrody folwarczne.

Zagród chłopskich w pobliżu folwarku nie było, choć należało doń — poza gruntami zdawna przez folwark uprawianemi — 6 łanów, zaliczanych do nieistniejącej już wsi Stara Łódź<sup>3)</sup>. Łany te, położone pod samem miastem, w r. 1760 niemal doszczętnie zarosły, inwentarz zaś z r. 1720 nie wspomina o nich wcale<sup>4)</sup>, co pozwala przypuszczać, że już wówczas były opuszczone. Nie wszystkie też role folwarczne znajdowały się pod uprawą. Otaksowanie pruskie z r. 1796 podaje obszar uprawnych ról folwarcznych na 3 włóki 21½ morgów<sup>5)</sup>. W wykazie zaś opuszczonych gruntów z r. 1800 jest wzmianka o roli kmiecej, leżącej odłogiem od r. 1772<sup>6)</sup>; był to, jak sądzę, łan kmiecy — ponad owe 3½ uprawne włóki folwarczne<sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552; Piotrk. Z. D. P. III. 3.

<sup>2)</sup> A. Commissionis betr. die Einziehung u. Veranschlagung des geistlichen Schluessels Lodz—Piotrk. Z. D. P. III. 65; Pachtanschlag des Schluessels Lodz D. A. Łaznów im J. 1796 — Piotrk. Z. D. P. 4552; A. Com. wegen Verpachtung des Schluessels Lodz—Piotrk. Z. D. P. III. 31. Muznerowski, s. 37.

<sup>3)</sup> Muznerowski, s. 19, 22 i 38. Wieś ta była starsza od miasta, lokowanego w początkach XV w. J. Siemieński, Źródła archiwalne do historii Łodzi. Rocznik Łódzki poświęcony historii Łodzi i okolicy. T. I. Łódź 1928, s. 33. Odb.

<sup>4)</sup> Ibid. s. 32 i nstp.

<sup>5)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>6)</sup> General Nachweisung aller in denen 10 Kreisen der Warsch. Kam. Dep. befindlichen wuesten Stellen — S. P. 50. 1.

<sup>7)</sup> W r. 1534 było w Starej Łodzi 6½ łanów osiadłych i 4½ nieosiadłych — Muznerowski, s. 19; łany nieosiadłe w ilości 4-ch uprawiał w r. 1568 dwór — Ibid. s. 22.

Na południowy wschód od folwarku, opodal traktu leżało wójtostwo łódzkie, odległe od miasteczka o niespełna 3750 łokci (500 prętów)<sup>1)</sup>. W stosunku do dzisiejszego rozplanowania Łodzi zabudowania wójtostwa znajdowały się pomiędzy ulicami Południową i Cegielnianą, w odległości około 2200 łokci (310 prętów) od ul. Piotrkowskiej. Folwark to był mniejszy od starowiejskiego. Wiemy, że w r. 1796 zabudowania jego stanowiły<sup>2)</sup>: dom mieszkalny o rozmiarach 36' na 16', stodoła o jednym klepisku (o rozmiarach 42' × 22') oraz 2 stajnie i obory zarazem, średniej wielkości (36' × 20' i 40' × 16'). Budynki te były drewniane, kryte gontami, w stanie bardzo dobrym. Postawiono je, widać, niedawno.

Do wójtostwa należało 5 włók ziemi: dwie na Starej Łodzi, dwie na Widzewie i jedna pomiędzy rolami miejskimi<sup>3)</sup>. Miało też ono jednego poddanego, który siedział na półłanku, zaliczanym do Widzewa<sup>4)</sup>. Tamże stał młyn wodny wójtowski nad rzeką, zwaną Jesień<sup>5)</sup>, której źródła znajdowały się na południe od zagród widzewskich. Młyn to był nieduży o jednym kole, otoczony rolami wójtowskimi. W pobliżu małej, krytej gontami młynicy (o rozmiarach 14' × 12') znajdował się dom mieszkalny młynarza (28' × 16'), mała stajenka (16' × 12'), obórka (26' × 16') oraz stodoła o jednym klepisku (36' × 18')<sup>6)</sup>. W stosunku do dzisiejszego rozplanowania miasta młyn ten znajdował się u załamania ul. Emilji poza ul. Przędzalnianą<sup>7)</sup>.

Najbardziej na zachód wysuniętem osiedlem klucza łódzkiego była wieś *Widzew*. Zaliczane do niej grunta kmiecie i wójtowskie

1) Spezialkarte; Plan Sytuacyjny.

2) Pachtanschlag des Schluessels Łaznów v. I. — Piotrk. Z. D. P. 4541.

3) Ks. wiecz. s. 363 i nstp.; Muznerowski, s. 37.

4) Compendium von den Realtaeten der zur Cammeral Administration zugezogenen geistlichen Gueter Warsch. Kam. Dep. — S. P. 945. 3; toż samo S. P. 982. 2. 1 i S. P. 985. 1. 3. — nazywa poddanego wójtowskiego „Halbbaner”, co wedle Holschego, Geographie u. Statistik v. West-Sued- u. Neustpreussen t. II. s. 402, Berlin 1804, oznacza kmiecia, siedzącego na półłanku.

5) Piotrk. Z. D. R. III. 4. — kopia przywileju z r. 1584; Mappa klucza łódzkiego z oryginału w r. 1825 przez Jana Leśniewskiego... sporządzonego przepokopowana w r. 1827 przez Wincentego Minkiewicza nazywa tę rzekę Jesiń. Arch. Gł. Mapy i plany — Teka 49 nr. 5.

6) Piotrk. Z. D. P. 4551.

7) Mappa klucza łódzkiego; tudzież Mappa realności rządowych zajętych na osadę rękodzielniczą łódzką. — A. Gł. Mapy i plany. Teka z/z nr. 1.

graniczyły od zachodu i północy z rolami plebańskimi i lasem dworskim, od północnego wschodu i wschodu z gruntami wsi szlacheckich Stoki i Mileszki, a od południa ze wsią Zarzew<sup>1)</sup>. W w. XVI liczył Widzew 5½ łanów, osiadłych przez 5 lub 6 kmieci<sup>2)</sup>, u schyłku wszakże Rzplitej miał on poza zagrodą i młynem wójtowskim — wszystkiego 1 do 2 zagród<sup>3)</sup> oraz niespełna 1½ włóki ról uprawnych<sup>4)</sup>.

Po drugiej, zachodniej stronie młyna wójtowskiego, nad tą samą rzeczką Jesień stał inny młyn, zwany Księżym<sup>5)</sup>. Należał on do plebana łódzkiego i stanowił część uposażenia miejscowego kościoła<sup>6)</sup>. Przy młynie były 3 łany gruntu<sup>7)</sup>; siedział na nim w r. 1787 jeden chłop<sup>8)</sup>, który odrabiał pańszczyznę na rzecz plebana. Zabudowania młyna znajdowały się w stanie dobrym, naprawił je bowiem ostatni pleban przed niedawnym czasem.

W stosunku do obecnego rozplanowania miasta młyn Księży leżał pomiędzy ulicami Emilji i Miljonową nad stawem, przylegającym do ul. Przędzalnianej<sup>9)</sup>.

Sąsiedni młyn, biskupi, zwano Lamus, a później Krępa od nazwiska zdawna osiadłych w nim młynarzy Krupa v. Krępa Lamusów<sup>10)</sup>. Nie leżał on nad Jesienią, jak oba wyżej omawiane młyny, lecz nad małym bezimiennym dopływem tej rzeczki, wpadającym do niej od północy, t. j. od strony lasów klucza łódzkiego<sup>11)</sup>. Wedle przywileju erekcyjnego z r. 1584 do młyna należały 2 łany

1) Piotrk. Z. D. P. 4552; Spezialkarte; Mappa klucza łódzkiego.

2) Muznerowski, s. 22.

3) W r. 1792 był w Widzewie jeden tylko kmieć, siedzący na półłanku — Piotrk. Z. D. P. III. 3, w r. 1796 dwóch — Piotrk. Z. D. P. 4552.

4) 1 włókę 11 morgów i 50 prętów — Piotrk. Z. D. P. 4552.

5) Spezialkarte; Mappa klucza łódzkiego.

6) S. P. 995. 3; Muznerowski, s. 58.

7) Muznerowski podaje (wedle wizytacji kościoła z r. 1754) iż, „rola do tego młyna należąca, rozpoczyna się u młyna wójtowskiego, aż do młyna zwanego Kulam i ciągnie się od granic wsi Rozdrażów, aż do gruntów miejskich zwanych Karkoszka i do drogi, wiodącej z miasta do dworu” — l. c. Nie jest to wszakże zupełnie ścisłe, gdyż przesuwają role plebańskie nazbyt na północ i zawiera inne niedokładności.

8) Muznerowski, s. 62.

9) Mappa klucza łódzkiego.

10) Ks. wiecz. s. 323; Piotrk. Z. D. P. III. 4, 22, 46.

11) Spezialkarte; Mappa klucza łódzkiego; Spezielle Charte derer... Laenderen, welche bishero zur Krempa Muehle gehoeret haben... rys. Zirkel. 1803 — Piotrk. Z. D. P. III. 46.

roli<sup>1)</sup>; ile jej było pod uprawą w końcu w. XVIII — nie da się z zupełną pewnością stwierdzić; bowiem wedle oszacowania dochodów klucza łódzkiego z r. 1796 role młyńskie wynosić miały zaledwie 26 morgów 250 prętów<sup>2)</sup>, natomiast pomiary w r. 1803 dokonane<sup>3)</sup> wykazały, iż w użytkowaniu młyna znajdowało się jakoby 175 magdeburgskich morgów i 3 pręty, czyli 79 morgów chełmińskich 225 prętów, w tem było rzekomo 96 morgów 128 prętów ról uprawnych, co się równa 44 morgom 39 prętom chełmińskim<sup>4)</sup>. Żadna z powyższych cyfr nie jest bardziej od drugiej wiarygodna. Być może, iż obie są zgodne z prawdą, a młynarz, zmuszony do uiszczania wyższego niż dotychczas czynszu dzierżawnego z młyna oraz w obawie przed jego utratą, podwoił pomiędzy latami 1796—1803 obszar obsiewu.

Zabudowania młyńskie stanowiły<sup>5)</sup>: maleńka, bo zaledwie 16 na 14 stóp licząca młynica o dwóch kołach, a opodal większy nieco (o rozmiarach 28' × 18') dom mieszkalny młynarza; stajnia (26' × 14') wraz z obórką oraz nieduża wozownia (20' × 10') — tworzyły zwykłe obejście gospodarskie. Budynki były drewniane, kryte słomą, tylko młynica miała dach gontowy. Stan zachowania zabudowań był średni. W stosunku do obecnego rozplanowania miasta młyn ten znajdował się nieco na zachód od zbiegu ulic Targowej i Tylnej<sup>6)</sup>.

W odległości kilkuset kroków na południowy zachód od powyższego młyna, w miejscu, gdzie wpadał do Jesieni strumień, nad którym młyn ten stał, znajdował się stary i bardzo już pochylony tartak<sup>7)</sup>. Ze względu na bliskość wsi Wólka — od niej otrzymał on swą nazwę<sup>8)</sup>; w czasach pruskich zwano go także

1) A. Cam. wegen Vererbpachtung der zum Lodzer Schluessel gehoerigen Wassermuehle Krempe — Piotrk. Z. D. P. III. 4.

2) Piotrk. Z. D. P. 4552.

3) A. Cam. wegen Vererbpachtung der Schneide- u. Mahlmuehle in Lodz. — Piotrk. Z. D. P. III. 22.

4) Obliczenia dokonane wedle relacji: mórg magdeburgski = 136,70 prętów miary chełmińskiej; J. Kolberg, Porównanie miar i wag terażniejszych i dawniejszych w Król. Polsk. używanych z zagranicznymi. Wyd. 2. W-wa 1838, cz. II. s. 30.

5) Piotrk. Z. D. P. 4552; S. P. 945. 3; Spezielle Charte.

6) Mappa klucza łódzkiego.

7) Piotrk. Z. D. P. III. 22; Spezielle Charte. W r. 1799 stan budynków tartaka nie dawał już możności jego użytkowania.

8) S. P. 945. 3; S. P. 995. 3; Piotrk. Z. D. P. 4552.

Piła<sup>1)</sup>. Przy tartaku, na południe od stawu znajdowała się zagroda kmieca, złożona z 3 budynków: domu mieszkalnego, stodoły i stajni<sup>2)</sup>. Siedział w niej tracz Paweł Pilarz (Pielorz), wymieniony w r. 1796 w liczbie kmieci wólczańskich<sup>3)</sup> i użytkujący tartak na rachunek dworu, role zaś do niego należące — dla siebie<sup>4)</sup>. W stosunku do obecnego rozplanowania miasta tartak wólczański znajdował się w miejscu, gdzie zbiega się ulica Kilińskiego z Miljonową<sup>5)</sup>.

Tartak ten zbudowany był około r. 1764—5<sup>6)</sup>. Przedtem stał na jego miejscu młyn wodny, zwany Kulom — od nazwiska osiadłego w nim młynarza<sup>7)</sup>. Wzmiankowany jest on jeszcze w rewizji klucza łódzkiego z r. 1760<sup>8)</sup>. Około tego roku wszakże młyn zgorzał i nie został już odbudowany ze względu na dostateczną liczbę młynów w okolicy. Dzieci ostatniego młynarza zatrzymały jednak część gruntu, należącego do młyna, ponosząc zeń na rzecz dworu zwykle ciężary<sup>9)</sup>. W ten sposób utrzymała się aż do początków XIX w. osada pomłyńska Kulom, jakkolwiek młyna samego dawno już nie było. Osada ta leżała pomiędzy drogą, wiodącą z miasta do tartaka, a strumykiem, który opodal wsi Wólka wpadał do Jesieni, i ciągnęła się na północ od tej rzeki w kierunku dworskiego lasu. Obszar osady wynosił prawdopodobnie nieco ponad 24 morgi<sup>10)</sup>. Zaliczano ją do gospodarstw kmiecych wólczańskich<sup>11)</sup>, jakkolwiek obejście Kulomów znajdowało się nie we wsi, lecz na północ od tartaka; składało się ono, podobnie jak obejście Pilarza, z trzech budynków<sup>12)</sup>.

1) Spezialkarte; Piotrk. Z. D. P. III. 22.

2) Ibid. Spezielle Chartre.

3) Piotrk. Z. D. P. 4552. Nie znajduje się on wszakże w spisie kmieci tej wsi z r. 1792 — Piotrk. Z. D. P. III. 3.

4) Ibid. tudzież Piotrk. Z. D. P. III. 22.

5) Mappa klucza łódzkiego.

6) Protokół z dn. 9. IV. 1799 — Piotrk. Z. D. P. III. 22.

7) Ibid. l. c.

8) Muznerowski, s. 37.

9) Drugą część tych gruntów uprawiał użytkownik tartaka — Piotrk. Z. D. P. III. 22.

10) Piotrk. Z. D. P. III. 3.

11) W liczbie tych gospodarstw wymieniona jest ona w latach 1792, 1800, 1806 — Piotrk. Z. D. P. III. 3, 4553, 4552a; jedynie tylko w tabeli z r. 1796 była pominięta — Piotrk. Z. D. P. 4552.

12) Spezielle Chartre.

Wpobliżu dopiero co opisanego tartaka i pomłyńskiej osady leżała wieś Wólka, inaczej Mierzęcką zwana. Odległa była ona od miasta o  $\frac{1}{2}$  mili<sup>1)</sup>. Leżała na zachód od gościńca, wiodącego z Łodzi do Rzgowa i dalej — do Piotrkowa, u jego skrzyżowania z drogą, która łączyła Zarzew z Rokiciem<sup>2)</sup>; od południa opierała się ogrodami o kilkakrotnie już wzmiankowaną rzeczkę Jesień, od zachodu zaś przylegała do bezmiennego dopływu tej rzeczki. W stosunku do obecnego zabudowania miasta odpowiada to mniej więcej terytorjum, ograniczonemu przez ulice: Piotrkowską, Czerwoną, Kątną i Pańską oraz kanał, wypływający z geyerowskiego stawu<sup>3)</sup>.

Wraz z osadami tartaczną i pomłyńską liczyła Wólka 20 gospodarstw kmiecych<sup>4)</sup>. Zagród we wsi było jednak nie więcej jak 18<sup>5)</sup>; dwa obejścia — kmieci Kulama i Pilarza — leżały bowiem opodal tartaka, a więc w pewnej odległości od wsi. W jaki sposób zagrody wólczańskie były rozplanowane i zabudowane, brak dla omawianego czasu bliższych danych. Sądząc z planów późniejszych<sup>6)</sup>, większość domostw wyciągnięta była w rząd po jednej, północnej stronie drogi do Rokicin; pojedyncze budynki gospodarskie znajdowały się wszakże i po przeciwnej stronie drogi, ukryte w sadach. Wpobliżu zagród były ogrody warzywne; poza tem znajdowały się one także i na wschód od wsi, po drugiej stronie gościńca piotrkowskiego oraz dość dużego lecz

<sup>1)</sup> S. P. 974. 1. III. podaje tę odległość na  $\frac{1}{4}$  mili, co jest oczywiście niezgodne z prawdą.

<sup>2)</sup> Karte v. d. Grundstuecken welche zum Kruge bey dem Dorfe Wolka... gehoeren. Rys. Zirkel w r. 1803, kopja Horwita z r. 1806; A. Gł. Mapy i plany. Teka LI nr. 114. Wedle późniejszej Mappy klucza łódzkiego (r. 1825—7) kilka zagród leżało także poza rzeką na wschód od gościńca, wzdłuż drogi do Zarzewa. Zagrody te powstały jednak, jak sądzę, po r. 1803.

<sup>3)</sup> Mappa klucza łódzkiego.

<sup>4)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 3; Piotrk. Z. D. P. 4552; S. P. 931. 7. 60. Natomiast S. P. 945. 3 i źródła pochodne podają 21 dymów, wliczając w to i tartak. Wreszcie S. P. 928. II. 17 — wzmiankuje o 22 dymach, włączając w to prawdopodobnie także i młyn Lamus.

<sup>5)</sup> S. P. 920. 2. 65; S. P. 925. 3. Taryfy podymnego i lustracje z lat 1775 i 1790 podają natomiast wszystkiego 15 dymów (Lustr. i tabele Oddz. 48 nr. 61 i 64; Taryfy i rejestra Oddz. 51 nr. 161, 162 i 165), gdyż reszta nie była osiadła — Piotrk. Z. D. P. 4552, a taryfa z r. 1789 Oddz. 51, nr. 164 wykazała tylko 12 dymów osiadłych, 7 zaś nieosiadłych i dworskich.

<sup>6)</sup> Mappa klucza łódzkiego i Mappa realności rządowych — obie rysowane wedle planu z r. 1825.

nieforemnego w kształcie placu, powstałego ze skrzyżowania dróg i przeciętego w połowie Jesienią. Grunta kmieci ogólnej przestrzeni ponad 480 morgów<sup>1)</sup> ciągnęły się na wschód, północ i północny zachód od wsi. W znacznej części leżały one odłogiem i zarosły; uprawnych ról było zaledwie niespełna 240 morgów oraz 33 morgi łąk<sup>2)</sup>. Grunta te graniczyły na północy z lasem dworskim, wrzynającym się wąskim pasem pomiędzy grunta kmieci wólczańskich a las miejski, na wschodzie — z gruntami młyna Lamus i skrawkiem lasu dworskiego, oddzielającego grunta wólczańskie od gruntów wsi Zarzew, na południe — z gruntami wsi szlacheckiej Chojny<sup>3)</sup> i wsi kapitulnej Rokicie, na zachodzie z gruntami tejże wsi.

Była we wsi i karczma<sup>4)</sup>. Mieściła się ona przy gościńcu piotrkowskim, nawprost warzywników<sup>5)</sup>, jak się zdaje w chacie jednego z kmieci<sup>6)</sup>. W niej odbywał się wyszynk trunków dworskich. Prusacy opisali tę zagrodę w r. 1804 w związku z wypuszczeniem jej w wieczystą dzierżawę. Pozwala nam to odtworzyć w niejakiem przybliżeniu wygląd ówczesnych budynków kmieci tej wsi.

Wedle opisu dom, w którym mieściła się karczma, zbudowany był z półokrągłaków a kryty gontami; fundamentów nie posiadał. Długość jego wynosiła 49 stóp, szerokość — 25, a wysokość — 8 stóp w świetle. Miał trzy ubikacje — sień, izbę i komorę, czworo drzwi i dwoje okien. Podłogi nie było — tylko klepisko z gliny, a pułap ułożony był z desek, pokrytych warstwą gliny. W izbie prawdopodobnie był piec murowany, a w rogu komin lepiony z gliny<sup>7)</sup>. Dymnik na dachu był drewniany, obłożony gliną. W r. 1804 stan budynku był bardzo zły — dom groził upadkiem.

1) Akta wsi Wólka ekonomji Łaznów. Piotrk. Z. D. P. III. 3.

2) Piotrk. Z. D. P. 4552.

3) Istniał z nią spór graniczny; Piotrk. Z. D. P. 4552.

4) Piotrk. Z. D. P. III. 3. i 65.

5) Karte v. d. Grundstuecken.

6) W r. 1806 wypuściły ją władze pruskie w wieczystą dzierżawę niejakiemu Krzysztofowi Flatto. Po jego ucieczce dom wraz z gruntem odzyskał w r. 1808 syn poprzedniego posiadacza gospodarstwa, Jan Cichonia — Piotrk. Z. D. P. III. 3.

7) *Ausser dem Muehlenfluhr enthaelt dieselbe (Muehle) 2 Stuben, welche durch einen Mauersteinofen erheizt werden und noch einen Eckkamin haben.* Piotrk. Z. D. P. III. 40.

Obok domu mieszkalnego stała stajnia, zbudowana z bali i również gontem kryta; w części zapadła ona jeszcze w r. 1792 i wymagała już wówczas nowych podwalin i dachu, choćby dranicowego<sup>1)</sup>; zaś w r. 1804 niejaką wartość przedstawiało już tylko drzewo w ilości 8 sągów. Rozmiary stajni były: długość — 38 stóp, szerokość — 25, wysokość 9 w świetle.

Wzamian za wyszynk dworskiego trunku miał karczmarz 5 morgów zasiadłego gruntu wolnego od opłat; poza tem był też całkowicie uwolniony od szarwarku. Za uprawiany przez się grunt ponad 5 morgów uiszcział dworowi opłaty zwykłe; zaznaczyć należy, że kmieć, w którego domu mieściła się karczma, posiadał gruntu czynszowego około 19 morgów.

Trzecią i ostatnią wsią klucza łódzkiego był Zarzew (Rozarzew, Rozrażew). Wieś ta — najbardziej odległa od miasta — leżała na południe od Widzewa i Jesieni<sup>2)</sup>. Od wschodu i południa sąsiadowała z wsiami: Mileszki, Wiskitno i Chojny, graniczyła jednak tylko z tą ostatnią<sup>3)</sup>, wiodąc z nią spór graniczny. Od pozostałych dwóch wsi oddzielały ją lasy dworskie.

Pod koniec Rzplitej liczył Zarzew 20 gospodarstw<sup>4)</sup> i posiadał niewątpliwie tyleż zagród kmiecych, rozsiadłych po obu stronach drogi, wiodącej z Chojen do Widzewa. Nie wszystkie zagrody były jednak zamieszkałe. W r. 1796 pustką stały 3 obejścia, zaś w r. 1790 tylko 16 dymów było we wsi osiadłych<sup>5)</sup>, jakkolwiek rok przedtem było ich jeszcze 18, a nieosiadłych tylko 2<sup>6)</sup>. Sądząc z planu, sporządzonego w r. 1802<sup>7)</sup>, a więc w 4 lata po zajęciu klucza łódzkiego przez rząd pruski na rzecz skarbu, połowa zagród kmiecych miała po 3 budynki, a to prawdopodobnie: dom mieszkalny, stajnię wraz z obórką i stodołę, stojącą zwykle w głębi ogrodu, zdala od pozostałych budynków. Czwarta część zagród, a więc 5, posiadała ponadto jeszcze jeden czwarty budynek, bardzo różnej wielkości a pewno i różnego przeznaczenia.

1) Piotrk. Z. D. P. III. 65.

2) Spezialkarte.

3) Mapa z królewskiej wsie (s.) Zarzew albo Rozarzew królewski Intendanturii Łaznowa (s.) z r. 1802; rys. i kopj. Siewert, A. Gł. Mapy i plany. Teka Nn. nr. 73; w opisie z r. 1796 — Piotrk. Z. D. P. 4552 granice podane są nieściśle.

4) Piotrk. Z. D. P. 4552.

5) Lustracja dymów wdzstwa łęczyckiego z r. 1790. Oddz. 48 nr. 64.

6) Protokół ofiary oraz taryfa dymów i ludności r. 1789. Oddz. 47 nr. 100.

7) Mapa wsie Zarzew.



Cztery zagrody, a więc piąta część ogólnej liczby zagród we wsi, posiadały tylko po dwa budynki, przyczem wydaje się, iż w dwóch wypadkach brak było stodoł, a w dwóch innych stajni, które mieścić się musiały pod jednym dachem z izbą mieszkalną. Jedno wreszcie gospodarstwo, należące do sołtysa, miało szczególnie wielką liczbę budynków, bo aż 7, wyróżniając się pod tym względem z pośród całej wsi. O tem, jaki był stan zabudowań kmiących, nie zachowały się żadne wiadomości.

Wpobliżu zagród, po obu stronach ulicy znajdowały się ogrody. Dalej zaś leżały grunty kmiece. Ciągnęły się one szerokim pasem z zachodu na wschód, poczynając się opodal granic wólczańskich i Księżego młyna, a kończąc wąskim klinem w lasach klucza łódzkiego na wschód od wsi, poza drogą, wiodącą z Chojen do Mileszek. Na północ zaś od wsi wypryskiwały role zarzewskie promienisto, wrzynając się w bór dworski głęboko, aż niemal pod sam Widzew. Ogólna przestrzeń uprawnych ról kmiących wynosiła niespełna 240 morgów, łąk zaś użytkowych było  $13\frac{2}{3}$  morgów.

W środku wsi — u skrzyżowania drogi, wiodącej przez wieś, z drogą, która szła z Wiskitna do Księżego młyna i dalej do Łodzi, stała chałupa dworska, przeznaczona na szynkownię<sup>1)</sup>. Stan jej był opłakany: ściany powyginane ze starości, strzecha przeciekała, a wewnętrzne urządzenia wymagały naprawy. Szynkarzem był jeden z kmieci zarzewskich, który poza rolą czynszową, jaką posiadał tam jak każdy inny kmić, miał nadto 5 morgów roli wolnej od wszelkich opłat i powinności na rzecz dworu.

U północnego wylotu wsi rozsiadło się wójtostwo, a właściwie sołectwo zarzewskie, które stanowiło oddzielną jednostkę gospodarczą. Kompleks jego budynków przylegał bezpośrednio do wsi. W r. 1802 było ich osiem<sup>2)</sup> a w roku 1796 musiał być ponadto jeszcze jeden dom czeladny<sup>3)</sup>. Sądząc z rozmieszczenia budynków tych na planie, był wśród nich dworek z gankiem, frontem zwrócony na wschód, t. j. w stronę drogi, wiodącej ze wsi do Widzewa. Przed nim znajdowało się dość obszerne

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65; Piotrk. Z. D. P. 4552; Mapa wsie Zarzew. Przepuszczenie, że szynkownia znajdowała się w tem miejscu, opieram na zestawieniu faktu, iż w r. 1796 szynkarzem był Michał Brzdąk, z faktem, że w tem właśnie miejscu była jego zagroda.

<sup>2)</sup> Mapa wsie Zarzew.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4551.

podwórze folwarczne. Dworek ten zajmował w stosunku do pozostałych budynków położenie środkowe. Rozmiary jego wynosiły: długość 32 stopy, a szerokość 18 stóp. U wjazdu do podwórza stała po prawej ręce nieduża (o rozmiarach  $18' \times 10'$ ) szopa, której przeznaczeniem mogło być przechowywanie wszelkich utensyljów gospodarskich. Po drugiej stronie podwórza stał równolegle do drogi, choć odsunięty nieco od niej — długi, wąski budynek o rozmiarach 40 stóp długości i 14 szerokości; mieściła się w nim prawdopodobnie obora. Wpobliżu był drugi, równie duży ( $40' \times 12'$ ) budynek o rozmiarach, mylnie, naszym zdaniem, podanych na planie. Mieściła się w nim stajnia. W głębi obejścia, zdala od podwórza, poza dworkiem i przylegającym doń ogrodem stała w jednej linii ze stodołami kmieciami stodoła folwarczna o znacznych rozmiarach (48 na 18 stóp), a tuż obok, w drugim rogu ogrodu — śpichlerz ( $22' \times 18'$ ). Dalej było już tylko pole, do folwarku należące. Obok stodoły wybiegała z podwórza droga polna, łącząca wójtostwo z miastem. Nieco na uboczu, poza przylegającym do podwórza warzywnikiem, w bezpośrednim sąsiedztwie z zagrodą jednego z kmieci zarzewskich, stał szczytem do drogi zwrócony dom — najprawdopodobniej czeladny. Musiał tu być także i drugi dom czeladny, o którym wspomina oszacowanie pruskie z r. 1796. Wreszcie, naprzeciwko podwórza folwarcznego, po drugiej stronie drogi ze wsi do Widzewa był jeszcze jeden budynek; nieduże jego rozmiary, a także fakt, iż stał on nad sadzawką i wpobliżu większego stawu, uprawniają do przypuszczenia, iż mieściły się w nim chlewy i kurniki.

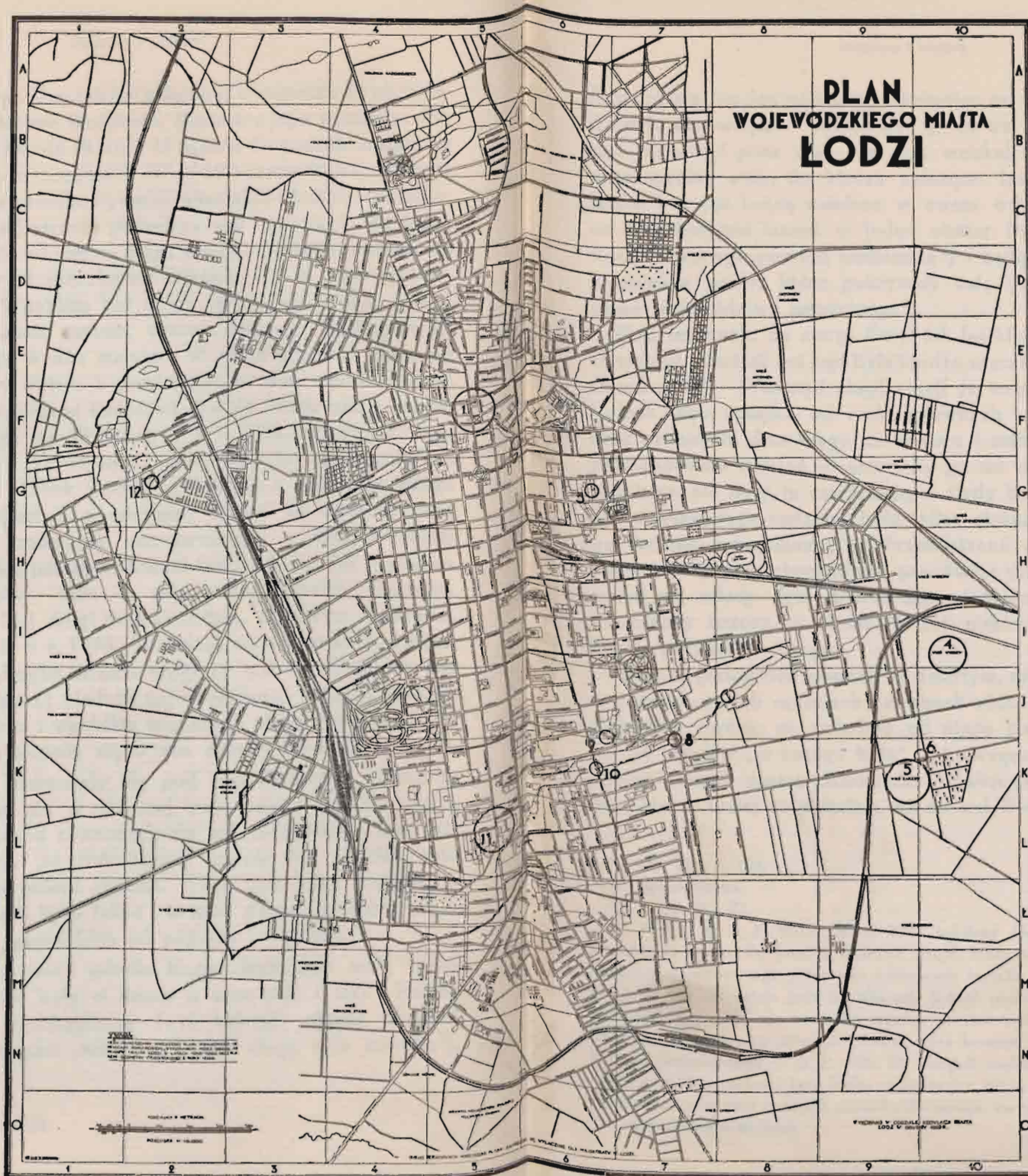
Role wójtostwa podsuwały się pod sam dworek i podwórze folwarczne, ciągnąc się w głównej swej części wąskim pasem ze wschodu na zachód równolegle do ról chłopskich. Inne ich części leżały także po południowej stronie wsi, dzieląc role kmiecie trzema szerokimi pasami. Poza tem kilka mniejszych poletek rozrzuconych było także i w lesie dworskim, który przylegał do gruntów zarzewskich od północy i wschodu.

Powyżej opisane wsie i osiedla klucza łódzkiego małą tylko część gruntu obrócić były w stanie w orne role i łąki. Resztę pokrywał stary, wysokopienny las, którego obszar określili Prusacy w r. 1796 jako połać na 2 mile długą a  $\frac{1}{2}$  szeroką<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.





#### LEGENDA

1. MIASTECZKO ŁÓDŹ
2. FOLWARK STAROWIEJSKI
3. WÓJTOSTWO ŁÓDZKIE
4. WIEŚ WIDZEW
5. WIEŚ ZARZEW
6. SOŁECTWO ZARZEWSKIE
7. MŁYN WÓJTOWSKI
8. MŁYN KSIĘŻY
9. MŁYN LAMUS
10. TARTAK
11. WIEŚ WÓLKA
12. MŁYN MIEJSKI MANIA

Ciągnął się ten las półkolem, obejmując od południa miasto oraz folwark starowiejski i oddzielając je od wsi i osiedli, położonych nad Jesienią i poza nią. Las ten wciskał się także pomiędzy poszczególne wsie, do klucza należące, izolując je niejako od siebie i kryjąc każdą z osobna w swym wnętrzu. A łączył się on z sąsiednimi lasami w jeden obszar leśny, nazwany przez Kochanowskiego puszczą podłódzką<sup>1)</sup> i będący częścią wielkiego kompleksu lasów, które pokrywały całą południowo-wschodnią część województwa łęczyckiego<sup>2)</sup>.

W przeliczeniu na morgi liczył ich las klucza łódzkiego blisko 10 tysięcy. Wartość zaś jego była bardzo znaczna, przeważał bowiem starodrzew<sup>3)</sup>. Trudność eksploatacji ze względu na znaczną odległość tego zakątka od rzek spławnych oraz ze względu na brak przemysłu drzewnego na miejscu i małe skutkiem tego zapotrzebowanie lokalne — uchroniły go od wyniszczenia. Sztuki masztowe nie były tu rzadkością, a ślady burz i wichrów, mimo braku wszelkiego nadzoru, były tylko nieznaczne. Las bowiem był krzepki i rozrośnięty<sup>4)</sup>. Przemieszane w nim były ze sobą sosny i jodły przy niewątpliwej przewadze pierwszych; nierzadko trafiał się młody dąb, dobrze zapowiadający się na przyszłość, lub białe brzozy; w okolicach zaś niskich i bagnistych rosły licznie połyskliwe olszyny.

Las ten, jakkolwiek ciągnął się zwartym, nieprzerwanym pasem, w różnych swych częściach i rewirach różne nosił nazwy. Część najbliższa dworu, na południe od niego położona, poczynając się od północy „u kusego kąta”, a kończąca około ról, zwanych „lipiny”, nosiła nazwę „Karkoszka”; nawprost tego rewiru leżała wieś Stoki. Dalej na południe, aż do wsi Widzew ciągnął się las,

<sup>1)</sup> Op. cit., s. 153.

<sup>2)</sup> Spezialkarte.

<sup>3)</sup> S. P. 405. 22.

<sup>4)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552. W r. 1804 leśniczy łódzkiego rejonu wskazał w raporcie na to, że bardzo znaczna część starych sosen choruje, i wypowiedział się wobec tego przeciwko odbudowie tartaka wólczańskiego — Piotrk. Z. D. P. III. 22; opinia jego nie znalazła jednak posłuchu, skoro aż do swego ustąpienia w r. 1806 nie porzuciły władze pruskie myśli o odbudowie tartaka. Była jednak w jego opinii część prawdy. Już bowiem w r. 1800 w opisie lasów biskupa kujawskiego — S. P. 405. 22, uczynił nadleśny Zanthier uwagę, iż mimo wysokiej wartości tych lasów potwierdza się tu spostrzeżenie, że sosna, postawiona w nazbyt dobrych warunkach choruje, co objawia się m. in. w fakcie czerwienia szyszek.



zwany „widzewskim”. W tym samym południowym kierunku aż do granicy z lasami wsi Wiskitno leżała część, zwana „narożnikiem”. Na wysokości Mileszek, a więc mniej więcej w połowie długości, przylegał doń rewir, zwany „gaj”; sięgał on w kierunku południowo-zachodnim aż do granicy z Chojnami. Dalej w kierunku zachodnim do granicy ze wsią Rokiciny ciągnął się wąskim pasem las, zwany „mniszek”; od północy przylegał doń las miejski. Poczynając zaś od granic kapitulnych, zwracał się las dworski ku północy, biegnąc wzdłuż tych granic aż do wysokości wsi Brus; ta jego część nosiła nazwę „gąska” (Bonska). Od tego miejsca rozpoczynał się rewir, zwany „strumień” i ciągnął się w kierunku północno-wschodnim aż do drogi lutomierskiej. Najbardziej północny skrawek lasu łódzkiego, obejmujący miasto i role miejskie od północy aż po granice z wsią Bałuty, zwano „zuborz”.

Takie to było rozplanowanie i zewnętrzny wygląd klucza łódzkiego u schyłku Rzplitej. Nie cechowały go ani szczególna dbałość i staranie pana o poziom materialnej egzystencji ludności, ani większa zasobność, oddziaływująca sama przez się na podniesienie form i warunków bytu. I pod tym względem najzupełniej zharmonizowane były z sobą wieś i miasteczko, stanowiąc typowy na tle puszczy obraz zakątka, dalekiego nie tylko od wielkich zdarzeń politycznych epoki, ale nawet od wszelkiego świata zewnętrznego, poczynającego się tuż poza opłotkami i najbliższą okolicą.

Ale miasteczko było ośrodkiem nie tylko dla wsi i osiedli klucza łódzkiego; było nim w równym niemal stopniu i dla wsi, wchodzących w skład łódzkiej parafji, a nie będących własnością biskupów kujawskich. Z tych najbliższe były Bałuty. Leżały one na północ od miasta przy gościńcu, wiodącym do Strykowa. Od wielu lat pozostawały w rękach rodziny Karnkowskich<sup>1)</sup>, którzy, posiadając liczne dobra, nie rezydowali tutaj. To było przyczyną, dla której wieś, pozostawiona dzierżawcom lub rządcom<sup>2)</sup>, znajdowała się w stanie daleko posuniętego zaniedbania<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Pod koniec Rzplitej właścicielem Bałut był Antoni Karnkowski, ostatni kasztelan konarsko-kujawski — Taryfa podymnego z r. 1790 — Akta grodzkie łęczyckie, varia nr. 11; Boniecki, t. IX, s. 271, po jego zaś śmierci wdowa po nim Katarzyna — S. P. 913. 61.

<sup>2)</sup> Zdaje się, iż rządcą był Wojciech Strzemecki, który w r. 1775 wraz z dwoma kmieciami składał w grodzie łęczyckim zeznanie co do ilości dymów we wsi — Tabela dymów wdzta łęczyckiego, Oddz. 49 nr. 61.

<sup>3)</sup> Zaniedbanie to datuje się, jak sądzę, od drugiej połowy XVII w.

Wedle wizytacji kościoła łódzkiego z r. 1754 grunta wsi Bałuty prawie całe porosły lasami. Przystąpiono jednak do ich karczowania i częściowego obsiania<sup>1)</sup>. Mimo to jeszcze w r. 1789 część Bałut pozostaje dezertami<sup>2)</sup>. Wieś liczy wówczas 5 dymów<sup>3)</sup>, jako to: nieduży dwór, karczma oraz 3 chaty, z których jedna zajęta była przez stosunkowo liczną, bo z 5 osób złożoną służbę domową, dwie zaś pozostałe — przez dwóch poddanych, siedzących na ćwierćlanku każdy, a pewno także i przez dwóch chałupników oraz komornika<sup>4)</sup>. Zabudowania te znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem. Najbliższą była karczma. Stała ona na rozstaju gościńców z Łodzi do Strykowa i Łęczycy w odległości około 200 łokci od granic miasta a około 650 od jego centrum, t. j. od targowiska<sup>5)</sup>.

Dalej poza Bałutami, również przy gościńcu do Strykowa znajdowała się dezerta Rogi, własność tychże Karnkowskich<sup>6)</sup>. Ongiś była to wieś, ale zczasem niszczała zupełnie<sup>7)</sup> i w r. 1789 miała wprawdzie jeden dym, ale ani jednego poddanego<sup>8)</sup>.

Po przeciwległej stronie miasta, a więc od południowego zachodu, leżały jeszcze dwie wsie, wchodzące w tym czasie w skład parafii łódzkiej<sup>9)</sup>, mianowicie: Brus i Rokicie. Pierwsza z nich znajdowała się przy t. zw. drodze srebrzyńskiej o niespełna milę od miasta poza młynem Mania, a nad rzeczką Starowiejską, zwaną tu Brus lub Bruską<sup>10)</sup>. Rokicie leżało bardziej na południe w pobliżu rzeczki Jesień, nawprost wsi Wólka. Od Brusa oddzielała

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 57.

<sup>2)</sup> Protokół ofiary w r. 1789, Oddz. 47 nr. 100; Taryfa dymów i ludności, Oddz. 51 nr. 164.

<sup>3)</sup> Zgodne są co do tego wszystkie źródła zarówno polskie z lat 1775, 1789 i 1790, jak i późniejsze pruskie — S. P. 920. 2. 65; S. P. 925. 3; S. P. 928. 11. 17; S. P. 931. 3. 15/6 i 60.

<sup>4)</sup> S. P. 924. 1. 10.

<sup>5)</sup> S. P. 913. 61.

<sup>6)</sup> Lustracja dymów; Oddz. 49 nr. 64.

<sup>7)</sup> W połowie XVIII w. grunta jej skutkiem nieuprawiania zarosły lasem — Muznerowski, s. 57.

<sup>8)</sup> Taryfa dymów r. 1789, Oddz. 51 nr. 164, tudzież Protokół ofiary r. 1789, Oddz. 47 nr. 100.

<sup>9)</sup> Skład parafii łódzkiej nie był stały. U schyłku Rzplitej należały do niej wyżej wyszczególnione wsie.

<sup>10)</sup> Akty rozgraniczenia Łodzi i wsi do niej należących z Bałutami, Radogoszczem, Niesieczynem, Jagodnicą, Retkinią i Rokiciem z lat 1589 i 1597 — A. m. Ł., nr. 7 k. 9—11 i 289—92.

je wieś Retkinia. Obie te wsie były własnością kapituły krakowskiej, stanowiąc część kluczków bruskiego i rudzkiego<sup>1)</sup>.

Brus miał pod koniec Rzplitej 6 dymów. Najbliżej Łodzi leżał folwark, posiadający nie mniej jak 4 budynki. Zagrody kmiecie rozsiadły się na zachód od folwarku dość bezładną, lecz zwartą kupą; dalej w kierunku północnym stał młyn wodny nad dość dużym stawem o dwóch upustach. Przeważało tu gospodarstwo folwarczne, do którego należało ponad 240 morgów wówczas, gdy zagrodnicy posiadali zaledwie niespełna 50 morgów. Zdaje się, iż nie wszystkie grunta folwarczne były użytkowane; w każdym razie na północ i zachód od wsi leżał bór, łączący się z lasami klucza łódzkiego. Młyn miał 35 morgów gruntu.

W Rokiciu inne niż w Brusie były stosunki gospodarcze, inny też wygląd wsi. Tutaj przeważało gospodarstwo kmiecie. Na ogólną przestrzeń 890 morgów — 635 morgów, to jest 71,3%, należało do kmieci, a tylko 190 morgów, t. j. 21,3%, do wójtostwa rokickiego. Dymów kmiecych było tu tyleż, co w Wólce, mianowicie 18. Ciągnęły się one sznurem ze wschodu na zachód, w znacznych niekiedy od siebie odstępach, tworząc wieś, opartą ogrodami o rzeczkę Jesień a długą na  $\frac{1}{4}$  mili. W pośrodku wsi leżało, jak się zdaje, obejście wójtowskie, złożone co najmniej z 3 budynków. Na wschód zaś od wsi, bliżej Chojen stał młyn wodny, do którego należało nieco ponad 63 morgi gruntu.

Do parafii łódzkiej należały też w swoim czasie wsie Doły i Lipniki<sup>2)</sup>, na wschód od miasta w kierunku wsi Stoki położone. Wsie te znajdowały się w XVIII w. w stanie zupełnego upadku i zaniedbania, i z tego stanu już się nie dźwignęły, pozostając dezertami do końca Rzplitej<sup>3)</sup>.

Z innych wsi, nienależących do parafii łódzkiej, lecz ze względu na swe położenie związanych z miasteczkiem, wymienić należy nadewszystko Retkinę, Radogoszcz i Stoki.

<sup>1)</sup> Karta XII dóbr kluczków bruskiego i rudzkiego, to jest Brusa y Retkini do klucza bruskiego — Rudy y Rokicia do klucza rudzkiego należących, Prześwietney Kapituły Krakowskiej dziedzicznych, wymierzonych przez Wincentego Odrowąża Pieniążka, geometrę przysięgłego w r. 1796 — A. Gł. Mapy i plany. Teką 67 nr. 27.

<sup>2)</sup> Źródła dziejowe, t. XIII, s. 98; Muznerowski, s. 57.

<sup>3)</sup> Tabela dymów r. 1775, Oddz. 48 nr. 61; Protokół ofiary r. 1789, Oddz. 47 nr. 100.



Retkinia leżała na południowy zachód od miasta na wysokości Wólki, pomiędzy wsiami Rokicie i Brus<sup>1)</sup>. Podobnie jak te ostatnie była ona własnością kapituły krakowskiej, wchodząc w skład klucza bruskiego. Dymów liczyła 25, skupionych po obu stronach drogi z Chojen do Kazimierza<sup>2)</sup>. W przeciwieństwie do Rokicia zabudowana była zwarcie. Wokół wsi leżały role uprawne, a dalej od wschodu, południa i zachodu — rozległy szmat lasu. Ogólna przestrzeń gruntów rokickich wynosiła powyżej 1220 morgów, w tem lasy wynosiły blisko 375 morgów. Przeważało tu gospodarstwo kmiece. Grunta zagrodnicze wynosiły wprawdzie blisko 190 morgów, ale w tem ról uprawnych było zaledwie 72 morgi 105 prętów, a łąk 16 morgów 56 prętów.

Radogoszcz leżał na północ od miasta w pobliżu gościńca, wiodącego do Zgierza. W r. 1775 jedna jego część, mianowicie dwór, młyn wodny, zwany Fabianka, oraz 7 dymów chłopskich wraz z należącymi do nich gruntami, była własnością Mateusza ze Strzałkowa Strzałkowskiego, subdelegata łęczyckiego. Druga zaś część, jako to dwór i 3 dymy chłopskie wraz z gruntami, stanowiła posesję Wągrowskich<sup>3)</sup>. W lustracji z r. 1790 jako właściciel Radogoszcza występuje wszakże tylko Strzałkowski, a ilość dymów we wsi podana jest na 7<sup>4)</sup>. Wedle zaś pruskich wykazów z lat 1796, 1797 i 1798 liczył Radogoszcz 10 dymów<sup>5)</sup>.

Na wschód od miasta w odległości nie większej jak 1/2 mili leżała przy gościńcu brzezińskim wieś Stoki. Należała ona do Stokowskiego i liczyła u schyłku Rzplitej oprócz dworu i browaru dworskiego 8 dymów kmiecych o jednym gospodarzu każdy<sup>6)</sup>. W najbliższem sąsiedztwie ze Stokami pozostawała mała wioska Sikawa, własność tegoż Stokowskiego. Posiadała ona browar i 3 dymy kmiece z trzema gospodarzami<sup>7)</sup>.

Na południe od Stoków, na wysokości Widzewa i Zarzewa leżała wieś Mileszki<sup>8)</sup>. W r. 1775 była ona własnością Sulmierskich,

1) Spezialkarte.

2) Karta XII.

3) Tabela dymów r. 1775, Oddz. 48 nr. 61.

4) Lustracje dymów r. 1790, Oddz. 48 nr. 64.

5) S. P. 925. 3; S. P. 931. 3. 60; S. P. 920. 2. 65.

6) Tabele i taryfy dymów z lat 1775, 1789 i 1790. W r. 1775 dwór miał 2 dymy, był zatem większy od innych pobliskich dworów.

7) Ibid. W taryfie z r. 1789 Sikawa podana jest łącznie ze Stokami.

8) Spezialkarte.

w końcu zaś XVIII w. właścicielem jej był Konarzewski<sup>1)</sup>. Prawdopodobnie w związku ze zmianą właściciela wieś ta rozrosła się w omawianym czasie; gdy bowiem w r. 1775 miała ona mały dworek, gościniec czyli karcznię, 2 kominy plebańskie i 4 kmiece, a w r. 1790 miała ogółem 10 dymów wiejskich i jeden plebański, to około 1796 wszystkich dymów posiadała 16, t. j. dwa razy więcej, niż w r. 1775<sup>2)</sup>). Stosunkom Mieszek z Łodzią nadawała szczególniejszego znaczenia ta okoliczność, iż tu znajdował się najbliższy Łodzi kościół parafjalny, w dodatku starszy od łódzkiego i w stosunku doń macierzysty<sup>3)</sup>).

Do parafji mieskiej należały także Chojny, największa z pobliskich Łodzi wsi. Leżała ona przy gościńcu piotrkowskim na południe od Wólki, a na południowy zachód od Zarzewa<sup>4)</sup>. Właściciele miała kilku. W r. 1775 było ich trzech. Największą część miał Sulmierski. Do niego należały — poza 13 osiadłymi chałupami chłopskimi — młyn, karczma, a raczej zajazd o dwóch dymach, i browar; to też dwór jego był większy od innych i posiadał, podobnie jak dwór w Stokach, dwa kominy. Do jego też części zaliczono plebanję przy filjalnej kaplicy i chałupę, do plebanji należąca. Drugi właściciel Chojen Stokowski miał tylko gospodarstwo rolne, mianowicie 12 osiadłych chałup kmiecych oraz mały dworek. Część trzecia, najmniejsza, należała do Janikowskiego i posiadała, oprócz dworku, browar dworski i 5 osiadłych chałup chłopskich<sup>5)</sup>). Ogółem było wówczas we wsi 41 dymów. W następnych latach zmieniły Chojny właściciele. Części Sulmierskiego i Stokowskiego skupił Górski, kasując przytem większy dwór. Część Janikowskiego nabył Wągrowski i podniósł liczbę osiadłych chałup kmiecych do 6-ciu. W ten sposób w r. 1790 liczba dymów we wsi wynosiła 40<sup>6)</sup>).

Opisane powyżej wsie i osiedla utrzymywały z Łodzią stały niewątpliwie kontakt, bądź jako z ośrodkiem kościelnym, bądź też jako z centrum handlowym, zaspakajającym skromne potrzeby okolicy. Wypełniało to zapewne w dużym stopniu życie tego

<sup>1)</sup> Tabele dymów r. 1775, Oddz. 49 nr. 61; S. P. 928. 11. 17.

<sup>2)</sup> Ibid. tudzież Taryfa dymów, Oddz. 51 nr. 165.

<sup>3)</sup> Kochanowski, Op. cit., s. 158.

<sup>4)</sup> Spezialkarte.

<sup>5)</sup> Tabele dymów r. 1775, Oddz. 49 nr. 61.

<sup>6)</sup> Lustracje dymów r. 1790, Oddz. 49 nr. 64; w czasach pruskich liczba dymów znacznie wzrosła z powodu akcji kolonizacyjnej — S. P. 931. 3. 60.

zakątką, jakkolwiek nie całkowicie. Musiała też Łódź, choćby ze względów handlowych, pozostawać w niejakich stosunkach i z dalszą okolicą, a nadewszystko z pobliskimi miastami, wyglądem swym i charakterem niewiele różniącemi się od niej samej.

Najbliższym był Zgierz, odległy zaledwie o 1½ mili. Miał on w r. 1790 domów mieszczańskich 62, wójtowskich zaś i plebańskich — 6<sup>1)</sup>.

Żywsze stosunki niż ze Zgierzem łączyły jednak Łódź ze Strykowem, odległym od niej o 2½ mili. Wpobliżu bowiem tego miasta znajdowała się wieloletnia rezydencja biskupów kujawskich, właścicieli Łodzi — wieś Niesułków. Zresztą leżał wówczas Stryków w punkcie ożywionym, bo w bliskości gościńca, wiodącego z Warszawy do Poznania i Torunia. Pomimo to miasteczko było nędzne. W r. 1790 miało ono — poza browarem, młynem i karczmą — 43 dymy mieszczańskie i 47 żydowskich. Razem z domami plebańskimi było w mieście 95 dymów, w tem połowa żydowskich.

Bardziej okazałe przedstawiały się wówczas Brzeziny, odległe od Łodzi także o 2½ mili. Miały one szereg niezłe zabudowanych ulic, jak: Szydłowiec, Zielonka, Staromiejska, Nowomiejska, Kościelna, Górki, Rawska oraz rynek w pośrodku. Oprócz zwykłych drewnianych domów mieszczańskich, których liczba w r. 1790 wynosiła 175<sup>2)</sup>, miały one 5 domów murowanych, z czego dwa ze sklepami w śródmieściu i trzy na przedmieściach; ponadto były jeszcze trzy domy drewniane mieszczańskie ze sklepami w śródmieściu. Liczbami powyższemi nie są objęte: dwór pański, dwie plebanje — franciszkańska i Św. Ducha, klasztor reformatów, 3 browary, 2 karczmy i 9 domów komorniczych i rzemieślniczych, należących do plebanji.

Nawet Łęczyca, jakkolwiek miasto wojewódzkie i w związku z tem bardziej ożywione, nie miała tyle domów. W r. 1790 stan jej zabudowania był następujący. Starościńskich domów było 4, wszystkie drewniane. Szlacheckich domów było 11, z tego jeden z pruskiego muru. Do duchowieństwa należało domów 20, z tego 4 były murowane i 2 drewniane w śródmieściu. Trzy domy

<sup>1)</sup> Poniższy opis miast oparty jest na danych, zawartych w lustracji i taryfie dymów z r. 1790 — Oddz. 49 nr. 64 i Oddz. 51 nr. 165.

<sup>2)</sup> W r. 1775 było ich 145, w r. 1789 — 168. Miasto tedy najwidoczniej rozwijało się.

murowane zajmowała szkoła wojewódzka, w budynkach pojezuickich umieszczona. Mieszczanie mieli 2 domy murowane w rynku, 61 drewnianych w śródmieściu i 6 na przedmieściach. Żydowskich domów było w mieście 56, wszystkie drewniane i zamieszkałe nader licznie; w każdym mieściło się po kilka rodzin. Razem więc Łęczyca posiadała w r. 1790 w śródmieściu 9 domów murowanych, 1 z pruskiego muru i 140 drewnianych, na przedmieściach zaś 13 domów drewnianych. Dodać także należy, iż nieład, panujący w mieście, a zapewne i zły stan zabudowań obniżał bardzo znaczenie tego bądź co bądź poważnego ośrodka administracyjnego i politycznego<sup>1)</sup>.

Najmniejszym z pobliskich Łodzi miast był Kazimierz. Miał on wszystkiego 34 domy mieszczańskie, 4 dworskie oraz 7 plebańskich. Co do wielkości ustępował więc ówczesnej Łodzi, która wobec tego zajmowała miejsce pośrednie pomiędzy nim a Zgierzem i w zestawieniu z innymi okolicznymi miastami była niedużym wprawdzie miasteczkiem, ale nieodcinającym się w gruncie rzeczy ani wielkością, ani też większym zaniedbaniem lub upośledzeniem. Nie była ona, jednym słowem, unikatem, choć słaby jej rozwój znajdował uzasadnienie nie tylko w ogólnych warunkach politycznych i gospodarczych kraju, powstrzymujących rozwój miast wogóle, ale także i w warunkach lokalnych. Leżała mianowicie Łódź w okolicy lesistej i mało zaludnionej, nie mogła tedy czerpać dostatecznych podniet z najbliższej swej okolicy, zwłaszcza, że warunki naturalne nie obdarowały jej jakimś szczególnym, łatwo dającym się eksploatować bogactwem lub większą urodzajnością ziemi. Ze światem zaś dalszym nie miała Łódź dostatecznej łączności. Znajdowała się bowiem zdala od znacznie szerszych ośrodków życia i dróg komunikacyjnych, zaszyta w głębi lasów, dokąd tylko zrzadka, przypadkiem lub z smutnej konieczności, zawitać mógł ktoś obcy.

Główne drogi lądowe, łączące serce kraju, Warszawę, z Wielkopolską i Zachodem, biegły bądź na północ od Łodzi przez Sochaczew, Gąbin, Gostynin do Torunia i dalej, lub przez Sochaczew, Kutno, Kłodawę, Słupcę, Kostrzyn do Poznania — bądź też na południe od niej przez Rawę, Piotrków, Widawę,

---

<sup>1)</sup> Słownik Geograficzny; Dziennik Handlowy, marzec 1787, t. II cz. 3, s. 141; Łęczyca. Stan miasta w r. 1787 przez Adama Skrzyneckiego. Rps. A. Gł. Varia IV. 6. 3. 28.

Wieruszów do Wrocławia i dalej do Drezna<sup>1)</sup>. Również i inne, wewnętrzne arterje komunikacyjne, łączące ośrodki administracyjne i handlowe, jak Łęczycę i Sieradz z Warszawą lub między sobą, omijały Łódź. Z arteryj takich jedynie tylko gościniec z Łęczycy do Piotrkowa przebiegał przez Łódź; zresztą i on, jak się zdaje, rywalizować musiał z dłuższą wprawdzie, lecz przez większe miasta biegnącą drogą poprzez Stryków, Brzeziny i Wolborz<sup>2)</sup>.

Pozostając zdala od większych linii komunikacyjnych, nie była mimo to Łódź pozbawiona wszelkiego kontaktu ze światem. Musiała przecie wytworzyć w ciągu wieków własne, lokalne drogi. Rozbiegały się one z miasta promienisto, łącząc je z najbliższymi ośrodkami, a poprzez nie z dalszym światem<sup>3)</sup>. Na północ szła droga przez Zgierz do Łęczycy lub do Piątku i dalej do Brześcia, Włocławka lub Płocka — oraz przez Imielnik do Strykowa, Łowicza i dalej. Na wschód wiódł gościniec przez Brzeziny, Rawę, Białą do Warszawy. Na południe biegł gościniec do Rzgowa, Tuszyń, Piotrkowa i Częstochowy. Na zachód przez Srebrną lub przez Jagodnicę do Kazimierza i Lutomińska, a dalej do Uniejowa, Warty i Kalisza. Drogi te w poszczególnych punktach rozszczepiały się, tworząc misterną sieć komunikacyjną.

Prócz tych głównych niejako w stosunku do Łodzi dróg posiadał klucz łódzki wiele innych, różnego typu i znaczenia. Jedne z nich miały charakter dalekobieżnych arteryj komunikacyjnych, że użyjemy dzisiejszego określenia, inne były zwykłymi, lokalnymi połączeniami pomiędzy poszczególnymi osiedlami klucza łódzkiego, a także pomiędzy nimi a sąsiednimi miejscowościami. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy drogę z Łagiewnik przez Rogi, Stoki, Widzew, Zarzew do Chojen, dalej drogę z miasta przez Zarzew do Wiskitna, a także drogę, biegnącą ze wschodu na zachód z Mileszek przez Zarzew, Wólkę, Rokicie, Retkinię, Srebrną i dalej do Lutomińska i Kazimierza<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Dziennik Handlowy, styczeń-marzec 1786, t. I. cz. 1—3, s. 91—93. Potwarza to za nim — Kalendarz Polityczny dla Królestwa Polskiego y W. X. Litewskiego na Rok Pański przybyszowy 1794 podług meridianu warszawskiego ułożony. W Warszawie, nakł. i druk Michała Groella, s. 360—363.

<sup>2)</sup> Spezialkarte.

<sup>3)</sup> Ibid.

<sup>4)</sup> Ibid.; Spezielle Charte; Karte v. d. Grundstuecken; Mapa wsie Zarzew.

Dróg drugiej kategorii było bardzo wiele. Łączyły one wszystkie osiedla klucza łódzkiego ze sobą oraz z najbliższym sąsiedztwem. Wymienić je wszystkie byłoby niepodobieństwem. Wspomnę tedy tylko o drodze, która łączyła miasto z młynem miejskim<sup>1)</sup>, a młyn ten z wsią Jagodnicą<sup>2)</sup>, o drodze, która łączyła miasto z młynem Lamus<sup>3)</sup>, o takiej samej drodze do folwarku<sup>4)</sup>, o drodze z folwarku do księzego młyna i dalej do Zarzewa<sup>5)</sup>, o drodze z Wójtostwa do Widzewa, a stąd poprzez młyny, stojące nad Jesienią, do wsi Wólka<sup>6)</sup>, wreszcie o drodze retkińskiej, łączącej miasto z wsią Retkinia<sup>7)</sup> oraz t. zw. drodze laskowej, która łączyła, zdaje się, miasto z Wólką poprzez las<sup>8)</sup>. Jak już z tego pobieżnego zestawienia widać, pomiędzy wszystkimi osiedlami klucza łódzkiego i najbliższym sąsiedztwem istniało bezpośrednie połączenie drożne.

Ostatnią kategorią dróg, uzupełniającą niejako wyżej naszkicowaną sieć, były dróżki, łączące poszczególne osiedla z rolami, łąkami i zaroślami, do nich należącymi. W większości wypadków były to ścieżyny i stegny; były jednak między nimi i drogi szersze, kołowe, nieróżniące się niemal niczem od dróg, łączących oddzielne osiedla, lecz urywające się niespodzianie gdzieś w polu. Taką była np. droga, wiodąca ze wsi zarzewskiej na południowy zachód w kierunku granicy z Chojnami i urywająca się wśród łąk nad rzeczką Łacichą<sup>9)</sup>.

Ten misterny, choć niezbyt skomplikowany systemat połączeń drożnych nie mógł wprawdzie zastąpić wielkich dróg komunikacyjnych, pozwalał jednak ludności Łodzi i jej okolicy poruszać się swobodnie w granicach najbliższego światka i nie odczuwać

1) Piotrk. Z. D. P. III. 22.

2) A. m. Ł. nr. 7 k. 328.

3) Plan ogrodów sukienniczych; zdaje się, iż drogę tę zwano lamusową — Ks. łódz.  $\frac{6}{1}$  f. 21 i 27.

4) Ibid.

5) Ibid.; Mapa klucza łódzkiego; być może, iż to była ta droga, którą zwano folwarkową — Ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 25.

6) Mapa klucza łódzkiego; Spezielle Charte.

7) Ks. łódzka  $\frac{6}{1}$  f. 14.

8) Ibid. f. 22.

9) Mapa wsie Zarzew; Karte v. der Strittigen Graentze zwischen dem adlichen Dorffe Choiny u. den Koeniglichen Doerffern Zarzew u. Wulka... Wedle pomiaru Muellera z r. 1800 — A. Gł. Mapy i plany. Teksa S. nr. 1052; kopja F. Schweitzera z r. 1806 — Teksa 27 nr. 3564.

nadmiernie jego ciasnoty. Nie zmniejszało to wszakże gospodarczych skutków pozostawiania tej okolicy zdala i na uboczu od wielkich gościńców i dróg.

Większe jeszcze znaczenie dla gospodarczego oblicza tego zakątka posiadało jednak jego oddalenie od rzek spławnych. Gdyby bowiem istniała możliwość łatwiejszego wywozu drzewa i produktów leśnych, eksploatacja tak znacznych w tych stronach terenów leśnych nadałaby bezwątpienia całej okolicy odmienny charakter. Przepływała wprawdzie o 2 mile od klucza łódzkiego rzeka Ner, która mogła być wyzyskana do spławu drzewa, wymagała ona jednak uprzedniej regulacji i w związku z tem pewnych nakładów. Państwo nie było tą sprawą żywiej zainteresowane, nie posiadając w tych stronach większych dóbr; prywatni zaś właściciele, a nadewszystko duchowieństwo, które miało tu rozległe posiadłości<sup>1)</sup>, nie okazało w tej dziedzinie należytego zainteresowania. Z tego to powodu najbliższą klucza łódzkiego spławną rzeką była aż do końca Rzplitej Pilica, oddalona od Łodzi o 6 mil z okładem<sup>2)</sup>. O spławianiu tedy lasu łódzkiego, a co zatem idzie o jego eksploatacji nie mogło być mowy.

Oddalenie od rzek spławnych nie oznaczało jednak braku wód wogóle. Przeciwnie, jak zwykle w okolicach lesistych, wody było tu pod dostatkiem, choć nie tworzyła ona większych zbiorników. Nie można także twierdzić, aby był jej nadmiar.

Ze wschodu na zachód przecinały, jak wiemy, klucz łódzki dwa strumienie — na południe od miasta rzeczka Starowiejska, a w południowej części klucza — Jesień. Wypływały one ze źródeł, znajdujących się w lasach łódzkich, i wpadały do Neru, przyjmując po drodze szereg dopływów z północy i południa, w tychże lasach mających swe źródła. Nad takim dopływem stał młyn Lamus, dwa inne dopływy Jesieni tworzyły od wschodu i zachodu niejako ramy wsi Wólka<sup>3)</sup>; taki też dopływ rzeczki Starowiejskiej, struga, zwana Sulejówką, stanowił granicę gruntów miejskich z Bałutami i Radogoszczem<sup>4)</sup>. Zwano ją też Bałutką.

Na rzeczkach tych był szereg stawów. Powstały one sztucznie przez zatrzymanie wody dla uruchomienia młynów, względnie

1) S. P. 945. 3 i pochodne. Kościół zdawna posiadał tu znaczne dobra — Kochanowski, Op. cit., s. 142.

2) S. P. 405. 22.

3) Spezielle Charte.

4) A. m. Ł. nr. 7 k. 143 i 177.

tartaka (dwa młyny na rzece Starowiejskiej, trzy i tartak na Jesieni). Największy staw na rzecze Starowiejskiej, na południe od miasta położony, powstał w ten sposób, jakkolwiek nie jest wykluczone, że niemalą rolę odegrały przy powstaniu jego i względy komunikacyjne<sup>1)</sup>. Mianowicie, z powodu grząskości terenu w tem miejscu okazała się konieczność usypania u wylotu gościńca piotrkowskiego grobli, skutkiem czego podniósł się zapewne stan wody na grzędzawiskach i powstał płytki, bagnisty staw<sup>2)</sup>.

Poza stawami przy młynach były także stawy, powstałe w sposób naturalny i czerpiące wodę ze źródeł własnych, że wspomnę tu tylko o stawie w pobliżu folwarku starowiejskiego oraz obok folwarku sołeckiego w Zarzewie<sup>3)</sup>.

Ponadto zdarzały się w lesie miejsca niskie i porośnięte olszyną. Nie było ich jednak zbyt wiele. Władze pruskie, lustrujące klucz w r. 1796, nie uskarżały się w każdym razie na to. Stosunkowo najniższą częścią klucza były, zdaje się, grunta wsi Wólka<sup>4)</sup>. Dając zaś w lustracji tej ogólną kwalifikację urodzajności gleby klucza, oceniała ją pruska komisja kwalifikacyjna na 3½. Była to zatem ziemia średnia, żytnia. Zdarzały się wszakże i skrawki roli lepszej, którą w r. 1809 zakwalifikowano jako dobrą, pszenną<sup>5)</sup>. Ale były też i piaski odlogujące, zapewne porośnięte krzakami i z tego powodu pominięte milczeniem w lustracjach z czasów pruskich i za Księstwa Warszawskiego. Wspomniał o nich natomiast biskup Uchański w swym przywileju z r. 1561<sup>6)</sup>.

Taki był mniej więcej obraz Łodzi i klucza łódzkiego w końcu XVIII w.

<sup>1)</sup> Plan ogrodów sukienniczych.

<sup>2)</sup> Za bagnistym charakterem stawu przemawiają jego rozmiary, zbyt duże — długość około 130 pr., szerokość w miejscu zetknięcia z groblą (najszerzszem) około 35 pr. — w stosunku do małego oddalenia źródeł, wynoszącego około 140 pr. od początku stawu. O bagnistości terenu przechowała się wśród mieszczan łódzkich tradycja.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552; Mapa wieś Zarzew.

<sup>4)</sup> Karte v. d. Grundstuecken; Mappa klucza łódzkiego.

<sup>5)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 46.

<sup>6)</sup> Muznerowski, s. 77 i nstp.



## Stosunki gospodarcze.

Wedle pruskiej lustracji z r. 1793 ludność Łodzi wynosiła 191 osób<sup>1)</sup>. Sądzę jednak, że liczba powyższa nie obejmowała wszystkich mieszkańców, lecz tylko tych, którzy zajmowali domy mieszczańskie. Za tem przypuszczeniem przemawia okoliczność, że w lustracji podana została tylko liczba tych domów — z pominięciem domów dworskich i plebańskich. Istotna zatem liczba mieszkańców miasta była niewątpliwie wyższa i sięgała przypuszczalnie około 220 osób<sup>2)</sup>. Dla braku wszakże dostatecznie pewnych danych co do płci, wieku i zajęć tych, którzy mieszkali w domach dworskich i plebańskich, w dalszym ciągu mówić będę o tej liczbie mieszkańców Łodzi, którą podała lustracja pruska.

Wśród wykazanych przez nią 191 osób było mężczyzn 99, kobiet 92, a w tem 53 mężczyzn dorosłych i 46 chłopców oraz 52 kobiety dorosłe i 40 dziewcząt.

Zakazu osiedlania się Żydów w Łodzi nie było. Władze duchowne baczły wszakże, aby mimo to nie mieszkali oni w mieście<sup>3)</sup>. Temu zapewne przypisać należy fakt, że w r. 1793

---

<sup>1)</sup> Indaganda.

<sup>2)</sup> W r. 1796 w domach dworskich w mieście mieszkało 18 osób — Piotrk. Z. D. P. 4552; można zatem przypuszczać, że tyłuż było tam mieszkańców i w r. 1793. Liczbę zaś osób, zamieszkałych na folwarku plebańskim, obliczam na 11 do 15, opierając się na wiadomości, że oprócz plebana mieszkali tam: dzierżawca folwarku — Geh. Staatsarch. V. 28. XIV. 53, karczmarz — Indaganda i organista — Muznerowski, s. 62, oraz na przypuszczeniu, że każdy z nich miał rodzinę taką, jak przeciętnie łódzcy mieszczenie (rodzina mieszczańska w Łodzi składała się średnio z 3,45 osób); poza tem musiał być na folwarku chociażby jeden parobek (zapewne także z rodziną), na co wskazuje wzmianka z r. 1787 o izbie czeladnej — Muznerowski, l. c.

<sup>3)</sup> Muznerowski, s. 60 i 62.

znajdowały się tu wszystkiego 2 lub 3 rodziny żydowskie<sup>1)</sup>. Nie należały one do elementu zdawna zasiedziałego, a przybyły tu w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Świadczy o tem nie tylko fakt, że w r. 1763 nie było w Łodzi ani jednego Żyda, ale i to, że w latach następnych zmieniały się często zamieszkałe w Łodzi rodziny żydowskie<sup>2)</sup>. Pozostała ludność miasta była wyznania katolickiego.

Samodzielnych gospodarstw mieszczańskich było w Łodzi w r. 1793 nie mniej jak 57<sup>3)</sup>. Do tego doliczyć należy 4 gospodarstwa osób, zamieszkałych w budynkach dworskich<sup>4)</sup>, oraz co najmniej 4 gospodarstwa tych, co mieszkali na folwarku plebańskim<sup>5)</sup>. Służby domowej było u mieszczan wszystkiego 4 osoby, w tem 3 mężczyzn i 1 kobieta.

Na owe 57 gospodarstw mieszczańskich 14 trudniło się — głównie lub pobocznie — rzemiosłem; piętnasty rzemieślnik, kowal, mieszkał w budynku dworskim. Wyłącznie z rzemiosła żyło wszakże, jak sądzę, nie więcej jak 11 rodzin mieszczańskich<sup>6)</sup>.

1) O dwóch rzemieślniczych rodzinach żydowskich, złożonych z 11 osób, mówi Indaganda; wspomniane jest tam ponadto, że karczmarzem dworskim był także Żyd, nie jest jednak wiadomo, czy była to trzecia rodzina żydowska, czy też jeden z owych rzemieślników żydowskich był także i karczmarzem.

2) Widoczne to jest z lustracji Żydów z tego czasu. W r. 1775 mianowicie znajdowała się w Łodzi jedna tylko rodzina żydowska. Siedziała ona w karczmie, a złożona była z dwóch osób — Taryfa pogłównego żydowskiego z r. 1775, A. Gł. Akta gr. łączycykie. Varia nr. 6 k. 33 v. — Ta sama rodzina mieszkała tu jeszcze w r. 1778 — Taryfa z tego roku, tamże nr. 8 k. 21. Już jednak w r. 1781 karczmarzem w Łodzi jest inny Żyd, a poza nim i jego żoną niema wówczas więcej Żydów w mieście — Taryfa z r. 1781, tamże nr. 9 k. 24. Poprzedni karczmarz opuścił zatem najwidoczniej miasto. W kilka lat później znów inna rodzina żydowska siedzi w karczmie — Taryfa bez roku, tamże nr. 12 k. 20. Jest też w mieście i druga jeszcze rodzina żydowska, lecz żadna z tych dwu rodzin nie jest którąkolwiek z dotychczas w Łodzi zamieszkałych.

3) Według lustracji dymów z r. 1790 były w Łodzi 42 chałupy o jednym gospodarzu oraz 2 chałupy o dwóch gospodarzach każda, a ponadto 4 chałupy ogrodnicze, 3 bez gruntu i 4 rzemieślnicze — Lustr. dymów r. 1790, Oddz. 49 nr. 64, w których mieściło się co najmniej po jednym samodzielnem gospodarstwie; w sumie zatem 57 gospodarstw samodzielnych. W r. 1796 było 58 samodzielnych gospodarstw mieszczańskich — Nachweisung, v. den Realitaeten in den Staedten der Ravaer Steuerlichen Inspection — S. P. 931. 3. 2.

4) Młynarz, karczmarz, kowal i komornik.

5) Pleban, dzierżawca plebański i karczmarz w jednej, jak sądzę, osobie, organista i parobek plebański.

6) Przymuszenie to opieram na zestawieniu liczby chałup gospodarskich wedle lustracji z r. 1790 z podziałem mieszczan wedle zawodów z r. 1796 — S. P. 931. 3. 2.

Pozostałe trudniły się handlem i rolnictwem, przyczem wyłącznie lub głównie pracą na roli zajętych było 26 gospodarstw<sup>1)</sup>. Inne zapewne łączyły pracę tę z handlem, mając mniejsze warsztaty rolne.

Ilustrując powyższe liczbami procentowemi, otrzymujemy następujące ustosunkowania. Ilość samodzielnych gospodarstw mieszczańskich wynosiła 87,7% ogólnej liczby gospodarstw samodzielnych w mieście z wyłączeniem służby, której stosunek liczebny do wszystkich jednostek gospodarczych w mieście, t. j. do gospodarstw samodzielnych oraz służby łącznie, wyrażał się zaledwie liczbą 7,1%. Liczba gospodarstw mieszczańskich, trudniących się wyłącznie rzemiosłem, wynosiła 19,3%, a zarobkujących rzemiosłem wogóle — 26,5% ogólnej liczby samodzielnych gospodarstw mieszczańskich. Wreszcie liczba gospodarstw mieszczańskich, trudniących się wyłącznie lub głównie rolnictwem, sięgała 45,6% wszystkich samodzielnych gospodarstw mieszczańskich.

Zestawienie tych liczb ilustruje wymownie gospodarcze oblicze Łodzi u schyłku Rzplitej — jej gospodarczy pauperyzm i rolniczy nadewszystko charakter.

W liczbie 15 rzemieślników było 8 stelmachów i kołodziejów, 2 garbarzy, kowal, ślusarz, stolarz, szewc i krawiec<sup>2)</sup>. Jak z zestawienia powyższego wynika, jedynie produkcja stelmachów i kołodziejów, a może w części i garbarzy nastawiona była na zapotrzebowanie dalszych stron. Wynikało to niewątpliwie z tego, że rzemiosła te znajdowały na miejscu naturalną podstawę egzystencji w postaci surowca. Pozostałych pięciu rzemieślników pracowało zapewne tylko dla miasta i najbliższej okolicy, zaspokajając skromne potrzeby miejscowej ludności i jej gospodarstw.

Wśród rzemieślników było dwóch Żydów, mianowicie jeden z garbarzy i krawiec. Reszta — to mieszczenie. Była też w mieście akuszerka.

Przemysł reprezentował dworski młyn wodny, Grobelny. W nim dokonywali mieszczenie przemiału swych zbóż. Wiązało go to ściśle z miastem i jego gospodarczą egzystencją, mimo, iż należał on do klucza łódzkiego, jako jednostki gospodarczej wyższego rzędu, a nie do miasta.

---

<sup>1)</sup> Ibid.

<sup>2)</sup> Indaganda; Piotrk. Z. D. P. 4552.

Wedle szacunku pruskiego z r. 1804<sup>1)</sup> przeciętny dzienny prze-  
miar młyna wynosił  $1\frac{1}{2}$  korca. Więcej nie mógł on zemleć  
z powodu niedostatku wody, której dopływ nie starczał ani na  
uruchomienie drugiego koła, ani na pracę dłuższą nad 12 godzin  
na dobę. Roczny przemiar obliczali tedy Prusacy na 468 korcy<sup>2)</sup>,  
przyczem za podstawę obliczenia przyjęli maksymalną zdolność  
produkcji młyna, gdyż mlewa było poddostatkiem i na pracy  
młynarzowi nie zbywało.

To obliczenie wydaje mi się jednak nieco wygórowane. Nie  
uwzględni ono bowiem ani świąt, wyjąwszy niedziele, ani dni  
unieruchomienia młyna w okresie letnich upałów i silniejszego  
mrozu<sup>3)</sup>, o czem wzmiankują źródła. Jeśli uwzględnimy zatem  
choćby tylko dni uroczystych świąt, których obchodzono wówczas  
co najmniej 18<sup>4)</sup>, przypuszczalny roczny przemiar nie był większy  
nad  $442\frac{1}{2}$  korca<sup>5)</sup>.

Do młyna należało 88 morgów 105 prętów gruntu miary  
magdeburgskiej<sup>6)</sup>, co w przeliczeniu na morgi chełmińskie wynosiło  
40 morgów 109 prętów. W tem ról uprawnych było 81 morgów  
magdeburgskich 40 prętów, czyli 37 morgów chełmińskich i 3 pręty.  
Poza właściwemi zajęciami młynarskiemi trudnił się więc młynarz  
także i rolnictwem. Gospodarstwo było trzypolowe<sup>7)</sup>, a roczny  
wysiew wynosił: 5 korcy żyta,  $\frac{1}{2}$  korca jęczmienia, 2 korce owsa,  
 $\frac{1}{4}$  korca grochu, 1 korzec gryki, 3 garnce prosa i  $\frac{1}{2}$  korca lnu.  
Ponadto była też i ogrodowizna, której wartość obliczała pruska  
komisja szacunkowa na równą wartości wysiewu  $\frac{1}{2}$  korca żyta.  
Z dwumorgowej zaś łąki zbierał młynarz 3 parokonne wozy  
siana. Grunt był średni i takież plon.

1) Acta Cam. wegen Vererbpachtung der (in der) Stadt Lodz belegen  
Wassermuehle Grobelny genannt — Piotrk. Z. D. P. III. 40.

2)  $1\frac{1}{2} \times 6 \times 52 = 468$ ; wynosić to miało wedle nich 1014 schefli berl.,  
faktycznie wynosiło 1026 sch. b.; 1 korzec = 2,194 sch. b.; Julj. Kolberg,  
Porównanie miar i wag, str. 64—65.

3) Piotrk. Z. D. P. 4552; Piotrk. Z. D. P. III. 40.

4) S. P. 37. 7 i S. P. 41. 1; ogólna liczba świąt w ciągu roku przekra-  
czała wówczas 50; to też dni świątecznych obchodzonych przez ludność było  
niewątpliwie więcej od liczby dni świąt uroczystych; liczby ich nie da się  
jednak dość ściśle ustalić.

5)  $[365 - (52 + 18)] \times 1\frac{1}{2} = 442\frac{1}{2}$ .

6) Piotrk. Z. D. P. III. 40. Móg magdeburgski = 136,70 prętów chełmiń-  
skich; Kolberg, Porównanie miar i wag, Cz. II. s. 30.

7) Piotrk. Z. D. P. 4552.

Młyn dzierżył od r. 1791 jeden z mieszczan łódzkich<sup>1)</sup>. Wedle aktu dzierżawnego, wystawionego przez dzierżawcę klucza dnia 24 czerwca 1791 r.<sup>2)</sup>, młynarz obowiązany był wzamian za użytkowanie młyna wraz z należącymi doń gruntami do opłaty czynszu rocznego w wysokości 160 zł. i do wolnego przemiału „słodów piwnych i surowców gorzałczanych na potrzebę dworską” (współ z młynem Lamus), co w praktyce wyrażało się przez obowiązek przemiału 52 korcy słodu dla browaru dworskiego. Ponadto obowiązany był młynarz do dwóch dni pańszczyzny w roku i do przygrywania na skrzypcach w karczmie dworskiej w każdą niedzielę i święto po nabożeństwie.

Opłacał też młynarz podatki państwowe — podymne i skórowe, a także oddawał dziesięcinę. W przybliżeniu tedy intrata z młyna była następująca.

Za przemiał pobierał młynarz zwykłą miarkę, t. j. 1<sup>1/2</sup> garnca od korca przemiału. A ponieważ roczny przemiał młyna sięgał 442<sup>1/2</sup> korcy, przeto część, przypadająca młynarzowi, wynosiła 663<sup>3/4</sup> garncy, czyli 20 korcy 23<sup>3/4</sup> garncy<sup>3)</sup>. Przyjmując, że przemiał jęczmienia stanowił 1/5 całego przemiału<sup>4)</sup>, pobierał młynarz na swoją korzyść 16 korcy 19 garncy żyta i 4 korce 4<sup>3/4</sup> garncy jęczmienia. W różnych latach stanowiło to różną wartość ze względu na znaczne w tym czasie wahania cen<sup>5)</sup>. Biorąc wszakże za podstawę obliczeń ceny, przyjęte przez komisarzy pruskich przy szacowaniu klucza łódzkiego w r. 1796<sup>6)</sup>, wynosiło to wartość 150 zł. 5 gr. 5 szel.<sup>7)</sup>. I to odpowiadało prawdopodobnie rzeczywistości.

<sup>1)</sup> Wawrzyniec Trybuchowski, zięć młynarza z młyna miejskiego Mania i jego spadkobierca. Młyn ten porzucił on jednak dla młyna dworskiego — S. P. 910. 10.

<sup>2)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>3)</sup> Faktyczna część, przypadająca młynarzowi, była mniejsza, gdyż młynarz obowiązany był do wolnego przemiału na rzecz dworu, co uwzględniam wszakże nie na tem miejscu, lecz w pozycji obciążeń młynarza.

<sup>4)</sup> *Anschlag* młyna Grobelny z 21. VIII. 1804 — Piotrk. Z. D. P. III. 40. Bez miasta i wójtostw wysiewał klucz łódzki rocznie 74 korce żyta i 22 korce jęczmienia — Piotrk. Z. D. P. 4552; wysiew jęczmienia stanowił zatem 22,9% wysiewu obu tych zbóż, co odpowiada w przybliżeniu stosunkowi, podanemu w *Anschlag*'u.

<sup>5)</sup> Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski* za St. Augusta, t. II., s. 86.

<sup>6)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552; 3<sup>1/2</sup> zł. za schef. żyta, czyli 7 zł. 20,37 gr. za korzec, oraz 2<sup>1/2</sup> zł. za schef. jęczmienia, czyli 5 zł. 14,55 gr. za korzec.

<sup>7)</sup> 127 zł. 12 gr. 12 szel. żyto, 22 zł. 22 gr. 11 szel. jęczmień.

Dochód z roli, w którą uposażony był młyn, obliczam w sposób następujący. Zgodnie ze wzmiankowanym wyżej oszacowaniem pruskim z r. 1796 plon wynosił przeciętnie  $3\frac{1}{2}$  ziarna; z tego jedno ziarno szło na siew, a  $2\frac{1}{2}$  stanowiły dochód brutto. Biorąc tedy za podstawę obliczeń wiadomą ilość wysiewanych zbóż oraz podane w oszacowaniu ceny jednostkowe, obliczam wartość produkcji w ziarnie na 152 zł. 26 gr. 15 szel.<sup>1)</sup> Do tego dodać należy wartość 3 fur parokonnych siana, co wynosiło około 36 zł.<sup>2)</sup>, oraz wartość ogrodowizny, którą obliczam, zgodnie z normami przyjętymi przez pruską komisję szacunkową, na 4 zł. 24 gr.<sup>3)</sup>. Razem więc dochód z uprawy gruntów młyńskich sięgał 193 zł. 20 gr. 15 szel. Nie jest w tem wszakże uwzględniona wartość wyprodukowanej słomy; brak jednak dla obliczenia tego jakichkolwiek danych. Zresztą w tej dziedzinie produkcja pokrywała się niewątpliwie z konsumpcją<sup>4)</sup>.

Inwentarz żywy młynarza stanowiły: koń, para wołów, krowa, cielę i świnia. Dochód z hodowli nie był duży, ponieważ znaczną

<sup>1)</sup> Poszczególne pozycje dochodu były następujące:

z wysiewu	kor.	żyta	dochód brutto	wynosił	$12\frac{1}{2}$ kor.	à 7 zł.	20,37 gr.	=	95 zł.	29 gr.	11 sz.								
"	2	"	owasa	"	"	5	"	"	3	"	8,73	"	=	16	"	13	"	12	"
"	1	"	gryki	"	"	$2\frac{1}{2}$	"	"	3	"	8,73	"	=	8	"	6	"	15	"
"	$\frac{1}{2}$	"	jęczm.	"	"	$1\frac{1}{4}$	"	"	5	"	14,55	"	=	6	"	25	"	12	"
"	$\frac{1}{4}$	"	grochu	"	"	$\frac{5}{8}$	"	"	7	"	20,37	"	=	4	"	24	"	—	"

Dochód z wysiewu 8 garncy lnu i konopi obliczam w sposób następujący. Pruska komisja szacunkowa obliczała  $\frac{5}{6}$  ziarna, czyli  $\frac{1}{3}$  dochodu brutto na arendę; biorąc wszakże pod uwagę wartość włókna, od wysiewu 1 schebla lnu i konopi odliczała ryczałtem 8 zł. Przyjmując tedy, że owe 8 zł. odpowiadało  $\frac{1}{3}$  dochodu brutto. W takim razie dochód całkowity z wysiewu korca lnu i konopi wynosił 52 zł. 19 gr. 12 szel. (8. 3. 2, 94), a z wysiewu 8 garncy — 13 zł. 4 gr. 16 szel.

W ten sam sposób obliczam dochód brutto z wysiewu 3 garncy prosa, z tą tylko różnicą, że jako podstawę obliczenia przyjmuję nie 8 a 12 zł., t. j. tyle, ile odliczali Prusacy na arendę. Z wysiewu 3 garncy dochód wynosił 7 zł. 12 gr. 3 szel.

<sup>2)</sup> Od fury parokonnej siana liczyli Prusacy na arendę 4 zł. Przyjmując, jak wyżej, iż stanowiło to  $\frac{1}{3}$  wartości sprzedażnej siana, pełna jego wartość wynosiła 12 zł. Zbliżoną sumę otrzymujemy, biorąc za podstawę obliczenia cenę siana, ustaloną przez rawską Komisję Cywilno-Wojskową w r. 1792, mianowicie 15 do 20 gr. za pud. — Korzon, Op. cit., s. 97, oraz przyjmując wagę parokonnej fury siana na 708 funtów, czyli 17,7 pudów, jak to oblicza Kniat, Gospodarzce znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w XVIII w., Poznań 1929, s. 63.

<sup>3)</sup> Wartość ogrodowizny oceniała pruska komisja szacunkowa jako równoważną wartości wysiewu 8 garncy żyta.

<sup>4)</sup> Kniat, Op. cit., s. 21.

część stanowił inwentarz roboczy, niedający sam przez się dochodu. Przeciętną sumę rocznego dochodu młynarza w tej pozycji obliczam na 63 zł. 4 gr.<sup>1)</sup> Rzecz prosta, iż był to dochód brutto, t. j. bez odliczenia kosztów utrzymania inwentarza.

Ogólna zatem suma dochodu brutto dzierżawcy młyna zarówno z przemiału, jak i z gospodarstwa rolnego obracała się około sumy 407 zł. 2 szel. Dochód czysty był, oczywiście, mniejszy. Od sumy powyższej odliczyć bowiem należy: 1) czynsz dzierżawny i wartość ciężarów, ponoszonych na rzecz dworu, 2) koszt utrzymania gospodarstwa, nadewszystko inwentarza żywego, 3) dziesięcinę na rzecz kościoła oraz 4) podatki państwowe.

Czynsz dzierżawny wynosił, jak wiemy, 160 zł. Ponadto obowiązany był młynarz do bezpłatnego przemiału 52 korcy słodu, co stanowiło wartość 13 zł. 11 gr. 1½ szel., oraz do 2 dni robocizny i do przygrywania w karczmie co święto i niedzielę po nabożeństwie; wartość pracy tej obliczam na 14 zł. 24 gr.<sup>2)</sup> Razem więc wzamian za dzierżawę młyna otrzymywał dwór od młynarza gotówką i pracą 188 zł. 5 gr. 1½ szel.

Kosztów utrzymania młyna i gospodarstwa rolnego nie da się całkowicie obliczyć. Z konieczności tedy zadowolili się muszę stwierdzeniem, iż na wszelkie reparacje budynków otrzymywał młynarz drzewo bezpłatnie z lasu dworskiego; sam zatem dawał głównie robociznę. Reparacje zaś inne nie były, jak sądzę, większem obciążeniem dla młynarza. Poważną natomiast pozycję

<sup>1)</sup> Pruska komisja szacunkowa obliczała od krowy na rzecz arendy 8 zł.; przyjmując, iż to stanowiło ⅓ dochodu, obliczam pełny dochód z krowy na 24 zł.; zgodne to jest z obliczeniem Kniata — Op. cit., s. 28. Dotyczy to wszakże tylko dochodu z nabiątu, a nie ze sprzedaży cieląt i dorosłego inwentarza, na co wskazuje opuszczenie przez komisję rzeczoną dochodu z jałownika. Dochód ten obliczam w sposób następujący. Odnowienie stada następowało u młynarza co 9 lat (3 : ⅓); a więc w tym czasie mógł sprzedać młynarz sześcioro cieląt, dwa woły i krowę, co stanowiło wartość 264 zł. Przy obliczeniu przyjmuję średnie ceny, podane przez Rutkowskiego, Zagadnienie reformy rolnej w Polsce XVIII wieku, s. 139 przyp. 434. Przeciętnie zatem na jeden rok wypadało 29 zł. 10 gr. Przy obliczaniu dochodu z świń opieram się na danych, zaczerpniętych z zestawienia pruskiej komisji szacunkowej, postępując analogicznie, jak przy obliczaniu dochodu z nabiątu.

<sup>2)</sup> Dwa dni pracy ręcznej po 12 gr. stanowiło wartość 24 gr. — Piotrk. Z. D. P. 4552. Obowiązek przygrywania w niedziele i święta obliczam jako 35 dni roboczych, przyjmując, iż wynosiło to 70 dni (52 niedziele i 18 dni świąt) co najmniej półdiennej roboty.

w jego budżecie stanowił koszt utrzymania inwentarza żywego. Obliczam go na sumę 76 zł. 18 gr. 10 szel.<sup>1)</sup>

Dziesięć oddawał młynarz plebanowi łódzkiemu. Wynosiła ona 30 snopków żyta, 5 — gryki, 2 — jęczmienia i 1 — owsa. Wedle obliczenia władz pruskich stanowiło to wartość 9 zł. 26 gr. 13½ szel. Wreszcie, podatki na rzecz państwa wynosiły: 5 zł. podymne i 6 gr. skórwe.

Ogółem czynsz i inne ciężary, ponoszone przez młynarza, sięgały w przybliżeniu sumy 279 zł. 26 gr. 7 szel. Pozostawało mu zatem na czysto około 127 zł. 3 gr. 13 szel.

Handlem trudnili się mieszczanie głównie z okazji jarmarków i odpustów, gdy napływała do miasta większa liczba ludzi z sąsiednich wsi. Jarmarków było w ciągu roku 6<sup>2)</sup>: na Trzech Króli — 6 stycznia, na Matkę Boską Gromniczną — 2 lutego, w wigilję Zwiastowania Matki Boskiej — 24 marca, na Przemienienie Pańskie — 6 sierpnia, na trzeci dzień po Św. Mateuszu — 23 września i na Św. Mikołaja — 6 grudnia. Odpustów było 3<sup>3)</sup>: na Św. Annę — 26 lipca, w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej — 15 sierpnia i na Św. Barbarę — 4 grudnia. Prócz tego w pierwszą niedzielę po Św. Michale, t. j. pomiędzy 30 września a 6 października, obchodził kościół łódzki rocznicę swego poświęcenia<sup>4)</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w okresie wiosennych robót polnych, a także jesienią nie było w Łodzi, jak zresztą i w innych miastach, ani odpustów, ani jarmarków. Wskazuje to, jak bardzo zależne było miasto w zakresie gospodarczym i obyczajowym od trybu życia i potrzeb okolicznej

<sup>1)</sup> Przy obliczaniu kosztów utrzymania inwentarza żywego oparłem się na normach, przyjętych przez Kniata — Op. cit., s. 31—33. Mianowicie, dzienną rację owsa dla konia obliczam na 0,155 garnca, siana zaś na 6 funtów; dla krowy i wołów dzienna racja siana wynosiła po 4 funty, a dla cieląt — średnio 2 funty. Przyczem przyjmuję, że w ciągu 155 dni wystarczało im pastwisko, a zatem racje siana szły dla inwentarza tylko w ciągu 210 dni. Spożycia słomy, pośladów i otrąb nie uwzględniam, gdyż nie są one uwidocznione w dochodach, a ponadto ilość ich była przystosowana do potrzeb gospodarstw i pokrywała zapotrzebowanie. Utrzymanie świń nie obciążało gospodarstwa, gdyż oparte było na zużyciu odpadków kuchennych, chwastów i innych środków, nieprzedstawiających wartości targowej.

<sup>2)</sup> Verzeichniss derer in den Staedten des Spr. Petrikauschen Kam. Dep. zuhaltenden Jahrmaerkte fuer Jahr 1794 — S. P. 14. 5. W połowie XVIII w. terminy jarmarków były nieco inne — Muznerowski, s. 35.

<sup>3)</sup> Muznerowski, s. 56.

<sup>4)</sup> Ibid. l. c.



ludności rolniczej. A ponieważ okolica była słabo zaludniona i, jak zobaczymy dalej, uboga, przeto i jarmarki łódzkie nie odznaczały się większym ożywieniem; nie wszystkie także ich terminy były przestrzegane<sup>1)</sup>; wiele nie dochodziło do skutku mimo, iż miasto posiadało na nie przywilej.

Oprócz jarmarków odbywały się także targi tygodniowe; przypadały one, zdaje się, na poniedziałki<sup>2)</sup>. Ich znaczenie gospodarcze musiało być wszakże minimalne, skoro źródła o nich milczą.

Handel obejmował zapewne głównie produkty rolnicze oraz przedmioty codziennego użytku w gospodarstwie i to tylko w zakresie zapotrzebowania najbliższej okolicy. Większych obrotów ani dalszego zasięgu nie wykazywał.

Osobną kategorię handlu stanowił wyszynk trunków. Miasto posiadało bowiem prawo wolnej propinacji. Samo jednak nie korzystało z niego nigdy<sup>3)</sup> i dlatego prawdopodobnie nie było w mieście karczmy miejskiej. Poszczególni mieszczanie wyrabiali jednak trunki i handlowali nimi na własną rękę<sup>4)</sup>. Były natomiast w mieście dwie karczmy — dworska i plebańska. Opierały one swą egzystencję głównie na napływie gości z okolicy, to też większy obrót posiadały zapewne w dni świąteczne i w czasie jarmarków. Nie bez znaczenia były także odpusty w pobliskich Łagiewnikach, gdyż wówczas ciągnęli licznie przez miasto pątnicy z okolic, na południe od miasta położonych<sup>5)</sup>.

Przy karczmie dworskiej był także i zajazd.

W r. 1793 karczmę tę trzymał arendarz Żyd; arendarzem karczmy plebańskiej był natomiast chrześcijanin, jakkolwiek niezawsze tak bywało<sup>6)</sup>.

Obie karczmy konkurowały niezawodnie ze sobą, na co wskazuje choćby fakt nałożenia na dzierżawcę młyna dworskiego obowiązku przygrywania w święta w karczmie dworskiej „w czasie pozwolonym od kościoła Bożego”. Ostrzejszą walkę toczyły one

---

<sup>1)</sup> Indaganda.

<sup>2)</sup> Muznerowski, s. 17.

<sup>3)</sup> Indaganda.

<sup>4)</sup> W r. 1775 przypadało „z wyrobku y propinacyi mieyskiej” piwa 50 beczek, a „wódki ordynaryiney” 70 garncy 3 kwarty — A. Gł. Akta grodzkie łęczyckie. Varia, nr. 7 k. 40.

<sup>5)</sup> S. P. 913. 61.

<sup>6)</sup> Muznerowski, s. 62.

wszakże nie między sobą, lecz z rozsiadłą tuż poza granicami miasta przy drodze do Łagiewnik karczmą bałucką<sup>1)</sup>.

Jaką ilość trunków szynkowała rocznie karczma plebańska w latach dziewięćdziesiątych XVIII w., nie udało mi się ustalić. W r. 1775 wyszynk jej wynosił 6 beczek piwa i 8 garncy prostej wódki<sup>2)</sup>. Natomiast roczny wyszynk karczmy dworskiej obliczały władze pruskie na 200 garncy gorzałki i 960 garncy piwa<sup>3)</sup>. A ponieważ cena garnca gorzałki ustalona była na 5 zł., a garnca piwa na 10 gr., przeto roczny obrót karczmy sięgał 1320 zł. Dochód był, rzecz prosta, znacznie niższy.

Przedewszystkiem bowiem od sumy tej odliczyć trzeba wartość surowca, zużytego na wyprodukowanie wskazanej wyżej ilości trunków. Wedle obliczeń pruskich z dwóch korcy szrotu otrzymano 12 garncy gorzałki, a z dwóch korcy słodu trzy tonny po 40 garncy piwa<sup>4)</sup>. Do wyprodukowania zatem wiadomej ilości trunków potrzebowano  $33\frac{1}{3}$  korcy szrotu i 16 korcy słodu. Licząc, że korzec szrotu względnie słodu odpowiadał korcowi żyta względnie jęczmienia, wartość ziarna na ten cel zużytego wynosiła 343 zł. 21 gr. 14 szel.<sup>5)</sup>, a wartość pracy młynarza przy przerabianiu surowca — 16 zł. 3 gr. 6 szel.; razem zatem wartość gotowego surowca sięgała sumy 359 zł. 25 gr. 2 szel. Do tego należy dodać kosztą produkcji, a więc robociznę i opał, a także amortyzację budynków i narzędzi produkcji. Pozycja ta nie daje się jednak, niestety, obliczyć, gdyż brak po temu w źródłach najniezbędniejszych danych. W niemalym stopniu wpływa to z faktu, iż kosztą te nie wymagały nakładów gotówkowych, gdyż zarówno robocizna, jak i drzewo na opał oraz na remont budynków były bezpłatne.

Sumę rocznego dochodu z karczmy obniżały także koszty, związane ze sprzedażą trunków, a więc koszty utrzymania karczmy i amortyzacja statków szynkarskich, a także wynagrodzenie karczmarza. Co do pierwszych dwóch pozycji, nie dadzą się one obliczyć z tych samych, co wyżej, powodów. Wynagrodzenie

<sup>1)</sup> S. P. 913. 61.

<sup>2)</sup> Grodz. łęczyckie. Varia, nr. 7 k. 40.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552. Wedle taryfy z r. 1775 wyszynk dworski wynosił 42 beczki piwa i 200 garncy gorzałki — Grodz. łęczyckie. Varia, nr. 7 k. 40.

<sup>4)</sup> Ibid.

<sup>5)</sup> Wartość żyta =  $(230,37 \times 33\frac{1}{3}) : 30 = 255$  zł. 29 gr.; wartość jęczmienia =  $(164,55 \times 16) : 30 = 87$  zł. 22 gr. 14 szel.

karczmarza natomiast obliczam na 57 zł.; wynosiło ono bowiem czterdziestą miarkę gorzałki, czyli 5 garncy, i dziesiątą miarkę piwa, t. j. 96 garncy<sup>1)</sup>.

Prócz tego od sumy obrotu karczmy odliczyć należy sumę opłaconych na rzecz państwa podatków. Wysokości czopowego w omawianym okresie, niestety, nie podają nam źródła<sup>2)</sup>. A to była niewątpliwie główna pozycja w dziale obciążeń podatkowych. Z konieczności więc oprzeć się muszę na danych z r. 1775, wedle których czopowe z karczmy dworskiej wynosiło 180 zł. 24 gr.<sup>3)</sup>. Ale wówczas suma czopowego, płaconego z miasta, była niższa o 14 zł. 9 gr. od sumy, opłacanej w roku 1793. Dzieląc tedy różnicę tę proporcjonalnie pomiędzy propinację mieszczańską, plebańską i dworską, ustalam przypuszczalną wysokość czopowego z karczmy dworskiej w omawianym czasie na 188 zł. 24 gr. Znacznie mniejsze było obciążenie z tytułu podymnego i skórowego. Ciężyło ono na propinacji dworskiej w mieście w pełnej wysokości w odniesieniu do budynku karczemnego i w połowie w odniesieniu do browaru<sup>4)</sup>. Stanowiło to razem sumę 7 zł. 24 gr.

Jak z powyższego widać, nie da się obliczyć ściśle kosztów produkcji i sprzedaży trunków, szynkowanych w karczmie dworskiej w mieście. Nie da się zatem ustalić ściśle wysokości dochodu, jaki z karczmy tej ciągnął dwór. Można co najwyżej stwierdzić, że dochód ten nie sięgał sumy 706 zł. 16 gr. i 16 szel. W każdym razie był on kilkakrotnie wyższy od dochodu z młyna. Na stosunki gospodarcze mieszczan nie miało to wszakże wpływu.

Dominujące natomiast znaczenie dla mieszczan posiadało rolnictwo. Dla wielu było ono zajęciem jedynym, względnie głównym.

---

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>2)</sup> Wedle Indaganda czopowe z miasta wynosiło 360 zł. Była to niewątpliwie ogólna suma czopowego, opłacanego zarówno przez mieszczan, jak i przez dwór oraz przez plebana, nie zaś — jakby to napozór wydawać się mogło — czopowe od mieszczan tylko. Przemawia za tem fakt, iż w r. 1775 opłacali mieszczanie z tytułu tego podatku wszystkiego 148 zł. 9 gr., a więc sumę blisko 2½ razy niższą, gdy natomiast całkowita suma czopowego z Łodzi wynosiła wówczas 345 zł. 21 gr. i mało różniła się od sumy, podanej w Indaganda — Grodz. łączycykie. Varia, nr. 7 k. 40.

<sup>3)</sup> Ibid.

<sup>4)</sup> Druga połowa podymnego z browaru obciążała wyszynk w innych karczmach klucza łódzkiego.

Inni pracowali na roli ubocznie, i tylko niewielu nie trudniło się rolnictwem wcale.

Ziemię uprawną liczone na składy, których szerokość wynosiła  $7\frac{1}{2}$  łokcia, czyli pręt. Długość nie była wszakże jednakowa. „W ciąglem polu” wynosiła ona jedną staję, czyli 30 prętów, „na przymiarkach” była mniejsza<sup>1)</sup>. Skład orano w dwa zagony, które wobec ustalonej wielkości składu traktowano również jako miarę gruntu. Ogrody liczone na lechy<sup>2)</sup>; ich rozmiaru nie udało mi się jednak określić, jakkolwiek posiadały one niewątpliwie wielkość stałą. Łąki występują zazwyczaj łącznie z ziemią orną; ich rozmiary nie są wszakże podawane; obliczano je wedle liczby fur zbieranego siana.

Ilość posiadanej przez poszczególnych mieszczan roli była różna. W r. 1806 wahała się ona pomiędzy 2-ma a 24-ma składami<sup>3)</sup>. U schyłku Rzplitej rozdrobnienie nie było większe. Sądząc z danych, zawartych w testamentach z tego czasu, rozmiar poszczególnych gospodarstw wynosił od  $6\frac{1}{2}$  do  $26\frac{1}{2}$  składów roli, nie licząc ogrodów, których rozmiary były także bardzo różne, mianowicie od 1 do 9 lech<sup>4)</sup>. Role te nie były skomasowane, lecz rozrzucone małemi odcinkami w kilku polach, przy czem grunta jednego mieszczanina znajdowały się co najmniej w 3-ch polach. Największe znane mi rozdrobnienie stanowiły role, rozrzucone w 8-iu polach. Przy takim rozdrobnieniu ról wielkość poszczególnych odcinków wahała się od 1 do 6 składów; przeważały smugi trzyzagonowe.

Ogólny obszar gruntów miejskich wynosił wedle przywileju 1561 r. — 28 łanów, nie licząc przymiarków<sup>5)</sup>. Ornych ról było wszakże znacznie mniej. Opierając się na wymiarze powinności mieszczan w robociźnie w stosunku do dworu, jaki ustaliła rewizja z 1760 r.<sup>6)</sup>, przyjąćby można, że uprawiali mieszczanie około

<sup>1)</sup> Ustalenie wielkości składu napotyka na wielkie trudności z powodu braku bliższych danych w źródłach. Z konieczności tedy podaję wymiary wedle rewizji z 1760 r. — Muznerowski, s. 35, z zaznaczeniem wszakże, iż wzmiankowana tam długość składu wydaje się zbyt mała.

<sup>2)</sup> Ks. łódz.  $\frac{4}{2}$ ,  $\frac{6}{1}$ ; ks. wiecz. obyw. łódzk.

<sup>3)</sup> S. P. 740. 9.

<sup>4)</sup> Rozmiary poszczególnych gospodarstw były następujące:  $6\frac{1}{2}$  składów i 1 lecha; 12 skl. 3 zagony i 8 lech; 16 skl. 3 zag. i 9 lech; 18 skl. 3 zag. i 9 lech; 24 skl. 5 zag. i 1 lecha — Ks. łódzk.  $\frac{6}{1}$ , ks. wiecz. obyw. łódzk.

<sup>5)</sup> Muznerowski, s. 25 i 78.

<sup>6)</sup> Muznerowski, s. 35 i nstp.

500 składów roli. Natomiast wedle rozkładu składki szkolnej z 1806 r. obszar ról miejskich wyniósł 956 składów<sup>1)</sup>. Ta cyfra wydaje mi się właściwa dla końca XVIII wieku.

Gospodarstwo rolne mieszczan nie było zatem wielkie. Uzupelniali więc oni swe dochody korzyściami z inwentarza żywego. Nie może przytem nie zwrócić uwagi fakt niewspółmiernie dużej liczby koni i wołów w stosunku do rozmiaru uprawianych gruntów. Koni było mianowicie 18, a wołów aż 97<sup>2)</sup>. Na każde zatem trzy gospodarstwa mieszczańskie przypadał jeden koń i niemal na każde po dwa woły. Takiej liczby sił pociągowych nie da się uzasadnić potrzebami rolnictwa mieszczańskiego. Odgrywały tu niewątpliwie pewną rolę względy hodowlane. Sprzyjała temu zresztą łatwość wyżywienia. Pozwalało to także mieszczanom trzymać 58 krów oraz 63 sztuki cieląt i źrebiąt. Świń było także 63. Na każde zatem gospodarstwo przypadała jedna krowa z cielęciami oraz co najmniej jedna świnia. Innych gatunków zwierząt domowych mieszczanie nie trzymali. Charakterystyczny jest zwłaszcza brak owiec. Widocznie nie było w mieście ani jednego krosna, a mieszczanie zaspakajali swe potrzeby odzieżowe w sąsiednich miastach, nadewszystko chyba w Gąbinie, gdzie istniało wiele warsztatów tkackich<sup>3)</sup>.

Poza gruntami ornymi posiadało też miasto znaczny szmat lasu. W nim zaopatrywali się mieszczanie w drzewo<sup>4)</sup>. Chróst i powałę zbierali na własny użytek bezpłatnie, za inne zaś drzewo wnosili pewne opłaty — zapewne do kasy miejskiej. W lesie tym paśli też swe trzody. Także i w lasach biskupich zaopatrywać się mogli w drzewo opałowe i budulcowe, lecz tylko za zezwoleniem dzierżawcy klucza<sup>5)</sup>.

Jemu też wpłacali mieszczanie swe czynsze. Wynosiły one wedle przywileju biskupa Uchańskiego z r. 1561: a) z 28 łanów mieszczańskich po 8 groszy i po 2 kapłony; b) od przymiarów po 2 grosze; c) z każdego domu mieszczańskiego po 2 gr. i 1 kapłonie; d) z 28 placów w mieście także po 2 grosze. Ponadto: e) każdy, kto warzył piwo, płacił 12 groszy, a f) kto je sprzedawał — 3 grosze; g) rzemieślnicy, korzystający z lasu

1) S. P. 740. 9.

2) Indaganda.

3) S. P. 932. 1. 6; S. P. 922. 6.

4) S. P. 165. 4.

5) Muznerowski, s. 26, 36.

dworskiego, opłacali po 12 groszy, a h) rzeźnicy dostarczali do dworu po kamieniu łożu nietopionego.

Zczasem narastały inne jeszcze ciężary i powinności. Wedle rewizji klucza z r. 1760 poza daninami, które wynosiły 33 zł. 6 gr., obowiązani byli mieszczenie<sup>1)</sup>: a) do orki na folwarku łódzkim — w stosunku 1 skład prętowej szerokości i długości na staję za każdy skład mieszczański w ciągłym polu, lub za dwa składy w przymiarkach; b) do 2 dni tłuki w żniwa, raz do oziminy, a drugi raz do jarzyny, przyczem do tłuki wychodzili mieszczenie wraz z komornikami; c) do 2 garści konopi z każdego domu; d) warzący piwo i pędzący gorzałkę — do oddawania dziesiątej miarki do dworu i do mielenia słodów i szrotów w młynie dworskim za zwykłą opłatą pieniężną. Ponadto wszyscy mieszczenie obowiązani byli: e) czyścić corocznie rzekę, poczynając od młyna, i utrzymywać w przyzwoitym stanie groble; f) naprawiać drogi i mostki, znajdujące się na terytorjum miejsciem; g) usuwać błoto z ulicy koło kościoła; h) dostarczać do dworu potrzebnej ilości ław; i) w ciągu 3 lat postawić od granicy bałuckiej „dla złego sąsiedztwa” ryk<sup>2)</sup> albo płot porządny „każdy przeciwko swej roli”.

Przed skomasowaniem danin i powinności mieszczen na rzecz dworu wynosiły one: 37 zł. 12 gr. czynszu, 118 kapłonów, jedenasty korzec słodu, 2 funty konopi, a ponadto robociznę w wysokości — orki 500 składów oraz po 2 dni tłuki ręcznej każdy mieszczenin<sup>3)</sup>).

Opłaty te i powinności ze względu na swą różnorodność i różny wymiar ciążyły mieszczenom i powodowały częste spory i nieporozumienia z dworem. Zabiegali też oni wielokroć o ich zamianę na ryczałtową sumę czynszu. Zabiegi te nie pozostały bez skutku, i 28 kwietnia 1792 r. komisarze biskupa Rybińskiego wystawili w jego imieniu w Łodzi nowy przywilej dla miasta<sup>4)</sup>, będący niewątpliwie rezultatem porozumienia mieszczen ze swą zwierzchnością. Przywilej ten stwierdza, iż wobec zaginięcia aktu lokacyjnego miasteczka, jako też „innych może wyjednaných przywilejów” „przez różnych czasów przypadki, odmiany w kraju, rewolucje,

<sup>1)</sup> Ibid. s. 37.

<sup>2)</sup> Ogrodzenie usypane z kamieni — Słownik języka polskiego.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>4)</sup> Muznerowski, s. 84 i nstp.

insurekcje i ogień” — jedyną podstawą prawną jest dla miasta przywilej biskupa Uchańskiego. „Ciąg jednak dawnych lat tego przywileju różnego czasu, różnych osób mogłoby różne tłumaczenie rzeczonoego przywileju sprowadzać”, powodując niesłuszne uciążenia dla mieszczan. „Przeto w tym czasie światła i przeczności, raz na zawsze chce<sup>1)</sup> różne tłumaczenie oddalić i wszelkiemu zatrudnieniu nadal założyć tamę i wszelki pozór do podciągania siebie w uciążenie odjąć i tym przeto końcem, ocalając swoją spokojność i majątek swój zabezpieczając, przy twierdzy rzeczonoego przywileju za daniny wszelkie z łanów, przymiarków, ogrodów, folwarków, łój, drób i pobór od rzemieślników, zsypek od sztuki, owo zgoła na wszystkie opłaty, tak co do gruntów, jako też rzemieślników, piwowarów i szynków i z nich użytki z miasteczka rzeczonoego Łodzi rok rocznie opłatę do skarbu Jaśnie Wielmożnego Imci Księdza Biskupa i Następców Jego zł. pol. 450, piszę zło: pol: czterysta pięćdziesiąt, na Świętego Marcina B. K. oddawać rozmyślnie i samowolnie przyrzekają i obowiązują się”. Ze swej strony komisarze biskupa oświadczyli w tymże dokumencie, że „rzczoną daninę od obywateli łódzkich przyjmując i akceptując i za dopełnienie danin w przywileju rzczonym Jaśnie Wielmożnego Uchańskiego umieszczonych, czyli *Equivalentium* uznając, wszystkie dotąd opłacone daniny za niebyłe poczytujemy, a na potym... od wszystkich poborów, danin, opłatów, datków tak w zbożu, jako drobiu lub innych rzeczy jakiegokolwiek gatunku uwalniamy, od wszelkiej uciążliwości zabezpieczamy, same tylko zł. pol. 450, *dico* czterysta pięćdziesiąt, za całkowity, ogólny, powszechny czynsz przyjmujemy, do zapłacenia rzetelnie na święto Świętego Marcina Biskupa i Męczennika rok rocznie obowiązujemy i na to się własnymi podpisujemy rękami”.

Tak dokonała się modernizacja powinności mieszczan łódzkich w przededniu upadku Rzplitej. Był to dla miasta znaczny niewątpliwie postęp w zakresie gospodarczym, jakkolwiek prawną podstawą zależności mieszczan od ich pana patrymonjalnego, jakim był każdorazowy biskup kujawski, nie uległa zmianie. Musieli też mieszczanie łódzcy na wstępie cytowanego przywileju stwierdzić, iż gotowi są „zawsze i zupełnie... swojej zwierzchności z mocy praw i przywilejów podlegać”. Biskup uważał za właściwe

<sup>1)</sup> Należy rozumieć: mieszczaństwo.

wstawić formułę tę najwidoczniej ze względu na nurtujące wówczas w społeczeństwie polskiem prądy reformistyczne.

Prócz czynszu na rzecz dworu ponosili mieszczenie łódzcy także pewne ciężary i powinności na rzecz kościoła. Należy przytem odróżnić ciężary i powinności, obciążające część mieszczan na rzecz kościoła parafjalnego w Łodzi, jako ich pana patrymonjalnego<sup>1)</sup>, od dziesięciny, opłacanej przez całe miasto scholastykowi łączykiem.

Kościół parafjalny był panem patrymonjalnym pobliskiego placu, zwanego Górki Kościelne. W r. 1633 miało tam swoje domy 7 mieszczan, którzy obowiązani byli płacić plebanowi czynsz w gotówce i w naturze oraz uprawiać grunt plebański swoim sprzężajem<sup>2)</sup>. Zdaje się, że jeszcze w początkach XVIII w. dawali oni plebanowi z każdego domu po 4 grosze, jednym kapłonie i 2 garści konopi, a od każdych 4 korcy zboża po jednym garncu<sup>3)</sup>; obowiązani też byli z każdego posiadanego składu roli orać i do siewu przygotować plebanowi zagon na staję długi. Czynsze te i powinności przejął jednak na siebie dwór, krzywdząc tem plebana. Jak długo stan taki trwał, nie udało mi się wysledzić. Bo choć rewizja klucza z r. 1760 stwierdza, że mieszczenie, osiedli na Górkach Kościelnych, powinności swe czynić mają plebanowi, nie wspomina o tem jednak ani słowem lustracja pruska z 1793 r.

Wysokość dziesięciny na rzecz scholastyka łączyckiego podaje ona natomiast na 300 zł.

Obciążały wreszcie mieszczan i podatki na rzecz państwa. Ogólna suma ich sięgała w ciągu roku — 665 zł. 14 gr., z tego podymne wynosiło 220 zł., czopowe 154 zł. 14 gr. i skórówce 291 zł.<sup>4)</sup>

W sumie zatem wszystkie ciężary, ponoszone przez mieszczan łódzkich u schyłku Rzplitej na rzecz pana, kościoła i państwa, wynosiły 1415 zł. 14 gr. Na głowę mieszkańca przypadało zatem 7 zł. 12 gr. 5,8 szel. na rok; z tego dwór zabierał 2 zł. 10 gr. 12,2 szel., kościół 1 zł. 17 gr. 2,2 szel. i państwo 3 zł. 14 gr. 9,4 szel.

Taki był w ogólnych zarysach stan gospodarczy Łodzi u schyłku Rzplitej. Nie uzasadniał on w dostatecznej mierze faktu, iż była

<sup>1)</sup> W tym wypadku byli oni wolni od powinności na rzecz dworu.

<sup>2)</sup> Muznerowski, s. 51.

<sup>3)</sup> Ibid. s. 54.

<sup>4)</sup> Indaganda podają: 236 zł., 360 zł. i 292 zł. — Odliczam jednak część podatków, przypadających na dwór i plebanję od budynków i przedsiębiorstw, posiadanych w mieście.



Łódź ówczesna miastem i czynił z niej swoisty twór — napoły miasto, napoły wieś, tak charakterystyczny dla ogromnej większości osad miejskich ówczesnej Polski.

Nie była Łódź miastem w pełnem tego słowa znaczeniu, bo, jakkolwiek miała uprawnienia miastom właściwe zarówno w zakresie prawa materialnego, jak i w zakresie organizacji sądowej, administracyjnej i gospodarczej, brakowało jednak jej życiu odpowiedniej treści. Te bowiem skromne przejawy życia miejskiego i funkcji gospodarczych miasta, jakie obserwujemy w ówczesnej Łodzi, były zbyt słabe i nieznaczne, aby można było na nich wyłącznie opierać egzystencję i pomyślność gospodarczą miasta. Wypływała stąd konieczność szukania innych źródeł istnienia i uzupełniania przez mieszczan swych dochodów z rzemiosła, handlu, czy propinacji. A dawać im to mogła w pewnej mierze praca na roli i hodowla.

Dlaczego tak było? Czy wypływało to ze słabego zaludnienia okolicy i jej niskiej kultury materialnej, czy ze zbyt dużego zgęszczenia osiedli miejskich w tych stronach, czy wreszcie był to skutek braku śmielszej inicjatywy i kapitałów — nie tu miejsce rozstrzygać. Nazbyt ograniczony jest bowiem teren moich dociekań i obserwacji, aby można było bez obawy błędu ryzykować jakiegokolwiek ogólne twierdzenie. Sądzę jednak, że każda z powyższych przyczyn mogła zachodzić w odniesieniu do ówczesnej Łodzi.

Nie była Łódź także i wsią. Będąc bowiem absorbowana funkcjami gospodarczymi miasta, nie stworzyła dostatecznie wielkich warsztatów gospodarczych rolnych. Fikcja miasta, zbudowana na jej stanie prawnym a nie faktycznym, zamąciła bezpośredni stosunek mieszczan do roli, jako jedynej i dostatecznej podstawy egzystencji, i z pracy na roli czyniła pomocniczą, uzupełniającą funkcję gospodarczą. A miała przecież Łódź możliwość rozwinięcia rolnictwa co najmniej w równym stopniu, jak to uczyniły okoliczne wsie. Miała bowiem, jak wiemy, ponad 28 łanów gruntu, mogła więc stworzyć dla swych 57 samodzielnych gospodarstw indywidualnych półłanowe warsztaty rolne. Mieszczanie zadowolili się jednak gospodarką na nieznacznych skrawkach roli, resztę gruntu pozostawiając odłogiem lub w stanie zalesionym. To też nie mogli mieszczanie wyłącznie na nich opierać swej egzystencji materialnej, a traktowali je tylko, jako jedno ze źródeł dochodu.

Ten napoły miejski, napoły wiejski charakter ówczesnej Łodzi, znajdujący wyraz w nadawanej jej wówczas nazwie — miasteczko<sup>1)</sup>, zaciążył w niemałym stopniu zarówno na jej wyglądzie zewnętrznym, jak i na trybie życia jej mieszkańców oraz na ich bycie. Byli mieszczenie łódzcy warstwą najzupełniej spauperyzowaną. Wśród ogółu ówczesnego mieszczaństwa polskiego zajmowali jedno z ostatnich miejsc. Z pośród zaś okolicznego włościanstwa wyróżniali się wprawdzie odmiennym, wyższym stanem prawnym<sup>2)</sup>, ale poziomem życia nie odbiegali od niego wiele. O ich ubóstwie świadczą wymownie liczne zapisy testamentowe z tych czasów<sup>3)</sup>. Jest w nich mowa z reguły o większym lub mniejszym skrawku roli, dzielonym skrzętnie między dzieci, o domu w mieście, pozostawionym zazwyczaj jednemu z synów, jako gospodarzowi, z obowiązkiem spłaty pozostałego rodzeństwa<sup>4)</sup>, o stodole — i to niezawsze, którą dzielono nierzadko między dwóch spadkobierców, czasem o dodatkowym placu w mieście, o skromnym zazwyczaj żywym inwentarzu, rzadko tylko sięgającym 3 krów lub 4 wołów, o nielicznych ruchomościach, nade wszystko o poduszkach, pierzynie, skrzyni, a w wyjątkowych razach i o narzędziach rzemieślniczych. I to wszystko. Czasem tylko mowa jest także i o gotówce lub wierzytelnościach, przeznaczonych zazwyczaj na koszt pogrzebu lub na wyposażenie kościoła. Zdarzały się też wypadki, że znaczną część gospodarstwa obciążały długi i zastawy, na małe zazwyczaj czynione sumy<sup>5)</sup>. Do rzadkich zaliczał się zastaw kilku składów roli w wysokości, przewyższającej 30 zł. Przeważnie sumy zastawne były niższe i wahały się w granicach kilkunastu złotych, a nawet często nie osiągały 10 zł.

Sumy zastawne nie oznaczały, rzecz prosta, wartości rynkowej zastawianej roli, wskazują one wszakże, dla jak małych sum

<sup>1)</sup> Księga wieczysta łódzka z końca XVIII i początków XIX w. nosi tytuł: „Księgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego Miasteczka Łodzi”. Również miasteczkiem nazywa Łódź biskup Rybiński w umowie dzierżawnej klucza z r. 1795 — Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>2)</sup> Przedewszystkiem posiadali oni prawo własności nieruchomości.

<sup>3)</sup> Zawierają je księgi miejskie łódzkie  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{6}{1}$  oraz Księga wieczysta.

<sup>4)</sup> Spłatę taką traktowano, jako należność za przypadający każdemu z rodzeństwa węgł domu — Ks. łódz.  $\frac{4}{2}$  f. 598.

<sup>5)</sup> Zawiera je głównie księga łódzka  $\frac{5}{3}$ .

wyzbywali się mieszczenie dochodów ze swych ról. Zresztą i wartość poszczególnych obiektów gospodarczych nie była w mieście wysoka. Wartość domu mieszczańskiego wahała się pomiędzy 50 a 60 złotymi, rzadko tylko przekraczając 100 zł., plac w mieście szedł w sumie od 20 do 50 zł., cena sprzedażna składu roli wynosiła poniżej 20 zł. Transakcja, sięgająca sumy ponad 100 zł., należała do rzadkich wyjątków.

To też w zestawieniu z przeciętnem gospodarstwem mieszczańskim — przedsiębiorstwa, prowadzone w mieście przez dwór lub w budynkach dworskich, jak karczma lub młyn, były bez porównania bardziej intratne. To samo prawdopodobnie tyczyło się i przedsiębiorstw na folwarku plebańskim. A z pośród nich wszystkich na czoło pod względem dochodowości wysuwała się karczma dworska. Jeszcze to jeden rys charakterystyczny dla poziomu życia gospodarczego miasta i okolicy, która nie była bynajmniej czemś szczególnem ani wyjątkowem w Polsce ówczesnej.

Na tem kończę charakterystykę gospodarczą miasta, przechodząc z kolei do charakterystyki klucza, jako organizacji gospodarczej wyższego rzędu.

\*

Klucz łódzki, jako oddzielna jednostka gospodarcza, istnieje już w wieku XVI<sup>1)</sup>. Początkowo jednak łączony on był z dobrami wolborskimi i niesułkowskimi biskupa kujawskiego<sup>2)</sup>, dzięki czemu posiada z obu lub z jednym z nich wspólnego dzierżawcę. Było to zapewne następstwem pierwotnej działalności osadniczej biskupów kujawskich w tych stronach i słabego zaludnienia „puszczy podłódzkiej”. Zczasem łączność Łodzi z Wolborzem słabnie, lecz nie ustaje całkowicie<sup>3)</sup>. Wzmaga się natomiast związek jej z Niesułkowem<sup>4)</sup> i trwa poprzez wiek XVII. Dzierżawca niesułkowski jest zazwyczaj jednocześnie i dzierżawcą klucza

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 17 i nstp.; pierwszą wzmiankę o staroście łódzkim spotykamy w r. 1570 — Ks. łódzka <sup>2</sup>/<sub>4</sub> f. 147 v. Wzmiankę tę i następne zawdzięczam uprzejmości p. Andrzeja Zanda, za co mu na tem miejscu dziękuję.

<sup>2)</sup> W ks. łódz. <sup>1</sup>/<sub>3</sub> po raz pierwszy wzmiankowany jest starosta niesułkowski w r. 1491 — s. 19, a wolborski w r. 1495 — s. 20 v. W r. 1517 dobra te mają wspólnego starostę — s. 45 v.

<sup>3)</sup> Ostatnia znana mi wzmianka o staroście wolborskim w księdze łódz. <sup>3</sup>/<sub>4</sub> pochodzi z r. 1566 — s. 110. Jeszcze jednak w XVIII w. starosta wolborski spełnia z ramienia biskupa kujawskiego prawo patronatu w stosunku do kościoła łódzkiego — Muznerowski, s. 56.

<sup>4)</sup> Ks. łódzka <sup>4</sup>/<sub>2</sub> f. 36 v, 49, 119 v, 229 v.

łódzkiego, i w zastępstwie biskupa sprawuje tu jurysdykcję. W drugiej połowie XVIII w. klucz łódzki ma własnego dzierżawcę<sup>1)</sup>, i tak pozostaje aż do końca Rzplitej, a właściwie do r. 1798<sup>2)</sup>, w którym zajęte zostają dobra łódzkie na rzecz skarbu i włączone do systemu administracji dominjalnej pruskiej.

Klucz ten, podobnie zresztą jak i inne, stanowił organizację gospodarczą złożoną. Składały się nań jednostki gospodarcze niższego rzędu, a mianowicie: folwark, miasto, wsie Wólka, Zarzew i Widzew oraz wójtostwo łódzkie i sołectwo zarzewskie, związane ze sobą wspólną administracją. Ośrodkiem był dwór. Wyjąwszy wójtostwo zarzewskie, wszystkie inne składniki klucza łódzkiego były zkolei również gospodarstwami, złożonymi z jednostek gospodarczych niższego jeszcze rzędu. Dla folwarku były niemi: gospodarstwo folwarczne, oba młyny dworskie — Grobelny i Lamus oraz tartak przy wsi Wólka i dochody z lasu, wód i budynków dworskich; dla miasta były niemi oddzielne gospodarstwa mieszczańskie, dla poszczególnych wsi — oddzielne gospodarstwa kmiecie, a dla wójtostwa łódzkiego — folwark wójtowski, młyn wodny w Widzewie i jedno gospodarstwo kmiecie. Ponadto specjalną kategorię dochodu stanowiła propinacja.

Zwykłym systemem eksploatacji gospodarczej większych kompleksów był w dawnej Polsce zastaw lub dzierżawa. Posługiwano się niemi w dziedzinie administracji dobrami koronnemi i stołowemi; przyjęło je też możnowładztwo i duchowieństwo w stosunku do swych rozległych dóbr. Dzierżawę stosowano także, jako zwykły sposób eksploatacji również i w stosunku do mniejszych jednostek gospodarczych oraz do poszczególnych dochodów, stanowiących łatwo dającą się wydzielić część innego, większego gospodarstwa.

Nieinaczej było też i w kluczu łódzkim. Biskupi kujawscy, posiadając rozległe dobra, często znacznie oddalone od swej rezydencji, nie byli w stanie administrować niemi osobiście. Administracja zaś przez bezpośrednio zależnych od nich ekonomów nie dawała tych korzyści, jakie zapewniała dzierżawa, a nadewszystko zastaw. Wyzierżawiali tedy klucze swe lub puszczali je w zastaw, pozbywając się w ten sposób ryzyka i zapewniając ustalony roczny dochód, a także większą sumę, pobieraną zgóry, jako pożyczkę zastawną. Dzierżawcy zaś klucza

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 39; Kochanowski, Op. cit., s. 218.

<sup>2)</sup> Acta Cam. wegen Verpachtung des Schluessels Lodz — Piotrk. Z. D. P. III. 65.

lub zastawnicy wypuszczali z kolei w poddzierżawę mniejsze objekty gospodarcze i oddzielne dochody, ograniczając tą drogą bezpośrednio przez siebie administrowany warsztat.

Czasokres dzierżaw tych nie był ustalony. U schyłku XVIII w. najpowszechniejszym był, jak się zdaje, w dobrach prywatnych i duchownych okres trzy lub sześćioletni dla dzierżaw, dożywotni zaś, a raczej do odwołania dla poddzierżaw. Takie też terminy spotykamy w kluczu łódzkim.

Z tego powodu dzierżawcy klucza w okresie omawianym często się zmieniają. W r. 1785 dzierżawcą klucza łódzkiego był Wojciech Dobiecki<sup>1)</sup>, w latach 1791-1793 Józef Zaniewski<sup>2)</sup>, w roku zaś 1795 dzierżawcą został Stanisław Dembowski<sup>3)</sup>, który wszakże wkrótce zmarł, a dzierżawę objął czy to w charakterze dzierżawcy, czy administratora Józef Prądzynski<sup>4)</sup>.

Dzierżawa Dembowskiego doszła do skutku już pod zaborem pruskim, ale na warunkach i zasadach dawnych, polskich. Mianowicie Dembowski pożyczył biskupowi Rybińskiemu 16 tys. zł.<sup>5)</sup> „w złocie obrączkowym ważnym holenderskim złotych dziesięć tysięcy” i „w talarach y dwuzłotówkach sześć tysięcy”, wzamian za co puścił mu biskup w sześćioletnią dzierżawę klucz łódzki, „to jest miasteczko Łódź z wsiami Zarzew, Wólka y Widzów w woyewodztwie łęczyckiem powiecie brzezińskim sytuowane, z wszystkimi do nich należytościami, poddanymi, rolami, zasiewami, czynszami, budynkami, ogrodami, łąkami, browarem, gorzelnią, karczmami, młynami osobnym inwentarzem spisany, zgoła ze wszystkimi z dóbr tych dochodami”.

Warunki, ustalone powyższą umową, zawartą w Niesułkowie 22 kwietnia 1795 r., były następujące:

1. Roczny czynsz z klucza wynosić miał 3281 zł., z czego wszakże potrąca się 322 zł. 27 gr. ofiary dziesiątego grosza<sup>6)</sup> oraz 133 zł. 10 gr. na utrzymanie w należytych stanie budynków folwarcznych. Pozostałą sumę w kwocie 2824 zł. 23 gr. winien był corocznie wpłacać dzierżawca do skarbu biskupiego.

2. Inne podatki, jako to podymne i *subsidium charitativum*, „z kominów y placów dworskich należące”, tudzież czopowe od

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>2)</sup> Ibid. Geh. Staatsarch. V. 28. XIV. nr. 53; Muznerowski, s. 85.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>4)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>5)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>6)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

trunków dworskich, w miasteczku wyszynkowanych, oraz dziesięciny z gruntów dworskich, — opłacać ma dzierżawca.

3. Dzierżawca przeprowadzić ma gruntowny remont wyszczególnionych w umowie budynków, a nadto utrzymać w należyłym stanie groble, upusty i podgródki oraz wszystkie zabudowania folwarczne.

4. Obowiązany on jest na własny koszt wyreparować tartak, wzamian za co wolno mu z lasu dworskiego brać rocznie po 200 sztuk drzew, tudzież potrzebną ilość drzewa opałowego dla dworu, browaru i gorzelni. Więcej drzew ciąć mu nie wolno.

5. „Poddanych klucza tego nie będzie wolno Włmc Panu Dembowskiemu do żadney powinności y robocizny nad podaną sobie inwentarzem pod żadnym pretekstem pociągać; żadnych trunków, soli, śledzi, tytoniu narzucać; uczynioną poddanemu krzywdę, czy to przez siebie, czyli służących swoich, inkwizycyamy dowiedzioną, nadgrodzić y za zbiegłego z okazji swey poddanego odpowiedzieć będzie winien”.

6. Nie wolno mu „borgować” poddanym trunków więcej, jak na 6 zł. gospodarzowi, a na 2 zł. parobkowi. Wyższa suma kredytu nie będzie mu zwracana ani przez biskupa, ani przez poddanych.

7. Dzierżawca nie pozwoli poddanym puszczać gruntów swych obcym na czynsz lub „trzeciznę”, „aby stąd o własność gruntów prawne nie działy się kłótnie”. Ma też dzierżawca strzec całości granic i o zatargach, powstałych co do nich, zawiadamić biskupa dość wcześnie.

8. W wypadkach gradobicia lub znacznego nieurodzaju ma dzierżawca niezwłocznie powiadomić biskupa (jurisdatora), „aby ten zesławszy do poznania y umiarkowania wynikłej z tych wypadków szkody, mógł one podług słuszności nadgrodzić”. Wszelkich innych pretensyj z jakiegokolwiek tytułu zrzeka się dzierżawca. W wypadku zaś gdyby spłonął jakiś budynek z winy dzierżawcy lub jego ludzi, ma on postawić nowy własnym kosztem.

9. Dzierżawca otrzymuje wolny użytek ryb ze stawów, do klucza należących, ale tylko „na własną jego konsumpcyą”, wzamian za co ma on naprawiać wszelkie szkody w stawach.

10. Gdyby w okresie dzierżawy podniesione były podatki publiczne, podniesie je i biskup; jeśli natomiast ulegną one obniżeniu, odnośną sumę wpłaci dzierżawca do skarbu biskupiego.

11. Bez zezwolenia biskupiego nie wolno dzierżawcy dóbr poddzierżawiać. Przy wyjściu ma dzierżawca w obecności świadka ze strony biskupa pola obsiać należycie, ugory podorać, ogrody zasiać, opleć i zdać porządnie ogrodzone. Biskup zobowiązuje się natomiast dać Dembowskiemu pierwszeństwo do dalszej dzierżawy. Zapewnia mu też spokojne jej posiadanie, a dzierżawca zaręcza mu rzetelne wykonanie przyjętych obowiązków.

12. W razie sporu, którego nie da się usunąć ugodą, strony naznaczają sobie z tytułu tej umowy „forum krajowe przyzwoite”.

Takie były warunki ostatniej umowy dzierżawnej, zawartej przez biskupa kujawskiego ze swym łódzkim dzierżawcą. Na jej podstawie zapewnił sobie biskup stały roczny dochód z klucza w wysokości 2824 zł. 23 gr., i pozbył się kłopotu administrowania temi odległymi od swej rezydencji dobrami.

Dochód dzierżawcy był, oczywista, wyższy<sup>1)</sup>. Składały się nań: A. dochody z folwarku, B. dochód z propinacji, C. opłaty i prestatje wnoszone, względnie ponoszone przez pozostałe jednostki gospodarcze niższego rzędu.

A. Na dochody z folwarku składały się: 1. gospodarstwo folwarczne, 2. opłaty i powinności z młynów dworskich, 3. dochód z lasów łódzkich i tartaka, 4. korzyści z polowania i rybołówstwa, 5. opłaty i powinności komornicze.

1. Gospodarstwo folwarczne prowadził dzierżawca klucza na własne ryzyko i rachunek, przyczem pod uprawą miał on ponad 4 włóki miary magdeburskiej w 4 polach. Z tego połowę stanowiły ziemie średniej jakości, drugą zaś połowę grunta lżejsze. Przyjętym systemem uprawy była tu, jak i gdzie indziej, trzypolówka. Roczny wysiew wynosił: 20 korcy żyta, 4 korce jęczmienia, tyleż owsa, korzec gryki,  $\frac{1}{4}$  korca grochu, tyleż prosa oraz tyleż lnu i konopi. Przeciętny urodzaj stanowił  $3\frac{1}{2}$  ziarna, z czego jedno szło na siew, a  $2\frac{1}{2}$  stanowiły dochód brutto. Z łąk, rozrzuconych pomiędzy polami i w części niskich, wilgotnych, zbierał dzierżawca rocznie 2 wozy parokonne siana. Wartość ogrodowizny oceniali Prusacy, jako równą plonowi z wysiewu  $\frac{1}{4}$

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o dochodzie brutto, t. j. bez potrącenia czynszu i innych powinności.





na potrzeby folwarku, — suma powyższa obciążała dochód zeń płynący, jakkolwiek nie wydatkował jej dzierżawca w rzeczywistości.

Rentowność folwarku obniżały także koszty utrzymania inwentarza żywego. Obliczam je na sumę 195 zł. 12 gr. 9 szel., postępując przytem w ten sam sposób, jak przy obliczaniu kosztów utrzymania inwentarza młyńskiego dworskiego w mieście<sup>1)</sup>.

Ponadto dochód z folwarku zmniejszały: dziesięcina, płacona na rzecz kościoła parafjalnego w Łodzi w wysokości 195 snopków żyta, 50 jęczmienia, 5 gryki, 100 owsa, 10 grochu i 6 prosa<sup>2)</sup>, co stanowiło w sumie wartość 83 zł. 14 gr., a także podatki państwowe z dwóch dymów folwarcznych, t. j. z dworu i domu czeladnego, w wysokości 10 zł. 6 gr. (10 zł. podymne i 6 gr. skórowe). Razem 93 zł. 20 gr.

Ogółem więc obciążenie gospodarstwa folwarcznego sięgało sumy 643 zł. 14 gr. 9 szel. Czysty dochód wynosił zatem około 86 zł. 28 gr. 16 szel.

2. Młyny dworskie — Grobelny i Lamus nie pozostawały w bezpośredniej administracji dzierżawcy. Wypuszczał on je w czasowe dzierżawy, ustalając każdorazowo warunki. To też były one odmienne dla obu młynów, a i w stosunku do każdego z osobna ulegały z biegiem czasu zmianom i modyfikacjom<sup>3)</sup>.

W końcu XVIII w. na dochód dworu z młynów składały się: czynsze w gotówce i powinności w robociznie. Z młyńskiego w mieście wynosiło to, jak wiemy, 188 zł. 5 gr. 1½ szel., w tem czynsz w gotówce stanowił 160 zł., robocizna zaś w postaci wolnego przemiału słodu i osobistej pracy młynarza — 28 zł. 5 gr. 1½ szel.

Dochód dzierżawcy z młyńskiego Lamus sięgał natomiast tylko 143 zł. 2 gr. 7 szel.; składały się nań czynsz w gotówce w wysokości 115 zł. oraz wolny przemiał 78 korcy żyta na szrot dla gorzelnii dworskiej, co stanowiło wartość 28 zł. 2 gr. 7 szel. W zasadzie czynsz w gotówce obliczał dzierżawca w wysokości 135 zł., młynarz utargował jednak 20 zł. na coroczne

<sup>1)</sup> Patrz wyżej, str. 100 przyp. 1.

<sup>2)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>3)</sup> Tak np. pierwotne warunki dzierżawne młyńskiego Lamus ustalały, że dwór pobiera 2/3 miarki, młynarz zaś 1/3; czynsz zatem opłacany był w naturze. Jak długo utrzymało się to, niewiadomo; jednak już dziad ostatniego młynarza opłacał dzierżawę gotówką i robocizną, mianowicie gotówką dawał 26 zł. i odrabiał 2 dni w tygodniu szarwarku. Warunki te w r. 1785 uległy ponownej zmianie — Podanie Walentego Lamusa z 11. VI. 1800. Piotrk. Z. D. P. III. 4.

reparacje młyna i urządzeń młynskich. Zobowiązał się także dzierżawca dać ludzi do budowy „pogrodek”, drzewo sprowadzić i groblę podwyższyć. Wartości świadczeń tych nie da się wszakże obliczyć. Ponadto korzystał młynarz w drodze zwyczaju z bezpłatnego drzewa na remont budynków młynskich i na opał. Obciążało to jednak klucz, a nie dzierżawcę. W sumie zatem dochód tego ostatniego z młynów dworskich wynosił w przybliżeniu 331 zł. 7 gr. 8 $\frac{1}{2}$  szel.

3. Dochód z tartaka obliczam łącznie z dochodami, a właściwie z korzyściami z lasu dworskiego, a to z tego względu, że tartak czerpał drzewo do przeróbki wyłącznie z lasu łódzkiego i pracował, jak się zdaje, jedynie na pokrycie potrzeb klucza. Było to następstwem zarówno trudności, związanych z transportem drzewa względnie budulca w dalsze strony, jak i obfitowania najbliższej okolicy w lasy, co pozwalało wszystkim pobliskim Łodzi osiedlom zaspokajać swe potrzeby w zakresie budulca w sąsiednich lasach. Nie był tedy tartak przedsięwzięciem równie intratnym i poszukiwanym, jak chociażby młyny. Pozostawał zatem z konieczności w eksploatacji dworu.

Te same trudności transportowe, które nie pozwoliły rozwinąć się tartakowi dworskiemu w samodzielne przedsiębiorstwo, powodowały, że las łódzki stał od wieków nieruszony, mimo, iż pozostawał bez należytej opieki. Dwór nie utrzymywał bowiem nie tylko leśniczego, ale nawet strażnika<sup>1)</sup>, wychodząc zapewne z założenia, że wartość drzewa była na miejscu zbyt mała i zapotrzebowanie zbyt skromne, aby opłacały się jakiegokolwiek na rzecz lasu nakłady. Brak nadzoru powodował jednak pewne szkody w drzewostanie, wynikające wprawdzie nie z dewastacji, ale z choroby niektórych gatunków drzew<sup>2)</sup>.

Nie prowadząc eksploatacji lasu na większą skalę, ograniczał się dwór do pokrywania zeń potrzeb klucza. Na opał używano przytem głównie chróstu i powały, przeznaczając drzewo na pniu na budulec. We wspomnianym wyżej kontrakcie dzierżawnym z r. 1795 biskup przyznał dzierżawcy prawo wyrębu 200 sztuk drzew w ciągu roku na potrzeby budowlane klucza i remont tartaka. Czy i w jakich warunkach korzystał z prawa tego dzierżawca, źródła nie podają. Nie wpływało to zresztą bezpośrednio

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>2)</sup> Patrz wyżej, str. 81 przyp. 4.

na wymiar jego dochodu, a było jedynie niezbędnym nakładem dóbr łódzkich *in natura* dla utrzymania na poziomie zdolności produkcyjnej tych gospodarstw, które wchodziły w skład klucza i były podstawą jego dochodów. Na ten cel przeznaczył zresztą biskup nietylko samo drzewo na pniu, ale i 133 zł. 10 gr. z należnego sobie rocznego czynszu, jako zwrot kosztów robocizny przy remoncie budynków folwarcznych, rozumiejąc, że ich konserwacja nie może obciążać dzierżawcy.

Jak z powyższego wynika, las łódzki i zainstalowany przy nim tartak miały do spełnienia wobec klucza niemałą rolę gospodarczą. Na ile spełniały ją należyście, zależne to było w pierwszym rzędzie od każdorazowego dzierżawcy klucza, a ten, nie ciągnąc bezpośrednich korzyści materialnych ani z lasu, ani z tartaka, zazwyczaj mało się nimi interesował. Tem tłumaczy się w pewnym stopniu fakt, że część budynków dworskich, mimo niewątpliwego bogactwa klucza w drzewo budulcowe, chyliła się ku upadkowi, a tartak, choć zbudowany zaledwie przed 40 laty, znajdował się w stanie zupełnego zniszczenia.

To też biskup kujawski, jako właściciel dóbr, zainteresowany bardziej niż czasowy dzierżawca w utrzymaniu klucza na należytych poziomie, widział się zmuszony zobowiązać dzierżawcę w umowie z r. 1795 do odremontowania tartaka i utrzymywania go w stanie używalności. Zobowiązania tego nie wykonał jednak dzierżawca i tartak pozostał nadal w upadku. Mimo to, wedle oceny pruskiej komisji szacunkowej z r. 1796 zetrzeć on mógł w ciągu roku 4 kopy bali.

4. Z innych korzyści, jakie ciągnął dwór z lasu łódzkiego, wymienić należy prawo polowania. Miał je pan klucza, t. j. biskup, i dzierżawca, ale ten ostatni tylko na potrzeby własne. Władze pruskie oceniały wartość tego uprawnienia na przekraczającą 36 zł.

Do tej samej kategorii korzyści zaliczyć należy rybołówstwo w stawach klucza łódzkiego. Mianowicie na potrzeby stołu biskupiego oraz dla dzierżawcy dokonywano w czasie postu połowy szczupaków w stawie przy młynie Grobelnym, pstrągów w stawie przy młynie Lamus oraz pospolitych płoci w stawach przy tartaku i koło folwarku. Ryb tych, a w szczególności pstrągów ze względu na ich rzadkość, nie sprzedawano. Wartość tego uprawnienia obliczali Prusacy na przekraczającą sumę 60 złotych.

5. Ostatnią pozycję dochodów dzierżawcy z folwarku stanowił dochód jego z domów komorniczych. Komorników było trzech:

dwóch w Łodzi i jeden w Widzewie<sup>1)</sup>. Płacili oni dzierżawcy łącznie 30 zł., ponadto komornik w Widzewie obowiązany był do 52 dni pracy ręcznej, co stanowiło równowartość 20 zł. 24 gr., a kowal, który mieszkał w domu dworskim w mieście i korzystał z tamtejszej dworskiej kuźni, obowiązany był do wszelkich reparacyj dla folwarku. Dochód brutto z odnajmu domów dworskich wynosił tedy 50 zł. 24 gr., nie wliczając w to reparacyj, dokonywanych na zlecenie dworu przez kowala. Czysty dochód był jednak niższy o sumę 10 zł. 6 gr., t. j. o sumę opłacanych przez dwór podatków — podymnego i skórowego z 2-ch domów dworskich w mieście<sup>2)</sup>. Wynosił on zatem 40 zł. 18 gr.

Łączna zatem suma dochodu dzierżawcy z folwarku starowiejskiego wraz z przynależnościami sięgała w przybliżeniu sumy 554 zł. 24 gr. 6½ szel.

B. Na dochód dworu z propinacji składały się dochody z produkcji oraz ze sprzedaży piwa i gorzałki. Trunki te produkował dzierżawca w browarze, względnie w gorzelnii folwarcznej, a sprzedawał w dwóch karczmach dworskich — w mieście i we wsi Wólka, a także w dworskim domu szynkowym w Zarzewie. Nie prowadzono przytem żadnych rejestrów, produkując trunki w miarę potrzeby i dostarczając je poszczególnym szynkowniom. Dopiero pruska komisja szacunkowa ustaliła w r. 1796 rozmiar produkcji i sprzedaży, opierając się przytem zapewne na danych, zaczerpniętych z dotychczasowej praktyki.

Wedle tego zestawienia produkował folwark rocznie 468 garncy gorzałki i 3120 garncy piwa. Sprzedał natomiast 443 garnce gorzałki i 2480 garncy piwa, zatrzymując resztę na własną potrzebę<sup>3)</sup>. Skoro wiemy, że garniec gorzałki szynkowano po 5 zł., a garniec piwa po 10 gr., — propinacja dworska dawała brutto 3041 zł. 20 gr.

Na wyprodukowanie wskazanej wyżej ilości trunków zużyć musiano wedle obliczenia pruskiego — 78 korcy szrotu i 52 korce słodu<sup>4)</sup>. Zatem wartość zużytego na ten cel ziarna wynosiła

1) Piotrk. Z. D. P. 4552.

2) Komornik w Widzewie mieszkał wspólnie z jednym z tamtejszych kmieci i ten zapewne opłacał podymne i skórowe — Piotrk. Z. D. P. 4552.

3) Piotrk. Z. D. P. 4552.

4) Przy obrachunku tym władze pruskie liczyły 12 garncy gorzałki z 2-ch korcy żyta i 120 garncy piwa z 2-ch korcy jęczmienia.

884 zł. 5 gr. 8 szel., wartość zaś robocizny młynarza 41 zł. 13 gr. 8½ szel. Razem więc wartość zużytego surowca sięgała sumy 925 zł. 18 gr. 16½ szel.

Drzewo do produkcji brał dzierżawca bezpłatnie z lasów dworskich. Jakkolwiek więc obciążało ono klucz, nie odczuwał jednak tego sam dzierżawca. Nie pozostało też śladu, jaką wartość drzewo to wynosiło. Wiemy tylko, że władze pruskie przeznaczały na ten cel w latach późniejszych 21 sągów drzewa twardego i około 12 sągów drzewa miękkiego<sup>1)</sup>.

Dzierżawcę obciążało natomiast utrzymanie gorzelanego i piwowara w jednej osobie oraz remont i utrzymanie w należyтым stanie browaru i narzędzi produkcji. Brak wszelkich danych nie pozwala jednak ustalić wysokości tego obciążenia. Zresztą i w tym wypadku korzystał dzierżawca z bezpłatnego budulca i z nisko płatnej robocizny, gdyż gorzelnym był, zdaje się, jeden z ludzi dworskich, co w dużym stopniu zmniejszało faktyczne koszty produkcji.

Na koszt sprzedaży trunków składały się: wynagrodzenie karczmarzy oraz utrzymanie i remont karczem i narzędzi sprzedaży. Ta ostatnia pozycja nie daje się jednak obliczyć, równie jak i pozycja utrzymania browaru i narzędzi produkcji. Co się zaś tyczy wynagrodzenia karczmarzy, to tylko karczmarz dworski w mieście pobierał wynagrodzenie, łatwo dające się przeliczyć na gotówkę, mianowicie określoną ilość trunków wartości łącznej 57 zł. Pozostali dwaj karczmarze otrzymywali natomiast wzamian za szynkownię po 5 morgów roli, wolnej od czynszów i innych prestacyj. Chociaż więc obciążało to w zasadzie dzierżawcę, umniejszając jego dochody z klucza, to jednak bezpośrednio propinacji dworskiej nie dotyczyło i nie obniżało płynących z niej dochodów.

Dochód ten obniżały natomiast w znacznej mierze podatki, a mianowicie:

a) podymne i skórowe od dwóch dymów w całości, t. j. od browaru i karczmy w mieście, a od trzeciego, t. j. od karczmy w Wólce, w takiej samej zapewne proporcji, w jakiej obciążone niemi były pozostałe gospodarstwa tejże wsi<sup>2)</sup>, — co stanowiło łącznie

<sup>1)</sup> S. P. 343. 11. II; S. P. 488. 1.

<sup>2)</sup> W r. 1790 komisja lustracyjna uwidoczniała istnienie w Wólce 15 dymów, jakkolwiek łącznie z karczmą było tam 20 gospodarstw — Lustr. dymów, Oddz. 49 nr. 64.

sumę 14 zł. 3 gr.; szynkownia w Zarzewie mieściła się w chacie jednego z kmieci i on zapewne opłacał z niej powyższe podatki;

b) czopowe od trunków, szynkowanych w karczmie dworskiej w mieście; cytowane przeze mnie wielokrotnie oszacowanie klucza łódzkiego z r. 1796 nie wspomina o niem ani słowem, umowa jednak dzierżawna z r. 1795 nie pozostawia wątpliwości, że podatek ten obciążał dzierżawcę klucza, a wysokość jego, jak to wyliczyłem wyżej<sup>1)</sup>, wynosiła przypuszczalnie około 188 zł. 24 gr.

Nie będąc w możności bardziej dokładnie obliczyć tych pozycji, które obciążały propinację dworską w kluczu łódzkim, z konieczności określić muszę tylko przybliżony z niej dochód dzierżawcy, jako nieprzekraczający sumy 1856 zł. 4 gr. 1½ szel.

C. Opłaty i powinności, ponoszone na rzecz dworu przez podległe mu złożone jednostki gospodarcze niższego rzędu, jako to przez miasto oraz przez wsie Wólka, Widzew i Zarzew, a także wójtostwo łódzkie i sołectwo zarzewskie, — wpływały z ustanowienia biskupiego, będącego zazwyczaj, choć niezawsze, rezultatem jego porozumienia z zainteresowanymi. Temu przypisać należy, iż w ciągu wieków ulegały one niejednokrotnie zmianom, jakkolwiek u obu stron istnieje niewątpliwie dążenie do oparcia się na pierwotnym ustanowieniu, zwykle lokacyjnym, jako na podstawowym sformułowaniu wzajemnych praw i obowiązków.

U schyłku Rzplitej obciążenia poszczególnych złożonych jednostek gospodarczych, wchodzących w skład klucza łódzkiego, określone zostały na nowo przez biskupa Rybińskiego pomiędzy latami 1789 a 1795<sup>2)</sup>. Nastąpiła przytem niejaka modernizacja powinności, choć nie w stosunku do wszystkich gospodarstw. Daleki był jednak biskup od myśli oczyszczowania kmieci łódzkich.

Wedle tych ustanowień obciążenie na rzecz dworu 20 gospodarstw kmiecych wsi Wólka wynosiło 934 zł. czynszu w gotówce, 217 dni pańszczyzny ciągłej i 250 pieszej. Wartość tej pańszczyzny sięgała 273 zł. 18 gr. Całkowite zatem obciążenie kmieci wólczańskich na rzecz dworu w gotówce i robociznie sięgało wówczas sumy 1207 zł. 18 gr.

<sup>1)</sup> Patrz wyżej, str. 103.

<sup>2)</sup> Akty biskupie dla wójtostwa łódzkiego i sołectwa zarzewskiego pochodzą z 10. I. 1789, dla miasta i wsi Wólka i Widzew z 28. IV. 1792, a dla wsi Zarzew — z 23. IV. 1795 r.

Dwudziestu kmieci zarzewskich opłacało w tym czasie czynszu 1080 zł., a ponadto 30 zł. stróży. Gotówką zatem wnosili oni do dworu 1110 zł. Prócz tego obowiązani byli dać w naturze lub w równowartości pieniężnej 40 kapłonów i 10 kop jaj, co wedle cen, przyjętych przez pruską komisję szacunkową, stanowiło wartość 34 zł.<sup>1)</sup> Robocizna ponoszona przez nich była zato nieduża, wynosiła bowiem zaledwie 20 dni ciągłych i 40 pieszych, co oceniali Prusacy na 32 zł. W sumie zatem kmiecie zarzewscy oddawali do dworu w gotówce, naturze i robociźnie równowartość 1176 zł.

Dwaj kmiecie widzewscy płacili w gotówce czynsz w wysokości 84 zł., a prócz tego obowiązani byli odrobić dla dworu 22 dni ciągle i 24 piesze. Wartość tego obciążenia równała się 27 zł. 6 gr. Razem więc opłaty i powinności kmieci widzewskich na rzecz pana sięgały sumy 111 zł. 6 gr.

Miasto opłacało, jak wiemy, czynsz roczny gotówką w wysokości 450 zł., wolne zaś było od wszelkich innych powinności.

Wreszcie, wójtostwo łódzkie i sołectwo zarzewskie oddawały z mocy ustanowienia biskupiego minimalne czynsze. Mianowicie wójtostwo 8 zł. rocznie, sołectwo zaś połowę tego, t. j. 4 zł. Poza tem nie miały one żadnych innych powinności na rzecz pana. Mimo to z czynszów tych nie uiszczaly się należycie, jak o tem świadczą notatki pruskiej komisji szacunkowej. Tycy się to zwłaszcza sołectwa zarzewskiego.

Kończąc na tem zestawienie poszczególnych pozycji dochodu dworu z podległych mu gospodarstw niższego rzędu, sędzę, że przybliżoną sumę dochodu dzierżawcy z klucza łódzkiego określić można na 5367 zł. 22 gr. 8 szel.

A ponieważ tenuta dzierżawna z klucza wynosiła 3281 zł., przeto czysty dochód dzierżawcy obracał się około sumy 2086 zł. 22 gr. 8 szel.

\*

Zkolei przechodzę do rozpatrzenia stanu i dochodowości poszczególnych gospodarstw, wchodzących w skład klucza łódzkiego.

A. Prócz folwarku starowiejskiego, który był, jak wiemy, ośrodkiem klucza, istniały tu jeszcze dwa inne folwarki: wójtowski —

<sup>1)</sup> Wartość kapłona oceniali oni na 18 gr., w lustracjach z 1789 r. na 15 gr., a wartość kopy jaj na 1 zł. — Piotrk. Z. D. P. 4552.

łódzki i sołecki — zarzewski<sup>1)</sup>). Oba one stanowiły w swoim czasie uposażenie majątkowe odnośnych urzędów. Zczasem jednak, gdy urzędy te utraciły swe pierwotne znaczenie, zarówno wójtostwo, jak i sołectwo pozostały już tylko określonymi jednostkami gospodarczymi. W tym też charakterze były one nieraz przedmiotem transakcyj majątkowych. Drogą też takiej transakcji przeszły one na przełomie lat 1788 i 1789 do rąk rodziny Załęskich, a biskup Rybiński przywilejami z dn. 10 stycznia 1789 r.<sup>2)</sup> zatwierdził to, przyznając Piotrowi Załęskiemu i żonie jego Annie z Oyrzanowskich prawo emfiteutyczne do sołectwa zarzewskiego, zaś braciom Janowi i Łukaszowi Załęskim także prawo do wójtostwa łódzkiego. U schyłku Rzplitej oba folwarki, nie tracąc charakteru odrębnych jednostek gospodarczych, były administrowane łącznie przez Piotra Załęskiego<sup>3)</sup>).

Wedle rewizji klucza łódzkiego z r. 1760 do wójtostwa należało pięć włók gruntu: dwie w Starej Łodzi pomiędzy rolami folwarcznymi, dwie w Widzewie i jedna między polami miejskimi<sup>4)</sup>). Miało ono do tego młyn i jednego poddanego w Widzewie, a także szmat młodego sosnowego lasu<sup>5)</sup>). Na dochód wójtostwa składały się tedy: gospodarstwo folwarczne, czynsz i powinności z młyna oraz powinności w gotówce, naturze i robociznie jednego gospodarstwa kmiecego. Las nie dawał dochodu; co najwyżej zaspokajano w nim potrzeby opałowe, a może w części i budulcowe wójtostwa i przynależnych doń gospodarstw.

Gospodarstwo folwarczne nie było duże. Prowadził je z ramienia dzierżawcy włodarz<sup>6)</sup> Jackowski, jak się zdaje — szlachcic, który wraz z rodziną, t. j. żoną i dwoma synami, oraz ze służbą,

1) Czwarty folwark, istniejący na omawianym terenie, mianowicie folwark plebański był niezależny od klucza; mówić też będę o nim osobno.

2) Księga gruntowa Ekonomji Rząd. Łąznów — Piotrk. Z. D. P. <sup>152/1572</sup> k. 60—63; Grund u. Hypotheken Acta der geistlichen Niesulkowschen Gue-ther — A. Gł. Akta hipoteczne.

3) Łącznie administrowane były folwarki te i przedtem, na co wskazuje fakt, iż posiadały wspólnego posesora Kazimierza Kaszewicza, geometrę przysięgłego dóbr biskupich — patrz tamże, a także wspólna „Tabella z woytostw w kluczu Łóckim w Łodzy wsi Rzarzewiu podana do lustracyi na grosze 10 na podatek w roku 1789” — Piotrk. Z. D. P. 4251.

4) Muznerowski, s. 37.

5) Piotrk. Z. D. P. 4551; rozległość jego określały władze pruskie, jako pas 150 Morgen lang und 20 Ruthen breit.

6) Prusacy nazywają go: *Wirtschaftler* — tamże.



złożoną z trzech mężczyzn i jednej kobiety, mieszkał na folwarku. Sam posesor wójtostwa rezydował na folwarku sołeckim, gdzie najwidoczniej lepsze były budynki i gdzie skutkiem tego koncentrowała się administracja obu folwarków. Wskazuje na to m. in. i ta okoliczność, że tam zgrupowany był cały, stosunkowo liczny inwentarz pociągowy roboczy, wobec czego na folwarku wójtowskim pozostały tylko trzy krowy i jedno cielę, będące zapewne własnością włodarza i służby.

Grunta folwarczne były naogół lekkie, piaszczyste. Z tego powodu role obsiewano za ledwie co 3 lub 4 lata, przez resztę czasu pozostawiając je pod ugorem. Chociaż więc uprawnych gruntów było 55 morgów, — roczny wysiew stanowił 10 korcy żyta, a średni plon wynosił  $3\frac{1}{4}$  ziarna. Zbóż jarych nie wysiewano tu wcale. Z łąk, niskich przeważnie i rozrzuconych pomiędzy polami, roczny zbiór siana sięgał 3-ch fur parokonnych. Ogrodowizna, wreszcie, stanowiła równowartość wysiewu  $\frac{3}{4}$  korca żyta. W sumie zatem dochód brutto z gruntów folwarcznych wynosił 223 zł. 5 gr. 6 szel., nie licząc wartości słomy, którą, jak wszędzie, użytkowywano zapewne na miejscu.

Faktyczny dochód był, rzecz prosta, niższy. Umniejszała go nadewszystko wartość robocizny, której część główną dostarczali w formie pańszczyzny młynarz i kmieć wójtowski, część zaś drugą dawała służba dworska. Ile wynosiło jej utrzymanie, jak również utrzymanie włodarza, nie da się na podstawie posiadanych źródeł obliczyć. Wiadomo natomiast, iż robocizna pańszczyźniana w ilości 52 dni ciągłych i 156 dni pieszych stanowiła wartość 104 zł. Dochód więc z gruntów folwarcznych nie był większy nad 119 zł. 5 gr. 6 szel.

Z młyna pobierał dzierżawca czynsz w wysokości 150 zł. oraz robociznę w ilości 104 dni pieszych, co stanowiło wartość 41 zł. 18 gr. Razem więc dochód dzierżawcy z tego źródła sięgał 191 zł. 18 gr.

Wreszcie, kmieć wójtowski obowiązany był dać dworowi corocznie: a) czynszu w gotówce 2 zł. 24 gr., b) w naturze —  $4\frac{1}{2}$  korca owsa oraz gęś, kapłona i kurę, co stanowiło łącznie wartość 16 zł. 28 gr. 13 szel., c) robociznę w ilości 52 dni ciągłych i tyleż pieszych, co wynosiło wartość 62 zł. 12 gr. Razem więc opłaty i powinności kmiecia na rzecz dworu sięgały 82 zł. 4 gr. 13 szel.

Łączna zatem suma dochodu dzierżawcy wójtostwa łódzkiego wynosiła około 392 zł. 28 gr. 1 szel. Należy wszakże pamiętać, że w sumie tej mieści się koszt utrzymania służby i włodarza.



Inwentarz sprzężajny folwarku stanowiła para koni i dwie pary wołów; obsługiwał on prawdopodobnie w części także i folwark wójtowski. Inwentarz pożytkowy obejmował 3 krowy i tyleż cieląt i jałowizny oraz jedną świnię. Prócz tego każda z rodzin ogrodniczych miała po jednej krowie. Inwentarz folwarczny, sądząc z zestawienia bydła dorosłego z jałownikiem, odnawiał się co 7 lat<sup>1)</sup>. Biorąc to pod uwagę, obliczam dochód brutto z inwentarza na 167 zł. 13 gr. 2 szel. Odliczając wszakże od tej sumy koszt utrzymania licznego bydła sprzężajnego oraz pożytkowego, otrzymamy, że inwentarz folwarczny dawał na czysto wszystkiego 2 zł. 22 gr.<sup>2)</sup>.

W sumie zatem dochód folwarku, nie licząc robocizny, t.j. utrzymania służby dworskiej i 2 ogrodników, sięgał 271 zł. 3 gr. 13 szel.

Z sumy tej opłacał dzierżawca czynsz dzierżawny w wysokości 4 zł.<sup>3)</sup> oraz podymne i skórowe od 3 dymów w wysokości 15 zł. 18 gr. Dziesięciny ani hiberny z folwarku tego nie płacono. Pozostawało tedy dzierżawcy niespełna 251 zł. 15 gr. 13 szel.

Całkowity zatem dochód Załęskiego z obu folwarków nie wynosił więcej nad 583 zł. 17 szel. Z tego zaś utrzymać on musiał służbę w liczbie 7 osób, 2 rodziny ogrodnicze oraz włodarza, a także płacił ofiarę 10-go grosza w sumie 17 zł. 16 gr. Pozostawała mu tedy na czysto nieznaczna tylko suma.

B. Młyny były jednostkami gospodarczemi niższego rzędu. Dzierżawcy nie eksploatowali ich bezpośrednio, lecz wypuszczali w poddzierżawę zawodowym młynarzom. W kluczu łódzkim było młynów trzy — dwa dworskie i trzeci wójtowski. Wszystkie trzy wodne. Czwartym młyn, zwanym Księżym, był własnością plebana łódzkiego; będzie też o nim mowa przy opisie folwarku plebańskiego. Ponadto w latach, bezpośrednio poprzedzających czasy opisywane, czynny był jeszcze jeden młyn — Mania, należący do miasta; jednak od r. 1791 stał on pustką.

O młynie dworskim w mieście była już wyżej mowa<sup>4)</sup>. Pozostają tedy do omówienia na tem miejscu: 1. drugi młyn dworski Lamus i 2. młyn wójtowski, położony w pobliżu wsi Widzew.

1. Poczynając od końca XVI w. pozostawał Lamus nieprzerwanie w rękach rodziny Krupów Lamusów<sup>5)</sup>. Posiadali go oni jednak

<sup>1)</sup>  $7 : \frac{3}{3} = 7$ .

<sup>2)</sup> Dochód inwentarza i koszt jego utrzymania obliczam jak wyżej, str. 99 przyp. 1.

<sup>3)</sup> Z opłatą tego czynszu ociążał się dzierżawca; patrz wyżej, str. 123.

<sup>4)</sup> Patrz wyżej, str. 95—100.

<sup>5)</sup> Przywilej biskupa kujawskiego na młyn pochodzi z r. 1584 — Piotrk. Z. D. P. III. 4, kopia z r. 1800.

nie z nadania wieczystego, ale jako dzierżawę dożywotnią, odnawianą przez dwór z każdym następnym Lamusem, który przychodził do młyna po śmierci poprzednika z tytułu bliższości. Mimo zatem, iż nie mieli Lamusowie praw dziedzicznych do młyna, byli jednak faktycznie w ciągu dwóch stuleci dziedzicznymi jego posesorami. Ponadto mieli prawo własności budynków gospodarskich i domu mieszkalnego, które postawili własnym kosztem, a tylko młynica była własnością dworu. Z tego tytułu w przywileju erekcyjnym zapisał biskup młynarzowi 15 mk. liczby i monety polskiej (po 48 gr.), jako ekwiwalent, należny w wypadku ewentualnego wyrugowania dziedziców obdarowanego<sup>1)</sup>.

W opisywanym czasie posiadaczem młyna był Walenty Lamus, który objął go w r. 1785 na mocy aktu, nadanego sobie przez dzierżawcę klucza — Dobieckiego<sup>2)</sup>. Akt ten zobowiązał młynarza do opłacania czynszu rocznego w wysokości 115 zł. oraz do darmowego przemiału 2 korcy surowca tygodniowo dla gorzelnii dworskiej. Dzierżawca zaś ze swej strony przyrzekał dać młynarzowi ludzi do pomocy przy budowie pogródek oraz sprowadzić drzewo i podwyższyć groblę.

Młyn ten posiadał lepsze warunki naturalne od młyna Grobelnego. Na wodzie mu nie zbywało i ani mrozy, ani upały nie powstrzymywały pracy<sup>3)</sup>. Posiadał dwa koła — jedno do pytlowania, a drugie do kaszy. Nie miał jednak w bliskości równie dużego osiedla, jak młyn Grobelny. Wpobliżu była jedynie wieś Wólka. Korzystało z niego jednak w części także i miasto, chociaż młyn nie posiadał przymusu mlewa.

Według obliczeń ekonomji łaznowskiej z r. 1809 młyn Lamus mógł dziennie zemleć: korzec ziarna na mąkę, tyleż na szrot oraz  $\frac{1}{2}$  korca na kaszę. Odliczając tedy dni świąteczne, mógł młyn w ciągu roku spytłować 295 korcy zboża, tyleż zesztować, a  $147\frac{1}{2}$  korcy jęczmienia przerobić na kaszę. Młynarz twierdził jednak, że w rzeczywistości przerabiał wszystkiego 250 korcy różnego zboża na mąkę i szrot oraz 60 korcy na kaszę. Twierdzenie to wydaje się jednak wątpliwe. Nie mając wszakże bliższych danych, należy obliczyć dochód z przemiału

---

1) Ibid.

2) Piotrk. Z. D. P. 4552.

3) Protokół informacyjny młyna Lamus — Piotrk. Z. D. P. III. 46; Piotrk. Z. D. P. III. 22.

zarówno według maksymalnej zdolności produkcyjnej młyna, jak i według minimalnej oceny młynarza, w przekonaniu, że rzeczywistość mieściła się pośrodku.

Młynarz brał za przemiał  $1\frac{1}{2}$  garnca od korca. A zatem maksymalny dochód z przemiału mógł wynosić 27 korcy 21 garncy żyta i 6 korcy  $29\frac{1}{4}$  garncy jęczmienia, co stanowiło wartość 243 zł. 2 gr. 16 szel.<sup>1)</sup> Od tej sumy trzeba odjąć 28 zł. 2 gr. 7 szel., jako równowartość bezpłatnego przemiału 78 korcy żyta dla dworu. Pozostawało zatem jako maksymalny dochód z przemiału — 215 zł. 9 szel. Minimalny zaś dochód miał wynosić 11 korcy 23 garncy żyta oraz 2 korce 26 garncy jęczmienia, co stanowiło wartość 104 zł. 11 gr. 4 szel. Od tej sumy nie odliczam równowartości darmowego przemiału szrotu na rzecz młyna, ponieważ sądzę, że podana przez młynarza suma rocznego przemiału tyczyła się tylko przemiału, przynoszącego młynowi dochód, z pominięciem darmowego mlewa na rzecz dworu. Taki bowiem tylko sens mogło mieć jego oświadczenie, złożone przy szacowaniu dochodu z młyna.

A zatem dochód z przemiału młyna Lamus wahał się pomiędzy 104 zł. 11 gr. 4 szel. a 215 zł. 9 szel. Do tej sumy doliczyć należy dochód z gospodarstwa rolnego młynarza.

Do młyna należały bowiem 2 łany gruntu. Nie wszystkie były jednak pod uprawą. Wedle szacunku pruskiego z r. 1796 uprawiał młynarz rocznie wszystkiego 26 morgów 250 prętów roli, a roczny wysiew wynosił 3 korce żyta,  $2\frac{1}{2}$  owsa,  $\frac{1}{2}$  jęczmienia,  $\frac{1}{4}$  grochu,  $\frac{1}{2}$  gryki,  $\frac{1}{4}$  konopi oraz 4 garnce prosa<sup>2)</sup>. Licząc, jak poprzednio, przeciętny urodzaj na  $3\frac{1}{2}$  ziarna, — dochód brutto, nie włączając w to wartości słomy, wynosił 117 zł. 27 gr. 3 szel.<sup>3)</sup> Dodając do tego wartość 3 fur ziarna oraz wartość ogrodowizny, obliczanej przez Prusaków, jako równowartość wysiewu 8 garncy żyta<sup>4)</sup>, łączna suma dochodu młynarza z uprawy roli sięgała 158 zł. 21 gr. 3 szel.

1) Wartość przemiału obliczam według cen żyta i jęczmienia, jako zbóż najbardziej rozpowszechnionych.

2) Piotrk. Z. D. P. 4552.

3) Poszczególne pozycje dochodu były następujące:

z wysiewu 3	kor. żyta	dochód brutto	wynosił	$7\frac{1}{2}$ kor. à 7 zł.	20,37 gr.	=	57 zł.	17 gr.	14 szel.
„	$2\frac{1}{2}$ „ owsa	„	„	$6\frac{1}{4}$ „ „ 3	8,73	=	20 „	17 „	1 „
„	$\frac{1}{2}$ „ jęczm.	„	„	$1\frac{1}{4}$ „ „ 5	14,55	=	6 „	25 „	16 „
„	$\frac{1}{4}$ „ gryki	„	„	$1\frac{1}{4}$ „ „ 3	8,73	=	4 „	3 „	7 „
„	$\frac{1}{4}$ „ grochu	„	„	$\frac{5}{8}$ „ „ 7	20,37	=	4 „	24 „	— „
„	$\frac{1}{4}$ „ konopi	„	„	(24 zł. z schefla wysiewu)		=	13 „	4 „	16 „
„	$\frac{1}{8}$ „ prosa	„	„	(36 zł. „ „ „)		=	9 „	26 „	3 „

4) Wartość ogrodowizny wynosiła 4 zł. 24 gr. (= 20 garncy żyta), a wartość 3 fur siana — 36 zł.

Ponadto pewien dochód czerpał młynarz także i z inwentarza pożytkowego, złożonego z 2 krów, 6 sztuk jałowizny, 3 owiec i świni, a w części i ze sprzężajnego, t. j. z pary wołów i konia. Dochód ten wynosił brutto około 189 zł. 24 gr.<sup>1)</sup>, netto zaś, t. j. po odliczeniu kosztów utrzymania inwentarza<sup>2)</sup>, około 59 zł. 5 gr. 9 szel. W sumie zatem z gospodarstwa miał młynarz w przybliżeniu około 217 zł. 26 gr. 12 szel. Łącznie tedy z dochodem z przemiału całkowita suma dochodu młynarza wahała się pomiędzy 322 zł. 7 gr. 16 szel. a 432 zł. 27 gr. 3 szel.

Z sumy tej pokrywał młynarz: czynsz w gotówce i robociznę w wysokości 143 zł. 2 gr. 7 szel., dziesięcinę na rzecz kolegiaty łączyckiej, uiszczaną w naturze łącznie z miastem, której wysokość oceniali pruskie władze na nieco ponad 10 zł. 1 gr. 4 szel.<sup>3)</sup>, oraz podatki na rzecz Rzplitej, jako to podymne (5 zł.), skórowe (6 gr.) i hibernę (3 zł.) w łącznej sumie 8 zł. 6 gr. Całkowite zatem obciążenie młyna wynosiło 161 zł. 9 gr. 11 szel.

Czysty więc dochód młynarza wahał się pomiędzy sumą 160 zł. 28 gr. 5 szel. a sumą 271 zł. 17 gr. 10 szel., nie licząc kosztu utrzymania zabudowań, których część była, jak wiemy, własnością młynarza, lecz na remont których otrzymywał on bezpłatnie drzewo z lasu dworskiego.

Równie dawno, jak młyn Lamus w rękach rodziny Lamusów, pozostawał młyn wójtowski w rękach rodziny Chrapowiczów. W r. 1591 ówczesny dzierżawca niesułkowski Ambroży Przyborowski zezwolił Jakubowi Chrapowiczowi aktem, zdziałanym w Niesułkowie w dzień Św. Jana Chrzciciela<sup>4)</sup>, zbudować młyn

1) Dochód ten obliczam w ten sam sposób, jak przy młynie Grobelnym, z tą tylko różnicą, że, uwzględniając stosunek jałowizny do inwentarza dorosłego, przyjmuję, iż młynarz zatrzymywał coroczny przypłodek na chów, sprzedawał zaś sztuki dorosłe (1 wołu i 1 krowę). Dochód z owiec obliczam, w braku bliższych danych, zgodnie z obliczeniami Kniata — Op. cit. s. 28. Zaznaczyć przytem muszę, że przy obliczaniu tej pozycji dochodu młynarza nie mogłem uwzględnić oszacowania pruskiego, którego obliczenia w tym punkcie noszą wyraźnie cechy szablonu, nieuwzględniającego stanu faktycznego indywidualnego gospodarstwa.

2) Koszty utrzymania inwentarza obliczone są, jak wyżej przy młynie Grobelnym. Spożycie siana przez owce obliczone jest wedle proporcji — na 100 owiec 10 fur siana, zgodnie z instruktarzem ekonomicznym z r. 1786 — S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, Kraków 1915, s. 272 p. 13; za nim Kniat, Op. cit. s. 33.

3) Dziesięcina wynosiła 20 snopów żyta, 7 jęczmienia, 9 owsa, 3 grochu i 6 gryki; wartość tego obliczali Prusacy na 1 rt. 60 gr. pr. 11 fen.

4) Akta osady fabrycznej w m. Łodzi — Kom. Spr. Wewn. nr. 19246 k. 69—70. A. A. D.

na rzece, „która idzie z boru do Kuloma młyna”. Akt ten zatwierdził w r. 1605 biskup kujawski Piotr Tylicki i odtąd Chrapowiczowie siedzieli nieprzerwanie w młynie widzewskim, aż póki gwałtowny rozrost Łodzi przemysłowej nie wyrzucił ich w dalsze strony. U schyłku Rzplitej w młynie tym siedział młynarz Jan Chrapowicz wraz z rodziną, złożoną z żony i pięciorga dzieci<sup>1)</sup>.

Młynek nie był duży. Leżał bowiem w pobliżu źródeł Jesieni i miał tylko jedno koło.

Podobnie jak inne młyny klucza łódzkiego — także i młyn wójtowski nie korzystał z prawa przymusu mlewa. Tylko więc ze względu na sąsiedztwo zaspokajali w nim swe potrzeby w zakresie przemiału kmiecie z Widzewa i Zarzewa, a także i ze Stoków. Jaka jednak była wysokość rocznego przemiału, źródła nie wspominają. Sądzę wszakże, iż wynosił on co najwyżej tyle, ile przyjąłem jako minimum dla młyna Lamus.

Większe natomiast od tego ostatniego miał młyn wójtowski gospodarstwo rolne. Wedle danych z okresu likwidacji młyna w trzecim dziesiątku lat XIX w. grunta doń należące wynosiły 70 morgów 227 prętów<sup>2)</sup>. U schyłku XVIII w. było pod uprawą zapewne także około 2 włók<sup>3)</sup>. System gospodarczy był taki sam, jak w pozostałych gospodarstwach klucza łódzkiego, a roczny wysiew stanowiło: 5 korcy żyta, 3 — jęczmienia, 4 — owsa, 1 — grochu,  $\frac{3}{4}$  — gryki,  $\frac{1}{4}$  — prosa i tyleż lnu i konopi. Łąk miał młynarz stosunkowo dużo, to też roczny zbiór siana sięgał 5 fur parokonnnych. Wartość zaś ogrodowizny równała się wartości wysiewu 1 korca żyta. W sumie zatem grunty młyńskie dawały młynarzowi około 306 zł. 5 gr. 5 szel. dochodu<sup>4)</sup>, nie wliczając w to wartości słomy, zużywanej, jak wszędzie, na potrzeby własne.

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4551.

<sup>2)</sup> Akta regulacji m. fabrycznego Łodzi — Kom. Spr. Wewn. nr. 19245 k. 209 — 229. A. A. D.

<sup>3)</sup> Łącznie z kmieciem wójtowskim uprawiał młynarz 71 morgów 187 $\frac{1}{2}$  prętów — Piotrk. Z. D. P. 4551.

<sup>4)</sup> Poszczególne pozycje dochodu były następujące:

z wysiewu 5 kor. żyta	dochód brutto	wynosił	12 $\frac{1}{2}$ kor. à 7 zł. 20,37 gr.	=	95 zł. 29 gr. 11 szel.
„ 3 „ jęczm. „ „ „	„ „ „	„ 7 $\frac{1}{2}$ „ „ 5 „ 14,55 „	=	41 „ 4 „ 2 „	
„ 4 „ owsa „ „ „	„ „ „	„ 10 „ „ 3 „ 8,73 „	=	32 „ 27 „ 5 „	
„ 1 „ grochu „ „ „	„ „ „	„ 2 $\frac{1}{2}$ „ „ 7 „ 20,37 „	=	19 „ 5 „ 17 „	
„ $\frac{3}{4}$ „ gryki „ „ „	„ „ „	„ 1 $\frac{5}{8}$ „ „ 3 „ 8,73 „	=	4 „ 25 „ 2 „	
„ $\frac{1}{4}$ „ prosa „ „ „	„ „ „	„ (36 zł. z scheffa wysiewu)	=	19 „ 22 „ 7 „	
„ $\frac{1}{4}$ „ lnu i konopi „ „ „	„ „ „	„ (24 zł. „ „ „)	=	13 „ 4 „ 16 „	
wartość 5 fur parokonnnych siana	„ „ „	„ „ „	=	60 „ — „ — „	
„ ogrodowizny, równa wartości wysiewu 1 korca żyta	„ „ „	„ „ „	=	19 „ 5 „ 17 „	

Inwentarz żywy młynarza składał się z konia, pary wołów, 2 krów, 4 cieląt i 1 świni. Stosunek liczby cieląt do liczby krów wskazuje, iż młynarz sprzedawał dorosłe sztuki, a nie młóź. Mając to na uwadze, obliczam dochód brutto z inwentarza na około 144 zł. 4 gr.; po odliczeniu kosztów utrzymania w wysokości około 113 zł. 24 gr. 10 szel., pozostawało na czysto za ledwie 30 zł. 9 gr. 8 szel.

Całkowity zatem dochód młynarza z gospodarstwa rolnego sięgał sumy około 336 zł. 14 gr. 13 szel., a licząc, iż dochód z przemiału wynosił przypuszczalnie około 100 zł., ogólną sumę dochodu młynarza obliczam na niespełna 440 zł.

Z sumy tej opłacał młynarz wójtowi czynsz dzierżawny w wysokości 150 zł. rocznie oraz odrabiał 104 dni pańszczyzny pieszej wartości 41 zł. 18 gr.; razem 191 zł. 18 gr. Scholastykowi łęczyckiemu oddawał dziesięcinę w naturze w wysokości 50 snopków żyta, 20 — owsa, 15 — jęczmienia, 10 — prosa i 6 — grochu, ogólnej wartości 27 zł. 26 gr. 9 szel. Do skarbu zaś Rzplitej opłacał 5 zł. podymnego, 6 gr. skórowego oraz  $2\frac{1}{2}$  zł. hiberny; razem 7 zł. 21 gr. W sumie zatem — powinności młynarza na rzecz dworu, kościoła i państwa, wynosiły 227 zł. 5 gr. 9 szel., nie licząc robocizny przy budowie i naprawie budynków gospodarczych młyna, stanowiących, prócz młynicy, własność młynarza.

Na czysto zatem dochód jego z młyna wynosił przypuszczalnie około 210 zł.

C. Pozostają mi jeszcze do rozpatrzenia warunki gospodarze wsi, w skład klucza łódzkiego wchodzących. Było ich, jak wiemy, trzy — Wólka, Widzew i Zarzew. W stosunku do dworu każda z nich stanowiła odrębną i zamkniętą w sobie jednostkę gospodarczą. Nawewnątrz zaś rozpadała się każda z tych wsi na szereg samodzielnych gospodarstw kmiecych, związanych ze sobą solidarną odpowiedzialnością wobec dworu, kościoła i państwa.

Wieś Wólka opierała swój stosunek do dworu w tym okresie na ustanowieniu, wydanem w Łodzi w dniu 28. IV. 1792 r. przez delegata biskupiego ks. Ludwika Kuczkowskiego<sup>1)</sup>.

Akt ten ustalił obszar gruntu, przypadającego każdemu z kmieci wólczańskich, oraz wysokość płaconego przez nich czynszu w gotówce i robociznie. Zawierał on ponadto szereg przepisów dodatkowych. Stwierdzał też, że „dawniejsze daniny wszelkie

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 3.



tudzież robocizna dawniejsza zupełnie się znosi y od nich włościanie wsi Wólki (s/) uwalnia się przez takowe stosowne do poznania gruntu urządzenie”.

Rozmiary poszczególnych gospodarstw oraz czynsze z nich uiszczane były następujące:

L.	GOSPODARZE	Grunta		Czynsz w gotów. zł.	Szarwarku	
		morgów	stóp		dni ciąglych	dni pieszych
1	Apolonja Kielanowa . . . . .	33	29450	64	15	17
2	Mateusz Tłuczek . . . . .	28	8240	52	12	14
3	Jakób Chorążowski . . . . .	28	3700	56	13	15
4	Bartłomiej Marcinkowski . . . . .	24	16760	44	10	12
5	Stanisław Kieszkowski . . . . .	23	22650	44	10	12
6	Piotr Wołowiec czyli Przybyły . . . . .	24	14830	48	11	13
7	Szymon Piętka . . . . .	25	19700	46	11	12
8	Bartłomiej Jugo . . . . .	28	5240	54	13	14
9	Jan Kolasa . . . . .	27	29440	54	13	14
10	Jakób Dudka . . . . .	23	13740	46	11	12
11	Pusty, szewcowski zwany . . . . .	20	3690	38	9	10
12	Pusty, lewowski zwany . . . . .	20	810	40	9	11
13	Giertruda Pawelcowa . . . . .	21	12120	40	9	11
14	Szymon Bąmbka . . . . .	26	11030	52	12	14
15	Pusty, jakubuszcowski zwany . . . . .	23	12410	42	10	11
16	Ambroży Cichonia . . . . .	19	20640	36	8	10
17	Piotr Cichoniowski . . . . .	23	1840	42	10	11
18	Felicjan Baryła . . . . .	22	350	44	10	12
19	Marcin Kielan . . . . .	22	11200	44	10	12
20	Wojciech Kulom . . . . .	24	20400	48	11	13

W zestawieniu tem uderza brak stałego ustosunkowania pomiędzy ilością posiadanej przez poszczególnych kmieci ziemi a wymiarem czynszu i szarwarku. Wyjaśnia to jednak pierwszy punkt postanowień dodatkowych, który brzmi: „Lubo każdy więcey ma gruntu niż opłacać będzie, to dla tego się wytrąca, iż się ma wzgląd na siedlisko i na zarosłe, a z samego gruntu czynsz rachowany”. A zatem czynsz obliczano od ilości roli uprawnej, a nie od rozmiaru posiadanego gospodarstwa.

Postanowienia dodatkowe określiły ponadto, że „za wołowy szarwark do pługą nie więcey na dzień iak prętów 5 w serz a 20 w dłużs orać powinien”, a „w szarwarku wołowym do młocki

snopków ordynaryjnych nie więcej jak 20 zobowiązani będą młócić". Wedle tychże postanowień czynsz w gotówce opłacać mieli kmiecie na dzień Św. Marcina, a prócz powinności do dworu „podatki z prawa Rzeczy Pospolitey y Duchowne tudzież wynikające strażą pałacową podług zwyczaju wypłacać powinni”.

Powyższe dane co do ilości gospodarstw i rozmiaru przypadających na nie ciężarów potwierdza pruska tabela z r. 1796. W międzyczasie zaszły bowiem tylko nieznaczne zmiany. Najważniejszą z nich było zmniejszenie ilości zagród pustych we wsi z trzech do jednej. Nie miało to wszakże wpływu na stan zagospodarowania wsi, gdyż role gospodarstw pustych uprawiali pozostali gospodarze, ponosząc z nich należne świadczenia.

Zestawienie obu wzmiankowanych wyżej źródeł nie pozostawia wątpliwości, że we wsi było 20 gospodarstw kmiecych oraz jedno małe, pięciomorgowe gospodarstwo karczmarza. Z tego 18 zagród znajdowało się, jak wiemy, we wsi, a dwa poza nią, w pobliżu walącego się tartaka. Ogólna przestrzeń gruntów kmiecych wynosiła około 491 morgów 180 prętów. Uprawnej roli było wszakże znacznie mniej. Pruskie oszacowanie podaje mianowicie przestrzeń ról wólczańskich na 261 morgów 150 prętów. Reszta leżała odłogiem. Średnia wielkość gospodarstwa kmiecego w Wólce wynosiła zatem 24 morgi 174 pręty, z tego wszakże pod uprawą było zaledwie 13 morgów 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub> prętów, czyli 53,2% obszaru gospodarstwa. Różnica ta wskazuje na nader ekstensywną gospodarkę.

Ludności było we wsi w 1796 r. 68 osób, zamieszkałych w zagrodach kmiecych, i 3 osoby, zamieszkałe w karczmie; razem 71 osób. W tem 17 gospodarzy — wszyscy poniżej 60 lat, a więc w sile wieku, 19 gospodyń — w tem dwie wdowy samodzielnie gospodarujące, 21 synów, 9 córek, dwoje służby u kmieci oraz karczmarz z żoną i synem. Na jedno gospodarstwo kmiece wypadało średnio 3 do 4 osób.

Role kmiece leżały w kilku polach. Ciągnęły się one wąskimi smugami i były przemieszane ze sobą<sup>1)</sup>. Stąd każdy z kmieci

---

<sup>1)</sup> Nie odnalazłem planu tej wsi z owych czasów. To przemieszanie ról kmiecych widoczne jest jednak w części i z planu gruntów karczemych — Karte v. d. Grundstuecken.



w ciągu 15—16 lat, co jest czasokresem nazbyt długim. Przy obliczaniu przyjąłem tedy 10 lat, jako przypuszczalny czasokres odnowienia stada produkcyjnego. Zgodnie z założeniem tem, przeciętny roczny dochód kmieci ze sprzedaży i uboju bydła sięgał sumy 534 zł. 12 gr.<sup>1)</sup> Dodając do tego dochód z nabiału w wysokości 576 zł. ( $24 \times 24$ ), a także dochód z owiec w wysokości 32 zł., licząc w tem wartość runa i przychówku<sup>2)</sup>, oraz z świń w sumie około 172 zł. 24 gr.<sup>3)</sup>, — otrzymamy, że ogólna suma dochodu brutto z inwentarza sięgała w przybliżeniu 1315 zł. 6 gr.

Obliczenie kosztów utrzymania powyższego inwentarza napotyka na pewne trudności. Mianowicie, stosując poprzednio już przyjęte normy, na wyżywienie inwentarza kmieci wólczańskich trzebaby 91½ fur parokonnych siana<sup>4)</sup>. Tymczasem całkowity zbiór siana we wsi wynosił wszystkiego 60 fur parokonnych. Jest rzeczą wątpliwą, aby brakujące 31½ fur siana kupowali mieszczanie gdziekolwiek, zwłaszcza, iż na sianie nie zbywało nigdzie. Przypuszczać raczej należy, że ograniczono jego konsumpcję, bądź zastępując je słomą, bądź utrzymując inwentarz przez dłuższy okres czasu na pastwisku, co nie wpływało na podniesienie kosztów utrzymania. Koszty te obliczam zatem, przyjmując zwykłą normę owsa dla koni (0,155 garnca przez 365 dni) oraz całkowitą posiadaną przez kmieci ilość siana. Stanowiło to w sumie wartość 784 zł. Na czysto pozostawało więc kmieciom z hodowli około 531 zł. 6 gr.; na jedno gospodarstwo przypadało zatem 26 zł. 16 gr. 14,4 szel.

Jak z obliczeń tych wynika, całkowity roczny dochód kmieci wólczańskich z ich gospodarstw wynosił około 2340 zł. 17 gr. Średnio więc na jedno gospodarstwo kmiecie wypadało 117 zł. 15,3 szel., z czego 77,3% stanowił dochód z uprawy, resztę zaś, czyli 22,7%, dochód z inwentarza; na głowę zaś mieszkańca wypadało średnio 34 zł. 12 gr. 8,2 szel.

Obliczeniem tem nie są objęte ewentualne zarobki z pracy najemnej kmieci w cudzych gospodarstwach. Co do tego — źródła nie podają jednak żadnych danych.

1)  $(28.76 + 24.40 + 188.12) : 10 = 534 \text{ zł. } 12 \text{ gr.}$

2)  $8.2 + 8.2 = 32.$

3) Obliczenie uczynione jak wyżej, str. 99 przyp. 1.

4)  $[(11.6 + 52.4 + 16.2) \times 210] : 708 + 0,8 = 91,56.$

Z gospodarstw swych ponosili kmiecie wólczańscy powinności w gotówce, naturze i robociźnie: a) na rzecz dworu, b) na rzecz kościoła, c) na rzecz państwa.

a) Na rzecz dworu płacili oni, jak wiemy, czynsz w wysokości 934 zł., na jedno gospodarstwo przypadało zatem średnio 46 zł. 21 gr.; nadto odrabiali pańszczyznę w ilości 217 dni ciągnionych i 250 pieszych, ogólnej wartości 273 zł. 18 gr. (173 zł. 18 gr. + 100 zł.), na jedno gospodarstwo wypadało zatem przeciętnie 10,85 dni ciągnionych i 12,5 pieszych, wartości 13 zł. 20 gr. 7,2 szel. Razem dwór pobierał od wszystkich kmieci w gotówce i robociźnie 1207 zł. 18 gr. Poszczególne więc gospodarstwo kmiecie obciążone było w wysokości 60 zł. 11 gr. 7,2 szel.

b) Na rzecz kościoła dawali kmiecie dziesięcinę ilości 200 snopków żyta, 80 owsa, 60 jęczmienia, 40 prosa i 20 grochu. Wartość dziesięciny tej obliczyła pruska komisja szacunkowa na 91 zł. 20 gr., czyli na jedno gospodarstwo wypadało 4 zł. 17 gr. 9 szel.

c) Państwo pobierało ze wsi: podymne w sumie 75 zł., t. j. od 15 kominów, skórowe w wysokości 3 zł. oraz hiberne, która wynosiła 33 zł. Ogółem podatki państwowe sięgały sumy 111 zł.; na jedno gospodarstwo kmiecie wynosiły one średnio 5 zł. 16 gr. 9 szel.

Ogólna więc suma obciążeń wszystkich gospodarstw kmiecyh wsi Wólka sięgała 1410 zł. 8 gr., na każde zatem gospodarstwo przypadało średnio 70 zł. 15 gr. 7,2 szel., w tem 85,6% stanowiły obciążenia na rzecz dworu, 6,4% na rzecz kościoła i 8% na rzecz państwa. A ponieważ dochód wynosił 2340 zł. 17 gr., pozostawało przeto kmieciom na czysto 930 zł. 9 gr., co stanowiło 39,75% dochodu brutto.

Na jedno gospodarstwo kmiecie przypadało średnio 46 zł. 15 gr. 8,1 szel., a na głowę ludności 13 zł. 20 gr. 7,4 szel.

Liczyby te ilustrują dosadnie, jak nędznym był byt kmieci wólczańskich u schyłku XVIII w. Staje się też rzeczą zrozumiałą, iż wynagrodzenie karczmarza wólczańskiego w formie 5 mórg roli wolnej od wszelkich opłat i prestacyj nie było wynagrodzeniem zbyt niskim, aby nie miało znajdować chętnych. Na owych 5 morgach wysiewał bowiem karczmarz 28 garncy żyta, 24 garnce owsa, 16 garncy jęczmienia i 8 garncy grochu, co przy normalnym urodzaju  $3\frac{1}{2}$  ziarna i odliczeniu jednego ziarna na siew stanowiło wartość 34 zł. 18 gr. 11 szel. Dodając do tego wartość jednej

fury siana, a także wartość cielęcia oraz nabiału, obliczam przypuszczalny dochód karczmarza na 82 zł. 18 gr. 11 szel. W rzeczywistości dochód czysty był nieco niższy, gdyż ze względu na brak sił pociągowych — poza krową nie miał karczmarz żadnego inwentarza — nakłady dla prowadzenia gospodarstwa były niewątpliwie stosunkowo wyższe, niż w innych gospodarstwach kmiecych.

Widzew posiadał w swoim czasie 5½ łanów gruntu<sup>1)</sup>. Opuustoszał wszakże później i w r. 1720 miał wszystkiego 3 łany i 2 zagrody<sup>2)</sup>. W roku 1792 jest tu tylko jeden kmięć, na którego rozciągnięto takie same ciężary, jak na kmięci wólczańskich<sup>3)</sup>. Kmięć widzewski posiadał 21 morgów 19100 stóp gruntu, płacił do dworu 42 zł. czynszu i odrabiał pańszczyznę w ilości 10 dni ciągnionych i 11 pieszych w ciągu roku. W r. 1796 było w Widzewie znów dwóch kmięci oraz komornik<sup>4)</sup>, o którym była już wyżej mowa. Prócz tego siedzi tu także kmięć wójtowski. Razem ludność wsi wynosi w 1796 r. 14 osób, nie licząc pobliskiego młyna wójtowskiego, w którym, jak wiemy, mieszkało 7 osób.

Obaj dworscy kmięcie widzewscy mieli pod uprawą 41 morgów 50 prętów roli, na jednego wypadało więc 20 morgów 175 prętów. Był to obszar, jak na stosunki, w kluczu łódzkim panujące, dość znaczny. Wskazuje on — w porównaniu z obszarem gospodarstwa kmięcego wedle danych r. 1792, że kmięcie widzewscy małą tylko częśćkę swych gruntów pozostawiali odłogiem. Jaki obszar uprawiał kmięć wójtowski, niewiadomo, gdyż źródła podają role jego łącznie z rolami młynarza. Sądząc wszakże z ilości rocznego wysiewu, gospodarstwo jego nie różniło się obszarem od gospodarstw kmięci dworskich. Gdy bowiem ci ostatni wysiewali rocznie po 3 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, ½ korca owsa, tyleż gryki, ¼ korca grochu i 2 garnce lnu i konopi, — wysiew kmięcia wójtowskiego wynosił: 2½ korca żyta, ½ jęczmienia, tyleż gryki, 1½ korca owsa, ¼ grochu, garniec prosa, 3 garnce lnu i konopi. Do tego zbierali kmięcie dworscy po 3 fury parokonne siana, kmięć zaś wójtowski — 2 fury; wartość ogrodowizny równała się wartości wysiewu jednego względnie dwóch garnicy żyta. W obu więc wypadkach różnica była

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 22.

<sup>2)</sup> Ibid., s. 32.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 3.

<sup>4)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

nieznaczna. Ogólny dochód z gospodarstwa rolnego wynosił dla kmieci dworskich przeciętnie 124 zł. 6 gr. 12 szel., dla kmiecia zaś wójtowskiego — 108 zł. 21 gr. 4 szel.<sup>1)</sup>

Inwentarza mieli kmiecie dworscy w Widzewie niewiele, bo tylko po jednym wole, krowie i świni; to też dochód z tego źródła sięgał brutto co najwyżej 46 zł. 24 gr., a po odliczeniu kosztów utrzymania dochód czysty nie wynosił więcej, jak 18 zł. Więcej inwentarza miał kmieć wójtowski, mianowicie — konia, parę wołów, 2 krowy, 2 cieląt i świnię. Osiągał on też większy dochód, bo około 89 zł. 14 gr. Ale też i utrzymanie inwentarza tego obciążało jego gospodarstwo w większym stopniu. Nie przypuszczam jednak, aby należało je obliczać wedle właściwych norm spożycia siana, gdyż w tym wypadku zbrakłoby około 5½ fur. Sądzę natomiast, że stosowane tu były te same metody wyżywienia, co i w Wólce. A w takim razie dochód czysty wynosił około 37 zł. 14 gr.

W sumie zatem średni roczny dochód kmieci dworskich sięgał 142 zł. 6 gr. 12 szel., kmiecia zaś wójtowskiego — 146 zł. 5 gr. 4 szel. W tem dochód z uprawy roli stanowił u kmieci dworskich 87,3% całego dochodu, a dochód z inwentarza 12,7%. Odpowiednie liczby dla kmiecia wójtowskiego były: 74,3% z uprawy i 25,7% z hodowli.

1) Poszczególne pozycje dochodu były następujące:

u każdego z kmieci dworskich

z wysiewu 3	kor. żyta	dochód b-tto wynosił	57	zł.	17	gr.	14	szel.
" 1	" jęczm.	" " "	13	"	21	"	7	"
" ½	" owsa	" " "	4	"	3	"	7	"
" ½	" gryki	" " "	4	"	3	"	7	"
" ¼	" grochu	" " "	4	"	24	"	—	"
" 2	garn.lnu i konopi	" " "	3	"	8	"	13	"
z 3-ch fur	parokonnnych siana	" " "	36	"	—	"	—	"
ogrodowizna,	oblicz. jako równow. wys. 1 garn. żyta	" " "	—	"	18	"	—	"

u kmiecia wójtowskiego

z wysiewu 2½	kor. żyta	dochód b-tto wynosił	47	zł.	29	gr.	18	szel.
" ½	" jęczm.	" " "	6	"	25	"	12	"
" 1½	" owsa	" " "	12	"	10	"	2	"
" ½	" gryki	" " "	4	"	3	"	7	"
" ¼	" grochu	" " "	4	"	24	"	—	"
" 3	garn.lnu i konopi	" " "	4	"	28	"	1	"
" 1	" prosa	" " "	2	"	14	"	—	"
z 2-ch fur	parokonnnych siana	" " "	24	"	—	"	—	"
ogrodowizna,	oblicz. jako równow. wys. 2 garn. żyta	" " "	1	"	6	"	—	"

Ciężary, jakie z tytułu swych gospodarstw ponosili kmiecie widzewscy, były następujące:

Każdy z kmieci dworskich:

a) na rzecz dworu: czynsz w wysokości 42 zł. oraz robocizna w wymiarze 11 dni ciągłych i 12 pieszych<sup>1)</sup>, wartości 13 zł. 18 gr.; razem w gotówce i robociznie 55 zł. 18 gr.;

b) na rzecz kolegiaty wolborskiej: dziesięcina w wysokości 20 snopków żyta, 8 — owsa, 6 — jęczmienia, 4 — gryki i 2 — grochu, co wedle oszacowania pruskiego stanowiło wartość 9 zł. 5 gr.;

c) na rzecz państwa: podymne w wysokości 5 zł. i skórowe w wysokości 6 gr., razem 5 zł. 6 gr.; hiberny kmiecie nie płacili.

Kmieć wójtowski:

a) na rzecz folwarku wójtowskiego: w gotówce rocznego czynszu 2 zł. 24 gr., w naturze 4½ korca owsa wartości 14 zł. 24 gr. 5 szel. oraz gęś, kapłon i kura łącznej wartości 2 zł. 5 gr., a w robociznie 52 dni ciągnione i tyleż pieszych łącznej wartości 62 zł. 12 gr., — w sumie stanowiło to wartość 82 zł. 5 gr. 5 szel.;

b) na rzecz kolegiaty łęczyckiej: dziesięcina w wymiarze 30 snopków żyta, 8 — jęczmienia, 9 — owsa, 4 — grochu i 7 gryki, co stanowiło równowartość 16 zł. 8 gr. 13 szel.;

c) na rzecz państwa: podymne w wysokości 5 zł., skórowe w wysokości 6 gr. i hiberna w wysokości 3 zł.; w sumie 8 zł. 6 gr.

Ilustrując powyższe liczbami procentowymi, otrzymujemy, iż obciążenie na rzecz dworu stanowiło 79,45% ogółu obciążeń kmieci dworskich, a 77% ogółu obciążeń kmiecia wójtowskiego; odpowiednie liczby obciążeń na rzecz kościoła wynosiły — 13,1% i 15%, a na rzecz państwa — 7,45% i 8%.

Ogółem ciężary i powinności, spoczywające na każdym z gospodarstw kmiecych w Widzewie, wynosiły dla kmieci dworskich 69 zł. 29 gr., zaś dla wójtowskiego 106 zł. 20 gr. Na czysto zatem każde z gospodarstw kmieci dworskich przynosiło 72 zł. 7 gr. 12 szel., co stanowiło 53,1% dochodu brutto, gospodarstwo zaś kmiecia wójtowskiego 39 zł. 15 gr. 4 szel., co stanowiło 27% dochodu brutto.

Zarzew był najmłodszą z pośród wsi klucza łódzkiego. Założył go w r. 1584 biskup Hieronim Rozdrażewski<sup>2)</sup>. W latach późniejszych

<sup>1)</sup> Wymiar ten — wyższy od wymiaru z r. 1792 — podaje tabela pruska z r. 1796 — Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>2)</sup> Muznerowski, s. 27 i 80.



dotknęły wieś tę liczne perturbacje, podobnie, jak i resztę klucza łódzkiego, w wyniku czego wieś bardzo podupadła i opustoszała. „A przez różne rewolucje — pisze o tem dokument z r. 1795<sup>1)</sup> — gdy taż gromada zarzevska zmniejszyła się czasami, jak sama zeznaje, tak dalece, że tylko po trzech gospodarzy bywało, a zatem czynszów pieniężnych w stanie nie była płacić, jako za czasów JW Ostrowskiego, biskupa pod tenczas kujawskiego trafiło się iż nie mogąc podług opisu przywileju oryginalnego pieniężnej należytości oddawać, zaciąg czyli pańszczyzna tymże wyznaczona była”. Ciężyło to jednak kmieciom nadmiernie. To też, doszedłszy do niejkiej poprawy swego położenia, zabiegali u biskupa Rybińskiego, „aby ten raczył wniść w pokrzywdzenia ich przez wciągnięcie onychże do pańszczyzny”. Dla rozpatrzenia tej sprawy i uregulowania powinności kmieci zarzevskich wobec dworu delegował biskup ks. Kuczkowskiego<sup>2)</sup>, który w dn. 28 kwietnia 1792 r., a więc tegoż dnia, co dla Łodzi i dla pozostałych wsi klucza łódzkiego, wystawił dokument, określający powinności kmieci zarzevskich. Gromada nie była wszakże zadowolona z tego ustanowienia, utrzymującego obok czynszu pieniężnego także i pańszczyznę. Nie chciała go też uznać i nie płaciła czynszów, a jednocześnie zabiegała w dalszym ciągu o nowe określenie swych powinności. Spór dotyczył wymiaru pańszczyzny, a także, zdaje się, i komentowania postanowień przywileju lokacyjnego. Mianowicie kmiecie twierdzili, że przywilej lokacyjny ustanawiał wprawdzie określone powinności i czynsze od każdego *mansus*, nie oznaczył jednak ani ich wielkości, ani też ich liczby. Obecne zaś gospodarstwa kmiecie nie odpowiadają wielkością ówczesnym *mansibus*, a powstały z ich rozdrobnienia i działów. Żądali zatem innego wymiaru powinności, niż to uczynił delegat biskupi w roku 1792.

Spór trwał trzy lata. Wreszcie w dn. 23 kwietnia 1795 r. stanęła ugoda. Ustalała ona, iż „każdy gospodarz podług opisu przywileju płacić przyrzeka nietylko zaległy czynsz, ale y następnie w przyszłości z placu posiadanego po czerwonych złotych trzy, kapłonów dwa, jajec mędli dwa y tłuki przywilejem w żniwa oznaczone odbywać, to jest po dni trzy tak długo, dopóki gromada nie okazałaby dowodem iakim, iż pewny wymiar roli dla

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>2)</sup> W kopji aktu z 23. IV. 1795 r. wzmiankowany jest on mylnie, jako ks. Koźuchowski — Piotrk. Z. D. P. III. 65.

wsi Zarzewa oznaczony był y ten dopiero przez podział prawdziwi sukcesorowie pierwiastkowych gospodarzy rozrodziwszy przez podział trzymają”. Zaległe za trzy ubiegłe lata czynsze wypłacą kmiecie do skarbu biskupiego w następujących terminach: przy zawarciu ugody 2112 zł., resztę zaś, t. j. 1138 zł. czynszu oraz 38 zł., jako równowartość nieoddanych kapłonów<sup>1)</sup>, i 16 zł. wzamian za nieoddane jaja<sup>2)</sup>, wypłacą na tydzień przed Świętym Janem Chrzcicielem<sup>3)</sup>. Prócz tego obowiązani zostali kmiecie starym zwyczajem opłacać stróżę oraz dawać konie w czasie przejazdu biskupiego.

Takie były normy, obowiązujące kmieci zarzewskich w chwili zajęcia klucza łódzkiego na rzecz skarbu.

W tym czasie miał Zarzew 242 morgi 250 prętów gruntu, podzielonego między 20 gospodarstw kmiecych. Średnio zatem na jedno gospodarstwo wypadało 12 morgów 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub> prętów roli, a więc bezmała tyleż, co przeciętnie na kmiecie gospodarstwo we wsi Wólka. Nie wszystkie wszakże gospodarstwa były zajęte. Pustką stały 3 zagrody. Ponieważ jednak gromada musiała mimo to ponosić z nich ciężary i powinności, role, do tych zagród należące, były uprawiane przez pozostałych kmieci zarzewskich.

Ludności było we wsi w r. 1796 ogółem 74 osoby, w tem 16 gospodarzy, 17 gospodyń, a więc jedna wdowa samodzielna, 20 synów i 21 córek. Służby nie było we wsi wcale.

Role kmiecie leżały w kilku polach, jak to uwidacznia reprodukowany plan z r. 1802, to też każdy z tutejszych kmieci miał role swe rozrzucone w tyłuż odcinkach. Ilustruje to załączony wykres.

Z rolami kmieciami przemieszane były większe rozmiarami role sołectwa zarzewskiego.

Gospodarstwo było trzypolowe, jak w całym kluczu łódzkim. Przeciętny roczny wysiew gospodarstwa kmiecego wynosił korzec żyta, tyleż owsa, <sup>1</sup>/<sub>4</sub> korca jęczmienia, tyleż gryki, tyleż grochu, 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> garnca lnu i konopi. Ponadto każdy z gospodarzy miał w ogrodzie przy swem obejściu nieco ogrodowizny, którą oceniała pruska komisja szacunkowa, jako równowartość wysiewu 2 garncy żyta. Łąk było w Zarzewie niewiele, bo zaledwie 13

1) Kapłon oceniony był zatem na 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> gr.

2) Mendel jaj był ceniony na 4 gr.

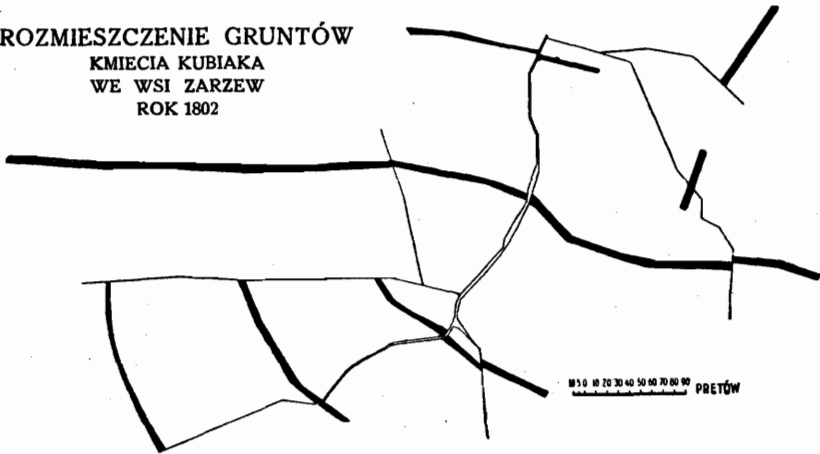
3) 17 czerwca.

morgów 200 prętów, wobec czego na jedno gospodarstwo przypadało średnio 205 prętów, a zbiór sięgał wszystkiego jednej parokonnej fury siana.

Wartość czystego zbioru rocznego gospodarstw zarzewskich wynosiła, nie licząc wartości słomy, 1067 zł. 16 gr. 10 szel.<sup>1)</sup>. Na jedno gospodarstwo wypadało zatem 53 zł. 11 gr. 5,9 szel.

Inwentarz kmieczy składał się z 13 koni, 31 wołów, 23 krów, 21 cieląt, 14 owiec i 16 świń, był zatem mniej więcej taki sam, jak w Wólce. Największą liczbę inwentarza miał gospodarz

ROZMIESZCZENIE GRUNTÓW  
KMIECIA KUBIAKA  
WE WSI ZARZEWE  
ROK 1802



Franciszek May, mianowicie — konia, parę wołów, 2 krowy, tyleż cieląt, 6 owiec i świnie; tylko o jedną krowę mniej od niego miał Dawid May, a o 6 owiec mniej miało 4 kmieci. Najmniejszą liczbę inwentarza, bo tylko krowę i świnie miała wdowa Przybylina, a za nią szli Maciej Czesny i Tomasz Kubiak, którzy mieli po parze wołów, krowie, cielęciu i świnie.

Stosunek liczby jałownika do inwentarza dorosłego był tu właściwszy, niż w Wólce i wskazywał, iż odnowienie stada produkcyjnego mogło następować w ciągu lat 8 ( $54 : \frac{21}{3}$ ). Średnio

1) Poszczególne pozycje dochodu były następujące:

z wysiewu 20 kor. żyta	zbiór czysty wynosił 50 korey à 7 zł. 20,37 gr.	= 383 zł. 28 gr. 9 szel.
„ 20 „ owsa	„ „ „ 50 „ „ 3 „ 8,73 „	= 164 „ 16 „ 9 „
„ 5 „ jęczm.	„ „ „ 12 $\frac{1}{2}$ „ „ 5 „ 14,55 „	= 68 „ 16 „ 16 „
„ 5 „ gryki	„ „ „ 12 $\frac{1}{2}$ „ „ 3 „ 8,73 „	= 41 „ 4 „ 2 „
„ 5 „ grochu	„ „ „ 12 $\frac{1}{2}$ „ „ 7 „ 20,37 „	= 95 „ 29 „ 11 „
„ 30 garncy lnu i konopi (24 zł. z scheffa wysiewu)	„ „ „ „ „ „ „	= 49 „ 10 „ 17 „
20 fur parokonných siana à 12 zł.	„ „ „ „ „ „ „	= 240 „ — „ — „
ogrodowizna (obliczona jako równowartość wysiewu 40 garncy żyta)	„ „ „ „ „ „ „	= 24 „ — „ — „

tedy w ciągu roku ze sprzedaży i uboju inwentarza osiągnęli kmiecie zarzewscy około 629 zł. 15 gr.; doliczając do tego dochód z nabiału (552 zł.), tudzież z owiec (164 zł.) i świń (172 zł. 29 gr.), — dochód brutto z inwentarza, obliczony wedle norm, przyjętych poprzednio, wynosił około 1417 zł. 29 gr.

Dla utrzymania inwentarza tego potrzebowali kmiecie zarzewscy, oprócz owsa dla koni (19,5 korca), blisko 95 fur siana, licząc wedle norm uprzednio przyjętych. Z łąk swych zbierali natomiast zaledwie 20 fur, a więc ilość o wiele za małą. Wyłaniała się stąd konieczność ograniczenia konsumpcji drogą dłuższego trzymywania bydła na pastwisku względnie zastąpienia siana inną, nieobciążającą nazbyt gospodarstwa paszą, podobnie, jak to było w Wólce. Z tych względów przyjmuję, że zużycie siana było tu takie same, jak w Wólce i obliczam koszt utrzymania inwentarza kmiecego na około 915 zł. Czysty dochód zatem kmieci z inwentarza wynosił około 500 zł., a na jedno gospodarstwo przypadało około 25 zł.

Z gospodarstw swych mieli kmiecie zarzewscy łącznie około 1567 zł. 16 gr. 10 szel.; na jedno gospodarstwo wypadało więc średnio dochodu rocznego około 78 zł. 11 gr. 5,9 szel., na głowę zaś ludności 21 zł. 5 gr. 9 szel. W tem 68,1% stanowił dochód z uprawy, a 31,9% z inwentarza.

Z dochodu tego musieli oni opłacać czynsz na rzecz dworu, dziesięcinę na rzecz kościoła oraz podatki państwowe. Dochód ten obciążały także powinności w robociznie i w naturze.

Dwór pobierał czynsz w gotówce po 54 zł. od każdego gospodarstwa, czyli łącznie 1080 zł., stróży po 1 zł. 15 gr., czyli 30 zł., a prócz tego 40 kapłonów i 10 kop jaj, wartość czego obliczam na 34 zł., przyjmując cenę kapłona na 18 gr. a mędla jaj na 7½ gr. Wreszcie robocizna, jaką dla dworu obowiązani byli dawać kmiecie zarzewscy w ilości 20 dni ciągłych i 40 pieszych, stanowiła wartość 32 zł. W sumie zatem wartość ciężarów i powinności kmieci zarzewskich na rzecz dworu sięgała 1176 zł.; na jedno gospodarstwo wypadało 58 zł. 24 gr.

Na rzecz kościoła oddawali kmiecie zarzewscy dziesięcinę 200 snopków żyta, 80 — owsa, 60 — jęczmienia, 40 — prosa i 20 — grochu. Pobierała to kolegjata w Uniejowie. Wartość dziesięciny tej obliczały władze pruskie na 91 zł. 20 gr.; na jedno gospodarstwo kmieci wypadało więc 4 zł. 17 gr. 9 szel.

Państwo ściągało z kmieci zarzewskich: podymnego 80 zł., skórowego 3 zł. 6 gr. i hiberny 40 zł.; razem 123 zł. 6 gr., czyli z gospodarstwa kmiecego po 6 zł. 4 gr. 14,4 szel.

Całkowite zatem obciążenie kmieci zarzewskich sięgało sumy 1390 zł. 26 gr. Na poszczególne gospodarstwo wypadało 69 zł. 16 gr. 5,4 szel. W tem obciążenia na rzecz dworu wynosiły 84,5%, na rzecz kościoła — 6,6%, a na rzecz państwa — 8,9%.

Zestawienie dochodów kmieci zarzewskich z ciężarami, przez nich ponoszonymi, wykazuje, iż pozostawało im na czysto zaledwie 176 zł. 20 gr. 10 szel., co stanowiło wszystkiego 11,4% dochodu brutto<sup>1)</sup>. Były zatem gospodarstwa obciążone ponad miarę. Na jedno zarzewskie wypadało zaledwie 8 zł. 25 gr. 0,5 szel., a na głowę ludności — 2 zł. 11 gr. 6 szel. na czysto. To tłumaczy, dlaczego kmiecie zarzewscy uskarżali się na niesprawiedliwe obłożenie powinnościami i przez szereg lat odmawiali płacenia czynszu zarówno w gotówce, jak i w naturze.

Że, mimo tak znacznego obciążenia, kmiecie ci egzystowali jakoś, wynikało to z faktu, iż nie wszystkie ciężary wymagały wykładów w gotówce lub zbożu. Część z nich ponosili kmiecie w formie robocizny, która, choć obciążała gospodarstwo, nie dawała się tak odczuwać, jak ciężary w gotówce; część też oddawali w drobiu i jajach, obliczanych przez dwór bardzo nisko. Musieli kmiecie mieć także pewne dochody z najmu pracy, inaczej bowiem trudno byłoby przypuścić, aby mogli utrzymać siebie i swe rodziny.

Dokonane powyżej obliczenia i opis gospodarstw kmiecych w trzech wsiach klucza łódzkiego jest niewątpliwie nazbyt ograniczonym materiałem dla wyciągania dalej idących uogólnień. Można wszakże i należy poczynić pewne zestawienia, któreby rzuciły światło na byt i powinności kmieci klucza łódzkiego.

Pierwsze dotyczy nader niskiego poziomu gospodarki kmiecej. Skutkiem tego dochody i korzyści, jakie czerpali oni ze swych gospodarstw, były tak małe, że po odliczeniu ciężarów i powinności pozostawało im tyle, iż zaledwie starczało na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Taki stan rzeczy odbić się musiał

<sup>1)</sup> Wedle obliczeń pruskiej komisji szacunkowej wszystkie gospodarstwa kmiece w kluczu łódzkim wykazywały deficyt. Dla gromady zarzewskiej miał on wynosić 689 zł. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> gr., nie licząc podatków państwowych — Piotrk. Z. D. P. 4552. Komisja nie uwzględniła jednak w należytej mierze dochodu z inwentarza.

także i na egzystencji miasta, które nie znajdowało we wsiach okolicznych należytego rynku zbytu.

Powtórę, ogromną, przeważającą część dochodu kmieci zabierał dwór. On też właściwie ciągnął korzyści z gospodarstw kmiecych. Dla wsi klucza łódzkiego ciężary na rzecz dworu stanowiły średnio 59,4% dochodu kmieci z ich pracy we własnych gospodarstwach. Drugą z kolei pozycją były obciążenia na rzecz państwa; wynosiły one średnio 5,8% dochodu; trzecią stanowiły dziesięciny, pochłaniające 5% dochodu gospodarstw kmiecych. Kmieciom pozostawało więc tylko 29,8% dochodu, wliczając w to wartość włożonej w gospodarkę pracy.

Porównując wręczcie procentowy udział dworu, państwa i kościoła w dochodach poszczególnych wsi klucza łódzkiego, staje się widoczne, że w jednym nawet kluczu obciążenie gospodarstw kmiecych nie było jednakowe. Było to niewątpliwie następstwem faktu, że nie poszczególne gospodarstwa kmiecie, lecz wieś, jako całość, stanowiła jednostkę gospodarczą — złożoną wprawdzie, lecz solidarną nazewnątrż.

Wewnątrz wsi, rzecz prosta, poszczególne gospodarstwa różny dawały dochód, w zależności od zapobiegliwości gospodarza nadewszystko. Jakkolwiek bowiem każdy z kmieci pozostawał pod jakąś kontrolą gromady czuwającej, by żaden z nich nie zaniedbał się w powinnościach i nie stał się ciężarem dla wsi, to jednak nie krępowało go to w zakresie bardziej intensywnej pracy<sup>1)</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo tę pewną swobodę w zapewnieniu sobie niejakiego dostatku, warsztaty kmiecie w kluczu łódzkim były z reguły bardzo nieduże. Kmiecie nie wyzyskują nawet, np. kmiecie wólczańscy, całego posiadanego przez siebie gruntu. Jedynie dwaj kmiecie, osiadli na dezercie widzewskiej, posiadali większy nieco, bo półłanowy warsztat rolny. Inni — to właściwie kmiecie ćwierćlanowi, jakkolwiek uznani byli przez władze pruskie, a niewątpliwie także i przez dwór, za półłanowych kmieci.

\*

Obok wyżej opisanych jednostek gospodarczych, wchodzących w skład klucza łódzkiego, istniało na omawianem terytorjum także i gospodarstwo samodzielne, od klucza niezależne, mianowicie

<sup>1)</sup> J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku. Lublin 1922; str. 25 i nstp.

gospodarstwo plebana łódzkiego. Dla zobrazowania jego stanu brak szczegółowych danych. Z konieczności więc poprzestać muszę na charakterystyce ogólnej.

Uposażenie kościoła łódzkiego stanowiły: 1) grunty i nieruchomości, będące podstawą folwarku plebańskiego, 2) legaty, obciążające osoby trzecie, 3) dziesięcina, 4) opłaty z tytułu usług kościelnych. Te formy uposażenia kościoła nie były cechą szczególną parafji łódzkiej. Występują one we wszystkich beneficjach kościelnych.

Parafja łódzka była uboga. O ubóstwie tem świadczy zalecenie, dane w r. 1779 plebanowi łódzkiemu przez wizytatora biskupiego, aby sprzedał niektóre zbyteczne utensylja kościelne, za co mógłby nabyć szereg najpotrzebniejszych dla kościoła rzeczy<sup>1)</sup>. Miał jednak kościół ziemie, nadane mu bądź przy erekcji przez biskupów kujawskich, bądź później drogą zapisów testamentowych i darowizn<sup>2)</sup>. Wedle wizytacji kościoła z r. 1754 miał kościół łódzki 3 łany gruntu, o których wspomina już Liber Beneficiorum Łaskiego<sup>3)</sup>. Łan jeden, szeroki na 20 zagonów, ciągnął się od drogi z Widzewa do granic wsi Stoki; jako zbyt oddalony, był on opuszczony i zarósł lasem. Drugi łan ciągnął się wąskim pasem pomiędzy rolą wójtowską a gruntami dworskimi, opierając się od północy o Starą Rzekę; zwał się on „pasternak”. Oba powyższe łany zaliczano do Starej Łodzi. Łan trzeci leżał między gruntami miejskimi w polu, „półwłóczki” zwanem, a ciągnął się od granic radogoskich do drogi srebrzyńskiej<sup>4)</sup>. Prócz tego miał pleban pomiędzy rolami miejskimi rolę z zapisu Wierzbowskiego, mianowicie 6 zagonów podwójnych w polu, zwanem „lipinki”, po 5 zagonów podwójnych w polach, zwanych „kąty” i „karkoszka”, 4 zagony szerokie „na pogorzeli” i 2 „w półwłóczkach”. Miał też 6 ogrodów warzywnych, nie licząc ogrodów przy plebanji; wielkość dwóch z nich sięgała 20 zagonów („na lasku” i w miejscowości Pielech), czterech zaś pozostałych — po 6 zagonów (tamże oraz „na borku”). W miejscowości Lasek należała do plebana łąka. Wizytacje wcześniejsze wspominają również o łąkach „na błoniach”<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Muznerowski, s. 61.

<sup>2)</sup> Np. nadanie Wierzbowskiego. Ibid. s. 58.

<sup>3)</sup> Ibid. s. 47.

<sup>4)</sup> Ibid. s. 58—59; Plan sytuacyjny.

<sup>5)</sup> Ibid. s. 48, 51, 54.

Role te i łąki stanowiły podstawę gospodarki folwarcznej plebana łódzkiego.

W swoim czasie do folwarku tego należał też „plac” w mieście, zwany Górki kościelne, z którego mieszczenie tam zamieszkali obowiązani byli do pewnych powinności na rzecz plebana. Powinności te wedle wizytacji z r. 1633 wynosiły po 2 grosze rocznego czynszu od każdego z 7 mieszczan, osiadłych na Górkach. Do tego dawali oni po kapłonie, a w żniwa po 2 dni tłuki. Ponadto dwaj z nich uprawiali i obsiewali grunt plebański do 1½ dnia w tygodniu. Przed r. 1718 powinności te uległy modyfikacjom. Mianowicie każdy z mieszczan, osiadłych na Górkach, obowiązany był dać co roku plebanowi czynszu 4 grosze, jednego kapłona i 2 garście konopi od domu, a także po garncu zboża od każdego 4 korcy; ponadto z każdego składu posiadanej roli obowiązany był orać i do siewu przygotować plebanowi zagon jeden na staję długi. Czynsze te i powinności w r. 1718 pobierał dwór i niewiadomo, czy pleban wrócił zczasem do swych praw.

W posiadaniu plebana pozostawał natomiast aż do XIX w. młyn wodny, zwany Księżym. Leżał on w pobliżu wsi Zarzew i posiadał 2 koła. Jaka była jego wydajność, nie zachowały się co do tego żadne wiadomości. Sądząc wszakże z wielkości, przypuszczać można, iż pracował podobnie jak młyn biskupi Lamus.

Przy młynie było w r. 1754 dwóch komorników, osiadłych w 2 chatach, którzy odrabiali plebanowi pańszczyznę w wymiarze 3 dni w tygodniu łącznie. W r. 1787 był tu wszakże jeden tylko chłop, odrabiający pańszczyznę<sup>1)</sup>.

W swoim czasie miał pleban łódzki drugi młyn pod miasteczkiem w miejscowości Pielech, ale go dawno woda zniosła.

Do dochodów folwarku plebańskiego należała również i propinacja, którą posiadał pleban, ale tylko w swoim domu. Jak wielki dawała ona dochód, ściśle określić się nie da. Wiadomo tylko, że w r. 1775 wyszynk plebański sięgał 6 beczek piwa i 8 garnce gorzałki i stanowił w przybliżeniu dziesiątą część wyszynku dworskiego. A ponieważ czysty dochód z wyszynku dworskiego w r. 1793 wynosił około 700 zł., przeto można przypuszczać, że pleban z karczmy swej miał około 70 zł.

Tych wszystkich korzyści i dochodów nie pobierał pleban bezpośrednio, ani też nie administrował sam folwarkiem, lecz

<sup>1)</sup> Ibid. s. 62.



utartym zwyczajem puszczał go w dzierżawę. W r. 1793 dzierżawcą folwarku plebańskiego był niejaki Józef Żmudziński<sup>1)</sup>.

Drugą kategorię dochodu kościoła łódzkiego stanowiły zapisy i legaty, czynione przeważnie przez mieszczan łódzkich, jakkolwiek i okoliczna szlachta brała w tem także udział. W różnym czasie legaty te różnej były wysokości.

W czasie opisywanym ciążył zapis 30 zł. na wójtostwie łódzkim, ustanowiony przez biskupa kujawskiego na utrzymanie organisty<sup>2)</sup>. W latach wcześniejszych legaty były nieraz wysokie, np. legat 300 zł. na Radogoszczu, ustanowiony przez Tarnowskiego<sup>3)</sup>, i liczne. Wizytacja z r. 1633 wymienia ich aż 10 na sumy od 4 do 30 grzywien<sup>4)</sup>. Istniały też zapisy na cele specjalne, np. zapis 500 zł. z testamentu Bielskiej, prawdopodobnie dzierżawczyni wójtostwa łódzkiego, na przytułek<sup>5)</sup>.

Dziesięcinę pobierał pleban łódzki z gruntów dworskich Starej Łodzi i młyna Grobelnego<sup>6)</sup>, a także z ról dominjalnych wsi Bałuty<sup>7)</sup>. Miał też prawo do dziesięciny z gruntów dworskich, uprawianych ongiś w Rogach, Dołach i Lipinach<sup>8)</sup>; wsie te były jednak oddawna dezertami i nie dawały żadnego dochodu. Inne jednostki gospodarcze klucza łódzkiego, względnie parafji oddawały dziesięcinę innym kościołom — scholasterji łączyckiej lub kolegjacie wólborskiej. To też dochód plebana łódzkiego z dziesięcin był niewielki. Folwark oddawał w naturze 195 snopków żyta, 100 owsa, 50 jęczmienia, 10 grochu, 6 prosa i 5 gryki, co stanowiło wedle oszacowania pruskiego wartość 13 rt. 82 gr. pr., czyli 83 zł. 14 gr. Młyn Grobelny zaś dawał 30 snopków żyta, 5 gryki, 2 jęczmienia i 1 owś, co wedle pruskiego szacunku stanowiło wartość 1 rt. 58 gr. pr., 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> fen., czyli 9 zł. 27 gr. 9 szel. Ile dawał dwór bałucki — niewiadomo.

W swoim czasie pobierał pleban od parafji także inne opłaty. Tak np. wizytacja z r. 1718 wspomina, że mieszczanie płacili plebańskiego zamiast mesznego po 2 gr. z łanu i tyleż z warzenia piwa, lecz

<sup>1)</sup> Geh. Staatsarch. V. 28. XIV. 53.

<sup>2)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4551; Muznerowski, s. 61.

<sup>3)</sup> Ibid. s. 59.

<sup>4)</sup> Ibid. s. 52—53.

<sup>5)</sup> Ibid. s. 60.

<sup>6)</sup> Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>7)</sup> Muznerowski, s. 51, 55, 57, 61.

<sup>8)</sup> Ibid. l. c.

zaprzestali tego<sup>1)</sup>. Od warzenia piwa płacili także i mieszcza-  
nie, zamieszkali na Górkach kościelnych<sup>2)</sup>. Liber Beneficio-  
rum zaś mówi, że pleban łódzki pobierał zamiast mesznego  
po 2 gr. z łąnu, a od nieposiadających roli po 1 gr.; kołеды  
zaś po 1 gr. od łąnu i po 1/2 gr. od półłanka<sup>3)</sup>. Toż samo płacił  
i Radogoszcz, dając jeszcze dodatkowo po denarze na święto-  
pietrze. Opłaty te nie utrzymały się jednak do końca Rzplitej.

Pobierał natomiast w tym czasie pleban łódzki pewne opłaty  
za posługi kościelne. Nie były one jednakowe dla wszystkich  
wsi parafji; każda posiadała własną takse. Zachowały się dane  
co do wszystkich wsi klucza łódzkiego<sup>4)</sup>. Od kmieci wólczańskich  
brał pleban za ślub 7 zł., za chrzest 15 gr., za pogrzeb dziecka  
8 zł., a dorosłego — 3 zł. (*sic!*). Odpowiednie pozycje, płacone  
przez kmieci zarzewskich, były: za ślub 4 zł., za chrzest 21 gr.,  
za pogrzeb dorosłej osoby 6 zł., a dziecka 2 zł.; kmiecie zaś  
widzewscy płacili za ślub 7 zł., za chrzest 15 gr., za pogrzeb  
osoby dorosłej 8 zł., za pogrzeb dziecka 4 zł.

Wszystkie te dochody plebańskie, wypływające zarówno z upo-  
sażenia kościoła, jak i z czynności duszpasterskich, były, jak to  
wyżej zaznaczyłem, bardzo skromne. Podlegały też one nie-  
ustannym wahaniom.

Taki był mniej więcej stan gospodarczy klucza łódzkiego i  
poszczególnych jednostek gospodarczych, istniejących na jego  
terenie u schyłku Rzplitej. Ze względu na bardzo niejednolity  
charakter źródeł nie mógł on być przedstawiony dla wszystkich  
jednakowo dokładnie. Posiada też wiele luk i niedomówień  
nawet w stosunku do gospodarstw, dla których źródła zachowały  
się pełniejsze. Tem niemniej daje ogólny obraz materjalnej  
egzystencji tego zaszytego w lasach zakątka ziemi łączycykiej i  
zarysowuje ogólny jego charakter. Daje on też przekrój uwar-  
stwienia ludności na małym wprawdzie odcinku, lecz na odcinku,  
stanowiącym zamkniętą jednostkę gospodarczą. Pozwala to mieć  
nadzieję, iż opis niniejszy będzie mógł posłużyć jako materiał  
informacyjny dla bardziej ogólnych prac syntetycznych i po-  
równawczych.

1) Ibid. s. 55.

2) Ibid. s. 51.

3) Ibid. s. 48.

4) Piotrk. Z. D. P. 4552.

## Organizacja administracyjna i sądowa.

W zakresie organizacji administracyjnej i sądowej nie wyróżniała się Łódź niczem szczególnem z pośród innych miast prywatnych ówczesnej Polski. To samo dotyczy i klucza łódzkiego oraz wsi, w skład jego wchodzących.

Pan klucza, każdorazowy biskup kujawski, ześrodkowywał w swem ręku pełnię władzy nad ludnością, w dobrach jego osiadłą, a „wykonywał ją w takim zakresie, jak w państwie władza państwa”<sup>1)</sup>. Nikt też poza nim i osobami przez niego upoważnionymi nie miał nad ludnością tą prawa nadzoru. Nie posiadały go nawet władze państwowe, które tylko w tym wypadku wkraczały w sprawy, wynikłe wskutek działania poddanych prywatnych, gdy szkodę poniosły osoby trzecie, a pan zaniedbał wymierzyć sprawiedliwość lub wydać winnych właściwemu dla poszkodowanego sądowi. Jedyne, zdaje się, ograniczenie patrymonjalnej władzy pana, zwłaszcza w stosunku do miast, wypływało z faktu posiadania przez te ostatnie, a także przez część wsi — prawa magdeburgskiego. Prawem tem rządziła się dawna Łódź ponad wszelką wątpliwość<sup>2)</sup>, a zdaje się, że i wszystkie wsie, do klucza należące, lokowane były na prawie niemieckim<sup>3)</sup>.

Jak dalece interesowali się biskupi kujawscy swym łódzkim kluczem i w jakim stopniu brali oni osobisty udział w rozstrzygnięciu

---

<sup>1)</sup> Kutrzeba, *Historja ustroju Polski w zarysie*. T. I, wyd. 6. Lwów-Warszawa 1925; str. 225.

<sup>2)</sup> Jest rzeczą znamienną, że sporządzona w r. 1823 „Specyfikacja, czyli sumaryusz dokumentów i przywilejów dla miasta narodowego Łodzi służące”, wymienia bezpośrednio za dokumentami pergaminowymi a przed księgami miejskimi dwa druki: „Prawo saskie i magdeburgskie porządkiem abecadła z łacińskiego i niemieckiego języków zebrane” oraz „Ustawa płaty ze sądów w sprawach magdeburgskich” — A. m. Łodzi nr. 7. s. 48.

<sup>3)</sup> W każdym razie na prawie niemieckim lokowany był Zarzew — Muznerowski, s. 80 i nstp.

spraw z nim związanych — co do tego niewiele tylko wzmianek zawierają znane mi źródła. Było to następstwem tej okoliczności, że nie administrowali oni dobrami swemi bezpośrednio, lecz osadzali w nich dzierżawców. Chociaż więc nie umniejszało to w jakimkolwiek stopniu zakresu władzy pańskiej, ani nie pozbawiało prawa ingerowania we wszystkie sprawy, wymagające pańskiego rozstrzygnięcia, w praktyce zacieśniało jednak bardzo znacznie granice ich osobistego działania. Przy biskupach pozostała decyzja tylko w najważniejszych sprawach, jak wypuszczenie klucza w dzierżawę<sup>1)</sup>, nadanie w nim praw osobom trzecim<sup>2)</sup>, określenie powinności i ciężarów mieszczan i kmieci<sup>3)</sup>, lub wydanie jakiegoś szczególnego zarządzenia<sup>4)</sup>. A i w tym wypadku nie obywali się biskupi często bez pełnomocników i *ad hoc* wyznaczanych delegatów. W rękach biskupów pozostało ponadto rozstrzyganie w ostatniej instancji wszelkich spraw z odwołania od decyzji osób im podległych oraz od rozstrzygnięć sądów niższych i zastępczych<sup>5)</sup>. Posiadali oni także władzę ustawodawczą.

Na miejscu — uprawnienia i obowiązki pana spoczywały na każdorazowym dzierżawcy klucza. Działał on jednak nie we własnym imieniu, a w zastępstwie biskupa — w imieniu dworu. To też zakres jego kompetencji administracyjnych i sądowych był bardzo szeroki. Poza zwykłymi funkcjami gospodarczemi, wynikającymi z tytułu gospodarczej eksploatacji klucza, sprawował on bezpośredni nadzór nad miastem i wsiami, w skład klucza wchodzącemi. Dzierżawca zatwierdzał imieniem dworu wybór władz miejskich<sup>6)</sup> i doгляdał prawidłowego wykonywania przez nie obowiązków<sup>7)</sup>, a także dawał im zlecenia i zezwolenia<sup>8)</sup>, gdy zachodziła tego

<sup>1)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 65.

<sup>2)</sup> Np. udzielenie prawa na budowę i eksploatację młyna — Piotrk. Z. D. P. III. 4; Akta osady fabrycznej — Kom. Spr. Wewn. nr. 19 246 s. 69—70.

<sup>3)</sup> Piotrk. Z. D. P. III. 3 i 65; Flatt, Op. cit. s. 29; toż samo u Muznerowskiego, s. 84.

<sup>4)</sup> Np. w związku z samowolnym wyrębem lasu dworskiego — Ks. łódz. <sup>5</sup>/<sub>6</sub> f. 49; drukował Zand, Op. cit. s. 82.

<sup>5)</sup> W znanych mi źródłach są tylko sporadyczne wzmianki o tem — Ks. łódz. <sup>1</sup>/<sub>3</sub> f. 79 v.; Ks. wiecz. s. 10. Więcej danych o tej działalności biskupów zawiera niewątpliwie wrocławskie archiwum kapitulne.

<sup>6)</sup> Ks. wiecz. s. 27; patrz także Kochanowski, Op. cit. str. 233.

<sup>7)</sup> Ibid. s. 219.

<sup>8)</sup> Ks. łódz. <sup>2</sup>/<sub>4</sub> f. 174, 193, 204 v.

potrzeba. On sprawował sądownictwo w sprawach spornych<sup>1)</sup> i doglądał opieki nad małoletnimi<sup>2)</sup>). Do niego należało przestrzeganie porządku i obyczajności w obrębie klucza<sup>3)</sup>. On wreszcie udzielał czasem zezwoleń na budowę młynów<sup>4)</sup> i puszczał je w dzierżawę<sup>5)</sup>, oraz stał wogóle na straży interesów swego mocodawcy<sup>6)</sup>. Ale ponieważ działanie dzierżawcy w tych wszystkich sprawach miało charakter wyłącznie zastępczy, przeto od wszelkich jego zarządzeń przysługiwało zainteresowanym odwołanie do biskupa. Że zdarzało się to nieraz, świadczy o tem zlecenie, dane w r. 1774 przez biskupa Ostrowskiego bratu swemu Wojciechowi, aby na prośbę mieszczan łódzkich podjął się pośrednictwa między sądem miejskim i dworskim, a także także zlecenie, dane w dziesięć lat później staroście wolborskiemu, Kazimierzowi Kaziewiczowi<sup>7)</sup>.

Niezależnie od tego, że w osobie dzierżawcy miał biskup na miejscu generalnego niejako zastępcę, dla niektórych spraw ustanawiał on specjalnych delegatów. Tak np. w r. 1792 delegował w porozumieniu z kapitułą ks. Ludwika Kuczkowskiego do ustalenia powinności mieszczan i kmieci łódzkich wobec dworu i wystawienia imieniem biskupiem odpowiednich dokumentów<sup>8)</sup>. Przy załatwianiu tej sprawy, jak również w trzy lata później przy ostatecznem ustaleniu powinności kmieci zarzewskich nie brał udziału i nie był wzmiankowany, choćby jako świadek, dzierżawca klucza łódzkiego. Biskup nie uważał go widać za niezbędnego i kompetentnego w tych sprawach.

W mieście administracja i sądownictwo ześrodkowane były w rękach dwóch urzędów: burmistrzowskiego<sup>9)</sup> i wójtowskiego. Urząd burmistrzowski tworzyli: burmistrz i jego czterej

1) Ks. łódz.  $\frac{1}{2}$  f. 36 v. i 229; ks. wiecz. s. 10; patrz także Kochanowski, Op. cit. str. 220.

2) Ks. łódz.  $\frac{3}{5}$  f. 262.

3) Ks. łódz.  $\frac{1}{2}$  f. 119 v.; ks. wiecz. s. 77; patrz także Kochanowski, Op. cit. str. 221.

4) Ks. łódz.  $\frac{1}{2}$  f. 49; Akta osady fabrycznej — Kom. Spr. Wewn. nr. 19246 s. 69.

5) Piotrk. Z. D. P. 4552.

6) Kontrakt dzierżawny z r. 1795 — Piotrk. Z. D. P. III. 65.

7) Ks. wiecz. s. 10—18 i 96; patrz także Kochanowski, Op. cit. str. 220.

8) Piotrk. Z. D. P. III. 3.

9) Zwano go nieraz także urzędem radzieckim — Ks. łódz.  $\frac{3}{5}$ ,  $\frac{1}{2}$  oraz Ks. wiecz.

koledzy — rajcy<sup>1)</sup>. Urząd wójtowski reprezentował w życiu codziennym miasta landwójt i jego koledzy — ławnicy, zwani także rajcami landwójtowskimi. Było ich w omawianym okresie dwóch lub trzech. Oba powyższe urzędy pochodziły z wyboru przez ogół obywateli, czyli pospólstwo<sup>2)</sup>; wybór ten wymagał jednak potwierdzenia ze strony dworu.

Burmistrz z radą był przedstawicielem miasta i jego samorządu. Do niego należały wszystkie sprawy, związane z bezpieczeństwem i administracją w tym wąskim, rzecz prosta, zakresie, w jakim istniały one w ówczesnej Łodzi. Ta jego działalność nie znalazła jednak wyrazu w żadnych aktach rękopiśmiennych. Najwidoczniej sprawy te, jako zazwyczaj doraźne, nie były protokółowane<sup>3)</sup>.

Drugą, o wiele szerszą sferą działalności urzędu burmistrzowskiego było sądownictwo niesporne. Przed nim dokonywane były wszelkie akta prawne i tranzakcje, w których stronami lub jedną z nich byli mieszczanie łódzcy. Tyczyło się to w pierwszej linii wszelkich tranzakcyj charakteru wieczystego, t. j. dotyczących zmiany tytułu własności nieruchomości<sup>4)</sup>, a więc: kupno i sprzedaż gruntów, placów i budynków, zapisy oraz darowizny, a także testamenty, które wnoszono zazwyczaj *ex post* do ksiąg burmistrzowskich. Do tych ksiąg wnoszono zresztą także i tranzakcje czasowe<sup>5)</sup>, nadewszystko zastawy, a dalej także i pożyczki innego rodzaju, spłaty należności, poręki, areszty, t. j. zajęcia z tytułu niewykonania zobowiązań, manifestacje, któreby posłużyć miały za podstawę do ustalenia stanu faktycznego przed sądem, protestacje, komplancje, czyli ugody likwidujące spór, i t. p. Burmistrz i jego rada, najczęściej wraz z urzędem wójtowskim, przyjmowali te dobrowolne oświadczenia stron i przez wpisanie

1) Znalazło to wyraz w formułach sądowych, czy, jak kto woli, notarialnych, stwierdzających przyjęcie aktu do ksiąg miejskich. Najdobitniej wyraziła to formuła aktu, wpisanego do Ks. łódz. <sup>3</sup>/<sub>5</sub> fol. 463 v. i nstp; brzmi ona: „co się stało przy Urzędzie Burmistrzowskim, iako to przy Sławetnym Panu Mikołaiu Domaniewicu, Burmistrem bendący y kolegow iego, ktorich iest czterech w prawie opisanych: 1. Jan Pławski, 2. Jozew Zakrzewic, 3. Francisek Pełzowski, 4. Jozew Michałkowic”...

2) Ks. wiecz. s. 27; Prof. Kochanowski, Op. cit. str. 219, sądzi niesłusznie, że landwójtem był dzierzawca kłucza.

3) Przypuszczenie to opieram na fakcie, że w archiwum miejskiem w Łodzi nie przechowywano w r. 1823 żadnych innych ksiąg oprócz tych, które dziś są znane, jako księgi sądownictwa niespornego — A. m. Ł. nr. 7 s. 48.

4) Wpisy tranzakcyj tych zawierają — Ks. łódz. <sup>4</sup>/<sub>2</sub> oraz Ks. wiecz.

5) Poświęcona im jest Ks. łódzka <sup>3</sup>/<sub>5</sub>.

do ksiąg miejskich nadawali im znamiona autentyczności, spełniając w tej dziedzinie rolę podobną, jak dzisiejsze urzędy notarialne.

Poza tem załatwiał urząd burmistrzowski także i spory pomiędzy mieszczanami<sup>1)</sup>; w tej dziedzinie był jednak krępowany przez sąd dworski lub przez obecność dzierżawcy przy rozpatrywaniu spraw.

W sądownictwie niespornem obok urzędu burmistrzowskiego brał zazwyczaj udział także i urząd wójtowski<sup>2)</sup>. Sam wójt nie był jednak ani razu wzmiankowany w związku z powyższymi sprawami w księgach miejskich z tego czasu. Z reguły mowa jest tylko o landwójcie i jego kolegach, jakkolwiek i oni nie zawsze byli w tym wypadku czynni. Obowiązkowy, jak się zdaje, był ich udział tylko w sprawach, dotyczących się przewłaszczenia nieruchomości, a także i przy zastawach. Ponadto czynny był urząd wójtowski jako sąd w sprawach spornych, nieraz przy udziale dzierżawcy i wójta.

Dla tego celu tworzony był też czasem specjalny komplet sądowy. Tak np. we wtorek po Św. Bartłomieju 1749 r. (26. VIII.) odbył się w Łodzi sąd gajony, w którego skład weszli: Wojciech Witoński, jako podwójci<sup>3)</sup>, Antoni Suwała, jako subdelegat, i Jan Jugowicz, jako rajca przysięgli. Sąd odbywał się w obecności ks. Szymona Szafrąńskiego, będącego prawdopodobnie proboszczem łódzkim, Szymona Starczewskiego, dzierżawcy klucza, oraz Ignacego Bielskiego, wójta łódzkiego. A działo się to w domu burmistrza Antoniego Kielanowicza, protokół zaś spisał Zygmunt Krajewski, scholastyk i ofiçał wólborski, jako komisarz biskupi<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Prof. Kochanowski, Op. cit. str. 220, identyfikuje sąd dworski z sądem landwójtowskim, a miejski z burmistrzowskim. Nie jest to, mojem zdaniem, słuszne, gdyż sąd landwójtowski był właśnie sądem miejskim, a udział burmistrza w sądownictwie spornem był raczej dorywczy.

<sup>2)</sup> Patrz Księgi miejskie.

<sup>3)</sup> Landwójtem był wówczas Felicjan Zawadzki — Ks. łódz. 4/2 f. 536 v. i nstp.

<sup>4)</sup> Pełny tekst protokołu tego brzmi: *Judicium Magnum Bannitum celebratum expositum vigore legum et consuetudinis, Spectabilem ac Famatum Adalbertum Witoński, Viceadvocatam, Honoratum Antonium Suwała, Subdelegatum, Joannem Jugowicz, Scabinum Juratum, est in domo Famati Antonij Kielanowicz, Proconsulis Oppidi Łodzien[sis], Feria Tertia post Festum S. Bartholomei Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quadragesimo Nono, in praesentia Admodu[m] R[eve]rendi Simonis Szafranski repositum, tum G[e]n[er]osorum Sigismundi Starczewski, Capitanei, et Ignatii Bielski, Advocati ejusdem Oppidi Łodz. Podp. Sigismundus Kraiewski Schola[sticus] et Officialis Volborien[sis], pro tunc Commissarius mp. L. S. — Ks. łódz. 3/5 f. 454.*

W samorządzie miejskim tego czasu niemalą rolę odgrywało także i pospólstwo, t. j. ogół obywateli miasta. W Łodzi zwoływano je, jak wynika ze źródeł, dla dokonania wyboru urzędów miejskich oraz dla przyjmowania obcych do obywatelstwa miejskiego<sup>1)</sup>. Ponadto zebrania pospólstwa służyły może i do zasięgania opinii mieszczan w ważniejszych sprawach.

Taka była w ogólnych zarysach organizacja administracyjna i sądowa Łodzi u schyłku Rzplitej. Nie zaznaczała się ona żadnymi instytucjami szczególnymi, a była bliźniaczo podobna do organizacji innych napół rolniczych miast ówczesnej Polski. W początkach r. 1793, t. j. w chwili, gdy ziemie polskie aż po Rawkę i Pilicę zajęli Prusacy, skład osobowy urzędów miejskich w Łodzi był następujący<sup>2)</sup>: burmistrzem był sławetny Piotr Zakrzewicz, landwójtem — Michał Kuzitowicz, rajcami — Mateusz Jeżewicz i Piotr Suwała, a ławnikami — Wincenty Suhecki i Stanisław Pławski. Niebawem jednak odbyły się nowe wybory, bo w połowie lipca tegoż roku stanowisko burmistrza zajmował Michał Kuzitowicz<sup>3)</sup>, a w końcu roku obok niego zasiadali<sup>4)</sup> jako rajcy — Piotr Drownowicz, Jan Jeżewicz, Stanisław Pełzowski, Mateusz Jugowicz. Landwójtem był w tym czasie Wincenty Suhecki, a ławnikami — Stanisław Pławski, Mateusz Suwalski i Mateusz Domański.

Jaka była wewnętrzna organizacja wsi, w skład klucza wchodzących, — nie zachowały się co do tego żadne źródła. Prawdopodobnie nie różniła się ona niczem od zwykłych wówczas form. Władzę, w najszerszym tego słowa znaczeniu, sprawował dwór. Same zaś wsie korzystały z niejakiego samorządu wewnętrznego, mając sołtysów<sup>5)</sup>, jako wyrazicieli swych interesów wobec dworu i naodwrot. Poza tem poszczególne gromady tworzyły zamknięte społeczności, odpowiedzialne solidarnie wobec pana za ciężące na nich obowiązki w stosunku do dworu, kościoła i państwa<sup>6)</sup>. Wypływały z tego niewątpliwie pewne uprawnienia

<sup>1)</sup> Ks. łódz.  $\frac{3}{5}$  f. 448 v. i nstp., 464 v. — „My całe miasto Łódź Jaśnie Oświeconego Jegomości X. Biskupa Kuiawskiego y Pomorskiego według prawa nam podanego także, Ich Mościów cały Kapituły Wrocławski, który nam podali prawo ŚS., tedyż przyjmujemy do miasta naszego Pana”...

<sup>2)</sup> Stan z 30 kwietnia — Geh. Staatsarch. V. 33. XIII. 41;

<sup>3)</sup> Ks. wiecz. s. 204.

<sup>4)</sup> Indaganda.

<sup>5)</sup> Sołtysem w r. 1796 był we wsi Wólka Mateusz Tłuczek, we wsi Zarzew Dawid May — Piotrk. Z. D. P. 4552.

<sup>6)</sup> Prof. Rafacz, Op. cit. str. 191-192, wyjaśnia to korzyściami, jakie miał stąd dwór. Charakterystyczne jest, że wymiar tych powinności dokonywany był dla całej gromady.



dla całej gromady wobec poszczególnych gospodarzy, w skład jej wchodzących. Jak daleko sięgało to jednak w życie poszczególnych kmieci łódzkich, nie da się wobec braku źródeł ustalić.

Również z tego samego powodu niewiadomo, czy sołectwo zarzewskie posiadało jeszcze swe pierwotne kompetencje wobec wsi tejsze nazwy. Z faktu jednak istnienia we wsi sołtysa sądzić można, iż sołectwo to istniało już tylko jako obiekt majątkowy.

Kończąc charakterystykę organizacji administracyjnej Łodzi i klucza łódzkiego dodać należy, iż poszczególne gromady, w skład klucza wchodzące, nie tworzyły łącznie pod względem administracyjnym jednostki złożonej wyższego rzędu. Związek ich ze sobą był najzupełniej luźny, sąsiedzki tylko, a klucz jako całość miał wyłącznie charakter organizacji gospodarczej. Z tej odrębności i zamknięcia poszczególnych osiedli klucza łódzkiego wynikało, że przesiedlanie się ludności z jednej wsi do drugiej lub do miasta nie mogło następować bez zgody pana. Sprzeciwiało się to bowiem jego interesom materialnym. To też, gdy w r. 1760 lustrator klucza łódzkiego skonstatował, że jeden z kmieci wólczańskich przesiedlił się do miasta, a inny do Zarzewa, polecił im wrócić do swych poprzednich zagród lub swe miejsca obsadzić innymi ludźmi.

ADAM STEBELSKI.

## O atlas językowy województwa łódzkiego.

Streszczenie referatu, wygłoszonego na konferencji w sprawie badań językowych na terytorjum dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego, odbytej w Łodzi dnia 12 lutego 1930 roku.

Że do źródeł historycznych należą także źródła językowe, to powszechnie wiadomo, zwykle jednak ogranicza się je do językowo-historycznych, to jest do zapisanych w przeszłości. W praktyce są to najczęściej tylko dawne nazwy miejscowe, a raczej tylko nazwy większych całości topograficznych, bo nawet tak szczegółowe wyzyskanie pisanych dokumentów, jakie mamy w „Badaniach nazw topograficznych” ks. St. Kozierowskiego, nie obejmuje — poza wyjątkami — niezliczonych drobnych żywych nazw pól, lasów, wód i t. p., z których część niewątpliwie bardzo dawnego jest pochodzenia. Obfity materiał tego rodzaju byłby pierwszorzędnym źródłem nietylko do dziejów ściśle lokalnych, ale i do wykazania szerszych związków pewnej ziemi z jej dalszem otoczeniem. Szczegółowe badania toponomastyczne muszą być oczywiście prowadzone metodycznie, a o metodyczności w tym zakresie nie może być mowy bez żądania od zbieraczy przynajmniej elementów wykształcenia językoznawczego.

Ale są jeszcze inne materiały językowe, normalnie tylko przez lingwistów cenione — a i to zwykle nie przez badaczy języka o czysto filologicznym kierunku —, mające wbrew pozorom także doniosłą wartość historyczną. Są to materiały dialektologiczne. Minęły już czasy, kiedy właściwości żywej mowy ludowej uważano za mniej ważne od dawnych językowych zabytków, kiedy ich używano tylko jako ilustracji przeszłości. Dziś widzi się, że jako dane bezpośrednie, nie działające dopiero określną drogą przez wzrok, nieraz nawet przy badaniu przeszłości dostarczają one pewniejszych podstaw niż zabytki pisane. Przedewszystkiem jednak akcentuje się w nich stronę geograficzną. Z uśmiechem politowania tylko przyjąłby dziś można spotykane czasem dawniej twierdzenie, że rozmieszczenie geograficzne pewnej właściwości

językowej jest przypadkowe, że właściwość np. wielkopolska równie dobrze mogłaby być mazowiecką i naodwrot. Na tle bardzo ścisłej dla umiającego patrzeć jednolitości systemu gramatycznego wygląda to zupełnie tak samo, jakby kto twierdził, że pewna cecha językowa średniowieczna równie dobrze mogłaby się pojawić w wieku XX i naodwrot. Przy ściśle geograficznie ułożonym materiale dialektycznym zwykle już z samego układu można wywnioskować, czy jest on pierwotny, czy też ma się tu do czynienia z rezultatem historycznych zmian, które znów mogą być zasadniczo dwojakiego rodzaju: pierwotną językową jednolitość pewnego obszaru mąci albo kolonizacja ze stron mówiących inaczej, albo kulturalny wpływ sąsiedniego, a za lepszy uznanego dialektu. A kiedy odciągniemy te wpływy późniejsze, to zostanie nam stan pierwotny, rzucający na charakter ówczesnej ludności badanego obszaru, zwłaszcza na jej genetyczne związki z sąsiadami, niegorsze światło niż t. zw. ściśle historyczne przekazy.

Na obszarze polskim rezultatem prac dialektologicznych ostatnich dziesiątków lat jest niewątpliwe stwierdzenie faktu, że granice najważniejszych cech językowych i granice ustalonych na podstawie tych cech głównych narzeczy są niemal identyczne z dawnymi podziałami wojewódzkimi i plemiennymi. Do dziś zupełnie wyraźne są średniowieczna granica językowa śląsko-małopolska, południowa granica językowa Mazowsza, wschodnia granica właściwej Wielkopolski i Kujaw. Poprzestaję tu na nich, bo one ważne są dla naszego, łódzkiego na razie punktu widzenia. Jest to równocześnie szerszy punkt widzenia, tycający najbardziej środkowej Polski, mianowicie leżących między temi czterema dzielnicami dawnych województw sieradzkiego i łęczyckiego. Choć przynależne do dawniejszej szerzej pojętej Wielkopolski, nie były one Wielkopolską właściwą, której wschodnią granicą była takż granica województwa kaliskiego. Historia mówi, że Sieradzkie wahało się pierwotnie między Wielką a Małą Polską, a Łęczyckie wahać się raczej musiało między Wielkopolską a Mazowszem. Czy nie mógłby na to rzucić światła język? Oczywiście nie może to być, jak u niektórych innych narodów, pierwotny język literacki z wybitnymi cechami dialektycznymi, bo literacka polszczyzna — mimo swego niewątpliwego wielkopolskiego zabarwienia — od razu wystąpiła jako język ogólnie polski. Trzeba się odwołać do gwar ludowych, u nas dotąd bardzo archaicznych.

Jakież więc jest stosunek gwar sieradzkich i łęczyckich do wymienionych otaczających je?

Nie są one wielkopolskie, bo główną cechą wielkopolską jest brak t. zw. mazurzenia, czyli wymowa *sz, ź, cz, dź*, jak w języku literackim, np. *szyje, żółty, czerwony, jeździe*, gdy tymczasem całe Sieradzkie i Łęczyckie łącznie z Mazowszem, Małopolską i północnym Śląskiem mówią *syje, zółty, cerwony, jezdze*. Oczywiście trzeba tu brać, jak zawsze, mowę ludzi prostszych, bo wpływ języka kulturalnego wszędzie się już dziś szerzy, trzeba też zrozumieć, że mowy zupełnie nietkniętej językiem kulturalnym nie spotka się nawet u tych prostaczków. Nadto, o ile idzie o tę właśnie cechę, mazurzenie, to cofa się ono na całej linii wzdłuż dawnej granicy wielkopolskiej, bo tu szerzeniu się wymowy literackiej pomaga zgodna z nią wymowa przyległego narzecza.

Nie są to też gwary mazowieckie, bo niema w nich najznamienniejszej cechy Mazowsza: braku właściwych spółgłosek wargowych: *p', b', f', w', m'*, zamiast których Mazowsze wymawia różne spółgłoskowe dyftongi: od *pj, bj, wj, mj*, np. *pjes, bjąty, wjidzi, mjasto*, przez jakieś *pchies, bhiąty*, aż do *psies, bziąty, wzidzi, mniasto*. Prawda, dziś i na Mazowszu w całej pełni wymowę tę słyszy się tylko dalej na północy, bo z bliższego Mazowsza ona się już cofnęła, ale nawet na tem przyległym Mazowszu rawskim panują jeszcze formy z zatrąą miękkości spółgłosek wargowych, znane narzędniki l. mn. *rękamy, nogamy* i typ *śwat, święto, śwynia*, oba polegające na temże zanikaniu właściwych miękkich wargowych. Tymczasem w Łęczyckiem nawet tych *świętych śwatów* nie usłyszy.

A jakże ze stosunkiem do Małopolski? Za najtypowszą cechą głosową tej dzielnicy uznać trzeba rezultat wielkiej słabości *ch*: przejście jego na końcu wyrazów w *k*, np. *brzuk, na nogak, do nik* (tylko na Spiszu i w najbliższym jego sąsiedztwie występuje zamiast tego *f*: *brzuf, na nogaf*). Cecha ta, zachowana na południu wzdłuż całej starej granicy śląskiej, wprawdzie dziś się na północy mocno cofnęła, mimo to jednak spotyka się ją jeszcze w szczątkach na północ od Ostrzeszowa i na północ od Kielc, czyli że do dziś charakteryzuje ona Wieluńskie, stanowiące część Sieradzkiego, a linja, łącząca wymienione wyżej dwa punkty, obejmuje przynajmniej południową część Sieradzkiego: okolice Radomska. Zupełnie więc możliwe, że pierwotnie miało

ją całe Sieradzkie, które też językowo — mimo wielu późniejszych wpływów wielkopolskich — o wiele słuszniej zbliżyć trzeba do pierwotnej Małopolski.

Z fonetycznego więc punktu widzenia, jednego z podstawowych, można coś powiedzieć o Sieradzkim, nie pozytywnego o Łęczyckim.

Weźmy inny przykład, tym razem słowotwórczy. Cała Polska dzieli się co do form dwu nazw rodzinnych: *stryj* i *wuj*, na trzy obszary: Małopolska mówi: *stryk*, *ujek*, Wielkopolska: *stryja*, *wuja*, Mazowsze: *stryjo*, *wujo*. Zgodność geograficzna z trzema głównymi dawnymi dzielnicami plemiennymi dowodzi jasno, że te językowe formacje musiały powstać w epoce, gdy wymienione dzielnice jeszcze odrębne od siebie stanowiły całości; wielkopolski *wuja* jest też w piśmie poświadczony dla XIV wieku. Tu Sieradzkie nie idzie już w parze z Małopolską: mówi po wielkopolsku: *wuja* i *stryja*, Łęczyckie zaś po mazowiecku: *wujo* i *stryjo*.

Oczywiście te przykładowo wyrwane szczegóły nie mogą jeszcze odpowiedzieć na obchodzące nas tu pytanie co do stanowiska tego pierwotnego centrum Polski. Ale uprzytomnijmy sobie niezmierną obfitość faktów językowych, uwzględnijmy wszystkie cechy gramatyczne (głosowe, odmienne i składniowe) i słownikowe, któremi się te dzielnice różnią. Weźmy np. nieznaną Małopolsce i Mazowszu wielkopolskie przymiotniki na *-ity*, jak *wodnity*, *górzyty*, wyłącznie mazowiecką końcówkę celownika l. p. *-owiu*, jak *krawcowiu*, *kowalowiu*, albo małopolsko-mazowiecką końcówkę 1. os. l. mn. *-wa*, jak *siedziwa*, *pijewa*, albo taką rozbieżność, jak małopolskie *plewi plewił*, wielkopolskie *pele peł*, a mazowieckie *piele piółł* i t. d.; ze słownika weźmy małopolską *gąsienicę*, wielkopolską *wąsionę* i mazowiecką *liszkę*, wyłącznie mazowiecką *sokorę* (topolę rozłożystą), małopolskiego *głowacza* lub *blawatka*, wielkopolskiego *modraka* lub *gołąbka* i mazowieckiego *chabra*, małopolską *tatarkę* i wielkopolską *taterkę* wobec mazowieckiej *gryki*, małopolską i wielkopolską *przycieś* wobec mazowieckiej *podwaliny*, i t. d. i t. d. Jeżeli takich faktów z różnych językowych dziedzin zestawimy dla obchodzącego nas obszaru mnóstwo — chociażby z systemu gramatycznego kilkadziesiąt, a ze słownika paręset —, to zapewne niewszystkie okażą się materiałem pomocnym do rozstrzygnięcia obchodzącego nas zagadnienia, niewątpliwie jednak wiele z nich do tego celu nas

zbliży. Trzeba jeszcze brać pod uwagę, że ściśle przyjrzenie się systemowi gramatycznemu, a uwzględnienie historii dotyczących przedmiotów przy słowniku pozwala niejednokrotnie na ustalenie chronologii zjawisk językowych, wskutek czego otrzymać można np. stwierdzenie wahania się związków geograficznych w ciągu wieków, chylenie się pewnego obszaru raz w tę, to znów w drugą stronę.

Co do Sieradzkiego sędzę, że utrzymałoby się moje na luźnych faktach oparte przypuszczenie dawniejszego związku z Małą, późniejszego z Wielką Polską, ale niespodzianki nie są wykluczone. O Łęczyckiem, jak mówiłem, nie wiemy właściwie pod tym względem nic. O ewentualnym pierwotnym związku z Mazowszem napozór nic nie świadczy; wpływy mazowieckie, tak silne przez ziemię dobrzyńsko-chełmińską aż na lewy brzeg dolnej Wisły, widoczne też w pn.-wschodniej Małopolsce, tutaj ujawniają się chyba w późnem szerzeniu się takich cech morfologicznych, jak przyrostek *-ák* (np. *cielák, źrebák*) zamiast dawniejszego *-ę* (*ciele, źrebie...*), jak końcówka narzędnika l. mn. *-my* (*rękamy...*), może końcówka l. os. l. mn. *-m* (np. *niesiem, robim*). To raczej domena wpływów wielkopolskich, por. np. wymowę końcowego *-ą* jako *-om*, np. *idom z matkom*, ale niepewnych. Tylko systematyczne przeszukanie może tu rzucić więcej światła.

Następuje teraz kwestja, jak tych badań dokonać. Systemy są w zasadzie dwa. Dawniejszy polegał na wyczerpującym opisie kilku gwar lokalnych, co przy wkładzie bardzo znacznej ilości czasu ilościowo niewielkie dawało rezultaty; taki opis gwar sieradzkich i łęczyckich przez jednego człowieka (o czem niżej) ciągnąłby się bodaj parę lat. Dlatego to od końca XIX wieku stosuje się coraz częściej system inny: system atlasu językowego. Polega on na ułożeniu obszernego, szczegółowo obmyślnego kwestjonariusza i na konsekwentnem przepytaniu go w pewnej ilości osad, mniej więcej równomiernie od siebie odległych. Ponieważ całej tej pracy powinien dokonać jeden fachowo przygotowany człowiek, przeto otrzymuje się materiał jednolity, gotowy do ściśle naukowych porównań i wniosków. Taki atlas językowy posiada Francja, dla Włoch jeden taki zaczyna już wychodzić, drugi jest w daleko posuniętem przygotowaniu. Z krajów słowiańskich żaden nie posiada czegoś podobnego. Nie dziw: przedsięwzięcie to bardzo kosztowne, możliwe też do wykonania tylko przy dość wysokim stanie dialektologii, tak ze względu na

możność ułożenia dobrego kwestjonariusza, jak z powodu trudności znalezienia dobrego zbieracza.

Ale możeby tak zrobić w Polsce próbę? Zanim się porwie na całość, spróbować części? Oczywiście część ta musiałaby być dla siebie czemś jednolitem. Najlepszy byłby może Śląsk, bo żadna inna z pierwotnych dzielnic nie ulegała tak mało wpływowi innych i języka literackiego; ale rozbitcie go między trzy państwa utrudnia działanie. Sieradzkie i Łęczyckie przedstawia typ odmienny: teren w obrębie Polski jeden z najbardziej przejściowych, napozór z bardzo zatartymi właściwościami pierwotnego języka. Ale zato z tego właśnie, wyżej omówionego powodu, wielkie obiecuje rezultaty. Nie ulega bowiem wątpliwości, że małe jego zróżniczkowanie, brak uderzających ciekawych dialektyzmów, takich, jakimi imponują Podhale czy Kaszuby, lub choćby Kurpie lub Łowickie — są tylko pozorne: umiejętne zebranie obfitego materiału napewno wydobędzie skarby, tem droższe, że nowoczesne życie coraz bardziej je zaciera, że to co dziś jest jeszcze do zdobycia, zwłaszcza tutaj, może niem nie być już za lat kilka.

Jakżeby wyglądał ten plan? Oto jego bardzo ogólny zarys. Przedewszystkiem trzeba oznaczyć teren. Według dzisiejszego języka administracyjnego jest to województwo łódzkie bez ściśle wielkopolskich powiatów: kaliskiego, słupeckiego, konińskiego i kolskiego, natomiast z włączeniem powiatów kępieńskiego i ostrzeszowskiego, jako części dawnej ziemi wieluńskiej, złączonej z województwem sieradzkim; razem 9 powiatów województwa łódzkiego i 2 (niewielkie) poza niem. Następnie oznaczyłby trzeba minimum czasu, potrzebnego na dokonanie zbioru. Licząc średnio na powiat 4 punkty, byłoby ich do zbadania 40, rzecz przez znajdującego się już z taką pracą badacza możliwa do wykonania w 120 dniach, czyli, dodając jeszcze 30 dni jako niezbędne dla wypoczynku lub na nieprzewidziane przeszkody, w ciągu 5 miesięcy. Ale to tylko czas trwania zbioru: przedtem trzeba ułożyć kwestjonariusz i wyznaczyć punkty badania, potem ułożyć zebrany materiał w mapy. Ilość pytań nie da się jeszcze ściśle oznaczyć, ale można przyjąć, że 500 dobrze wybranych może objąć wszystkie ważniejsze kwestje i że można na nie zdobywać odpowiedzi w ciągu trzech dni. Punkty badania muszą być też zgóry obmyślane: winny to być o ile możliwości jednolite wieś gospodarskie o ludności zdawna osiadłej, bo w takim razie przy pomocy życzliwych czynników miejscowych w pół dnia można

się rozeznac w gwarze i znaleźć odpowiedniego informatora. Po zebraniu całości trzeba sporządzić tyle map, ile było pytań; ten sposób przedstawienia materiału czyni go najbardziej dostosowanym do bezpośredniego wyciągania wniosków: każda kwestja jest już geograficznie rozłożona, każdą można odrazu porównać z którąkolwiek inną.

Przygotowany badacz, „eksplorator” jak go w takich przedsięwzięciach nazywają na Zachodzie, znajdzie się bez trudu, do wykonania planu potrzeba tylko środków finansowych i organizacji.

KAZIMIERZ NITSCH.



## Regjonalna rejestracja i inwentaryzacja archiwów i innych zbiorów rękopiśmiennych.

Niszczycielska dłoń czasu co roku obraca w proch pewną liczbę zabytków rękopiśmiennych, których właściwym przeznaczeniem winno być utrwalenie dla przyszłości obrazu przeszłego życia. Wskutek nieświadomości, niedbalstwa lub żywiołowej klęski niszczeją nieustannie oddzielne rękopisy i ich kolekcje, a także organicznie z życia wyrosłe archiwa. Ten wymykający się z pod kontroli proces zwężania się podstaw źródłowych do odtwarzania przeszłości nie byłby w wielu wypadkach zbyt bolesny dla nauki, gdyby nie to, że wraz z mnóstwem akt bezwartościowych lub o małym znaczeniu giną bezpowrotnie także i źródła pierwszorzędnej wagi. To też świadomość strat, ponoszonych w ten sposób, wzbudzać musi szczególne zainteresowanie historyków losem archiwów i zbiorów rękopiśmiennych, rozproszonych i pozbawionych należytej fachowej opieki.

Niestety, nie posiadamy dziś obiektywnych i autorytetem naukowym uswięconych norm, wedle których możnaby oceniać znaczenie dla nauki poszczególnych źródeł i kwalifikować — jedno do zachowania, a inne do niszczenia — bez większego ryzyka błędu. I — pomijając kwestję, czy wytworzenie takich norm ze względu na zmieniający się zakres zainteresowań historycznych będzie miało kiedykolwiek walory obiektywne — niema nadziei, aby w niedalekiej przyszłości normy takie mogły być ustalone. Oto drugi wzgląd, nakazujący otoczenie baczniejszą opieką rękopisów i archiwów rozproszonych.

W stosunku do akt i archiwów państwowych oraz innych, znajdujących się w rękach państwa, mamy już dziś pewność, że nie zniszczy nic wartościowego przez zaniedbanie lub nieświadomość. Na mocy bowiem rozporządzenia Rady Ministrów

z dn. 28. X. 1920 r. o biurowości<sup>1)</sup> żaden z urzędów państwowych nie ma prawa zniszczyć akt, będących w jego posiadaniu, a o zakończonych i już nieużytecznych obowiązany jest powiadomić Wydział Archiwów Państwowych, który orzeka, jakie akta przejmuje dla zachowania w archiwum. Zaś art. 6 dekretu Naczelnika Państwa z dn. 7. II. 1919 r. o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaljami (Dz. Pr. poz. 182/1919) stanowi, że do czasu zasadniczego ustalenia przez Radę Ministrów zasad przejmowania przez archiwa państwowe registrarur i archiwaljów, będących w posiadaniu władz państwowych, odbywać się to ma na zasadzie porozumienia Ministerstwa W. R. i O. P. z odnośnym ministerstwem.

Również i archiwa instytucyj samorządowych, zwłaszcza archiwa miast, znajdując z każdym rokiem lepszą opiekę i organizację, a gdzie niegdzie, jak np. w Łodzi, mogą się stać poważnym oparciem dla studjów nad przeszłością. Niewszędzie jednak staranie jest świadome a umiejętność dostateczna. Niebezpieczeństwo zniszczenia zmniejsza się wprawdzie w zasadzie przez to, że nad archiwami i zbiorami archiwalnemi, należącemi do instytucyj publicznych, miejskich, gminnych i t. p. posiada pewien nadzór w zakresie opieki techniczno-naukowej Wydział Archiwów Państwowych<sup>2)</sup>. Trudności techniczne, dziś jeszcze z nadzorem tym związane, nie usuwają jednak niebezpieczeństwa tego całkowicie.

Z biegiem czasu posuwa się także naprzód akcja opieki nad archiwami kościelnymi. Poszczególne kurje biskupie tworzą, względnie porządkują archiwa diecezjalne, koncentrując w nich, poza aktami władz kościelnych, także i cenniejsze zabytki, ściągane z parafij. Akcja ta nie objęła jednak jeszcze wszystkich diecezyj, to też wiele z nich ma nadal akta swe w stanie zupełnego zaniedbania.

Najmniejsza wszakże trwałość i celowość w zakresie ochrony przed zniszczeniem cechuje archiwa organizacji społecznych i instytucyj publicznych wszelkiego typu oraz osób prawnych, a także liczne zbiory rękopiśmienne osób prywatnych, rodzinne i majątkowe. Akcja konserwatorska w stosunku do tych archiwaljów i rękopisów jest dopiero u progu realizacji. Punktem wyjścia i podstawą prawną do roztoczenia nad niemi opieki przez kompetentne

1) Monitor Polski Nr. 251 z dn. 5. XI. 1920 r.

2) Punkt b. art. 2 dekretu o organizacji archiwów.

czynnikami jest rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 6. III. 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. poz. 265/1928), które w ust. 12 art. 2 stanowi, że za zabytki w myśl tego rozporządzenia mogą być w szczególności uznane druki, archiwalja, rękopisy zwykłe i ozdobne, autografy, oprawy ksiąg. Stopniowe wprowadzanie w życie tego rozporządzenia zapewnia i w tej dziedzinie znaczną trwałość i niezmiennosc zamiast dotychczasowego stanu, opar-tego wyłącznie na dobrej woli poszczególnych osób. Trzeba wszelako zaznaczyć, że przymus ustawowy, jakkolwiek w wielu wypadkach uzasadniony i konieczny, nie będzie w stanie zastąpić nigdy dobrej woli ludzi, posiadających w swem ręku archiwalja i zabytki rękopiśmienne. I niema w tem nic groźnego, skoro zważymy, że tej dobrej woli zawdzięczamy w niemałym stopniu uratowanie przed zagładą i wywiezieniem przez obcych wielu najcenniejszych rękopisów i ich zbiorów.

Wynika z tego jedynie, że, obok rozwijającej się stopniowo akcji konserwatorskiej czynników, bezpośrednio zainteresowanych sprawą zabezpieczenia archiwaljów i innych zabytków rękopiśmiennych, konieczna jest zorganizowana na szeroką skalę akcja społeczna, której celem byłoby uświadomienie najszerszych kół społeczeństwa, jakie znaczenie posiada ochrona archiwów i rękopisów, oraz wciągnięcie tych kół do bezpośredniej akcji konserwatorskiej przez rozbudzenie owej dobrej woli ludzi, miłujących przeszłość.

A jest to tem bardziej konieczne, że stan rozproszenia archiwaljów i luźnych rękopisów jest u nas szczególnie wielki. Nastąpiło zaś to nietylko wskutek swoistych cech ustroju polskiego w przeszłości, mianowicie wyjęcia z pod bezpośredniej władzy państwa niektórych kategorii spraw, a nadewszystko ogromnych obszarów, stanowiących własność osób prywatnych i kościoła, — ale także i wskutek kilkakrotnych kataklizmów politycznych, które dotknęły ziemie polskie w ciągu ostatniego półtorawieczia, oraz szczególnej konstrukcji naszego życia narodowego w tym okresie, co objawiało się w tem, że naród, aby zachować odporność lub mobilizować siły do walki o własne państwo, organizować się musiał wbrew lub z pominięciem państw zaborczych. Skutkiem tego wiele z tych funkcji, które w normalnych warunkach spoczywają na barkach państwa, u nas zaspakajane być musiały przez sam naród i wytworzone przezeń organizacje i związki społeczne. Niemałą wreszcie rolę w dziedzinie rozpraszania

i unicestwiania archiwów XIX w. odgrywało i to, że w związku ze zmianami ustrojowymi i administracyjnymi w tym czasie akta urzędów przeszłych niezawsze były szanowane.

Ale konserwacja zabytków rękopiśmiennych to dopiero połowa zagadnienia. Zabezpiecza się bowiem pewien rękopis lub zbiór rękopisów nie poto tylko, by go uratować przed zagładą, ale poto, by móc z niego korzystać dla poznania przeszłości. Następnem tedy stadjum w dziele zabezpieczenia archiwów i zbiorów rękopiśmiennych dla nauki jest udostępnienie ich poznania. A nie da się to pomyśleć bez ujawnienia ich istnienia i ich zawartości. Ze względu na niełatwy dostęp do wielu archiwów w ubiegłym stuleciu, a także ze względu na przekazanie do archiwów w ostatnich latach akt XIX w. — akcja w tym kierunku daleka jest jeszcze od zakończenia. Dość wskazać, że dopiero dzięki artykułowi dr. Łopacińskiego w pierwszym numerze Archeionu została ujawniona w druku w zestawieniu sumarycznym zawartość archiwów państwowych<sup>1)</sup>. O zawartości archiwów miejskich, z wyjątkiem kilku, nic dotąd z druku nie wiemy. To samo dotyczy i archiwów kościelnych, jakkolwiek niektórymi z nich interesowano się już dawniej. Jeszcze mniej wiadomo o rozproszonych po prowincji archiwach i zbiorach dotąd nierejestrowanych. To zaś interesuje nas obecnie bliżej.

Należy wszakże zaznaczyć, że akcja w kierunku rejestracji i inwentaryzacji archiwaljów nie jest u nas bez tradycji. Nie jest ona wprawdzie zbyt dawna, gdyż w ciągu XIX w. nie było warunków, ani subiektywnych, ani obiektywnych, by akcję tę móc podjąć. Już jednak na kilka lat przed wojną powstała w gronie historyków myśl zorganizowania szerokiej akcji w tym kierunku. W Warszawie inicjatywę tę podjęli, o ile mi wiadomo, przedwcześnie zmarły dr. Ignacy Baranowski oraz dr. Witold Kamieniecki i dr. Stanisław Kętrzyński. Oni też rozpoczęli próby zrealizowania swego pomysłu na terenie Sandomierszczyzny. Wkrótce akcję tę uznało za swoją Towarzystwo Miłośników Historji, które wydało w roku 1913 wskazówki dla osób, opisujących zbiory rękopiśmienne<sup>2)</sup>, dając we wstępie takie uzasadnienie:

---

<sup>1)</sup> Archiwa Państwowe Rzeczypospolitej Polskiej (stan na dzień 1-y stycznia 1927 r.). Archeion I. Warszawa 1927, str. 15—32 oraz odbitka.

<sup>2)</sup> W tym samym roku z polecenia Akademji Umiejętności wydał dr. Adam Chmiel wskazówki do inwentaryzacji rękopisów. Kraków 1913, str. 14 + schem.

„Rozwój badań historycznych, jaki w ostatnich czasach zauważyć się daje w Polsce, był w znacznym stopniu rezultatem tej okoliczności, iż udostępnione zostały dla badaczy źródła rękopiśmienne, dotąd drżące w pyle archiwów publicznych i prywatnych. Ale poza zabytkami rękopiśmiennymi, znanymi już badaczom, przechowuje się po dworach ziemiańskich, po zakrystjach kościelnych, kancelariach wreszcie cechów i magistratów mnóstwo dokumentów, dotąd zupełnie nieznanym uczonym, mogących mieć jednakże pierwszorzędne znaczenie dla nauki”.

Rozwinięciu się wszakże akcji tej stanęła na przeszkodzie wojna.

W czasie jej trwania Zarząd Archiwalny przy gen.-gub. warszawskim podjął z inicjatywy dr. Warschauera podobną akcją, wszakże zakrojoną na węższą skalę i dla innych celów. Mianowicie zorganizowano w drugiej połowie 1917 r. ankietę poprzez urzędy powiatowe o rozproszonych po prowincji archiwaljach pruskich z okresu 1793—1806. Ankieta ta nie dała jednak większych wyników, niewiadomo, czy dlatego, że akt poszukiwanych zachowało się rzeczywiście niezmiernie mało, czy też ponieważ warunki nie sprzyjały poszukiwaniom.

Po wojnie Wydział Archiwów Państwowych zbierał kilkakrotnie dla celów specjalnych informacje o rozproszonych archiwaljach. W roku zaś 1928 podjął w tym kierunku szerszą akcję, obejmując ją jako wstęp do dalszych prac nad zabezpieczeniem rozproszonych archiwaljów państwowych. W tym celu za pośrednictwem Ministra W. R. i O. P. zwrócił się pismem z dn. 16. III. 1928 r. do szeregu ministerstw z prośbą, by poleciły one podległym sobie „władzom i urzędom II instancji przeprowadzenie rejestracji akt, działanych przed powstaniem Polski Odrodzonej, znajdujących się w ich przechowaniu oraz w przechowaniu urzędów I instancji” — wedle załączonego kwestjonariusza. Wiadomości te winny były rzeczony urzędy przesłać bezpośrednio do Wydziału Archiwów Państwowych do dnia 1 lipca 1928 r. W uzasadnieniu prośby tej podane zostało:

„Akta, pozostałe po władzach Polski Niepodległej, jak również akta urzędów państw zaborczych oraz władz okupacyjnych — słowem, wszystkie akta, działane przed powstaniem Polski Odrodzonej — winny znajdować się w archiwach państwowych. Mała ilość już istniejących archiwów państwowych i szczupłość ich pomieszczeń nie pozwoliła dotychczas na skupienie masy akt, pozostałych po władzach II i I instancji. Wiele tych akt zaginęło

w czasie wojny światowej, a później polsko-rosyjskiej, wiele uległo zniszczeniu z najrozmaitszych powodów.

Akta urzędów prowincjonalnych posiadają ogromne znaczenie dla historii danej części kraju, a będą miały szczególniejszą wartość przy rozwijającym się żywo i popieranym przez rząd ruchu krajoznawczo-regionalnym. Zajęcie się zatem losem tych akt, które szczęśliwie uniknęły zagłady, jest sprawą nader ważną.

Doceniając jej wagę, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznaje za wskazane tworzenie państwowych archiwów we wszystkich miastach wojewódzkich, a następnie w siedzibach urzędów powiatowych. Stwierdzenie, gdzie, w jakiej ilości i jakie akta urzędów polskich, zaborczych i okupacyjnych znajdują się na przechowaniu urzędów państwowych, umożliwi Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego orjentację, gdzie przedewszystkiem, z uwagi na większe ilości pozostałych akt, winny być te archiwa powołane do życia.

Zarówno urzędy państwowe, jak osoby prywatne oraz badacze naukowemu poszukują wiadomości, które mogłyby się znaleźć w odpowiednich aktach, pozostałych po rozmaitych urzędach, które działały przed powstaniem Polski Odrodzonej. Pilną jest tedy rzeczą scentralizowanie ewidencji tych archiwaliów w Wydziale Archiwów Państwowych Ministerstwa W. R. i O. P."

Wskutek odezwy powyższej otrzymał Wydział Archiwów Państwowych bogaty materiał informacyjny, znajdujący się dziś w opracowaniu; będzie on mógł posłużyć do dalszych kroków w tej dziedzinie.

Poza tem również i niektóre instytucje naukowe podejmują prace w kierunku zebrania informacji o rozproszonych archiwaliach i zbiorach rękopiśmiennych. Tak np. prowadzi je od jakiegoś czasu, wprawdzie dorywczo tylko, Towarzystwo Naukowe w Lublinie.

Nas interesuje bezpośrednio zorganizowanie szerszej akcji na terenie województwa łódzkiego. Cel nasz jest przytem jasny. Chodzi mianowicie o zebranie wiadomości o wszystkich archiwach i zbiorach rękopiśmiennych, znajdujących się na terenie województwa, a także wiadomości o ich zawartości.

Sądę, że akcją należy podzielić na dwa stadja. Przedewszystkiem konieczne jest zarejestrowanie omawianych zabytków rękopiśmiennych, by, mając ten materiał w ręku, przystąpić do bardziej szczegółowej inwentaryzacji oddzielnych zbiorów.

Rejestracja ma dać odpowiedź na następujące pytania:

1. W czyjem posiadaniu zbiór się znajduje?
2. Jakie jest jego pochodzenie? A więc: czy jest to archiwum jakiegoś urzędu, instytucji lub organizacji, czy zbiór korespondencji i akt osoby prywatnej, czy zbiór charakteru kolekcjonerskiego, t. j. powstały drogą mniej lub bardziej planowego zbierania rękopisów różnego charakteru i pochodzenia.
3. Z jakiego czasu pochodzą rękopisy? Wystarczy może oznaczenie wieku lub okresu, z którego pochodzą, a niekoniecznie ścisłe określenie dat granicznych.
4. W jakim lokalu i miejscu zbiór jest przechowywany?
5. Jaki jest stan jego przechowania? Czy jest on ułożony wedle jakiegoś porządku, czy też leży w nieładzie, czy rękopisy są zniszczone, czy też nie?
6. Jaka jest przybliżona ilość akt?

Inwentaryzacja natomiast winna dać szczegółowy opis zawartości każdego archiwum czy zbioru rękopiśmiennego, a nawet, jeśli chodzi o rękopisy starsze, oddzielnych rękopisów. Chodzi tu zatem będzie o odpowiedź na następujące pytania:

1. Akta jakich władz, urzędów, instytucyj, organizacji, względnie papiery jakich osób prywatnych lub jakich prywatnych instytucyj majątkowych (dobra, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe) w zbiorze się znajdują?

2. Jakich spraw dotyczą poszczególne rękopisy i akta? Najczęściej wystarczy podanie tytułu; przy kodeksach jednak, powstałych z połączenia kilku rękopisów, lub przy *silva rerum*, a także często przy fascykułach akt luźnych — wymagać to będzie bliższego zbadania i bardziej szczegółowego opisu.

3. Jakie są daty graniczne spraw, w rękopisie zawartych?

4. Jakie są cechy zewnętrzne rękopisu? A więc: format, oprawa, ilość kart lub stron, a nadewszystko — jakie są zewnętrzne znaki szczególne, wskazujące na przynależność poprzednią i obecną do pewnego kompleksu archiwalnego lub bibliotecznego, czyli jaka jest t. zw. sygnatura?

Jak widać z zestawienia powyższych pytań, o ile rejestracja może być dokonana w dość szybkim tempie i przy zainteresowaniu szerszego grona osób, nieposiadających specjalnego przygotowania w tej dziedzinie, o tyle inwentaryzacja wymaga dłuższej pracy szeregu osób o specjalnych kwalifikacjach i pewnym wykszoleniu. Stąd i organizacja obu tych prac musi

być odmienna. Rejestracja objąć może bez większego ryzyka obszar całego województwa jednocześnie. Inwentaryzacja natomiast odbywać się musi stopniowo, obejmując kolejno pewne okolice, a dotyczyć musi nadewszystko zbiorów dla historii ważniejszych.

Pozostają jeszcze do omówienia sprawy: co ma być rejestrowane, względnie inwentaryzowane, i kto ma tego dokonać?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest prosta. Rejestrować, względnie inwentaryzować należy wszystkie archiwa i zbiory rękopisów, pochodzące z przed 11 listopada 1918 r., t. j. z przed daty odrodzenia Państwa Polskiego. A więc chodzić tu będzie zarówno o archiwa urzędów (powiatowych i samorządowych), które przed tą datą na terenie dzisiejszego województwa funkcjonowały, dalej o archiwa gmin wyznaniowych i innych instytucji publicznych, o akta organizacji i instytucji społecznych oraz wszelkich osób prawnych, wreszcie o zbiory rodzinne (akta majątkowe, listy, pamiętniki i t. d.) oraz wszelkiego rodzaju kolekcje rękopisów, znajdujące się w rękach osób prywatnych. Jeśli w jakimś kompleksie archiwalnym są druki, włączone doń jako część organiczna, — i one podlegać muszą inwentaryzacji z zaznaczeniem wszakże, że jest to druk. Szczególną uwagę zwrócić należy na pergaminy.

Co się zaś tyczy pytania, kto ma dokonać tej pracy, to sądzę, że do akcji rejestracyjnej należałoby wciągnąć dużą ilość osób chętnych, dzieląc między nie terytorjum województwa tak, by nawzajem sobie nie przeszkadzały. Pożądane jest zwłaszcza zainteresowanie tą sprawą nauczycielstwa i duchowieństwa, a także trwałych organizacji i zrzeszeń społecznych. Inwentaryzację natomiast przeprowadzić należy przy pomocy małego koła pracowników, którzy zapoznaliby się przed przystąpieniem do akcji z jej metodami. Sądzę, iż T-wo Historyczne musiałyby zorganizować w Łodzi w tym celu specjalny kurs.

W taki sposób zorganizowana i przeprowadzona akcja regionalnej rejestracji i inwentaryzacji archiwów i innych zbiorów rękopiśmiennych mogłaby w ciągu najbliższych kilku lat wykryć bogaty materiał do historii ogólnej i historii ziem, wchodzących dziś w skład województwa. Przyczyni się też ona niezawodnie do uratowania przed zagładą niejednego zabytku, i udostępni badaczom nieznanne dziś bogactwa rękopiśmienne.

I posuniemy się znów o krok naprzód.

ADAM STEBELSKI.



## Raport Prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828.

Podany niżej dokument dotyczy ważnej sprawy genezy i rozwoju przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskiem. Sprawa ta dotychczas nie została opracowana monograficznie przez historyków, a zaciemnili ją niektórzy ekonomiści i politycy<sup>1)</sup>. Zanim wielka luka w naszym dorobku historjograficznym zostanie zapełniona, dobrze będzie — zarówno ze względów naukowych, jak i społecznych — publikować cenniejsze materiały źródłowe z krótkotrwałej epoki polskiego „systematu prohibicyjnego”. Zwłaszcza w środowisku łódzkim, które obecnie nawiązywać musi i nawiązuje do polskiej tradycji gospodarczej, publikacja niniejsza nie może wydać się zbędną, a każdy pracownik naukowy niewątpliwie z życzliwością powita choćby regionalną krzątaninę około jednego z zasadniczych zagadnień polskiej historii gospodarczej.

Wyznając zasadę oszczędności przy ogłaszaniu drukiem źródeł do dziejów XIX wieku, winienem czytelnikowi wyjaśnienie, dlaczego właśnie raport z r. 1828 uznałem za najbardziej nadający się do opublikowania.

1. Posiada on część ogólną, syntetyczną i z tego względu dobrze orientuje, jak patrzyły władze administracyjne na swoje dzieło, w ciągu kilku lat dokonane<sup>2)</sup>. 2. Usiłuje on wyjaśnić przyczynę dobrych początków przemysłu bawełnianego — najciekawszą chyba kwestję tej epoki, bo prawdziwie nową<sup>3)</sup>, a najbardziej potem na polityczne kolory malowaną. 3. Dotyka

1) Janzuli, Róża Luxemburg.

2) Patrz: Trzy raporty Rajmunda Rembienińskiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1821. Rocznik Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Historycznego 1928.

3) Były pruski urzędnik Struensee w memorjale dla Fryderyka Augusta Saskiego, pisanym w roku 1807, mówi: „*Der Tuchhandel in dem Posener und Bromberger Departement blüht schon seit 30—40 Jahren*” — Arch. Akt Dawn. w Warszawie. Sekr. Stanu Ks. Warsz. Nr. vol. 98. Ognisko przemysłu sukieniczego w województwie mazowieckim było drugim z kolei w Polsce nowożytniej i odziedziczyło po pierwszym — z epoki stanisławowskiej — drogę eksportu na Wschód. Patrz: Korzon, *Dzieje wewnętrzne i Wobłyj*, *Ocerki po istorii polskiej promyslnosci w Carstwie Polskom*, Kijów 1909.

więc sprawy polskiego rynku zbytu, sprawy chyba najważniejszej dla dziejów przeobrażania się gospodarczego ziem dawnej Rzplitej<sup>1)</sup>. 4. Szczegółowo traktuje sprawę pionierów przemysłu bawełnianego w Łodzi — osadzie, przez rząd dla nich przeznaczonej, a tem samem rzuca światło na sprawę późniejszej wielkości tego miasta. 5. Zawiera bardzo obszerne dane statystyczne, ułożone według schematu, wymaganego przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, a więc pozwala wnikać zarówno w sprawę stopnia rozkwitu produkcji, jak i w sprawę planu rejestracyjnego władz centralnych.

Raport ten drukuje się na podstawie czystopisu, znajdującego się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (Akta Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, Nr. vol. 3074, k. 1—67). Bruljonu nie znalazłem: Archiwum b. Rządu Gubernjalnego Warszawskiego jest niedostępne, a poszukiwania moje w Archiwum Państwowem w Piotrkowie Trybunalskim spełżyły na niczem. Ma to pewne znaczenie dlatego, że kopista opuścił kilka liczb, czego nie zauważył, podpisując raport, zastępca nieobecnego Prezesa Komisji — Rajmunda Rembielińskiego.

Tekst raportu podany jest w całości. Co do załączników, to: 1. z załącznika Lit. A. podano w całości tabelę statystyczną wszystkich działów przemysłu włókienniczego w obwodzie łęczyckim, dane o trzech osadach fabrycznych w obwodzie rawskim i zestawienie ostateczne dla wszystkich siedmiu obwodów województwa mazowieckiego; ułożone według identycznego schematu dane szczegółowe o obwodach, w których przemysł był wówczas w zarodku i potem nie rozwinął się, — pominięto; 2. załącznik Lit. B., zawierający wykaz fabryk i rękodzielni poza dziedziną włókiennictwa, — pominięto zupełnie; 3. załącznik Lit. C., zawierający statystykę ludności w osadach przemysłowych wszystkich obwodów województwa, podano w całości; 4. z załącznika Lit. D., zawierającego dane o wywozie do Rosji, podano wszystko, co dotyczy wyrobów włókienniczych. Taki wybór materiału statystycznego usprawiedliwia się — poza sprawą kosztów wydawniczych — tem, że tylko dziedzina przemysłu włókienniczego była dla województwa mazowieckiego charakterystyczna i tylko zestawienia z tej dziedziny zasługują na podkreślenie.

Schematy wykazów statystycznych są w oryginale drukowane; ze względu na terminologię ówczesną zachowano w przedruku dawną pisownię, chociaż do tekstu raportu i not w wykazach statystycznych, zgodnie ze zwyczajem, powszechnie przez wydawców źródeł XIX w. przyjętym, wprowadzono pisownię i interpunkcję dzisiejszą.

ZYGMUNT LORENTZ.

<sup>1)</sup> Janowicz, Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, Warszawa (Kraków) 1907.

Do

Jaśnie Wielmożnego Senatora Wojewody  
Ministra Stanu  
Prezydującego w Radzie Administracyjnej  
Królestwa Polskiego

w Warszawie, dnia 1 marca 1829 r.

Radca Stanu Prezes Komisji  
Województwa Mazowieckiego  
z urzędu

raport za rok 1828 o postępie zakładów fabrycznych  
w województwie mazowieckim i czynnościach,  
przez Sekcją Fabryczną przy Komisji Województwa  
Mazowieckiego w tymże roku uzupełnionych.

Ref. Komisarz N. S. Fabr.

W wykonaniu obowiązku, ogólnem rozporządzeniem naznaczonego, mam zaszczyt złożyć Jaśnie Wielmożnemu Ministrowi niniejszy raport, wykazujący po szczególe czynności, przez Sekcją Fabryczną przy Komisji Województwa Mazowieckiego w ciągu skończonego roku 1828 dopełnione, niemniej postęp zakładów fabrycznych tegoż województwa w skończonym roku stąd wynikły. W tym zamiarze poczytuję za przedwstępny obowiązek przedstawić krótki obraz obecnego stanu fabryk w województwie mazowieckim, ażeby przez porównanie onego ze stanem lat dawniejszych ułatwić możność nietylko ogółowego ocenienia tak postępu tego rodzaju przemysłu, ale oraz przyczyn działalnych i użyć się nadal powinnyich środków.

Żadnej podlegać nie może wątpliwości, iż dopiero od czasu zaprowadzenia dotychczasowego systemu prohibicyjnego w Królestwie Polskiem i, obok tego, zapewnienia podówczas niejakich swobód dla rękodzielników, w kraju tutejszym osiadających (co wszystko z rokiem dopiero 1823 istotny swój początek wzięło), zaszczepianie w kraju naszym, a mianowicie w województwie mazowieckim gałęzi przemysłu rękodzielniczego, szczególniejszej sukienniczego, rozpoczętem pozostało. Odtąd za każdym rokiem powiększał się tak dalece wzrost fabryk sukiennych i innych, że gdyby jeszcze drugie tyle lat równie pomyślnych upłynęło, wówczas województwo mazowieckie, nie przestawszy być rolniczem, pocieszający ruchu wewnętrznego i zewnętrznego znacznych zarobkowań przedstawiłoby przykład.

Przedstawiające się w załączeniu: wykaz ogólny fabryk wełnianych i półwełnianych, bawełnianych, lnianych i konopnych w województwie mazowieckim z końcem roku 1828 sporządzony,

niemniej wykaz osobny we względzie znajdujących się innych prócz tamtych fabryk, na dopełnienie pierwszego wykazu udziałany, — w prawdziwem województwo mazowieckie co do tego przedmiotu wykazuje świetle; bo jakkolwiek wykazy takowe nie są może jeszcze zupełnie dokładnie sporządzone (w czem krótkość czasu, odkąd wzory do sporządzenia onych przez Komisją Rządową udzielone były, nagłość potrzeby użycia takich, jakie dostarczono, tudzież brak skrupulatnej staranności w niektórych urzędach gminnych — istotną są przyczyną), w każdym jednak przypadku raczej mniejszą aniżeli większą ilość już to egzystujących warsztatów, już to ludności fabrycznej i tym podobnych wiadomości obejmują w sobie, zwłaszcza, gdy do ogólnej gmin ludności czeladź, jako przechodnia, podciągniętą nie została, chociaż ciągle prawie jest tą samą.

Porównawszy zatem rezultata, terazniejszemi, jak wyżej, spisami wykazane, z temi, jakie w dwóch oddzielnych a ważnych w tym względzie epokach, to jest w roku 1815, niemniej od 1820 do 1823 osiągnięte były, pokaże się: iż w roku 1815 województwo mazowieckie nijakich jeszcze niemal fabryk nie posiadało, i że takowe od r. 1820 do 1823 w mało znaczącym znajdowały się stanie, odtąd zaś po czas obecny znacznie się rozkrzewiły, ugruntowały i niejako stały wzięły popęd.

Niewszystkie atoli gałęzie przemysłu, jakimi województwo mazowieckie na teraz szczyć się może, to jest: rękodzielnie wyrobów wełnianych, bawełnianych i lnianych, w jednym i tymże samym czasie na ziemię mazowiecką z poza granic przeniósł się począł, bo rękodzielniom sukienniczym czas pomiędzy rokiem 1820 do 1823, bawełnianym rok 1824, a raczej jeszcze później, wyrobów zaś lnianych rok dopiero 1827 za epokę najpierwszego zarodu z wszelką niezawodnością dla województwa mazowieckiego, a podobno i dla całego Królestwa Polskiego naznaczyćby można. W miarę zatem bliższego lub dalszego początkowania trzech tego rodzaju zakładów, postęp owych odróżnić się musi, i dlatego też każdy z osobna roztrząsanym być zasługuje. Najprzód więc:

#### O rękodzielniach wyrobów wełnianych, czyli sukienniczych.

W roku 1815, kiedy terazniejszy rząd w Królestwie Polskiem był zaprowadzony, ogół wszelakich fabryk województwa mazowieckiego składał się z jednej upadłej, przeto nieczynnej fabryki w Skierniewicach i kilkadziesiąt tkaczy sukienniczych, już to w Dąbiu, Ozórkowie i Babiaku, już to i owdzie po miasteczkach pojedynczo przemieszkujących, a liche tylko sukna i multany produkujących, do czego kilka hut, szkła zielone wyrabiających, mniej jeszcze papierni, mierny papier dostarczających, dodać należy.

Późniejszymi dopiero czasy zaczęło się napływem obcych sukienników podnosić dzisiejsze miasto Ozórków i Aleksandrów, następnie zaś pomiędzy rokiem 1820 do 1823 pozakładano nowe wcale miasta i osady fabryczne, jak np. Konstantynów, Tomaszów, Poddębice, Gostynin, Gąbin, Zgierz, Przedecz, Izbica, Łęczyca, Rawa itd.; dlatego też w początkach roku 1823, kiedy przy zaprowadzaniu nowej służby kontrolowej wyrobów krajowych imienny spis znajdujących się podówczas rękodzielników był działany, województwo mazowieckie liczyło już samych sukienników 1187 i tyleż warsztatów w czynnym ruchu utrzymujących. Z końcem zaś 1828-go roku, prócz rozmaitych znacznych zakładów przedzalnianych i postrzygackich, ilość warsztatów czynnych, lepiej urządzonych, lepsze sukna produkujących i regularniej zatrudnionych do liczby 2473 doszła.

Fabryki i sukiennicy rzeczeni dostarczyli w ciągu ostatniego roku upłynionego 1828-go sukna łokci 3 590 323, niemniej 28 576 łokci kazimirku, półsukienka i czerkasu, co wszystko, okrągło licząc, przeszło 120 000 postawów wynosi. A jeszcze oprócz tego sprodukowano multanu, kuczбай, kołder, flaneli itp. wogóle 283 267 łokci. Tak więc toż samo województwo mazowieckie, które w roku 1815 nie więcej prócz kilkuset postawów w części tak nazwanego sukna paklakowego, w części multanu i kuczбай dostarczyć było w stanie, — po upływie lat dwunastu miliony łokci zaletnego sukna już na handel zagraniczny (o czym niżej) w ciągu jednego roku 1828 w stanie zupełnego wykończenia sprodukowało, co niezawodnie we względzie wzrostu przemysłu rękodzielniczego tegoż województwa najlepszym jest dowodem.

Ustały już wprawdzie owe zdarzenia nadzwyczajne, kiedy sukiennicy zagraniczni na wyścigi niemal jedni przed drugimi z rodzinnej swej ziemi do Królestwa Polskiego gromadnie niejako przenosili się, ale też niepodobna żądać, aby owa początkowa nawalna emigracja wiecznemi czasy bez końca trwać miała, bo z samej natury rzeczy wypływa, iż temu podobne zdarzenia prędzej niż inne kres swój znaleźć muszą. Nie można jednak powiedzieć, iżby przesiedlanie się do kraju naszego zagranicznych sukienników zupełnie już ustać miało, bo niektóre miasta, jak np. Zgierz w roku nawet ostatnim dość znaczną ilością onych przyludnionem zostało.

Dołączając się nakoniec wykaz porównawczy ludności miast fabrycznych w roku 1815 bliżej jeszcze przekonać może, iż poczynając od roku 1815 ludność miast fabrycznych wogóle wziętych w dwójnasób niemal pomnożyła się, gdy bowiem w roku 1815 w miastach tychże wynosiła głów 42 233, na teraz dochodzi już głów [83 237]<sup>1)</sup>, prócz wędrownej czeladzi, w tychże miastach ciągle zatrudnionej.

<sup>1)</sup> W oryg. luka. Patrz tabl. statyst. (przyp. wyd.).

### O rękodzielniach bawełnianych.

Niezaprzeczony upadek handlu zagranicznego obok zaś tego jawny a ponętny przykład ze strony sukienników, w Królestwie Polskiem osiadających, którzy w krótkim czasie z ubóstwa do stanu zamożności przechodzili, nastreczyły myśl tutajszym tkaczom wyrobów bawełnianych szukania podobnie szczęśliwej u nas doli.

W roku więc 1824, a jeszcze bardziej 1825 poczęli ciż tkacze z Czech i Saksonji do województwa mazowieckiego przybywać, przynosząc z sobą nową tego rodzaju przemysłu latorośl. Niedługo jednak to trwało, bo z jednej strony zachodząca ciągle łatwość w przemycaaniu w kraj nasz zagranicznych tego rodzaju fabrykatów, z drugiej strony napływ onych z Rosji, a nakoniec zupełne zamknięcie granic Cesarstwa Rosyjskiego dla tutejszo-krajowych wyrobów bawełnianych — nie dozwalały tkaczom bawełnianym takieje szczęsnej jak sukiennikom doznać kolei. W latach więc następnych mierny tylko przybytek w mowie będących tkaczy dał się doznać, który nawet jużby ostateczny swój kres znaleźć musiał, gdyby niejakie okoliczności widocznej co do powyższych przeszkód zmiany nie zrządziły. Ale w ciągu roku 1828 czyli to z powodu stania krajowych tkanek, które przeto sposobniejszemi do wytrzymania konkurencji z obcemi, a mianowicie z rosyjskimi stały się, czyli to dla innych przyczyn, — nagle odbył na tutejszo-krajowe fabrykata bawełniane pomnożył się znacznie, tem więc ożywił i polepszył stan tkaczy, takowe wyrobki produkujących, w czem pomyślnie odgłosy aż poza granicę gdy się przedarły, na nowo ostudzoną chęć w tamtejszych tkaczach do przenoszenia się w kraj polski ożywiły.

Tak więc niezawodne są nadzieje, iż w roku bieżącym rękodzielnie tkanek bawełnianych znacznego wzrostu doznają, jaki, obok ułatwionej już sposobności w tańszem nabywaniu przędzy, o tyle więcej jeszcze pomnożonym zostanie, o ile zaprowadzenie oddawna już z upragnieniem oczekiwanego rozporządzenia względem oznaczania tutejszo-krajowych tego rodzaju fabrykatów celem odróżnienia ich od zagranicznych — zapobieżyc zdoła szkodliwie dotychczas dla przemysłu dokuczającemu przemycaaniu.

### O rękodzielniach wyrobków lnianych i konopnych.

Od bardzo dawnych już czasów posiadało Królestwo Polskie właściwych nawet z profesji tkaczy, tu i owdzie przemieszkujących i pospolite płótna, a rzadko lepsze produkujących. Pomimo tego jednak nie można twierdzić, że fabrykacja istotna płótna zdawna na naszej ziemi ugruntowaną być miała; bo tkacze lniani sami przez się tam, gdzie niemasz ani apreterów, ani stósownych apreturowych zakładów, ani nakoniec przedsiębiorców, skupowaniem surowych płócien i onych dalszem wykończeniem

trudniących się, — pod względem stałego ugruntowania fabrykacji płócien nijakiej pewności nie przynoszą, czego przyczyna z samej uwagi na zwykły wszędzie stan ubóstwa klasy ludu, tkactwem tego rodzaju trudniącej się, tudzież na przeciąg czasu, jaki na zupełne i ostateczne wykończenie płócien jest potrzebnym, łatwo odgadnąć się daje.

Jakkolwiek zatem razem z tkaczami wyrobów bawełnianych i tkacze płóciennicy do Królestwa Polskiego w roku już 1824 i 1825 przenosić się poczęli, okoliczność wszakże takowa bynajmniej do wzrostu tego rodzaju gałęzi przemysłu przyczynić się nie zdołała, bo ciż tkacze jednej i teje samej, co dawniej osiedli, doznając jak wyżej kolei, a na swoje wyżywienie zarobić nawet niebędący w stanie, swą właściwą profesją porzucić nawet poczęli, chwytając się łacniejszego zarobku w produkcji tkanek bawełnianych.

W ciągu atoli roku 1827, a raczej jeszcze z początkiem roku 1828 widocznie stan w tem rzeczy odmienił się, bo za sprowadzeniem się do miasta Łodzi znakomitego ze Schmeiderberga przedsiębiorcy zakładu fabryczno-handlowego na wyroby lniane — zadocyfuczynionem już zostało głównej do ugruntowania fabrykacji płócien potrzebie; zwłaszcza też nie mogąc wątpić, iż zczasem, jak to zwykle spostrzegać się daje, inni podobni dopiero wymienionemu przedsiębiorcy w ślady tamtego pójść mogą, skąd na dalszy wzrost tej gałęzi rachować się godzi.

W taki więc sposób koniec roku 1827, a jeszcze bardziej następny rok 1828 uważać można niejako za epokę ugruntowania fabrykacji wyrobów lnianych, zwłaszcza też z uwagi, iż w miarę osiągnionych w ciągu tegoż roku rezultatów na niezawodność pomyślnego w tem skutku spuściłby się można.

O handlu wewnętrznym i zewnętrznym, tudzież ekspedycji wyrobów tutejszo-krajowych do Rosji.

Z powyższego już wykładu łatwo ocenić się daje, jakim mógł być obrót handlu wewnętrznego i zewnętrznego przed epoką zaprowadzenia dotychczasowego systematu prohibicyjnego, kiedy rozmaite najmniejsze nawet drobiazgi, do spożycia w kraju nieodbicie potrzebne, z obcej ziemi sprowadzanemi być musiały. Od roku zaś 1822 zaszła w tej mierze zmiana z postępem lat coraz lepsze uściła rezultata, i lepszą jeszcze nadzieję nadal rokować zdaje się.

Wiele jest już bowiem takich przedmiotów rękodzielniczych, które w dostatecznej ilości i dobroci na własną potrzebę kraju w rękodzielniach polskich, a mianowicie mazowieckich produkują się, w czem najpierwsze miejsce trzyma niezaprzeczenie sukno, jakie w znakomitej ilości zagranicę nawet wyprawdzaniem bywa, dla czego z Rosji albo za pośrednictwem rosyjskich kupców korzystne z Chin wchodzą kapitały.

A chociaż producenci nasi, do wygórowanych zrazu zysków przyuczeni, czasami, zwłaszcza w zimie, na brak odbytu narzekają, narzekania atoli takowe są w istocie bezzasadnymi i tylko od uboższej klasy sukienników, za otrzymanym od Żydów kredytem drożej zakupujących wełnę i niemogących czasowo przetrzymać sprzedaży utworzonych przez siebie fabrykatów, pozornie usprawiedliwić się dadzą; zwłaszcza w czasie, gdy po wysyłce jesiennej sukna na handel chiński do Rosji, zjawia się w tym handlu krótsza lub dłuższa pauza.

Ogólnie zaś rezultat handlowy uważając i porównując, wysyłka sukna do Rosji corocznie wzrasta, z tą tylko różnicą, że wzrost ten, jak z natury rzeczy wypływać musi, coraz jest mniejszy i nakoniec zbilansowanym albo nawet przemiennej kolei doznawać musi; oraz, że w wysyłkach główniejszych na handel chiński dla utrzymania konkurencji z zakładami rękodzielniczymi rosyjskimi albo cena sukna modyfikacji ulega, albo wyższą dobrocią zalecać go potrzeba, który to drugi przypadek najwięcej praktykuje się. Jako dowód ciągłego wzrostu wysyłki sukna do Rosji śmiało odwołać się można do załączającego się wyciągu z kontroli ekspedycyjnej, który jest następujący:

w roku 1822	wysłano	postawów	2 697
" 1823	"	"	13 307
" 1824	"	"	22 910
" 1825	"	"	42 001
" 1826	"	"	50 820
" 1827	"	"	59 588
a w roku 1828	"	"	63 382.

Szacując przez przecięcie, wedle zdania właściwych znawców, każdy postaw sukna eksportowanego po talarów 40, czyli 240 zł. pol., co z wszechmiar umiarkowaną jest ceną, wykaże się, iż za sukno, w ciągu ostatniego roku 1828 z województwa mazowieckiego do Rosji i Chin wysłane, wpłynęło do kraju gotowizny 15 211 680 zł. pol. Zwróciwszy zaś uwagę na tego rodzaju wysyłkę z lat poprzednich, również przyjemne daje się uczynić spostrzeżenie, iż w ciągu lat sześciu po sobie idących, to jest w latach 1823, 1824, 1825, 1826, 1827 i 1828 eksportowano z województwa mazowieckiego zagranicę w ogóle 252 008 postawów sukna, za które podług takichże, jak dopiero liczone, cen, suma złotych polskich 60 481 920 na korzyść kraju naszego wynika i pewnie przyczyniła się do ożywienia wpływów skarbowych.

Ponieważ zaś powyżej wykazanem już zostało, iż w ciągu roku 1828 wyrobiono w województwie mazowieckiem ogółem 120 000 postawów sukna, a z tego tylko do Rosji i Chin 63 382 eksportowano, stąd zatem wypada, iż z ogółu wyrobku w mowie będącego roku postawów 56 618 na wewnętrzną kraju potrzebę spożyto, za które dawniej obcej ziemi przemysłowi opłacać trzeba



było kontrybucją. Zastanowiwszy się dalej, że przez przecięcie wedle zasad fabrycznych na jeden postaw sukna wychodzi wełny surowej półtora kamienia berlińskiej wagi, wypadnie, iż dla wyrobienia sukna, w roku 1828 przez fabryki województwa mazowieckiego produkowanego, spotrzebowano wełny surowej 57 600 centnarów wagi polskiej, co nie jest bynajmniej przesadzoną rachubą, gdy między postawami do Chin wysłanemi liczyć można kilka tysięcy po 50 łokci trzymających. Przypuściwszy następnie, iż dla dostarczania jednego centnara polskiej wagi wełny potrzebnych jest owiec 50, licząc dwa fonty na każdą owcę, zwłaszcza, gdy tu jest mowa o ordynaryjnej i nieco poprawnej wełnie, — okaże się w rezultacie, jako na roczny w województwie mazowieckiem wyrobek sukna spożyto wełny za 2 880 000 owiec, a za doliczeniem do tego wełny na produkcją kazimirku, czerkasu, pól sukienka, multanu, kiru i t. p. zużytej, strzyż z blisko półczwarta miliona owiec, okrągło licząc, wypotrzebowaną została.

Taki więc jest w ogólności krótki, ale rzetelny obraz ogólny teraźniejszego i dawniejszego stanu przemysłu rękodzielniczego w obrębie województwa mazowieckiego, z niego zaś najlepiej o wynikłym postępie w podniesieniu takowego przemysłu, a zarazem o wywiązaniu się z swego obowiązku władzy administracyjnej, tym przedmiotem trudniącej się, brać miarę można.

W miejscu zatem prostego a numerycznego wyliczania szczegółowych czynności, przez Sekcją Fabryczną przy Komisji Województwa Mazowieckiego dopełnianych, Radca Stanu Prezes Komisji Wojewódzkiej poważa się powołać na osiągnięte powyżej rezultata, dla bliższego zaś usprawiedliwienia onych — główniejszych miast fabrycznych obraz, jak następuje, wyluszczyć ma honor:

#### 1-o. Miasto Zgierz.

Miasto pomienione, w roku 1815 z kilkudziesiąt lichych domów drewnianych składające się, w tych zaś ogólną swą ludność 558 głów wynoszącą mieszczące, obejmuje na teraz w sobie paraset domów murowanych a kilkadziesiąt domów drewnianych, w których znajduje się w ogóle 6331 głów stałej ludności, oprócz zaś tego 2740 przechodniej, jaką są czeladnicy rozmaitej profesji.

Zwróciwszy zaś uwagę, że niemal całkowita takowa ludność za fabryczną uważaną być może, bo z wyłączeniem mniej więcej dziesiątej części reszta tamecznych mieszkańców do klasy rękodzielniczej lub handlowej liczy się; że miasto Zgierz mieści na teraz w sobie przeszło piętnaście tysięcy wrzecionek prządniczych i czterysta kilkadziesiąt warsztatów, niemniej sto kilkadziesiąt nożyc postrzygackich, jużto mechanicznych, jużto ręcznych; że w temże mieście znajduje się arcy w porównaniu nawet z zagranicznymi znakomita farbiernia; że w samym mieście takowem

wyrobiono w ciągu jednego roku 1828 łokci 815880 sukna, a półsukienka łokci 10000, na co do piętnastu tysięcy centnarów wyszło wełny surowej; że nakoniec z samego miasta Zgierza wysłano do Rosji i Chin sukna w temże mieście wyrobionego postawów 22722, co jedną trzecią część ogólnej wysyłki województwa mazowieckiego przenosi; zważywszy wszystkie takowe okoliczności, — nabędzie się niezawodne przekonanie, że miasto w mowie będące w rzędzie miast prowincjonalnych Królestwa pierwsze pod względem rękodzielniczym miejsce trzymać zasługuje.

W roku 1828 przybyła miastu Zgierzowi nowa fabryka, jaką pan Wilhelm Zachert odnośnie do zawartego z Komisją Wojewódzką w roku 1827 kontraktu zaprowadzić był się zobowiązał. Wprawdzie pogorzała z początkiem samego roku 1828 znakomita budowla kilkopiętrowa, jaką pomieniony pan Zachert celem pomieszczenia w niej w mowie będącej fabryki poprzedzającego roku wystawił, ale wypadek takowy przez pośpieszne odbudowanie ogniem zniszczonej budowli żadnych za sobą złych nie pociągnął skutków.

Przy końcu więc upłynionego roku fabryka w mowie będąca w stanie zupełnego swego wykończenia stanęła; składa się z trzech kompletnych asortymentów machin prządniczych, dwunastu machin nożycowo-postrzygackich, sześciudziesiąt warsztatów tkackich i stósownej ilości innych pomocniczych machin.

Podobnie zaczął pan Isajew, osiadły w mieście Zgierzu kupiec hurtowy, czynić przysposobienia do wystawienia nowej a znakomitej budowli fabrycznej, w której własne warsztaty i apreturę zaprowadzić ma zamiar. Pan Meisner zaś, podobnyż kupiec, wzniesieniem nowych budowli murowanych znacznie swój zakład powiększył.

Farbiernia tameczna sukiennicza także zaprowadzeniem nowych kip indyktowych większego jeszcze przybrała znaczenia, a obejmując w sobie na teraz dziewięć kip indyktowych, niemniej pięć kotłów miedzianych a dwa cynowe, — stała się taką, jaką w Niemczech nawet rzadko gdzie da się znaleźć.

W mowie będąca farbiernia łącznie z ozórkowską, będące własnością jednego i tegoż samego przedsiębiorcy, wypotrzebowały w ciągu jednego roku 1828 przeszło dwadzieścia pięć tysięcy funtów indyktu, którego wartość do sześciukroć sto tysięcy złotych polskich dochodzi. Biorąc więc z tego miarę łącznie z uwagą na zapas w indyktach, przez przedsiębiorcę teje farbierni posiadany, a 98 skrzyń każda po tysiąc talarów wartujących wynoszący, zamożność w mowie będącego farbierza najlepiej ocenioną być może.

W ciągu roku 1828 wzniosło się w mieście Zgierzu...<sup>1)</sup> nowych domów obok zaś tego objęto dwa place w nowej osadzie do przyszłego zabudowania. Tak więc z ogółu utworzonych w nowej

<sup>1)</sup> W oryg. luka (przyp. wyd.).

osadzie miasta Zgierza placów nie więcej jak 29 wolnemi jeszcze do użycia pozostawszy w krótkim czasie rozebranemi będą, a razem całkowita osada wraz z dawniejszem miastem porządnie zabudowaną znajdzie się.

Dla tych nareszcie w liczbie dwudziestu rękodzielników, którzy za ukończeniem w r. 1827 zapowiedzianych budowli do objętych przez siebie w osadzie placów niezaprzeczone nabyli prawo, wydano przy należne listy nadawcze, place takowe ostatecznie onym przyznające.

## 2-o. Miasto Łódź.

Nie miało w roku 1815 większej nad 331 głów ludności, stosowną do niej ilość chałup z kominami lepiionemi. Z rokiem 1824, kiedy rozpoczęto sukienników w urzędzonej w temże mieście osadzie sukienniczej osiedlać, podwoiła się niemal ludność rzeźczonego miasta, a z końcem r. 1825 doszła już była do 1000 głów, zwłaszcza, gdy wówczas nową drugą dla rękodzielników wyrobków bawełnianych utworzono osadę. Na teraz zaś, a mianowicie z końcem zeszłego roku 1828 obejmuje w mowie będące miasto Łódź głów 3930 stałej ludności i obok tego 979 czeladników, czyli w ogóle 4909, a zatem przeszło czternaście razy więcej, aniżeli w początkach zawiązania teraźniejszego rządu Królestwa, a cztery razy więcej, jak przed czterema laty.

W miarę pomnażającej się w powyższy sposób ludności rozciągłość samegoż miasta odpowiednio powiększać się musiała, co też istotnie miało miejsce.

Mianowicie zaś celem postawienia się w możności osadzania w mieście Łodzi jużto początkowo sukienników, jużto następnie tkaczy wyrobów bawełnianych i lnianych oraz prządków — utworzono w mieście Łodzi kolejną czasu, w czym się do raportów z lat upłynionych odwołuje, trzy oddzielne osady, jako to:

1-o osadę sukienniczą, składającą się z placów . . . 196

2-o osadę na wyrobki bawełniane i lniane, składającą się z placów . . . 306

3-o osadę dla prządków lnianych, składającą się z placów 167.

Z placów takowych objętych zostało aż po koniec roku 1828 przez właściwych rękodzielników i rzemieślników

1-o w osadzie sukienniczej placów . . . 108

2-o w osadzie płócienniczej placów . . . 115

3-o w osadzie prządniczej wszystkie w ilości . . . 167.

Znakomitsza ilość objętych w osadach sukienniczej i płócienniczej placów jużto w znaczniejszej części właściwemi przy linii ulicznej postawionemi domami, jużto czasowemi tylnymi budowlami zabudowanemi już zostały, w liczbie których kilka znakomitych piętrowych domów mieści się<sup>1)</sup>.

Porównawszy wykazaną powyżej ilość utworzonych i objętych po szczególnych osadach placów, dostrzec się daje, iż jakkolwiek

<sup>1)</sup> W oryg. zdanie zaczyna się od słów: Że zaś (przyp. wyd.).

ogół utworzonych placów na pierwszy rzut oka zbyt dużym mógłby się zdawać, w skutku wszakże miejsca to nie ma, bo tej całej ogólnej liczby 669 placów nie więcej jak 84 placów sukienicznych, a 191 placów płóciennicznych wolnych jeszcze do dalszego użycia i rozdawnictwa pozostało.

Ponieważ zaś blisko połowa placów, do osiedlania na nich tkaczy bawełnianych i lnianych zaprojektowanych, a do składu ogólnego urządzonego na nowo rękodzielniczego miasta należących, na grunta rolne, prywatną własnością dawnych mieszczan miasta Łodzi będące, przypadła, — przeto za rozebrianiem w tejże osadzie ilości 115 placów mało co do dalszego na właściwą potrzebę użycia pozostało, przez co usprawiedliwia się wczesne przewidzenie potrzeby w mowie będących prywatnych gruntów, przy ogólnej regulacji miasta projektem zajętych i na place podzielonych dla zrobienia na ziemi rysu całości.

Gdy więc dla nacisku cudzoziemców, w mieście Łodzi osiadających, nabycie rzeczonych gruntów dłużej odkładaniem być już nie mogło, odnośnie zatem do rozporządzenia ś. p. Księcia Namiestnika Królewskiego z d. 21 listopada r. 1823 pomienione grunta, w przestrzeni morgów nowej miary polskiej 129 obejmujące, za sumą zł. pol. 14 465 na rzecz gminy miejskiej zakupionemi zostały, w czem przedugodne układy w roku zeszłym dokonano, które w roku bieżącym ostatecznie do skutku przywiedzionemi zostaną.

Środek atoli takowy nie był jeszcze dostatecznie zachodzącej w tem potrzebie odpowiadającym, bo ponieważ sam pan Kopisch kontraktem przez siebie zeznanym do sprowadzenia stu familij tkackich zobowiązał się, co już nawet dopełnił, wszystkie zaś takowe familje potrzebują placów do stałego swego osiedlenia, przymnożona więc za nabyciem w mowie będących gruntów ilość placów zaledwie na dotychczasową potrzebę wydostarczającą być okazuje się.

Oglądając się więc na przyszłość, osobno nabytemi jeszcze być musiały na rzecz gminy miejskiej grunta wójtostwo zarzewskie składające, a na skraju osady prządniczej położone, co też za wyliczeniem sumy zł. pol. 6 000 wieczyście je posiadającemu dopełnionem zostało.

Na takowych to gruntach uformowano zaraz 42 placów trzechmorgowych, jakie pan Kopisch, stósownie do zawartego z nim kontraktu, za otrzymaniem skromnej, wedle jednostajnej dla wszystkich tkaczy zasady, pomocy budowlanej, w ciągu roku teraz poczętego 1829 w zupełności przyzwoitemi domami zabudować zobowiązał się, a to w zamiarze rozdawnictwa wystawić się mających w taki sposób domów pomiędzy tkaczy przez siebie sprowadzonych, a zwłaszcza płótna cienkie webowe produkujących.

W mowie będący pan Kopisch wraz z swym szwagrem, nazwiskiem Werkmeister, którzy do zaprowadzenia w mieście Łodzi zakładu fabryczno-handlowego kontraktem przy samym końcu roku 1827 zawartym zobowiązali się, sprowadziwszy się zaraz z początkiem

roku 1828 do rzeczonoego miasta, do wykonywania powziętego jak wyżej zamiaru niebawem przystąpili.

Objąwszy zatem na własność całkowity zakład bielnikowy, kosztem rządu także urządzony, z obowiązkiem zwrotu wydatków, jakie tymże celem w sumie zł. pol. 79945 gr. 17 z funduszu fabrycznego poniesionemi były, co przez dopełnienie stósownego aktu tradycyjnego jest uskuteczniönem, zaraz z wiosną roku zeszłego najprzód nabyte w taki sposób budowle, blichy, kalander itp., nie szczędząc bynajmniej nakładów, przynależnie wyrestaurowali i udokładnili; dalej nowy folusz płócienniczy przez sprowadzonego umyślnie z Śląska rzemieślnika wybudowali, następnie budową znakomitego magła skrzyniastego, jaki w roku bieżącym wykończonym będzie, zaprzętnęli się; kolejną — budowę obszernego murowanego domu o piętrze, na pomieszczenie magła, apretury i mięszkań służyć mającego, przedsięwzięli i pod dach z pokryciem onego przed zimą wykończyli; nakoniec płóczkarnią, bulwarki, kanały, służę itp. w miarę potrzeby pozaprowadzali, a obok tego, odnośnie do osnowy zawartego jak wyżej kontraktu, sprowadzanie do Królestwa zagranicznych tkaczy płócienniczych, fabrykacją płótna, niemniej bielenie i apretowanie onych rozpoczęli i przez ciąg całego upłynionego roku silnie wykonywali.

Chociaż zaś nie wpływało to bynajmniej do kontraktowego z panem Kopisch & Comp. obowiązku, zaprowadzili już w mieście Łodzi przeniesiony z Wrocławia handel *en gros* materiałów farbierskich, jaki w przynależne zapasy ciągle w miarę potrzeby zaopatrując, na tym już stopniu postawili, iż z onego kilkadziesiąt skrzyń samego indychtu, co jest objektem tyluż tysięcy talarów, na potrzebę tutejszo-krajowych farbierni dostarczyć byli w stanie, przez co wielka dogodność dla farbierzy z względu sposobności nabycia w każdym czasie pożądanego materiału niezawodnie wynika.

Tak więc tenże pan Kopisch dopełnił we wszystkim to, do czego zawartym kontraktem zobowiązał się, zwłaszcza, gdy z końcem roku 1828 zamiast 30 tysięcy talarów kapitału obiegowego więcej nadto wniesionego już czystego majątku wykazał (o czem się Jaśnie Wielmożny Radca Stanu Dyrektor Jeneralny Przemysłu i Kunsztów przekonał), skutkiem zaś tego ziścił już po części położone w nim nadzieje, a zarazem założył, że tak rzecz można, kamień węgielny do przyszłej fabrykacji płócien krajowych, czego przynajmniej w miarę zamożności pana Kopisch, zaprowadzonego przez niego zakładu oraz osiągniętych rezultatów spodziewać się należy.

Że zaś pomieniony pan Kopisch sto familij tkackich na własny rachunek do Łodzi z zagranicy sprowadził, tak zaś tych, jak poprzednio już osiedlonych przynależnie zatrudniał; w taki więc sposób przez ciąg roku upłynionego 1828 do czterdziestu tysięcy łokci płótna w rzeczonym mieście wyrobiono, nie licząc bynajmniej tego, jakie za dostarczeniem z rozlicznych włóści przędzy na rachunek i potrzebę dostarczycieli onej sprodukonanem było.

W miarę uiszczania się z swego obowiązku pana Kopisch dozwołonem mu zostało wprowadzenie w ciągu roku 1828 połowy ogólnej ilości płótna, do wolnego z zagranicy dowiezienia zapewnionej, ale o ile toż do skutku przywzodzonem bywało, za każdą razą, stósownie do brzmienia w tem kontraktu, proporcjonalna część, opłacie celnej wyrównywająca, do depozytu nietykalnego jako czasowa rękojmia odkładaną bywała.

Obok świeżego zakwitnienia powyżej wyrażonej gałęzi przemysłu — i fabrykacja wyrobów bawełnianych takóŜ znakomicie w roku zeszłym podniosła się, zwłaszcza teŜ gdy, jak to na wstępie powiedziano, odbył na krajowe wyrobki bawełniane znakomicie w roku tymże pomnoŜył się.

Naturalnym z tego wynikło skutkiem, iż w miarę pomnoŜonego odbytu produkcja takichŜe fabrykatów powiększyć się musiała, tak więc przez ciąg roku 1828 wyrobiono w mieście Łodzi rozmaitych tkanek bawełnianych ogółem 290 070 łokci, niemniej 11 233 par pończoch i 5356 par skarpetek, kiedy tymczasem w roku 1827 tkanek bawełnianych łokci 47 448, pończoch par 3434 i skarpetek par 868 sprodukowano.

W proporcjonalnym stosunku podwoiła się takóŜ miejscowa produkcja przędzy bawełnianej; tak zatem wyrobiono w roku 1828 w przędzalni łódzkiej przędzy tkalnej i knotowej ogółem fontów 52 920, kiedy jej w roku poprzednim 1827 tylko  $\text{ř}$  12 263 taŜ sama przędzalnia dostarczyć była w stanie.

Przedsiębiorca pomienionej przędzalni pan Wendisch nie przestawał przez ciąg całego upłynionego roku dalszym rozprzestrzenianiem swego zakładu, a mianowicie kolejnem ustawianiem machin przędzalnianych zajmować się, a tak z końcem rzeczonoego roku 1828 postawił się na tym już stopniu, iż niezadługo cztery kompletne asortymenta machin przędzalnianych do czynnego ruchu przysposobionemi posiadać będzie.

Wytrwałość, pracowitość i rzetelność takowego przedsiębiorcy przyszlą pomyślność w prowadzeniu rzeczonoego zakładu rokować mogą, zwłaszcza teŜ jeżeli Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji swej dalszej onemu opieki odmówić nie zechce.

Przędzalnia lniana pana Rundzieher takóŜ z upływem roku 1828 ostatecznie urządzoną już została tak dalece, że wszystkie maszyny prządnicze, dwa asortymenta wedle rachuby saskiej składające, przynależnie w zupełnie wykończonej budowli są już ustawionemi i do czynnego ruchu przysposobionemi. Gdyby zaś niespodziane zajście silnych mrozów ostatniej zimy zamarnięcia koła wodnego, jakie jeszcze podówczas pokrytem nie było, nie zrządziło było, jużby przędza ze lnu i pakuł na takowych maszynach produkowaną byćby mogła, a wszakże z przyczyny dopiero wyrażonej z pierwszą odwilżą nastąpić zdoła.

Pan Lange, przedsiębiorca farbierni do czerwieni tureckiej, zarówno kontraktowemu swemu obowiązkowi zadosyćczynił, wykończywszy bowiem potrzebne do pomieszczenia takowego

zakładu budowie i zaopatrzywszy one w przynależne statki, kilkuset fontów na czerwono-turecki i trwały piusowy kolor wyfarbowanej przędzy dostarczył.

Pan Geyer, fabrykant wyrobów bawełnianych, osiedliwszy się w r. 1827 w mieście Łodzi, trudniąc się przynależnie zapowiedzianą przez siebie fabrykacją, wystawił w r. 1828 dom mięszkalny, a do budowy piętrowego murowanego fabrycznego domu czyni przysposobienia.

Podobnyż fabrykant pan Irrgang sprowadził się w r. 1828 do miasta Łodzi, a czynnie 10 warsztatów produkcją cienkiego gatunku tkanek zatrudniając, do budowy zapowiedzianego przez siebie domu murowanego stósowne przedsięwziął kroki.

W ciągu nakoniec roku upłynionego 1828 objętych zostało w mieście Łodzi przez szczególnych rękodzielników, jako to: w osadzie sukienniczej 3, prządniczej 43, a płócienniczej 64 placów, do odbudowania których, zwłaszcza za otrzymaniem potrzebnego drzewa budowlanego, stósowne czynią przysposobienia. Obok zaś tego odprzedano 29 domów, jużto tkackich, jużto prządniczych, z tych, jakie dla pierwszego pomieszczenia tego rodzaju rękodzielników z funduszu fabrycznego wystawionemi były.

Dla 18-tu nakoniec rękodzielników, własne domy budujących, sumę zł. pol. 6700 sposobem zapomóg budowlanych z właściwego funduszu żelaznego jako pożyczki rozdzielono.

### 3-o. Miasto Łęczycza.

Jakkolwiek w tem mieście niewiele jest sukienników, wyrobek wszakże przez onych produkowany tak pod względem ilości, jako i dobroci niepospolite zajmować może miejsce, co terazniejszą zamożność tamecznych sukienników niejako wykrywa.

Wprawdzie żaden z sukienników w zeszłym roku 1828 w mieście Łęczyczy nie zabudował się, ale natomiast pięciu resztę domów, kosztem fabrycznym pobudowanych, z obowiązkiem zwrotu wyłożonych na ten cel wydatków zakupiło.

Budowa wreszcie murowanego domu piętrowego, na pomieszczenie przędzalni do wełny służyć mającego, wraz z ogroblowaniem i służami wykończoną zostawszy, w roku bieżącym w przynależne maszyny prządnicze zaopatrzoną być ma, a tak bez niejkiej ze strony rządu pieniężnej pomocy wkrótce nowa przędzalnia województwu mazowieckiemu przybędzie.

Obok takowej budowli przędzalnianej porządny folusz sukieniczny znova przez tegoż samego przedsiębiorcę wystawiony i urządzony został.

### 4-o. Miasto Rawa.

W mieście pomienionem zaszła w roku 1828 ważna pod względem istnienia tamecznych fabryk zmiana. Pan Ernest Gröhe bowiem, który odnośnie do zawartego w tej mierze kontraktu zakład fabryczny o 3-ch asortymentach machin przędzalnianych,

30 warsztatach i 12 stołach postrzygackich na własny rachunek zaprowadzić zobowiązał się, skutkiem zaś tego znakomitą budowlę fabryczną wraz z śluzami, groblami, machinerją wodną itp. jak najporządniej wystawił i w niej kilkanaście już warsztatów tkackich zatrudniał, zmienił nagle powzięty przez siebie początkowy zamiar, a za przybraniem kilku współników pierwotny zamierzony zakład fabryczny na przedsiębiornią zarobkową przestoioczył. Ponieważ atoli Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji przychylnie do otrzymanego w tej mierze od Komisji Wojewódzkiej wniosku na zmiany dopiero wymienione, zwłaszcza przez wzgląd na pożytek stąd wynikający, zezwolić raczyła, w miejscu więc dawniej zaprowadzić się mianej przez pana Gröhe fabryki ma być na teraz przedsiębiornią zarobkowa z sześciu asortymentów machin, a zatem w dwójnasób większa jak pierwotnie zapowiedziana egzystować będzie.

Ze skutkiem tego zniesionemi zostały licencje, panu Gröhe na przędzę zagraniczną i płótna kapowe udzielone, gdy przybywające drugie trzy asortymenta machin przedsiębiorzianych ważniejszym nad 30 warsztatów tkackich są objektem, i gdy nakoniec wzniezione już w pomienionym zakładzie budowlę zachodzącej potrzebie odpowiadają, a zarazem pod względem dokładności wszelakich szczegółów niepospolitą mają zaletę, obok czego do dwóch już asortymentów machin prądniczych z końcem roku zeszłego w czynnym ruchu znalazły się, — w taki więc sposób zakład pomieniony, należąc do rzędu znakomitszych, przynależny dla ogółu, a w szczególności dla miasta Rawy zrządzić nie omieszka pożytek, w czym zapewne Jaśnie Wielmożny Radca Stanu Dyrektor Jeneralny Przemysłu i Kunsztów, który przed niedawnym go zwiedzał czasem, zasłużonego świadectwa odmówić nie zechce.

##### 5-o. W ogólności co do innych miast fabrycznych.

We względzie innych miast fabrycznych, jakoto: rządowych — Dąbia, Przedcza, Brdowa, Gostynina, Gębina, tudzież prywatnych — Ozórkowa, Aleksandrowa, Poddebic, Izbicy, niemniej osad — Tomaszowa, Konstantynowa, Błędowa i Dobięgniewa, — w tej mierze na wstępie przedłożone wykazy ogólne wyjaśniają, jak dalece miasta w mowie będące w ciągu lat upłynionych, w szczególności zaś ostatniego w rękodzielnictwie podniosły się, lub też większego znaczenia i wagi przybrały. Pojedynczo więc o takowych drobniejsze szczegóła przytaczanemi nie będą, zwłaszcza, gdy osiągnięte a tabelarycznie w pomienionych wykazach wykryte rezultata miejsce mniej ważnych szczegółów zastąpić mogą.

Natomiast atoli należy w tem tu miejscu wspomnieć, iż postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 1 kwietnia r. z. przeszło miasto Przedbórz wraz z tamecznemi fabrykami pod nadzór, zarząd i kontrolę Komisji Województwa Mazowieckiego, a to



celem ułatwienia im ekspedycji do Rosji produkowanych przez siebie wyrobów.

Komisja Wojewódzka, wykonywając takowe postanowienie, nie omieszkała najprzód służbę kontrolową wyrobów miejscowych wedle jednostajnych zasad w mieście pomienionem Przedborzu zarządzić i wszystkie okoliczności, ekspedycji stamtąd fabrykatów do Rosji dotyczące, w miarę potrzeby i przepisów załatwić; następnie zaś zaraz, wszedłszy we wszelakie szczegóła pomienionego miasta i jego fabryk, złożyła Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji obszerny raport, wykazując prawdziwy stan w tem rzeczy, tudzież szczegóła, jakie we względzie pierwotnej regulacji tamecznej nowej osady sprostowanemi być potrzebują.

Obiedwie wszakże takowe czynności nijakiego nie przyniosły skutku, bo najprzód od czasu przejścia pod nadzór Komisji Województwa Mazowieckiego fabryk w Przedborzu — tylko 49 postawów sukna ekspedjowano, co nijakim niemal pod względem handlu jest objektem, a powtóre przedłożony Komisji Rządowej jak wyżej raport do dzisiaj dnia bez odpowiedzi pozostał.

W ogólności więc rzecz uważając, przez przejście miasta Przedborza i jego fabryk pod nadzór, zarząd i kontrolę Komisji Województwa Mazowieckiego — cele, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 1-go kwietnia zamierzone, dotąd w niczem osiągniętymi być nie zdołały.

Za Radcę Stanu Prezesa:

Kożuchowski.

Za Sekretarza Jeneralnego:

Komierowski.

**WYKAZ PORÓWNAWCZY WZGLĘDEM ZNAJDUJĄCEJ SIĘ W MIASTACH  
MAJĄCY DO RAPORTU SERCJI**

Nazwisko		Ludność ogólna w latach		a zatem z końcem 1828 jest ludności		Uwagi
obwodu	miasta fabrycznego	1815	1828	mniej	więcej	
		głów		głów		
łęczycki	Zgierz . . .	558	8872	—	8314	
	Ozórków . .	2007	5669	—	3662	
	Dąbie . . . .	1262	1875	—	613	
	Poddębice . .	184	1544	—	1360	
	Łódź . . . .	331	4909	—	4578	
	Łęczyca . . .	2939	4225	—	1286	
	Aleksandrów .	742	3871	—	3129	
	Parzęczew . .	533	1100	—	567	
	Razem .	8556	32065	—	23509	
rawski	Brzeziny . . .	1756	3641	—	1885	
	Biała . . . .	618	801	—	183	
	Nowe Miasto .	1108	1779	—	671	
	Rawa . . . .	2204	3730	—	1526	
	Stryków . . .	1645	2350	—	705	
	Sobota . . . .	347	682	—	335	
	Ujazd . . . .	649	908	—	259	
	z przedmieściem Antolin Skierniewice .	1649	2071	—	422	
	Razem .	9976	15962	—	5986	
kujawski	Babiał . . . .	205	525	—	320	
	Brdów . . . .	658	919	—	261	
	Chodecz . . .	597	758	—	161	
	Izbica . . . .	1156	1478	—	322	
	Lubień . . . .	616	696	—	80	
	Nieszawa . . .	1078	1512	—	434	
	Przedecz . . .	1185	1913	—	728	
	Sompolno . . .	665	1341	—	676	
	Lubraniec . . .	1303	1951	—	648	
	Włocławek . . .	2444	4300	—	1856	
	Razem .	9907	15393	—	5486	

**FABRYCZNYCH WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO LUDNOŚCI, SŁUŻYĆ  
FABRYCZNEJ PRO 1828 ROK. (Lit. C).**

Nazwisko		Ludność ogólna w latach		a zatem z końcem 1828 jest ludności		Uwagi
obwodu	miasta fabrycznego	1815	1828	mniej	więcej	
		głów				
		gostyński	Gostynin . . .	561	1994	
Gąbin . . .	1596		1991	—	395	
Kutno . . .	2712		4630	—	1918	
Razem .	4869		8615	—	3746	
sochaczewski	Wisłok . . .	763	1010	—	247	
	Łowicz . . .	3182	3736	—	554	
	Razem .	3945	4746	—	801	
warszawski	Nowy Dwór . .	885	989	—	104	
	Mszczonów . .	1537	2162	—	625	
	Razem .	2422	3151	—	729	
stanisławowski	Kałużyn . . .	1641	1945	—	304	
	Radzymin . . .	917	1360	—	443	
	Razem .	2558	3305	—	747	

**Rekapitulacja obwodów.**

I obwód łączyccki . . . . .	8556	32065	—	23509
II „ rawski . . . . .	9976	15962	—	5986
III „ kujawski . . . . .	9907	15393	—	5486
IV „ gostyński . . . . .	4869	8615	—	3746
V „ sochaczewski . . . . .	3945	4746	—	801
VI „ warszawski . . . . .	2422	3151	—	729
VII „ stanisławowski . . . . .	2558	3305	—	747
W ogóle .	42233	83237	—	41004

**WYKAZ WYEKSPEDJOWANYCH PRZEZ KOMISJĄ WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO  
DO ROSJI WYROBÓW TUTEJSZO-KRAJOWYCH**

tak z fabryk tegoż województwa, jako też Miasta Sfołecznego Warszawy  
w ciągu roku 1828, to jest od 1 stycznia do końca grudnia tegoż roku.  
(lit. D).

	Nazwisko		Wyszczególnienie wyeksportowanych wyrobków	Ilość onychże	Ile obejmują łokci
	miasta	wsi lub osady			
	fabrycznej				
1	Aleksandrów .	— — — —	sukna postawów	6221	185992
2	— — — —	Antolin . . .	" "	337	9537
3	Brdów . . .	— — — —	" "	39	1170
4	Brzeziny . .	— — — —	" "	64	2058
5	Dąbie . . .	— — — —	" "	1558	46816
6	Gostynin . .	— — — —	" "	308	8194 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
7	Gąbin . . .	— — — —	" "	37	1110
8	— — — —	Grzegorzewice	" "	121	3748
9	Izbica . . .	— — — —	" "	893	22722 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
10	— — — —	Konstantynów	" "	3525	108603 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
11	— — — —	Leszno . . .	" "	13	371 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
12	Łęczycza . .	— — — —	" "	1726	52826 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
13	Łódź . . . .	— — — —	" "	338	10382 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
14	Ozórków . .	— — — —	" "	17524	524414 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
15	Przedecz . .	— — — —	" "	1998	59946
16	Poddębice . .	— — — —	" "	467	14009
17	Rawa . . . .	— — — —	" "	398	11342 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
18	Sobota . . .	— — — —	" "	20	541
19	Stryków . .	— — — —	" "	12	360
20	— — — —	Tomaszów . .	" "	4240	113349 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
21	Wiskitki . .	— — — —	" "	134	4136
22	Warszawa . .	— — — —	" "	638	18339 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
23	Zgierz . . .	— — — —	" "	22722	709187 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
24	Przedbórz . .	— — — —	" "	49	1482
	(w woj. sandom. położone, pod względem ekspedycji wyrobów do Rosji do wojew. mazow. przyłączone).	W ogóle wyeksportowano	sukna postawów	63382	1910639 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>

UWAGA. Ponieważ zaś w ciągu roku 1827 wyeksportowano do Rosji sukna postawów 59588  
a zatem wysyłka takowego wyrobu, w roku 1828 uskuteczniiona, poprzednią z roku 1827 przewyższa o postawów 3794





# Powstanie styczniowe w okolicach Łodzi.

## Wspomnienia z lat chłopięcych.

Wspomnienia z lat dziecinnych bywają zwykle bardzo silne i trwałe. Zwłaszcza w późniejszym wieku występują żywo z mgły przeszłości, zasłaniają sobą i usuwają w cień zapomnienia wypadki i zdarzenia, nieraz nawet bardzo świeże i niedawne. Szczególniej wtedy, gdy te ostatnie bywają przykre, często bolesne. Wtedy człowiek nierad pamiętać o minionej przeszłości, przeciwnie, chciałby jak najprędzej, jak najzupełniej o niej zapomnieć. Różowa jutrzienka dni dzieciństwa przeciwstawia się szarzyźnie późnego wieku. Szarzyinę, tę najeżoną zwykle kolcami, człowiek stara się odpychać, natomiast wskrzesza jasny i ciepły koloryt wczesnych lat życia. Zwykle, przynajmniej często bardzo radzibyśmy zapomnieć o tem, co jest dzisiaj, co było wczoraj, a zwracamy się myślami ku temu, co było onegdaj, na progu młodości. Jest to zjawisko psychologiczne bardzo częste. Tem sobie mogę wytłumaczyć, że i w mojej duszy wspomnienia z lat dziecinnych, z lat wczesnej młodości, tych najlepszych dni życia, pozostały i pozostają wciąż w pamięci. Wypadki z tamtych czasów pamiętam nieraz lepiej, aniżeli bardzo niedawne zdarzenia. Tamte woła duszy chce zatrzymać jak najdłużej, wskrzesza ich obrazy — te mimowoli zapomina, nieraz odrzuca od siebie, bo często bardzo bywają połączone z przykrością.

\*

Wspomnienia z moich lat dziecinnych wiążą się z powstaniem 1863 roku, mianowicie z tem, co w okolicach od Łodzi niedalekich zachodziło, bo właśnie w tych stronach przyszedłem na świat i spędziłem lata dziecinne. Urodziłem się w Wodzieradach, majątku moich rodziców, leżącym w parafji Mikołajewice, w odległości około 18 kilometrów na zachód od Łodzi, dzisiaj w powiecie łaskim, naówczas w sieradzkim, pomiędzy Lutomięskim a Łaskiem. Majątek ten pozostawał w posiadaniu naszej rodziny od pierwszych lat XIX, a może nawet końca XVIII wieku, zawsze tylko po kądzieli. Dom, w którym się urodziłem, to w starym stylu dwór ziemiański z bardzo dawnych pochodzący czasów, z dachem

o dwóch kondygnacjach, z czterema kolumnami na froncie i trójkątnym nad niemi giblem<sup>1)</sup>. W chwili, gdy zaczynały się wypadki, które powstanie poprzedziły, miałem dopiero jedenaście lat, ale pamiętam je doskonale, ile że nie chodziłem do szkół w mieście, ale uczyłem się w domu i całą tę gorącą epokę spędziłem na wsi razem z młodszą ode mnie siostrą Melanją. Nauczycielem moim domowym był Juljusz Teplicki, emerytowany nauczyciel i inspektor szkół rządowych w Warszawie, niegdys oficer artylerji wojsk polskich z 1831 roku. Opowiadania jego o listopadowej rewolucji, o grochowskiej bitwie, któremi urozmaicał długie zimowe wieczory, były jednym przyczynkiem więcej do całego licznego cyklu tradycji i gawęd napoleończyków, oficerów rewolucyjnych 1830 r., powstańców poznańskich 1848 r., od których roilo się wśród bliższej i dalszej rodziny mojej i w kołach znajomych. Słowem, nie brakło czynników, które sentyment patriotyczny krzewiły i podniecały.

\*

W lutym 1861 r. zapowiedziane zebranie Towarzystwa Rolniczego w Warszawie budziło powszechny interes, ciągnęło ziemian do stolicy Królestwa. W powietrzu czuć było coś niezwykłego. Ojciec mój wybierał się także, ale w ostatniej chwili skutkiem cierpienia w rękę musiał zaniechać podróży. Jakoś bardzo niedługo potem wchodzi ojciec do pokoju matki, w którym i ja się znajdowałem, i w stanie pewnego wstrząsu duchowego odzywa się: „Siedem tysięcy zostało zabitych”. Nie objaśnia bliżej, gdzie i kto zabity. Matka także nie pyta, milczy skutkiem silnego wrażenia. Nie było potrzeby bliższych objaśnień. Zgóry wiedziano, że to było w Warszawie, że ofiarami byli nasi, a mordercami Moskale. Owa rozmowa stoi mi dzisiaj żywo w pamięci. Jakbym ją słyszał i widział wczoraj. Wiadomość o lutowych wypadkach na Krakowskim Przedmieściu i olbrzymich ofiarach przywiózł kotlarz Brzóska z Lutomińska. Wkrótce potem wyjaśniła się prawdziwa i dokładna wiadomość o pięciu poległych, wśród których był i znajomy nam Marceli Karczewski, ziemianin z Sieradzkiego, z pod Zduńskiej Woli. Nadeszła epoka narodowych manifestacyj. Przedewszystkiem więc śpiewy patriotyczne w niedziele w kościołach. W Mikołajewicach próbowano ich także; ja z moim rówieśnikiem Stanisławem Lazarewem z Żytowic chcieliśmy swoje głosy przyłączyć do chóru, ale proboszcz X. Żak zabronił śpiewów patriotycznych. Nie był on i przedtem wśród ziemian lubiony. Należał do generacji duchownych, którzy wraz

<sup>1)</sup> Wizerunek tego dworu znajduje się w Ilustrowanym Przewodniku po Pabjanicach, Łasku i powiecie łaskim, ogłoszonym w 1929 r., i we wstępie do I-go tomu Pism Melanji Parczewskiej, również w tym samym roku wydanych w Wilnie.



z X. Biskupem Marszewskim z Prus Zachodnich do diecezji kujawsko-kaliskiej się przenieśli. Byli jednak wśród tej grupy inni, powszechnie szanowani kapłani, jak X. Szulc, prałat kolegiaty kaliskiej, i bratanek jego również prałat, obaj proboszczowie w Pabjanicach. Po wydaniu zakazu śpiewów patriotycznych przez X. Żaka rodzice przestali jeździć do kościoła w Mikołajewicach, jeździli natomiast do pobliskich Kwiatkowic, gdzie proboszcz X. Górecki na śpiewy narodowe pozwalał. Rozlegały się wówczas co niedziela pieśni: „Boże, coś Polskę” i „Z dymem pożarów”, tak długo, dopóki wogóle nie nastąpiły pod tym względem represje. Jedno bardzo uroczyste nabożeństwo o charakterze patriotycznym pamiętam w Szadku, wyszło mi jednak z pamięci, czy to było za Kościuszkę, Czartoryskiego, czy może najprawdopodobniej na pamiątkę Unji Lubelskiej. Wpobliżu kościoła parafjalnego, przy drodze prowadzącej do Zadzimia został wzniesiony i tego dnia poświęcony wielki krzyż drewniany. Zjazd był ogromny, ziemianie zjechali się i z dalszych okolic — z pod Lutomska, Poddębic i Łasku. Ojciec zabrał mnie z sobą; pamiętam doskonale, że wielu było w narodowych ubiorach, kontuszach i czamarach, w konfederatkach na głowie. Na bryczkach lśniły różne kolory, głównie niebieski, który, rzecz dziwna, pozostał mi w pamięci jak najdokładniej. Obok manifestacji narodowych, był, lubo pewnie nie we wszystkich dworach i dworach ziemiańskich, ruch w kierunku szerzenia oświaty i narodowego uświadomienia włościan. Rodzice moi założyli własnym kosztem szkołę elementarną dla dzieci wiejskich w Wodzieradach. Sprowadzili w tym celu nauczyciela. Dla dzisiejszych mieszkańców tej wsi będzie może interesującym dowiedzieć się, że owa szkoła mieściła się w domu, jednym z większych, położonym wprost drogi, która wówczas od strony Chorzeszowa wpadała do wsi. Lubilem często do owej szkoły zaglądać, a musiała ona być w naszych stronach rzadkością, nie mówiono bowiem w owych czasach, aby w której z sąsiednich wsi „szkółkę” również założono. W Wodzieradach stała się także w dziedzinie społecznej druga pokrewna założeniu szkółki rzadkość. Oto ojciec mój, nie czekając ukazów, zaraz po warszawskich manifestacjach uwłaszczył pańszczyźnianych włościan. I o tem w innych majątkach okolicznych nie było słyhać.

Tymczasem w powietrzu unosiło się przeczucie walki zbrojnej. Późną jesienią 1862 r. matka w długie wieczory jesienne skubała szarpie dla przyszłych rannych. My z siostrą pomagaliśmy jej w tej robocie. Przeczucie nie omyliło. Zaraz w początkach powstania przywieziono do Wodzierad pierwszych rannych z bitwy pod Nowosolną<sup>1)</sup>, w okolicach Łodzi stoczony, w której z naszej strony dowodził Dworzaczek. Dwaj byli

<sup>1)</sup> W źródłach polskich i rosyjskich wymieniana jako bitwa pod Dobrą (9 km za Nowosolną). Przyp. red.

mieszkańcami Łodzi: Bidorf i Lebelt. Trzecim był Grochulski. O Lebelcie mówiono wówczas, że on w imieniu władz narodowych pokwitował zabranie w Łodzi funduszu rządowego na rzecz powstania, i z tego powodu schwytanie jego przez Rosjan byłoby z wielkiem niebezpieczeństwem i obawą ciężkich represyj połączone. Z tego może powodu nie wrócił już do kraju po upadku powstania. W r. 1883 czy coś koło tego czasu, będąc w Królewcu, gdzie po wędrówce wśród Mazurów pruskich w okolicy Leca i Węgoborka zatrzymałem się czas jakiś dla zapoznania się w bibliotece z mazursko-ewangelickiem piśmiennictwem i wszedłem w kontakt z miejscowymi Polakami i Polakami — studentami uniwersytetu, od jednego z nich dowiedziałem się, że Lebelt, emigrant z Królestwa, stale mieszka w Królewcu. Jeszcze w owych latach „*lästige Ausländer*” z Prus wyganiani nie byli. Wracam do właściwego przedmiotu, do wspomnień 1863 roku. Ranni z pod Nowosolnej leczyli się zupełnie swobodnie i przemieszkiwali w dworskim domu na wsi, w którym mieszkał ekonom. W tym domu przebywali także inni przyszli powstańcy w oczekiwaniu formacji zbrojnych oddziałów. Swoboda ruchów była zupełna; rosyjskie oddziały nie kręciły się wcale w naszych stronach. Jakby w ziemię zapadły. Łódź przysyłała ciągle w gościnę do Wodzierad tych, którzy do boju się szykowali. Przebywał dłużej Ferdynand Fiszer. Raz przyjechał Cham, Niemiec, który wcale po polsku nie umiał. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu. Opowiadano o nim, że był w bitwie pod Nowosolną, gdzie po rozbiciu naszego oddziału schował się do stodoły i przykrył słomą. Kiedy kozacy w poszukiwaniu powstańców weszli do stodoły i słomę odrzucili, Cham nagle powstał, wówczas ujrzawszy niezwykłego olbrzyma, krzyknęli: „*czort*” i uciekli. Olbrzym do niewoli się nie dostał. *Si non vero...* Bywali też powstańcy i z innych miasteczek koło Łodzi. Z Konstantynowa, zdaje się, pochodził stolarz Aleksander Tyc, przyszły dowódca oddziału. Do Wodzierad przyjeżdżał często. Dłuższy czas bawił szewc Tobolski. Także młody Fechner z Warszawy, syn jednego z wyższych urzędników Banku Polskiego. Wszystkich nazwisk, oczywiście, nie pamiętam.

Na wiosnę szykowała się organizacja powstańcza na większą skalę, na podstawie terytorjalnej oparta, a nie w formie luźnych przypadkowo gromadzonych oddziałów. Dla trzech powiatów: sieradzkiego, piotrkowskiego i wieluńskiego, które niegdyś za czasów dawnej Rzeczypospolitej tworzyły województwo sieradzkie, formował się oddział, na czele którego miał stanąć Napoleon Urbanowski. Był to Poznańczyk, inżynier z zawodu, później właściciel znanej bardzo w Poznaniu fabryki narzędzi rolniczych. W naszej okolicy był znany i przedtem, bawił bowiem nieraz u siostry swej, żony właściciela Mikołajewic Roberta Tobiaselli i u krewnych Lazarewów w Żytowicach. Wojskową organizację najbliższej naszej okolicy miał sobie powierzona Juljusz

Romocki, właściciel Marzenina pod Łaskiem, były oficer, w każdym razie wojskowy z armji rosyjskiej. Punktem zbornym był Poleszyn, położony wśród znacznie większych niż dzisiaj lasów dóbr łaskich. Przypominam sobie, że ojciec objechał przedtem parafję Mikołajewice, a przynajmniej majątki w obrębie jej położone, poczem na noc pojechał na punkt zborny do Poleszyna. Rano powrócił z swej wędrówki. Słyszałem, jak opowiadał o tem matce. Co zawiózł z sobą, nie wiem, najprawdopodobniej brał dubeltówki i pistolety swoje i pozbierane od innych. Działania sieradzkiego oddziału Urbanowskiego trwały niedługo, w bardzo krótkim czasie po sformowaniu się oddział ten został rozбитý pod Rychłocicami nad Wartą. Niedługo także działał jednocześnie sformowany oddział kaliski, którym dowodził mój stryj Franciszek Parczewski, dawny pruski wojskowy i dowódca kompanji powstańczej w oddziałach Białoskórskiego i Mierosławskiego w r. 1848 w bitwach pod Odolanowem, Raszkowem, Miłosławiem i Wrześnią. Oddział ten rozbitý został pod Parzymiechami w Wieluńskiem.

O rosyjskich oddziałach wojskowych, a nawet policyjnych posterunkach nie było w naszej okolicy słyhać. Trzymały się woddali. Natomiast od początku lata, pamiętam, przesuwają się wciąż polskie oddziały kawalerji. Cudowny kalejdoskop ładnie umundurowanych, dobrze uzbrojonych, na dobrych koniach szeregów jazdy! Jakby armja regularna. W początkach lata było, gdy przyszła wiadomość, że w Wilamowie jest oddział jazdy kaliskiej pod wodzą Władysława Miśkiewicza. Oddział był niewielki, ale dobrze wyekwipowany. Pojechali oboje rodzice z prowiantem dla oddziału, ja przy powozie na kucu towarzyszyłem im. Był cudowny dzień słoneczny i cudowny był widok tej polskiej jazdy. Granatowe mundury, wysokie konfederatki. Humory kawalerzystów wyborne, widocznie pełne najlepszych nadziei. Na trawie spoczywa młody Bronikowski z Wólki Miłkowskiej pod Wartą i śpiewa piosenkę, której słowa pozostały mi doskonale w pamięci:

Tam młody żołnierz długość nocy skraca  
I tak sobie śpiewa na swej broni wsparty:  
Zefirze luby, zefirze jedyny!  
Nieś moje pienia do lubej krainy,  
Powiedz jej, że żyję tu zajęty cały  
Chlubą przyszłości i miłością sławy.

Nawet melodia tej piosenki, pomimo upływu tylu lat, z pamięci mi dotąd nie uleciała. Pozostała żywą, jakbym ją wczoraj słyssał. W oddziale pełno znajomych; jest i dwóch kuzynów, Władysław i Ludwik Mazurkiewiczze. Po południu oddział ruszył dalej w stronę Łasku, przez las ku Wrzeszczewicom. Jakiśmy do domu przyjechali, już nie pamiętam, bo furman nasz Józef Borzęcki już do Wodzierad nie wrócił. Wsiadł na koń i ruszył z oddziałem. Odpokutował to potem na Syberji.

Niewiele czasu minęło, a zobaczyłem w Puczniewie, majątku Wernerów, oddział kawalerji łęczyckiej. Dowódcą był także stryjeczny brat ojca, Walenty Parczewski. Był to jeden z bardziej znanych dowódców powstańczych, więc o nim kilka szczegółów mało, a może zupełnie nieznanych. Jako Poznańczyk służył przed laty w wojsku pruskim, z początku obowiązkowo, w 19-tym pułku piechoty linjowej, w którym zwykle dużo Poznańczyków służyło, a potem ochotniczo w kawalerji, w huzarach hrabiego Ziethen (*Ziethische Husaren*), którzy stali zwykle w Brandenburgji, niedaleko Berlina w Rathenow. Uczynił to z porady ojca swego, starego napoleończyka, który uważał, że gdy pozna różne rodzaje służby wojskowej, tem więcej użytecznym będzie w przyszłości dla Polski. Wiem z opowiadań rodzinnych, że rok 1848 i wybuch wielkopolskiego powstania zastał go w wojsku pruskim i to na linii bojowej przeciw powstańcom. W jednej bitwie wysunął się naprzód, aby przejść w ich szeregi, ale bitwa się zaraz skończyła. W innej znowu stało się to, co było wówczas rzadkością, a bywało nieraz w czasie wojny światowej. Dwaj bracia znaleźli się naprzeciw siebie, Franciszek i Walenty Parczewscy. Pierwszy z nich opowiadał, że w jednej bitwie, bodaj pod Miłosławiem, nasi zwyciężyli Prusaków i zostali panami pobojowiska. Oglądając je, spoglądał z drżeniem niepokoju, że „co trup, to dziewiętnastak”, a właśnie w 19-tym pułku służył wtedy brat jego rodzony. Ale brat nie zginął. Przyjmował Walenty Parczewski udział w wyprawie duńskiej i w uśmierzaniu rewolucji drezdeńskiej. W Dreźnie, jak mi sam opowiadał, Sasi zrzucali fortepiany i stoły na głowy wkraczających do miasta Prusaków. W 1863 r. zaraz w początkach powstania znalazł się naprzód na Litwie i tam, będąc ranny, zawieziony został dla wyleczenia z ran do ziemiańskiego domu, a domem tym okazał się Czerwony Dwór pod Niemenczynem, własność Antoniego Parczewskiego. Z ziemi wileńskiej przejechał w Łęczyckie. Oddział, który sformował, miał w składzie swoim wielu z strazy ogniowej warszawskiej. Parczewski chwalił ich bardzo, jako niezwykle dzielny element wojskowy. Cały ten oddział bił się bardzo często i nieraz z powodzeniem, pod Kterami, Walewicami, alarmował Kutno i Łódź, gdzie z dwóch stron jednocześnie od Zgierza i Konstantynowa wpadł do środka miasta ku wielkiemu zdumieniu garnizonu rosyjskiego. Opowiadano sobie wówczas dużo o tym niezwykłym i śmiałym ataku. Oddział zresztą liczny nie był. Podobnie jak w oddziale Miśkiewiczza, mogło być w nim jakieś sto kilkadziesiąt, może najwyżej dwieście koni. Z oficerów pozostali mi w pamięci: Skowroński, szczupły, niezbyt wysoki — z wojska rosyjskiego i Władysław Wardęski, młody właściciel Dalkowa w Łęczyckiem. Tego widywałem często w czasie wojny światowej w Warszawie jako radcę Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i namawiałem do skreślenia pamiętnika z czasów powstania.

Zachował mi się także w pamięci Sokolnicki, bo później spotykałem go często jako ziemianina w pobliżu Kalisza, ale szczególnie wrył się w pamięć, lubo potem nigdy go w życiu nie widziałem, oficer czy wachmistrz niezwyklego wzrostu i postawy. Odbijał i wyróżniał się wśród całego oddziału, zwłaszcza gdy na koniu siedział. Wysoki, barczysty, grubej tuszy, a przytem dziwacznie ubrany, w jakąś długą brązową grubą burkę, z czapką turecką na głowie. Coś niby zakonnik, niby człowiek z Wschodu. Nie był już człowiekiem pierwszej młodości, raczej w średnich latach. Z ojcem moim w rozmowie coś sobie przypominali. Widocznie znali się dawniej. W oddziale służył pod pseudonimem jako Dzida, prawdziwe zaś nazwisko jego było Spiess, z znanej warszawskiej rodziny. Oto garść wspomnień z Puczniewa, z pobytu w nim oddziału Parczewskiego.

Wracaliśmy do domu w nocy, jadąc bez furmana na tak zwanej wówczas „prelotce”, w jednego konia zaprzęzonej, którą ojciec powoził. Ja drzemałem, siedząc ztyłu. Nagle, gdyśmy już do Kwiatkowiec zbliżali się, budzi mnie ojciec i powiada: „Pamiętaj, gdyby się pytali, powiedz, żeśmy byli u Maleszewskiego w Przyrownicy”. Okazało się, że ojciec zobaczył stojący pod wsią patrol konny i w pierwszej chwili myślał, że to Moskale. Tymczasem jeździec, stojący na warcie, był nasz. W Kwiatkowiecach stał oddział Taczanowskiego. Konie przy płotach wzdłuż drogi i w podwórzu karmiły się ziarnem lub sianem, ludzie budzili się już ze snu. Oddział był o wiele większy od oddziałów Miśkiewicza i Parczewskiego. Rekrutował się on na terenie całego województwa kaliskiego w granicach Kongresówki. Szwadron Miśkiewicza już był tutaj wcielony. Cały oddział był jakby pułkiem. Składał się z czterech szwadronów, z których każde dwa stanowiły jeden dywizjon. Pamiętam doskonale nazwiska komenderujących pojedynczymi grupami. Na czele jednego dywizjonu stał Miśkiewicz, drugim komenderował Bojarski, wąsał w średnich już latach, o którym mówiono, że służył przedtem w legjonie polskim w Turcji, czyli w tak zwanych kozakach tureckich. Szwadronami dowodzili rotmistrze: pierwszym — Okoniewski, drugim Teodor Mniewski, trzecim Miłkowski, czwartym Zdzisław Bleszyński. Trzej ostatni służyli przedtem w wojsku pruskim, a prawdopodobnie także, sądząc z nazwiska, i rotmistrz pierwszego szwadronu. Mniewski i Bleszyński byli mi od najmłodszych lat znani jako krewni i, choć służyli w pruskim wojsku, nie byli Poznańczanami, lecz ziemianami z pod Kalisza. Był bowiem w czasach przedpowstaniowych, mianowicie od chwili, gdy po wstąpieniu na tron pruski Fryderyka Wilhelma IV nastąpiło pewne złagodzenie w stosunku do ludności polskiej, zwyczaj w Kaliskiem, że wielu ziemian, mieszkając stale w Królestwie, wyjednywało dla siebie lub dla swych synów obywatelstwo pruskie. Zostawiali, jak się wyrażano, „wazalami” pruskimi. Zapewniało to więcej swobody w uzyskiwaniu paszportów, w możności kształcenia się

w gimnazjach i uniwersytetach zagranicznych, wogóle dawało swobodę ruchów. Majątek Ociąż pod Ostrowem, własność Teodora Morawskiego, członka rządu narodowego w r. 1831, a potem jego żony z domu Szczanieckiej, był tem miejscem, gdzie Kaliszanie zapisywali się do ksiąg ludności, uzyskując tym sposobem obywatelstwo pruskie. Poza tem w oddziale Taczanowskiego, jak wogóle w oddziałach czynnych na zachodzie Kongresówki, było dużo ochotników z Poznańskiego. Wielu było gimnazystów z polskich naówczas gimnazjów w Ostrowie, Marii Magdaleny w Poznaniu i Trzemesznie. Zwłaszcza trzemeszniacy z wyższych klas w tak dużej ilości ruszyli do powstania, że gimnazjum to rząd pruski zamknął.

Oddział Taczanowskiego był już cały należycie umundurowany i uzbrojony. W każdym szwadronie trzy plutony były ułańskie, a więc z lancami, ozdobionemi w chorągiewki. Czwarty szwadron był strzelecki, uzbrojony w sztucery. W Kwiatkowicach oddział stał cały dzień; przybył także z Puczniewa, jakby w gościnę, widocznie na skutek porozumienia się, oddział Parczewskiego. Były manewra i ćwiczenia konne na polach w stronę Leśnicy. Słychać było komendę oficerów: „od prawego zajeżdżaj!” Rozlegały się pieśni narodowe. Ulubioną pieśnią wśród ogółu powstańców była wtedy pieśń, prawdopodobnie pochodząca od polskich legionistów Czajkowskiego w Turcji.

Zapamiętałem ją doskonale, jakbym ją wczoraj słyszał śpiewaną:



Rozproszone po wszem świecie  
Polskie dzieci biedne,  
Dziś zebraliśmy się przecie  
W jedno kółko zbrojne:  
Marsz, marsz, marsz, Polacy,  
Marsz, dzielny narodzie!  
Odpocznijmy po swej pracy  
W ojczyściej zagrodzie.

Z wiosną zabrzmi trąbka nasza,  
Pocwałują konie,  
Powiedzie nas nasz Czajkowski  
Na ojczyste błonie.  
Odwiedzimy Ukrainę,  
Popasiem w Kijowie,  
Zimą na węgierskiem winie  
Staniemy w Krakowie.

A z Krakowa znana droga,  
Do Warszawy wrócim,  
Co zastaniem resztę wroga  
Na łeb w Wisłę rzucim.  
Marsz, marsz, marsz, Polacy  
Marsz, dzielny narodzie i t. d.

Poznańczenie przynieśli z sobą i wśród powstańców spopularyzowali piosenkę rodem z 1848 roku, której w żadnym zbiorze pieśni patriotycznych nie spotkałem. Zapamiętałem jeden jej ustęp:



Z Sokołowa prosta droga,  
Tuż pod Wrześnią wieś,  
Tam biliśmy tego wroga  
Za tę polską cześć.

Pod wieczór umilkły w Kwiatkowicach śpiewy, umilkł tętent jazdy. Taczanowski wyruszył gdzieś ku południowi czy zachodowi, Parczewski na północ w Łęczyckie. Odtąd kilka razy jeszcze widziałem oddziały kawalerji. W Mikołajewicach zatrzymał się raz oddział jazdy gostyńskiej. Dowodził nim Edmund Callier, Wielkopolanin, którego w późniejszych czasach często widywałem w Poznaniu, gdy redagował Tygodnik Wielkopolski i pisywał liczne historyczno-geograficzne monografie z dziejów Wielkopolski. Taczanowskiego widziałem po raz wtóry w jakieś kilka tygodni później w Krokockiej Woli. Oddział jego był już znacznie liczniejszy niż w Kwiatkowicach. Byli także inni dowódcy, bez swych oddziałów, niby asystujący czasowo. Był Oksiński, tego pamiętam doskonale; zdaje się, był także Lüttich. Do Krokockiej Woli pojechałem już nie sam, ale z oficerem powstańczym Adolfem Koberem, który służył przedtem w wojsku rosyjskim. Jechaliśmy bryczką, a towarzyszył nam jeździec z powstania, w mundurze i przy broni, który się odbił od jakiegoś patrolu, odcięty przez oddział rosyjski. Kober dłuższy czas przebywał w Wodzierzadach, przygotowując większe formacje oddziałów piechoty. Raz o mało co nie wpadł w ręce rosyjskie, a że służył przedtem w wojsku rosyjskim, byłby na pewno rozstrzelany. Było to w prześliczny poranek lata, w początkach sierpnia lub w końcu lipca; folwarczna służąca, imieniem Zuzanna<sup>1)</sup>, idąc z pola rano, spostrzegła wojsko rosyjskie od strony Łasku i Chorzszewa, pośpieszyła przez ogród i zawiadomiła o niebezpieczeństwie. Kober zdążył przez ogród i łąkę schować się do lasu. Tam się posunął daleko, i już blisko od jego skraju zobaczył na drodze ludzi biało ubranych. Sądząc, że to włościanie, wysunął się ku ich spotkaniu i dopiero wtedy spostrzegł, że ci, ku którym

<sup>1)</sup> Jest ona tłem, na którym Melanja Parczewska skonstruowała nowelę pod tytułem „Zuzia”. Nazwa miejscowości, w której bohaterka nowelki przebywa, Teodorów jest jedną z kolonij, należących wówczas na prawie czynszowem do Wodzierzad. Pisma M. Parczewskiej, t. I. str. 56.

dążył, byli odzianymi w letnie białe „rubaszki” żołdatami. Cofnął się śpiesznie i tylko niezwykła gęstwina tej części lasu, tak zwanych w miejscowej nomenklaturze „źródliśk”, ocaliła go od uwięzienia i śmierci. Wrócił pod wieczór do wodzieradzkiego dworu, gdyż widocznie owo szukanie go w lesie miało charakter przypadkowy i nie było skutkiem denuncjacji. Przetrwał szczęśliwie powstanie, zamieszkał jako emigrant w Strassburgu, gdzie po zaanektowaniu Alzacji skutkiem wojny 1870 roku uzyskał automatycznie obywatelstwo niemieckie i w tym charakterze osiedlił się w Poznaniu. Jak mi mówiono na wiele lat przed wojną w Poznaniu, mieszkał stale w Buku.

W tym czasie, w sierpniu ukazał się w naszych stronach oddział pieszy pod dowództwem Tyca. Był to oddział nieliczny, może koło 40 ludzi, uzbrojony w sztucery, bez uniformów. Z oddziałem tym wiąże się moje czysto osobiste wspomnienie. Już od wiosny marzyłem o tem, aby wstąpić jako szeregowiec do powstania. Razem z moim rówieśnikiem, synem przyjaciela mego ojca, radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Antoniego Klimaszewskiego z Bąków, Stefanem Klimaszewskim, który bawił wtedy u nas w gościnie, wybieraliśmy się potajemnie uciekać do obozu Oborskiego. Oddział ten kręcił się wtedy w Łęczyckiem. Tymczasem w chwili, gdyśmy się wybierali na piechotę w podróż, przyszła wiadomość, że Oborski został rozbitý gdzieś między Poddębicami a Uniejowem. Narazie musiałem odłożyć mój zamiar, ale go nie porzuciłem. Rozstać się z nim nie mogłem. Gdy już latem obozy kawalerji zaczęły się ukazywać w naszych stronach, zwracałem się do dowódców z prośbą o przyjęcie. Tak było w oddziałach Miśkiewicza, Calliera, a chcąc zjednać sobie Taczanowskiego, ofiarowałem mu wcale nieosobliwy wiersz na cześć wodzów powstańczych, a szczególnie jego ułożony. Nic nie pomogło — wszędzie spotykała mnie odmowa. Jeden z powstańców w obozie Taczanowskiego nazwał mnie wprost dzieciakiem. W rzeczywistości byłem nim jeszcze, a wyglądałem znacznie młodziej, niż na lata, które już miałem. Fizycznie byłem mało rozwinięty. Utraciwszy nadzieję dostać się do kawalerji, usiłowałem być przyjętym do oddziału piechoty. Otuchy pod tym względem dodawała mi znajomość z Tycem. Widząc, że oddział jego zatrzymał się rano w sąsiedniej Leśnicy, a obiad miał zamówiony w Wodzieradach, pobiegłem tam dotąd. Wraziłem swą prośbę dowódcy o przyjęcie mnie do oddziału, życzenie moje poparł będący czasowo przy Tycu, widocznie z ramienia władz organizacyjnych, Poznańczyk Powidzki i cała sprawa była, zdawało się, pomyślnie załatwiona. Razem z oddziałem Tyca wróciłem do Wodzierad i gdy po zjedzonym obiedzie powstańcy ruszyli w dalszą drogę w kierunku wschodnim, ja przez ogród wybiegłem i zaraz za wsią przyłączyłem się do oddziału, otrzymałem sztucer i uzbrojony już maszerowałem z innymi w szeregu dwójek czy trójek. Czułem się niepospolicie



dumny i uszczęśliwiony nadzieją udziału w przyszłych walkach z wrogiem. Tymczasem los zrządził inaczej. Oddział zatrzymał się na kolonji Teodorów, aby tam zaaresztować kogoś, zdaje się Niemca, oskarżonego o szpiegostwo. To wystarczyło, że matka moja, podejrzewając co się stało, wziąwszy do pomocy ogrodnika Paluszkiewicza, bryką zaprzęzoną w parę koni dopędziła nas. Zacząłem uciekać w stronę pobliskiego lasu, ale ów ogrodnik dogonił mnie, przyprowadził przed naczelnika Tyca, który teraz stanął stanowczo po stronie mojej matki i kazał mi wracać do domu. Gdyby nie ów przystanek w Teodorowie, oddział ruszyłby w las janowski i dalej w lasy dóbr Łaskich, a wtedy matka jużby mnie napewno nie dogoniła. Skutkiem owego postoju, prysła moja nadzieja partyzantki. Już odtąd nie pona- wiałem starań o przyjęcie do oddziału. Jeździłem tylko na kucu po sąsiednich kolonjach i wioskach, zachęcając młodych parobków do powstania. Wielkich skutków cała ta moja impreza nie dała. Józef Skonieczka z Wodzierad był bodaj jedynym, którego udało mi się namówić. Tragizm tak częsty w życiu zrobił swoje: w czasie powstania w r. 1863 byłem dzieciakiem, niezdolnym do noszenia broni, za starym znowu w epoce wojny światowej.

Z okresu letnich miesięcy mogę też zaznaczyć kilka pozosta- łych w mojej pamięci fragmentów, bliżej co do czasu nieokreśl- nych; a więc — wyjazd ojca z jakimiś zleceniami władz polskich rzemieślnym dyszlem w okolicę Kalisza nad granicę pruską, to znowu zatrzymanie się w Wodzieradach na popas całego fur- gonu z bronią, który prowadził Zdzisław Błęszyński z Żeliszawia pod Błaszki, ranny w r. 1861 w dzień lutowej manifestacji na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Dochodziły także przykre wiadomości o zamieszkach, które miały miejsce w od- dziale Taczanowskiego pod Łaskiem, spowodowanych brakiem dostatecznej karności wśród pewnej grupy powstańców, wcho- dzących przedtem w skład oddziału Miśkiewicza. Zamieszki te zaraz się uspokoiły, lecz rezultat ich był bardzo bolesny, mian- owicie powstaniec, nazwiskiem Kubarski, został za niekarność rozstrzelany pod Widawą. Pod Łaskiem także miał miejsce inny fakt. Mianowicie przez oddział nasz została na szosie w lesie aresztowana i powieszona młoda kobieta, będąca szpie- giem rosyjskim. Nazwisko jej Sójka, należała do półinteli- gentnej sfery.

W drugiej połowie sierpnia, jakoś już ku końcowi, był w na- szych stronach duży ruch organizacyjny w kierunku formowania piechoty dla Taczanowskiego. Zjechało się i u nas kilku oficerów, wybierających się do nowej formacji. Z rosyjskiego wojska był dawniej już przebywający Kober oraz Malukiewicz, z wojska austriackiego byli Birtus i Nykel. Byli jeszcze i inni, których nazwisk nie pamiętam. Wtedy, czy może jeszcze wcześniej, i to bardziej prawdopodobne, był u nas oficer Młochowski, który pozostał mi w pamięci, że głośno i ostro narzekał na błędy

wodzów powstańczych, zwłaszcza jakiegoś dowódcy z okolic Rawy. W owe sierpniowe dni zebrani w naszym dworze głośno rozmawiali o planach przyszłych działań. Rozkładali mapę, o której jeden wyraził się: „to nasza ewangelja, która nas do zbawienia doprowadzi”. Wreszcie wyjechali wszyscy. Po ich wyjeździe w niedługim czasie przyszły wieści o bitwie pod Sędziejewicami, w której Mniewski został ciężko ranny w rękę w chwili, gdy szwadron swój prowadził do ataku. Rękę amputowano mu. O bitwie tej podaję tutaj niektóre szczegóły, pochodzące od tych, którzy w niej udział przyjmowali. Otóż oddział młodych Rosjan z pośród elity wojskowej w Warszawie wybrał się na ochotnika przeciw powstańcom w Kaliskie. Byli tam młodzi ludzie z arystokracji, był Groten, syn znanej w swoim czasie przełożonej instytutu żeńskiego w Puławach. Oddział cały liczył podobno 40—50 ludzi. W okolicach Zduńskiej Woli i Widawy działali przeciw małemu oddziałowi polskiemu Magnuskiego. W przekonaniu, że właśnie z tym nielicznym oddziałkiem mają do czynienia, wpadli na wiele liczniejszy obóz Taczanowskiego. Zamknęli się na cmentarzu, gdzie się dzielnie bronili. Piechocie naszej, której większość uzbrojona była w kosy, niebardzo się udało w tej walce i dopiero oddział oficerów polskich, zebranych na ochotnika, opanował sytuację i rozbił Rosjan. Piechota działać zaczęła dopiero wtedy, gdy już nasi oficerowie ochotnicy zdobyli cmentarz. Rosjanie, z wyjątkiem bodaj dwóch, których wyratowali od śmierci oficerowie w chwili, gdy spaść miały na nich kosy, wyginęli na miejscu. Jeszcze w wiele lat potem w Poznańskiem u Jana Parczewskiego, brata Walentego Parczewskiego, widywałem odziedziczony po nim zdobyty wówczas piękny kaukaski kindżał, który z pod Sędziejewic pochodził.

Po tej bitwie obóz Taczanowskiego, z wyjątkiem oddziału Parczewskiego, który chwilowo tylko był z nim połączony i wrócił napowrót w Łęczyckie, ruszył w stronę Częstochowy. W parę dni później stoczona została nieszczęśliwa bitwa pod Kruszyną. Przemagające siły rosyjskie, które z kilku stron nadciągnęły, wzięły górę nad naszymi. Oddział Taczanowskiego został rozбит. Piechotą naszą w tej bitwie dowodził Franciszek Kopernicki. O nim słów kilka. Pochodził z rodziny polskiej na kresach południowo-wschodnich. Był rodzonym bratem antropologa i profesora krakowskiego Izydora oraz znanego w Warszawie pedagoga Walerego. Żonaty był z Gillerówną, siostrą Agatona Gillera i Stefana, znanego pod pseudonimem Stefana z Opatówka, poety i nauczyciela gimnazjum w Kaliszu. Po upadku powstania zamieszkał stale w Stanisławowie. Siostra jego, wdowa po Szczęsnym Miłkowskim, zesłańcu na Syberję po r. 1863, jest babką p. Grzybowskiego, obecnego posła Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze Czeskiej.

Po nieszczęśliwej bitwie pod Kruszyną większy oddział piechoty już się nie sformował. Taczanowski ustąpił z widowni wojennej.

Z rozbitej kawalerji jego zorganizował się nieco większy oddział, ale już niedorównywujący temu, jaki był przedtem. Skład oficerski był także odmienny od poprzedniego. Oddziałem tym dowodził pułkownik Matusewicz, podobno z wojska rosyjskiego. Oddział ten został rozbity pod Rudnikami w Wieluńskim. Wiem o tem z opowiadania owego Józefa Skonieczki z Wodzierad, który w bitwie tej został ranny. Od czasu bitwy pod Kruszyną w naszej najbliższej okolicy widziałem już tylko jeden nieliczny oddział kawalerji i to znowu w Kwiatkowicach. Nie pamiętam jego dowódcy, wśród oficerów został mi w pamięci tylko jeden — Pstrokoński.

Natomiast często w naszych stronach przechodziły małe piesze oddziały, zatrzymując się w Wodzieradach. Liczyły one zwykle nie więcej jak kilkadziesiąt ludzi, uzbrojonych w sztucery z bagnetami. Nazywano je niekiedy oddziałami żandarmów wieszających z powodu, iż zadaniem ich między innymi było tępienie szpiegostwa i denuncjacji. Oddziały te pamiętam jakoś ku końcowi lata i w początkach jesieni. Jednym dowodził wspomniany już kilkakrotnie Tyc. Innym — Rybiński, starszy człowiek, z siwizną na głowie, o którym mówiono, że walczył już w czasie rewolucji 1830 roku. On także to potwierdzał. Jakiś oddział, ale nie pamiętam już pod czyjem dowództwem, rozwiązał się w Wodzieradach i broń w lesie zakopał. Musiało to być już ku końcowi ruchu zbrojnego. W pamięci pozostał mi najlepiej oddział, a raczej tylko jego dowódca Birtus.

Ojciec, a z nim także i ja zostaliśmy późno w nocy, gdy jeszcze było ciemno, przebudzeni w oficynie, w której sypialiśmy. Zbudzony zobaczyłem, że Birtus, dziwnie sympatyczny mężczyzna w okularach, siedząc przy łóżku ojca, wypytywał go o różne szczegóły, o miejscowości sąsiednie, o drogi, o to, czy są w pobliżu Rosjanie. Jakby to wczoraj było, pamiętam doskonale, że przez chwilę wziął w rękę świeży numer Tygodnika Ilustrowanego, leżący przy łóżku ojca, rzucił okiem na rycinę, przedstawiającą Adama Śmigielskiego i zrobił z jej powodu krótką uwagę. Zatrzymać się dłużej z swym oddziałem, który stał przed dworem lub na podwórzu, mimo gotowości ojca, aby oddział ugościć, nie chciał. Ruszył w drogę i wkrótce dowiedzieliśmy się, że w odległości jakich 15 kilometrów od Wodzierad, w kierunku północno-zachodnim, między Małyniem a Jeżewem został rozbity. Birtus, wzięty do niewoli, został prawie natychmiast w Łodzi rozstrzelany. Był Ślązakiem z Księstwa Cieszyńskiego, prawdopodobnie pochodził z Jabłonkowa, gdyż w wiele późniejszych latach podczas wędrówki po Księstwie Cieszyńskim zobaczyłem w Jabłonkowie na sztydach kupieckich bardzo liczne nazwisko Birtusów. Ostatni raz uzbrojonych powstańców w r. 1863 widziałem już w późnej jesieni. Było to w nocy. Do pokoju matki w dworze, w którym i ja spałem, weszło dwóch uzbrojonych powstańców. Jeden robił wrażenie oficera, a w każdym razie inteligenta. Przyprawdzili

z sobą kolonistę z kolonji wodzieradzkiej Apolonja, imieniem Łukasz, nazwiska zapomniałem. Zaaresztowali go z powodu denuncjacji, z którymi chodził do Moskali do Łodzi. Matkę pytali także o niektóre wyjaśnienia, a lubo matka broniła go, ile że owego „Łukę”, jak go pospolicie nazywano, ojciec mój przedtem bardzo lubił, obrona nie pomogła; „Łuka” istotnie chodził do Łodzi ze skargami, to też powstańcy, którzy byli na koniach, a które trzymał trzeci z nich, gdy dwaj weszli do pokoju, zabrali go z sobą w kierunku Kwiatkowic, gdzie na polu znaleziono go potem zarąbanego na śmierć szablami.

W noc ostatniej bytności zbrojnych powstańców w Wodzieradach ojca w domu już nie było. Siedział aresztowany w więzieniu w Łodzi. Wogóle ku końcowi lata zaczęły się w naszych stronach duże represje. Kierował nimi baron Bremsen, mianowany naczelnikiem wojennym Łodzi wraz z okręgiem. Do okręgu tego wcielone zostały sąsiednie najbliższe części powiatów sieradzkiego, piotrkowskiego, rawskiego i łączyckiego. Przedtem zaś Łódź nie stanowiła żadnego centrum, była zwykłym miastem w obrębie powiatu łączyckiego. Sąd pokoju z Zgierza przeniósł do Łodzi Bremsen, nie czekając na decyzję Komisji Rządowej Sprawiedliwości, do której sprawa translokacji sądu należała. Aresztowania zarządzał na szeroką skalę, i to mianowicie w sferze ziemiańskiej. Ojca mego zaaresztował oddział łódzkiego garnizonu i powiózł w stronę Szadku do Wólki Przatowskiej. Właścicielem jej był Ignacy Leopold, bardzo czynny w organizacji powstańczej. Prawdopodobnie zatem, a nawet na pewno można twierdzić, że ów oddział rosyjski zamierzał go aresztować. Gdy już zbliżał się do wsi, a było to w nocy, od strony Wólki odezwał się donośny głos rosyjski: „*Kto idiot — kto idzie?*” Rosyjscy jeźdźcy przekonani, że natrafili na swój oddział, odpowiedzieli po rosyjsku, że swoi — czy też „kozacy”. Tymczasem nastąpił zawód. Z owego patrolu, mówiącego po rosyjsku, huknął wystrzał z strzelby. Kula przedziurawiła ojcu memu czapkę. Prawdziwy tragizm zrządził, że ojciec o mało co nie zginął od kuli, wystrzelonej przez Rosjanina, służącego w polskim obozie. Gdyż w Wólce Przatowskiej stał mały oddział polski, a ów na warcie patrolujący jeździec był Rosjaninem, który jeszcze w czerwcu był wzięty do niewoli przez oddział Miśkiewicza w małej utarczce rekonesansowej pod Wartą. Odtąd pozostał on w szeregach powstańczych i służył w nich zupełnie lojalnie. Pochodził z gubernji kazańskiej czy permskiej, wygląd miał tatarski. Pamiętam go dobrze, bo jakiś czas przebywał także w Wodzieradach. Jak się nazywał, nie wiem. Znany był pod nadanem mu nazwiskiem Przybylskiego, niby ten, który przybył. Wiele później został uwięziony gdzieś niedaleko Łęczycy i w mieście tem rozstrzelany. Wówczas po owym alarmującym wystrzale w Wólce Przatowskiej na alarmie się tylko skończyło. Oddział polski, nieliczny niewątpliwie, wszedł do lasu i ruszył w dalszą drogę. Oddział

rosyjski, nie widząc z jakim przeciwnikiem ma do czynienia, cofnął się do Łodzi, skąd wkrótce ojciec mój wypuszczony powrócił do domu. Ale nie na długo. Został bowiem uwięziony powtórnie, i na ten raz na czas dłuższy.

Przy okazji następnego, już na czas dłuższy dokonanego aresztowania ojca widziałem raz jeden Bremsena. Miał wstrętny zewnętrzny wygląd. Typowy rosyjski Niemiec; uosobienie w jednym człowieku syntezy dwóch naszych wrogów. Gdy matka prosiła go o uwolnienie ojca, odburknął, że to mało, że właściwie i mnie powinien był za agitację buntowniczą uwięzić. Jeśli tego nie czyni, to z uwagi na mój wiek dziecięcy. Pamiętam, że to było w Wodzieradach. Wogóle represje były wtedy liczne. Z naszej okolicy aresztowani byli ziemianie: Bolesław Kozarski z Wilamowa, Kazimierz Leopold z Tarnówki, Eugenjusz Dobek z Leśnicy, z rawskiej części okręgu łódzkiego Turobojski i Böm, z pod Piotrkowa Hilary Maleszewski. Ten ostatni był mimo uwięzienia w doskonałym humorze. Opowiadał mianowicie, że razu jednego wartujący przy nim żołnierz zapytał, za co został uwięziony. „*Kuricu sworowat*”, była odpowiedź Maleszewskiego. „U nas bywa to samo, też w takim razie więź” — zauważył nieorientujący się w całej sytuacji żołdat. Oczywiście wszystkich nazwisk uwięzionych nie pamiętam. W więzieniu łódzkim siedziały niewątpliwie setki. Wspominam tylko o ziemianach. Dwa dni w tygodniu, zdaje mi się wtorki i piątki, były dostępne dla rodzin uwięzionych do widywania się z więźniami. Matka korzystała i często bardzo jeździła do Łodzi, zabierając nas ze sobą, mnie i młodszą ode mnie siostrzyczkę Melanję. Niekiedy jeździła z nami razem do swego męża najbliższa sąsiadka z Leśnicy p. Julja Dobkowa. W gmachu więziennym był oddzielny, niezbyt wielki pokój dla tych spotkań. Bywało w nim gwarno, żywo, czasami nawet wesoło. Widzenia nie trwały nigdy długo i zawsze w obecności warty i oficera. W oficerskim kole, służącym pod rozkazami Bremsena, byli także i Polacy. Był pułkownik czy podpułkownik Karnicki, jak się okazało — znajomy ojca, bo kiedyś przed laty w czasie kampanji węgierskiej czy wojny krymskiej, gdy oddziały rosyjskie, prawdopodobnie dla zapobieżenia wybuchowi polskiego ruchu zbrojnego, stały nawet po wsiach, on stał w Wodzieradach, czy może gdzieś w najbliższej okolicy. Był także młody oficer Libek, rodem, zdaje się, z Podola.

Do Łodzi jeździliśmy zwykle przez Lutomiernsk i Konstantynów, czasami, lubo rzadko, przez Pabjanice. Szosa była dopiero od Konstantynowa i Pabjanic. Łódź ówczesna była niewielkim miastem, bardzo dalekiem od tego, czem się stała później, od tej Łodzi, kiedym ją po raz ostatni widział w dniach wielkiego zjazdu śpiewaczego w początkach bieżącego wieku. Na ulicy Piotrkowskiej były małe parterowe domki lub puste place. W bok od niej, w jedną i drugą stronę pustki także lub ogrody. Głównym, centralnym punktem życia był Nowy Rynek, a na nim Magistrat,

dom zboru ewangelickiego, szkoła powiatowa i niewysokie zresztą kamienice. Daleko, w kierunku Pabjanic, w końcu już Piotrkowskiej ulicy — fabryka Geyera, bodaj największa wtedy w Łodzi, ożywiała Wólkę, a więc część miasta do obrębu jego wcieloną, leżącą niewątpliwie na miejscu dawniejszej wsi tegoż nazwiska. W przeciwną stronę, ku Zgierzowi — była już bardziej rozbudowana, po miejsku wyglądająca, najstarsza, przeważnie żydowska część miasta. Radogoszcz był zwykłym majątkiem ziemskim z staroświeckim dworem i ładnym ogrodem, polami przedzielony od miasta. Należał w owym czasie do p. Ansberty z Badyńskich Rogolińskiej, 2-do voto Michalskiej. Była to kobieta już stara, bardzo ruchliwa, patriotyczna, opowiadała wszystkim, jak mąż jej został zamordowany przez Moskali. Z tego powodu była dobrze znana w Łodzi. Obok niej z łódzkich mieszkańców owych czasów pozostali mi w pamięci dwaj bardzo sympatyczni ludzie: dr. Plichta, którego i przedtem znałem, bo jako lekarz bywał u nas w Wodzieradach, i rejent Jaworski, już wówczas starzec o wielkiej patriarchalnej brodzie i niezwykle poważnym wyglądzie.

Gdyśmy do Łodzi dla odwiedzenia ojca przyjeżdżali, powóz z końmi stawał zwykle w hotelu Engla na Piotrkowskiej, a czasem w „Paradyzie”. Paradyz był to staroświecki zajazd parterowy z dużym podwórzem, ogrodem i stajniami, z drugorzędną restauracją — na Piotrkowskiej ulicy, niedaleko od Wólki. Matka i wogóle rodziny, przyjeżdżające do więźniów politycznych, zatrzymywały się dla obiadów w cukierni Szwetysza na rynku, w domu narożnym, gdzie wpadała ulica i droga od Konstantinowa. Oboje małżonkowie Szwetyszowie robili wrażenie bardzo sympatyczne, ludzi zupełnie spolonizowanych i dla sprawy powstania życzliwych. U nich mówiono i dowiadywano się o Bremsenie, o rosyjskim zarządzie wojennym, o przyszłych losach uwięzionych.

Losy te zaczynały się klarować. Dla wielu, zwłaszcza ziemian, kary pieniężne stawały się drogą do uwolnienia. Jak one były określane, jaką decyzją formalną wymierzane, jak były płacone i kto z nich właściwie korzystał, — nie wiedziałem wówczas i dzisiaj wypowiedzieć dokładnych wspomnień nie mogę. Chodziła tylko wieść, niebardzo ukrywana, że z tych „sztrafów” korzystał osobiście Bremsen. To też wysokość kar była stosowana nietyle do stopnia winy ukaranego, ile do jego zamożności.

Kozarski z Wilamowa, znany z zamożności, zapłacił, jak to było wiadomem, sześć tysięcy rubli, lubo czynnego udziału w organizowaniu powstania nie przyjmował. Siedział zresztą bardzo krótko. Dobek z Leśnicy nie chciał nic zapłacić, to też był zesłany, zdaje się, na dwa lata, w każdym razie na niezbyt długo do gubernij wewnętrznych Rosji, gdzieś nad Wołgę. Ojciec mój musiał zapłacić tysiąc pięćset rubli. Poza tem poniósł materialną stratę, bo kolonistów, którzy nabyli na prawie wieczysto-czynszowem parę włók z folwarcznych pól (późniejsza kolonja Alfonsów) i dali tylko bardzo małe zaliczki, musiał zwolnić z zapłaty



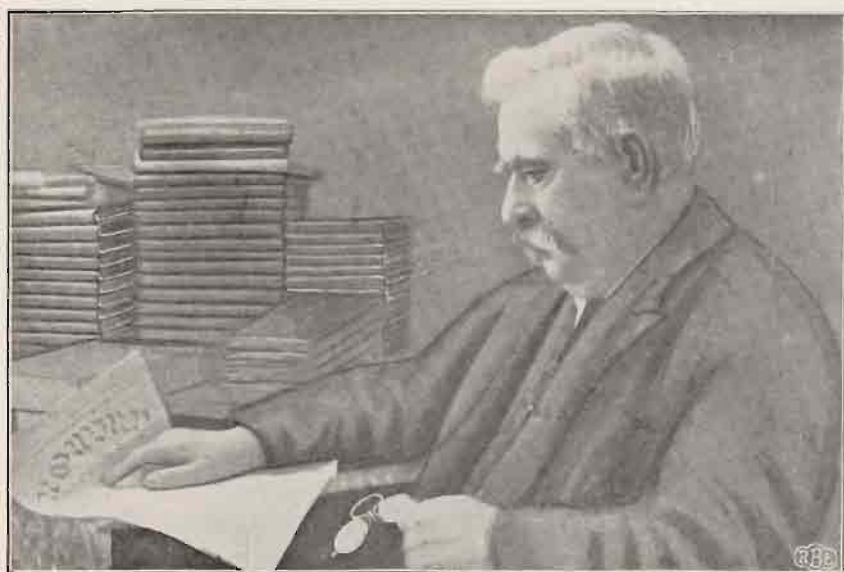
Aleksandra z Bajerów i Hipolit Parzewscy



Dwór w Wodzieradach



Melanja i Alfons Parczewscy



Rektor Alfons Parczewski



całego umówionego szacunku. Było to jakby wynagrodzenie od rządu za to, że niektórzy z nich chodzili istotnie z donosami do Łodzi. W powietrzu czuć było ukaz o uwłaszczeniu: akt politycznego charakteru i nasłanie komisarzy włościańskich, jako awangardy ogólnej rusyfikacji urzędów w Królestwie Polskiem.

W marcu 1864 r. zostałem odwieziony przez matkę do gimnazjum w Kaliszu. Tutaj został mi w pamięci bardzo dokładnie jeden obrazek. Było to w zimie. Wczesnym wieczorem, gdy było już ciemno, przechodziłem koło klasztoru franciszkanów. Stał tam szereg furmanek, na których siedzieli zakonnicy, a przy nich uzbrojeni żołnierze z karabinami w rękę. Był to akt doraznego zamknięcia wielu klasztorów w Kalisziem. Będący w nich zakonnicy zostali wszyscy zawiezieni do klasztoru kaliskiego franciszkanów, który miał pozostawiony sobie charakter klasztoru etatowego. Ale obietnicy swej pod tym względem rząd rosyjski, jak zwykle, nie dotrzymał. Do klasztoru, pomimo nadanego mu charakteru, nowicjusze dopuszczani nie byli. Zczasem faktycznie konwent cały wymarł. Co do gimnazjum kaliskiego, to w latach 1864—65 było ono zupełnie polskiem. Krótco przed mojem przybyciem tamże, nauczyciel języka rosyjskiego i inspektor bardzo dokuczliwy dla uczniów, chociaż Polak, Przystanowski, popolicie Pryster nazywany, wyszedł skutkiem ostrego wystąpienia uczniów klas wyższych. Kilku z nich zostało wydalonych, ale gimnazjum czas jakiś pozostało zupełnie polskiem. Gdy w r. 1864 już jako gimnazjasta przyjechałem na wielkanocne wakacje do Wodzierad, ojca odwiedziłem w Łodzi, gdzie był jeszcze w areszcie, ale już domowym tylko. Mieszkał w hotelu Engla pod groźbą zakazu opuszczania go i z obowiązkiem meldowania się w urzędzie wojennym. Gdym na wielkie wakacje przyjechał, już ojciec był w domu. Miał tylko nakaz czas jakiś w oznaczonych terminach meldować się u naczelnika wojennego w Pabjanicach. Naczelnikiem tym był oficer Usakowski. I jego pamiętam także bardzo dobrze. Typ przyzwoity, od Bremsena zgoła odmienny. Zdaje się, pochodził z szlachty ziem naszych wschodnich. Tak się skończyła likwidacja powstania w moich stronach rodzinnych.

\*

Na zakończenie tej garstki wspomnień z dawno minionych lat jeszcze kilka ech, kilka szybko niknących, tonących w ciszy i zapomnieniu odgłosów powstania styczniowego, — ale już nie z okolic Łodzi i z czasów nieco późniejszych. W gimnazjum kaliskiem byłem bardzo krótco. Doskonale w domu przez mego nauczyciela przygotowany, zwłaszcza w przedmiotach filologicznych i historycznych, przyjęty zostałem odrazu do klas wyższych. W jesieni 1865 roku, lubo bardzo młodziutkiem i niemającym granicy wieku, udało mi się zostać studentem Szkoły Głównej. W zimie stan wojenny, prawnie i formalnie nigdy

potem niezniesiony, był jeszcze faktycznie przestrzegany w Warszawie. Wieczorami trzeba było na ulicy chodzić z latarką. Kilka razy zdarzyło mi się z powodu opóźnienia wejść w konflikt z tym przepisem. Za każdym razem byłem przez stojkowego zatrzymany i odprowadzony do cyrkułu. Tam jednak kończyło się tylko na spisaniu protokołu, czy też może tylko na wylegitymowaniu się co do osoby.

Wśród studentów Szkoły Głównej było oczywiście bardzo wielu, którzy w oddziałach powstańczych w różnych bitwach walczyli. Byli jednak i tacy, którzy, pomimo wieku odpowiedniego do noszenia broni i udziału w walce zbrojnej, „do lasu” nie wyciągnęli. Opowiadano, że była podobno pod tym względem jakaś świadoma dyrektywa, aby przez opuszczenie ogólne kazimiroskiego pałacu nie spowodować zamknięcia polskiej wyższej uczelni. Może z tego powodu, może i dlatego, że niewszyscy mieli ochotę iść w ogień, Szkoła Główna przetrwała do r. 1869, wywierając swoją naprawdę wysoce pożyteczną działalność. W psychologii całej młodzieży nastąpiło pewne ostudzenie. W audytorjach, w wielkiej auli, gdzie przez pierwsze dwa lata odbywały się wykłady wydziału prawnego, wreszcie w czasie przerw między godzinami przy kawie u „szwajcara” — o ostatnich wypadkach, o powstaniu zwykle nie mówiono. Natomiast było ono przedmiotem gawęd, rozmów, żalów przeszłości i nadziei na przyszłość w małych prywatnych kółkach. Pamiętam takie kółko, w którym często bywałem, a które zbierał student prawnik Wacław Horodyński z okiem wystrzelonem w bitwie pod Poddębicami w oddziale Oborskiego, syn Karola Horodyńskiego, starego pułkownika z wojen napoleońskich. Na zebraniach tych między innymi bywał Henryk Sienkiewicz. Zbieraliśmy się w tem kółku na Tamce w jakimś poddaszowym pokoju. Ale jednocześnie było także kółko studentów, dla których powstanie nie było tylko pięknem minionem wspomnieniem, ale zarazem obowiązkiem bliskiej, w każdym razie niezbyt odległej przyszłości. W tem przekonaniu, aby się odpowiednio przygotować do walki zbrojnej, uczęszczaliśmy, bodaj w zimie 1867 r., na lekcje fechtunku do instytutu gimnastycznego Majewskiego na Sewerynowie. Chodziło nas coś około dwudziestu pięciu, a może trzydziestu. Głównym naszym przywódcą był późniejszy sędownik warszawski Józef Domański, tytułowany pospolicie rotmistrzem, bo istotnie w oficerskim stopniu służył w kawalerji powstańczej. Uczestnikami lekcyj byli: Jakób Majewski, także o ile pamiętam powstaniec, Stanisław Bełza, potem znany w Polsce prawnik, literat i działacz narodowy dla Śląska, medyk Heryng, później ceniony w Warszawie lekarz, i wreszcie autor niniejszego pamiętnika. Innych nie pamiętam.

Wogóle jednak wśród większości studentów zapanował modny w Warszawie pozytywizm — nie tylko jako kierunek filozoficzny, ale także jako dyrektywa dla życia społecznego, dla

wszystkich jego aktualnych zagadnień. „Precz z wszystkimi ideałami!” — stało się powszechnym hasłem. Przegląd Tygodniowy Adama Wiślickiego, będący organem tego kierunku, stał się ogromnie rozpowszechnionym pismem. Pisało w nim wielu młodych, także z Szkoły Głównej. Jedną z charakterystycznych cech nowego kierunku było pilne śledzenie ruchu umysłowego w Rosji i uświadamianie o nim opinii polskiej. W dziedzinie literackiej i publicystycznej Warszawy zaczęła się walka starych z młodymi, oryginalna z tego powodu, że właśnie starzy przechowali kult dla ideału, gdy tymczasem młodzi schylali głowy ku nizinom życia i prozie rzeczywistości. Cały ten kierunek rozszerzał się coraz więcej, jednając sobie zwolenników wśród młodzieży. Była jednakże i opozycja, wierna dawniejszym ideałom i wspomnieniom powstania. Zamierzaliśmy nawet wydawać pismo periodyczne, jako antytezę Przeglądu Tygodniowego. Było to w latach siedemdziesiątych, może pierwszym lub drugim. Należeli tu oprócz mnie z prawników: Władysław Andrychiewicz, później autor wielu dzieł treści prawniczej, Holewicki, już za czasów niepodległości sędzia Sądu Najwyższego, Szymon Włoszek, pedagog znany później w Kielcach, Adam Opatowicz i jeszcze kilku, których nazwiska uleciały mi z pamięci. Na redaktora odpowiedzialnego czy wydawcę upatrzony został były student, wówczas urzędnik bankowy, który w jakie dziesięć lat potem wszedł w konflikt z swymi obowiązkami. Tytuł czasopisma miał być, o ile pamiętam, *Ognisko*, ale pewny tego nie jestem. Komitet cenzury odmówił pozwolenia na wydawnictwo, lubo program nie zawierał w sobie nic podejrzanego. W aktach cenzury, które pozostały w Warszawie, prawdopodobnie znaleźć można przyczyny, dla których nastąpiła dość niezwykła w owych czasach odmowa.

Nie mogąc działać w drodze publicystyki, postanowiliśmy jednak w tem samym kole działać wśród ludu wiejskiego w kierunku jego narodowego uświadomienia, w duchu niepodległości. Radziliśmy, obmyśliliśmy metody. Wkrótce rozeszliśmy się po świecie. Mnie w Kaliszu łatwość wyjazdu zagranicę pociągnęła do innych robót: do wędrówek po Łużycach, Śląsku, Kaszubach i Mazurach Pruskich, i w miarę możliwości do pewnego działania w obronie kresów zachodnich od germanizacji.

Przedtem jednak zaszedł w dążeniach polskich do wywalczenia niepodległości pewien epizod, będący jakby dalszym ciągiem i zamknięciem styczniowego powstańczego cyklu naszych poroborowych dziejów.

Z epizodem tym, dzisiaj mało znanym, o którym pisał obszernie Rawita Gawroński, a ostatnio przypomniał go obecnym pokoleniom w krótkim wspomnieniu M. R. Wierziński<sup>1)</sup>, znalazłem się w pewnym kontakcie i dlatego o nim tutaj wspominam.

1) Tygodnik Ilustrowany 1929 r. Nr. 22.

Otóż, jak wiadomo, w czasie rosyjsko-tureckiej wojny w roku 1877 w gorętszych umysłach obudziły się nadzieje walki z Rosją i zdobycia niepodległości. Anglja, mając własne interesa na Wschodzie, podniecała polskie pragnienia, a tureckie zwycięstwo pod Plewną zdawało się dawać im punkt oparcia. W Galicji zawiązała się w celach czynnej akcji Konfederacja Narodu Polskiego, ostatnia konfederacja, jaka wogóle w dziejach Polski miała miejsce. Sformował się nawet rząd narodowy.

Ja, siedząc w Kaliszu i rzadko bywając wtedy w Warszawie, o całej tej akcji nic nie wiedziałem, ale w duszy odczuwałem, że moment do czynu nastąpił. Wierzyłem, że coś się robić musi.

Na jesieni 1877 roku, będąc we Lwowie, a potem kilka razy w Złoczowskiem, zaszedłem do Agatona Gillera. Były członek rządu narodowego, gorący w ciągu całego życia patriota-emigrant, wydawał mi się zupełnie autorytatywnem źródłem dla orientacji, tem więcej, że poznałem go przed kilku laty w Zakopanem i znałem dobrze jego brata, wspomnianego już poetę i nauczyciela gimnazjalnego w Kaliszu. Do Gillera zatem zwróciłem się we Lwowie, aby zapoznać się z całą polityczną sytuacją i naszą w niej narodową akcją. Spoglądał on na całą rzecz zyczliwie, ale bez zapału i żadnych realnych widoków dla całej akcji nie przedstawił; zresztą odesłał mnie do Koszyc, jako głównego w tej sprawie działacza na gruncie lwowskim. Ale i Koszyc, lubo zwolennik akcji i wystąpienia narodu w czasie wojny, mówił o zamiarach i zyczliwości Anglji, ale konkretnego planu działania, jego metod i widoków nie przedstawił.

Wkrótce rozwiały się ówczesne nadzieje. Układ w San-Stephano i traktat berliński położyły im koniec. Na gruncie Kongresówki w związku z ową konfederacją nastąpiło uwięzienie w Warszawie i zesłanie na Syberję Adama Szymańskiego.

Mnie spotkała pierwsza rewizja polityczna.

Było to w początkach kwietnia. Dopełnił jej pułkownik żandarmski Tietz z swoim adjutantem i policmajstrem. Asystował świeżo wtedy mianowany w Kaliszu prokuratorem Turau, znany później ze swojego wrogiego stosunku do Polaków prokurator Izby Sądowej Warszawskiej. Wypytywano mnie o znajomość i stosunki z A. Szymańskim i Glinką, którego imienia nie pamiętam. Odpowiedź moja oczywiście była negatywna, a była istotnie zgodna z prawdą. Rewizja trwała długo, przeszło trzy godziny, a polegała na czytaniu papierów i listów, których jako adwokat miałem dużo. Ku końcowi skutkiem zmęczenia coraz pobieżniej przeglądali. Prawdopodobnie temu zawdzięczać mogłem, że nie zatrzymali jednego listu, w którym znajdował się adres po rosyjsku napisany. „A to co?“, spytał adjutant żandarmski. „To adres jednego klienta“, odpowiedziałem i na tem rewident poprzestał. Tymczasem podany w liście adres rosyjski, który zwrócił uwagę żandarmską, był adresem znajdującego się w Rosji księdza, gorliwie opiekującego się zesłanymi z Podlasia unitami. Był

bowiem wówczas w Kaliszu na przymusowem wygnaniu ksiądz Lipiński z Podlasia, „uporny” unita, który nie chciał przejść na prawosławie. Matka moja i siostra zaopiekowały się tym nie-szczęśliwym i jego rodziną i skutkiem tego w dalszym ciągu akcji filounickiej znalazł się ów list, którego dokładne odczytanie w całości przez żandarmów mogło być spowodować nie-przyjemne następstwa, mianowicie śledztwo i areszt nietylko dla mnie. Dzięki długiej rewizji i przemęczeniu rewidentów do tego nie przyszło.

ALFONS PARCZEWSKI.

## Kilka dokumentów do dziejów strajku szkolnego w Piotrkowie Tryb. w r. 1905.

Dzieje walki o szkolnictwo polskie w zaborze rosyjskim, której kulminacyjnym punktem był tak zwany strajk szkolny i bojkot szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskiem, nie posiadają jeszcze opracowania, dającego pełny i prawdziwy obraz tych ofiarnych zmaganiań.

Ścisłe naukowe przedstawienie tej kwestji będzie możliwe dopiero wtedy, gdy zostanie przeprowadzona praca wstępna i przygotowawcza: zebranie dokumentów historycznych. Trzeba przejrzeć archiwa, zebrać materiał drukowany, często już dziś rzadki, jak naprzykład tajne odezwy i pisma, wydawane przez różne organizacje i grupy, kierujące akcją unarodowienia szkolnictwa, wreszcie — sięgnąć do wspomnień uczestników walki o szkołę polską.

Ponieważ walka ta, toczona na całej przestrzeni kraju, przybierała, zależnie od lokalnych warunków, różne formy i osiągała różny stopień natężenia, — opisanie szczegółowe jej dziejów staje się wdzięcznym tematem dla badań regionalnych. Pożądaniem więc jest gromadzenie dokumentów i opisów, dotyczących się akcji szkolnej w poszczególnych miejscowościach i zakładach naukowych; lokalne potraktowanie tematu wzbogaci historję regionalną, a zarazem przyczyni się niewątpliwie do pełniejszego odtworzenia całości.

Podaję tu kilka dokumentów, odnoszących się do pierwszych dni t. zw. strajku szkolnego w zakładach naukowych Piotrkowa Trybunalskiego w lutym 1905 roku. Wybrałem dokumenty o akcji szkolnej w tem mieście nietylko dlatego, że wystąpienie polskiej młodzieży szkół średnich piotrkowskich było jednym z pierwszych wystąpień strajkowych w Królestwie Polskiem, ale także dlatego, że było ono nadzwyczaj zwarte, solidarne i zdecydowane, przez co wywarło duży wpływ na akcję szkolną w innych miejscowościach.

Dokumenty Nr. 1, 2, 3, 4, 5 zostały przedrukowane z publikacji, wydanej w Krakowie w r. 1905 w kilka tygodni po wybuchu strajku szkolnego p. t. O szkołę polską w Królestwie. Fakty i materiały z chwili obecnej. Publikacja ta wyszła nakładem Nowin Polskich.

Dokumenty Nr. 6, 7, 8 i 9 znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — Akta kancelarii generał-gubernatora warszawskiego, vol. 103721.

LUDWIK WASZKIEWICZ.

## Opis pierwszego dnia strajku.

Nr. 1. W ostatnich dniach stycznia pomiędzy młodzieżą piotrkowskiego gimnazjum męskiego zapanowało niezwykle ożywienie: poczęła wśród niej kiełkować myśl wystąpienia o szkołę polską. Potrzeby wystąpienia nie poddawano nawet pod dyskusję — tak wystąpienie nieodzownem wszystkim być się zdało. Mówiono jedynie o tem, jak i kiedy wystąpić należy. Pierwotny termin, dnia 3 lutego, z powodu krążących po mieście pogłosek o mającym rzekomo nastąpić zamknięciu średnich zakładów naukowych został przyspieszony, i dnia 1 lutego zebrani w sali popisowej na modlitwę Polacy katolicy, łącznie z przybyłymi w tym celu Polakami innych wyznań oraz Żydami i częścią Rosjan — zwrócili się do obecnego nauczyciela z prośbą o wezwanie dyrektora. Zamiast dyrektora zjawił się znienawidzony przez uczniów inspektor, który jednakże, przyjęty oznakami niezadowolenia, natychmiast się wycofał. Po chwili przyszedł dyrektor.

Wśród uczniów zapanowała cisza i jeden z zebranych wymienił w formie żądań najelementarniejsze potrzeby, jakie każdy uczeń Polak odczuwa. Kiedy dyrektor odrzekł, iż tego, co mu przeczytano po polsku, nie zrozumiał, wręczono mu żądania, poprzednio już sformułowane na piśmie, również w języku polskim.

Zaznaczywszy, że petycja piśmienna zwiększa odpowiedzialność uczniów, i otrzymawszy na uczynione przez siebie zapytanie odpowiedź, że uczniowie przerywają lekcje — z zachowaniem jednakże zupełnego spokoju, dyrektor wyszedł z sali, a wtedy opuścili gimnazjum wszyscy uczniowie.

I w gimnazjum żeńskim znać było na kilka dni przed 1 lutym niezwykle, pełen powagi nastrój. Żądania zostały wręczone władzom tego samego dnia, co i w męskim. Wobec tego, że inspektor wysłuchać oświadczenia uczenic nie chciał, pisemną deklarację, w której postawiono te same co i w gimnazjum męskim żądania, złożono na katedrze, poczem skierowano się ku wyjściu. Wypuszczano uczennice po jednej, każdą pytając, czy solidaryzuje

się z „buntem”. Wszystkie — od najmłodszej — złożyły zeznanie, w którym oświadczyły, że solidaryzują się z „buntem” i wyszły.

Wystąpiła wreszcie tego samego dnia, w środę 1 lutego z temi samemi żądaniami, co gimnazja, istniejąca w Piotrkowie trzechklasowa szkoła miejska (tak zwana „aleksandrówka”<sup>1)</sup>). Lekcje podobnie jak w gimnazjach zostały zawieszane.

Spółeczeństwo miejscowe zaskoczony zostało wystąpieniem. Ażeby ująć w swoje ręce akcję i nadać jej tem samem poważniejszy i więcej celowy charakter, postanowiono porozumieć się z ogółem rodziców. Rezultatem tych porozumień było wydanie odezwy z podpisem „Rodzice i wychowawcy”, w której wyrażona została najzupełniejsza solidarność z tym protestem młodzieży piotrkowskiej. Zwierzchnicy gimnazjów, chcąc sprowadzić rozdzwięk między mniej obywatelsko czującymi jednostkami, rozesłali do rodziców (każdemu z osobna) zawiadomienie, iż z powodu znanych zająć „syn państwa zostaje wydalony z gimnazjum, wszakże może być przyjęty zpowrotem, lecz nie inaczej, jak za złożeniem odpowiedniej prośby”. Z nielicznymi wyjątkami wszyscy zgodnie odrzucili tę hańbiącą propozycję i milczeniem lub zwrotem odpowiedzieli na ten policyjny wybieg kierowników wychowania publicznego w Polsce. Wogóle nastrój społeczeństwa piotrkowskiego jest nad wyraz podniosły; rodzice zrozumieli, iż należy się liczyć z faktem już spełnionym i popierać akcję, która tak niebywale pomyslnie dla nas może wydać owoce.

Już kilka dni po wystąpieniu poczęły się organizować komplety przeważnie w klasach niższych, z zastosowaniem już dawniej istniejącego programu szkolnego, wyłączając jednakowoż język rosyjski, zastąpiony przez ojczyście przedmioty.

## Odezwy.

Nr. 2. Po 40-letniej śpiączce nastąpiła chwila możności wywalczenia dla społeczeństwa polskiego koniecznych warunków do rozwoju narodu. Dotąd społeczeństwo czynnie nie występowało, a więc my, młodzież, musieliśmy podjąć walkę o prawa z najezdniczym rządem.

Wobec rewolucyjnych ruchów rosyjskich i krytycznego położenia caratu na całym obszarze Królestwa szkoły występują z następującymi żądaniami:

1) Szkoła ma być polską, t. j. językiem wykładowym i administracyjnym ma być język polski. 2) Nauczycielami mają być

<sup>1)</sup> Strajkiem kierowali słuchacze istniejących przy tej szkole kursów pedagogicznych. Przep. wyd.



obywatele Królestwa Polskiego. 3) Do szkoły mają być przyjmowane dzieci wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i pochodzenia. 4) Język polski i historia mają być przedmiotami obowiązkowo dla wszystkich wykładanymi. 5) System policyjny i związane z nim instytucje mają być zniesione. 6) Żaden z uczniów nie może być wydalony ze względów politycznych. 7) Ustawowo ma być zabezpieczoną kontrola społeczeństwa nad szkołą. 8) Ma być zmniejszona opłata, aby ze szkoły mógł korzystać jak najszerzy ogół.

My, młodzież piotrkowska, solidaryzując się z ogólnym prądem, wręczyliśmy dziś władzy szkolnej nasze żądania i, zgodnie z nimi, zerwaliśmy ze szkołą rosyjską, zaprzestając chodzić na lekcje.

Rada pedagogiczna wydała wszystkich uczestników wystąpienia i postanowiła wezwać rodziców do gimnazjum, aby orzekli, czy solidaryzują się z młodzieżą, — zaznaczając, że o ile rodzice potępią jej wystąpienie i ulegną postanowieniom władzy gimnazjalnej, obiecuje ona przyjęcie najpokorniejszych na tych samych co przedtem lub gorszych warunkach.

Czy znajdzie się więcej zdrajców, jak ci dwaj ojcowie, którzy dziś już podle błagali naszych gnębieli o przebaczenie rzekomych win ich synów?

Żądamy więc, aby w razie wezwania rodziców przez władze ci: po pierwsze — na znak solidarności z nami odesłali odwrotną pocztą otrzymane zawiadomienia do gimnazjum i nie stawiali się na wezwanie dyrektora; po drugie — do czasu uwzględnienia wyżej wspomnianych żądań nie posyłać dzieci do szkoły.

Nieuskutecznienie tych dwóch punktów pociągnie za sobą znaczne ofiary i zniszczy plan, który ma wszelkie widoki powodzenia.

Nie sądzimy, aby nasze społeczeństwo było tak spodlonem i przejętem służalstwem względem carskich czynowników, aby łącznie z wrogami walczyć przeciw własnym dzieciom i słusznym żądaniom całego narodu.

Młodzież piotrkowskiego gimnazjum.

Piotrków, 1 lutego 1905 r.

Nr. 3. Koledzy i Koleżanki!

Dla dopięcia swego celu umiemy wytrwać w zamiarze nieuczęszczania do szkoły, dopóki nie stanie się zadość naszym żądaniom. Wzywamy was przeto, aby żadne prośby, groźby, namowy z czyjejkolwiek strony nie zdołały zachwiać naszego postanowienia. Solidarnie i wytrwale — a zwyciężymy!

(bez podpisu).

Dnia 1 lutego 1905 r.

Nr. 4. Solidaryzując się z żądaniami młodzieży szkolnej co do wprowadzenia szkoły polskiej zamiast rosyjskiej, które to żądania podano i dobitnie postawiono w t. zw. „Memorjale Tyszkiewicza”, znajdującym się w Komitecie ministrów, postanawiamy, że:

Nikt z rodziców nie pośle swych dzieci do obecnej szkoły rządowej, ani sam nie pójdzie porozumieć się z władzą szkolną, czy to z własnej woli, czy na wezwanie władzy — bez poprzedniego wspólnego porozumienia się z ogółem rodziców na zebraniach, w tym celu we właściwym czasie zwołanych...

Rodzice i wychowawcy.

Dnia 2 lutego 1905 r.

Nr. 5. Do Rodziców i Wychowawców w Piotrkowie.

Dyrektor tutejszego gimnazjum za bardzo jest zuchwały!!

Na drugi dzień po wyjściu uczniów z gimnazjum otrzymał od Szwarca depeszę tej treści: „Lekcje przerwać; z otwarciem gimnazjum i wszelkimi odezwaniami do rodziców wstrzymać się do mojego rozkazu”. Nie posłuchał on jednak tego i wysłał do rodziców znane wszystkim wezwanie za Nr. 95 do osobistego stawienia się i złożenia prośby.

Następnie otrzymał depeszę tej treści: „Porozumiewanie się z rodzicami pozostawić aż do specjalnego mego rozporządzenia”. I znów nie posłuchał rozkazu; wysłał bowiem do ojców i matek chytre zapytania za Nr. 110 tej treści: „Proszę Szan. Pana donieść mi natychmiast po otrzymaniu niniejszego, czy syn pański był w dniu 19 stycznia (st. stylu) na sali konferencyjnej wraz z innymi uczniami”.

A teraz czy rozumiecie, ojcowie i matki, co to znaczy?

Oto Dyrektor (idąc pewnie za radą policjanta Francewa insp. gimn.) działa wbrew rozkazowi swej władzy (!) na własną rękę dlatego, że wie, jak trudno między Wami utrzymać jedność działania, więc przez pisanie odezwy chce Was wyrwać z solidarności, chce zniszczyć Waszą jedność i zgodność w działaniu, chce Was z sobą poróżnić!...

Nie bądźcie więc stadem owiec — nie dajcie się wilkowi rozproszyć, aby Was nie pojądał pojedynczo. Działajcie razem, zgodnie, w gromadzie! Nie odpowiadajcie na chytre odezwy wilczel! Trwajcie w porozumieniu ze sobą, i z Warszawą, która wraz z Piotrkowem i innymi zjednoczonymi już miastami całą sprawę załatwi w sposób honorowy.

Niech żyje jedność i zgoda!

Wasi przyjaciele.

Piotrków, 9 lutego 1905 roku.

## Raporty władz rosyjskich.

Nr. 6. Gubernator piotrkowski Arcimowicz do gen.-gubernatora warszawskiego. 25 stycznia 1905 r. st. stylu. Nr. 231.

Въ г. Петроковѣ 19-го января учащіеся въ мужской и женской гимназіяхъ и Александровскомъ городскомъ училищѣ, почти исключительно поляки и евреи, собрались въ обычное время въ зданія учебныхъ заведеній и не расходясь по классамъ, обратились къ своему начальству съ требованіями о замѣнѣ всѣхъ учащихся русскаго происхожденія поляками, русскаго языка преподаванія польскимъ, объ упраздненіи помощниковъ классовыхъ наставниковъ и пр.

При невозможности говорить съ толпою, учащіеся были распущены по домамъ и восстановленіями педагогическихъ совѣтовъ въ тотъ же день всѣ, принимавшіе участіе въ демонстраціи, были исключены изъ учебныхъ заведеній.

Исключенныхъ оказалось въ мужской гимназіи 256, въ женской 186 и въ Александровскомъ училищѣ 137.

(W Piotrkowie, 19 stycznia młodzież, ucząca się w gimnazjach męskim i żeńskim oraz aleksandryjskiej szkole męskiej, prawie wyłącznie Polacy i Żydzi, zebrała się w zwykłym czasie w gmachach szkolnych i, nie rozchodząc się do klas, zwróciła się do swej władzy z żądaniem zastąpienia wszystkich nauczycieli Rosjan — Polakami, wykładów języka rosyjskiego — wykładami języka polskiego, usunięcia pomocników wychowawców klasowych i t. d.

Wobec niemożności rozmawiania z tłumem zwolniono młodzież szkolną do domów i uchwałami rad pedagogicznych tego samego dnia wszyscy, biorący udział w demonstracji, zostali ze szkół usunięci. Wydalono w męskim gimnazjum 256; w żeńskim 186 i w aleksandryjskiej szkole 137).

Nr. 7. Gen.-major Czerkasow, pełniący obowiązki pomocnika gen.-gubernatora, — do gen.-gubernatora warszawskiego. 8 lutego 1905 r. st. st. Wyjątek.

Секретно. 19-го минувшаго января въ Петроковскомъ 3-хъ классномъ городскомъ училищѣ послѣ утренней молитвы, ко времени которой собрались всѣ воспитанники училища, когда они были отпущены по классамъ, а учителя зашли въ учительскую, въ корридорѣ послышалось движеніе учениковъ. Дежурный учитель, вышедшій наблюсти за общимъ порядкомъ, замѣтилъ, что курсисты и ученики, по преимуществу старшихъ отдѣленій, стали собираться въ корридорѣ, прилегающемъ къ учительской и на его предложеніе разойтись по классамъ, обратились съ требованіемъ пригласить къ нимъ инспектора училища. При появленіи инспектора, одинъ изъ

учениковъ педагогическихъ курсовъ, какъ оказалось въ послѣдствіи Феликсъ Гембицкій, началъ читать громко по-польски требованіе учениковъ, представленное мною Вашему Высокопревосходительству при запискѣ отъ 22 минувшаго января. Товарищи Гембицкаго окружили его въ нѣсколько рядовъ, такъ что его не было видно и нельзя было къ нему подойти. На требованіе инспектора пропустить его къ читающему, курсистъ Іосифъ Влодарскій отвѣтилъ: „Пропустимъ, когда будетъ прочитано“. Бумага была прочитана и не смотря на предложенія инспектора и присутствовавшихъ при этомъ преподавателей идти по классамъ на уроки, почти половина учениковъ демонстративно ушла изъ училища. Оставшіеся ученики, по преимуществу младшихъ отдѣленій, разошлись по классамъ и начался первый урокъ, во время котораго была произведена провѣрка присутствующихъ. Въ виду общаго среди учениковъ волненія не было возможности продолжать занятія, а потому ученики были отпущены домой съ предупрежденіемъ въ пятницу явиться на занятія. Послѣ отпуска учениковъ, на экстренно собранномъ совѣтѣ, было рѣшено учениковъ, бывшихъ 19 января на первомъ урокѣ, допустить къ дальнѣйшему посѣщанію уроковъ и въ пятницу (21. I.) продолжать съ ними занятія, если будетъ возможно; учениковъ, ушедшихъ самовольно съ 1-го урока въ среду (19 января), считать выбывшими изъ училища и не допускать ихъ къ посѣщанію училища впредь до особаго распоряженія начальства.

Отсутствовавшими на первомъ урокѣ 19 января и не представившими къ этому времени удостовѣреній о болѣзни оказалось до 100 учениковъ.

О продолженіи 21 января занятій и о недопущеніи къ нимъ учениковъ, отсутствовавшихъ 19 января, было вывѣшено на воротахъ училища объявленіе, которое 21 января было сорвано почти за часъ до учебнаго времени. 21 января на занятія явилось около 60 учениковъ: одни изъ нихъ въ сопровожденіи родителей, а другіе пробрались различными окольными путями, такъ какъ по аллеѣ ходили постороннія лица, гимназисты, ученики Александровскаго училища, курсисты и не допускали входить товарищей въ училище на занятія; при этомъ они снимали съ фуражекъ значки, плевали въ лицо, наносили побои, рвали платье и требовали присоединиться къ нимъ или вернуться домой. До прихода учениковъ на занятія 21 января съ улицы въ окна было брошено три камня и разбито пять стеколъ. Въ училищѣ явились родители нѣкоторыхъ учениковъ, выражая неудовольствіе, что ихъ дѣтямъ опасно ходить въ училище. Продолжать занятія было невозможно и потому ученики были отпущены и занятія въ училищѣ прекращены, пока утихнутъ въ городѣ волненіе молодежи.

Вмѣстѣ съ симъ возбуждена переписка въ порядкѣ положенія о государственной охранѣ, объ изслѣдованіи вреднаго въ политическомъ отношеніи направленія учениковъ педагогическихъ курсовъ Александровскаго городского 3-хъ класнаго училища: Гембицкаго и Влодарскаго.

(Tajne. W piotrkowskiej szkole 3-klasowej dnia 19 stycznia, po modlitwie porannej, w czasie której zebrali się wszyscy wychowawcy, gdy skierowano ich do klas, a nauczyciele udali się do pokoju nauczycielskiego — na korytarzu szkolnym dało się zauważyć poruszenie wśród uczniów. Nauczyciel dyżurujący, czuwający nad ogólnym porządkiem, zauważył, że kursyści i uczniowie, przeważnie z oddziałów starszych, zaczęli gromadzić się na korytarzu w sąsiedztwie pokoju nauczycielskiego; w odpowiedzi na wezwanie nauczyciela, aby wrócili do klas, — zażądali widzenia się z inspektorem szkoły. Po ukazaniu się inspektora jeden z uczniów kursów pedagogicznych, jak się potem okazało Feliks Gębicki, zaczął czytać głośno po polsku żądania uczniów, które zakomunikowałem Ekscelencji w raporcie z dnia 22 stycznia. Koledzy Gębickiego otoczyli go kilku rzędami tak, że nie było go widać i nie można było zbliżyć się do niego. Na żądanie inspektora, aby mu nie tamowano dostępu do czytającego, kursista Józef Włodarski odpowiedział: „Przepuścimy, gdy żądania będą odczytane”. Pismo zostało przeczytane, poczem pomimo wezwań ze strony inspektora i obecnych przy tem nauczycieli, aby uczniowie wrócili do klas na lekcje, — prawie połowa uczniów demonstracyjnie wyszła ze szkoły. Pozostali, przeważnie z oddziałów młodszych, wrócili do klas i zaczęła się pierwsza lekcja, w czasie której sprawdzono listę obecnych. Z powodu ogólnego wśród uczniów wzburzenia stało się niepodobieństwem dalsze prowadzenie lekcji; uczniów zwolniono do domów z tem, aby w piątek przyszli do szkoły. Po zwolnieniu uczniów, na nadzwyczajnem posiedzeniu rady pedagogicznej postanowiono tych, którzy byli na pierwszej lekcji dnia 19 stycznia, pozostawić nadal w szkole i w piątek (21 stycznia) odbywać z nimi lekcje — o ile to będzie możliwe; tych zaś, którzy samowolnie uciekli z pierwszej lekcji, — uważać za usuniętych i zabronić im wstępu do szkoły — do czasu odpowiedniego rozporządzenia władz.

Nieobecnych na pierwszej lekcji dnia 19 stycznia, którzy do tego czasu nie przedstawili zaświadczeń o chorobie, było około 100.

O lekcjach w dniu 21 stycznia i o niedopuszczeniu do lekcji nieobecnych w dniu 19 stycznia — wywieszono na bramie szkolnej ogłoszenie, które dnia 21 stycznia na godzinę przed rozpoczęciem zajęć w szkole zostało zerwane. Dnia 21 stycznia stało się w szkole około 60 uczniów; jedni z nich w towarzystwie rodziców, inni przedostali się okólnymi drogami, gdyż w alejach różne osoby, uczniowie gimnazjalni, uczniowie szkoły aleksandryjskiej i słuchacze kursów pedagogicznych nie pozwalali kolegom udawać się do szkoły; zrywali z czapek znaczki,

pluli w twarz, bili, darli odzież i żądali przyłączenia się do nich lub powrotu do domu. Przed przyjściem uczniów do szkoły dnia 21 stycznia rzucono z ulicy w okna szkolne trzy kamienie i rozbito pięć szyb. Do szkoły przyszli rodzice niektórych uczniów i wyrazili niezadowolenie, wskazując, że dzieciom, uczęszczającym do szkoły, grozi niebezpieczeństwo. Niepodbieństwem było kontynuować zajęcia szkolne, i dlatego uczniów zwolniono do domów i lekcje przerwano do czasu, aż w mieście ustanie wrzenie wśród młodzieży.

Jednocześnie wszczęto korespondencję „w porządkie położenia o gosudarstwiennoj ochranie”, w sprawie szkodliwego pod względem politycznym zachowania uczniów kursów pedagogicznych aleksandryjskiej 3-klasowej szkoły miejskiej — Gębickiego i Włodarskiego).

Nr. 8. Gubernator piotrkowski Arcimowicz do gen.-gubernatora warszawskiego. 16 lutego 1905 r. st. stylu. Nr. 316. Wyjątek.

Въ Петроковѣ въ мужской гимназіи и Александровскомъ городскомъ 3-хъ классномъ училищѣ занятія возобновились 14 февраля, а въ женской гимназіи сего дня 16 февраля при небольшомъ постепенно увеличивающемся составѣ учащихся. Посѣщаютъ уроки почти исключительно дѣти православныхъ родителей и отчасти евреи и лютеране...

(...W Piotrkowie w gimnazjum męskim i w aleksandryjskiej 3-klasowej szkole miejskiej wznowiono lekcje dnia 14 lutego, a w gimnazjum żeńskim dnia 16 lutego — przy nielicznym, stopniowo zwiększającym się zespole uczniów.

Uczęszczają na lekcje prawie wyłącznie dzieci rodziców prawosławnych, a częściowo żydzi i luteranie).

Nr. 9. Gubernator piotrkowski Arcimowicz do gen.-gubernatora warszawskiego. 16 kwietnia 1905 r. st. stylu. Nr. 3949.

Изъ представленнаго Начальникомъ Петроковскаго Губернскаго Жандармскаго Управленія дознанія усматривается, что главными подстрекателями къ прекращенію занятій въ Петроковскомъ Александровскомъ училищѣ являются:

1. Феликсъ Гембицкій 18 л., который составилъ петицію, прочиталъ ее вслухъ Инспектору, препятствовалъ посѣщенію училища, угрожалъ побоями и сорвалъ значки съ фуражекъ учениковъ: Ц..., В..., Л... и С...

2. Влодарскій 18 л., который совмѣстно съ Гембицкимъ составилъ петицію, подалъ ее Инспектору, осмѣлился воспрепятствовать послѣднему подойти къ Гембицкому и угрожалъ ученикамъ, желавшимъ продолжать занятія, побоями. 3. Бывшій ученикъ Курнатовскій 18 л., сорвавшій значекъ съ фуражки ученика Денисова.

Представляя настоящую переписку на благоусмотрѣнїе Вашего Высокопревосходительства, я полагаю бы Влодарскаго и Гембицкаго подвергнуть аресту на одинъ мѣсяць каждаго, Курнатовскаго же на одну недѣлю.

(Z przedłożonego przez Naczelnika Piotrkowskiego Gubernjalnego Urzędu Żandarmskiego dochodzenia wynika, że głównymi podżegaczami do przerwania zajęć w piotrkowskiej szkole aleksandryjskiej są:

1. Feliks Gębicki, l. 18, który ułożył petycję, odczytał ją na głos inspektorowi, przeszkadzał uczęszczać do szkoły, groził pobiciem i zerwał znaczkę szkolną z czapek uczniów: C..., W..., L... i S...

2. Włodarski, l. 18, który wspólnie z Gębickim ułożył petycję, podał ją inspektorowi, śmiało przeszkodzić temu ostatniemu zbliżyć się do Gębickiego i groził pobiciem uczniom, chcącym nadal uczęszczać do szkoły;

3. były uczeń Kurnatowski, l. 18, który zerwał znaczek szkolny z czapki ucznia Denisowa.

Przedkładając niniejszą korespondencję do uznania Waszej Ekscelencji, stawiam wniosek o skazanie Włodarskiego i Gębickiego na 1 miesiąc aresztu, Kurnatowskiego zaś na 1 tydzień).

## Królewska księga w Łodzi.

W jednym do czasów ostatnich Muzeum Miejskiem w Łodzi znajdowało się doniedawna kilkadziesiąt tomów starych druków, w większości zdefektowanych, i dwa lub trzy fascykuly starych rękopisów.

Kompletne i zarazem najcenniejsze z druków tych zostały obecnie przeniesione do nowoutworzonego Muzeum Miejskiego Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, które dzięki pozyskanym niedawno przez Gminę m. Łodzi cennym zbiorom po ś. p. Julianie i Kazimierzu Bartoszewiczach pozwala żywić nadzieję, że sprawa muzeum w Łodzi zostanie wreszcie należycie rozwiązana.

Wśród druków tych znajdował się też od lat kilku, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, piękny wolumen w dobrej zachowanej oprawie z desek, obciążniętych cielęcą, brunatną skórą.

Dobrze obeszły się z księgą tą wieki, bo wyciśnięte w skórze bogate renesansowe ozdoby, superexlibrisy i napisy, błyszczące jeszcze dziś śladami dawnych wyłoczeń, pozwalają stwierdzić z całą pewnością, że księga należała niegdyś do biblioteki ostatniego z Jagiellonów, króla Zygmunta Augusta.

Zainteresowanie, jakie budzą od lat kilku wśród badaczy zabytków naszej przeszłości ocalałe i rozprószone po świecie resztki tej królewskiej biblioteki, uważanej niegdyś za jedną z najbogatszych w Europie, skłania i nas do opublikowania wiadomości o naszym łódzkim, nieznanym dotąd nikomu skarbie.

\*

Księga ma format mniejszy in quarto i jest drukiem bazyilejskim, wytłoczonym w r. 1542 u Mikołaja Brylinga i Sebastjana Franckena. Obejmuje 725 stron tekstu + 21 stron indeksu + 1 stronę przedmowy. Tytuł jej brzmi: „Augustini Steuchi Eugubini Episcopi Kisami, apost. s. bibliothecarii, viri doctissimi, De perenni Philosophia libri X”. — Nad treścią księgi i jej autorem nie będziemy się zastanawiać, bowiem nie o treść nam tu idzie, w dodatku nader trudno czytelną, bo wytłoczoną w całości drobną i gęstą kursywą garmontową. Idzie nam wyłącznie o oprawę, gdyż tylko ta ma dla nas wartość osobliwie cennego zabytku polskiego, niepozbanionego też historycznego, a nie mniej i artystycznego znaczenia.



# AVGVSTINI STEVCHI EVGBINI EPI

SCOPI KISAMI, APOST. S. BIBLIOTHE/  
CARI, VIRI DOCTISSIMI,  
DE PERENNI PHILOSOPHIA  
LIBRI X.

Opus immensa non solum eruditione ac pietate refer-  
tum, sed omniū quoq; tam ueterum quā recentiorum  
Philosophorum quasi medullam complectens,  
hincq; ut lectu dignissimum, iam de-  
nuo in lucem editum.

Idem de Eugubij, urbis suæ, nomine.

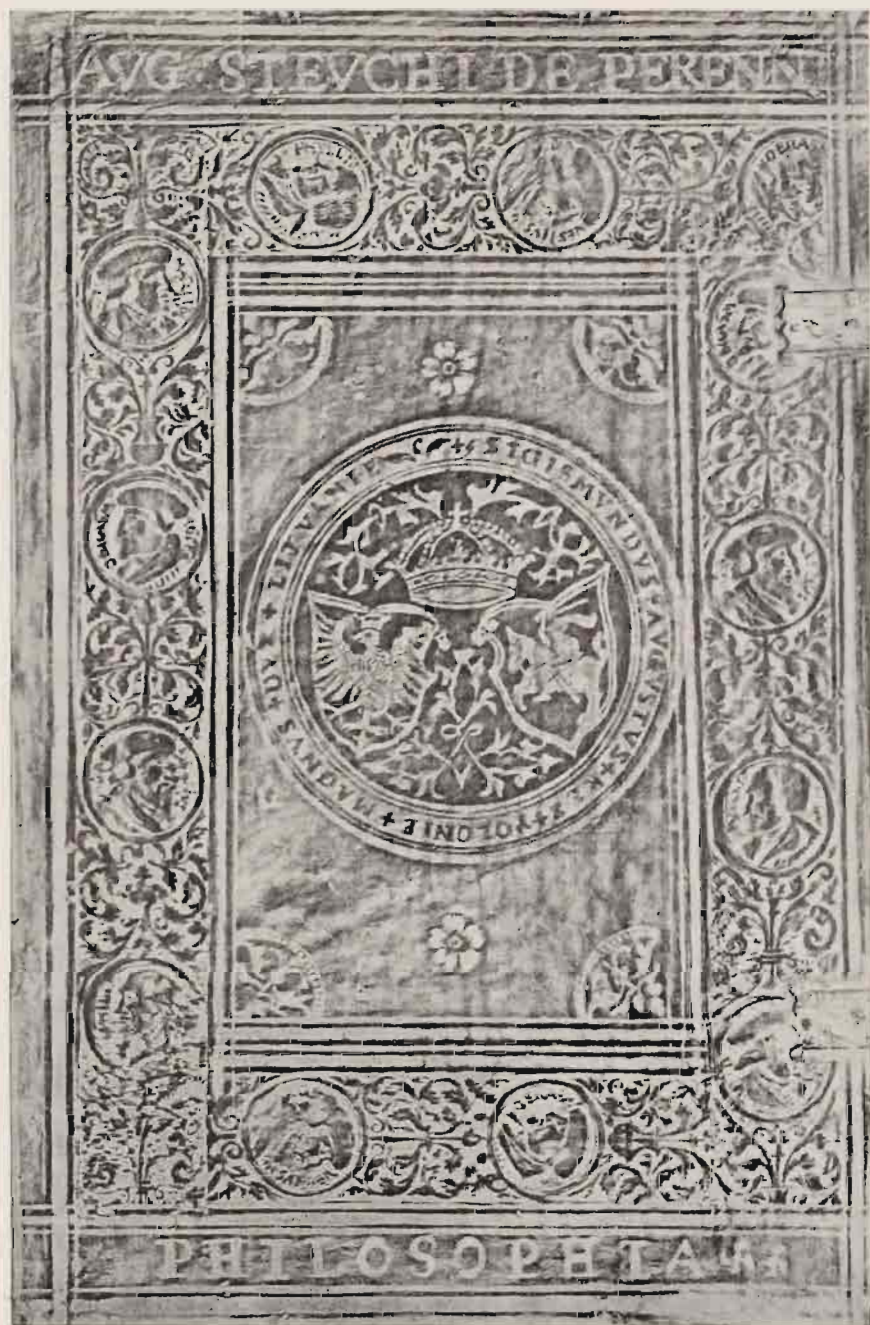
*Ex libris.*



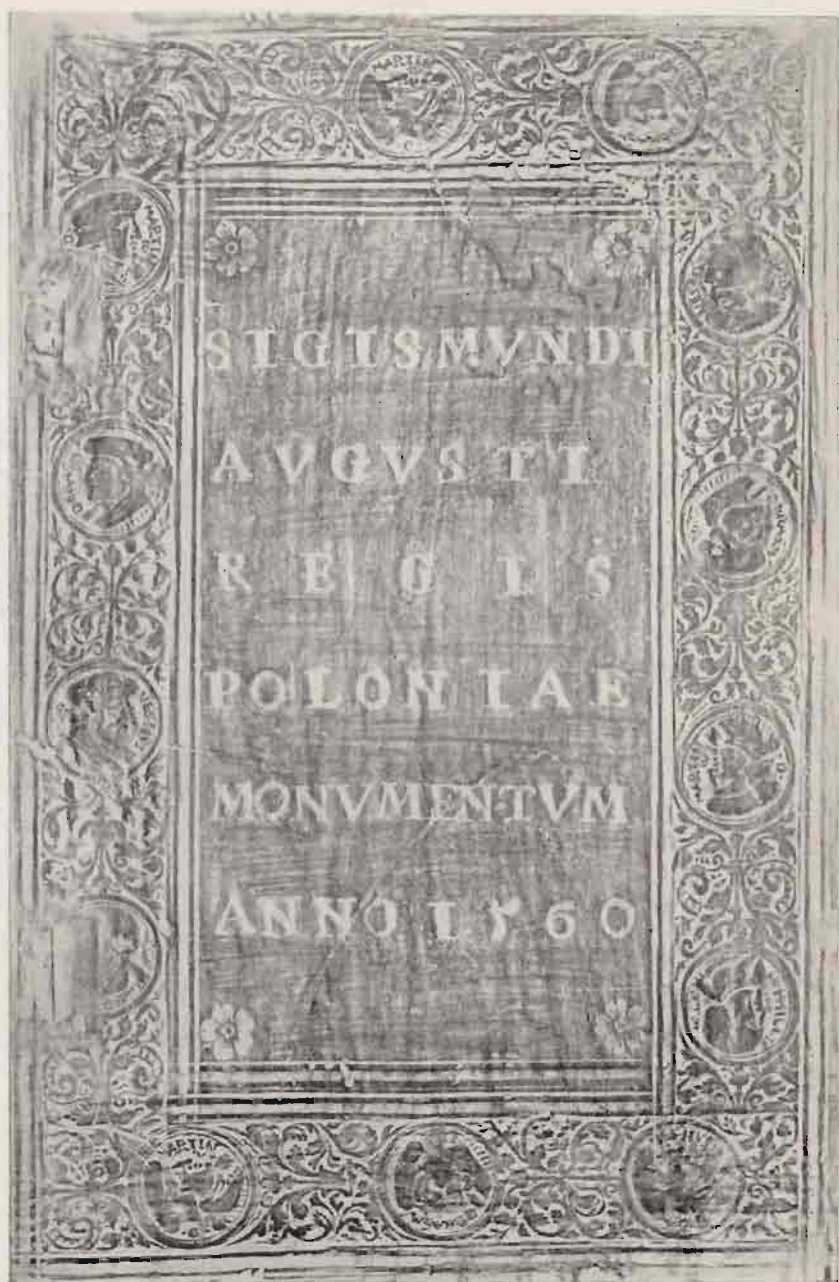
BASILEAE PER NICOLAVM

BRYLING. ET SEBASTIANVM FRANCO  
KEN, ANNO M. D. XLII

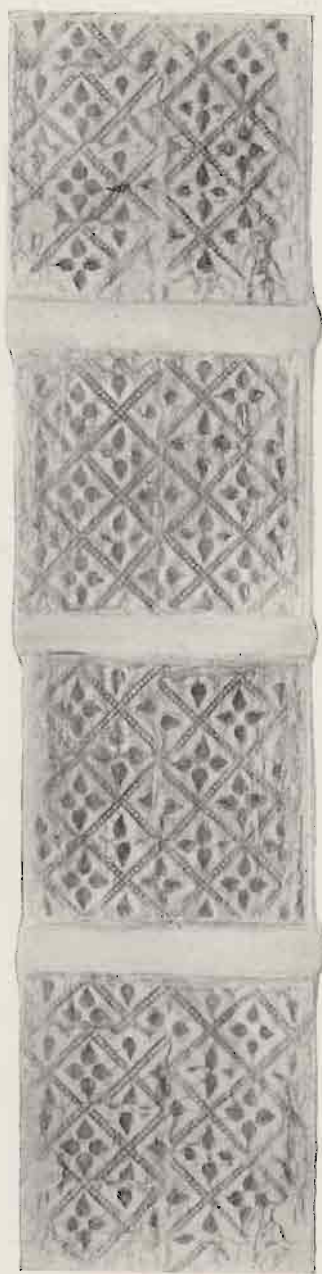




Część licowa oprawy książki z superexlibrisem herbowym (typ N. III)



Część tylna („plecy”) oprawy książki z superexlibrisem słownym i datą oprawy (r. 1560)



Grzbiet oprawy książki



Każda z 3 zasadniczych części oprawy naszej księgi, a więc część licowa, czyli przednia, grzbiet księgi i plecy, czyli część tylna, ma pewne, sobie tylko właściwe ozdoby lub napisy.

Na stronie licowej biegnie brzegiem księgi ujęty w proste linie, szeroki, ślepo wyciśnięty introligatorskim radełkiem szlak, w którym wśród gęsto splecionych renesansowych ornamentów wyróżnić się dają medaljony z głowami, powtarzające się rytmicznie. Środkową przestrzeń utworzonego przez ów szlak prostokąta wypełnia wyciśnięty znany superexlibris biblioteczny króla Zygmunta Augusta w kształcie okrągłej tarczy, na której na godłach państwowych Polski i Litwy wsparta jest korona Jagiellonów, w otoku zaś tarczy umieszczony jest napis: *Sigismundus Augustus Rex Poloniae Magnus Dux Lituaniae*. Na superexlibrisie widoczne są ślady dawnych wyłóceń. U górnego, jak i dolnego brzegu oprawy szlak nie dochodzi do samej jej krawędzi, ale pozostawia właśnie tyle przestrzeni, ile potrzeba dla pomieszczenia u góry ponad szlakiem w jednym wierszu nazwiska autora z częścią tytułu dzieła, u dołu zaś również w jednym wierszu pod szlakiem reszty tytułu. Na niektórych medaljonach można bez trudu odróżnić głowy i odcyfrować napisy z nazwiskami: Marcina Lutra, Erazma z Rotterdamu i Filipa Melanchtona. Jedna z 4 głów i napis są już zbyt starte, ażeby je można było ustalić.

Grzbiet księgi ozdabiają wyciskania, tworzące regularną plecionkę z przecinających się ukośnie łańcuskowych linii, której oczka wypełniają poczwórne, w formie krzyża ułożone listki.

Na tylnej stronie czyli na plecach oprawy biegnie u wszystkich jej brzegów tenże sam szlak, co na stronie licowej, ale tu już u samej krawędzi księgi. W ten sposób nieco większą na tej stronie, niż na części licowej, powierzchnię środkową prostokąta, którego boki tworzy ów ornamentacyjny szlak, wypełnia napis z wyraźnymi śladami dawnych wyłóceń: *Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum Anno 1560*.

Oprawa więc nasza pochodzi niewątpliwie z r. 1560. Należy wspomnieć o jednym jeszcze szczególe, charakterystycznym dla łódzkiego egzemplarza: że biegnąca wzdłuż grzbietu część ornamentacyjnego szlaku na plecach księgi jest wyciśnięta odwrotnie — prawdopodobnie skutkiem nieuwagi introligatora — tak, że głowy w medaljonach w tej jedynej części szlaku na oprawie naszej księgi są zwrócone szczytem w dół i trzeba księgę odwrócić, ażeby ustawić je przed sobą w pozycji normalnej.

Części mosiężne klamerek, które służyły do zamykania księgi, są na stronie licowej zachowane, gdy na plecach oprawy widoczne są tylko drobne resztki rzemyków, obciętych tuż przy utwierdzających je na brzegu oprawy mosiężnych blaszkach.

Gdy teraz zestawimy nasz łódzki egzemplarz z odnalezionymi po dzisiejszy dzień i opisanymi egzemplarzami biblioteki króla Zygmunta Augusta, przede wszystkim zaś z typami opraw i superexlibrisów królewskich, które opisali i ustalili K. Piekarski

z Fr. Biesiadeckim<sup>1)</sup>, to superexlibris herbowy na oprawie łódzkiego egzemplarza zaliczymy do typu Nr. III. Ten właśnie typ superexlibrisu i ornamentów powtarza się w oprawach egzemplarzy, datowanych od r. 1559 w górę (po r. 1563 włącznie). W każdym razie tego typu (Nr. III) superexlibrisu herbowego króla Zygmunta Augusta na żadnym ze znanych egzemplarzy, datowanych z przed r. 1559, nie znajdujemy, wśród opraw zaś, sygnowanych rokiem 1563, występuje z typem Nr. III na zmianę typ Nr. VI, ten ostatni nawet częściej, niż typ Nr. III. Dodać tu dla wyjaśnienia należy, że ilość typów superexlibrisów herbowych, wyciskanych na oprawach ksiąg biblioteki Zygmunta Augusta, ustalają Piekarski z Biesiadeckim na sześć, za nimi tę samą ilość stwierdza X. Maykowski<sup>2)</sup>, przyczem autorzy ci opierają się na materiale, złożonym w sumie z 77 oprawnych tomów.

\*

Najobszerniej z pośród dotychczasowych badaczy omówił bibliotekę króla Zygmunta Augusta lwowski uczony Kazimierz Hartleb. On też podaje ogólną ilość książek, tworzących księgozbiór królewski, na 4 tysiące zgórą. Odnalezione dotąd i zarejestrowane jako przynależne do biblioteki tej książki nie przekraczają dziś liczby 350 jednostek bibliograficznych, oprawnych w 280 tomów, rozprószonych po wszystkich niemal większych bibliotekach polskich i zagranicznych, zwłaszcza szwedzkich, gdzie się znalazły, wywiezione tam z Polski w w. XVII jako łup wojenny. Wiele egzemplarzy odnaleźćby zapewne jeszcze dziś można po bibliotekach klasztornych, a zwłaszcza po trudno dostępnych bibliotekach jezuickich, wiadomo bowiem, że król Zygmunt August przekazał był testamentem przed śmiercią bibliotekę swą Collegium Jezuitów w Wilnie. Z opraw odnalezionych dotąd egzemplarzy wnosić należy, że cała biblioteka królewska, lub przynajmniej poważna większość książek oprawna była w podobny sposób, jak oprawne są wszystkie opisane dotąd egzemplarze, a więc w deski, obciążone skórą ciełącą, z wyciśniętymi ślepo bogatymi ozdobami renesansowymi, z wyłożonym na stronie licowej herbowym superexlibrisem, na stronie tylnej — superexlibrisem słownym, również wyłożonym, podającym w sposób dobitny przynależność księgi do biblioteki królewskiej i datę oprawy, a tem samem datę wcielenia jej do rejestru księżnicy. Wiemy dziś, dzięki dotyczącym tej sprawy pracom M. Brensztejna<sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Franciszek Biesiadecki i Kazimierz Piekarski: *Materiały do dziejów biblioteki Zygmunta Augusta*. Czasopismo „Exlibris”, t. V, Kraków 1924.

<sup>2)</sup> Edmund Maykowski: *Materiały do dziejów biblioteki króla Zygmunta Augusta*. Poznań, Tow. Bibliofilów 1928.

<sup>3)</sup> Michał Brensztejn: *Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do r. 1832*. Wilno 1922. Nakład Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie. (Str. 4—11).

E. Chwalewika, K. Piekarskiego, X. E. Maykowskiego, J. Włodka<sup>1)</sup>, a przede wszystkim dzięki obszernemu i pięknemu studjum K. Hartleba<sup>2)</sup>, że księgozbiór króla-humanisty był jednym z piękniejszych i słynnych w Europie, że zawierał dzieła z kilku różnych gałęzi nauk i otaczany był przez swego królewskiego posiadacza osobliwą pieczę i miłością, o czym zaświadczyć mogą już same nazwiska bibliotekarzy, jakich sobie król dobierał, a to: znanego pisarza reformacji Trzycieskiego Andrzeja, następnie Koszuckiego Stanisława i wreszcie znakomitego humanisty i prozaika polskiego, autora „Dworzanina”, Łukasza Górnickiego.

\*

Zachodzi teraz pytanie, skąd się wziął w przemysłowej, nowożytnej Łodzi, żyjącej wyłącznie sprawami i troskami dnia bieżącego, ten szacowny zabytek z przed czterech bezmała wieków, ten niemy świadek kulturalnych zamiłowań i intelektualnych zainteresowań króla-humanisty?

Do wymienionego na wstępie Muzeum Miejskiego przeszła królewska księga z biblioteczki — Cechu Fryzjerów w m. Łodzi. Świadczy zresztą o tem dość przekonująco dwukrotnie odbita w zielonej barwie pieczętka cechowa z wyobrażeniem peruki na modelu głowy, raz na karcie wklejkowej i drugi raz na tytułowej dzieła. Nie przywiązywał cech łódzkich fryzjerów osobliwej wagi do posiadanego skarbu i oddał go chętnie w listopadzie r. 1925 do Muzeum Miejskiego, zażądawszy w urzędowym piśmie wzamian za „czarnego kruka” (*sic*) powieści Mniszkówny „Trędowata”... Zreflektowawszy się jednak, że byłby to dla cechu interes po myśli znanego przysłowia „pomieniał stryjek siekierkę na kijek”, zażądał cech jeszcze dodatkowo „Chłopów” Reymonta, co w każdym razie smak literacki mistrzów cechu fryzjerskiego w Łodzi poważnie rehabilituje. Że nie drożyli się zbyt ze swym „czarnym krukiem” łódzcy fryzjerzy, to wypadnie zaliczyć na rachunek nietylko ich nieświadomości i dobrej woli wobec Muzeum Miejskiego, ale i na rachunek ich niewątpliwej solidności, bo przecie sami otrzymali królewską księgę w r. 1917 „na dodatek” przy zakupnie dla Cechu biblioteczki od emerytowanego nauczyciela łódzkiego p. J., który bibliotekę tę razem z księgą odziedziczył był przed wojną światową w spadku po swym krewnym ks. Grabowskim, dziekanie w Rawie.

Na tem się wiadomości nasze o dawniejszych losach łódzkiego egzemplarza z biblioteki króla Zygmunta Augusta wyczerpują i dalej oprzeć je już wypadnie tylko na przypuszczeniach. Pewną

<sup>1)</sup> Jan Włodek: Krescentyn króla Zygmunta Augusta. Kraków 1926. Nakład własny autora.

<sup>2)</sup> Kazimierz Hartleb: Biblioteka Zygmunta Augusta. Studjum z dziejów kultury królewskiego dworu. Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie 1928.

wskazówkę, że księga wyszła z jakiejś biblioteki klasztornej, dać może wyblakły napis pośrodku przedniej strony karty wklejkowej, z którego tylko część pozostała: *Conuentus...* kiedy reszta, wymieniająca zapewne szczegółowo konwent, została dokładnie wyskrobana. Ten sam napis z dodatkiem *Ex libris...* — *conuentus...*, wypisany nad i obok sygnatury drukarza, znajduje się na karcie tytułowej dzieła, tylko i tu część karty, na której był prawdopodobnie ów konwent wymieniony, została u brzegu odewana, a brak załatano innym papierem.

Bardzo być może, że księga łódzka przeszła w łódzkie strony — z Wielkopolski, z tego samego źródła, z którego pochodzą opisane przez X. E. Maykowskiego, a znajdujące się w Poznańskiej Bibliotece Archidiecezjalnej egzemplarze, zwłaszcza, że łączy ją z tamtymi treść teologiczna. Źródłem tem byłaby biblioteka kolegjum XX. Mianonarzy przy kościele parafjalnym w mieście Sremie nad Wartą, ufundowana z początkiem w. XVII przez braci ks. Jana i ks. Andrzeja Barskich.

Dodać jeszcze należy, że inne dzieło tego samego co egzemplarz łódzki autora z biblioteki króla Zygmunta Augusta znajduje się obecnie — podług spisu załączonego do studjum Hartleba — w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Tytuł jego brzmi: „Augustini Steuchi Eugubini, episcopi Kisami, Sedis Apostolicae Bibliothecarii, Enarrationum in psalmos pars prima... Lugduni apud Sebastianum Gryphium 1548”. — Oprawa egzemplarza tego sygnowana jest rokiem 1549 w tylnym superexlibrisie słownym, z czego wnosićby należało, że dzieło to, choć wyszło drukiem o sześć lat później od znajdującego się w Łodzi, to jednak znalazło się w bibliotece królewskiej o 11 lat wcześniej od niego, a w rok po swem wyjściu z druku. Nie jest to bez znaczenia, gdy zważymy, że Zygmunt August poczyna tworzyć swą bibliotekę w r. 1543. Jego zakupy książek, zrazu wyraźnie przygodne i skromne, wzrastają z roku na rok i nabierają czasem coraz bardziej systematycznego i planowego charakteru i widocznej tendencji do kompletowania tak działów księżnicy, jak i dzieł poszczególnych, już w niej reprezentowanych autorów. Daty opraw obu dzieł cytowanych, a tem samem daty włączenia ich do biblioteki, przy zestawieniu z latami ich wydania ilustrują właśnie dość wyraziście określony wyżej kierunek, w jakim szedł rozwój biblioteki króla Zygmunta Augusta.

PRZECLAW SMOLIK.



# Biblijografia historii ziem i miejscowości województwa łódzkiego.

## Komunikat Komisji Biblijograficznej.

Komisja Biblijograficzna Łódź. Oddz. P. T. H. podała w Roczniku za rok 1928 wybór biblijografii do 25 ważniejszych miejscowości województwa łódzkiego. W tomie niniejszym Komisja oddaje do użytku dalszy ciąg zapoczątkowanej pracy, mianowicie, biblijografię pozostałych miejscowości, które — czy to ze względu na swe dzieje, zabytki, czy dzisiejszy układ życia — mogą mieć wartość dla badacza naukowego, względnie działacza społecznego.

Dla sporządzenia listy takich miejscowości Komisja zestawiała urzędowy Skorowidz miejscowości województwa łódzkiego ze Słownikiem Geograficznym i wybrała te z pośród nich, do których Słownik dostarcza ciekawszego materiału. Uzupełniono pracę porównaniem z Biblijografią Finkla (dział miejscowości) i Chwalewika — Zbiorami polskimi. Żmudna ta praca — bo sprawdzenie i porównanie 8872 miejscowości (taką liczbę podaje urzędowy Skorowidz) — pozwoliła Komisji zorientować się w historycznej wartości obszaru całego województwa i poszczególnych jego części, wsi i miasteczek. Następnie przystąpiono do zwykłych poszukiwań biblijograficznych według systemu dawnego i na podstawie poprzednio uwzględnionych wydawnictw biblijograficznych (Estreicher, Finkel, Słownik Geograficzny, Chwalewik, Kwartalnik Historyczny, Przewodnik Biblijograficzny, Wykaz Urzędowy Druków, Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, Ziemia i t. p.).

Osiągnięte wyniki pozwalają scharakteryzować stan opracowań jako niezadowalający: poza ważniejszymi pod względem znaczenia historycznego jednostkami, które doczekały się literatury, liczne pozycje są jedynie sygnalizowaniem wartości i nie wznoszą się wiele ponad poziom inwentaryzacji, względnie niemethodycznego opisu. Na pierwszy plan wysuwają się, a co za tem idzie, czekają na historyka jednostki osadnictwa wczesnej epoki piastowskiej (Bolesławiec, Sławsk, Spicymierz i t. d.), następnie miejscowości o charakterze pamiątkowym i zabytkowym (Biała Szlachecka, Charlupia Mała, Gidle, Kazimierz Biskupi i t. d.), dalej — ogniska różnowiercze (Koźminek, Żychlin), a wreszcie osady, gdzie rozwijało się w różnych czasach rękodzielnictwo (Dąbie, Ozorków). Stwierdzenie niewspółmierności między bogactwem historycznym a stanem i charakterem opracowań uważa Komisja za najważniejszą swą zdobycz.

Na całokształt dorobku składają się, poza niżej podanymi pozycjami bibliograficznymi<sup>1)</sup>, wzmianki i artykuły w Słowniku Geograficznym i Zbiorach Polskich Chwalewika. Oba te wydawnictwa bowiem są często jedynymi źródłami informacji, przyczem wielokrotnie artykuły Chlebowskiego i Rawity-Witanowskiego przewyższają swą naukową wartością niektóre prace oddzielnie wydane. Dlatego Komisja uznała za wskazane podanie dwójakiego materiału: 1) właściwych danych bibliograficznych, 2) prostego spisu tych miejscowości, które zostały uwzględnione wyłącznie lub gruntowniej w Słowniku Geograficznym i u Chwalewika. Komisja nie podaje obecnie wyboru (jak to miało miejsce w poprzednim Roczniku), lecz wszystko, co zostało znalezione; selekcja była niemożliwa z powodu szczupłości materiału. Dla przejrzystości przyjęto układ według powiatów.

Załączony przegląd bieżącej literatury regionalnej z lat 1928 i 1929 ujawnia — w porównaniu z dotychczasowym jej stanem — niewielki wzrost zainteresowań i to tylko w stosunku do większych miejscowości (Łódź, Kalisz). Nie ulega jednak wątpliwości, że w czasie najbliższym nastąpi w tej dziedzinie ożywienie. Może przyczyni się do tego rezultat dotychczasowych prac Komisji.

Komisja Bibliograficzna składa serdeczne podziękowanie p.p.: dr. J. Ławnickiej z Łodzi i M. Sikorskiej z Warszawy za cenną współpracę.

## Bibliografia miejscowości.

### *Powiat brzeziński*

#### Będków

Patrz 2 pozycje w Roczniku Oddz. Łódz.  
P. T. H. r. 1928, str. 72.

#### Brzeziny

Patrz 5 poz. w Roczniku Oddz. Łódz.  
P. T. H. r. 1928, str. 72.

#### Dobra

**Pogorzelski St.** — Mogiły w Dobrej.  
„Ziemia”, 1920, № 1, ilustr.

#### Jeżów

**Sob(ieszczański) F. M.** — Kropielnica  
w kościele Jeżowskim. „Tyg. Il.”,  
1859—60, I, drzeworyt.

#### Moszczenica

**Witanowski-Rawita M.** — Wycieczka  
do Będkowa i Moszczenicy, „Kronika  
Piotrk.”, IV, № 29-30.

#### Sługocice

**Stolarski Bł.** — Życie i praca jednej  
wioski. Nakł. Centr. Zw. Kółek Rol-  
niczych (rec.: „Ziemia”, 1926, № 12,  
str. 191.)

#### Tomaszów Mazow.

Patrz 5 poz. w Roczniku Oddz. Łódz.  
P. T. H. r. 1928, str. 79.

Bratoszewice, Dmosin, Jeżów, Małecz, Niesułków, Stryków, Ujazd — w Słowniku Geograficznym.  
Popień, Ujazd, Wola Błędowa — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

<sup>1)</sup> W paru wypadkach wypadło dla uzyskania całokształtu powtórzyć niektóre pozycje, drukowane w poprzednim Roczniku.

## Powiat kaliski

## Bronczyn

**Wykopaliska monet w Bronczynie.** „Wiadomości numizm.-archeol.” III, 1911.

## Dębe

**Podczaszyński B.** — Wykopalisko z grobu ciałopalnego... „Zbiór wiad. antropol.”, Kraków, 1893, XVII.

## Giżyce

**Chodyński A.** — Giżyce. „Kaliszanin”, 1885, № 15.

## Gosławice

**Łuszczkiewicz Wł.** — Przyczynek do historii architektury murowanych kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej. Rozdz. I: Gosławice-wieś z kościołem św. Andrzeja apost. „Spraw. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VI, Ak. Um., Kraków, 1900.

## Kalisz

Patrz 35 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 72—73.

## Kościelna Wieś

**Łuszczkiewicz Wł.** — Przyczynek... Rozdz. VIII, patrz *sub* Gosławice.

**Muznerowski St. ks.** — Kościelna wieś pod Kaliszem. „Kronika diec. kuj.-kalisk.” 1908. Skrót: „Ziemia”, 1913, № 28—29.

## Kozminek

**Sob(ieszczański) F. M.** — Kościół parafjalny w Kozminku. „Tyg. Il.” 1865, IX, ilustr.

## Lisków

**Chmielińska A.** — Lisków. „Ziemia”, 1913, № 23, str. 378—382, ilustr.

— Lisków. „Ziemia”, 1924, № 3, str. 40—43.

**Walewski K.** — Dzielna parafja. „Świat”, 1911, № 15.

Blizanów, Błaszki, Borków, Brudzew, Ceków, Chelmece, Chocz, Dębe, Iwanowice, Kościelec, Kosmów, Kostrzewice, Kozminek, Piątek Wielki, Piwonice, Prażuchy, Pruszków, Przespolew, Rajsko, Stawiszyn, Tykadłów, Tyniec Kaliski, Winiary, Woleń, Wolica, Wyrów, Żerniki — w Słowniku Geograficznym. Biernatki, Marchwacz, Opatówek — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

## Marchwacz

**Niemojewska M.** — Archiwum marchwackie. Kraków, 1912, str. 12.

**Sochaniewicz St.** — Archiwum marchwackie. „Przewodnik bibliogr.” 1912, № 6—8.

**Szembekówna Z.** — Popielnice z Marchwacza. „Światowid”, 1909, VIII, 65—7.

**Szpotkański St.** — Archiwum w Marchwacu. „Sprawozdanie z czynn. i posiedzeń Ak. Um. w Krakowie”, 1911, № 8.

## Opatówek

**Raciborski J.** — Opatówek. „Ziemia”, 1922, str. 118—126.

**Sob(ieszczański) F. M.** — Kościół i fabryka sukna w Opatówku. „Tyg. Il.” 1861, III.

**Świeżyński ks.** — Opis podróży po kraju, odbytej przez 12 uczniów Inst. Agr. w Marymoncie. Opatówek. „Bibl. Warsz.” 1848, I, str. 36—39.

## Rypinek

**Barcikowski S.** — Figura za Rypinkiem na gruncie Zagorzynka znaleziona. „Tyg. Il.” 1861, III, ilustr.

— Kościół filjalny w Rypinku pod Kaliszem. „Tyg. Il.” 1861, III, ilustr.

## Staw

**Chodyński Adam** — Monografja Stawu. „Kaliszanin”, 1883, № 38 i następne.

## Trojanów

**Witanowski-Rawita M.** — Po bocznych drogach. Trojanów. „Wędrowiec”, № 52.

## Wolica

**Cmentarzysko pogańskie.** „Kurjer Warsz.” 1887, № 358.

## Zawodzie

**Radwan J.** — Kościółek św. Wojciecha na Zawodziu pod Kaliszem. „Tyg. Il.” 1897, str. 335—6, 2 ilustracje.

*Powiat kolski*

## Borysławice

**Ruiny zamku w Borysławicach.** „Przyjaciół Ludu”, 1842—43, IX, t. II.

**Witanowski-Rawita M.** — Borysławice, przyczynek do historii osad wiejskich w Polsce. „Kaliszanin”, XXII, № 83—85.

— Kielich mszalny w Borysławicach. „Wiad. num.-archeol.” 1893, № 2 i 3, szp. 70—72.

— Zamek w Borysławicach. „Spraw. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VIII, z. III i IV, szp. CCCCLVI — CCCCLX, ilustr. Ak. Um., Kraków, 1912.

## Brdów

**Witanowski-Rawita M.** — Po bocznych drogach. Brdów. „Wędrowiec”, XXXVIII, str. 5—6.

Dobrow<sup>1)</sup>

**Bukowski P.** — O życiu bł. Bogumiła. Warszawa, 1879.

**Chodyński Adam** — Bł. Bogumił, arcybp. gnieźnieński. Warszawa, 1879.

**Chodyński St.** — Opis życia bł. Bogumiła. „Przegląd kat.” 1908, № 30 i następane.

**Damalewicz St.** — Vita S. Bogumili, Rzym, 1661. Przekł. ks. B. Sokołowskiego, Kalisz, 1806.

Borysławice, Brdów, Brudzew, Dąbie, Izbica, Mąkolno, Umień, Wąsosze, Wrząca Wielka — w Słowniku Geograficznym.

Brudzew, Kłodawa, Lubstów, Sompolno, Wrząca — w Chwałewika Zbiorach Polskich.

*Powiat koniński*

## Konin

Patrz 4 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 74.

## Licheń Stary

**Ślósarski J. ks.** — Kościół w Licheniu. „Kłosy”, 1879, XXIX, ilustr.

## Stare Miasto

**Łuszczkiewicz Wł.** — Kościół romański we wsi Stare Miasto pod Koninem.

**Drzewiecki M.** — Żywot bł. Bogumiła. Warszawa, 1873.

**Kozierowski St. ks.** — Leszczyce i ich plemiennik, arcybp. gnieźnieński św. Bogumił z Dobrowa. Poznań, 1926, str. 68, (rec.: Niwiński M. „Aten. Kapł.”, t. 20, s. 86—87. Krotoski, „Przegl. Powsz.” № 516, s. 274—6).

## Józefów

**Witanowski-Rawita M.** — Figura św. Wojciecha w Józefowie. „Ziemia”, 1912, № 8, ilustr.

## Kłodawa

Patrz 1 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 73.

## Koło

Patrz 7 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 73.

## Kwiatków

**Tyniecki S.** — Zabytki przedhistoryczne z nad Neru i Warty, a zwłaszcza cmentarzysko w Kwiatkowie. „Materj. antr.-archeol.” t. VIII.

## Lubstowo

**Lubstowo** — (rys. pałacu). „Tyg. Il.”, 1875, XV, № 367.

## Powiercie

**Wykopalisko** we wsi Powiercie pod Kołem. „Gaz. Warsz.” 1856, № 133.

<sup>1)</sup> Patrz pozycje odnoszące się do Uniejowa, pow. turecki.

## Władysławów

**Z różnych stron.** O cechu tkackim w osadzie Władysławowie, istniejącym tam od r. 1738 wzgl. 1739 — informacje nadesłane przez starszego zgromadzenia tkackiego p. Andersa w Kaliszu. „Gazeta Polska”, 1888, № 5.

## Wyszyna

**Ligenza Fr. ks.** — Parafia i kościół w Wyszynie. „Kronika diec. kuj.-kalisk.” 1925, XIX, str. 306—311.

Golina, Grabienice, Lisiec Wielki, Myśliborz, Ostrowąż, Rzgów, Sławsk, Ślesin, Tuliszków, Wyszyna, Żychlin — w Słowniku Geograficznym.  
Mikorzyn, Posada, Rychwał, Żychlin — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

**Sob(ieszczański) F. M.** — Ruiny zamku w Wyszynie. „Tyg. II.” 1860, II, ilustr.

**Witanowski-Rawita M.** — Wyszyna. „Wędrowiec”, 1903, № 13.

**Zamek we wsi Wyszynie.** „Przyj. ludu”, Leszno, 1842—43, IX, t. II, str. 379—80.

## Żychlin

**Łukaszewicz J.** — O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce. Poznań, 1835, str. 420.

## Powiat łaski

## Lutomiersk

**Bersohn M.** — Kilka słów o dawniejszych bożnicach drewnianych. Bożnica w Lutomiersku. „Spraw. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VI, str. 340—41, Ak. Um., Kraków, 1900.

**Klinowski Cz.** — Dzieje poreformackiego klasztoru w Lutomiersku. Wyd. Komitetu Odbudowy klasztoru w Lutomiersku, 1925.

**Raciborski J.** — Klasztor O.O. Reformatów w Lutomiersku. „Kronika diec. kuj.-kalisk.” 1925, XIX, str. 462-465.

## Łask

Patrz 4 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 74.

## Mikołajew

**Wykopaliska monet** w Mikołajewie. „Wiad. num.-arch.” 1910, t. II.

Borszewice, Dłutów, Grabno, Kwiatkowice, Marzenin, Pożdżenie, Rusiec, Rypułtowie, Sędziejowice, Strońsko, Widawa, Wola Więzowa, Wygielzów — w Słowniku Geograficznym.

## Powiat łęczycki

## Biesiekiery

**Witanowski-Rawita M.** — Po bocznych drogach. Biesiekiery. „Wędrowiec”, 1898, № 51.

## Chodów

— Nagrobek w Chodowie pod Kłodawą. „Wiad. num.-arch.” 1899, IV, № 1.

## Pabjanice

Patrz 15 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 76.

## Rusiec

**Witanowski-Rawita M.** — Rusiec. „Ziemia”, I, str. 565, ilustr.

## Sędziejowice

**Staszewski Kaz.** — R. 1863 na terenie powiatu łaskiego. „Gazeta Pabjanicka”, 1927, № 10, 11.

## Widawa

**Potyczka Zaremby z Branickim** pod Widawą. „Tyg. lit.” 1838, I.

## Zelów

**Česká emigrace v Polsku a na Volyni.** Brno, 1924 knižnice Biblické Jednoty.

## Golice

**Stronczyński Kaz.** — Wiadomość o wykopanych pieniążkach piastowskich we wsi Golice, p. łęczyckim. „Bibl. Warsz.” 1845, IV, str. 417.

## Łęczycza

Patrz 8 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 74.

## Mazew

**Maciejowski W. A.** — Mazew, przyczynek do historii wiejskich i miejskich osad w Polsce. „Bibl. Warsz.” 1857, II, str. 269—290.

## Mniszki

**Kopera Fr.** — Monety znalezione w Mniszkach pod Łęczycą. „Wiad. num.-arch.” 1896, № 30 i 31.

## Ozorków

**Kościół parafjalny** w Ozorkowie. „Kłósy”, 1872, XV, ilustr.

## Piątek

**L(eonard de V(erdmon) J(acques)** — Piątek — Ozorków — Parzęczew — Kazimierz — Lutomiersk — Konstantynów — Aleksandrów — Zgierz —

Biesiekiery, Błonie, Góra św. Małgorzaty, Grabów, Mazew, Miroszewice, Modlna, Ozorków, Parzęczew, Piątek, Pieczew, Poddębice, Siedlec, Sławęcín, Sławoszew, Sobótka, Solca Mała, Sówki, Topola Królewska, Tur, Wartkowiec, Witonia, Zagrobki — w Słowniku Geograficznym.  
Walewice — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

Stryków — Łagiewniki. Bibl. Barona Graeve, Warszawa, 1909, str. 32, ilustr.

## Poddębice

**S(obieszkański) F. M.** — Zameczek w Poddębicach. „Tyg. II.” 1860, II, str. 377, ilustr.

## Solca

**Korzon T.** — Wewnętrzne dzieje Polski za St. Aug. wyd. 2. Kraków—Warszawa, 1897, II, 275—276, 279—280. (O warzelní soli w Solcy i działalności przemysł. Jezierskiego, kaszt. łukowskiego).

## Sławęcín

**Sławęcín** — (badania prof. Pawińskiego). „Gazeta Warszawska”, 1880, czerwiec.

*Powiat łódzki*

## Konstantynów

**Kaplica grobowa** w Konstantynowie Fabrycznym. „Tyg. II.” 1880, № 212.

## Łagiewniki

Patrz 5 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 74.

## Łódź

Patrz 46 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 75—6.

## Mianów

**Wittýg W.** — Wykopalisko mianowskie monet średniow. polskich. Warszawa, 1890, str. 1, 26 + 2 tabl., tekst polski i franc. (rec.: „Wiad. num.-arch.” 1890, t. I, str. 152—3).

Dzierżąna, Konstantynów, Mileszki, Puczniew — w Słowniku Geograficznym.  
Aleksandrów, Tuszyn — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

## Retkinia

**Załuska P. ks. i Załuska L.** — Retkinia. Rys historyczno-społeczny. Włocławek, 1914, str. 254, ilustr.

## Rzgów

**Baruch M.** — Pabjanice, Rzgów i wsie okoliczne. Warszawa, 1903, str. 362.  
**Załuska P. ks.** — Rzgów dawny i teraźniejszy. Łódź, 1907, str. 16, ilustr.

## Tuszyn

**Muznerowski St. ks.** — Tuszyn w ziemi piotrkowskiej. Włocławek, 1912, str. 68.

## Zgierz

Patrz 8 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 80.

*Powiat piotrkowski*

## Bełchatów

**Piasecki J. ks.** — Opisanie klasztorów i kościołów ks. franciszkanów prowincji polskiej. Kościół i klasztor w Bełchatowie. „Pam. rel.-mor.“ 1844, VI, str. 56—70.

## Bogdanów

**Witanowski-Rawita M.** — Z Tow. Krajoznawczego. Wycieczka do Bogdanowa i Bełchatowa. „Kronika Piotrk.“ V, № 25—26.

## Bugaj

**Witanowski-Rawita M.** — Dwór królewski na Bugaju pod Piotrkowem. „Tydzień Piotrk.“ XVII, № 44.

## Gomólin

**Przyłuski A.** — O wsi Gomólinie pod Piotrkowem. „Tydzień Piotrkowski“, 1873, № 77.

**Witanowski-Rawita M.** — Czary w Gomólinie. „Tydzień Piotrk.“ XXII, № 48; XXIII, № 1.

— Wycieczka do Gomólna. „Kronika Piotrk.“ III, № 20.

**Z Pol. Tow. Krajoznawczego.** Oddział Piotrkowski (wycieczka do Gomólna — kościół). „Ziemia“, 1912, № 21, str. 339 — 340.

## Grocholice

**Cmentarzysko w Grocholicach** pod Piotrkowem. „Przegląd biblj.-archeol.“ Warszawa, 1881, I, str. 414.

**Zabytki archeol.** w romańskim kościele w Grocholicach pod Piotrkowem. „Przegląd biblj.-archeol.“ Warszawa, 1881, I, str. 461.

Bełchatów, Chabielice, Drużbice, Gomólin, Moszczenica, Milejów, Nagorzyce, Parzno, Rozprza, Srocko Witów, Zwierzchów — w Słowniku Geograficznym.  
Parzno — w Chwałewika Zbiorach Polskich.

## Jeżów

**Witanowski-Rawita M.** — Jeżów i Borowa Góra pod Piotrkowem. „Kronika Piotrk.“ V, № 30.

## Kamieńsk

**Gräberfeld bei Kamieńsko und Ruszczyn.** — „Zeitschrift für Ethnographie“, 1887, IX.

## Kleszczów

**Zakrzewski Z. dr.** — Groby przedhistoryczne w Kleszczewie. „Wiad. num.-arch.“ 1900, IV, szp. 186. Odb. Kraków 1900.

## Parzno

**Witanowski-Rawita M.** — Wspomnienie pielgrzymki do Parzna. „Dziennik Narodowy“, № 184, „Głos Trybunalski“, № 226.

## Piotrków

Patrz 34 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 77—8.

## Sulejów

Patrz 7 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 78—79.

## Wadlew

**Wadlew.** — „Tydzień Piotrkowski“, 1882, № 39.

## Witów

**A....cki.** — W dziale korespondencji informacje o Witowie z podaniem historii kościoła. „Dziennik Warsz.“ 1853, № 204.

**Witanowski-Rawita M.** — Pomnik zwycięstwa beresteckiego pod Witowem. „Dziennik Trybunalski“, II, № 116.

## Wolborz

Patrz 4 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 80.

## Powiat radomskowski

## Bąkowa Góra

**Tomkowicz St.** — Z wycieczki do Królestwa Polskiego. Nad Pilicą. Bąkowa Góra. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VIII, z. I i II, str. 166—169 ilustr., Ak. Um., Kraków, 1907.

## Biała Szlachecka

**Witanowski-Rawita M.** — Gniazdo dziejopisów. „Tydzień piotrk.” XVIII, № 34, 35.

## Brzeźnica

**Sokołowski M.** — Misa mosiężna z Brzeźnicy. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VII, szp. CXLI, ilustr. Ak. Um., Kraków, 1903.

## Chełmo

**Tomkowicz St.** — Z wycieczki do Królestwa Polskiego. Nad Pilicą. Chełmo. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VIII, z. I i II, str. 157—161. Ak. Um., Kraków, 1907.

## Dobryzycze

**Pawiński A.** — Cmentarzysko w Dobryzycach. „Tyg. II.”, 1874, XIV, № 362 i 363, po niemiecku w „Zeitschrift für Ethnogr.” 1875.

## Gidle

**Encyklopedia kościelna** — t. X.

**Lipiński T.** — Zakon Kartuzów w Gidlach. „Pam. relig.-mor.” t. II.

**M.** — Marja Gidelska cudami słynąca. Warszawa, 1871.

**Niemcewicz J. U.** — Podróże historyczne po ziemiach polskich między latami 1811 a 1828 odbyte. Podróże do W.-Polski i Śląska, rozdz. 8 „Cudowny Obraz M. B. w Gidlach”. I wyd., Paryż 1858.

**Sob(ieszcząński) F. M.** — Kościół i mury klasztorne w Gidlach. „Tyg. II.” 1871, VIII, str. 13, ilustr.

**Wiad. hist.** o obrazie N. P. M. w kośc. O. O. Dominikanów w Gidlach w gub. warsz. Warszawa, 1845 (4 wyd.).

**Wieś i kościół parafjalny** w Gidlach — ● podług szkicu Br. Kraffta. „Kłosy”, 1866, II, № 35, ilustr.

**Witanowski-Rawita M.** — Po bocznych drogach. Gidle. „Wędrowiec”, 1898, № 4.

— Wycieczka krajoznawcza do Gidel. „Dzien. Narodowy”, № 229.

**Zagajewski A.** — Skarb wielki województwa sieradzkiego na ziemi gidelskiej znalezione... Kraków, 1724, in 4<sup>o</sup>.

## Koniecpol

**Chłopiński Edward.** — Częstochowskie strony. Koniecpol. „Tyg. II.” 1874, № 350 i 351.

**Kościół parafjalny** w Koniecpolu. „Tyg. II.” 1866, № 340, ilustr.

**Witanowski-Rawita M.** — Koniecpol i jego dziedzice. „Tydzień Piotrk.” XXVI, № 51.

— Wycieczki krajoznawcze do Koniecpola. „Kronika Piotrk.” III, str. 42.

## Kruszyna

**Chłopiński Edw.** — Częstochowskie strony. Kruszyna. „Tyg. II.” 1874, № 349—50—51.

**Witanowski-Rawita M.** — Z notatek wędrowca. Kruszyna. „Tydzień Piotrk.” XXIV, № 38.

## Majkowice

**Tomkowicz St.** — Z wycieczki do Królestwa Polskiego. Nad Pilicą. Majkowice. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, tom VIII, zeszyt 1 i 2, str. 169—171, Ak. Um. Kraków 1907, ilustr.

## Pukarzew

**Tomkowicz St.** — Z wycieczki do Królestwa Polskiego. Nad Pilicą. Pukarzew. „Spr. kom. do bad. hist.



szt. w Polsce", tom VIII, zes. 1 i 2, str. 165—6, Ak. Um. Kraków, 1907, ilustr.

#### Radomsko

Patrz 5 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 78.

#### Strzałków

**Witanowski-Rawita M.** — W siedzibie Siemiradzkich (w Strzałkowie). „Ziemia”, I, str. 820, ilustr.

Biała Szlachecka, Borzykowa, Brzeźnica, Chełmno, Dąbrowa, Dmenin, Koniecpol, Makowska, Pajęczno, Pławno, Przerab, Rzaśnia, Rzejowice, Strzałków, Wiewiec, Żytno — w Słowniku Geograficznym. Koniecpol — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

### Powiat sieradzki

#### Bogumiłów

**Kobierzycki J.** — Nieznane zakątki powiatu sieradzkiego. Warszawa, 1909.

#### Charłupia Mała

**Nakielski T.** — Chrzcielnica, kielich i łyżka trybularzowa z kościoła w Charłupie Małej. „Kłosa”, 1876, XXIII.

#### Jasionna

**Zakrzewski Z.** — Kurhany z II-go okresu epoki brązowej we wsi Jasionna-Klekot, pow. sieradzki, wojew. łódzkiem. „Przegląd Archeolog.” 1924, t. II, zes. 3, Poznań, (rec.: A. W. „Ziemia”, 1926, № 13-14, str. 216).

#### Korczew

**Kowalczyk T. K.** — Kościół w Korczewie. „Ziemia”, 1926, № 21, ilustr.

#### Krobanów

**Wykopaliska monet** w Krobanowie. „Wiad. num.-arch.”, 1911. t. III,

#### Męka

**Gajzler W. ks.** — Męka (parafia w dekanacie sieradzki). „Kronika diec. kuj.-kalisk.” 1923, XVII, str. 83—96 i 148—161.

Burzenin, Charłupia Mała, Chojne, Drużbin, Majaczewice, Małyń, Męka, Prażmów, Pyszków, Rossoczyce, Stolec, Tubądzin, Tyczyn, Uników, Wierzchy, Wojków, Wróblew, Zadzim — w Słowniku Geograficznym.

Bogumiłów, Kliczków Mały, Rzepiszew, Suchoczas, Tubądzin, Zygy — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

#### Wielgomłynny

**Tomkowicz St.** — Z wycieczki do Królestwa Polskiego. Nad Pilicą. Wielgomłynny. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VIII, z. I i II, str. 146—157, ilustr. Ak. Um., Kraków, 1907.

#### Żytno

**St. G.** — Nowy kościół parafjalny w Żytanie. „Tyg. Il.” 1861, III, ilustr.

#### Sieradz

Patrz 13 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 78.

#### Szadek

Patrz 2 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 79.

#### Tubądzin

**Walewski K.** — Z Sieradza ku Kaliszowi. „Wieś ilustrowana”, 1912, № 5 i 7.

#### Warta

Patrz 5 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 79.

#### Wąglczew

**Piątkowska Ign.** — Opis kościoła w Wąglczewie. „Kaliszanin”, 1885.

#### Włocin

**Szaniawski B. H.** — Cmentarzysko pogańskie we wsi Włocinie. „Tyg. Il.” 1876, № 26.

#### Zduńska-Wola

Patrz 3 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 80.

#### Złota Góra

**Swieżyński ks.** — Opis podróży po kraju, odbytej przez 12 uczniów Inst. Agr. w Marymoncie. Złota Góra. „Bibliot. Warsz.” 1848, I, str. 33.

## Powiat słupecki

## Bieniszewo

**Bieniszewo** — Klasztor Kamedułów. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VI, Ak. Um., Kraków, 1900.

**Bieniszewo** — „Tyg. Il.”, 1863, VIII.

**Bieniszewo** — „Tyg. powsz.” № 3. Warszawa, 1882, ilustr.

## Ciężen

**Kierski E.** — Ciężen. „Tyg. Il.” 1865, XII.

## Kaliska

**Domaszewska J.** — Skarb brązowy z Kalisek, w pow. słupeckim (woj. łódzkim). „Przegl. Archeol.” 1924, zeszyt 2.

## Kazimierz Biskupi

**J. R.** — Kazimierz Biskupi i pięciu braci męczenników. „Tyg. Il.” 1903, № 45.

**Kempf J. ks.** — Kazimierz Biskupi. „Wędrowiec”, 1899, № 27.

**Łuszczkiewicz Wł.** — Kościół parafjalny w Kazimierzu biskupim. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. IV, str. 31—33. Ak. Um., Kraków, 1889.

**Sokołowski M.** — Obraz z Kazimierza Biskupiego. „Spr. kom. do bad. hist. szt. w Polsce”, t. VII, zeszyt III, szp. CLXVIII — CLXX, ilustr. Ak. Um., Kraków, 1903.

**Wojciechowski Tadeusz** — Eremicy reguły św. Romualda, czyli benedyktyni włoscy w Polsce XI w. Szkice historyczne XI w. Warszawa, 1925, wyd. 2, str. 1—52.

## Kleczew

**Filipowicz H.** — Kościół parafjalny w Kleczewie. „Tyg. Il.” 1870, V, ilustr.

## Łąd

Patrz 4 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 74.

Bieniszewo, Budziszław Kościelny i Górny, Ciężen, Cienin, Giwartów, Kleczew, Kowalewo, Królików, Łądek, Łukom, Napruszewo, Ostrowite, Skulsk, Trąbczyn, Wileza Góra, Wilczyn, Zagórów — w Słowniku Geograficznym.

Łąd, Łukom — w Chwałewika Zbiorach Polskich.

## Pyzdry

**Callier E.** — Powiat pyzdry w XVI stuleciu. „Warta”, 1888, № 726; 1889, № 819. Odb. Poznań, 1891.

**Engel Bernhard** — Die mittelalterlichen Siegel des Thorner Rathsarchivs, mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes. Mit 149 Siegelzeichnungen auf 8 Tafeln. „Mittheilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn”, IX, Thorn, 1894, 4-o, str. VII + 20 + 8 tabl. (rec.: M. Perlbach: Kw. h. 1896, str. 160—3). Opisy pieczęci Konina, Słupska, Kalisza, Łęczycy, Pyzdry i i.

**Konarski Kaz.** — Mały człowiek wielkiej epoki. (Stróżewski S., burmistrz m. Pyzdr, 1846—8). „Przegl. Warszawski”, 1924, № 31.

**Piasecki J. ks.** — Opisanie klasztorów i kościołów ks. franciszkanów prowincji polskiej. Kościół i klasztor w Pyzdrach. „Pam. relig.-mor.” 1843, V, str. 128—140.

**Sob(ieszczanski) F. M.** — Pyzdry. „Tyg. Il.” 1863, VII.

**Trypillin L.** — Trzy sprawy z księgi miejskiej Pyzdryskiej z r. 1732. Tajemnice społeczne, t. III.

## Słupca

**Heine St. aus Jablonka** — Die Landwirtschaft im Kreise Słupca im XIX Jahrh. Theil I. Beitrag zur Gesch. der Landwirtschaft in Polen. Inauguraldissert. Breslau 1898.

## Wilczyn

**Gumowski M.** — Wykopalisko monet polskich w XV w. w Wilczynie. „Wiad. num.-archeol.” 1912, № 1, str. 6—7.

*Powiat turecki*

## Kozanki

**Cmentarzysko pogańskie** nad rzeką Ner we wsi Kozanki małe, Kraski, Chwaliborzyce. „Przegl. biblj.-arch.” Warszawa, 1881, I, str. 157.

## Świnice Warckie

**Weigert ks.** — Kościół parafjalny w Świnicach Warckich. „Tyg. II.” 1860, II, str. 423.

## Turek

Patrz 1 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 79.

Boleszczyn, Ciemin, Czepów, Dąbrowice, Dobra, Grodzisko, Linne, Malanów, Miłkowice, Niemyśłów, Nosków, Niewiesz, Piekary, Poniatów, Psary, Spieymierz, Wilamów — w Słowniku Geograficznym.

## Ułany

**Wykopaliska** przedhistoryczne w Ułanach. „Gazeta Świąteczna”, 1887, № 324.

## Uniejów

Patrz 9 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 79.

## Wielenin

**Tarczyński Hip.** — O księdzu Adamie Durskim, kan. uniejowskim, tudzież o starym kościele we wsi Wieleninie. Warszawa, 1887.

*Powiat wieluński*

## Bolesławiec

**Bett Ign. dr.** — Posąg Matki Boskiej z kościoła parafjalnego w Bolesławcu. „Spr. kom. do badania hist. szt. w Polsce”, t. VIII, z. III i IV, szp. CCCXXVIII—CCCXXXIII. Ak. Um. Kraków, 1912.

**Gawarecki W. H.** — Wiadomość historyczna o mieście Bolesławcu. „Dzwon literacki”, II, str. 21—46.

## Czarnożyły

**Dębicki N.** — Dworzec modrzewiowy i lamus w Czarnożyłach. „Tyg. II.” 1860, II, str. 606, ilustr.

## Dąbrowa

**Sokołowski M.** — Misa brązowa z epoki romańskiej, znaleziona w Dąbrowie koło Wielunia. „Spr. kom. do bad. hist. szt.”, VI, str. 1-9. Odbitka, Kraków 1900.

## Łagiewniki

**Oszmianin K.** — Łagiewniki w Wieluńskiem. „Kaliszanin”, 1886, № 96.

Bolesławiec, Cieszcżyn, Czarnożyły, Działoszyn, Dzierzkowice, Dzierzwniki, Grębień, Kraazewice, Krzyworzeka, Mokrsko Szlacheckie i Rządowe, Miesleszyn, Naramice, Niedzielsko, Ochędzyn, Ożarów, Pątnów, Praszka, Radoszewice, Rychłocice, Siemkowice, Skomlin Poduch., Sokolniki, Toporów, Trębaczów, Walichnowy, Węglewice, Wieruszów, Wierzbie, Wierzehlas, Wiktorów, Wójcin, Wydrzyn, Żytńów — w Słowniku Geograficznym.

Praszka — w Chwalewika Zbiorach Polskich.

## Praszka

**Świeżyński ks.** — Opis podróży po kraju, odbytej przez 12 uczniów Inst. Agr. w Marymoncie. Praszka. „Bibl. Warsz.”, 1848, I, str. 41.

## Ruda Wieluńska

**Gawarecki W. H.** — Wiadomość o kościele Dużowiecznym we wsi parafjalnej Ruda. „Pam. relig.-mor.” 1854, XXVI, str. 1—44.

— Opis Rudy (pod Wieluniem). „Pam. relig.-mor.”, XXVI, 1854

## Siemkowice

**Gryglewski J. ks.** — Z Siemkowic (dział korespond.). „Przegląd Katolicki”, 1880, № 31, str. 504.

## Wieluń

Patrz 6 poz. w Roczniku Oddz. Łódz. P. T. H. r. 1928, str. 79—80.

## Bibliografia bieżąca.

A. *Dzieła ogólne*

- Bełdowski L. por.** — Zarys historii wojennej 29 p. strz. kan. (ziemi kaliskiej). Warszawa, 1928, str. 32. (Zarys historii wojennej pułków polskich 1918—1920).
- Dziesięć lat odrodzonej Polski Niepodległej w życiu powiatu łódzkiego.** 1918—1928. Wydawnictwo Wydz. powiat. sejmiku łódzkiego pod red. starosty Aleksiego Rzewskiego. Łódź, 1928 str. 240 + XXIV, ilustr.
- Inglot St.** — Stosunki społ.-gosp. ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w. Lwów, 1928, str. 91 + 1 mapa. Arch. Tow. Nauk. we Lwowie, dz. II, t. III, z. II.
- Konarski Kaz.** — Ostatnia podróż wizeracyjna ks. Stanisława Staszica. „Ziemia”, 1928, № 2.
- Kozubal A. kpt.** — Zarys historii wojennej 37 p. piechoty Ziemi Łęczyckiej. Warszawa, 1929, str. 26 + 1 nlb. (Zarys historii wojennej pułków polskich 1918—20).
- Księga pamiątkowa powiatu kolskiego.** W rocznicę 10-lecia Niep. Rzeczpospolitej Polskiej, 1918 — 1928. Koło, 1929. Wydane przez Wydział Sejmiku Kolskiego. Łódź, 1929, str. 157 + 5 nlb.
- Podgórski Z.** — Dziesięciolecie szkolnictwa powszechnego na terenie województwa łódzkiego. Łódź, 1929, str. 56. Nakł. Rady Szkoln. Okręg. Łódzkiej.
- Polska w krajobrazie i zabytkach,** pod red. prof. W. Dzwonkowskiego, t. I, z. II, województwo warszawskie i łódzkie. Warszawa, 1929.
- Pomniki bojowników o niepodległość 1794 — 1863.** Wydawnictwo Ministerstwa Robót Publicznych. Zdjęcia fotograficzne pomników oraz plany orientacyjne zebrano i wykonano staraniem Ministerstwa Robót Publicznych, tekst opracował prof. Henryk Mościcki. Warszawa, 1929, str. 325, ilustr.
- Powiat słupecki w okresie 10-lecia Odrodz. Polski.** Poznań, 1929, str. 22 + 3 nlb.
- Przemysł włókienniczy.** Łódź, 1929, str. 2 nlb. + XII + 121 + 1 nlb. + 1 tabl. nakł. „Prawdy” (Powsz. W. Kr.).
- Staszewski Kaz.** — Ilustrowany przewodnik po Pabjanicach Łasku i powiecie łaskim, (wojew. łódzkie). Pabjanice, 1929, str. 89 + plan Pabj. Nakł. Polsk. T-wa Krajozn. oddział w Pabjanicach. (rec.: J. Al. „Ziemia”, 1929, str. 405).
- Wójcicki Aleks. prof. ks.** — Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Zarys. Warszawa, 1929, str. 273. Wydaw. Polsk. Tow. Polityki Społ.

B. *Bibliografia miejscowości*

- Bolesławiec**
- Rumszewicz Stan.** — Ruiny zamku w Bolesławcu. „Ziemia”, 1928, № 19, ilustr.
- Brzeziny**
- Górski K.** — Grzegorz Paweł z Brzeziny. Monogr. z dziejów pol. lit. arjańskiej XVI w. Kraków, Akad. Um. 1929, str. 296, ilustr.
- Lorentz Z.** — Brzeziny. „Prawda”, 1928. № 22, Łódź.
- Gidle**
- Żukiewicz M. ks.** — Matka Boska Gidelska. Dominikanie w Gidlach. Miejsce-Piastowe, 1928, str. 161 + 3 nlb.

## Kalisz

- Dybowski St.** — W sprawie bibliografii literatury o Kaliszu. Drukarnia Wydawnicza. Kalisz, 1928, str. 16.
- Katalog druków kaliskich 1603—1914.** T-wo Przyjaciół Książki, Kalisz, 1928.
- Kwiatkowski Wł.** — Obraz Rubensa w Kaliszu. T-wo Przyj. Książki, Kalisz, 1929.
- Małachowski-Łempicki Stan.** — Kaliskie łoże wolnomularskie. T-wo Przyj. Książki, Kalisz 1928, str. 42, ilustr.
- Michalski J.** — Kalisz w latach 1904—1905. „Niepodległość”, 1930, t. II, z. 3.
- Staszewski J.** — Na rocznicę zdobycia Kalisza w r. 1830. „Kur. Pozn.” 1928, № 468. Dział kultury i sztuki.
- Stefański Kaz.** — Panny Maryli Szachówny po Kaliszu i jego okolicy peregrynacje. Warszawa, 1928, str. 16+1 plansza.
- Pomnik Napoleona w Kaliszu. Kalisz, 1929, str. 16.
- W. J.** — Tryptyk kaliski. (Wiadomości Konserwatorskie). „Ziemia”, 1929, № 6.
- Zakrzewski Z.** — Gniezno i Kalisz. Dwie mennice wielkopolskie za czasów Mieszka III. Kraków, 1927 (1928), str. 52+II tabl. Odb. z „Wiadomości numizm.-archeolog”.

## Koło

- Staszewski J.** — Zamach w Kole (1830). „Kur. Pozn.” 1928, № 348. Dział kultury i sztuki.

## Konin

- Lorentz Z.** — Konin. „Prawda”, 1928, № 34. Łódź.

## Lisków

- Bliziński W. ks.** — Działalność spółdzielni i organizacji rolniczych w Liskowie. Referat wygłoszony na zjeździe spółdzielni w Wilnie w d. 18 XII. 1927 r. Warszawa, 1928, str. 32. Odb. z „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych”.

## Łask

- Jaquemar H.** — Johannes a Lasko († 1560). Reformierte Kirchenzeit-schrift, 1928. Jg. 77, s. 412—4.
- Kochs E.** — Johannes a Lasco, ein Baumeister der reformierten Kirche. Reformiertes Jahrb., 1928, str. 25—27.

## Łódź

- Ajnenkiel Eug.** — Bojowcy P. P. S. bra-wurowi, bohaterscy, niezłomni. W 25 rocznicę czynu bojowego o sprawę robotniczą i niepodległość Polski. Łódź, 1929, str. 51. Nakł. „Łodzianina”.
- Z lat męki, krwi i walki 1904—1929. XXV-lecie dzielnicy „Górnej” P. P. S. Łódź, 1929, str. 62. Nakładem Dzielnicy „Górnej”, (rec.: Z. W., „Niepodległość”, 1930, z. 3, str. 191).
- Augustyniak J.** — Towarzystwo Uni-wersytetu Robotn. Siedmioletnia działalność T. U. R. na terenie Łodzi. „Głos Poranny”, Łódź, 1929, № 118.
- Z doświadczeń pedagogicznych bi-bliotekarza, (kursa bibliotekarskie w Łodzi). „Przegl. Biblioteczny”, Kraków, 1929, III, z. 4.
- Z praktyki pracy oświatowej wśród dorosłych. Biblioteki robotnicze T. U. R. w Łodzi w świetle ankiety. „Polska ośw. pozaszkolna”, War-szawa, 1928, № 2, str. 104—113.
- Czapczyński T.** — Szkolnictwo w Łodzi. Co mówią cyfry statystyki o szkole w największym polskim środowisku przemysłowem. Łódź, 1929, str. 16. Odbitka z „Prawdy”, nakł. Rady Szk. Okr. Łódzkiego.
- Fichna Bol. dr.** — Z dni chmurnych i górnych. Wspomnienia, cz. I. Łódź, 1929, s. 50+1 nlb. + 2 plansze.
- Kossmann O.** — Łódź, Stara Wieś, Widzew, Zarzew i Wólka na początku XIX w. (mapa 1:25000). Łódź, 1930.
- Kryzys wólkienictwa łódzkiego**, jego przyczyny i środki zaradcze. Łódź, 1929, str. 45. Wydawnictwo Izby Przem.-Handl. w Łodzi.

- Księga pamiątkowa** dziesięciolecia samorządu m. Łodzi 1919—1929. Łódź, 1930, str. 331+10 nlb., ilustr. + 1 plan. Nakł. Magistratu m. Łodzi.
- Księga pamiątkowa** Miejskiej Biblioteki Publ. w Łodzi 1917—27 pod red. Jana Augustyniaka. Łódź, 1929, s. 74+7 plansz, nakł. Magistratu m. Łodzi.
- Smolik Przeclaw**: Przedmowa; tenże: O starych księgach w Miejskiej Biblj. Publ. w Łodzi. Prof. dr. Sterling Seweryn: Próby i wysiłki społeczeństwa łódzkiego w kierunku utworzenia w Łodzi Biblj. Publ. Augustyniak Jan: Biblj. Publ. w Łodzi w okresie lat 1917—27. Dr. G. Taubenschlag: Dział ekon.-prawny Miejskiej Biblj. Publ. w Łodzi. Hajkowski Zygmunt: Dział polonistyczny w Miejskiej Biblj. Publ. w Łodzi.
- Z działalności Magistratu** m. Łodzi w l. 1919—29. Łódź, 1929, str. 29. Nakład Magistratu m. Łodzi.
- Martynowski Stan.** — Łódzka Dziesiątka Bojowa. Łódź, 1928, str. 16. Wyd. Stow. Bytych Więźniów Polit. Oddział w Łodzi. (rec.: L. W.: „Niepodległość”, 1930, t. I, z. 2).
- Pietkiewicz Z.** — Ważna karta dziejów socjalistycznego ruchu niepodległościowego (strajk łódzki 1892 r.). „Niepodległość”, 1930, t. II, z. 3.
- Piłsudski Józef** — Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim, cz. I. Bibuła. Kraków, 1903, nakł. „Naprzodu”. Fragment p. t. „Nasza drukarnia w Łodzi”. Łódź, „Prawda”, 1929, marzec.
- Rocznik Łódzki** — poświęcony historii Łodzi i okolicy. Wyd. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Tom I, 1928 r. Pod red. Józefa Raciborskiego przy współdziałaniu Bronisława Ziemięckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Nakładem m. Łodzi, str. 440, ilustr.
- Treść: J. Kochanowski: Przedmowa. Marceli Handelsman: Zamiast programu badań. Józef Paczkowski: Międzykomunalne związki miast polskich. Potrzeba ich utworzenia. Aleksey Bachulski: O potrzebie założenia w Łodzi archiwum gospodarczego. Józef Siemieński: Źródła archiwalne do historii Łodzi (odbitka). Józef Siemieński: Księgi miejskie dawnej Łodzi (odb.). Adam Stebelski: Archiwalja łódzkie z okresu rządów pruskich 1793—1807 (odb.). Kazimierz Konarski: Archiwalja łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (odb.). Stanisław Arnold: Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnym średniowieczu (odb.). Maksymiljan Baruch: Nazwa Łodzi. Kazimierz Kaczmarczyk: Lokacja Starej Łodzi na prawie niemieckim w r. 1387 (odb.). Ryszard Przelaskowski: Listy Prymasa Ostrowskiego do Biskupa Rybińskiego i wzmianka w nich o Łodzi. Majer Bałaban: Przedmowa do pracy Alperina p. t. Żydzi w Łodzi. Aron Alperin: Żydzi w Łodzi. Początki gminy żydowskiej 1780—1822 (odb.). Kazimierz Konarski: Stanisław Staszic w Łodzi w r. 1822 (odb.). Józef Raciborski: Dawny ratusz łódzki (odb.). Michał Rawita-Witanowski: Łódź w czasie rewolucji 1831 r. Aleksander Hoefig: Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich (odb.). Ryszard Przelaskowski: Zagadnienia polityczne w życiu wyznaniowym Łodzi w XIX w. Józef Litwin: Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego (odb.). Aleksander Kraushar: Ze wspomnień niedawnej przeszłości. Fragment. Edward Rosset: Łódź w latach 1860—70. Zarys historyczno-statystyczny (odb.). Bibliografia Łodzi za r. 1927. Ś. p. Marjan

- Cynarski. Sprawozdanie archiwalne. Statut organizacyjny Archiwum. Regulamin wewnętrzny. Regulamin pracowni naukowej.
- Rosset Ed.** — Łódź, miasto pracy. Łódź, 1929, str. 99+2 nlb. Wyd. Magistratu m. Łodzi.
- Siwiński Bol. dr.** — Dwadzieścia pięć lat istnienia szpitala dla psychicznie i nerwowo-chorych „Kochanówka” pod Łodzią podał . . . dyrektor szpitala. Łódź, 1928, str. 76+1 nlb. + 55 plansz. Nakł. Szpit. „Kochanówka”.
- Spowiedź kata** — (Podanie kata łódzkiego Fremła z r. 1909 do dyrekt. departam. policji). „Niepodległość”, 1930, № 3.
- Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet 1927 roku.** Warszawa, 1929, str. X + 1 nlb. + + 332 + 1 nlb. Wyd. Instytutu Gosp. Społecznego z współudziałem finans. Komitetu Powsz. Wyst. Kraj., przedmowa L. Krzywickiego.
- Zaborowski W. por.** — Zarys historii wojennej 28-go p. strz. kan. („Dzieci Łódzkich“). Warszawa, 1928, str. 30. (Zarys historii wojennej pułków polskich 1918—1920).
- Zand A.** — Z dziejów dawnej Łodzi. Łódź, 1929, str. 85 + 3 plansze. Nakł. Tow. Bibliofilów w Łodzi.
- Maluszyn
- Wdowiszewski Z.** — Wiadomość o Archiwum Ostrowskich w Maluszynie. Archeion 1929, zesz. V, str. 65—9.
- Piotrków
- Witanowski-Rawita M.** — Pomnik powstańców 1863 r. w Piotrkowie. „Ziemia”, 1929, № 6, ilustr.
- Przedmość
- Historja parafji Przedmość** — (w pow. wieluńskim). Częstochowa, 1928, str. 218. Nakł. „Niedziela”, ilustr. Tyg. Kat. Diec. Częstochowskiej.
- Sulejów
- Trzebiński M.** — Sulejów. „Tyg. Il.“ 1928, str. 725—6.
- Tomaszów Maz.
- Seweryn Tad.** — Historia powstania i rozwoju m. Tomaszowa Mazowieckiego (1789—1909). „Echo Mazowieckie”, 1927, № 33, str. 7—33 ilustr. Tomaszów Maz.

JADWIGA KRASICKA  
GRYZELDA MISSALOWA  
CECYLJA ŚWIDERKÓWNA

## Bibliografia prac Michała Rawity-Witanowskiego. 45 lat działalności na niwie historii regionalnej.

1884.

Łódzkie — Słown. Geograf. Kr. Polskiego, t. 5, s. 763—4.

1885.

Mazew, wś., p. łączycy — tamże, t. 6, s. 186. Miroszewice, wś., p. łączycy — t. 6, s. 498.

1886.

Nieszki, wś., p. suwalski — t. 7, s. 127. Oraczew, wś., p. łączycy — t. 7, s. 570. Paulinki, wś., p. dzisieński — t. 7, s. 899.

1887.

Podusie, wś., p. sejneń. — t. 8, s. 476. Pojeziory, wś., p. wołkowyski — t. 8, s. 534—5. Popaśnia, wś., p. suwal. — t. 8, s. 782. Potrzebowski, wś., p. sokół. — t. 8, s. 873. Do redakcji „Kłosów” (metryka Stanisława Antoniego Poniatowskiego zw. Stanisławem Augustem) — Kłosy, t. 14, № 1157.

1888.

Puszcza Marjańska, wś., p. skierniew. — Sł. G. t. 9, s. 316. Raczki, mko., p. augustowski — t. 9, s. 370—2. Radziucie, wś., p. sejneń. — t. 9, str. 474. Rajgród, mko., p. szczucz. — t. 9, s. 495—6. Rajgród, miejscowość nad Niemnem — t. 9, s. 496. Rędziny, wś., p. częstoch. — t. 9, s. 636. Rolki, wś., p. drohicki — t. 9, s. 717. Rospuda, rz. w suwal. — t. 9, s. 767. Rozprza, mko., p. piotrkow. — t. 9, s. 842—4. Kartka z przeszłości Jasnej Góry — Tydzień Piotrkowski, t. 16, № 3. Wspomnienie dziejowe z 1809 r. — Tydzień, t. 16, № 48—9. Wandalizm artystyczny — Kurjer Warszaw., № 61.



1889.

Pieśni wojackie ze wsi Stradomia pod Częstochową — Wisła, t. 3, s. 646. Łęczycza podczas pierwszego najścia Szwedów — Kaliszczanin, t. 20, № 1—7. Dawne warzelnie soli w Łęczycyckiem — Kaliszczanin, t. 20, № 33—4. Dzieje szkół łęczycyckich — Kaliszczanin, t. 20, № 72—78. Z przeszłości grodu łęczycyckiego, 1420 — Kaliszczanin, t. 20, № 63. Grobowiec ostatniego z Zawiszów Czarnych w kościele kolskim — Kaliszczanin, t. 20, № 82. Wiadomości Archeol.-numizm. t. 1, № 13 z rys. Odbitka: Kraków, 1889 in 4-to, str. 8. Napad Krzyżaków na Łęczycę w 1331 r. — Kaliszczanin, t. 20, № 102. Z przeszłości, Częstochowa za czasów Augusta III — Tydzień, t. 17, № 5. Brama Stanisława Augusta w klaszt. częstochowskim — Tydzień, t. 17, № 17. Gniazdo dziejopisów — Tydzień, t. 18, № 34, 35. Dwór Królewski na Bugaju pod Piotrkowem — Tydzień, t. 17, № 44. Zabobony i przesady ludu wiejskiego w okolicach Częstochowy — Tydzień, t. 17, № 49. Rybna, wś., p. częstoch. — Sł. G. t. 10, s. 59. Rynkojeziory, wś., p. sejneń. — t. 10, s. 104—5. Rząsawy, wś., p. częstoch. — t. 10, s. 126. Sarnaki, mko. w konstant. — t. 10, s. 317—18. Sawickie v. Kiwowerty, wś., p. kobryń. — t. 10, s. 343—4. Semeńcza, wś., p. prużań. — t. 10, s. 426. Sidra, mko., p. sokół. — t. 10, s. 482. Siedlec, wś., p. łączyc. — t. 10, s. 504. Skępe, mko., p. lipnow. — t. 10, s. 666—8. Skorodno, wś., p. mozyr. — t. 10, s. 702. Skrwilno, wś., p. rypiń. — t. 10, s. 720. Sławoszew, wś., p. łączyc. — t. 10, s. 789—90.

1890.

Klasztor O. O. Dominikanów w Łęczycy — Kaliszczanin, t. 21, № 65—8. Anna, ostatnia księżna Sochaczewska, przyczynek do dziejów m. Koła — Kaliszczanin, t. 21, № 92, 94. S. Czarniecki obrońcą Piotrkowa — Tydzień, t. 18, № 1. Z notatek wędrowca: I Olsztyn, II Mstów — Tydzień t. 18, № 24, 25, 36. Historia miast i miasteczek w dawnej Polsce, z materiałów po ś. p. W. A. Maciejowskim opracował... — Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, t. 17, str. 279. Odbitka: Poznań, 1890 r., duże 8-o. Wzmianki: Tydzień, t. 19, № 82; Kaliszczanin, t. 22, № 24. Noc Świętojańska w obchodach ludu częstochowskiego — Tydzień, t. 18, № 27. Sówki, staw w łączyc. — Sł. G. t. 11, s. 101. Strzałków, wś., p. radomskowski — t. 11, s. 453. Strzegocin, wś., p. łączyc. — t. 11, s. 447—8. Studzieniczna, wś., p. august. — t. 11, s. 501. Swadbicze, wś., p. prużań. — t. 11, s. 625. Święte miejsce w suwał. — t. 11, s. 696—7. Sycyna, w., p. bielski — t. 11, s. 735. Szkocja Nowa, wś., p. august. — t. 11, s. 923.

1891.

Jajka wielkanocne — Tydzień, t. 19, № 12. Z notatek wędrowca: III Pabjanice — Tydzień, t. 19, № 14, 15. Borysławice, przyczynek do historii osad wiejskich w Polsce — Kaliszczanin, t. 22, № 83—85.

1892.

Pisanki — Kaliszanie, t. 23, № 33; Kronika Piotrkowska III, № 147. Sztabin, wś., p. augustow. — Sł. Geogr. t. 12, s. 47. Telatycze, wś., p. brzeski — t. 12, s. 281—2. Topola, wś., p. łączyc. — t. 12, s. 391—2. Tokary, wś., p. brzeski — t. 12, s. 360. Tomaszów Rawski, m. pow. — t. 12, s. 371—4. Trębaczów, wś., p. lubelski — t. 12, s. 474. Turek, mto. w kalis. t. 12, s. 634—38. Umień, wś., p. kolski — t. 12, s. 797—8. Uniejów, mto., p. tureck. — t. 12, s. 802—4. Upale, wś., p. łączycy — t. 12, s. 812. Walew, wś., p. łączyc. t. 12, s. 909.

1893.

Z rodzinnej niwy — Wisła, t. 7, s. 274. Wzmianki: Gazeta Warszaw., № 328; Tydzień, t. 21, № 51. Chłop jako satyryk — Wisła, t. 7, s. 368. Wzmianka: Słowo, 1894, № 10. Wycieczka do Puszczy Białowieskiej — Tydzień, t. 21, № 11, 13. Lud ze wsi Stradomia pod Częstochową, szkic etnograficzny — tom 17 Zbioru wiadomości do antropologii krajowej. Odbitka nakładem Akademii Umiejętności Krakowskiej 1893, str. 122, duże 8-o, z chromolitografją i rysunkiem własnoręcznym autora. Ocena: Wisła, t. 10, s. 364, 366 przez Br. Grabowskiego i H. Łopacińskiego. Wzm. A. Brücknera, Kazania Średniowieczne, t. 1, s. 233. Będzin — Tydzień, t. 21, № 50, gwiazdkowy. Wycieczka archeologiczna na Podlasie — Wiadomości archeol.-numizmat., t. 2, szp. 70—72, z rys. własnym. Odbitka: Kraków, 1893, małe 8-o, str. 4, z rys. Kielich mszalny w Borysławicach — Wiad. archeol.-numizm., t. 2, szp. 70—72, z rys. własnym. Odbitka: Kraków, 1893, małe 8-o. Warta, mto. w pow. sieradzkim — Sł. Geogr. t. 13, s. 111—115. Wejpenis, rz. w trockiem — t. 13, s. 193. Wieluń, mto. w kaliskiem — t. 13, s. 363—70. Wiercieliszki, wś., p. grodzień. — t. 13, s. 384—5. Wierciochy, wś., p. suwal. — t. 13, s. 385. Wieruszów, mto., p. wieluń. — t. 13, s. 389. Wigry, wś., p. suwal. — t. 13, s. 442—4. Wilamowicze, wś., p. brzeski — t. 13, s. 305. Wiślica, mto., p. sandom. — t. 13, s. 573—7. Wisznice, mko., p. włodaw. — t. 13, s. 622—3. Witaniów, wś., p. lubart. — t. 13, s. 627—8. Witanowice, wś., p. wadowic. — t. 13, s. 628—9. Witanki, wś., p. podl. — t. 13, s. 628. Witonia, wś., p. łączycy — t. 13, s. 673. Witówka, wś., p. augustow. — t. 13, s. 679. Wizajny, mko. w suwal. — t. 13, s. 687. Władysławów, mto. w suwal. — t. 13, s. 692. Wola Zasidrzańska, wś., p. suwal. — t. 13, s. 793. Wolborz, mko., p. piotrkow. — t. 13, s. 822—5. Wolbrom, mto., p. olkuski — t. 13, s. 825—6. Wołczyn, wś., p. brzeski — t. 13, s. 865—7. Wójciki, wś., p. łączycy — t. 13, s. 744. Wójtostwo Chodorki, wś., p. suwal. t. 13, s. 772. Wólka Czepowa, wś., p. łączycy — t. 13, s. 780.

1894.

Obchód grobu Chrystusa Pana — Tydzień, t. 22, № 11; Kronika Piotrkowska, t. 2, № 15. Czary w Gomolinie — Tydzień, t. 22, № 48; t. 23, № 1. Obraz N. M. Panny w kościele kolskim — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 2, szp. 155—7, z rys. Przedruk w dziele X. Nowakowskiego: „Obrazy cudowne N. M. Panny w Polsce“.

1895.

Cmentarzysko pogańskie pod Kołem — „Prosna”, jednodniówka, Kalisz 1895, s. 68. Cekauf w klasztorze Jasnogórskim — Tydzień, t. 23, № 3. Votum Michała Korybuta — Tydzień, t. 23, № 50. Wzmianki: Wiek № 365, Tygodn. Ilustr. 1896, № 24. Rabsztyn — z notatek wędrowca, Gazeta Kielecka, t. 25, № 36. Rogi jelenie — Wisła, t. 9, s. 114. Pomnik Stanisława z Ruszkowa Ruszkowskiego — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 2, szp. 320—4 z rys. Żywot bł. Bogumiła, arcyb. gnieźn. — Koło 1895, małe 8-o, str. 47 z rys. Woźniki, wś., p. łącz. — Sł. Geogr., t. 14, s. 13—14. Wręczyca, wś., p. częstoch. — t. 14, s. 17. Wrzescionów, wś., p. częstoch. — t. 14, s. 58. Wysokie Litew., mko., p. brzeski — t. 14, s. 134—7. Wysokie, wś., p. koniń. — t. 14, s. 131. Wyszyna, wś., p. kolski — t. 14, s. 157—8. Zabłudów, mko., p. białostoc. — t. 14, s. 190—2. Zagórze, wś., p. częstoch. — t. 14, s. 264. Zagróbki, wś., p. łączycki — t. 14, s. 274. Zakrzew, wś., p. częstoch. — t. 14, s. 316. Zalesie, wś., p. brzeski — t. 14, s. 337. Zawadki Stare i Nowe, wś., p. kolski — t. 14, s. 473—4. Zawadki, wś., p. konstan. — t. 14, s. 477. Zawadycze, wś., p. grodzień. — t. 14, s. 482. Zawodzie, przedm. Częstochowy — t. 14, s. 498. Zawichost, mto. w sandomier. — t. 14, s. 486—90. Zbójno, wś., p. kolski — t. 14, s. 523. Zdzieciół, mko. w słońm. — t. 14, s. 556—8. Zduny, przedm. Koła — t. 14, s. 548—9. Zelwa, mko. w wołkowys. — t. 14, s. 566—7. Zerzeń, wś., p. warsz. — t. 14, s. 573—7. Zieleniew, wś., p. łączyc. — t. 14, s. 592. Zgierz, mto., p. łódzki — t. 14, s. 576—9. Złota Góra, przy Częstochowie — t. 14, s. 636. Zubowicza, wś., p. grodz. — t. 14, s. 671. Żabińce, wś., p. kamieniecki — t. 14, s. 715. Żarki, mko., p. będziński — t. 14, s. 736—8. Żelazna, wś., p. łączycki — t. 14, s. 762—3. Żelna, wś. w nowogrodz. — t. 14, s. 773. Żepowicze, wś., p. grodzień. — t. 14, s. 776. Żerdzina, wś., p. częstoch. — t. 14, s. 778. Żodziszki, mko., p. święciań. — t. 14, s. 814. Żołudek, mko., p. lidzki — t. 14, s. 827. Żubrze Głowy, rz., p. merecki — t. 14, s. 830. Żurblis, łąka w poniewies. — t. 14, s. 866. Żychlin, mko., p. kutnow. — t. 14, s. 877—8. Żydomla, wś., p. grodz. — t. 14, s. 883—4. Żylicze, mko., p. grodzień. — t. 14, s. 890—91. Żyżmory, mko., p. trocki — t. 14, s. 927—8.

1896.

Królewskie Gody, — Tydzień, t. 24, № 6, 8. Tłumaczenie na język rosyjski: „Сѣверный Вѣстникъ” 1896. Pakta Będzińskie — Tydzień, t. 24, № 50. Tłumaczono również w „Сѣверномъ Вѣстникъ” 1896. Pokuta kościelna w Wielkopolsce — Wisła, t. 10, s. 593. Z notatek wędrowca, V Kruszyna — Tydzień, t. 24, № 38.

1897.

Ołtarzyk kamienny w kościele kolskim — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 3, s. 185—8 z 3 ilustr. Kapitulacja twierdzy Jasnogórskiej w r. 1793 — Tydzień, t. 25, № 27. Z dziejów Piotrkowa —

Tydzień, t. 25, № 50. Przegląd etnografji w czasopiśmie Tydzień — Wisła, t. 8, s. 403; t. 11, s. 173—4; t. 12, s. 367. Przegląd etnografji w Gazecie Kaliskiej — Wisła, t. 10, s. 397—400; t. 12, s. 575.

1898.

Monografia Łęczycy, z rysunkami — Kraków 1898 duże 8-o, str. 196. Oceny: Wisła, t. 13, s. 449—51; Niwa, t. 27, № 46; Czas № 99; Wiek, t. 26, № 145; t. 28, № 99; Dziennik dla wszystkich, t. 7, № 160; Kurjer Codzienny, t. 35, № 95; Przegląd Katolicki, t. 36, № 52; Biesiada Liter. № 30; Wiadom. Archeol.-numizm., t. 4, s. 93; Tygodnik Ilustr. № 2097; Gazeta Warsz. CXXXVI № 334; CXXXII № 151; Gazeta Kaliska, t. 7, № 118; t. 8, № 245; Tydzień, t. 27 № 37; Rozwój № 220; Wędrowiec, t. 37, № 3; Książka, t. 1, s. 298. Rycerze przy grobie Chrystusa Pana — Wisła, t. 12, s. 288. Rzeka Rgielewka i jej brzegi pod względem geogr.-etnograf. — Gazeta Kaliska № 16—22. Z notatek wędrowca, VI Gidle — Tydzień, t. 26, № 22. Sprostowanie historyczne — Gazeta Kaliska № 66—7. Koniecpol i jego dziedzice — Tydzień, t. 26, № 51. Recenzja: Zibest Cenek. Chozeni z klibnou — Wisła, t. 12, s. 566.

1899.

Wykopaliska przedhistoryczne w pow. kolskim, z 2 fotogr. — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 4, s. 21—24. Nagrobek w Chodowie pod Kłodawą, z rys. J. Olszewskiego — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 4, s. 24—6. Z wycieczki na Podlasie, z rys. tegoż — Wisła, t. 13, s. 343—48. Ś.p. ks. Roman Szlosman, notatka bibliograficzno-literacka — Gazeta Kaliska № 22. Etnografia w Słown. Geograf. Królestwa Polskiego, t. 1 i 2 — Wisła, t. 13, s. 53, 486, 7003. Ś.p. Ludwik Ludomir Szczerbowicz — Wieczór. Tydzień, t. 27, № 46. Po bocznych drogach, z ilustr. Jana Olszewskiego, według szkiców autora — Wędrowiec, t. 37. Dowspada, Biesiekiery, s. 7—8; Kłodawa, s. 28—9; Rytwiany, s. 59; Wigry, s. 76; Baszta Gedymina w Wilnie, s. 138; Gidle, s. 156—8; Kielce, s. 166—188; Rędziny, s. 276; Do źródeł Warty, s. 638—9, 658; Sandomierz, s. 675—6, 686—7; Będzin, s. 795, 816—18; Pabjanice, s. 998—9. Oblężenie Piotrkowa w 1656 r. — Tydzień, t. 27, s. 52. Recenzja: Biskupstwo Żmudzkie p. X. M. Wołonczewskiego — Wisła, t. 13, s. 288.

1900.

Ogrodzieniec (Sami sobie — książka zbiorowa literatów), — Warszawa 1900, s. 269. Po bocznych drogach, z ilustr. Jana Olszewskiego — Wędrowiec, t. 38. Brdów, s. 5—6; Łęczycza, s. 154—6; Wyszków, s. 335; Wiślica, s. 416—9; Gołub, s. 665—6; Koło, s. 944—6. J. E. ks. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski, szkic jubileuszowy z portretem — Wędrowiec, t. 38, s. 327, Tygodnik Polski № 18. Archeologia przeddziejowa w Słown. Geograf. Król. Pol., tom 1 i 2 — Światowit, t. 2, s. 143—4. Jubileusz J. E. ks. F. Jaczewskiego, biskupa lubelskiego, z portretem — Tygodnik Ilustr. № 18. Kwestjonariusz o Kazimierzu Wielkim

„królu chłopów” — Lud 6, s. 198. Monografie miast jako materiał do poznania wewnętrznych dziejów kraju — Księga Referatów III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, 1900, t. 1. Wzmianka: Kurjer Warszawski № 153, s. 9. Kazamaty twierdzy Jasnogórskiej — Tydzień, t. 28, № 50. Notatki numizmatyczne — Wiadom. Archeol. numizm., t. 4, s. 206. Archeologia przeddziejowa w Słown. Geogr. Król. Pol. — Światowit, t. 2, s. 143—5; t. 3, s. 217—19; t. 4, s. 201—206; t. 5, s. 207—213; t. 6, s. 153—154. Albiga, wś., p. telszewski — Słown. Geogr., t. 15, cz. 1, s. 14. Alkiszki, wś., p. szawelski — t. 15, cz. 1, s. 22. Andrzejów, wś., p. słonim. — t. 15, s. 29. Baby, wś., p. kutnowski — t. 15, s. 62—3. Bejnarów, wś., p. poniewieski — t. 15, s. 98. Bejsagoła, mko., p. szawelski — t. 15, s. 98. Bersory, wś., p. telszew. — t. 15, s. 115. Berżany, wś., p. szawelski — t. 15, s. 115. Bezdież, wś., p. kobryński — t. 15, s. 117. Białowieża, wś., p. prużański — t. 15, s. 130—31. Bierzwienna, wś., p. kolski — t. 15, s. 148. Biesiekiery, wś., p. łączyc. — t. 15, s. 149. Birże, mko., p. poniewieski — t. 15, s. 157. Błenna, wś., p. kolski — t. 15, s. 164. Bordziłówka, wś., p. konstan. — t. 15, s. 200. Borystawice, wś., p. kolski — t. 15, s. 219—20. Brdów, mko., p. kolski — t. 15, s. 229—30. Bucznów, wś., p. tarnopol. — t. 15, s. 254. Burdykowszczyzna, wś., p. nowogr. — t. 15, s. 276. Chojewo, wś., p. brzeski — t. 15, s. 315. Chojne, wś., p. sieradz. — t. 15, s. 315. Czerniewo, wś., p. brzeski — t. 15, s. 371. Dąb, wś., p. wrocław. — t. 15, s. 392. Dąbrowa, mko., p. sokół. — t. 15, s. 394. Dąbrowica mko., p. kutnowski — t. 15, s. 395—6. Dąbrówka, wś., p. kolski — t. 15, s. 396. Dębina, wś., p. kolski — t. 15, s. 407. Dobiegniewo, wś., p. wrocław. — t. 15, s. 415. Dobrowo, wś., p. kolski — t. 15, s. 419. Dobryń, wś., p. bielski — t. 15, s. 420. Dobryszyce, wś., p. radomsk. — t. 15, s. 421. Dojlidy, wś., p. białost. — t. 15, s. 423. Dokczyce, wś., p. borysow. — t. 15, s. 423. Dorbiany, wś., p. telszew. — t. 15, s. 430. Dowspada, wś., p. augustow. — t. 15, s. 435—6. Ejragoła, mko., p. kowień. — t. 15, s. 469. Giałów, wś., p. kowień. — t. 15, s. 492. Giegrany, wś., p. telszew. — t. 15, s. 494. Gintyliszki, mko., p. telszewski — t. 15, s. 500. Girdyszki, wś., p. rosień. — t. 15, s. 500—1. Głogowa, wś., p. kolski — t. 15, s. 506. Goniprów, wś., p. rosień. — t. 15, s. 516. Górki, wś., p. konstantyn. — t. 15, s. 520. Gręze, wś., p. telszew. — t. 15, s. 533. Grodziec, wś., p. słupec. — t. 15, s. 536—7. Gruździe, wś., p. szawelski — t. 15, s. 540. — Grynkiżki, wś., p. kowień. — t. 15, s. 542. Grzegorzew, mko., p. kolski — t. 15, s. 543. Harbuzów, wś., p. złoczow. — t. 15, s. 553. Hrynkiżki, wś., p. kowień. — t. 15, s. 595. Janówka, wś., p. augustow. — t. 15, s. 637—8.

1901.

Po bocznych drogach — Wędrowiec, t. 39, z ilustr. Jana Olszewskiego, Kalisz, s. 64—65; 85—86; 104—105. Ocena: Gazeta Kaliska, t. 9, № 50, 64. Wzmianka: Kurjer Poranny, t. 24, № 28. Sochaczew, s. 264—5. Busk, s. 589—91; 604—6. Rabsztyn, s. 829—832. Ze stron ojczystych — Tygodnik Polski, t. 1, z rys. Jana Olszewskiego według szkiców autora.

Dowspada, s. 8; Koło, s. 86; Szaniec, s. 114; Przedecz, s. 123—132. Wykopaliska monet — Wiadom. Archeol.-numizm., t. 4, № 375. Rzeczy archeologiczne w Gazecie Kaliskiej z r. 1900 — Światowit, t. 3, s. 227—8. Archeologia w 25 rocznikach Tygodn. Piotrkow. — Światowit, t. 3, s. 228—9.

1902.

Za rządów Pruskich w Piotrkowie w XVIII w. — Tydzień, t. 30, № 46. Z herbarza mieszczańskiego, z rys. autora — Rocznik 24 Tow. Pozn. Przyjaciół Nauk, s. 259—66. Odbitka: Poznań 1902 in 8-o, str. 8. Kameduły, wś., p. stopnicki — Słown. Geograf., t. 15, cz. 2, s. 46. Kamieniec, wś., p. kolski — t. 15, s. 49. Kłodawa, mko., p. kolski — t. 15, s. 89—90. Krzyszyn, mko. — t. 15, s. 93. Kobylata, wś., p. kolski — t. 15, s. 95. Kock, mko. pow. łukowski — t. 15, s. 98. Koło, mto. pow. — t. 15, s. 104—5. Kontowcie, wś., p. telszewski — t. 15, s. 118. Kopy, wś., p. kutnow. — t. 15, s. 121. Korciany, wś., p. telszew. — t. 15, s. 122. Korchlany, mko., p. rosień. — t. 15, s. 135. Kretynga, mko., p. telszew. — t. 15, s. 164. Kruki, mko., p. suwał. — t. 15, s. 171. Krupie, mko., p. szawelski — t. 15, s. 172. Kurkle, mko., p. wilkomier. — t. 15, s. 199. Kursztowiczy, wś., p. szawelski — t. 15, s. 201. Kuże, wś., p. szawelski — t. 15, s. 205. Lacków, wś., p. szawelski — t. 15, s. 209. Lale, wsie, p. kowień. i telszew. — t. 15, s. 209. Lenkiny, mko., p. telszew. — t. 15, s. 218. Liszków, mko., p. poniewies. — t. 15, s. 229. Łajżew, mko., p. szawelski — t. 15, s. 255. Łankożemy, mko., p. telszew. — t. 15, s. 259. Łanksodzie, wś., p. poniewies. — t. 15, s. 259. Łubin, wś., p. bielski — t. 15, s. 278. Łumna, wś., p. brzeski — t. 15, s. 284. Masiady, mko., p. telszew. — t. 15, s. 307. Odelsk, mko., p. sokólski — t. 15, s. 400. Okmieny, mko., p. kowieński — t. 15, s. 409. Ostrowy-małe, wś., p. kutnowski — t. 15, s. 423. Pereżyły, wś., p. ihumeń. — t. 15, s. 440. Płoniany, wś., p. poniewies. — t. 15, s. 461. Płotele, wś., p. telszew. — t. 15, s. 462. Płużniacy, mko., p. telszew. — t. 15, s. 462. Podubis, wsie, p. telszew. i szawel. — t. 15, s. 473. Pokroźencie, wś., p. rówień. — t. 15, s. 481. Połągi, mko., p. grobiński — t. 15, s. 489. Poszawsze, mko., p. szawel. — t. 15, s. 500. Poszuwszwe, wś., p. szawel. — t. 15, s. 500—1. Przedecz, mko., p. włocław. — t. 15, s. 521—2. Radość, wś., p. brzeski — t. 15, s. 534. Rusków, os., p. konstant. — t. 15, s. 562. Sałanty, wś., p. telszew. — t. 15, s. 570. Siemiatyczne, mko., p. bielski — t. 15, s. 582—3. Skandwile, wś., p. rossień. — t. 15, s. 588. Skirsztymoń, wś., p. rossień. — t. 15, s. 589. Smilgie, wś., p. poniewies. — t. 15, s. 598. Surwiliszki, wś., p. wilkomier. — t. 15, s. 632. Szadów, wś., p. szawelski — t. 15, s. 637. Szaniec, wś., p. stopnicki — t. 15, s. 638. Szkudy, wś., p. telszew. — t. 15, s. 643. Tryszki, wś., p. szawelski — t. 15, s. 665. Turzynów, wś., p. kutnowski — t. 15, s. 668. Tuszyn, mko., p. łódzki — t. 15, s. 668—9. Twery, wś., p. telszew. — t. 15, s. 609—70. Tyrszkle, wś., p. telszew. — t. 15, s. 671. Wysokie Lubelskie, mko., p. krasnostawski — t. 15, s. 706. Zarudzie, wś., p. kobryń. — t. 15, s. 714. Zbójno, wś., p. kolski — t. 15, s. 717. Dzierzbice, wś., p. kutnow. — t. 15, s. 734. Grabów, mko., p. łączycki — t. 15, s. 736.

1903.

Wyszyna, z rys. Jana Olszewskiego, Wędrowiec — XLI, № 13. Po-danie o śpiącym wojsku — Lud, t. 9, s. 293. Opoczno, z rys. Jana Olszewskiego, — Wędrowiec, XLI, s. 825—6. Ks. Augustyn Kordecki, zarys bibliograficzno-historyczny w 300 rocznicę urodzin obrońcy Jasnej Góry z portretem i facsimile podpisu — Tydzień 31, № 47—50; 32, № 1—5. Odbitka: Piotrków 1904, małe 8-o, str. 38. Ocena: Gazeta Kaliska — t. 12, № 333; Książka t. 5, s. 49 (ks. Szkopowski); Płzeńskie Listy № 42 (Hora).

1904.

Kościół w Witanowicach, z rys. Jana Olszewskiego — Wisła t. 18, s. 113—5. Hołdy Pruskie w Piotrkowie — Tydzień 32, № 28. Gród i opactwo w Tyńcu pod Krakowem, z rys. Jana Olszewskiego — Na powodzian, jednodniówka. Warszawa, 1904, s. 320—1. Wykopaliska w Arkuszewie z epoki żelaznej z w. La Tène, z rys. Jana Olszewskiego — Światowit, t. 5, s. 179. Cmentarzyska starożytne — Światowit, t. 5, 262—4. Dawne kary za przestępstwa, z ksiąg radzieckich mka. Iwanowic — Wisła, t. 18, s. 252—3. Nazwy topograficzne — Wisła, t. 18, s. 131. Recenzja: Pabjanice, Rzgów i wsie okoliczne, przez M. Barucha — Wisła, t. 18, s. 131—3. Przegląd czasopism: Tygodnia 1903 i Gazety Kaliskiej 1903 — Wisła, t. 18, s. 246—7. Kłodawa i jej okolice pod względem historycz.-ludoznawczym — Warszawa, 1904. Wyd. Kasy im. Mianowskiego, duże 8-o, str. 285, z ilustr. Jana Olszewskiego. Oceny: Tyg. Ilustr. № 2355; Tydzień 33, № 3; Książka, t. 5, s. 54 (Tad. Smoliński) i Gazeta Warszawska CXXXII, № 151 (Z. Gloger); Kwartal. Historycz., t. 19, s. 301—2 (Wołyniak); Przegląd Katolicki, t. 34, № 80; Kurjer Warszaw. R. 84. № 319 (T. J. Choiński); Истор. Вѣстникъ, 1908 (G. Worobjew); Gazeta Polska, R. 73, № 324; R. 74, № 70. (Ks. A. Brykczyński); Gazeta Kaliska, t. 12, № 332 (R. Oczykowski).

1905.

Tymoteusz Łuniewski, wspomnienie pośmiertne — Gazeta Kaliska, t. 13, № 179. Recenzja: H. M(erczyng). Zbory i senatorowie protestanczy w daw. Rzeczypospolitej — Kwart. Histor., t. 19, s. 130—2. W siedzibach Mikołaja Reja, z rys. Jana Olszewskiego — Wędrowiec, XLIII, s. 82—4.

1906.

Ś. p. Hieronim Łopaciński, wspomnienie pośmiertne — Gazeta Kujawska, t. 1, № 6.

1907.

Skorowidz przedmiotów w 25 rocznikach Tygodnia Piotrkowskiego: z lat 1873—1898 — Piotrków 1907 in 16-o str. 3 + 80. Ocena: Przegląd. Histor. 1917, s. 374.

1908.

Wskazówki dla podróżujących — Piotrków Tryb. 1908, nakł. Tow. Krajoznawczego, in 16-o. Recenzja: O Massonii w Polsce, ks. Stan. Załęskiego, Kraków 1908 — Miesięcznik Heraldyczny, t. 1, s. 95.

1909.

Odnowa ruin Sulejowskich — Dziennik Powszechny, t. 27, № 170. Wspomnienia Wołynia i Podola — Dzień. Powsz., t. 27, № 191, 193, 197. Jan Karol Samuel Hildebrand, przyczynek do dziejów dobroczynności Piotrkowa — Kalendarz Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan, Piotrków 1909, s. 75—6. Przedruk: Wiadomości Farmaceutyczne Warszawskie, t. 36, № 30. Zagadnienie — Miesięcznik Heraldyczny, t. 2, s. 122. Ojciec Święty Pius X, pamiątka obchodu jubileuszowego — Piotrków, 1909, in 16-o, s. 24. Mstów — Przewodnik po Częstochowie i okolicy. Częstochowa, 1909, wyd. Tow. Krajoznawczego, s. 133—38. Odezwa Zarządu Tow. Krajoznawczego Oddz. Piotrkowskiego o potrzebie założenia muzeum w Piotrkowie — bez m. druku, duże 8-o. k. 2.

1910.

Rusiec, z 2 fotograf. — Ziemia, t. 1, s. 565. W siedzibie Siemiradzkiego (Strzałkowie), z 2 fotograf. — Ziemia, t. 1, s. 280. Przewodnik po dawnym opactwie cystersów w Sulejowie — Kalendarz Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan 1910. Odbitka: Piotrków 1911, str. 14, małe 8-o z ilustr., nakładem Pol. T-wa Krajoznawczego. Oceny: Ziemia t. 1, s. 270—1 (T-t); Kronika Piotrkowska t. 2 № 36 (K. Wzdulski). Eliza Orzeszkowa i jej zasługi dla społeczeństwa — Kronika Piotr. t. 1, № 13. O Starym Piotrkowie Trybunalskim, odczyt wygłoszony 5 XII 1909. — Kronika Piotrkowska t. 1, № 1—15. Odbitka: Piotrków 1911, małe 8-o, nakł. Pol. Tow. Krajoznawczego. Wydanie 2, Piotrków 1918, małe 8-o z ilustr., nakł. Pol. Tow. Krajozn. Oceny: Dziennik Kujawski t. 2, № 107; Łowiczanin t. 1, № 4 (R. Oczykowskiego). Ziemia (A. Janowskiego). Kazimierz Wielki (1310—1910) — Kronika Piotr. t. 1, № 11. Strzeżmy narodowych pamiątek! — Kron. Piotr. t. 1, № 20. Rocznica Grunwaldu — tamże t. 1, № 21. Pamiątkowa miejscowość — Tamże t. 1, № 21. Czy szkoła rolnicza może być w Sulejowie? — Tamże t. 1, № 22. Jaką przyszłość zapewnia wychowañcom szkoła polska? — Tamże t. 1, № 25. Ś. p. Zygmunt Gloger, wspomnienie pośmiertne — Tamże t. 1, № 26. Józef Grajert, pisarz ludowy — Tamże t. 1, № 28. Katolicy-Rosjanie — Tamże t. 1, № 29. Muzea Krajoznawcze — Tamże t. 1, № 32. Jurydyka zw. „Biskupie” w Piotrkowie — Tamże t. 1, № 44. O Kazimierzu Wielkim w opowiadaniach ludu — Tamże t. 1. Odbitka: Piotrków 1910 in 16-o str. 36. Ocena: Łowiczanin t. 1, № 3 (R. Oczykowski).

1911.

Wycieczka Oddziału Kujawskiego P. T. Kr. na Kaszuby, z ilustr. — Ziemia, t. 2, № 32. Ród Lelewelów, z rys. własnym — w rocznicę zgonu Joachima — Miesięcznik Heraldyczny, t. 4, № 7, 8. Z rodzinnych stron Mickiewicza — Kronika Piotrkowska, t. 2, № 17—21. Ś. p. Michał Greim, numizmatyk archeolog — Kr. Piotr. t. 2, № 21. Młodzież a czytelnictwo — Tamże t. 2, № 39. Przyczynek do dziejów oświaty w Piotrkowie, czytelnia Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan — Tamże t. 2, № 49.



1912.

Dobrotliwa Królowa, odczyt wygłaszany w Piotrkowie i okolicy o Królowej Jadwidze (Rękopis). Samorząd miejski w Królestwie Polskiem — Kronika Piotrkowska, t. 3, № 1. Palacki i odrodzenie Czechów — Tamże t. 3, № 6. Zygmunt Krasiński, ur. 19 II 1812, zm. 24 II 1859 — Tamże t. 3, № 8. Zapomniany pomnik — Tamże t. 3, № 20. Zagrożona pamiątka — Tamże t. 3, № 22. Stulecie Tomaszowa Rawskiego — Tamże t. 3, № 24. Ś. p. Stanisław Maciejowski, Helistan — Tamże t. 3, № 35. Wycieczka krajoznawcza do Koniecpola — Tamże t. 3, № 42. Przyczynek do historii farmacyi — Wiadomości farmaceut. t. 39, № 25. Na Litwie — Kronika Piotr. t. 3, № 44—5; 47—50; 52. Wycieczka do Gomolina — Tamże t. 3, № 20. Wędrówki Krajoznawcze: Uniejów — z rys. Jana Olszewskiego — Biesiada Literacka t. 36, № 36. Pokłosie heraldyczne, z 8 szkicami autora — Miesięcznik Heral. t. 5, s. 28—30. Obraz nagrobkowy z XVI wieku (Stanisława z Łowicza), z rys. — Sprawozdania Kom. Histor. Sztuki w Polsce Akademji Umiejęt. w Krakowie, t. 8, kolumny CCCLXXXIX, CCCC. Zamek w Borysławicach, z planami autora i rys. J. Olszewskiego — Spraw. Kom. Hist. Szt., t. 8, kolum. CCCCLVI—CCCCLX. J. I. Kraszewski, jako krajoznawca, z portr. — Ziemia, t. 3, № 40—41. Zarys dziejów farmacyi w Polsce, referat z I Zjazdu Aptekarzy w Łodzi — Pamiętnik, Warszawa 1913, s. 127—131.

1913.

Muzeum Krajoznawcze — Kronika Piotrkowska, t. 4, № 6. Wycieczka do Będkowa i Moszczenicy — Tamże t. 4, № 29—30. Zatarła pamiątka — Tamże t. 4, № 35. Horodło 1413, 14 IX 1913 — Tamże t. 4, № 40. Przez Opoczno do zamku w Drzewicy — Tamże t. 4, № 42—3. Wielkopolskie miasto Koło, jego przeszłość i pamiątki — Piotrków 1913 małe 8-o, str. 172, z ilustr. J. Olszewskiego, nakł. Pol. Tow. Krajozn. Oceny: Kronika Piotr. t. 4, № 30 (K. Wzdulski); t. 5, № 8; Książka № 10 (Ign. Baranowski); Łowiczanie, t. 4, № 23 (R. Oczykowski); Tygodn. Ilustr. № 2810; Ziemia, t. 4, № 675—6 (Ign. Baranowski). Rodowód generała Józefa Bema — Miesięcznik Heraldyczny, t. 4, s. 22—26. Wzmianki: Białynia-Chołodecki, Mies. Heral. 1913 s. 126; Rocznik Tow. Heral. 1923 s. 158, 165. Kościół w Kłobucku z XII, XV i XVII wieków, z 2 rys. — Spraw. Kom. Hist. Sztuki Ak. Um. Krak., t. 9, kolumny XCIV i XCVI. Wojciech Borzymowski, nieznany malarz XVI wieku — z fotogr. obrazu i fascimile artysty — Spraw. Kom. Hist. Szt. A. Kr. t. 9, kolum. CLXXVII—CLXXX. Miasto Koło, z 9 rys. Jana Olszewskiego — Ziemia, t. 4, s. 39—43; 56—59. Uniejów, z 3 fotogr. — Tamże t. 4, s. 300—302. Kłobucko, z 2 rys. Jana Olszewskiego — Tamże t. 4, s. 832—834.

1914.

Z wędrówek po kraju: Paradyz zw. Wielką Wolą — Kronika Piotrk. t. 5, № 4—6. Z Tow. Krajoznawczego, wycieczka do Bogdanowa i Bełchatowa — Tamże t. 5, № 25—26. Jeźów i Borowa Góra pod Piotrkowem — Tamże t. 5, № 30.

1915.

Placze miejskie i ulice w Piotrkowie — Życie Piotrkowskie, t. 1, № 4. Mirosław Dobrzański, ur. 26 II 1848, zm. 3 XII 1914 — tamże, t. 1, № 5. Czem jest dla nas Ustawa 3 Maja 1791 r. — bez miejsca druku (Piotrków), Maj 1915 in 16-o, str. 16. Jaki jest herb Piotrkowa Trybunalskiego? — Dziennik Narodowy, t. 1, № 93. Pierwszy chłop-oficer Legjonów Włoskich, Stanisław Świstacki — Wiadomości Polskie t. 1, № 45, s. 7—8. Hetman Czarniecki obrońcą Piotrkowa — Dzien. Narod. t. 1, № 222.

1916.

Nasze godła narodowe — Dzien. Narod., t. 2, № 19. Wilno, odczyt wygłoszony dla młodzieży 19 XII 1915 r. — Odrodzenie, № 10—11. Poznaj swój kraj ojczysty! — Wiadomości Skautowe, t. 1, № 5. Zamki polskie — tamże, t. 1, № 5, 7. Pamiątka Konstytucji 3 Maja 1791 r. — tamże, t. 1, № 9, 10.

1917.

Recenzja: Opis pow. Kijowskiego, przez Edw. Rulikowskiego, Warszawa 1913 — Wisła, t. 20, s. 284—6. Wycieczka krajoznawcza do Gidel — Dzien. Narod. № 229. Kazimierz Stronczyński — tamże № 252.

1918.

Strzeżmy narodowych pamiątek — Dzien. Narod., t. 4, № 60.

1919.

Walki S. Czarnieckiego na morzu Bałtyckiem — Dziennik Narodowy, t. 5, № 200.

1920.

Wycieczka do Rawy Mazowieckiej — Dzien. Narod., t. 6, № 28. Zarys dziejów Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku — Rękopis, kart 122, z planami i rysunkami.

1922.

Dawny powiat Chęciński województwa sandomierskiego — Rękopis, kart 273, z 200 rysunkami, przeważnie J. Olszewskiego.

1923.

Przewodnik po Piotrkowie Trybunalskim, z planem — Piotrków, 1923, nakładem Pol. Tow. Krajoznawczego. Sprawozdania: Dziennik Narodowy, t. 10, № 110 (S. Górzyński); Dziennik Łódzki (W. Antoniewicz). Ziemia, t. 11, № 7. Zarys dziejów aptek w Piotrkowie Tryb. — Wiadomości Farmaceutyczne, t. L, № 5.

1924.

Z rodzinnych stron Stanisława Konarskiego, z rys. — Ziemia, t. 9, № 2. Z wycieczki krajoznawczej po bocznych drogach: Grodzisk, Sroek, Będków — Dziennik Narodowy, t. 10, № 113. Z wędrówki po ziemi Chęcińskiej: Oblęgórek, z rys. J. Olszewskiego — Ziemia, t. 9, № 10. Średniowieczne opactwo w Sulejowie, z rys. — Dzień Trybunalski, t. 1, № 2. Ogniska Reformacji w Chęcińskiem: I Secemin — Reformacja w Polsce, t. 3, № 9—10. Z krainy jezior i lasów, Suwalszczyzna — Dzień Narod., t. 10. Kartka z podróży po ziemi Nowogrodzkiej — Dzień Narod. t. 10, № 92. Z rodzinnej ziemi Mickiewicza — Dzień Trybunalski, t. 2, № 104. Dawny klasztor P. P. Dominikanek w Piotrkowie, odczyt — Dziennik Narodowy, t. 10, № 240. Pomnik zwycięstwa berestecckiego pod Witowem — Dzień Trybunal., t. 2, № 116. Ś. p. Emilja Mirosławowa Dobrzańska — Dzień Narod., № 11.

1926.

Pustelnia bł. Bogumiła w Dobrowie pod Kołem — Ziemia, z rys., t. 11, № 10. Tomaszów Mazowiecki — Kurjer Mazowiecki, t. 1, № 1. Recenzja: Materiały do dziejów Pułtuska, p. J. Wilka — Kwart. Historyczny, t. XL, s. 74—5. Wspomnienie pielgrzymki do Parzna — Dzień Narodowy, № 184; Głos Trybunalski, № 226. Przedruk ks. Augustynika w „Echach po śmierci Świętośl. Wandy Malczewskiej”, Częstochowa, 1927, s. 48—51. Katalog zbiorów T-wa Krajoznawczego na zamku królewskim w Piotrkowie — Piotrków Tryb. in 8-o 1926, str. 148. Cech Rzeźników Piotrkowskich, odczyt na Zamku — Dziennik Narodowy, t. 12, № 175—6. Recenzja: Miasta Polskie, p. Stefana Górzyńskiego i T. Landeckiego — Dziennik Narodowy, t. 12, № 206. Kolumny S. Staszica, z fotogr. — Księga Zbiorowa Stanisława Staszica. Lublin, 1926, s. 19. Ogniska Reformacji w Chęcińskiem: II Włoszczowa — Reformacja w Polsce, s. 173—6. Odbitka: Kraków, 1926, p. t. „Zbór we Włoszczowej”, s. 7.

1927.

Zamek Królewski w Piotrkowie, siedzibą Tow. Krajoznawczego — Ziemia, t. 12, № 2 z 2 fotogr. Z dziejów powstania 1863 r. w Radomsku — Gazeta Radomska, t. 8, № 4. Ś. p. Antoni Kamocki — Dzień Narodowy № 41; Głos Trybunalski № 51; Ziemia, t. 12, № 14 z portr.

1928.

Z dziejów Trybunału Koronnego w Piotrkowie — Wiad. Farmaceutyczne LV, № 2, s. 22—25. Odnowienie kościoła Dominikanek — Dziennik Narod., t. 14, № 91; Głos Trybunalski, t. 5, № 114. Udział aptekarzy w rewolucyjnych ruchach narodowych — Wiadom. Farmaceutyczne LV, № 33, s. 428—429. Drukarnie piotrkowskie w dawnych czasach — Dziennik Narodowy, t. 14, № 237.

Rys dziejów Ochotniczej Straży Ogniowej Piotrkowskiej — Piotrków 1928, str. 15, wydawn. Obywatel. Komitetu Jubileuszowego, S. O. O. P. Łódź w czasie rewolucji 1831 r. — Rocznik Łódzki, t. 1, s. 213—16.

1929.

Pomnik powstańców 1863 r. w Piotrkowie Tryb., z rys. — Ziemia, t. 14, № 6. Ród aptekarzy płockich Alantsich — Wiadom. Farmaceut. LVI, № 14. Recenzja: Rocznik Łódzki, t. 1, 1928 r. — Ziemia, t. 14, № 13. Nazwy ulic i placów w Piotrkowie — A. B. C. ziemi piotrkowskiej № 46—47. Odkąd istnieje cerkiew prawosławna w Piotrkowie? — A. B. C. ziemi piotrkowskiej № 102. Włoscy aptekarze w dawnej Polsce, z rys. — Wiadom. Farm. № 51—2. Piotrków za czasów Konfederacji Barskiej — Dziennik Narod. № 242. Recenzja: Monografia historyczna parafii Jankowice Kościelne — Sandomierskie, Warszawa 1927 — Lud, t. 28, s. 248—9. O indygenacie w dawnej Polsce, z rys. herbów Wacława R. Witanowskiego. Rękopis.

1930.

Otto Schenking, biskup wendeński, pierwszy opat komandataryjny sulejowski — odczyt wygłoszony w marcu r. b. na zebraniu Tow. Historycznego w Łodzi. Rękopis. Recenzja: Herbarz rodzin tatarskich w Polsce, p. Stan. Dziadulewicz — Ziemia, t. 15, № 7; Goniec Piotrkowski, t. 1, № 11. Rodowód obrońcy Olsztyna Kacpra Karlińskiego. Rękopis. Kronika domowa Rawitów-Witanowskich, z rysunkami, planami, tabl. genealogiczną i dyplomatarjuszem. Manuskrypt. Marynarka Polska na Bałtyku w dawnych czasach — odczyt, urządzonej przez Piotrkowską L. M. i R. z powodu 10-lecia odzyskania przez Polskę morza. Druk. w Głosie Tryb. № 70. Odbitka w 150 egz., rozpowszechniona po wszystkich gminach powiatu piotrkowskiego.

# Sprawozdanie z działalności Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego

za czas od 1. I. 1929 r. do 1. VI. 1930 r.

## Władze Oddziału.

Doroczne Zgromadzenie Oddziału, odbyte w dniu 28 kwietnia 1929 roku, po przyjęciu sprawozdania Zarządu i udzieleniu mu — na wniosek Komisji Rewizyjnej — absolutorjum, dokonało wyboru nowych władz Oddziału w następującym składzie: Zarząd — pp. Adam Ferens, dr. Jadwiga Krasicka (sekretarka), Zygmunt Lorentz (przewodniczący), Andrzej Mazur, dr. Gryzelda Missalowa (zast. przewodn.), Cecylja Świderkówna (skarbniczka), Ludwik Waszkiewicz, Helena Zaborowska; Komisja Rewizyjna — pp. mecenas Józef Adamowicz, kurator O. S. Łódzkiego Jerzy Gadomski, wicewojewoda łódzki Stanisław Lewicki.

## Działalność Oddziału.

W okresie sprawozdawczym działalność Oddziału rozwijała się dalej w kierunku, określonym w programie pracy, drukowanym w Prawdzie z dn. 27. XI. 1927 i w Roczniku za r. 1928. Kontynuowano prace rozpoczęte poprzednio i zaczęto realizację dalszych punktów wymienionego programu. W celu usprawnienia pracy utworzono obok bibliograficznej — nowe komisje, w skład których wchodzi członkowie Zarządu. Nawiązano także łączność z niektórymi organizacjami naukowymi w Łodzi.

A) *Posiedzenia naukowe.* Posiedzeń naukowych w okresie sprawozdawczym odbyło się 8. Wygłoszone na nich zostały następujące referaty i odczyty:

1. 28. IV. 1929 r. — dr. St. Więckowski: Rzymska gmina miejska w epoce cesarza Juljana<sup>1)</sup>. Obecnych 26 osób.

Upadek gospodarczy miast uwidacznia się już wyraźnie u schyłku starożytnego cesarstwa. Znajduje on w literaturze naukowej rozmaite próby uzasadnienia przyczynowego. W szczególności teoria Declareuil'a o przyczynach natury konstytucyjno-państwowej i nowsze (Fustel de Coulanges, w Polsce K. Zakrzewski), mówiące o zwycięskiej roli chrześcijaństwa, starają się wyświetlić to zagadnienie dziejowe.

---

<sup>1)</sup> Część studjum p. t. Juljan „Apostata” jako administrator i prawodawca. Warszawa, 1930. Str. 111.

Ochrona miast, ich życia i rozwoju była pierwszorzędnym problemem wewnętrznej polityki władców Rzymu. Julian poświęca jej nadzwyczajnie wiele uwagi. W odnośnej jego działalności jako prawodawcy i administratora ujawniają się dwie zasadnicze intencje: 1-o wzmocnić i uczynić nienaruszalnym stan posiadania gminy; 2-o powierzyć prowadzenie gospodarki miejskiej wraz z nieodłącznymi w ówczesnym ustroju ciężarami personalnymi zespołom i grupom obywateli, uzdolnionych do tego należycie ze względu na własny stan majątkowy. Analizując stosunek innych cesarzy owej epoki do tego samego zagadnienia na zasadzie wydanych przez nich ustaw oraz w oświetleniu świadectw współczesnych pisarzy, jak Ribanos, Ammianus i in., przyjść musimy do wniosku, że o ile w dziele obrony siły gospodarczej miast był Julian istotnie odosobnionym w szeregu swych poprzedników i następców, którzy nie mieli należytego zrozumienia dla ważności tego zadania, to, naodwrot, usiłowania jego w kierunku reorganizacji i wzmocnienia rad municypalnych były zasadniczo zgodne z wytycznymi polityki wszystkich nieomal pozostałych cesarzy tej epoki. Różnicę widać natomiast w praktycznych wynikach tych usiłowań. Cele, które okazały się nieziszczalnymi dla chwiejnej polityki władców, podlegających różnym, często dla kuryj wrogim wpływom, zdołała częściowo przynajmniej osiągnąć nieugięta konsekwencja istotnie autokratycznych rządów Juliana.

2. 17. VI. 1929 r. — dr. Tadeusz Landau: Warszawa w dobie okupacji austriackiej 1809 r. Obecnych 23 osoby.

Krótki, dotąd pomijany w badaniach źródłowych okres 6-tygodniowych rządów austriackich w Warszawie zasługuje na uwagę dlatego, że po ewakuacji stolicy przez wojska ks. Józefa, celem przeprowadzenia dywersji galicyjskiej, pozostawiona na łasce okupantów ludność miasta w bezpośrednim zetknięciu z wrogiem zdała chlubnie egzamin obywatelski, złożyła niewątpliwy dowód przywiązania do Księstwa, okazała gorący patriotyzm. Praca na podstawie materiału źródłowego wyjaśnia przyczyny ewakuacji Warszawy, charakteryzuje opinię publiczną stolicy, jej kierowników i rolę prasy, wreszcie nastroje wśród ludności, przedstawia organizację władz okupacyjnych, ich metody postępowania, ich chwiejność, słabość i niekonsekwencję, brak zrównoważenia, przytem pewną poprawność, spowodowaną różnorodnymi skrupułami, oraz pewne drobniejsze nadużycia czy złośliwości. Znamienne były wysiłki rządu austriackiego, zmierzające przez udaną życzliwość do skaptowania Polaków i zerwania węzłów, które łączyły ich z Napoleonem, i jednocześnie próby negocjacyj z Prusami

dla wydania im Księstwa. Warszawianie instynktownie widocznie wyczuwali tę dwulicowość, zachowali pełną godności postawę przez cały okres okupacji, wzgardliwie odrzucali wszelkie umizgi arcyks. Ferdynanda, a podtrzymywani na duchu przez stały kontakt z żoną Pragi, która się nie poddała najeźdźcom, nie stracili wiary w zwycięstwo orłów cesarskich, zachowali niezłomną wierność dla ojczyzny, aż wreszcie doczekali się powrotu hufców narodowych.

3. 3. X. 1929 r. — Adam Stebelski: Łódź u schyłku Rzeczypospolitej<sup>1)</sup>. Obecnych 34 osoby.

4. 13. X. 1929 r. prof. dr. Władysław Konopczyński: Kazimierz Pułaski<sup>2)</sup>. Posiedzenie uroczyste dla uczczenia 150-ej rocznicy zgonu bohatera. Obecnych 142 osoby (członkowie i zaproszeni goście).

5. 26. XI. 1929 r. dr. Adam Próchnik: Działacze Żyrondy. Obecnych 34 osoby.

Prelegent na podstawie dokonywanej ostatnio w literaturze historycznej rewizji poglądów — zarysowuje obraz Żyrondy, i podaje dzieje jej wyodrębnienia się z pośród 11 partyj tej epoki; charakteryzuje ideologję, taktykę oraz rolę Żyryndystów i przedstawia organicznie z całością swego ujęcia związane wytlumaczenie ich tragedji.

6. 27. II. 1930 r. Adam Ferens: Szkolna mapa historyczna<sup>3)</sup>. Obecnych 41 osób.

7. 31. III. 1930 r. Michał Rawita-Witanowski: Otto Schenking, biskup wendeński, pierwszy opat komendataryjny sulejowski. Obecnych 21 osób.

Potomek starej rodziny niemieckiej, która osiadła w Inflantach w średnich wiekach, był uosobieniem tej wysokiej kultury, jaką zaszczerpiła tam Polska. Po śmierci biskupa Nideckiego (1587) wstępuje na osieroconą katedrę wendeńską Otto Schenking, aby gorliwie pracować na zachwasczonej niwie tej prowincji. Król Zygmunt III, oceniając te jego apostołskie trudy, do szczupłego uposażenia biskupstwa wendeńskiego dodaje mu w r. 1589 bogate opactwo sulejowskie. Stało się ono dla niego przytułkiem, gdy w roku następnym wojska Karola ks. Sudermańskiego zagarnęły Inflanty, a z niemi i jego całą diecezję. Czas strawiony na wygnaniu nie poszedł na marne. Schenking na sejmach i zjazdach koronnych popiera sprawę odzyskania Inflant, wreszcie po zwycięstwie kirchholmskiem wraca na opuszczone stanowisko. Niezwłocznie, bo w r. 1611 zwołuje synod w Wendenie, aby uporządkować sprawy kościelne swej diecezji, buduje kolegium dla jezuitów

<sup>1)</sup> Część pracy, drukowanej w niniejszym Roczniku.

<sup>2)</sup> Zarys syntetyczny przygotowywanej obszernej pracy o Kazimierzu Pułaskim.

<sup>3)</sup> Pracę tę Oddział wydaje jednocześnie z niniejszym Rocznikiem.

w Dorpacie, dźwiga z ruiny kościół katedralny, gdzie umieszcza swe epitafjum. Jemu też zlecono prowadzenie rokowań o pokój ze Szwedami. W uznaniu tych zasług konferowano mu w r. 1613 drugie opactwo, w Witowie pod Piotrkowem. Powtórny najazd Szwedów (1621—25) usuwa ostatecznie Schenkinga z biskupstwa — do którego już nie powrócił. Rezyduje odtąd w Sulejowie, gdzie wśród warowni opactwa zbudował pałac. Dowodem zabiegliwości jego o dobro własności kościelnych jest kopjarzusz przywilejów opactwa sulejowskiego, zebrany jego staraniem w r. 1628, gdzie wiele oryginalnych dokumentów, wydanych przez Schenkinga, stanowi ciekawy przyczynek do dziejów gospodarczych zakonu cystersów. Zmarł w r. 1637 w Sulejowie, i pochowany został w kaplicy kościoła opackiego pod płytą grobową, którą, obyczajem humanistów, i tu za życia, jak i w Wendenie, położyć sobie kazał.

8. 13. IV. 1930 r. Jan Kucharzewski: Bakunin, Marx, Mazzini — z zagadnień międzynarodowego ruchu rewolucyjnego. Obecnych 224 osoby (członkowie i zaproszeni goście).

Prelegent, rozróżniwszy na wstępie 2 kategorie rewolucjonistów: utopistów i burzycieli, i zaliczywszy Bakunina do kategorii tych ostatnich, charakteryzuje postać najwybitniejszego rewolucjonisty rosyjskiego XIX w. na szeroko i plastycznie potraktowanem tle ówczesnych ruchów polityczno-społecznych Europy Zachodniej w zestawieniu z czołowymi ich przedstawicielami: Marxem i Mazzinim. Poddawszy rewizji dotychczasowe poglądy literatury historycznej na działalność Bakunina, prelegent analizuje materiał źródłowy omawianego zagadnienia, w związku z tem precyzuje pojęcie anarchizmu, przechodząc następnie do charakterystyki Bakunina i roli, jaką ten anarchista odegrał w dziejach myśli i ruchu rewolucyjnego. Podkreśla przytem, że żywiołem Bakunina jest walka, prowadzona w każdym czasie i w każdej formie. Dla osiągnięcia celów Bakunin dąży do opanowania Ligi Wolności i Pokoju oraz I międzynarodówki. Tutaj ściera się z Marxem, rozbija międzynarodówkę i próbuje stworzyć własną organizację „Alliance de la Democratie socialiste”. Należy podkreślić, że organizacja bakuninowska, mimo ideologii anarchistycznej, opiera się w swej budowie wewnętrznej na zasadach bezwzględego absolutyzmu. Na zakończenie odczytu prelegent wyraża przekonanie, że filozofja społeczna Bakunina jest bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych źródeł bolszewizmu.

B) *Komisja bibliograficzna* pracowała w dalszym ciągu nad bibliografią historyczną ziem województwa łódzkiego. W skład komisji wchodzi: pp. J. Krasicka, G. Missalowa i C. Świderkówna.



Współpracowniczkami były: pp. J. Ławnicka z Łodzi i M. Sikorska z Warszawy. Bliższe szczegóły o pracach komisji zawiera komunikat, umieszczony w niniejszym Roczniku.

C) *Komisja dydaktyczna.* Działalność Oddziału na terenie dydaktycznym początkowo skierowana była wyłącznie ku zagadnieniu regionalizmu w nauczaniu historii. Dwugodzinny wykład, poświęcony tej sprawie, wygłosił p. Z. Lorentz na kursie metodycznym, zorganizowanym w grudniu 1929 r. dla nauczycieli historii O. S. Łódzkiego przez Min. W. R. i O. P. pod przewodnictwem instruktorki p. dr. Mrozowskiej. Przykładem wyzyskania materiału, dotyczącego najbliższej okolicy, była jedna z wchodzących w program kursu lekcji pokazowych, przeprowadzona w kl. V-iej przez p. A. Ferensa, na której został przeczytany i omówiony przywilej z r. 1387, przenoszący Łódź i Widzew na prawo niemieckie.

Powstała w końcu 1929 r. komisja dydaktyczna określiła sobie szersze pole działania. Pracami jej kierują pp. H. Zaborowska i A. Ferens. Staraniem komisji urządzone zostało zebranie naukowe z dnia 27. II. r. b., połączone z pokazem typowych map i atlasów historycznych ze zbiorów łódzkich szkół średnich.

D) *Komisja organizująca badania językowe na terytorjum dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego* zainicjowana została przez Oddział, a następnie przygotowana do stanu realizacji przy współdziałaniu łódzkiego koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Gdy luźny zrazu projekt, przedyskutowany w najogólniejszych zarysach, uzyskał aprobatę naukową prof. dra K. Nitscha, wówczas oba Towarzystwa powołały do życia wspólną komisję w składzie: Zygmunt Hajkowski — przewodniczący, Helena Zaborowska — sekretarka, Gryzelda Missalowa — skarbniczka, Tadeusz Czapczyński, Marta Gundlachówna i Zygmunt Lorentz. Komisja zaczęła swe prace od ułożenia regulaminu, określającego dokładnie cel przedsięwzięcia oraz środki do niego prowadzące. Komisja reprezentuje oba zarządy i działa w ich imieniu w sprawie, do której została powołana; eliminuje ona z zakresu swej działalności kwestje naukowe, nad którymi całkowity kierunek obejmuje prof. dr. Nitsch; głównym jej zadaniem będzie zainteresować sprawą badań czynniki społeczne i uzyskać niezbędne fundusze. Plan pracy, a zwłaszcza preliminarz budżetu ma być przedstawiony do zatwierdzenia zwołanej w tym celu konferencji, składającej się z przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Po ukończeniu badań Komisja przedstawi konferencji (w tym samym składzie) sprawozdanie z działalności finansowej i prosić będzie o absolutorjum.

Pan wojewoda łódzki do przedstawionej sobie przez komisję sprawy odniósł się bardzo przychylnie i obiecał pomoc w realizacji programu pracy. Przedewszystkiem zgodził się na zwołanie konfe-

rencji z udziałem przedstawicieli samorządów powiatowego i komunalnego — oraz tych przedstawicieli władz państwowych i społeczeństwa, którzy przy organizowaniu badań mogliby okazać pomoc.

Konferencja ta odbyła się dnia 12 lutego 1930 roku w łódzkim urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem pana wojewody Władysława Jaszczolta. Zaszczycił ją obecnością pan minister poczt i telegrafów inż. Ignacy Boerner<sup>1)</sup> oraz wzięli w niej udział: J. E. ks. biskup-sufragan dr. Kazimierz Tomczak, pan kurator O. S. Łódzkiego Jerzy Gadomski, pan wicewojewoda łódzki dr. Józef Roźniecki, p. inspektor starostw dr. Zygmunt Gutek; starostwie powiatowi: łódzki — p. Aleksy Rzewski, łęczycki — p. Henryk Ostaszewski, łaski — p. Jan Wallas, sieradzki — p. Józef Jellinek, łódzki starosta grodzki — p. Jan Dychdalewicz; w imieniu władz miejskich: Łodzi — p. Przeclaw Smolik, ławnik Wydziału Oświaty i Kultury, Pabjanic — pp. prezes Jankowski i ławnik Dąbrowski, Zgierza — wiceburmistrz p. Zajączkowski, Sieradza — burmistrz p. Mąkowski, Zduńskiej Woli — burmistrz p. Szaniawski; prezes oddziału łódzkiego Polskiego Tow. Krajoznawczego p. Józef Adamowicz; prezes oddziału piotrkowskiego Pol. Tow. Krajoznawczego — p. Michał Rawita-Witanowski; zarządy obu Towarzystw.

Po wysłuchaniu referatu prof. dr. K. Nitscha<sup>2)</sup> i informacji przewodniczącego komisji — zebrani stwierdzili, że plan jest realny i zapewnili mu poparcie moralne i podstawę finansową. Badania językowe rozpoczną się jesienią roku bieżącego.

E) *Komisja do dziejów strajku szkolnego 1905 r.* W związku z 25-ą rocznicą strajku szkolnego w b. Kongresówce Zarząd zaprosił szereg wybitnych uczestników tego strajku do współpracy w celu zebrania materiałów do historii strajku w Łodzi i okregu. Przedstawicielem Zarządu w komisji jest p. L. Waszkiewicz. Prezydjum jej stanowią pp.: Edmund Pfajfer, dr. Jadwiga ze Strzeleckich Szustrowa, Klemens Karliński i Witold Waszczyński. Komisja przeprowadza odpowiednią ankietę.

F) *Popularyzacja historii regionalnej.* Dnia 4. X. 1929 r. p. A. Stebelski wygłosił odczyt publiczny p. t. „Łódź u schyłku Rzplitej”. Na prośbę Komitetu budowy pomnika na mogile powstańców, poległych w bitwie pod Dobrą 24 lutego 1863 r., p. L. Waszkiewicz wygłosił dn. 23. III. 1930 r. odczyt p. t. „Początki powstania styczniowego w okolicach Łodzi i bitwa pod Dobrą”.

G) *Prace wydawnicze.* Pierwszy tom Rocznika spotkał się z dobrem przyjęciem. Zarząd Oddziału otrzymał kilkadziesiąt listów gratulacyjnych od osób najkompetentniejszych, a co najważniejsza — uzyskał dla Rocznika cenne prace wybitnych uczonych, zainteresowanych przeszłością terytorjów województwa

<sup>1)</sup> P. minister Boerner pochodzi z Sieradzkiego.

<sup>2)</sup> Podanego w niniejszym Roczniku.

łódzkiego. Pokonawszy liczne przeszkody, wynikające z braku rutyny i aparatu kancelaryjnego, Zarząd jako Komitet Redakcyjny wydaje niniejszy podwójny tom Rocznika i rozprawę p. Adama Ferensa p. t. „Szkolna mapa historyczna”. Dla celów, związanych z działalnością komisyj, sporządzono odbitki: referatu prof. dra Nitscha i artykułu o archiwach p. A. Stebelskiego. Do użytku Izby Przemysłowo-Handlowej oddano odbitkę raportu o stanie przemysłu w r. 1828. Zjazdowi piotrkowian — uczestników strajku szkolnego 1905 r. ofiarowano odbitkę dokumentów, podanych przez p. L. Waszkiewicza. W obiegu księgarskim ukazą się jedynie: rozprawa prof. dr. Konopczyńskiego i artykuł p. P. Smolika (tylko w kilkudziesięciu egzemplarzach, odbitych w szacie bibliofilskiej staraniem autora).

H) *Kontakt ze społeczeństwem.* Oddział doznaje poparcia władz państwowych. W grudniu r. 1929 w czasie zorganizowanego przez M. W. R. i O. P. kursu metodycznego dla nauczycieli historii przedstawiciele władz szkolnych dali Oddziałowi możliwość: 1) podjęcia sprawy zastosowania historii lokalnej w nauczaniu szkolnym, 2) wyzyskania zjazdu nauczycieli historii z miast województwa łódzkiego dla poinformowania uczestników kursu o pracach Oddziału. Pan wojewoda łódzki dał Oddziałowi możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z czynnikami administracyjnymi województwa: dn. 17. XII. 1929 przewodniczący Oddziału, zaproszony przez pana wojewodę, wygłosił odczyt informacyjny o regionalnych pracach naukowych w okręgu łódzkim — na konferencji w urzędzie wojewódzkim w obecności wyższych urzędników wojewódzkich, starostów powiatowych, kierowników innych urzędów państwowych województwa łódzkiego i osób zaproszonych.

Elita społeczeństwa łódzkiego coraz chętniej uczęszcza na publiczne posiedzenia naukowe Oddziału. Wreszcie — samorządy i zrzeszenia gospodarcze coraz życzliwiej odnoszą się do sprawy potrzeb materialnych Oddziału, czego dowodem jest popieranie finansowe zamierzeń wydawniczych.

### Finanse.

Podstawę materialną Oddziału stanowią subsydia. W roku 1929 Oddział otrzymał zasiłki od Gminy m. Łodzi, Sejmiku Powiatu Łódzkiego, Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, Zarządów: Elektrowni Łódzkiej, Elektrowni Zgierskiej i Kolei Dojazdowych Elektrycznych Łódzkich oraz od Oddziału Łódzkiego Banku Spółek Zarobkowych. W roku bieżącym subsydia na cele, wysunięte przez Oddział, wpłacają już nieomal wszystkie samorządy powiatowe i większe gminy miejskie województwa. Dochód z wydawnictw był w roku sprawozdawczym stosunkowo nieznaczny; podnieść się powinien w latach następnych. Ujawni się to niewątpliwie już w roku 1930. Zestawienie kasowe za rok ubiegły przedstawia się następująco:

## DOCHÓD.

Rok 1929.

## ROZCHÓD.

	Zł.	gr.	Zł.	gr.		Zł.	gr.	Zł.	gr.
Saldo z 31. XII. 1928 r. . . . .			1945	46	Wkładki do Zarządu Głównego . . .	989	20		
Wkładki członkowskie zwykłe . . .	1440	—			Kancelarja . . . . .	162	97		
"    "    nadzwyczajne					Organizacja posiedzeń naukowych .	133	70		
na cele reprezentacyjne . . . . .	170	40			Honorarja prelegentów zamiejscowych	200	—		
Wpływy za Rocznik . . . . .	781	—			Wydatki, związane z pracą Komisji				
Dochód z odczytu . . . . .	44	10			Bibliograficznej . . . . .	57	5		
Subsydja . . . . .	3550	—			Druk Rocznika (1928) . . . . .	4260	—		
Pożyczka . . . . .	200	—	6185	50	Reszta honorarjów autorskich . . .	175	70		
					Kolportaż . . . . .	201	41		
					Ogłoszenia . . . . .	381	10		
					Inne wydatki, związane z Rocznikiem				
					(maszynopisy, telefony, posłańcy	79	60		
					etc.) . . . . .	24	70		
					Biblioteka . . . . .	364	80		
					Reprezentacja (zjazdy i t. p.) . . .	40	60		
					Wyrobienie konta w P. K. O. . . .	3	45		
					Prowizja i manipulacyjne w P. K. O.				
					Wydatki, związane z Rocznikiem za	63	40		
					1929/30 r. . . . .	200	—		
					Zwrot pożyczki . . . . .	2	50	7340	18
					Różne . . . . .			790	78
					Saldo na 1. I. 1930 r. . . . .				
			8130	96				8130	96

## Spis członków Oddziału (dn. 1. I. 1930).

*Łódź.* 1. Adamowicz Józef, 2. Augustyniak Jan, 3. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, 4. Bajer Karol inż., 5. Berkowicz Henryk dr., 6. Centralna Państwowa Biblioteka Pedagogiczna, 7. Cywuszowa Antonina dr., 8. Czeraszkiwiczówna Janina, 9. Dziubani Irena, 10. Engłówna Łucja, 11. Erdmanowa Zofja dr., 12. Ferens Adam, 13. Fichna Bolesław dr., 14. Gadomski Jerzy, 15. Gimnazjum Męskie Zgromadzenia Kupców, 16. Grzędzielski Eugenjusz, 17. Hajkowski Zygmunt, 18. Heinówna Wanda, 19. Hertz Mieczysław, 20. Holcgreber Jan inż., 21. Jeskowa Stefanja, 22. Jurczyński Juljusz, 23. Kappes Aleksander, 24. Koło Naukowe Uczniów Gimnazjum im. J. Piłsudskiego, 25. Kotula Karol ks. pastor, 26. Kowalewska Magdalena, 27. Krasicka Jadwiga dr., 28. Kunertówna Janina, 29. Landau Tadeusz dr., 30. Lewicki Stanisław, 31. Lorentz Zygmunt, 32. Ławnicka Justyna dr., 33. Majczakówna Marja, 34. Marczyńska Kazimiera, 35. Missalowa Gryzelda dr., 36. Nowacki Maksymiljan, 37. Nowakowska Janina, 38. Olejnik Bazyli, 39. Olszewski Władysław dr., 40. Ostrowska Zofja, 41. Oziębły Franciszek, 42. Pabiańczyk Franciszek ks., 43. Piaskowski Walenty, 44. Rau Zygmunt inż., 45. Rossman Kazimierz, 46. Rzewski Aleksy, 47. Rothowa Aniela, 48. Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie im. A. Szcówny, 49. Sienicki Bronisław ks., 50. Strzępa Władysław, 51. Szretter Jerzy, 52. Swiderkówna Cecylja, 53. Wardęcka Gabrijela, 54. Waszkiewicz Ludwik, 55. Więckowski Stanisław dr., 56. Wilczyńska Zofja, 57. Wilczyński-Ólszyna Józef gen., 58. Wilk Stanisław ks., 59. Woynarowski Stefan ks., 60. Zaborowska Helena, 61. Zieniewska Marja.

*Kalisz.* 1. Brokmanowa Melanja, 2. Michalski Mieczysław, 3. Węgrzyn Wojciech.

*Koło.* 1. Marek Stanisław.

*Łask.* 1. Mazur Andrzej, 2. Szwejcer Janusz z Ostrowia p. Łaskiem.

*Pabjanice.* 1. Hansówna Alicja.

*Piotrków.* 1. Próchnik Adam dr., 2. Witanowski-Rawita Michał.

*Ruda Pabjanicka.* 1. Jeżewski Mieczysław, 2. Sauter Jan.

*Zduńska Wola.* 1. Gimnazjum Państwowe im. Kazimierza Wielkiego, 2. Myszkowski Zygmunt z Zapolic.

*Zgierz.* 1. Cezak Jakób Stefan, 2. Dolnicka Zofja dr., 3. Świercz Jan.  
Razem członków 77.

Siedziba Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego mieści się w gmachu Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 46, nr. tel. 122-88. Tam kierować należy korespondencję we wszelkich sprawach Oddziału i Rocznika.

Dyżury członków Zarządu odbywają się w czwartki — od 18 do 19.

Zebrania naukowe Oddziału odbywają się w sali konferencyjnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, ul. Piotrkowska 104.

Członkowie Oddziału otrzymują Rocznik bezpłatnie. Cena Rocznika O. Ł. P. T. H. 1928 — złotych 5. Cena tomu niniejszego — złotych 11.

Rocznik nabywać można: 1) w sekretarjacie Oddziału w czasie dyżurów, 2) przez wpłatę w P. K. O. na konto Oddziału nr. 66325, 3) we wszystkich większych księgarniach.

ROCZNIK ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
1928 R.

T R E Ś Ć.

	Str.
<b>I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY:</b>	
Przeszłość administracyjna ziem województwa łódzkiego, przez Adama Stebelskiego . . . . .	1
<b>II. ŹRÓDŁA:</b>	
Trzy raporty Rajmunda Rembielińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820, przez Zygmunta Lorentza . . . . .	43
<b>III. BIBLIOGRAFJA REGJONALNA:</b>	
Bibliografia historii ziem i miast województwa łódzkiego, przez Jadwigę Krasieką, Gryzeldę Missalową i Cecylję Świderkową . . . . .	71
<b>IV. DYDAKTYKA HISTORJI:</b>	
Zakres i metoda nauczania dziejów XX wieku w szkole średniej, przez Hannę Pohoską . . . . .	81
<b>V. SPRAWY ODDZIAŁU:</b>	
Sprawozdanie z działalności Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego za lata 1927 i 1928 . . . . .	90
Komunikaty Zarządu Oddziału . . . . .	98
<b>VI. MAPY, ILUSTRACJE, DIAGRAMY:</b>	
Pięć map szkiecowych do pracy Adama Stebelskiego, przez autora . . . . .	99

CENA ZŁ. 5.—

# KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

założony przez Ksawerego Liskego

Lwów, Uniwersytet

# PRZEGLĄD HISTORYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W WARSZAWIE

pod redakcją Marcelego Handelsmana i Stanisława Kętrzyńskiego

Warszawa, Śniadeckich 8  
Gabinet Historyczny T.N.W.

# ROCZNIKI HISTORYCZNE

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI W POZNANIU

poświęcony przeszłości Pomorza, Wielkopolski i Śląska — pod redakcją  
Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka

Poznań, Góra Przemysława 1  
Archiwum Państwowe

# ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM  
W. KS. LITEWSKIEGO

Organ Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie  
Redaktor T. E. Modelski

Wilno, ul. Lelewela

# PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

ORGAN WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO

pod naczelnym kierownictwem gen. Juljana Stachewicza  
Redaktor mjr. Otton Laskowski

Warszawa, Al. Ujazdowskie 1/3  
Wojskowe Biuro Historyczne

# ARCHEION

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARCHIWALNYM

Wydawnictwo Archiwów Państwowych  
pod redakcją Stanisława Ptaszyckiego

Warszawa

75c. An  
975.  
BIBLIOTEKA  
Inst. Bad. - Instytut  
Wydawnictwo Archiwów Państwowych